



You have downloaded a document from  
**RE-BUŚ**  
repository of the University of Silesia in Katowice

**Title:** Okupacyjna twórczość literacka i dziennikarska Zofii Kossak

**Author:** Beata Gdak

**Citation style:** Gdak Beata. (2012). Okupacyjna twórczość literacka i dziennikarska Zofii Kossak. Praca doktorska. Katowice : Uniwersytet Śląski

© Korzystanie z tego materiału jest możliwe zgodnie z właściwymi przepisami o dozwolonym użytku lub o innych wyjątkach przewidzianych w przepisach prawa, a korzystanie w szerszym zakresie wymaga uzyskania zgody uprawnionego.



UNIWERSYTET ŚLĄSKI  
W KATOWICACH



Biblioteka  
Uniwersytetu Śląskiego



Ministerstwo Nauki  
i Szkolnictwa Wyższego

UNIWERSYTET ŚLĄSKI  
WYDZIAŁ FILOLOGICZNY

---

Beata Gdak

Okupacyjna twórczość literacka  
i dziennikarska Zofii Kossak

Rozprawa doktorska napisana pod  
kierunkiem prof. zw. dr hab.  
Krystyny Heskiej-Kwaśniewicz

Katowice, 2012

## Spis treści

Wstęp .....	4
1. Zofia Kossak – biografia okresu wojny. ....	13
1.1. Pierwsze wojenne chwile. ....	14
1.2. Działalność konspiracyjna .....	16
1.2.1. Tajne organizacje podziemne i ich organy prasowe .....	16
„Polska Żyje” i „Orlęta” .....	19
„Biuletyn Informacyjny” .....	21
„Miecz i Pług” .....	23
„Prawda” .....	24
„Prawda Młodych” .....	26
Rycerski Zakon Krzyża i Miecza, „Polska Zbrojna Moralnie” .....	27
„Znak” .....	28
„Rzeczpospolita Polska” .....	29
„Barykada Powiśla” .....	32
1.2.2. „Walka o życie ludzkie” - pomoc drugiemu człowiekowi - bezpośrednia działalność konspiracyjna. ....	34
Front Odrodzenia Polski .....	40
Tymczasowy Komitet Pomocy Żydom im. Konrada Żegoty.....	43
Społeczna Organizacja Samoobrony.....	49
1.3. Konspiracyjne środowisko Zofii Kossak .....	52
1.4. Doświadczenia więzienne i obozowe.....	73
1.5. Życie i działalność w powstańczej Warszawie .....	88
1.6. Kapitulacja Warszawy – przez podwarszawski Milanówek wyjazd do Częstochowy .....	89
2. Inter Arma non silent Musae – okupacyjne pisarstwo Zofii Kossak .....	92
2.1. Utwory o tematyce patriotycznej .....	99
2.2. Problematyka religijna w utworach z okresu wojny .....	130
2.2.1. Kwestie wiary.....	130

2.2.2. Kościół Katolicki .....	171
2.3. Człowiek w sytuacjach ekstremalnych – heroizm i bestialstwo .....	185
2.3.1. Grzech, cierpienie, śmierć – człowiek w obliczu spraw ostatecznych.....	187
2.3.2. Obozowa rzeczywistość.....	197
2.3.3. Kwestia żydowska.....	234
2.4. Kwestie społeczne, zagadnienia dotyczące wojskowości, wizja odrodzonej Polski.....	270
3. Przesłanie ideowe okupacyjnych tekstów Zofii Kossak .....	284
Zakończenie .....	290
Bibliografia .....	293
Załączniki.....	314

## Wstęp

Omawiając biografię Zofii Kossak-Szczuckiej, jednej z największych polskich pisarek, autorki licznych powieści historycznych, znanych nie tylko w Polsce, ale wydawanych także za granicą, nie można zapomnieć, iż jednym z najważniejszych okresów jej życia była okupacja – czas aktywności konspiracyjnej, i to zarówno, jeśli chodzi o patriotyczną, podziemną działalność publicystyczną, jak i o czystą pomoc niesioną przez autorkę *Pozogi* wszystkim pokrzywdzonym, którzy pomocy tej potrzebowali.

Okres wojny i okupacji to zaledwie pięć lat życia tej wielkiej pisarki, jednak chcąc ukazać jak bogata była to osobowość, oraz przedstawić całokształt jej dorobku pisarskiego wydaje się, iż nie można pominąć milczeniem tak ważnego przecież okresu jej twórczości. Sama Zofia Kossak na pytanie dotyczące jej życiowych osiągnięć odpowiedziała:

„Według mojego osobistego mniemania osiągnięcia mam następujące: praca w konspiracji i przebycie Oświęcimia. Z tego ostatniego wyszłam w najgorszej formie fizycznej, ale najlepszej duchowej”.<sup>1</sup>

O swej twórczości nie wspomniała, jak gdyby to nie pisarstwo stanowiło o jej wielkości lecz właśnie konspiracja i Oświęcim, będący swoistym egzaminem z człowieczeństwa.

\*\*\*

Dotychczas, literatura przedmiotu poświęcona biografii i twórczości autorki *Krzyżowców* z okresu wojny okupacji jest niezbyt bogata. Poza książkami, w których zaledwie wzmiankuje się jej postać, na uwagę zasługuje wybór konspiracyjnych tekstów autorki *Roku polskiego*. Książka wydana została 1999 roku pod redakcją Mirosławy Pałaszewskiej i Stefana Jończyka: *Zofia Kossak. W Polsce Podziemnej*<sup>2</sup>, ze słowem wstępnym Władysława Bartoszewskiego. Jest to pozycja niezwykle cenna, zarówno ze względu na zawarte w niej informacje o samej pisarce (rozdział pt. *Zofia Kossak, konspiracyjna „Weronika”* Stefana Jończyka oraz *Zofia Kossak w czasach okupacji* Mirosławy Pałaszewskiej), jak i udostępnione szerokiej rzeszy czytelników

---

<sup>1</sup> A. Szafrąńska, *Kossak-Szatowska*, Agencja Autorska i Dom Książki, Warszawa, 1968, s. 57.

<sup>2</sup> *Zofia Kossak. W Polsce Podziemnej*, red. S. Jończyk, M. Pałaszewska, Instytut Wydawniczy PAX, Warszawa, 1999

teksty jej autorstwa z czasów wojny, dotychczas w większości nie publikowane. Pomimo dużej wartości poznawczej, nie można jednak zapominać, że stanowi ona zaledwie wybór tekstów, a wśród nich zdarzają się również, teksty ocenzurowane.

W 1997 roku na rynku księgarskim pojawiła się publikacja pod redakcją Krystyny Heskiej – Kwaśniewicz *Zwyczajna świętość. Wspomnienia o Zofii Kossak*.<sup>3</sup> Książka zawiera szereg interesujących wspomnień, relacji i artykułów poświęconych tej wielkiej postaci, a wiele z nich dotyczy okresu wojny i okupacji, rzucając sporo światła, na ten pominięty w badaniach historycznoliterackich okres życia pisarki.

Istotna wydaje się również praca doktorska Andrzeja Pawelczyka<sup>4</sup>, poświęcona co prawda Frontowi Odrodzenia Polski, zawierająca jednak wiele informacji na temat Zofii Kossak, jako współtwórczyni FOP-u, a także na temat środowiska i realiów, w jakich funkcjonowała. Praca ta niestety nie została wydana drukiem.

Bardzo ważną pozycją są również wspomnienia Anny Szatkowskiej<sup>5</sup> – córki pisarki, dzięki którym dowiadujemy się wielu szczegółów z życia jej matki – przede wszystkim z czasów wojny. To dzięki wspomnieniom Anny Szatkowskiej jesteśmy w stanie prawie dokładnie, dzień po dniu określić, co działo się z autorką *Pożogi* zaraz po wybuchu wojny. Z mapą w rękę, potrafimy przedstawić szczegółowy szlak wędrówki na wschód, aż do pamiętnego 17 września, kiedy trzeba było wracać do zajętej już przez Niemców Polski.

Na uwagę zasługuje książka Joanny Jurgały – Jureczki, która w publikacji *Dzieło jej życia. Opowieść o Zofii Kossak*, jeden rozdział poświęciła biografii pisarki właśnie z czasów wojny i okupacji. Nie jest to analiza twórczości pisarki, to przede wszystkim interesująca biografia, ze skrótowo podanymi informacjami dotyczącymi tematyki tekstów okupacyjnych oraz gdzie były publikowane.

Nie można zapomnieć również o znaczącej, acz dosyć kontrowersyjnej pozycji, jaką jest *Czas nienawiści i czas troski. Antysemitka, która ratowała Żydów* Carli Tonini<sup>6</sup>. Włoska badaczka historii, specjalizująca się w tematyce związanej z historią Europy Wschodniej, w swojej książce zajmuje się przede wszystkim biografią i twórczością publicystyczną autorki *Sukni Dejaniry* z okresu wojny. Choć postać Zofii

---

<sup>3</sup> *Zwyczajna świętość. Wspomnienia o Zofii Kossak*, red. K. Heska-Kwaśniewicz, Katowice-Cieszyn, 1997

<sup>4</sup> A. Pawelczyk, *Konspiracyjna organizacja katolików Front Odrodzenia Polski*, praca doktorska napisana pod opieką promotorską profesora Jerzego Kłoczkowskiego, KUL, Lublin, 1989, praca niepublikowana

<sup>5</sup> A. Szatkowska, *Był dom... Wspomnienia*, Wydawnictwo Literackie, Kraków, 2007, s. 52.

<sup>6</sup> C. Tonini, *Czas nienawiści i czas troski. Zofia Kossak-Szczucka antysemitka, która ratowała Żydów*, Żydowski Instytut Historyczny, Torino, 2005

Kossak historyczka stara się ująć całościowo, sięgając nawet do jej korzeni, powstańczych tradycji rodzinnych, to jednak w głównej mierze podejmuje ona temat antysemityzmu, jaki przypisuje się autorce *Króla Trędowatego*, a który wydaje się być niezrozumiałym, gdy zważyć, że właśnie Zofia Kossak była współzałożycielką jedynej w całej Europie<sup>7</sup> zinstytucjonalizowanej organizacji zajmującej się ratowaniem Żydów.

Śledząc publikacje dotyczące Zofii Kossak, zauważyć można niejako rosnące zainteresowanie jej twórczością i biografią z okresu wojny. Pojawiają się artykuły na ten temat, zarówno w prasie, także kolorowej, a więc szukającej głównie sensacji (Aleksandra Klich, *Wszechpolak ukradł dekalog*, [w:] „Wysokie Obcasy”, dodatek do „Gazety Wyborczej”, 24.03.2007, nr 12 (413); Piotr Zychowicz, *Antysemitka, która ratowała Żydów*, [w:] „Rzeczpospolita”, 25-26.10.2008, nr 251 (8152); Sławomir Buryła, *Katoliczka, patriotka, antysemitka*, [w:] „Gazeta na Święta”, dodatek do „Gazety Wyborczej”, 24-26.12.2008; Marzena Sagolewska, *Ciotka Zofia w konspiracji*, „Uważam Rze”, nr 34/2011, s.68-71). Odniesienia do postaci Zofii Kossak z czasów wojny znajdujemy także w artykułach i pozycjach naukowych najczęściej jednak poświęconych, niestety tylko, tematyce polskiego antysemityzmu i współodpowiedzialności Polaków za Holocaust (Jacek Leociak, *Ratowanie. Opowieści Polaków i Żydów*, Wydawnictwo Literackie, Kraków, 2010; Justyna Kowalska – Leder, *Polacy z pomocą Żydom – problem poczucia winy i upokorzenia* [w:] *Wojna i post pamięć*, red. Zbigniew Majchrowski, Wojciech Owczarski, Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego, Gdańsk, 2011).

W świetle przedstawionych publikacji wydaje się, że brakuje wśród nich opracowania, w którym zarówno ukazano by osobowość Zofii Kossak, jako człowieka, jej działalność, energię i patriotyzm, jak i dokonano szczegółowej i gruntownej, obiektywnej analizy jej twórczości z omawianego okresu.

\*\*\*

Pomimo, iż w okresie wojny i okupacji, poza kilkoma drobnymi formami literackimi, Zofia Kossak zajmowała się przede wszystkim publicystyką, to jednak trudno pozostawić niezbadanym okres pięciu lat życia w biografii pisarki, której twórczość porównywano z pisarstwem Henryka Sienkiewicza, i którą ceniono nie tylko

---

<sup>7</sup> Vide: Andrzej Friszke, *Rozmowa z Władysławem Bartoszewskim*, [w:] „Żegota” Rada Pomocy Żydom 1942-1945, red. Andrzej Kunert, Rada Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa, Warszawa, 2002, s. 36, patrz także: B. Temkin-Bermanowa, *Dziennik z podziemia*, Twój Styl, Warszawa, 2000, s. 8.

w Polsce ale i za granicą. Argumentem przemawiającym za koniecznością analizy tekstów konspiracyjnych pisarki jest z pewnością fakt, iż każdy z nich: artykuł, esej, reportaż, czy nawet odezwa, nasycony jest bogactwem środków stylistycznych. Choć to publicystyka, to jednak nie wolna jest ona od literackości tak bardzo charakterystycznej dla jej powieści historycznych. Słowo, którego sztuka opanowała, pisząc dzieła literackie, tutaj stało się narzędziem walki, „orężem” niezbędnym, aby dotrzeć do serc i umysłów Polaków, by poruszyć, wstrząsnąć, pokrzepić. Autorka *Legnickiego Pola* wiedziała, jakiego języka używać, aby trafić do konkretnego odbiorcy - zależnie od tego, do kogo tekst był kierowany, dobierała stosowne słownictwo, język, a nawet sposób myślenia. W tym miejscu podkreślić jednak należy, że perswazyjność stosowana przez pisarkę, nigdy nie miała cech manipulacji odbiorcą, nigdy nie ukrywała ona swoich prawdziwych intencji, zawsze pisała to w co wierzyła, a świadectwem tego było jej życie zgodne z głoszonymi zasadami.

Wspomniane bogactwo środków stylistycznych, stosowanych przez Zofię Kossak, to przede wszystkim środki wzmacniające perswazyjność: wykrzykniki, powtórzenia, pytania retoryczne. Najczęstsza narracja, z jaką mamy do czynienia, czytając teksty konspiracyjne autorki *Dziedzictwa*, to wypowiedź w pierwszej osobie liczby mnogiej, gdzie pisarka utożsamia się z odbiorcą, jak gdyby chciała „pociągnąć go za sobą” (wskazują na to już same tytuły niektórych publikacji: *Wierzymy, Komu pomagamy?, Kto z nami?*), bądź w drugiej osobie liczby pojedynczej, co sprawia, że czytelnik może odnieść wrażenie, jakby tekst był skierowany dokładnie do niego, jakby to jego właśnie wskazywano palcem (*Jesteś katolikiem... Jakim?*). Środki stylistyczne wykorzystywane przez Zofię Kossak, sprawiają, że jej artykuły to często komunikaty z linii frontu, frontu z walki o innego człowieka.

Miejscami wplata język charakterystyczny dla określonych środowisk i grup społecznych, wykorzystuje ironię i humor, ale także, tam gdzie jest to niezbędne dla wzbudzenia wrażenia trwogi i przerażenia, epatuje okrucieństwem, „malując obrazy” przerażających scen na przykład zza murów getta, czy drutów obozu.

Pomimo, że w twórczości okupacyjnej pisarki, w większości mamy do czynienia z tekstami publicystycznymi, to jednak, dzięki ich literackości, której pisarce nie udało się wyzbyć, czyta się je z zainteresowaniem, jak teksty stricte literackie. Ponadto, dodać należy, iż publicystyka Zofii Kossak jest pełna ekspresji, momentami pisarka popada w egzaltację, bywa skrajna, a wszystko to sprawia, że nikt, kto przeczyta jej teksty z



okresu okupacji, nie pozostanie wobec nich obojętny, również w czasach współczesnych.

\*\*\*

Na czas wojny, zgodnie z sentencją *inter arma silent musae*, pisarka zawiesiła działalność literacką. Jak wspomina Władysław Bartoszewski:

„Zofia Kossak ubolewała chyba nad brakiem czasu dla pracy literackiej i odczuwała jej potrzebę, ale uważała, że w warunkach okupacyjnych nie może sobie na to pozwolić”.<sup>8</sup>

O poświęceniu talentu pisarskiego przez Zofię Kossak w imię walki z okupantem, ale także w imię walki o odrodzenie moralne Polaków i Polski, wspominają w zasadzie wszyscy, którzy znali ją w okresie wojny i okupacji. I rzeczywiście, w czasach okupacji, autorka *Błogosławionej winy* pisała przede wszystkim teksty publicystyczne (artykuły, felietony, odezwy) i reportaże, będące gatunkami z pogranicza literatury i publicystyki o charakterze przede wszystkim interwencyjnym.

Według bibliografii tekstów konspiracyjnych Zofii Kossak, opracowanej przez Mirosławę Pałaszewską i Stefana Jończyka, w okresie okupacji opublikowanych zostało dziesięć broszur jej autorstwa, w tym w większości to reportaże, bądź eseje; pięćdziesiąt dwa teksty zamieszczone na łamach prasy konspiracyjnej, wśród nich pięć odsłon form dramatycznych z cyklu *Dialogi o życiu i śmierci*, pozostałe to teksty publicystyczne; dwie odezwy w formie ulotnej oraz utwór dramatyczny *Gość Oczekiwany* i na koniec wspomnienia obozowe *Z otchłani*.

Wśród utworów o charakterze czysto literackim, nie można zapomnieć o jeszcze jednym - w okresie wojny powstała jedyna powieść dla młodzieży *Orlęta*, która, niestety spłonęła podczas wojny, ale którą czytał, z racji bliskiej współpracy z Zofią Kossak, Władysław Bartoszewski. Zgodnie z jego relacją, powieść „traktowała o życiu i pierwszych poczynaniach konspiracyjnych młodzieży warszawskiej w 1940 roku, o kształtowaniu się postaw oporu i solidarności narodowej wobec okupanta, o pierwszych prześladowaniach i aresztowaniach i o pierwszych poczynaniach akcji

---

<sup>8</sup> W. Bartoszewski, *Z Zofią Kossak w podziemiu*, [w:] *Zwyczajna świętość. Zofia Kossak we wspomnieniach*, red. K. Heska-Kwaśniewicz, Katowice, 1997, s.38.

małego sabotażu.”<sup>9</sup> Książka nie zachowała się do czasów współczesnych, dlatego też w pracy niniejszej nie znajdziemy na jej temat więcej informacji.

\*\*\*

Niniejsza praca poświęcona jest omówieniu biografii pisarki z czasu wojny i okupacji oraz dokonaniu analizy jej twórczości z tego właśnie okresu – twórczości nieopracowanej i pomijanej w badaniach historycznoliterackich. Cezura czasowa, jaką się zajmiemy, to dokładnie moment wybuchu wojny (01.09.1939r.) oraz chwila, w której Zofia Kossak dowiedziała się o konieczności wyjazdu z kraju, co miało miejsce w czerwcu 1945 roku. Jeśli chodzi o twórczość – ostatni utwór, jaki powstał jeszcze w czasie trwania wojny, to wspomnienia obozowe *Z otchłani*, dlatego też, pomimo bogatej literatury na ich temat, zajęliśmy się nimi w niniejszej pracy.

Zofia Kossak, już po wojnie napisała szereg znakomitych opowiadań o tematyce wojennej (*Wigilia na Pawiaku*, *Nagłące wołanie*, *Konspiracja w konspiracji*, *Akusia i Babcia* i inne). Znajdujemy w nich wątki autobiograficzne, dotyczące zagadnień związanych z okupacją i, jak napisała Anna Szatkowska w liście do autorki niniejszej pracy, „prawie wszystkie oparte są na faktach autentycznych, jakie miały miejsce w latach okupacji”<sup>10</sup>. Ze względu jednak na fakt, iż wszystkie powstały po zakończeniu wojny, pozostały poza kręgiem naszych zainteresowań.

Praca podzielona jest na trzy główne rozdziały. Pierwszy dotyczy wątków biograficznych pisarki, w którym zajęto się przede wszystkim jej losami – z okresu wojny, okresu okupacji, gdy była jeszcze na wolności, z czasu obozu, Powstania Warszawskiego oraz końcówki wojny, gdy mieszkała w Częstochowie. W rozdziale tym podjęto również próbę przybliżenia środowiska konspiracyjnego, sylwetek osób, z którymi pisarka współpracowała. Było to środowisko specyficzne w większości z kręgów katolickich, w dużej mierze ludzie zaufani i dobrze znani autorce *Nieznanego kraju* jeszcze sprzed wojny. Omówiono także krótko tytuły organów prasowych, na łamach których znalazły się jej publikacje.

---

<sup>9</sup> Ibidem, s. 35.

<sup>10</sup> Opowiadania zostały napisane już po zakończeniu wojny, jak twierdzi Anna Szatkowska: „Prawie wszystkie opowiadania oparte są na autentycznych faktach, jakie miały miejsce w latach okupacji. Jedynie *Wyjście panien wizytek* dotyczy sytuacji pod koniec Powstania. (...) treść niektórych zdarzeń notowała w pamięci, opowiadała je nieraz ustnie (co sama wielokrotnie słyszałam), a zredagowała je dopiero po wojnie”, List Anny Bugnon – Rosset (Szatkowskiej) do autorki niniejszej pracy z dnia 13 lutego 2008r.; kopia listu w załączeniu.

Rozdział drugi poświęcony jest ściśle twórczości pisarki. Teksty pogrupowano ze względu na ich problematykę, a następnie dokonano ich analizy - treściowej i formalnej. W ten sposób powstały cztery podrozdziały.

Pierwszy dotyczy publikacji o tematyce patriotycznej. Mamy tu do czynienia z artykułami podnoszącymi na duchu polskie społeczeństwo, wzywającymi do walki, piętnującymi bierność, czy apatię. Są wśród nich teksty skierowane do ludzi młodych – zarówno już zaangażowanych, czy też pragnących działać w konspiracji, jak również do tych, którzy są od tego dalecy. Pisała także do polskich kobiet, polskich matek, tych, które po aresztowaniu, uwięzieniu mężów wzięły na siebie odpowiedzialność za wychowanie dzieci, trwały na straży domowego ogniska. Zofia Kossak wzywała do walki, krzepiła wątpiących, wskazywała kierunki postępowania, sposoby walczenia z wrogiem, nawet jeśli miały to być tylko bierny opór.

W podrozdziale drugim zajmujemy się tekstami poświęconymi problematyce religijnej. Dokonano tu rozróżnienia na teksty poruszające kwestie wiary i duchowości oraz teksty zajmujące się Kościołem Katolickim, jako instytucją – instytucją stworzoną przez ludzi – świeckich katolików, duchowieństwo i głowę Kościoła – Papieża Piusa XII. W tych drugich pisarka, wydaje się w sposób obiektywny, dość krytyczny, stara się odnieść do postawy katolików niemieckich, niemieckiego duchowieństwa wobec wojny i napaści dokonanej na naród polski. Broni papieża Piusa XII przed atakami i antypapieską propagandą obecną w okupacyjnej polskiej rzeczywistości. W ostrych słowach odnosi się również do katolika – Polaka, którego posądza o bycie katolikiem jedynie z nazwy.

Kolejny fragment pracy poświęcony jest kwestiom społecznym – pisarka angażuje się w sprawy wsi, szkolnictwa, wychowania młodzieży, sprawy kobiet, a nawet wojskowości. Zaskakująco, wiele z omawianych przez nią tematów, jest aktualnych do dzisiaj, przez co można odnieść wrażenie, że pisarka, jako wnikliwa obserwatorka życia i ludzi, z prawdziwym profetyzmem potrafiła sięgnąć wzrokiem w bardzo odległą przyszłość.

W ostatnim podrozdziale omówione zostały teksty o bardzo poważnej gatunkowo tematyce człowieka w sytuacjach granicznych, ekstremalnych. Zajmujemy się tutaj tekstami dotyczącymi kwestii śmierci, cierpienia i grzechu, tego, jak katolik, osoba wierząca, zaangażowana w konspirację może poradzić sobie z konfliktem sumienia – z rozkazem dowódcy i wewnętrznym nakazem życia w zgodzie z przykazaniami. Jak w otchłaniach piekielnych, jakimi zdawały się być obozy

koncentracyjne, pozostać „Człowiekiem”? Czy tu można zostać tylko świętym lub bestią? Jak ratować życie Żydom, skoro sam mogę za to stracić życie – ja i moi bliscy? Zagadnienia te staramy się przeanalizować w kontekście filozoficznym – filozofii chrześcijańskiej, św. św. Augustyna z Hippony i Tomasza z Akwinu. Odnosimy się do filozofii Thomasa Hobbes’a, ale i Gottfrida Leibniza - twórcy pojęcia teodycea, Immanuela Kanta, czy w końcu dwudziestowiecznych myślicieli Karła Jaspersa i C.S. Lewis’a. Wiele myśli głoszonych przez wymienionych filozofów pobrzmiewa w tekstach Zofii Kossak. Wiele wskazuje na to, że znała ona ich twórczość, w wielu miejscach w swoich rozważaniach dochodziła do tych samych, co oni wniosków.

Trzeci główny i zarazem ostatni rozdział pracy, stanowi swoiste podsumowanie całości, w którym staramy się wyodrębnić najważniejsze przesłania ideowe zawarte w twórczości okupacyjnej Zofii Kossak, a także przedstawić, jak prezentuje się ona po latach i czy jest atrakcyjna czytelniczo.

Przez wszystkie teksty okupacyjne autorki *Pożogi* „przebija” literatura. Literacka stylistyka, literackie ujmowanie omawianych problemów. Należy to podkreślić z całą odpowiedzialnością, że cała twórczość okupacyjna literatki to, pomimo specyfiki gatunków publicystycznych – jednak literatura. Znaczącym jest również, jak bardzo jest ona spójna z twórczością literacką sprzed wojny. Ile podobieństw można zauważyć, zarówno jeśli chodzi o warsztat literacki, język, jakim posługiwała się pisarka w swoich powieściach historycznych, jak również jeśli chodzi o postawy stworzonych przez nią bohaterów. Jakże podobną do matki, która winna pozwolić, aby jej dziecko uczestniczyło w konspiracji, jest święta Jadwiga z *Legnickiego Pola!* Takie właśnie, pełne jednoznaczności postawy obecne są zarówno w tekstach okupacyjnych, jak i w powieściowych. Zarówno w powieściach historycznych, jak i esejach z czasu okupacji bywała skrajna i wymagająca. Wobec powyższego, jeszcze raz warto podkreślić, iż niewyobrażalnym jest, aby okres okupacji w twórczości pisarki pozostawić nie zbadanym.

Autorka niniejszej pracy ma świadomość tego, iż temat, którego się podjęła, jest rozległy, i że można pisać o nim wiele i na wiele sposobów. Praca niniejsza, jest zaledwie ostrożną próbą zmierzenia się z tym trudnym tematem, chcąc jednak choćby w najskromniejszy sposób przyczynić się do uzupełnienia luki, jaką jest nieopracowana okupacyjna twórczość autorki *Krzyżowców*, *Bez oręża*, *Króla Trędowatego* i innych

wielkich dzieł historycznych wydaje się, że jest ona potrzebna, a być może nawet konieczna.

\*\*\*

*Pragnę w tym miejscu najserdeczniej podziękować pani promotor - prof. zw. dr hab. Krystynie Heskiej – Kwaśniewicz, za wielką pomoc, wsparcie, cierpliwość i wiarę w moje siły. Podziękowania składam także pani Annie Bugnon – Rosset, córce Zofii Kossak, iż zechciała udzielić odpowiedzi na moje pytania, jak również profesorowi Władysławowi Bartoszewskiemu, który przekazał istotne dla pracy informacje. Dziękuję również pani Mirosławie Pałaszewskiej za pomoc w zebraniu tekstów źródłowych.*

## **1. Zofia Kossak – biografia okresu wojny.**

### 1.1. Pierwsze wojenne chwile.

Drugą połowę sierpnia 1939 roku Zofia Kossak spędzała wraz z dziećmi w Zakopanem<sup>1</sup>.

O powszechnej mobilizacji wojska, a tym samym poważnych przygotowaniach do wojny dowiedziała się podczas wyprawy górskiej na Świnicę - biegnąca po męża na szczyt góralka, przekazała z trwogą tę niepokojącą wiadomość mijanym turystkom. Jeszcze tego samego dnia autorka *Krzyżowców* wraz dziećmi spakowała walizki i czym prędzej udała się do domu w Górkach Wielkich<sup>2</sup>, a stamtąd, zabierając najcenniejsze rzeczy, do mieszkania w Warszawie, w którym wraz z mężem mieszkała od 1935 roku. W roku 1938 do Warszawy przyjechał syn Witold, zaś od jesieni 1939 roku w Warszawie miała zamieszkać także córka Anna, która we wrześniu miała tu rozpocząć naukę w gimnazjum.

Świadomość niebezpieczeństwa wojny z pewnością musiała towarzyszyć pisarce już wcześniej, zwłaszcza, że jej mąż – Zygmunt Szatkowski był oficerem wojska polskiego. To właśnie on, po powrocie z misji we Francji, 31.08.1939r. poinformował najbliższych, że wybuch wojny to tylko kwestia godzin.<sup>3</sup> On również w nocy z drugiego na trzeciego września ostrzegł telefonicznie żonę, że Sztab Główny będzie ewakuowany na wschód i że najlepiej będzie, jeśli razem z dziećmi wyjedzie ona z Warszawy do rodziny w miejscowości Sucha pod Radomiem - około 60km od Warszawy.<sup>4</sup>

Trzeciego września Zofia Kossak z matką – Anną Kossakową z Kisielnickich, córką Anną oraz synem Witoldem wyjechała do Suchej, gdzie zgromadzona była cała rodzina ze strony męża. Starszy syn Tadeusz został w warszawskim mieszkaniu rodziców „na wypadek konieczności udziału w obronie Warszawy”.<sup>5</sup>

Wszyscy gorączkowo zastanawiali się, co należy robić. Podobnie jak w większości polskich rodzin i tutaj nie wiadomo, czy lepiej jest zostać, czy lepiej wyjechać. Jeśli wyjechać, to dokąd? Ostatecznie, w obliczu niebezpieczeństwa grożącego ze strony zbliżających się wojsk niemieckich, postanowiono wyruszyć w podróż na wschód, do majątku hrabiostwa Stadion-Rzyszczewskich w Dolsku za Bugiem. Cała rodzina wyruszyła szóstego września. Szczegółowo podróż tę opisała w swoich wspomnieniach Anna Szatkowska, córka pisarki. Znajdziemy tu informacje,

---

<sup>1</sup> A. Szatkowska, *Był dom... Wspomnienia*, Wydawnictwo Literackie, Kraków, 2007, s. 52.

<sup>2</sup> Ibidem, s. 52.

<sup>3</sup> Ibidem, s. 54.

<sup>4</sup> Ibidem, s. 57 i 70.

<sup>5</sup> Ibidem, s. 58.

dzięki którym jesteśmy w stanie dosyć dokładnie nakreślić mapę podróży, ale także zobaczyć obrazy typowe dla wojennego pejzażu z września 1939 roku. Jak czytamy:

„Po drodze docierają do nas różne wieści, coraz bardziej niepokojące: szosy są przepełnione wojskiem i uciekinierami, bombardowane, Warszawa – otoczona, ludność pomaga wojsku kopać okopy; obrona się organizuje. (...) nasz konwój rusza szosą zapchaną wszelkiego rodzaju pojazdami, wózkami, grupami pieszych niosących tobołki, samochodami porzuconymi z braku benzyny.”<sup>6</sup>

Po nalocie bombowym na szosę pod Radzaniem Podlaskim, którą jechała akurat Zofia Kossak z rodziną, pisarka postanowiła, że podróż odbywać się będzie bocznymi drogami i tylko nocą. Anna Szatkowska wspomina:

„Od tego dnia Mama stała się niezaprzeczalnym wodzem konwoju i zdecydowała, że będziemy unikać głównych dróg i o ile można, podróżować nocą. (...) Łuny na horyzoncie, odległe wsie w płomieniach wskazywały nam kierunek, przestraszone bydło ryczało gdzieś w polu; ludzie nawoływali się w oddali.”<sup>7</sup>

Po kilku dniach, piętnastego września 1939 roku wszyscy szczęśliwie dotarli do Dolska. Niestety już nazajutrz, w nocy z szesnastego na siedemnastego września usłyszano w radiu informację, że wojska radzieckie przekroczyły linie Bugu i Sanu. W panice i pośpiechu Zofia Kossak z matką, dziećmi i całą rodziną Szatkowskich opuściła więc Dolsko i wróciła do Suchej.

Kilka dni później Zofia Kossak postanowiła jechać do Warszawy. Początkowo, dla bezpieczeństwa dzieci, zostawiła je u rodziny w Suchej pod Radomiem, sama natomiast podążyła do stolicy.

---

<sup>6</sup> Ibidem, s. 60-61.

<sup>7</sup> Ibidem, s. 62.



## 1.2. Działalność konspiracyjna

### 1.2.1. Tajne organizacje podziemne i ich organy prasowe

Kiedy wybuchła wojna, Zofia Kossak była już pisarką wielkiego formatu. Jej powieści cieszyły się popularnością i uznaniem, zarówno wśród czytelników, jak i krytyków w całej Europie. Recepcję twórczości autorki *Bursztynów* w sposób szczegółowy omówiła Barbara Pytlos w swej książce „*Córa Sienkiewicza*”, czy „*Alicja w krainie czarów*”. *Z dziejów recepcji twórczości Zofii Kossak*.

Pozytywnie oceniano pierwszą, poważną, opublikowaną książkę Zofii Kossak *Požoga. Wspomnienia z Wołynia*. Pochlebne słowa na temat jej twórczości znajdujemy w recenzjach, artykułach, listach: Kazimierza Czachowskiego<sup>8</sup>, Józefa Korzeniowskiego<sup>9</sup>, Stanisława Estreichera<sup>10</sup>. Pisali o niej wybitni uczeni i krytycy - Adam Grzymała-Siedlecki, Ferdynand Hoesik, Ignacy Fik, czy Julian Krzyżanowski<sup>11</sup>, co jest bezspornym świadectwem, że twórczość Zofii Kossak wzbudzała zainteresowanie największych badaczy polskiej literatury dwudziestolecia międzywojennego, zaś sama Kossak była jedną z najbardziej znanych pisarek tego okresu.

Od 1923 roku<sup>12</sup> autorka *Ku swoim* mieszkała na stałe w Górkach Wielkich.<sup>13</sup> Pokochała otaczające je Beskidy i śląską ziemię. Uczucia, jakie żywiła dla tego regionu były przyczynkiem do stworzenia utworów poświęconych tej właśnie krainie i jej mieszkańcom. *Wielcy i mali* (1927), *Legnickie pole* (1930), *Nieznany kraj* (1932) to książki, w których pisarka „odkrywała przed czytelnikiem nowe obszary historii i nowe krajobrazy ojczyste, wytyczała drogi i ścieżki w głąb <<nieznanego kraju>>”<sup>14</sup>, jakim dotychczas był dla Polski Śląsk. Najważniejszą bodaj, jest książka *Nieznany kraj* –

---

<sup>8</sup> K. Czachowski, *Ekspresjonizm i neorealizm*, [w:] *Obraz współczesnej literatury polskiej 1884-1934*, t. 3., Warszawa-Lwów, 1936

<sup>9</sup> J. Conrad, *Listy*. Wybór i opracowanie Z. Najder, Warszawa, 1968, s. 431.

<sup>10</sup> S. Estreicher, *Przedmowa* [w:] *Požoga. Wspomnienia z Wołynia*, Kraków, 1923.

<sup>11</sup> Za: B. Pytlos, „*Córa Sienkiewicza*”, czy „*Alicja w krainie czarów*”. *Z dziejów recepcji twórczości Zofii Kossak*, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice, 2002, s. 14.

<sup>12</sup> Zofia Kossak mieszkała w Górkach Wielkich do 1939 roku, choć, jak podaje Mirosława Pałaszewska oraz Anna Szatkowska, w 1932 roku mieszkała także, ze względu na pracę zawodową męża, w Katowicach, a od 1935 roku – również w Warszawie, za: A. Szatkowska, *Był dom...*, op. cit., s. 22. oraz Zofia Kossak, red. Mirosława Pałaszewska, Muzeum Niepodległości w Warszawie, Warszawa, 1992, s. 7.

<sup>13</sup> Do Górek powróciła w roku 1957, po powrocie z emigracji. Tam, w domku ogrodnika (dwór sprzed wojny został doszczętnie zburzony) mieszkała wraz z mężem do śmierci w 1968 roku.

<sup>14</sup> K. Heska-Kwaśniewicz, *Śląsk Zofii Kossak*, [w:] *Szkice Śląskie. Ludzie, sprawy, wydarzenia*, Heska-Kwaśniewicz K., Wydawnictwo Górnośląskiej Wyższej Szkoły Pedagogicznej, Mysłowice, 2006, s. 51.

zbiór opowiadań i reportaży, których tematyka obejmuje dzieje krainy od czasów Bolesława Chrobrego, aż po III Powstanie Śląskie i dalej, po czasy współczesne pisarce. Poprzez dzieje bohaterów, autorka maluje historię regionu oraz jego krajobrazy. Pisząc o Śląsku, nie pomija też kwestii stosunków polsko i śląsko-niemieckich. Niemcy w utworach tych są przedstawieni, jako odwieczny wróg Polski, jako niszczyciele i gwałciciele polskiej wolności i niezależności.

Stosunek do Niemców, reprezentowany przez pisarkę na stronicach powieści, opowiadań i reportaży, sprawił, że wkrótce po wybuchu wojny Zofia Kossak była poszukiwana przez gestapo<sup>15</sup>, zaś wiosną 1940 roku, jej nazwisko i wszystkie tytuły jej książek znalazły się na liście książek zakazanych.<sup>16</sup>

Pomimo niebezpieczeństwa, jakie od samego początku wojny groziło pisarce ze strony gestapo, gdy tylko wróciła z Suchoj do Warszawy, rozpoczęła działalność konspiracyjną. Wynikało to zapewne z oddania ideałom i rodzinnym tradycjom, jakim była wierna – miłości do ojczyzny, gotowości do służby dla kraju i Polaków. Z pewnością jednak postawa taka wynikała także z jej temperamentu, o którym pisał, m.in. Aleksander Kamiński, wspominając po wojnie pisarkę, jako osobę „energiczną, ciekawą ludzi i świata, skora do realizacji zamierzeń z poślizgiem ku przygodzie, ku podróżom, ku przeżywaniu sytuacji nowych, niezwykłych”.<sup>17</sup> Nic więc dziwnego, że w obliczu sytuacji tak wyjątkowej pisarka nie zasyłała się w wiejskim majątku rodziny w Suchoj, lecz wróciła do stolicy, aby czynnie uczestniczyć w przełomowych dla historii Polski chwilach i wydarzeniach.<sup>18</sup>

---

<sup>15</sup> M. Pawłowiczowa, „Nieznan kraj” Zofii Kossak w służbie integracji zmartwychwstałego państwa, [w:] *Książka polska na Śląsku w latach 1922 – 1945. Zarys problematyki*, za: B. Pytlos, „Córa Sienkiewicz”, czy..., op. cit., s. 51.

<sup>16</sup> Oryginalne listy utworów zakazanych znajdują się w Muzeum Niepodległości w Warszawie: Liste des deutschfeindlichen, schädlichen und unerwünschten polnischen Schrifttums, Nr 1, 30.04.1940; Nr 2, 31.10.1940; Nr 3, brak daty ogłoszenia; Nr 4, 31.12.1943.

<sup>17</sup> A. Kamiński, *Wspomnienie o pani Zofii*, [w:] *Zwyczajna świętość. Wspomnienia o Zofii Kossak*, red. K. Heska-Kwaśniewicz, Katowice-Cieszyn, 1997, s. 106.

<sup>18</sup> Całkiem odmienne podejście do wojny i obowiązku wobec ojczyzny przejawia kuzynka Zofii Kossak, Maria Pawlikowska – Jasnorzewska, poetka, o której mawiano - polska Safona. W liście do męża z kwietnia 1942 roku tak pisze o autorce *Błogostawionej winy*: „Pończochy jedwabne są bardzo poetyczne, skarpetki zaś z tej samej rodziny pochodzą, trochę się tylko różnią, jak Zosia Szczuczka ode mnie (ja jedwab, ona bawełna, trochę przepocona). Nie mogę jej zapomnieć, że się tak ze mną kłóciła o to, że wojna jest piękna, budująca charakter i konieczna dla nas. Doprawdy mało mnie teraz obchodzi to gdzie ona jest i co robi i czy dostanie paczkę. (...) Perfum nie zostawiłeś...”; Jak bardzo odmienne były to charaktery i jak trudne stosunki między panowały między kuzynkami dostrzegamy podczas lektury korespondencji Jasnorzewskiej do męża, w której znajdujemy cały szereg niepochlebnych opinii wobec Zofii Kossak, ale wiele mówiących również o polskiej Safonie; *Maria z Kossaków Jasnorzewska. Listy do przyjaciół i korespondencja z mężem (1928 – 1945)*, red. Kazimierz Olszański, Wydawnictwo Kossakiana, Kraków, 1998; cytowany fragment – s. 326.

W październiku 1939 roku, Zofia Kossak przyjechała do Warszawy. Mieszkała wówczas w kamienicy na rogu ulic Idżkowskiego i Zagórnej.<sup>19</sup> Mieszkanie było spore i pisarka użyczała w nim schronienia dalszej rodzinie i znajomym, którzy stracili dach nad głową lub z jakichś powodów nie mogli mieszkać w swoich dawnych mieszkaniach. Sama, mając świadomość tego, że może być osobą poszukiwaną, przyjęła nazwisko Zofia Śliwińska (pisarka przybierała także nazwisko Sikorska oraz Sokołowska).

Od samego początku rozpoczęła „robotę niepodległościową”, współpracując z pismami konspiracyjnymi, które pojawiły się, w zasadzie tuż po zakończeniu przegranej kampanii wrześniowej. Jako pseudonim konspiracyjny przyjęła imię „Weronika”, w gronie bliższych współpracowników podziemia mówiono o niej także „Ciotka”, natomiast w biografii Jana Karskiego, polskiego emisariusza, spotykamy także pseudonim „Madame”, jakim również posługiwała się pisarka.<sup>20</sup>

Po zajęciu polskich ziem przez hitlerowskie Niemcy, okupant rozpoczął na podbitej ziemi ożywioną działalność propagandową. Wprowadzono zakaz wydawania jakiegokolwiek polskiej prasy, wydając równocześnie prasę niemiecką: niemiecko-, ale i polskojęzyczną, tzw. „gadzinówki”. Informacje w nich zawarte, były najczęściej nieprawdziwe, ukazywały potęgę hitlerowskich Niemiec, ich zwycięstwa na froncie oraz beznadziejną sytuację Polaków. Wszystko to miało na celu osłabienie ducha oporu w polskim narodzie.

Wobec powyższego, zrozumiałym jest, jak doniosłą rolę odgrywała w życiu Polaków prasa konspiracyjna. Przede wszystkim miała ona za zadanie przekazywać prawdziwe i rzetelne informacje: o wydarzeniach na froncie, wydarzeniach politycznych w kraju i za granicą, o działalności ruchu oporu w kraju. Prasa konspiracyjna wpływała na kształtowanie postawy społeczeństwa wobec okupanta, szerzyła wiarę w zwycięstwo i budziła ducha oporu – krzewiła optymizm. Doskonale istotę prasy konspiracyjnej ujął anonimowy autor w „Dzienniku Polskim” z dnia 16 maja 1942r:

---

<sup>19</sup> Ulice Idżkowskiego i Zagórna istnieją w Warszawie do dzisiaj. Kamienice ulicy Idżkowskiego, wybudowane w latach przedwojennych dotrwały w całości do czasów dzisiejszych, za: J. Zieliński, *Atlas dawnej architektury ulic i placów Warszawy*, t.5., Towarzystwo Opieki nad Zabytkami, 1999, s. 12.

<sup>20</sup> E. Thomas Wood, Stanisław M. Jankowski, *Karski. Opowieść o emisariuszu*, Wydawnictwo Baran i Suszczyński, Państwowe Muzeum Oświęcim-Brzezinka, Kraków – Oświęcim, 1996

„Gdyby prasa podziemna przestała wychodzić – znikłby ostatni ślad widomy polskiej roboty niepodległościowej. Gdyby tych nikomu niepotrzebnych gazetek nie było, całe społeczeństwo nabrałoby wrażenia, że wszystko ucichło, że wszystkich opanował strach, przerażenie, że nie ma już żadnego sprzeciwu, że zlikwidowano wszystkie środki walki i przyszłej mobilizacji, że wszystko skończone, że nawet polska myśl zeszła do grobu. Owe właśnie gazetki stanowią znak, że [...] mimo prześladowań i mordów, mimo upokorzeń – walka nie ustała i nie ustała praca niepodległościowa.”<sup>21</sup>

Zofia Kossak doskonale rozumiała, jak ważne zadanie stoi przed ludźmi kultury, którzy swój talent winni oddać w służbę dla kraju, dlatego też całą siebie i swój kunszt pisarski poświęciła właśnie dla pracy niepodległościowej.

### **„Polska Żyje” i „Orlęta”**

Pod koniec października 1939 roku autorka *Wielkich i małych* spotkała dobrze sobie znanego jeszcze sprzed wojny Witolda Hulewicza - poetę, pisarza, przedwojennego szefa Działu Literackiego Polskiego Radia w Warszawie. Hulewicz redagował jedno z pierwszych konspiracyjnych pism wojskowych „**Polska Żyje**”, będące organem Komendy Obrońców Polski, organizacji powstałej po rozwiązaniu Korpusu Ochrony Pogranicza. Redaktor - poeta i publicysta, aktywny działacz Związku Literatów Polskich, zaproponował pisarce współpracę, na co oczywiście wyraziła zgodę i do grudnia 1940 roku pisała dla „Peżetki” teksty, artykuły, odezwy. Jak sama wspominała, rok czterdziesty był dla gazety „Polska Żyje” pięknym okresem<sup>22</sup>. Pismo cieszyło się dużą popularnością, drukowano je w bardzo dużych nakładach. W połowie 1940 roku osiągały one liczbę nawet 30 tysięcy egzemplarzy<sup>23</sup>, co w warunkach okupacyjnych było nie lada sukcesem. Ukazujące się od 10 października 1939 roku pismo, już w pierwszym numerze formułowało program prasy konspiracyjnej, której głównym zadaniem miało być: „podawanie prawdziwych wiadomości, podtrzymywanie ducha w Narodzie, zwalczanie przygnębienia i rozgoryczenia [...], pouczanie społeczeństwa, jak ma się ustosunkować do wroga [...] i jak bronić się przed

---

<sup>21</sup> *Aby nie zasnąć przed świtem wolności*, „Dziennik Polski, 12.05.1942r., cyt. za J. Jarowiecki, *Prasa polska w latach 1939-1945*, [w:] *Historia prasy polskiej*, red. Łojek Jerzy, t.4., Warszawa, 1980, s. 41.

<sup>22</sup> Z. Kossak, *Uwagi o prasie podziemnej Polski w czasie okupacji niemieckiej*, [w:] *Zofia Kossak. W Polsce Podziemnej*, red. S. Jończyk, M. Pałaszewska, Instytut Wydawniczy PAX, Warszawa, 1999

<sup>23</sup> S. Lewandowska, *Prasa okupowanej Warszawy 1939-1945*, Instytut Historii PAN, Warszawa, 1992

rabunkiem, a także piętnować tych, którzy będą utrzymywać stosunki z wrogiem.”<sup>24</sup> Dla „Peżetki” pracowali również Waclaw Borowy, Jerzy Hulewicz, Stanisław i Wanda Miłaszewscy, a także Witold Bieńkowski. W większości były to osoby, które Zofia Kossak знаła i z którymi utrzymywała kontakty jeszcze przed wojną.

Latem tego samego roku, upatrując wielką wagę w kształtowaniu świadomości młodych Polaków, redakcja „Polska Żyje” rozpoczęła wydawanie oddzielnego, przeznaczonego dla młodzieży pisma pod tytułem „**Orlęta**”. Redaktorem głównym pismka został Witold Bieńkowski – trzydziestodwuletni publicysta, początkujący literat, który przed wojną publikował na łamach czasopism katolickich, m.in. poznańskiej „Kultury”. Zofia Kossak poznała Bieńkowskiego w majątku Dzierżbie w łomżyńskim, u Anny i Romana Lasockich, z którymi była spokrewniona, a u których Witold Bieńkowski pracował jako nauczyciel domowy. Miał wówczas opinię człowieka inteligentnego, solidnego, „o wysokim poziomie moralnym”<sup>25</sup>, zaś jego działalność publicystyczna obejmowała zagadnienia dotyczące jakości polskiego katolicyzmu oraz związanej z tym przyszłości polskiego katolicyzmu społecznego. Na początku wojny Witold Bieńkowski współpracował w piśmie „Miecz i Pług”, zaś gdy po aresztowaniu jego założyciela – ks. Leona Peplaua kontakt się urwał Zofia Kossak, która zdążyła dobrze poznać Bieńkowskiego, włączyła go do współpracy z „Peżetką”, a dalej został mianowany redaktorem głównym „Orląt”. Przesłaniem ideowym gazetki było propagowanie postaw patriotycznych młodzieży, jej aktywności i zaangażowania w sprawy kraju. Znalazły się w niej również artykuły Zofii Kossak.<sup>26</sup>

Trzydziestego września 1940 roku<sup>27</sup>, Witold Hulewicz został aresztowany. Przeczuwając zbliżające się niebezpieczeństwo, kilka dni przed tą datą mianował swoim zastępcą właśnie Witolda Bieńkowskiego. Hulewicz nie wrócił już z Pawiaka – wielokrotnie przewożony do Alei Szucha i torturowany, ostatecznie został rozstrzelany 12.06.1941 roku w Palmirach.<sup>28</sup> Po aresztowaniu Hulewicza, gazetę redagowali wspólnie Witold Bieńkowski i Zofia Kossak. Pomimo wielu współpracowników pismo redagowali sami. Ostatni numer pisma, jak wspomina pisarka, wydany był w grudniu

---

<sup>24</sup> J. Jarowiecki, *Prasa polska w latach 1939-1945*, op. cit., s. 49.

<sup>25</sup> A. Pawelczyk, *Konspiracyjna organizacja katolików Front Odrodzenia Polski*, praca doktorska napisana pod opieką promotorską profesora Jerzego Kłoczkowskiego, KUL, Lublin, 1989, praca niepublikowana, s. 58.

<sup>26</sup> Z. Kossak, *O co i jak walczyć*, [w:] „Orlęta”, 10.01.1941; Kossak Z., *Wzywamy was do walki*, [w:] „Orlęta”, 10.10.1940.

<sup>27</sup> L. Wanat, *Za murami Pawiaka*, Książka i Wiedza, Warszawa, 1967, s. 424.; niektóre źródła, jako dzień aresztowania Witolda Hulewicza podają datę 05.09.1940r.

<sup>28</sup> Ibidem.

1940 roku. Jako dodatek do gazety (zarówno do „Polska Żyje” jak i do „Orląt”), załączono w numerze gwiazdkowym Kalendarzyk Komendy Obrońców Polski, a w nim *Dekalog Polaka*. Był to „ostatni czyn redakcji pisma” - 17.01.1941 roku miała miejsce „wsypa” całego personelu i drukarni.<sup>29</sup>

### **„Biuletyn Informacyjny”**

Pismem, z którym autorka *Krzyżowców*, rozpoczęła współpracę równie wcześniej, pod koniec października 1939 roku, był „Biuletyn Informacyjny”, redagowany przez Aleksandra Kamińskiego, szefa Biura Informacji i Propagandy Okręgu Warszawskiego.<sup>30</sup>

Pismo było organem Dowództwa Głównego Służby Zwycięstwu Polski, późniejszego Związku Walki Zbrojnej i Komendy Głównej Armii Krajowej. Początkowo „Biuletyn Informacyjny” ukazywał się w formie powielanej (od 05.11.1939r.). Do Powstania Warszawskiego wydawany był jako tygodnik, zaś podczas Powstania, jako dziennik. Łącznie ukazało się 317 numerów. W skład zespołu redakcyjnego wchodził: Stanisław Berezowski, Maria Straszewska, Czesław Michalski, Ryszard Zarzycki. Tygodnik miał charakter informacyjno-programowy.<sup>31</sup>

Pisarka знаła blisko redaktora naczelnego „Biuletynu Informacyjnego” „Huberta” – taki pseudonim podczas okupacji nosił Aleksander Kamiński<sup>32</sup> - jeszcze z czasów przedwojennych, kiedy mieszkała w Górkach Wielkich. Niedaleko dworu Kossaków, w zasadzie tuż obok, na ziemiach należących wcześniej do majątku rodziny i wykupionych<sup>33</sup> przez wojewodę Grażyńskiego dla Związku Harcerstwa Polskiego, mieścił się ośrodek harcerski, w którym każdego roku odbywały się obozy, biwaki oraz zloty harcerzy z całej Polski. W latach 1935-1939 ośrodkiem tym kierował Kamiński, który wcześniej (w latach 1933-1934) był kierownikiem podobnego ośrodka w oddalonym o pięć kilometrów od Górek Wielkich - Nierodzimiu. Z racji bliskiego sąsiedztwa, często zdarzało się tak, że harcerze zapraszali pisarkę do siebie do obozu, na

---

<sup>29</sup> Z. Kossak, *Uwagi o prasie podziemnej Polski*, op. cit., s. 346.; według opracowania Jerzego Jarowieckiego, pismo „Polska Żyje” istniało do 1944 roku. Jak czytamy: „W latach 1943-1944 stało się centralnym organem Polskiej Armii Ludowej, zmienił się wtedy skład redakcji, do której weszli Stanisław Chudoba, Mieczysław Krzypkowski, Teofil Głowacki, Jan Mulak; za: J. J a r o w i e c k i , *Prasa polska w latach 1939-1945*, op. cit., s. 49.

<sup>30</sup> J. Jarowiecki, *Prasa polska w latach 1939-1945*, op. cit., s. 49.

<sup>31</sup> Ibidem.

<sup>32</sup> Aleksander Kamiński przybierał wiele pseudonimów, m. in. Dąbrowski, Hubert, Kamyk, Kazimierczak, za: Stanisław Broniewski, *Całym życiem. Szare Szeregi w relacji naczelnika*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa, 1983, s. 358.

<sup>33</sup> A. Szatkowska, *Był dom...*, op. cit., s. 21.

przykład na ognisko. Byli także zapraszani do dworu. Aleksander Kamiński, wspominając kontakty Zofii Kossak z harcerzami, pisze: „Choć nie złożyła harcerskiego przyrzeczenia – uważała się Pani Zofia za harcerkę. Chodziła w Górkach i na wyprawach harcerskich w szarym, płóciennym stroju harcerek i bardzo serio traktowała swą przynależność do ZHP. Otrzymała na którymś z ognisk krzyż harcerski – nosiła go zawsze na swym harcerskim ubiorze.”<sup>34</sup> Znajomość trwała szereg lat (co najmniej od 1933 roku), zapewne dzięki temu, jak można domniemywać, oboje mieli do siebie zaufanie, które pozwoliło nawiązać także współpracę podczas okupacji.

Pod koniec października 1939 roku, na jednej z warszawskich ulic, Zofia Kossak spotkała Aleksandra Kamińskiego, autora przedwojennych: *Antka Cwaniaka*, *Kręgu rady*, czy powstałych w okresie okupacji *Kamieni na szaniec*. Choć od klęski wrześniowej minął zaledwie miesiąc, Kamiński był już zaangażowany w organizację i redakcję „Biuletynu Informacyjnego”, będącego organem warszawskiego Okręgu Służby Zwycięstwu Polski – przyszłego ZWZ - Armii Krajowej.<sup>35</sup> Liczne obowiązki pochłaniały go bez reszty, a że w zasadzie wszelka jego działalność wiązała się z konspiracją, zmuszony był ukryć się pod innym nazwiskiem i zmienić adres zamieszkania.

Jak wspomina autor *Kamieni na szaniec*, Zofia Kossak, w sposób bardzo bezpośredni i rzeczowy, zaproponowała mu możliwość zamieszkania w jej mieszkaniu przy ulicy Idżkowskiego. Mieszkanie było spore i pisarka pozwalała zatrzymać się w nim wielu ludziom, do których oczywiście miała zaufanie, a którzy potrzebowali schronienia.

Kamiński mieszkał w mieszkaniu na Idżkowskiego około pół roku. Pomimo, że mieszkańcy znali zasady konspiracji i nie dopytywali siebie wzajemnie o swoją działalność, Kamiński widział jednak, jak pisarka przynosiła do domu gazetki „Polska Żyje” i domyślał się, że jest ona zaangażowana w działalność konspiracyjną. Sam, zajmując się redagowaniem „Biuletynu Informacyjnego” poprosił, aby została ona, pewnego rodzaju „korespondentem” odpowiedzialnym za dział literacki „Biuletynu Informacyjnego”, w którym miały być zamieszczane informacje dotyczące środowiska literackiego. Aleksander Kamiński wspomina:

---

<sup>34</sup> A. Kamiński, *Wspomnienie o Pani Zofii*, op. cit., s. 108.

<sup>35</sup> Aleksander Kamiński był redaktorem „Biuletynu Informacyjnego”, od 1941 roku szefem Biura Informacji Propagandy, a także twórcą i komendantem organizacji Małego Sabotażu „Wawer”, za: Krystyna Heska – Kwaśniewicz, *Braterstwo i służba. Rzecz o pisarstwie Aleksandra Kamińskiego*, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice, 1998, s. 19.

„Zwróciłem się do Pani Zofii, aby zgodziła się na cotygodniową ze mną rozmowę o wydarzeniach zachodzących w warszawskim i poza warszawskim świecie literatury. Zgodziła się, zostając w ten sposób, jakby „korespondentem” <<Biuletynu Informacyjnego>>”.<sup>36</sup>

Współpraca Zofii Kossak z „Biuletynem ...” trwała do wiosny 1940 roku, kiedy „Hubert” zmuszony był, ze względów konspiracyjnych przenieść się na Żoliborz. Ponowne spotkanie miało miejsce latem 1944 roku, po powrocie Zofii Kossak z obozu koncentracyjnego w Auschwitz-Birkenau. O spotkaniu tym czytamy we wspomnieniach Aleksandra Kamińskiego, który zatrzymał w pamięci zdarzenie, jakie miało miejsce w drukarni, kiedy w gronie zaufanych, acz dosyć przypadkowych osób, pisarka opowiedziała o swoim pobycie w obozie:

„Zebraliśmy się więc wszyscy w hali maszyn drukarskich, które o tej porze stały bez ruchu – personel redakcyjny, pracownicy drukarni, zespoły korektorskie, warta, stali mieszkańcy domu oraz „koczujący” na podwórzu ludzie z innych części miasta. Pani Zofia zaczęła opowiadać o Oświęcimiu na pozór spokojnie, ale zacinanie się w toku tych wspomnień oraz nienaturalnie wydłużające się przerwy wskazywały, że dzieje się z nią coś niezwykłego. Wreszcie z oczu zaczęły płynąć łzy. Nie przerywała opowiadania, tylko zdania stawały się coraz krótsze. Mówiła płacząc. To było wstrząsające.”<sup>37</sup>

Latem 1944 roku, autorka *Protestu* napisała dla „Biuletynu Informacyjnego” artykuł *Najbiedniejsi* (patrz przypis 18.), który ukazał się w numerze z dnia 22.08.1944 roku.

### **„Miecz i Pług”**

Jak czytamy w powojennych wypowiedziach Zofii Kossak na temat podziemnej prasy, mniej więcej w tym samym czasie, jeszcze w 1939 roku, „młody, nieprzeciętnie zdolny, ksiądz Leon Peplau”<sup>38</sup> założył pismo „Miecz i Pług”, a jego idea

---

<sup>36</sup> A. Kamiński, *Wspomnienie o pani Zofii*, op. cit., s. 111.; zgodnie z bibliografią opracowaną przez Mirosławę Pałaszewską i Stefana Jończyka, w „Biuletynie Informacyjnym” ukazał się tekst pt. *Najbiedniejsi*, pióra właśnie Zofii Kossak. Pisarka w swoich *Uwagach o prasie podziemnej Polski w czasie okupacji niemieckiej* wspomina o długim tekście, dotyczącym losu wysiedleńców z poznańskiego, który napisała dla „Biuletynu...”, a z którym, jak pisała, nie wiedziała, co się stało; Z. Kossak, *Uwagi o prasie podziemnej Polski w czasie okupacji niemieckiej*, [w:] Zofia Kossak. *W Polsce Podziemnej...*, op. cit., s. 344.

<sup>37</sup> A. Kamiński, *Wspomnienie o Pani Zofii*, op. cit., s. 113.

<sup>38</sup> Z. Kossak, *Uwagi o prasie podziemnej Polski...*, op. cit., s. 345.



było utworzenie polskiego radykalnego ruchu katolickiego. W rzeczywistości, organizacja „Miecz i Pług” powstała w listopadzie 1939 roku z inicjatywy grupy zawodowych wojskowych i oficerów rezerwy – ludzi o prawicowej orientacji politycznej.<sup>39</sup> Aktywnie działali w niej także członkowie Stowarzyszenia Katolickiej Młodzieży Akademickiej Juventus Christiana, a wśród nich właśnie ksiądz Leon Peplau (pseudonim „Wolan”). Jako współzałożyciel organizacji był mocno zaangażowany w jej powstanie i rozwój. Na przełomie 1939 i 1940 roku „Miecz i Pług” nie miał jeszcze wykrystalizowanego profilu ideowo-politycznego. Zgodnie ze słowami Zofii Kossak, młody duchowny dążył do stworzenia polskiego, radykalnego ruchu katolickiego.

Współredaktorką pisma „Miecz i Pług” była Krystyna Karier z organizacji Juventus Christiana, a z nią z kolei kontakty utrzymywał Witold Bieńkowski. Tym, prawdopodobnie, sposobem, dosyć krótką współpracę z pismem nawiązała także Zofia Kossak, która „dawała do niego artykuły od czasu do czasu”.<sup>40</sup> Współpraca nie trwała długo - w kwietniu 1940 roku ks. Leon Peplau został aresztowany, trafił na Pawiak, a stamtąd latem, 14 sierpnia 1940 roku został wywieziony do obozu w Auschwitz<sup>41</sup>, gdzie wkrótce potem zmarł.<sup>42</sup> Po aresztowaniu księdza Leona Peplaua, kierunek pisma zmienił się diametralnie i nie odpowiadał już autorce *Bez oręża*, o czym czytamy w *Uwagach o prasie podziemnej Polski*. Kierownictwo organizacji przejął Anatol Słowikowski (pseudonim „Andrzej Nieznany”) oraz Zbigniew Grad (ps. „Doktor Zbyszek”) – obaj pozostawali na usługach agenturalnych wobec hitlerowskiego aparatu bezpieczeństwa i nadal organizacji kierunek nacechowany pierwiastkami faszystowskimi.<sup>43</sup>

## **„Prawda”**

Pismem, z którym Zofia Kossak była związana podczas okupacji bodajże najmocniej, była „Prawda” - organ Frontu Odrodzenia Polski - organizacji powstałej formalnie latem 1941 roku z inicjatywy Zofii Kossak, Witolda Bieńkowskiego i księdza

---

<sup>39</sup> J.J. Terej, *Na rozstajach dróg. Ze studiów nad obliczem i modelem Armii Krajowej*, Ossolineum, 1980, s. 77-78; patrz także: A. Pawelczyk, *Konspiracyjna organizacja katolików...*, op. cit., s. 93.

<sup>40</sup> Z. Kossak, *Uwagi o prasie podziemnej Polski...*, op. cit., s. 345.

<sup>41</sup> L. Wanat, *Za murami Pawiaka*, op. cit., s. 479.

<sup>42</sup> Sylwetkę księdza Leona Peplaua Zofia Kossak uwieczniła na kartach tekstów z okresu okupacji – *Golgoty*, będącej zbiorem reportaży poświęconych męczeństwu narodu polskiego, m.in. duchowieństwa, a także *W Piekle*, utworu poświęconego hitlerowskiemu obozom koncentracyjnym.

<sup>43</sup> A. Tokarz, *Miecz i Pług w pertraktacjach i porozumieniach międzyorganizacyjnych*, [w:] „Dzieje Najnowsze: kwartalnik poświęcony historii XX w.”, Instytut Historii PAN, red. Czesław Madajczyk, nr 3/1969, s. 164.

Edmunda Krauzego. Inspiracją do utworzenia FOP-u, nowej organizacji konspiracyjnej były, mające miejsce w styczniu 1941 roku, zatrzymania osób zaangażowanych w redagowanie i wydawanie pisma „Polska Żyje”. Zofia Kossak uniknęła cudem aresztowania w nocy z 16 na 17 stycznia 1941 roku, kiedy jej mieszkanie zostało zrewidowane przez Gestapo. Niemcy poszukiwali Zofii Szczuckiej, a w mieszkaniu zastano Zofię Szatkowską. Rano, gdy zorientowano się, że Zofia Szatkowska i Zofia Szczucka to ta sama osoba, gestapowcy ponownie odwiedzili mieszkanie na Idźkowskiego, ale pisarki już w nim nie było. Podczas tej właśnie rewizji, aresztowano natomiast Wandę Wilczańską, spokrewnioną z Zofią Kossak, członkinię FOP-u, współpracownicę „Prawdy”, późniejszą więźniarkę Pawiaka, która w 1943 i 1944 roku opiekowała się „Ciotką” właśnie na Pawiaku.

Misją i głównym przesłaniem FOP-u było dążenie do odrodzenia moralnego całego polskiego społeczeństwa, a podwaliną odrodzenia miała być wiara katolicka. W pierwszym numerze „Prawdy”, z kwietnia 1942 roku, czytamy deklarację Frontu Odrodzenia Polski, a w niej opis celów i zasad rządzących organizacją oraz określenie działalności politycznej i spraw społecznych, którym miała służyć. Wszystkiemu przyświecała idea wiary katolickiej, która winna była być obecna we wszystkich sferach życia społecznego i politycznego, a przez to wspomagać moralne odrodzenie jednostki. Jak czytamy w omawianej deklaracji:

„(...)za punkt wyjściowy dla swej pracy FOP przyjmuje restytuowanie praw, znaczenia, świętości i nienaruszalności rodziny (...) fundamentu wszelkiego chrześcijańskiego ustroju.”<sup>44</sup>

Kolejnym punktem deklaracji jest „należyte wychowanie młodzieży” będące „rękojmią zdrowia moralnego, rozwoju i potęgi państwa.”<sup>45</sup>

Za bardzo ważne uznaje się szkolnictwo, które wespół z rodziną miało kształtować społeczeństwo, a także kulturę i sztukę, czyli „pozostającą w służbie (...) sztukę narodową” oraz „zdrową i uczciwą prasę”.<sup>46</sup>

Fundamentem, na którym miała być budowana odrodzona Polska, była wiara katolicka obecna w domu rodzinnym, krzewiona w sercach młodzieży przez rodziców, szkołę, kulturę i sztukę.

---

<sup>44</sup> *Deklaracja FOP*, [w:] „Prawda”, IV.1942r.

<sup>45</sup> *Ibidem*.

<sup>46</sup> *Ibidem*.

Zofia Kossak zamieszczała w piśmie liczne artykuły, felietony i reportaże, a przesłania ideowe jej tekstów publicystycznych były, z oczywistych względów, tożsame z przesłaniami głoszonymi przez Front Odrodzenia Polski.

Obok autorki *Dziedzictwa*, na łamach „Prawdy” publikowali także Ignacy Barski, Jan Koziński (Karski), Stanisław Cieślak z Juventus Christiana, Witold Bieńkowski.<sup>47</sup>

Pismo było wydawane prawie do samego końca wojny, z krótką przerwą w okresie, kiedy od września 1943 roku, do lipca 1944 roku, pisarka była więziona na Pawiaku oraz w obozie Auschwitz Birkenau. Ostatni numer „Prawdy” ukazał się w sierpniu 1944 roku w powstańczej Warszawie.

### **„Prawda Młodych”**

Dosyć częstym zjawiskiem w okresie okupacji było tworzenie „pod auspicjami” różnego rodzaju ugrupowań - organizacji zrzeszających młodzież. Od młodzieży zależał kształt powojennej Polski, dlatego też próbowano wszelkimi sposobami oddziaływać na młodych, wychowywać, ale również zjednywać ich sobie, zachęcając do działalności konspiracyjnej, wspomagając w działaniu, czy umożliwiając wydawanie własnego pisma.<sup>48</sup> Również Front Odrodzenia Polski postanowił utworzyć pismo skierowane do młodzieży „Prawdę Młodych”, którego redaktorem naczelnym został Władysław Bartoszewski i którego pierwszy numer ukazał się w grudniu 1942 roku. Sam Władysław Bartoszewski stwierdza: „Redaktorem „Prawdy Młodych” byłem od początku wydawania pisma (pierwszy zeszyt ukazał się z datą grudniową 1942 roku, ale przygotowanie materiałów zaczęło się już w październiku tego roku) aż do końca, tj. do aresztowania Zofii Kossak i po jej aresztowaniu, bo ostatnie numery „Prawdy Młodych” ukazywały się, gdy była już ona w Auschwitz. Redakcja tego pisma była właściwie jednoosobowa, a stali współpracownicy to przyjaciele – nie tylko młodzież w czasie głównego działania pisma wyłącznie ja miałem ledwie 21 lat...”<sup>49</sup>

O czasopiśmie tym niewiele znajdziemy informacji w *Prasie polskiej 1939-1945* pod redakcją Jerzego Jarowieckiego, czy *Prasie okupowanej Warszawy 1939-1945*

---

<sup>47</sup> Władysław Bartoszewski. *Skąd pan jest? Wywiad rzeka*, red. M. Komar, Świat Książki, Warszawa, 2006, s. 77.

<sup>48</sup> Vide: *Konspiracyjna publicystyka literacka 1940 – 1944. Antologia*, red. Zdzisław Jastrzębski, Wydawnictwo Literackie, Kraków, 1973, s. 14.

<sup>49</sup> Z listu Władysława Bartoszewskiego do autorki niniejszej pracy, list z dnia 23.12.2011r., kopia listu – w załączeniu do pracy.

Stanisławy Lewandowskiej. Zaledwie wspomniano o istnieniu takiego tytułu, podając go, jak jako przykład pisma społeczno - kulturalnego, powstałego w powiązaniu z konkretnym ugrupowaniem, mającego na celu szukanie nowych form samoobrony i mobilizującego szersze kręgi społeczeństwa.<sup>50</sup>

## **Rycerski Zakon Krzyża i Miecza, „Polska Zbrojna Moralnie”**

Pisząc o Rycerskim Zakonie Krzyża i Miecza, należy wrócić do czasów przedwojennych, wówczas to bowiem, z inicjatywy kapitana Wojska Polskiego, patrioty i gorącego katolika - Władysława Polesińskiego, powstała wojskowa organizacja katolicka, mająca na celu szerzenie i realizowanie w życiu państwa polskiego idei katolickich – stworzenie mocnego człowieka – patrioty, katolika, „rycerza”, który poprzez swoje nieskazitelne postępowanie i postawę, miałby się przyczynić do moralnego odrodzenia człowieka, a przez to do odrodzenia moralnego państwa. Inspiracją do stworzenia tego typu ruchu była troska o morale młodych żołnierzy i oficerów, z którymi Polesiński spotykał się podczas służby wojskowej, a których postawa była daleka od wzoru, jakiego oczekiwali od nich Polesiński. Choć głęboką religijność wyniósł z domu rodzinnego, to prawdziwe powołanie i wewnętrzny nakaz wprowadzenia w życie ideałów, zmierzających do realizacji w życiu społecznym zasad chrześcijaństwa, pojawiło się u Polesińskiego po katastrofie lotniczej, z której uszedł z życiem, a która utwierdziła w nim oddanie Bogu i konieczność szerzenia katolicyzmu w środowisku, w którym się obracał. Na przełomie kwietnia i maja 1938 roku Polesiński złożył wniosek w Zarządzie Miejskim miasta Warszawy, o zarejestrowanie organizacji o nazwie Zakon Krzyża i Miecza. Czy rejestracja organizacji doszła do skutku – do końca nie wiadomo<sup>51</sup>. Jednakże, nawet jeżeli oficjalnie nie została ona zarejestrowana, to w rzeczywistości rozpoczęła w sposób przemyślany i formalny swoją działalność.

---

<sup>50</sup> *Prasa polska 1939 -1945*, red. J. Jarowiecki, J. Myśliński, A. Notkowski, [w:] *Historia prasy polskiej*, red. J. Łojek, t. IV., Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa, 1980, s. 122

<sup>51</sup> Andrzej Pawelczyk w swojej pracy poświęconej organizacji Front Odrodzenia Polski, omawia dosyć szczegółowo historię powstania Rycerskiego Zakonu Krzyża i Miecza. Powołując się na relację S. Jarmulskiego, badającego kwestie formalnego założenia ruchu, twierdzi, że wniosek w ogóle nie został rozpatrzony. A. Pawelczyk przytacza również fragment opracowania nieznanego autora *Historia ruchu Miecz i Krzyż*, w którym czytamy, iż wniosek został rozpatrzony negatywnie, zaś za przyczynę decyzji negatywnej podano argument, iż „istnienie Zakonu nie jest nikomu potrzebne(...)”, cyt. za A. Pawelczyk, *Konspiracyjna Organizacja Katolików Front Odrodzenia Polski*, op. cit., s. 82 i 589.

Władysław Polesiński zginął 16 września 1939 roku podczas lotu we wrześniowej wojnie obronnej. Mimo to jednak w działalność Zakonu Krzyża i Miecza zaangażowanych było już wielu oddanych jego członków, czemu zawdzięcza on swoje istnienie także w czasach okupacji. W pośredni sposób z Rycerskim Zakonem Krzyża i Miecza związany był Jan Włodarkiewicz, twórca Tajnej Armii Polskiej (TAP)<sup>52</sup>, ale także współpracownik Frontu Odrodzenia Polski. Zapewne poprzez kontakty z Janem Włodarkiewiczem, można mówić o niesformalizowanej współpracy Zofii Kossak z pismem „Polska Zbrojna Moralnie” – organem Rycerskiego Zakonu Krzyża i Miecza, na łamach którego drukowano wiele późniejszych wydań broszurowych Frontu Odrodzenia Polski, w tym tekstów lub fragmentów tekstów autorstwa Zofii Kossak – *Jesteś katolikiem... Jakim?(XI.1941)*, *Sprawiedliwie (XII, 1941)*, *Prawdziwe Oblicze Piusa XII (II.1942)*<sup>53</sup>.

## **„Znak”**

Pismo konspiracyjne „Znak”, wydawane od marca 1940 roku (ostatni numer datowany jest 05.04.1943r.) pierwotnie było organem organizacji o tej samej nazwie, a następnie, od końca 1940 roku, organem Znak oraz Konfederacji Narodowej.<sup>54</sup> Choć w przywołanym opracowaniu Stanisławy Lewandowskiej *Prasa okupowanej Warszawy*, nie ma jednoznacznej informacji stwierdzającej, że pismo „Znak” było organem Tajnej Armii Polskiej, to jednak geneza powstania organizacji Znak, pozwala stwierdzić, że tak właśnie było. Major Jan Włodarkiewicz, obejmując w listopadzie 1939 roku kierownictwo TAP, miał jasno określony plan działania, który miał być realizowany dwutorowo. Z jednej strony TAP miała być organizacją wojskową, z drugiej natomiast miała realizować cele ideologiczno-społeczne zmierzające do moralno-politycznego odrodzenia państwa i społeczeństwa. W tym celu postanowiono „stworzyć organizację ideowo-polityczną, mającą stanowić nadbudowę, a zarazem zaplecze i bazę odcinka konspiracji wojskowej”. Postanowiono także wydawać codzienne komunikaty zawierające informacje radiowe, a także

---

<sup>52</sup> Aktywnym działaczem Rycerskiego Zakonu Krzyża i Miecza był Andrzej Włodarkiewicz – brat Jana. Andrzej Włodarkiewicz zginął 10.09.1939r. Po jego śmierci kpt. Władysław Polesiński wysłał do Jana Włodarkiewicza długi list, w którym przekazał mu swego rodzaju testament myśli i idei brata. „List ten wywarł na Janie Włodarkiewiczu wielkie wrażenie i bez wątpienia wpłynął na jego postawę podczas wojny”.; cyt. za: Kazimierz Malinowski, *Tajna Armia Polska, Znak, Konfederacja Zbrojna*, Instytut Wydawniczy PAX, Warszawa, 1986, s. 22.

<sup>53</sup> S. Jończyk, *Zofia Kossak, konspiracyjna „Weronika”*, [w:] *Zofia Kossak. W Polsce Podziemnej*, op. cit., s. 11-12.

<sup>54</sup> S. Lewandowska, *Prasa okupowanej Warszawy...*, op. cit., 1992

rozpocząć akcję wydawniczą, uwzględniającą powołanie własnego organu prasowego.”<sup>55</sup> W ten sposób powstała organizacja Znak i pismo konspiracyjne o tej samej nazwie. W skład komitetu redakcyjnego wchodził: Lucjan Rościszewski – redaktor naczelny, Roman Dangel, mjr Jan Włodarkiewicz, prof. Kazimierz Kumaniecki oraz Zygmunt Ważyński. Głównym celem TAP było kontynuowanie walki o niepodległość, dążenie do odrodzenia moralnego i politycznego Rzeczypospolitej Polskiej oraz podtrzymywanie na duchu społeczeństwa w czasie okupacji i przygotowanie go do zadań, jakie nań czekają.<sup>56</sup>

Na łamach „Znaku” opublikowana została *Spowiedź inteligenta polskiego* (numer z 1940r.) Zofii Kossak. Autorka *Pożogi* знаła zarówno Lucjana Rościszewskiego<sup>57</sup>, redaktora naczelnego pisma, jak również Jana Włodarkiewicza – kierownika TAP i późniejszego współpracownika z Frontu Odrodzenia Polski. Znamienne jest, że matka Jana Włodarkiewicza – Jadwiga Włodarkiewiczowa, mieszkała w Warszawie przy ulicy Idźkowskiego 11, zatem w pobliżu mieszkania Zofii Kossak. Tam też, w willi Jadwigi Włodarkiewiczowej powstawały pierwsze numery pisma „Znak” – tam były przepisywane na maszynie i odbijane na powielacz. Kolejnym lokum, w którym powstawał „Znak” było mieszkanie rzeźbiarki Zofii Kamińskiej-Trzcńskiej przy ulicy Myśliwieckiej 10.<sup>58</sup> Zaangażowana w działalność konspiracyjną rzeźbiarka, Zofia Kamińska-Trzcńska była spokrewniona z Zofią Kossak – obie panie utrzymywały bliskie kontakty zarówno na płaszczyźnie pracy konspiracyjnej, ale i były po prostu rodziną.

## **„Rzeczpospolita Polska”**

Decyzje związane z powołaniem Delegatury Rządu na Kraj, podjęte zostały przez rząd Władysława Sikorskiego w maju 1940 roku.<sup>59</sup> Pierwszym Delegatem został Cyryl Ratajski ze Stronnictwa Pracy. Delegaturze podlegały sprawy cywilno-polityczne, a jednym z podstawowych jej zadań było tworzenie podziemnego aparatu przyszłej administracji państwowej.<sup>60</sup>

---

<sup>55</sup> K. Malinowski, *Tajna Armia Polska, Znak, Konfederacja Zbrojna*, Instytut Wydawniczy PAX, Warszawa, 1986, s. 64.

<sup>56</sup> Ibidem, s. 29.

<sup>57</sup> Z. Kossak, *Uwagi o prasie podziemnej Polski w czasie okupacji niemieckiej*, op. cit., s. 345.

<sup>58</sup> K. Malinowski, *Tajna Armia Polska...*, op. cit., s. 72.

<sup>59</sup> J. Jarowiecki, *Prasa polska w latach 1939-1945*, op. cit., s. 56.

<sup>60</sup> Ibidem.

Pierwszego marca 1941 roku do życia powołany został Departament Informacji przy Delegaturze Rządu na Kraj. Dyrektorem departamentu został Stanisław Kauzik (ps. „Jeziernski”, „Dołęga”, „Modrzewski”) ze Stronnictwa Pracy, który we wrześniu 1939 roku organizował w Warszawie informację prasową, będącą kontynuacją pracy ewakuowanej Polskiej Agencji Telegraficznej.<sup>61</sup> Departament Informacji Delegatury Rządu na Kraj był cywilnym odpowiednikiem Biura Informacji i Propagandy ZWZ AK, zaś organem prasowym tegoż departamentu było pismo „Rzeczpospolita Polska”, dwutygodnik wydawany od marca 1941 do lipca 1944 roku.<sup>62</sup> Gazeta spełniała rolę „pisma instrukcyjnego”, była „źródłem informacji dla polskich organizacji polityczno-wojskowych i redakcji pism podziemnych o orientacji prołondyńskiej”. Pismo informowało o pracach władz państwa na emigracji oraz o pracach władz podziemia.<sup>63</sup> Redaktorem był początkowo Stanisław Kauzik – potem Franciszek Głowiński (ps. „Czołowski”). Do zespołu redakcyjnego należeli, m.in.: Tadeusz Kolski, Witold Żarski, Stefan Krzywoszewski, Marian Grzegorzczak, Zbigniew Kunicki i Jan Mosiński. Swoimi artykułami pismo zasilali Wacław Borowy.<sup>64</sup>

Zofia Kossak cieszyła się powszechnym autorytetem w różnych środowiskach i instytucjach – miała zaufanie władz kościelnych oraz uznanie i pomoc podziemnych organów państwowych – zarówno cywilnych - Delegatury Rządu na Kraj, jak i wojskowych. Kontaktując się z emisariuszami polskiego rządu, przekazywała do Londynu listy, sprawozdania i informacje o tym, co działo się w kraju. Dodać należy także, że w Londynie, głos Zofii Kossak, ale i FOP-u był uważnie słuchany, pomimo, jak wspomina Władysław Bartoszewski, że była to organizacja stosunkowo niewielka.<sup>65</sup>

Autorka *Beatum scelus* współpracowała z Janem Karskim – Koziulewskim, który wslawił się w 1942 roku przewiezieniem na zachód raportów polskiego podziemia o postępującej zagładzie Żydów<sup>66</sup>, Maciejem Kalenkiewiczem, ps. „Kotwicz”, który zwrócił się do niej z prośbą o przygotowanie i przekazanie sztandaru od społeczeństwa polskiego Warszawy dla I Brygady Spadochronowej, podobnie jak lotnicy otrzymali sztandar od społeczności wileńskiej. We wrześniu 1942 roku, tworząc Tymczasowy Komitet Pomocy Żydom „Żegota”, Zofia Kossak, organizowała wsparcie ze strony

---

<sup>61</sup> S. Lewandowska, *Prasa okupowanej Warszawy*, op. cit., s. 85.

<sup>62</sup> J. Jarowiecki, *Prasa w Polsce w latach 1939-1945*, op. cit., 56.

<sup>63</sup> Ibidem, s.86.

<sup>64</sup> Ibidem.

<sup>65</sup> Władysław Bartoszewski. *Skąd Pan jest?...*, op. cit., s. 77.

<sup>66</sup> S. Jończyk, *Zofia Kossak, konspiracyjna „Weronika”*, [w:] *Zofia Kossak. W Polsce Podziemnej*, op. cit., s. 27.

rządu londyńskiego - utrzymywała kontakty z Delegatem Rządu Janem Piekalkiewiczem<sup>67</sup>, ówczesnym dyrektorem Departamentu Pracy i Opieki Społecznej Delegatury Rządu – Janem Stanisławem Jankowskim i dyrektorem Departamentu Spraw Wewnętrznych – Leopoldem Rutkowskim.<sup>68</sup> Jak wiadomo, Delegatura Rządu wspomagała finansowo Tymczasowy Komitet, potem Radę Pomocy Żydom „Żegota”, przekazując na ich działalność określone kwoty.<sup>69</sup> O kontaktach z pisarką wspomina również Jerzy Lerski, kolejny emisariusz z Londynu, którego autorka *Protestu* angażowała (jak sam pisze „zagięła na niego parol”)<sup>70</sup> np. w działalność Społecznej Organizacji Samoobrony (SOS).

Analizując rozległe kontakty pisarki z wieloma przedstawicielami podziemia, widząc, jak bardzo była aktywna, jak mocno zaangażowana w prace konspiracyjne na różnych płaszczyznach, trudno nie zgodzić się ze słowami Władysława Bartoszewskiego, w których mówi: „Sprawy konspiracji traktowała „Ciotka” niezwykle serio. Widziała w nich swe główne powołanie życiowe”.<sup>71</sup>

Współpraca z Londynem odbywała się na wielu płaszczyznach – również, w zakresie publikacji w „Rzeczpospolitej”, do której, jak sama to określiła, pisywała „od czasu, do czasu”. Pisma nie ceniła wysoko, jeśli chodzi o jego wartość. W jej wypowiedziach powojennych czytamy: „Kwalifikując wartość poszczególnych pism, trudno powiedzieć coś, czego by nie wiedziano powszechnie. Wiadomo, że jednym z najlepiej redagowanych pism był „Robotnik”, po nim „Walka” i „Szaniec”. Że pisma rządowe „Rzeka” (potocznie używana nazwa „Rzeczpospolitej Polskiej” – przyp. BG) były raczej słabe...”<sup>72</sup> Obecny stan badań nie pozwala stwierdzić jednoznacznie, jakie tytuły tekstów zamieszczonych w „Rzeczpospolitej” wyszły spod pióra autorki *Bez oręźa*.

---

<sup>67</sup> „Żegota” Rada Pomocy Żydom 1942-1945, red. Andrzej Kunert, Rada Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa, Warszawa 2002, s. 28.

<sup>68</sup> Władysław Bartoszewski. *Skąd Pan jest?...*, op. cit., s. 84.

<sup>69</sup> „Żegota” Rada Pomocy Żydom 1942-1945, red. Andrzej Kunert, Rada Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa, Warszawa 2002, s. 28, 32.

<sup>70</sup> M. Pałaszewska, *Zofia Kossak w latach okupacji*, [w:] *Zofia Kossak. W Polsce Podziemnej*, op. cit., s. 37.

<sup>71</sup> W. Bartoszewski, *Z Zofią Kossak w podziemiu*, [w:] *Zwyczajna świętość. Wspomnienia o Zofii Kossak*, red. K. Heska-Kwaśniewicz, Katowice-Cieszyn, 1997, s. 38.

<sup>72</sup> Z. Kossak, *Uwagi o prasie podziemnej Polski...*, op. cit., s. 347.



## „Barykada Powiśla”

Specyfiką prasy wydawanej w okresie Powstania Warszawskiego było to, że pisma konspiracyjne stały się nagle prasą jawną. Ukazywało się wówczas, na terenie walczącej Warszawy około 130 tytułów, a wśród nich również „Barykada Powiśla”.

Pisemko było kontynuacją „Komunikatu Informacyjnego” – organu Komisariatu Bezpieczeństwa Cywilnego przy Komendzie AK „Powiśle”. Gdy nastąpiło oficjalne rozdzielenie kompetencji władz cywilnych i wojskowych, decyzją p.o. Dyrektora Departamentu Spraw Wewnętrznych Delegatury Rządu – Józefa Kwasiborskiego, Komisariat Bezpieczeństwa Cywilnego został przekształcony w Delegaturę Rejonową Delegatury Rządu Rzeczypospolitej na Kraj. Organem Delegatury Rejonowej była właśnie „Barykada Powiśla” wydawana przez Wydział Propagandy.<sup>73</sup> Redaktorem naczelnym pisma został Władysław Wąsowicz (w opracowaniu Jerzego Jarowieckiego podaje się, że redaktorem naczelnym „Barykady Powiśla” był Władysław Wąsowicz, w innych opracowaniach znajdujemy nazwisko Stanisława Wąsowicza, ps. „Dubiecki”<sup>74</sup>), a teksty w pisemku publikowali, między innymi – Jerzy Braun, Jan Brzechwa, Adrian Czerwiński, Allan Kosko.

Pisząc o „Barykadzie Powiśla” konieczne jest odnotowanie ideowych korzeni pisma, którego założyciele i wydawcy, byli wcześniejszymi działaczami konspiracyjnej organizacji chrześcijańskiej „Unia”, a teraz wchodzili w skład batalionu Unia-Krybar, od kwietnia 1943 roku funkcjonującego pod nazwą VIII Zgrupowania Okręgu Warszawskiego AK, włączonego do akcji zdobycia Powiśla w czasie Powstania Warszawskiego. Batalion „Unia-Krybar” dowodzony przez kpt. Cypriana Odorkiewicza był formacją bardzo specyficzną – była to bowiem jedyna jednostka bojowa konspiracyjnej organizacji „Unia”, powstałej w maju 1940 roku z połączenia kilku organizacji o pokrewnej ideologii – „Grunwaldu”, „Warszawianki”, „Nowej Polski” i „Konfederacji Niepodległościowych Organizacji Podziemnych”<sup>75</sup>. Obok działalności wojskowej, jej członkowie zajmowali się także działalnością ideową i kulturową.

---

<sup>73</sup> P. Ziętara, *Adwokat Konrad Sieniewicz – Rejonowy Delegat Rządu RP na powstańczym Powiślu*, [w:] „Palestra”, 7-8/2004.

<sup>74</sup> M. Hołubicki, *Barykada Powiśla*, [w:] „Ład”, nr 18., 08.08.1982; M. Hołubicki, *Prasa powstańcza Stronnictwa Pracy*, [w:] „Chrześcijanin w świecie”, nr 131-132, VIII-IX.1984; cyt. za P. Ziętara, *Adwokat Konrad Sieniewicz – Rejonowy Delegat Rządu RP na powstańczym Powiślu*, [w:] „Palestra” 7-8/2004

<sup>75</sup> J. Braun, K. Popiel, K. Sieniewicz, *Człowiek ze spiżu*, Londyn 1981; cyt. za P. Ziętara, *Adwokat Konrad Sieniewicz*, op. cit.

Żołnierzy batalionu Unia-Krybar łączyły nie tylko wojskowe szeregi, ale także wartości chrześcijańsko-społeczne oraz przekonanie o konieczności odnowy moralnej narodu.<sup>76</sup>

Jak pisze Jerzy Jarowiecki, autor opracowania poświęconego prasie okresu wojny, „Barykada Powiśla” była jednym z najbardziej interesujących i najlepiej redagowanych pism, wychodzących drukiem. Wyróżniała się staranną szatą graficzną i dobrym poziomem merytorycznym. W gazecie tej zamieszczano zarówno artykuły informujące o postępach walk powstańczych, wiadomości z nasłuchu radiowego, jak i teksty z zakresu publicystyki literackiej; publikowano tu wiersze, zamieszczano utwory satyryczne i anegdoty.

„Bardzo miłe piśmko” – tak o „Barykadzie Powiśla” mówiła po wojnie Zofia Kossak, która również publikowała na jego łamach swoje teksty. Tu znajdziemy *List do przyjaciółki* („Barykada Powiśla”, 27.08.1944, nr 21) oraz *Piwniczne rozmowy* („Barykada Powiśla”, 19/20.08.1944, nr 13-14) – podane w lekkiej i zabawnej formie, prześmiewcze teksty piętnujące głupotę, tchórzostwo i egoizm biernych Polaków, dalekich od uczestnictwa w jakiegokolwiek formie walki o polskość i Polskę. Kontakty z pismem były zapewne także wynikiem współpracy pisarki z „Unią”, organizacją jednoczącą osobowości o różnych zapatrywaniach, dla których wspólną płaszczyzną porozumienia był katolicyzm i przekonanie o konieczności przepojenia jego zasadami i wartościami całokształtu życia społeczno – politycznego, gospodarczego i kulturalnego.<sup>77</sup> Ogólne tezy ruchu głosiły „unię: człowieka z Bogiem, człowieka z człowiekiem, człowieka z narodem i narodu z ludzkością”.<sup>78</sup> Jako ruch światopoglądowo-ideowy i ideowo-wychowawczy Unia nie walczyła o władzę z innymi ugrupowaniami politycznymi i w swojej chęci przepojenia wszystkich obszarów życia wartościami katolickimi podobna była do FOP, to jednak pomiędzy organizacjami widoczne były różnice, które uniemożliwiały związanie się obu grup. Przede wszystkim obie organizacje reprezentowały odmienny stosunek do kwestii żydowskiej.<sup>79</sup> Jak pisze Jerzy Świąch:

---

<sup>76</sup> Ibidem.

<sup>77</sup> R. Łętocha, *Unionizm katolickiej konspiracji lat okupacji (zarys problematyki)* [w:] „Almanach Historyczny”, 2004, nr 6.

<sup>78</sup> A. Pawelczyk, *Konspiracyjna organizacja katolików...*, op. cit., s. 257.

<sup>79</sup> Ibidem, s. 259.

„Unia, a za nią i „Kultura Jutra” (organ prasowy Unii – przyp. BG) silnie akcentowały swój związek z katolicyzmem, który tutaj miał wyraźne zabarwienie nacjonalistyczne (z tego powodu Unia miała wielu przeciwników).”<sup>80</sup>

Ponadto Unia przejawiała postawę negatywną w stosunku do obozu narodowego i piłsudczyków, FOP zaś był organizacją ponadpartyjną i w swoje szeregi przyjmował przedstawicieli z bardzo różnych organizacji politycznych.

Zofia Kossak była przez jakiś czas przewodniczącą „Unii Kobiet” i funkcję tę pełniła aż do swojego aresztowania, choć, jak dowodzi w swej pracy poświęconej Frontowi Odrodzenia Polski Andrzej Pawelczyk:

„W istocie rzeczy nie była to funkcja, lecz raczej godność tytułarna, którą piastowała.”<sup>81</sup>

Obecna wiedza na ten temat nie pozwala określić jednoznacznie, jakie było naprawdę zaangażowanie w działalność Unii Kobiet Zofii Kossak. Różne źródła ograniczają się do krótkich informacji i stwierdzenia faktu zajmowanego przez autorkę *Dziedzictwa* stanowiska.

### **1.2.2. „Walka o życie ludzkie” - pomoc drugiemu człowiekowi - bezpośrednia działalność konspiracyjna.**

Okres okupacji w życiu Zofii Kossak charakteryzował się niezwykle aktywnością, zarówno jeśli chodzi o jej działalność publicystyczną, jak i czynną, bezpośrednią pomoc niesioną drugiemu człowiekowi. Z jak licznymi tytułami prasy podziemnej współpracowała, z jak licznymi organizacjami, będącymi wydawcami tychże pism utrzymywała kontakty ukazano w poprzednim punkcie niniejszego rozdziału. A mimo to, mimo tak ogromnej aktywności, lwią część swoich sił pisarka poświęcała organizowaniu i niesieniu pomocy tym, którzy potrzebowali wsparcia. Władysław Bartoszewski pisze:

„W pracy redakcyjnej i publicystycznej widziała bezpośredni udział w walce z okupantem, ale i to ograniczała z czasem coraz bardziej na rzecz poczynań, które można

---

<sup>80</sup> J. Święch, *Literatura polska w latach drugiej wojny światowej*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa, 1999, s. 69.

<sup>81</sup> A. Pawelczyk, *Konspiracyjna organizacja katolików...*, op. cit., s. 259; źródła podane przez A. Pawelczyka: List W. Bartoszewskiego do J. Majchrowskiego w sprawie Stronnictwa Pracy i FOP z 12 marca 1980r.; kopia w zbiorach W. Bartoszewskiego.

by nazwać słuszniej walką o życie ludzkie, niż akcją charytatywną, choć była to niby działalność charytatywna.”<sup>82</sup>

Jak wyglądał dzień autorki *Legnickiego Pola* ukazuje w swoich wspomnieniach jej córka – Anna Szatkowska: „Mama była bardzo zajęta, jak zawsze. Wieczorami pisała artykuły do prasy podziemnej, w dzień biegała po Warszawie, organizując pomoc dla najbardziej potrzebujących, ludzi wysiedlonych ze swoich mieszkań, a przede wszystkim dla ukrywających się Żydów.”<sup>83</sup>

Począwszy od użyczenia schronienia pod swoim dachem zaufanym osobom, które czasowo pomocy takiej potrzebowały, poprzez organizowanie pieniędzy, różnego rodzaju środków materialnych – odzieży, opału, zdobywanie fałszywych dokumentów, na ukrywaniu Żydów, organizowaniu dla nich schronienia, skończywszy. Obok tego wszystkiego pisarka czynnie uczestniczyła w tworzeniu formalnych struktur, które pozwoliłyby na zorganizowaną, a dzięki temu wzmożoną, bardziej efektywną pomoc.

Od początku wojny do pamiętnej nocy z 16. na 17. stycznia 1941 roku, Zofia Kossak mieszkała w swoim przedwojennym mieszkaniu przy ulicy Idżkowskiego. Początkowo, zgodnie z relacją córki, Anny Szatkowskiej, Zofia Kossak mieszkała w Warszawie tylko z matką. Dzieci przez jakiś czas przebywały w majątku wujostwa Glinków w Suchej pod Radomiem, a następnie w majątku państwa Anny i Ignacego Sadowskich w Górach pod Warszawą. W sierpniu 1940 roku Anna i Witold przyjechali do matki, do Warszawy.

Jak wspomina Aleksander Kamiński, w mieszkaniu przy ulicy Idżkowskiego schronienie znalazł nie tylko on, ale i wielu innych ludzi:

„Przyjąłem zaproszenie z wdzięcznością. Jak się okazało nie byłem jedynym obiektem życzliwości i gościnności Pani Zofii. W jej pięknym mieszkaniu rozgościł się już historyk, prof. Zygmunt Wojciechowski z Poznania i jeszcze jakaś Pani, której nazwiska nie mogę sobie przypomnieć. Była tam matka, Pani Kossakowa i dwoje młodszych dzieci – starszy syn mieszkał gdzie indziej, u krewnej Pani Zofii, rzeźbiarki Trzcńskiej-Kamińskiej.”<sup>84</sup>

---

<sup>82</sup> W. Bartoszewski, *Z Zofią Kossak w podziemiu*, [w:] *Zwyczajna świętość*, op. cit., s. 38.

<sup>83</sup> A. Szatkowska, *Był dom...*, op.cit., s. 100.

<sup>84</sup> A. Kamiński, *Wspomnienie o pani Zofii*, [w:] *Zwyczajna świętość...*, op. cit., s. 110.

Z Zofią Kossak i jej najbliższymi, mieszkała także Wanda Wilczańska, daleka krewna Zofii Kossak oraz Nina Unrug, kuzynka ze strony ojca pisarki<sup>85</sup> – wdowa po Stanisławie Ignacym Witkiewiczu – Witkacym.

Wygodne mieszkanie przy ulicy Idzkowskiego ciepłym schronieniem było jednak tylko do nocy z 16. na 17. stycznia 1941 roku. To pamiętna data „wielkiej wyspy”, w której aresztowano personel drukarni oraz wiele osób z gazety „Polska Żyje” redagowanej przez Zofię Kossak wspólnie z Witoldem Bieńkowskim. Po tej dacie Zofia Kossak zaprzestała redagować pismo „Polska Żyje” (patrz str. 6-7). Podczas rewizji jej mieszkania aresztowano Wandę Wilczańską, więzioną na Pawiaku aż do Powstania. Pomimo pobytu w więzieniu, Wanda Wilczańska wyszła, per procura, za mąż za Witolda Bieńkowskiego. Dwa lata później pomagała Zofii Kossak, gdy ta trafiła na Pawiak podczas przypadkowego aresztowania na ulicy.

16. stycznia 1941 roku pisarce udało się uratować. Jeszcze tej samej nocy wraz z dziećmi opuściła mieszkanie. Jak się później okazało, postąpiła bardzo słusznie, ponieważ o siódmej rano 17. stycznia gestapo wróciło po pisarkę, zastając w domu jedynie Ninę Unrug. Ze względu na niemiecko brzmiące nazwisko kuzynkę pisarki pozostawiono w spokoju.<sup>86</sup>

Sytuacja stała się na tyle groźna, że od tego momentu Zofia Kossak zmuszona była żyć w ukryciu. Matka pisarki – Anna Kossakowa - znalazła schronienie u rodziny – Romana i Anny Lasockich. Syn Tadeusz mieszkał u Zofii i Zygmunta Kamińskich, Witold trafił do majątku znajomych – państwa Bispingów we wsi Zagórki na Lubelszczyźnie, gdzie spędził najbliższe dwa lata, córka natomiast – Anna schroniła się w Szymanowie – w przedwojennej pensji dla dziewcząt, prowadzonej przez Siostry od Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Marii Panny. W czasie wojny pensja owa była w zasadzie domem dla dziewcząt, których rodzice zginęli, bądź zostali wywiezieni na roboty, lub do obozów koncentracyjnych.<sup>87</sup>

Autorka *Krzyżowców* pozostała w Warszawie – „rozpoczęła życie wędrowne, od znajomych, do znajomych, zmieniając mieszkanie co parę dni, dopóki gestapo nie straciło jej tropu.”<sup>88</sup> Ostatecznie, miejscem, w którym znalazła schronienie na dłużej,

---

<sup>85</sup> Jadwiga Unrug (znana jako Nina Unrug; 1891-1867) była córką Jadwigi Unrug z d. Kossak – siostry Tadeusza Kossaka – ojca Zofii Kossak, o koligacjach rodzinnych rodziny Kossaków czytamy w: A. Szatkowska, *Był dom...*, op. cit.

<sup>86</sup> A. Szatkowska, *Był dom...*, op. cit., s. 87.

<sup>87</sup> Ibidem, s. 89-91

<sup>88</sup> Ibidem, s. 87.

był mały pokoik w domu opieki dla staruszek prowadzonym przez Zgromadzenie Księży Misjonarzy przy ulicy Radnej 14. Pokoik był nieduży – pisarka zajmowała go wraz ze swoją matką. Gdy w odwiedziny przyjeżdżała do nich córka Anna, ze względu na panującą w nim ciasnotę musiała spać na kołdrze rozścielonej na podłodze pod stołem.<sup>89</sup> Pokoik na Radnej był znany w środowisku konspiracyjnym – przewijało się przezeń wielu przedstawicieli podziemia. Jak wspomina Władysław Bartoszewski: „Ten dom opieki utrzymywał się z dużej pralni mechanicznej, która obsługiwała rozmaite instytucje niemieckie. Było więc tak, że przed budynek zajeżdżały ciężarówki Wehrmachtu załadowane bielizną do prania, a tymczasem w środku kwitła, powiedziałbym nawet, że szalała, konspiracja. Bywałem tam niemal co dzień, poznając znajomych Zofii Kossak i jej męża, który wówczas przebywał w oflagu. Literaci, dziennikarze, wyżsi oficerowie AK.”<sup>90</sup>

Czas pobytu w pokoiku na Radnej związany jest z działalnością autorki *Bez oręża* na rzecz więźniów Pawiaka. Pisarka była świadoma tego, jak ważnym jest wsparcie duchowe dla osób więzionych, często pozbawionych nadziei wyjścia na wolność. Zorganizowała więc siatkę łączniczek, dzięki którym możliwe było dostarczanie na Pawiak i do Serbii (więzienie dla kobiet) komunikantów. Zgodę na przekazanie Hostii wyraził biskup pniński ks. Czesław Bukraba. Komunia święta z kościoła Świętego Krzyża była przekazywana przez Marię Tomaszewską „Urszulę” i pisarkę Marię Kann „Halinę”, którą Zofia Kossak знаła już wcześniej, ze zlotu skautów na Węgrzech, do następnych łączniczek lub bezpośrednio do strażniczek Pawiaka.<sup>91</sup> Przenoszono ją w korporale lub w srebrnej puderniczce, której wykonanie Zofia Kossak zleciła specjalnie do tego celu – puderniczka miała bowiem podwójne dno i pozwalała na w miarę swobodne przenoszenie Komunii Świętej przez łączniczki po prostu w torebce. Anna Szatkowska wspomina:

„Za specjalnym zezwoleniem grupa osób świeckich, mężczyzn i kobiet, została upoważniona do przenoszenia konsekrowanych hostii, co było jeszcze wtedy nie do pomyślenia. Raz w tygodniu dwie osoby (zawsze dwie) przychodziły o szóstej rano do kościoła Świętego Krzyża, gdzie w bocznej kaplicy Matki Boskiej Częstochowskiej oczekiwał ich ksiądz Edmund Krauze. Wręczał im puderniczkę z podwójnym dnem, specjalnie wykonaną na prośbę Mamy przez jubilera, członka konspiracji. Kapłan

---

<sup>89</sup> Ibidem, s. 102.

<sup>90</sup> Władysław Bartoszewski. *Skąd Pan jest?*, op. cit., s. 83.

<sup>91</sup> K. Heska – Kwaśniewicz, *Taki to mroczny czas. Losy pisarzy śląskich podczas wojny i okupacji hitlerowskiej*, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice, 2004, s. 50.

wkładał kilka hostii między podwójne dno. Trzema etapami, za pośrednictwem trzech różnych osób, puderniczka trafiała do „Myszki”, która ją swobodnie przenosiła w torebce jako własną. Był to przedmiot używany przez większość pań. Na Pawiaku „Myszka” (Lilka Uzar-Krysiakowa)<sup>92</sup> dyskretnie przekazywała puderniczkę Wandzie (Wilczańskiej – przyp. BG) (tej, którą gestapo aresztowało u nas w styczniu 1941 roku zamiast Mamy), a ta z kolei rozdawała maleńkie części hostii tym kobietom, które miały być rozstrzelane w najbliższych dniach. Często odbywało się to w toalecie. Z czasem udało się również donieść komunię również do męskiego oddziału Pawiaka.”<sup>93</sup>

\*\*\*

Konspiracyjne życie pisarki, to obok publikacji artykułów w prasie konspiracyjnej, również czynna pomoc niesiona tym, którzy pomocy tej potrzebowali. Anna Szatkowska w swoich wspomnieniach opisuje zimę 1941 roku, kiedy wraz z matką pojechała do Lublina:

„Mama zaczęła powierzać mi różne bardziej odpowiedzialne zlecenia. Czasem też prosiła, by jej towarzyszyć. Wkrótce po świętach, w śnieżycę i wielki mróz, wybrałyśmy się do Lublina, wdzierając się na siłę do przepełnionego pociągu. Mama miała spotkać się z osobami zaangażowanymi w akcję ratowania Żydów, przekazać im zlecenia i otrzymać ich sprawozdanie.”<sup>94</sup>

W sytuacjach naprawdę trudnych szukała wyjścia tak długo, aż znalazła. Taką sytuację opisuje Maria Kann, współpracowniczka Zofii Kossak - wspominając, jak pewnego dnia do Zofii Kossak trafiła mała dziewczynka o kręconych loczkach i ostrym, semickim wyglądzie. Autorka *Złotej wolności* i Maria Kann szukały schronienia dla dziewczynki, jednak o takowe nie było łatwo. W końcu cała trójka znalazła się u zaufanych znajomych Zofii Kossak:

„Pani domu na widok małej zachnęła się i prosiła, żebyśmy ją czym prędzej zabierały, bo właśnie ma przyjechać znajomy, któremu t a k i e g o dziecka pokazać nie sposób.” Zofia Kossak przysiadła wraz z Marią Kann i małą Żydówką w kuchni, zastanawiając się, co dalej:

„- Już wiem – szepnęła pochylając się do mnie – wiejmy stąd, a jutro zabierzemy małą.

<sup>92</sup> J. Lasocka, *Zofia Kossak w czasie okupacji*, [w:] *Zwyczajna świętość...*, op. cit., s. 52.

<sup>93</sup> A. Szatkowska, *Był dom...*, op. cit., s. 119-120; Puderniczka Zofii Kossak po wojnie została złożona jako votum na Jasnej Górze i jest przechowywana i wystawiona w skarbcu.

<sup>94</sup> *Ibidem*, s. 105.

- Jak to? A pani S.?

- Przecież nie wyrzuci jej na ulicę! (...) Nazajutrz z zachowaniem wszelkiej ostrożności przewieziono dziewczynkę do jednego z Domów Dziecka, gdzie na nią oczekiwała, wyszukana przez panią Zofię, zacna osoba (która miała się zaopiekować dziewczynką – przyp. BG).”<sup>95</sup>

O tym, jak bardzo narażała siebie i najbliższych, ratując żydowskie dzieci, czytamy także we wspomnieniach Władysława Bartoszewskiego, wówczas młodego współpracownika Zofii Kossak, zaprzysiężonego działacza AK, członka FOP, redaktora „Prawdy Młodych”:

„Jej indywidualne poczynania i wysiłki w dziele ratowania zagrożonych śmiercią ludzi pochodzenia żydowskiego wyprzedzały znacznie późniejsze działania organizacyjne w tej dziedzinie. Służyła ludziom w każdej chwili i w każdej możliwej formie. (...) Sama poszukiwana przez Gestapo potrafiła pojechać specjalnie do Krakowa, aby przywieźć stamtąd do Warszawy osierocone żydowskie dziecko, z którym ktoś nie wiedział, co począć.”<sup>96</sup>

Wymagająca w stosunku do innych, apelująca do matek, aby nie zabraniały swym nastoletnim dzieciom brać udziału w walce, sama wykazywała się prawdziwym bohaterstwem, angażując córkę Annę i syna Witolda, nastoletnie jeszcze dzieci w konspirację. Dała dowód tego, że taka postawa jest możliwa, że kochając swoje dzieci, rodzic może i powinien pozwolić na to, aby uczestniczyły one w tych najważniejszych dla ojczyzny wydarzeniach. Zgoda na działalność konspiracyjną nie wynikała bynajmniej z nieczułego serca, czy nadzwyczajnej odporności na lęk o zdrowie i życie dzieci. Zofia Kossak była matką w całym tego słowa znaczeniu, wysyłała dzieci pełna obaw, choć z drugiej strony całkowicie zawierzała ich życie i zdrowie Bożej Opatrzności. W liście pisanym po wojnie, wspominała:

„Pamiętam, jak kiedyś przeprowadzałam z Powiśla na Śniadeckich Żydówkę, Witold osobno na ten sam punkt prowadził jej męża, a Anna córkę, swoją rówieśnicę. Cała rodzina miała typ jaskrawo semicki, bijący w oczy. Boże, jakże się bałam o te moje dzieci! Patrzałam z okna, jak Witold wychodził, prowadząc przyjacielsko pod rękę skulonego niskiego Żyda, pochylał się nad nim, jak śliczny anioł opiekuńczy, opowiadając „coś ogromnie ciekawego”. Potem Anna roześmiana, w podskokach, ciągnąc za rękę swoją niby koleżankę, słaniającą się ze strachu. Nigdy nie zapomnę

<sup>95</sup> M. Kann, *Na Weronikę można było zawsze liczyć* [w:] *Zwyczajna świętość...*, op. cit., s. 42-43.

<sup>96</sup> W. Bartoszewski, *Z Zofią Kossak w podziemiu*, [w:] *Zwyczajna świętość...* op. cit. S. 39.



tego okropnego uczucia lęku, tego poczucia, że własne najukochańsze dzieci narażam na śmierć prawie pewną. Az drugiej strony to przeświadczenie, że to przecież obowiązek. A potem ta radość szalona i wdzięczność Bogu, gdy po półtorej godzinie spotkaliśmy się na Powiślu cali i zdrowi, ze świadomością, że „podopieczni” zostali szczęśliwie doprowadzeni, gdzie należy.”<sup>97</sup>

## **Front Odrodzenia Polski**

W pierwszych miesiącach 1941 roku doszło do powstania Frontu Odrodzenia Polski – katolickiej organizacji, której współzałożycielką była Zofia Kossak.

Po zaprzestaniu wydawania pisma Komendy Obrońców Polski „Polska Żyje” Zofia Kossak oraz Witold Bieńkowski nadal utrzymywali kontakty, nawiązując jednakże bliższe stosunki z księdzem Edmundem Krauzem. Jak pisze Adam Pawelczyk w swej pracy poświęconej Frontowi Odrodzenia Polski – „wszystko wskazuje na to, że właśnie w tym gronie zrodziła się myśl utworzenia nowego ośrodka konspiracyjnego”.<sup>98</sup> Założyciele konspiracyjnej organizacji katolickiej mieli nieco odmienne zdanie co do tego, jakiego typu miałyby to być organizacja oraz, w jaki sposób miałyby funkcjonować. Zgodni byli co do głównej idei – wszyscy uważali, że sama walka o niepodległość nie wystarczy, że konieczne jest odrodzenie moralne kraju, a cel ten możliwy jest do osiągnięcia jedynie przez odrodzenie moralne jednostki.

Zofia Kossak widziała Front Odrodzenia Polski, jako luźną organizację skupiającą świeckich katolików przynależnych do różnych organizacji politycznych, o różnych przekonaniach, a nawet światopoglądach, pragnących jednak skupić się na pracy wychowawczej, samokształceniowej i pragnących nieść pomoc ludziom dotkniętym przez wojnę.<sup>99</sup> Przeciwna temu, aby FOP miał stać się partią polityczną, była skłonna współpracować z każdym człowiekiem dobrej woli, bez względu na to, z jakiej partii się wywodził, czy z jaką partią był związany<sup>100</sup>. Podobne spojrzenie na powstającą organizację miał ksiądz Edmund Krauze, którego niepokoił fakt rozproszenia środowiska katolickiego w Polsce. „Z Frontu Odrodzenia Polski pragnął uczynić ośrodek mediacyjny, platformę, na której rzekomi przeciwnicy mogliby się

---

<sup>97</sup> List do Ireny Rybotyckiej z lutego 1954, za: Zofia Kossak. *W Polsce Podziemnej...*, op. cit., s. 338.

<sup>98</sup> A. Pawelczyk, *Konspiracyjna organizacja katolików...*, op. cit., s. 128.

<sup>99</sup> W. Bartoszewski, *Z Zofią Kossak w podziemiu*, [w:] *Zwyczajna świętość*, op. cit., s. 35.

<sup>100</sup> *Ibidem*.

spotkać i dogadać, przekonać, że zasadnicze podstawy i hasła mają wspólne, różnice zaś dzielące ich, są nieistotne i małe.”<sup>101</sup>

Odmiennego zdania był natomiast Witold Bieńkowski, który chciał nadać powstającej organizacji charakter polityczny – „zakreślić polityczne cele działania i przyjąć odpowiednie do tego metody (taktykę, sojusze itp.).”<sup>102</sup> Napisał nawet broszurę z programem politycznym FOP. Częściowo broszura była już rozkolportowana w Warszawie, jednakże w pewnym momencie kolportaż ten wstrzymano – program nie został zaakceptowany przez kierownictwo organizacji.<sup>103</sup>

Ostatecznie, stosunkowo młody Witold Bieńkowski, który mimo wszystko był zgodny z Zofią Kossak i księdzem Edmundem Krauzem, co do konsolidacyjnego charakteru frontu, mając także świadomość, że sam, bez poparcia środowiska, nie jest w stanie zbudować żadnego liczącego się ugrupowania konspiracyjnego – przystał na proponowaną formułę frontu.

W pierwszym numerze „Prawdy” z kwietnia 1942 roku czytamy deklarację Frontu Odrodzenia Polski, a w niej opis celów i zasad rządzących organizacją oraz określenie działalności politycznej i spraw społecznych, którym miała służyć. Wszystkiemu przyświecała idea wiary katolickiej, która winna była być obecna we wszystkich sferach życia społecznego i politycznego, a przez to wspomagać moralne odrodzenie jednostki. Jak czytamy w omawianej deklaracji:

„(...)za punkt wyjściowy dla swej pracy FOP przyjmuje restytuowanie praw, znaczenia, świętości i nienaruszalności rodziny (...) fundamentu wszelkiego chrześcijańskiego ustroju.”<sup>104</sup>

Kolejnym punktem deklaracji jest „należyte wychowanie młodzieży” będące „rękomią zdrowia moralnego, rozwoju i potęgi państwa.”<sup>105</sup>

Za bardzo ważne uznawano szkolnictwo, które wspólnie z rodziną miało kształtować społeczeństwo, a także kulturę i sztukę, czyli „pozostającą w służbie (...) sztukę narodową” oraz „zdrową i uczciwą prasę”.<sup>106</sup>

---

<sup>101</sup> Z. Kossak, *Odszedł człowiek*, [w:] „Prawda”, v.1943r., cyt. za Zofia Kossak. *W Polsce Podziemnej*, op. cit., s. 322.

<sup>102</sup> W. Bartoszewski, *Z Zofią Kossak w podziemiu*, [w:] *Zwyczajna świętość*, op. cit., s.35.

<sup>103</sup> Szczegóły dotyczące druku broszury pióra W. Bieńkowskiego, na podstawie akt przechowywanych w 1990 roku w Centralnym Archiwum Komitetu Centralnego PZPR, dotyczącego Delegatury Rządu RP na Kraj, opisał w swej pracy Andrzej Pawelczyk, A. Pawelczyk, *Konspiracyjna Organizacja Katolików FOP*, op. cit., s. 136.

<sup>104</sup> *Deklaracja FOP*, [w:] „Prawda”, IV.1942r.

<sup>105</sup> *Ibidem*.

Fundamentem, na którym miała być budowana odrodzona Polska, była wiara katolicka obecna w domu rodzinnym, krzewiona w sercach młodzieży przez rodziców, szkołę, kulturę i sztukę.

Idee Frontu Odrodzenia Polski były tożsame z ideami, którym wierna była Zofia Kossak. Przesłania z nich płynące znajdujemy we wszystkich jej artykułach i felietonach, które pisała podczas wojny. Znajdujemy je także w jej życiu, które było świadectwem tego, jak głęboko wierzyła w ich sens.

Czytając wspomnienia osób, z którymi pisarka współpracowała, napotykamy także na nazwę tajnego stowarzyszenia „Credo”, do którego i ona również należała. „Credo” było organem, pełniącym funkcję kierowniczą wobec Frontu Odrodzenia Polski – w jego skład wchodziła ściśle zamknięta grupa kilku zaprzysiężonych osób, a kierownikiem duchowym była właśnie Zofia Kossak i ksiądz Edmund Krauze. Członkowie „Credo” tuż przed przyjęciem Komunii Świętej ślubowali uroczyście przed ołtarzem „poświęcić wszystkie siły i możliwości swego życia pracy nad katolickim odrodzeniem Polski, a przez odrodzenie Polski – nad odrodzeniem świata.”<sup>107</sup> Do „Credo” należeli także – Witold Bieńkowski, Stanisław Popiel, Jan Włodarkiewicz, Remigiusz Grocholski, Anna Lasocka, Zofia Trzcńska-Kamińska i Teresa Zdanowska. Nieco później zaprzysiężeni zostali również Aldona Kimontt, Władysław Bartoszewski oraz Ignacy Barski.<sup>108</sup> Wszystkie te osoby były gorąco zaangażowane w życie kościoła, a jednocześnie czynnie działały w konspiracji, utrzymywały kontakty z Delegatem Rządu RP na Kraj, służyły w szeregach Kierownictwa Walki Cywilnej. Aldona Kimontt, opisując swoje uczestnictwo w przedsięwzięciach FOP i „Credo” wspomina także o spotkaniach jego członków, podczas których słuchano odczytów ks. Jana Ziei, czy księdza Stefana Wyszyńskiego, późniejszego Prymasa Polski.<sup>109</sup>

W swoich badaniach nad Frontem Odrodzenia Polski Andrzej Pawelczyk odnotowuje, iż to Witold Bieńkowski zarysował model dwupoziomowej organizacji środowiska: „Z jednej strony szeroko rozgałęziony w społeczeństwie „ruch”, bez formalnego członkostwa indywidualnego, czy zbiorowego, tworzący rzeczywistą siłę projektowanego „frontu katolickiego”, z drugiej zakonspirowana przed uczestnikami frontu, ilościowo ograniczona organizacja „Credo”, będąca ośrodkiem dyspozycji i

---

<sup>106</sup> Ibidem.

<sup>107</sup> J. Lasocka, *Zofia Kossak w czasie okupacji*, [w:] *Zwyczajna świętość...*, op. cit., s. 52.

<sup>108</sup> A. Pawelczyk, *Konspiracyjna organizacja katolików ...*, op. cit., s. 165, A. Kimontt, *Wspomnienia o Zofii Kossak i FOP*, [w:] *Zwyczajna świętość...*, op. cit., s. 45.

<sup>109</sup> A. Kimontt, *Wspomnienia o Zofii Kossak i FOP*, [w:] *Zwyczajna świętość*, op. cit., s. 45.

spoiwem organizacyjnym ruchu.”<sup>110</sup> Jak dalej pisał Pawelczyk - FOP, a w zasadzie „Credo” miałyby charakter wyraźnie „mafijny”.<sup>111</sup>

Najważniejszymi obszarami działania Frontu Odrodzenia Polski w pierwszych miesiącach jego istnienia była akcja wydawnicza i działalność charytatywna, przy czym, jak pisze Władysław Bartoszewski – od 1942 roku akcja pomocy ludziom wysuwała się na plan pierwszy i tak już było do końca wojny.<sup>112</sup>

### **Tymczasowy Komitet Pomocy Żydom im. Konrada Żegoty**

W styczniu 1942 roku podczas konferencji Am Grossen Wannsee, najwyżsi rangą oficerowie SS oraz wysokiego szczebla urzędnicy z ministerstw Trzeciej Rzeszy opracowywali plan dotyczący „rozwiązania kwestii żydowskiej”, co, jak się wkrótce okazało, było ni mniej ni więcej, jak koncepcją zagłady całego narodu żydowskiego. Plan zaczęto wprowadzać w życie w zasadzie od razu – wiosną 1942 roku rozpoczęły się masowe przymusowe migracje ludności żydowskiej, koncentrowanie jej w gettach, a stamtąd deportacje do obozów zagłady.

Jak głębokie i przygnębiające wrażenia towarzyszyły pisarce w 1942 roku, kiedy była ona świadkiem tragicznych wydarzeń rozgrywających się za murami warszawskiego getta, dowiadujemy się po wojnie, słuchając jej wypowiedzi poświęconej Radzie Pomocy Żydom:

„Wyglądało przerażająco i żadne najstraszliwsze nawet opisy piekła nie dorównują rzeczywistości, jaka wówczas miała miejsce. (...) Niemcy nie dopuszczali nikogo blisko murów getta, ale pomimo straży niemieckich ludzie podkradali się blisko pod mur. Słyszeli wycia rozpaczonych, krzyki bojowe walczących, ryki rozbestwienia Niemców głoszone przez huk pożarów i trzask walących się ścian. (...) Niedola ich (Żydów – przyp. BG) była tak wielka, że nie można było być człowiekiem, ażeby nie usiłować ich ratować. Gdyby nie wyciągnąć tej pomocnej ręki, nie licząc się zupełnie z tym, co to może pociągnąć za sobą, nie miałyby się już prawa do szacunku do samego siebie.”<sup>113</sup>

---

<sup>110</sup> A. Pawelczyk, *Konspiracyjna organizacja katolików ...*, op. cit., s. 132.

<sup>111</sup> Ibidem.

<sup>112</sup> W. Bartoszewski, *Z Zofią Kossak w podziemiu*, op. cit., s. 36.

<sup>113</sup> Wypowiedź Zofii Kossak na temat działalności Rady Pomocy Żydom w czasie okupacji niemieckiej w Polsce, 11.04.1963r., nagranie ze zbiorów Archiwum Dokumentacji Mechanicznej w Warszawie, cyt. za *Zofia Kossak w Polsce Podziemnej...*, op. cit., s.342.

Dobro drugiego człowieka było dla autorki *Nieznanego kraju* najważniejsze. Czegokolwiek by o niej nie pisano, nazywając ją antysemitką, rasistką czy Alicją w Krainie Czarów<sup>114</sup>, jakkolwiek nie chciano by umniejszyć jej roli, jaką odegrała w polskim podziemiu – człowiek był dla Zofii Kossak wartością najwyższą, bez względu na to, jakiej był rasy, czy, jakiego był wyznania, a dowodem tego, są zarówno jej apele z okresu okupacji (*Najbiedniejsi, Protest, Wokół płonącego getta*), wzywające Polaków oraz społeczność całej Europy do tego, aby nie być bezczynnym, aby nieść pomoc drugiemu człowiekowi, aby nie umywać rąk wobec tragedii, jaka dotknęła Żydów całej Europy. Najważniejszym jednak dowodem oddania Zofii Kossak idei ratowania Żydów były, poza słowami, również jej czyny. Działając we Froncie Odrodzenia Polski, pisarka skupiła wokół siebie ludzi, którzy nieśli pomoc potrzebującym – również Żydom. Środki finansowe na cele charytatywne czerpano z darów składanych przez zamożniejszych przedstawicieli polskiego ziemiaństwa i inteligencji, a otrzymywano je głównie dzięki zabiegom Zofii Kossak. Ponadto przedwojenne znajomości w kręgach wojskowych ułatwiły pisarce zdobywanie fałszywych dokumentów zarówno dla ukrywających się działaczy konspiracyjnych, ale także żyjących w ukryciu Żydów.<sup>115</sup> Zofia Kossak miała rozległe znajomości w kręgach kościelnych, co z kolei pozwalało na znajdowanie kryjówek dla żydowskich dzieci, a także na zdobywanie fałszywych metryk chrztu, które księża po śmierci katolickich dzieci przekazywali dla ukrywających się dzieci żydowskich.

Ofiarna praca pisarki i grona bliskich znajomych z jej środowiska, pomimo wielu starań, miała jednak ograniczony zasięg. Jak niewspółmierne były jej efekty w stosunku do potrzeb, Zofia Kossak uzmysłowiła sobie wiosną 1942 roku, kiedy rozpoczęto akcje eksterminacyjne Żydów<sup>116</sup> i kiedy po aryjskiej stronie muru

---

<sup>114</sup> Ostry atak pod adresem Zofii Kossak, odnajdujemy w opracowaniu Carli Tonini *Czas nienawiści i czas troski. Zofia Kossak – Szczucka antysemitka, która ratowała Żydów*. W swojej książce autorka zarzuca Zofii Kossak nacjonalizm, „radykalny rasizm” (sic!) (s.199) i antysemityzm; Carla Tonini, *Czas nienawiści i czas troski. Zofia Kossak-Szczucka – antysemitka, która ratowała Żydów*, Żydowski Instytut Historyczny, Warszawa, 2008. Alicją w krainie czarów nazwał Zofię Kossak Tadeusz Borowski w powojennym artykule, będącym polemiką z utworem *Z otchłani*, zaprezentowanym tam przez pisarkę jej punktem widzenia obozowej rzeczywistości, jej światopoglądem, a nawet pisarstwem, vide: Tadeusz Borowski, *Alicja w krainie czarów*, „Pokolenie”, nr 1, 1947

<sup>115</sup> T. Prekerowa, *Konspiracyjna Rada Pomocy Żydom w Warszawie 1942-1945*, PIW, Warszawa, 1982, s. 52.

<sup>116</sup> Decyzje dotyczące „ostatecznego rozwiązania kwestii żydowskiej” podjęto podczas konferencji Am Grossen Wannsee w styczniu 1942 roku, gdzie najwyżsi rangą oficerowie SS oraz urzędnicy z ministerstw Trzeciej Rzeszy wspólnie opracowali sposoby likwidacji społeczności żydowskiej, za Władysław Bartoszewski. *Skąd Pan jest?...*, op. cit., s. 63.

warszawskiego getta zebrało coraz więcej żydowskich dzieci – wówczas pisarka postanowiła nadać akcji pomocy Żydom szerszy, społeczny wymiar.

W Delegaturze Rządu na Kraj, mającej stać się oparciem finansowym i organizacyjnym dla przyszłego Tymczasowego Komitetu Pomocy Żydom nastawienie do sprawy żydowskiej nie było jednoznaczne. W ciele doradczym Delegatury zasiadali zarówno socjaliści, popierający wszelkiego rodzaju pomoc niesioną zarówno Polakom, jak i ludziom innych narodowości, jak i przedstawiciele Stronnictwa Narodowego, które podczas okupacji było przeciwne wszelkim życzliwym posunięciom polskiego rządu w stosunku do narodu żydowskiego w Polsce.<sup>117</sup>

Latem 1942 roku, drastyczne wydarzenia<sup>118</sup>, których echa docierały zza murów getta, uzmysłowiły jednak licznym organizacjom polskiego podziemia konieczność utworzenia specjalnej, tajnej instytucji do spraw pomocy Żydom.

Poza Frontem Odrodzenia Polski, w którym główną rolę odgrywała organizująca pomoc Żydom Zofia Kossak, wyczulone na losy polskich Żydów były organizacje wywodzące się z przedwojennego Stronnictwa Demokratycznego, a przede wszystkim Polska Organizacja Demokratyczna, której przedstawicielką była Wanda Kraheńska-Filipowiczowa – działaczka polskiego ruchu socjalistycznego sprzed I wojny światowej<sup>119</sup>.

Za zorganizowaniem formalnie działającej instytucji niosącej pomoc Żydom opowiadał się generał Grot-Rowecki – komendant główny AK, który wywierał naciski na Biuro Informacji i Propagandy, okazując zniecierpliwienie faktem przedłużających się rozmów i dyskusji na temat pomocy Żydom.

Jak czytamy w opracowaniu Teresy Prekerowej, poświęconym Radzie Pomocy Żydom, trudno dzisiaj jednoznacznie ustalić, czyje starania zdecydowały ostatecznie o

---

<sup>117</sup> T. Prekerowa, *Konspiracyjna Rada Pomocy Żydom op. cit.*, s. 53-54; o niezbadanych dotychczas stosunkach panujących pomiędzy polskimi organizacjami podziemnymi a na przykład Żydowską Organizacją Bojową pisze Dariusz Libionka w artykule *Polacy wobec eksterminacji Żydów [w:] Wojna, doświadczenie i zapis. Nowe źródła, problemy, metody badawcze*, red. Sławomir Buryła, Paweł Rodak, Kraków, 2006, s. 71.-76, autor omawia kwestię nowych materiałów źródłowych, które dotychczas, zapewne celowo, nie były przywoływane przez historyków i badaczy literatury – mowa o materiałach, wzbudzających zbyt wiele kontrowersji, mogących negatywnie wpłynąć na wizerunek dowództwa AK, które najwyraźniej nie do końca było przychylnie wszystkim formom pomocy kierowanej pod adresem ŻOB (s. 78)

<sup>118</sup> Od 22 lipca 1942 roku rozpoczęły się masowe wywózki warszawskich Żydów do obozów zagłady, czytaj w: T. Prekerowa, *Zarys dziejów Żydów w Polsce w latach 1939-1945*, Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa, 1992, s. 100.

<sup>118</sup> Od 22 lipca 1942 roku rozpoczęły się masowe wywózki warszawskich Żydów do obozów zagłady, czytaj w: T. Prekerowa, *Zarys dziejów Żydów w Polsce w latach 1939-1945*, Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa, 1992, s. 100.

<sup>119</sup> T. Prekerowa, *Konspiracyjna Rada...*, op. cit., s. 52.

powstaniu „Żegoty”. Witold Bieńkowski główną zasługę przypisywał Zofii Kossak, podobnie zresztą Władysław Bartoszewski, czy Henryk Woliński, wyznaczony do rozmów na temat pomocy Żydom z Delegatem Rządu na Kraj.

Z pewnością jednak wielotorowe starania przyczyniły się do tego, iż 27.09.1942 roku powstał komitet zwany w dokumentach z tego okresu Komisją Pomocy Społecznej dla Ludności Żydowskiej lub Społecznym Komitetem Pomocy Ludności Żydowskiej. Dla celów konspiracyjnych nazwa miała brzmieć Komitet im. Konrada Żegoty, a autorką kryptonimu Żegota była właśnie Zofia Kossak.<sup>120</sup> Po latach, już po powstaniu Rady Pomocy Żydom, przyjęło się nazywać tę organizację Tymczasowym Komitetem Pomocy Żydom.<sup>121</sup>

Delegatura Rządu na Kraj zleciła kierowanie organizacją Zofii Kossak i Wandzie Krahelskiej – Filipowiczowej. Głównymi działaczami Komitetu stali się czynni już wcześniej w FOP ie – Maria Lasocka, Witold Bieńkowski, Władysław Bartoszewski, Ignacy Barski oraz ze strony Stronnictwa Demokratycznego – Janina Raabe-Wąsowiczowa oraz Czesława Wojeńska<sup>122</sup>. W liście do Ireny Rybotyckiej z lutego 1954 roku, pisany z Trossel w Kornwalii, pisarka tak wspomina moment powstania Komitetu Pomocy Żydom:

„Latem, chyba 1942 roku, organizacja katolicka Front Odrodzenia Polski, do której należałam, wydrukowała *Protest* przeciw temu, co czyniono z Żydami. (...) Ponieważ byłam generalną maszyną do pisania wymienionej organizacji, więc i *Protest* ja redagowałam. Chodziło nam o podanie do wiadomości publicznej okropnych faktów, potępienie ich, zajęcie stanowiska. Protest został rozrzucony w dużej ilości po kraju (dotarł i do Londynu).

Po pewnym czasie zostałam wezwana do jednego z ministrów Delegatury Rządu, pseudonim „Zawadzki” (Leopold Rutkowski – przybierał również pseudonim „Trojanowski” – przyp. BG), gdzie zastałam p. Alinę Zabielską (prawdziwe nazwisko Tytusowa Filipowiczowa) – (chodzi o Wandę Krahelską-Filipowiczową – przyp. BG). Ja reprezentowałam FOP, ona POD (...)

---

<sup>120</sup> K. Heska-Kwaśniewicz, *Taki to mroczny czas...*, op. cit., s. 50.

<sup>121</sup> T. Prekerowa, *Konspiracyjna Rada...*, op. cit., s. 54.

<sup>122</sup> Ibidem.

102 Irena Rybotycka była córką przedwojennego wydawcy R. Wegnera (Wydawnictwo Polskie w Poznaniu). Otworzyła wraz z mężem firmę wydawniczą i księgarnię wysyłkową Tern Book w Niemczech w latach 1945-46, w roku 1947 przeniesioną do Londynu. Nakładem wydawnictwa opublikowano pierwszy tom *Dziedzictwa Zofii Kossak*, będącego w zamyśle sagą rodu Kossaków, za *Zofia Kossak w Polsce Podziemnej...*, op. cit., s. 333.

Przed Zawadzkiem leżał *Protest*. Aha, zapomniałam powiedzieć, że tuż po *Proteście* pismo POD-u (czy PAD-u) gorąco przyklasnęło i zaznaczyło swą solidarność z nami. Zawadzki zapytał, czy jesteśmy gotowe poprzeć czynami powyższą wypowiedź. Odpowiedziałyśmy, że oczywiście, tak.

- Dobra – oznajmił. – Pieniądze dam, a wy ratujcie Żydów. Proszę o plan jak najprędzej.”<sup>123</sup>

Dalej pisarka opisuje uczucie bezradności, jakie towarzyszyło jej po wyjściu z siedziby Delegatury Rządu:

„Ratujcie Żydów! Jak? Mnóstwo ludzi ratowało już na własną rękę (ja też, ona też). Klasztory męskie i żeńskie już były pełne, aż pękały, już w wielu domach uczono rzekomych członków rodziny względnie lokatorów pacierza i znaku Krzyża, żeby się nie zasypali. (...) Rozumiałyśmy jednak obie, że to były krople w morzu, indywidualne wysiłki, a tu Rządowi chodzi o akcję mającą istotne znaczenie. O ilość. Myślałyśmy intensywnie.”<sup>124</sup>

Na miarę swoich możliwości założycielki zorganizowały konspiracyjną siatkę zaufanych osób, zaangażowanych w akcję ratowania Żydów oraz opracowały zasady jej działania:

„W działaniach tego Tymczasowego Komitetu w pracach poprzedzających jego utworzenie uczestniczyliśmy w lecie i jesienią 1942 roku wszyscy wokół niej – nosząc i doręczając fałszywe papiery, pieniądze, wyszukując schronienia i noclegi, ciesząc się każdym, najmniejszym osiągnięciem i zamartwiając problemami, które trzeba było koniecznie zaraz rozwiązać, a nie wiadomo było, jak to zrobić. Pełno było wówczas stale w małym pokoiku na Radnej 14 i wiele spraw, problemów osobistych, odsuwało się w cień wobec nagłości innych potrzeb” – tak okres działalności w TKPŻ wspomina Władysław Bartoszewski.<sup>125</sup>

Ze względu na wymogi pracy konspiracyjnej, jedyną informacją na temat powstałej organizacji mającej nieść pomoc Żydom, jaka pojawiła się oficjalnie w prasie podziemnej był komunikat opublikowany na łamach „Rzeczpospolitej Polskiej” 14.10.1942 roku:

---

<sup>123</sup> List do Ireny Rybotyckiej, opublikowany przez Annę Szatkowską, Bugnon-Rosset, pod tytułem *Umarli nie wracają...*, „Tygodnik Powszechny”, 1995, nr 16; cyt. za: Zofia Kossak. *W Polsce Podziemnej*, op. cit., s. 337.

<sup>124</sup> Ibidem.

<sup>125</sup> W. Bartoszewski, *Z Zofią Kossak w Podziemiu*, [w:] *Zwyczajna świętość...*, op. cit., s. 39.



„Proszeni jesteśmy o podanie do wiadomości publicznej, iż na skutek inicjatywy szeregu organizacji społecznych z kół katolickich i demokratycznych organizuje się Komisja Pomocy Społecznej dla ludności żydowskiej dotkniętej skutkami bestialskiego prześladowania Żydów przez Niemców. Komisja będzie się starała w miarę możliwości i środków oraz możliwości, z jakimi liczyć się trzeba w okupacyjnych warunkach życia kraju, nieść pomoc ofiarom hitlerowskich gwałtów.”<sup>126</sup>

Tymczasowy Komitet Pomocy Żydom funkcjonował dwa miesiące. Pomimo, że powstał on z połączenia dwóch, bardzo aktywnych organizacji niosących pomoc Żydom (FOP oraz POD), to jednak zawiązanie tego typu organizacji nie przyczyniło się do zwiększenia efektywności w sferze działalności charytatywnej. Jednym z powodów takiego obrotu sprawy był brak wystarczających subwencji finansowych, drugim zaś, jak pisze Teresa Prekerowa, brak dostatecznie zorganizowanych struktur, dzięki którym w sposób sprawniejszy i zapewne bardziej efektywny można by zmobilizować siły i rozbudować całą siatkę ludzi zaangażowanych w pomoc.

31 października 1942 wysłano do wicepremiera Mikołajczyka, do Londynu, radiogram, z prośbą o zasiłek finansowy w wysokości pół miliona złotych miesięcznie<sup>127</sup>. Radiogram wysłano w miesiąc po utworzeniu komitetu, zaś pieniądze otrzymano w grudniu, już po zlikwidowaniu Tymczasowego Komitetu Pomocy Żydom i po przekształceniu go w Radę Pomocy Żydom. Do czwartego grudnia Delegatura Rządu wyasygnowała komitetowi zaledwie 70 tysięcy złotych (w dwóch ratach), co było kroplą w morzu potrzeb. Członkowie komitetu niejednokrotnie znajdowali się w niezręcznych sytuacjach, gdyż jako organizacja oficjalnie powołana do życia, teoretycznie winna była rozwiązywać różnego rodzaju sprawy kierowane przez AK oraz przez Delegaturę Rządu, a którym nie była w stanie sprostać z powodu, m.in. braku funduszy.

Jak czytamy w sprawozdaniu z działalności TKPŻ, w ciągu dwu miesięcy funkcjonowania objął on swoim patronatem ponad 180 osób, z czego około 70% stanowiły dzieci. Członkowie komitetu działali na terenach Warszawy, Krakowa, Brześcia, Lublina, Kielc, Bochni, Izbicy, Zakopanego, Zamościa, Biłgoraja, Kraśnika, Radomia, Puław, Siedlec i Białegostoku. Zadaniem komitetu było nawiązywanie kontaktów ze społeczeństwem żydowskim, udzielanie doraźnych zasiłków pieniężnych,

---

<sup>126</sup> Cyt. za T. Prekerowa, *Konspiracyjna Rada Pomocy...*, op. cit., s.55.

<sup>127</sup> Ibidem.

zapewnianie mieszkań i noclegów, zaopatrzenie w żywność, odzież i pracę oraz umożliwianie legalizacji, czyli zdobywanie tzw. „lewych papierów” – dokumentów, dzięki którym Żydzi, którym udało się uniknąć aresztowania, mogliby legalnie funkcjonować – żyć i pracować jako Polacy i katolicy.<sup>128</sup>

Być może „zaledwie”, a być może „aż” 180 osób skorzystało z pomocy TKPŻ, z pewnością jednak nie można lekceważyć znaczenia tej pierwszej międzyorganizacyjnej komórki, powołanej oficjalnie przez polski rząd i wspomaganej przezeń finansowo, która ustaliła podstawowe formy opieki, a swym doświadczeniem utorowała drogę Radzie Pomocy Żydom.<sup>129</sup>

Zofia Kossak za działalność na rzecz Żydów otrzymała pośmiertnie, w 1982 roku, odznaczenie *Sprawiedliwy wśród narodów świata* przyznawane przez Instytut Pamięci Bohaterów i Męczenników Yad Vashem w Izraelu od 1962 roku.<sup>130</sup> Medal przyznano pisarce w oparciu o świadectwo Maurycego Gelbera (nazwisko z czasu okupacji - Aleksander Artymowicz), który w czasie okupacji, przez pół roku ukrywał się w mieszkaniu Zofii Kossak.<sup>131</sup>

## Spółeczna Organizacja Samoobrony

Organizacją, w której udzielała się Zofia Kossak była także Społeczna Organizacja Samoobrony. Geneza jej powstania nie jest jednoznaczna – z jednej strony sięga do tzw. Komitetu Bezpieczeństwa Warszawy, powstałego w 1940 roku w ramach konspiracyjnej organizacji Warszawianka. Z drugiej zaś strony niejasne jest podłoże

---

<sup>128</sup> Cyt. za T. Prekerowa, *Konspiracyjna Rada Pomocy...*, op. cit., s. 360; pierwodruk [w:] *Ten jest z ojczyzny mojej... Polacy z pomocą Żydom 1939 – 1945*, oprac. W. Bartoszewski, Z. Lewinówna, Wydawnictwo Znak, Kraków, 1966

<sup>129</sup> T. Prekerowa, *Konspiracyjna Rada Pomocy...*, op. cit., s. 57.

<sup>130</sup> Informacja zaczerpnięta z oficjalnej, międzynarodowej strony internetowej Instytutu Yad Vashem [http://www1.yadvashem.org/yv/en/righteous/pdf/virtial\\_wall/poland.pdf](http://www1.yadvashem.org/yv/en/righteous/pdf/virtial_wall/poland.pdf) ; Początkowo odznaczenia – drzewka w Alei Sprawiedliwych - przyznawano jedynie osobom żyjącym, dlatego w książce Teresy Prekerowej *Konspiracyjna Rada Pomocy Żydom w Warszawie 1942 - 1945* widnieje informacja, iż Zofii Kossak miana Sprawiedliwej Wśród Narodów Świata nie przyznano, [w:] Teresa Prekerowa, *Konspiracyjna Rada Pomocy Żydom...*, op. cit.

<sup>131</sup> C. Tonini, *Czas nienawiści...*, op. cit., s. 135-136; w opracowaniu Michała Grynberga, *Księga Sprawiedliwych*, w którym przybliżone są postaci Polaków odznaczonych medalem Instytutu Yad Vashem, nie ma szczegółowych informacji na temat, w jakich okolicznościach i za sprawą czyich świadectw przyznano odznaczenie. Opracowanie zawiera ogólne informacje na temat wojennej działalności Zofii Kossak na rzecz Żydów – krótkie informacje o tekstach publicystycznych: *Protest, Jesteś katolikiem... Jakim?*, *Dzisiejsze oblicze wsi* oraz o Tymczasowym Komitecie Ratowania Żydów Żegota; M. Grynberg, *Księga Sprawiedliwych*, Warszawa, 1993, s. 254-255

polityczne powstania SOS, które wskazuje iż organizacja ta powstała zgodnie z planem politycznym niektórych osób z kręgów KG AK. W tym kontekście, za głównego założyciela SOS uważa się Tadeusza Makowieckiego – szefa informacji w Biurze Informacji i Propagandy KG AK, a ideę stworzenia na bazie SOS platformy do walki cywilnej wysunął prawdopodobnie sam generał Stefan Grot – Rowecki.<sup>132</sup> Jak dowodzi Andrzej Pawelczyk:

„W jego rzekomych planach politycznych, Społeczna Organizacja Samoobrony miała być tworem politycznym stojącym po stronie Komendanta Głównego AK w rozgrywkach politycznych z Delegaturą Rządu i PKP.”<sup>133</sup>

Generalnie do powstania SOS doszło w 1942 roku, a fakt ten został poprzedzony konferencjami porozumiewawczymi, które odbywały się w październiku 1942r. Uchwałę założycielską podpisali przedstawiciele kilku organizacji podziemnych: Pobudki (Witolda Rościszewskiego wywodzącego się z przedwojennego ONR), Unii, Polskiego Związku Wolności, Chłopskiej Organizacji Wolności „Raclawice”, Związku Odbudowy Rzeczypospolitej, Stronnictwa Demokratycznego, Konwentu Organizacji Niepodległościowych oraz FOP. Pod względem wojskowym SOS podlegał ZWZ AK, natomiast pod względem cywilnym Kierownictwu Walki Cywilnej. W pierwszym okresie funkcjonowania (do końca 1942 roku) wiodącą rolę w organizacji pełniło Stronnictwo Demokratyczne. W dalszym etapie, na przełomie 1943/1944 roku przewagę w SOS przejęła Unia.

W zakresie swoich zadań organizacja kładła duży nacisk na akcję wywiadowczą mającą na celu zbieranie informacji na temat poczynąń wroga, a także na informowanie o tychże poczynaniach społeczeństwo polskie. Inną misją ugrupowania była opieka nad Polakami narodowości żydowskiej, zapobieganie działaniom eksterminacyjnym, pomoc ludziom zagrożonym, ściganym przez Niemców, organizowanie pomocy żywnościowej dla miast, a także ściganie i piętnowanie osób, wyłamujących się spod powyższych ustaleń i dyrektyw.<sup>134</sup>

W strukturach SOS funkcjonowały wydziały: Biuro Prezydialne, Wydział Organizacyjny, Wydział Propagandy, Wydział Informacyjno – Wykonawczy, Wydział Ochrony Człowieka. Tym ostatnim kierowała Zofia Kossak.

---

<sup>132</sup> A. Pawelczyk, *Konspiracyjna organizacja katolików FOP*, op. cit., s. 235, A. Pawelczyk opiera swój wniosek na materiałach źródłowych: *Społeczna Organizacja Samoobrony*, CA 76/III-62/

<sup>133</sup> Ibidem, s. 235.

<sup>134</sup> Ibidem, s. 240.

Organizacja wydawała pismo „Komunikat SOS” i działała do Powstania Warszawskiego. Według słów Stanisława Korbońskiego zarząd organizacji brał udział w spotkaniach ze ścisłym dowództwem podziemia, m.in. z generałem Grotem-Roweckim.<sup>135</sup>

Analizując zaangażowanie Frontu Odrodzenia Polski w działalność SOS należy podkreślić, iż zgodnie z głoszonymi przezeń idami i tutaj FOP funkcjonował ponad wspomniane wcześniej rozgrywki polityczne, a jego działalność nie wykraczała poza obszar kierowanego przez Zofię Kossak Wydziału Ochrony Człowieka.

Czytając biografie pisarki, czy wspomnienia jej poświęcone, informacji na temat działalności autorki *Nieznanego kraju* w tej właśnie organizacji znajdujemy niewiele. Jednym zdaniem wspomina o tym Władysław Bartoszewski: „(Zofia Kossak – przyp. BG) była pochłonięta kierowaniem tzw. Wydziałem Ochrony Człowieka w Społecznej Organizacji Samoobrony współdziałającej z Kierownictwem Walki Cywilnej.”<sup>136</sup> Maria Kann natomiast, młoda łączniczka, współpracownica Zofii Kossak, w swych wspomnieniach *Nieznane niebo* pisze:

„Na „Weronikę” zawsze można było liczyć, jeśli trzeba było zdobyć dla kogoś pieniądze czy też ubrania. Kierowała bowiem konspiracyjną komórką, zwaną popularnie Ochronką Ciotki albo Wydziałem Zdychulców, czyli ludzi wynędzniałych, głodnych, potrzebujących natychmiastowego ratunku. Do niej też biegałam, kiedy potrzebna była pomoc żydowskim dzieciom.”<sup>137</sup>

Zaangażowanie autorki *Złotej wolności* w prace Wydziału Ochrony Człowieka i tym razem zdaje się potwierdzać, że wartością najwyższą był dla niej człowiek. Choć w SOS działali przedstawiciele różnych partii i stronnictw, a Społeczna Organizacja Samoobrony zajmowała się działalnością w bardzo różnych obszarach, to jednak Zofia Kossak, nie zasiadała w Biurze Prezydialnym, Wydziale Organizacyjnym, ani żadnym innym, lecz, jak zawsze, niosła pomoc tym, którzy pomocy tej potrzebowali.

---

<sup>135</sup> S. Korboński, *W imieniu Rzeczypospolitej*, Bellona, Warszawa, 1991, s. 153-158.

<sup>136</sup> W. Bartoszewski, *Z Zofią Kossak w Podziemiu...*, op. cit., s.40.

<sup>137</sup> M. Kann, *Niebo nieznane*, Wydawnictwo Ministerstwa Obrony Narodowej, Warszawa, 1964; cyt. za: Maria Kann, *Na Weronikę zawsze można było liczyć*, [w:] *Zwyczajna świętość. Wspomnienia o Zofii Kossak*, op. cit., s.42-43.

### 1.3. Konspiracyjne środowisko Zofii Kossak

Analizując biografię Zofii Kossak okresu wojny, trudno pominąć, zważywszy niezwykle aktywność pisarki na polu działalności konspiracyjnej, kwestię choćby krótkich informacji na temat osób, z którymi współpracowała. Autorka *Pożogi* w polskim podziemiu obracała się w kręgach osób, które dobrze znała, najczęściej byli to znajomi jej lub jej męża, jeszcze sprzed wojny – również wojskowi. Znała wysokich rangą oficerów Wojska Polskiego - osobiście również generała Stefana „Grota” Roweckiego.<sup>138</sup> Z racji swojego zaangażowania w sprawy Kościoła miała szerokie znajomości w kręgach duchowieństwa, które darzyło ją wielkim szacunkiem. Píše o tym Władysław Bartoszewski:

„Dookoła twarda, praktyczna rzeczywistość, a my o Ewangelii... Mieliliśmy (w FOP – przyp. autorki) opiekunów duchowych, takich jak Edmund Krauze, misjonarz od św. Krzyża, zmarły w czasie wojny, ksiądz Zieja, ksiądz Pauliński, wybitny pallotyn. (...) Okazało się też, że Zofia Kossak utrzymuje kontakty z biskupem Adamskim, biskupem Niemirą, a nawet z arcybiskupem Sapiehą. (...) Duchowni traktowali ją z wielkim szacunkiem, pamiętając, że po *Krzyżowcach* i *Królu trędowatym* napisała *Bez oręża*, książkę o św. Franciszku z Asyżu, o jego filozofii miłości i otwarcia rąk, a nie zaciskania ich w pięści.”<sup>139</sup>

We wcześniejszych rozdziałach była mowa o Witoldzie Hulewiczu (s. 17-18) i Witoldzie Bieńkowskim (s.18). Przewijały się także nazwiska innych, być może bardziej lub mniej znanych działaczy polskiego podziemia okresu okupacji, którym w tym miejscu chciałabym poświęcić kilka słów.

Organizacją, która była chyba najbliższa sercu pisarki był Front Odrodzenia Polski. Była ona jego współzałożycielką, wraz z księdzem Edmundem Krauze i Witoldem Bieńkowskim tworzyła założenia FOP-u, była, jak sama mówiła, „maszyną do pisania FOP-u” i większość, jeśli nie wszystkie pisma, artykuły, odezwy organizacji były redagowane właśnie przez nią. Wśród członków FOP-u wymienić można cały szereg nazwisk osób związanych z organizacją - wiele z nich wymieniła Aldona Kimont we wspomnieniach o Zofii Kossak, jednak w niniejszej pracy omówione zostaną sylwetki tylko, tych, które w mniejszym lub większym stopniu były jakoś związane z pisarką, bądź w większym lub mniejszym stopniu były jej bliskie.

---

<sup>138</sup> Władysław Bartoszewski. *Skąd pan jest?*, op. cit., s.83.

<sup>139</sup> Ibidem, s. 77.

Jednym ze współzałożycieli FOP był ksiądz **Edmund Krauze** (1908 – 1943), pochodzący z parafii pod wezwaniem św. Marcina w Żninie, brat biskupa Ignacego Krauzego (1896-1984). Po przyjęciu święceń kapłańskich w 1931 roku, podobnie jak starszy brat, wstąpił do Zgromadzenia Księży Misjonarzy św. Wincentego à Paulo. W latach 1933 – 1936 uczestniczył w pracach Kongregacji Rozkrzewiania Wiary w Rzymie<sup>140</sup>, a następnie w latach 1936-1939 pełnił służbę proboszcza w parafii pw. Narodzenia NMP w Grzymiszewie.<sup>141</sup> W październiku 1939 roku był więziony na Pawiaku.<sup>142</sup> Był prefektem w kościele św. Krzyża w Warszawie, dyrektorem Stowarzyszenia Dzieci Marii oraz w latach 1940-1941 spowiednikiem Sióstr Miłosierdzia w Górze Kalwarii i w Szkole Pielęgniarskiej Szpitala Przemienienia Pańskiego.<sup>143</sup> Ksiądz Edmund Krauze zmarł 17 kwietnia 1943 roku. Ciężko chory na nerki, przewidywał swoją rychłą śmierć, nie zmienił jednak trybu życia, biorąc udział w różnego rodzaju pracach.<sup>144</sup> Po jego śmierci, Zofia Kossak na łamach „Prawdy”, w maju 1943 roku opublikowała nekrolog *Odszedł człowiek*, w którym przedstawiła go, jako człowieka „pełnego, rozumnego i wolnego, stworzonego na obraz i podobieństwo Boże”.<sup>145</sup> Zawsze był sobą, a „całe jego życie było wysiłkiem, by w myśl nakazu chrztu świętego <<stawać się świątynią Boga żywego>>”.<sup>146</sup> Zakładając Front Odrodzenia Polski, pełen obaw wobec widocznego rozproszenia, jakie zaistniało wśród organizacji katolickich, to on właśnie, Edmund Krauze dążył do tego, aby powstająca organizacja była swego rodzaju platformą, na której ludzie wierzący, katolicy, ludzie dobrej woli, nawet będący przedstawicielami różnych partii i różnych poglądów, mogli wspólnie dojść do porozumienia, bo przecież to, co najistotniejsze, ich łączy, a nie dzieli - wiara w Boga i miłość do człowieka. To Edmund Krauze, a wraz z nim Zofia Kossak,

---

<sup>140</sup> M. Misiorowski ks., *Sprawozdanie ze spotkania misyjnego w Niepokalanowie* [w:] [www.opoka.org.pl](http://www.opoka.org.pl) (dokładny adres poniżej); Tematem konferencji w Niepokalanowie 20-22.09.2009r. był *Powszechny i wspólnotowy wymiar misji w perspektywie 20. Rocznicy odnowienia Papieskich Dzieł Misyjnych*, a jeden z odczytów dotyczył przypomnienia sylwetek ks. Biskupa Ignacego Krauzego i jego brata - ks. Edmunda Krauzego ([http://www.srm.gniezno.opoka.org.pl/go.php/pl/varia/pazdziernik\\_2009\\_r/sprawozdanie\\_ze\\_spotkania\\_misyjnego.html](http://www.srm.gniezno.opoka.org.pl/go.php/pl/varia/pazdziernik_2009_r/sprawozdanie_ze_spotkania_misyjnego.html))

<sup>141</sup> Informacja zaczerpnięta z oficjalnej strony Diecezji Włocławskiej, kościoła pw. Narodzenia NMP w Grzymiszewie, ([http://web.diecezja.wloclawek.pl/parafia/NarodzNMP\\_Grzymiszew/parafia.htm](http://web.diecezja.wloclawek.pl/parafia/NarodzNMP_Grzymiszew/parafia.htm))

<sup>142</sup> W książce Leona Wanata, kancelisty więziennego, *Za murami Pawiaka* nie znaleziono wzmianki o pobycie księdza Edmunda Krauzego na Pawiaku.

<sup>143</sup> A. Pawelczyk, *Konspiracyjna Organizacja Katolików...*, op. cit., s. 158; autor powołuje się na wspomnienia ks. Alfonsa Schletza, do których nie udało się dotrzeć autorce niniejszej pracy.

<sup>144</sup> A. Kimontt, *Wspomnienia o Zofii Kossak i FOP*, [w:] *Zwyczajna świętość...*, op. cit., s. 47.

<sup>145</sup> Z. Kossak, *Odszedł człowiek*, [w:] „Prawda”, 05.1943r., cyt. za Zofia Kossak. *W Polsce Podziemnej*, op. cit., s. 322.

<sup>146</sup> Ibidem, s. 322.

przeciwni byli, aby FOP stał się partią o ściśle określonych celach i wytycznych. Czytając słowa pisarki, która w swoim pożegnaniu księdza Krauzego wspomina go, jako człowieka wielkiej miary, który miłował wszystkich, a w chwili swojej śmierci, ostatnie słowa skierował do pielęgniarki, pytając, czy pamiętała o wielkanocnej spowiedzi, zdawać by się mogło, że opisała ona mądrego, ale i doświadczonego, również wiekiem, człowieka. A przecież w chwili śmierci miał on zaledwie 35 lat.

Pisząc o osobach duchownych z kręgu Frontu Odrodzenia Polski, należy wspomnieć także o **księdzu Janie Ziei**. Co prawda, nie zakładał on organizacji, ale był jej członkiem – i to zarówno samego FOP-u, jak również Credo, organu pełniącego rolę nadrzędną wobec FOP. To ks. Jan Zieja, po śmierci księdza Krauzego został kapelanem Frontu Odrodzenia Polski.

Urodził się 01 marca 1897 roku we wsi Osse, w powiecie opoczyńskim<sup>147</sup>. Pochodził z biednej, ale bardzo pobożnej rodziny. Ze względu na złą sytuację materialną, po pierwszej klasie gimnazjum był zmuszony przerwać naukę, jednak kształcił się nadal, jako samouk.<sup>148</sup> W 1915 roku wstąpił do seminarium duchownego w Sandomierzu, które ukończył w roku 1918, po czym rok później otrzymał święcenia kapłańskie.<sup>149</sup> Wziął udział jako ochotnik w wojnie polsko-bolszewickiej w 1920 roku i był kapelanem 8 Pułku Piechoty Legionów III Dywizji. Do wybuchu II wojny światowej służył jako wikariusz w parafiach w Radomiu, Zawichoście, Kozienicach, otrzymał probostwo we wsi Łohiszyno na Polesiu, po czym w latach 1932 – 34 podjął studia judaistyczne w Warszawie, co miało stanowić grunt pod pracę z Polakami narodowości żydowskiej.<sup>150</sup> Jak czytamy w opracowaniu księdza Waldemara Wojdeckiego: „Ks. Zieja bardzo zaangażował się w sprawy narodu żydowskiego, występował otwarcie przeciw antysemityzmowi, ale i przeciw „antygoizmowi” (to jego własne sformułowanie). Zapisując się na judaistykę, ks. Zieja chciał zająć się duszpastersko biedotą żydowską – wejść głębiej w to środowisko i prowadzić misję. Tego nikt do tej pory nie robił. Różne drobne środowiska katolickie oddziaływały jedynie na żydowską elitę intelektualną.”<sup>151</sup> W 1936 roku ks. Jan Zieja został kapelanem Sióstr Urszulanek Serca Jezusa Konającego w Mołodowie, gdzie, jako

<sup>147</sup> W. Wojdecki, *Żyjący Ewangelią*, [w:] *Ksiądz Jan Zieja, W duchu i prawdzie. Wybór kazań*, red. Waldemar Wojdecki, Wydawnictwo Archidiecezji Warszawskiej, Warszawa, 1997, s.7.

<sup>148</sup> Z. Machura, *Był tu wśród nas na słupskiej ziemi. Opowieść o ks. Janie Ziei*, Słupsk, 2007, s. 139.

<sup>149</sup> Ibidem, s. 140.

<sup>150</sup> Ibidem, s. 141.

<sup>151</sup> W. Wojdecki, *Żyjący Ewangelią...*, op. cit., s. 9.

człowiek ogarnięty duchem apostołskim inicjował szereg akcji kulturalno-oświatowych<sup>152</sup>. Tutaj zastała go wojna. Po klęsce wrześniowej, pod koniec listopada 1939 roku, ks. Zieja wrócił do Lasek, gdzie został kapelanem Zakładu dla Niewidomych. Będąc w Warszawie rozpoczął pracę w polskim podziemiu, przyjmując konspiracyjne pseudonimy „Rybak” i „Wojciech”.

W 1942 roku na wniosek Związku Harcerstwa Polskiego został mianowany przez biskupa Antoniego Szlagowskiego naczelnym kapelanem „Szarych Szeregów”, a od kwietnia 1944 roku kapelanem Batalionów Chłopskich. Od 1942 roku ks. Zieja przeniósł się na stałe z Lasek do Warszawy i tam zamieszkał u Sióstr Urszulanek, których dom stał się od tego momentu miejscem spotkań podziemnego harcerstwa. W kaplicy spowiadali się młodzi harcerze, tu odbywały się nabożeństwa za tych, którzy zmarli z ran odniesionych w akcji pod Arsenalem – za Janka Bytnara, Alka Dawidowskiego, co opisuje Aleksander Kamiński w *Kamieniach na szaniec*, msze za poległych Władysława Sikorskiego i Stefana „Grota” Roweckiego.

Środowisko, w którym obracał się ks. Jan Zieja było bliskie Zofii Kossak, nie dziwi więc fakt, iż ten natchniony duszpasterz współpracował również z autorką *Przymierza*. We Froncie Odrodzenia Polski kierował, m.in. pracami związanymi z organizacją zebrań i konferencji na temat życia wewnętrznego. Często występował z prelekcjami dla młodzieży u Sióstr Urszulanek Szarych przy ul. Gęstej w Warszawie. Tam też kilka razy wystąpił z wykładami późniejszy Prymas Polski, ks. Stefan Wyszyński.<sup>153</sup> Po wojnie, w tekście z 1953 roku poświęconym księdzu Ziei, Zofia Kossak dała świadectwo jego świętości i oddaniu wobec drugiego człowieka:

„Nędzy nigdy nie brakło, w owe zaś czasy widmo jej straszło zewsząd. Ludzie byli obdarci, a zimy szły srogie, jakich nie pamiętano od lat. Ksiądz Jan oddawał przygodnym znajomym ubranie, bieliznę, zatrzymując tylko płaszcz.”<sup>154</sup>

---

<sup>152</sup> Ibidem, s. 9.; ks. Jan Zieja zainicjował kształcenie dzieci z rodzin prawosławnych na poziomie gimnazjalnym, organizował wykłady będące swoistymi Uniwersytetami Ludowymi, dla gospodarzy wiejskich, na które przychodzili zarówno Polacy, jak i Żydzi oraz prawosławni.

<sup>153</sup> A. Kimontt, *Wspomnienia...*, op. cit., s. 46.

<sup>154</sup> Z. Kossak, *Letnich przeobrażał w gorących*, [w:] „Przegląd Katolicki”, 1991, nr 24; jak czytamy w opracowaniu Mirosławy Pałaszewskiej i Stefana Jończyka, wspomnienie o księdzu Janie Ziei noszące tytuł *Przepełniona miara* napisane zostało w 1953 roku w Anglii, w odpowiedzi na nieprawdziwą, jak się okazało, wiadomość o jego aresztowaniu; tekst został opublikowany dopiero w 1991 roku, po śmierci duchownego, na łamach „Przeglądu Katolickiego”; informacje i cytaty zaczerpnięte z *Zofia Kossak. W Polsce Podziemnej...*, op. cit., s. 324-329.



Przedwojenne zainteresowanie księdza sprawami żydowskimi, podczas wojny przejawiało się ogromnym zaangażowaniem w ratowanie Żydów. Jak pisała autorka *Protestu*:

„Przeciętny człowiek ratował Żydów z litości, z poczucia powinności chrześcijańskiej, uważając w duchu całą sprawę za ciężki dopust Boży. Ksiądz Jan inaczej. Ukrywał skazańców z radością, z miłością, jak ukochane rodzeństwo. Inni liczyli się ze swoimi możliwościami. „Możemy przyjąć najwyżej jedno dziecko...” On nie liczył. Często nie miał gdzie nocować, gdyż swój pokój oddał paru rodzinom żydowskim. (...) Domyślni przyjaciele ofiarowali bezdomnemu księdzu nocleg. Przyjmował z wdzięcznością i wieczorem przyprowadzał jakiegoś „podopiecznego” o wybitnie semickim wyglądzie. „Dajcie mu to miejsce, co miało być dla mnie.”<sup>155</sup>

Autorka *Szaleńców Bożych* pisała także: „W jego oczach nie istniały opłotki dzielące ludzi, przynależności partyjne czy klasowe. Istniał tylko człowiek – brat.” Jakże bliskie to spojrzenie do tego, jakie reprezentowali twórcy FOP-u – ona sama i Edmund Krauze. Ksiądz Jan Zieja zmarł w 1991 roku w Warszawie.

Osobą duchowną, z którą współpracowała autorka *Krzyżowców*, był także ksiądz **Leon Peplau** (czasami spotykana jest pisownia nazwiska „Poeplau”)<sup>156</sup> – nie związany z Frontem Odrodzenia Polski, jednak jego nazwisko pisarka przywoływała kilkakrotnie w artykułach i broszurach okresu wojny. Współpraca ich była krótka, jednak postawa księdza i jego bohaterska śmierć w obozie koncentracyjnym w Auschwitz, najwyraźniej zasługiwała według Zofii Kossak na uwiecznienie tej postaci choćby w broszurach okresu wojny. Myślę, że wobec szacunku w stosunku do księdza Peplaua, jaki można zaobserwować w jej tekstach, należy również na kartach niniejszej pracy poświęcić nieco miejsca właśnie tej postaci.

Leon Peplau urodził się 14.06.1910 roku we wsi Rolbik, w powiecie Chojnice, w rodzinie wielodzietnej. Szkołę powszechną ukończył w Rolbiku, gimnazjum w Chełmży, gdzie w 1928 roku zdał maturę, a następnie wstąpił do Seminarium Diecezjalnego w Pelplinie. W XII.1932 roku otrzymał święcenia kapłańskie. Był wikarym w Golubiu nad Drwęcą, Gdyni-Oksywiu, Pelplinie, zaś w 1935 roku rozpoczął studia matematyczno-przyrodnicze na Uniwersytecie Warszawskim. Podczas studiów w Warszawie był kierownikiem organizacji studenckiej Iuventus Christiana, w której

<sup>155</sup> Z. Kossak, *Letnich...*, op. cit., s. 325.

<sup>156</sup> Nazwisko księdza w formie „Poeplau” podaje *Polski Słownik Biograficzny*; Adam Tokarz, *Leon Poeplau* [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, t. XXVII, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wydawnictwo PAN, Wrocław, Warszawa, Kraków, Gdańsk, Łódź, 1983, s. 202-203.

udzielała się Krystyna Karier – współredaktorka pisma *Miecz i Pług*. Mając kontakty z Witoldem Bieńkowskim, być może tą drogą doszło do nawiązania współpracy z Zofią Kossak, która pisywała czasami teksty do tegoż właśnie pisma.

Podczas wojny polsko-niemieckiej 1939 roku Leon Peplau, jako ochotnik wziął udział w walkach Samodzielnej Grupy Operacyjnej „Polesie” i pod Kockiem dostał się do niewoli, z której został zwolniony w Radomiu. Po powrocie do Warszawy, jeszcze w październiku 1939 roku podjął starania o utworzenie niepodległościowej organizacji podziemnej. Jako wikary w kościele Zbawiciela, cały swój czas poświęcił pracy w założonej przez siebie organizacji „Miecz i Pług”. 03.07.1940r. został aresztowany i osadzony na Pawiaku. 14.08.1940 został przewieziony do Auschwitz, gdzie w kilka dni później 28.08.1940 roku został zamordowany.<sup>157</sup> Śmierć księdza i jego pobyt w obozie opisała Zofia Kossak w broszurze *Golgota*.<sup>158</sup>

We Froncie Odrodzenia Polski udzielała się także rzeźbiarka **Zofia Trzcińska-Kamińska**. W okresie okupacji utrzymywała bliskie kontakty z Zofią Kossak i jej dziećmi.

Zofia Trzcińska – Kamińska urodziła się w 1890 roku w Wieprzcu na Lubelszczyźnie.<sup>159</sup> Przejawiając talent artystyczny, pobierała lekcje rysunku w Lublinie, a następnie kształciła się w Berlinie i w Paryżu. W 1909 roku rozpoczęła studia w Warszawie, gdzie poznała swojego przyszłego męża – Zygmunta Kamińskiego – późniejszego profesora sztuk pięknych i rysunku na Politechnice Warszawskiej<sup>160</sup>. W 1915 roku pod pseudonimem „Zygmunt Tarło”, w przebraniu za mężczyznę zaciągnęła się do II Brygady Legionów Polskich, gdzie służyła w kawalerii. Po zakończeniu I wojny światowej, pobierała kształcenie z rzeźby w Wiedniu, by w 1922 roku zorganizować pierwszą swoją wystawę artystyczną, która zapoczątkowała jej sukcesy.<sup>161</sup>

---

<sup>157</sup> Ibidem.

<sup>158</sup> Z. Kossak, *Golgota*, FOP, Warszawa, 1942

<sup>159</sup> *Wielka Encyklopedia PWN*, t.28, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa, 2005

<sup>160</sup> A. Szatkowska, *Był dom...*, op. cit., s. 87-88.

<sup>161</sup> M. Pałaszewska, *Życie nie oszczędziło jej krzyży. Zofia Trzcińska-Kamińska*, [w:] „Nowa Myśl Polska”, 2003, nr 29-30; rzeźba Poganka w Parku Łazienkowskim; pomnik Thomasa Woodrow Willsona 1928, park w Poznaniu; pomnik Tadeusza Kościuszki 1931; pomnik Bolesława Chrobrego wykonany dla Pawilonu Polskiego podczas Wystawy Powszechnej w Paryżu w 1937 roku; po II wojnie światowej: tablica pamiątkowa *Ślub Jasnogórski Jana Kazimierza* w sali rycerskiej na Jasnej Górze 1957; pomnik kardynała Augusta Hlonda w archikatedrze św. Jana w Warszawie 1960; figura św. Józefa w kościele oo. Dominikanów na Służewie w Warszawie; tablice pamiątkowe na Cmentarzu Powązkowskim w Warszawie.

Znana rzeźbiarka była spowinowacona z rodziną Kossaków.<sup>162</sup> Kiedy czytamy wspomnienia Anny Szatkowskiej, nazwisko Kamińskich przewija się przez wiele stron książki, ukazując, jak bardzo obie rodziny wspierały się w trudach wojennej codzienności. To dom Zofii Trzcńskiej – Kamińskiej był schronieniem Tadeusza Szczuckiego – syna Zofii Kossak, który kształcąc się w dziedzinie sztuk pięknych, podczas pobytu u Kamińskich pobierał w warsztacie Zofii Trzcńskiej nauki z rzeźbiarstwa. To „ciotka – rzeźbiarka”, jak pisała o niej Anna Szatkowska, znalazła dla nastoletniej wówczas Anny, dom - miejsce pobytu w tych, tak niebezpiecznych czasach okupacji, przedwojenną pensję dla panien w Szymanowie, prowadzoną przez Siostry Niepokalanego Poczęcia. Kamińscy po upadku Powstania Warszawskiego wyjechali do Częstochowy, dokąd sprowadzili także autorkę *Pożogi* i jej córkę. Oni również gościli Zofię i Annę w Warszawie, gdy obie przygotowywały się do wyjazdu na wieloletnią emigrację w sierpniu 1945 roku i u nich pisarka zostawiła na przechowanie słynny już dzisiaj obraz Matki Boskiej, zakupiony wcześniej za duże pieniądze, w okupowanej Warszawie.<sup>163</sup>

Po wojnie Zofia Trzcńska-Kamińska została w Polsce. Mieszkała w Warszawie, tworząc dzieła o tematyce sakralnej. Zmarła w stolicy w 1977 roku.

Do Frontu Odrodzenia Polski należeli duchowni, świeccy katolicy, ale także osoby z kręgów konspiracji wojskowej. Taką osobą był major **Jan Włodarkiewicz**, twórca Tajnej Armii Polskiej (powstałej w listopadzie 1939 roku z inicjatywy właśnie Jana Włodarkiewicza i Witolda Pileckiego), pierwszy dowódca „Wachlarza” – należał do FOP i był zaprzysiężonym członkiem Credo. Jak dowodzi Andrzej Pawelczyk w swojej pracy poświęconej Frontowi Odrodzenia Polski, działalność majora Włodarkiewicza w szeregach FOP była raczej symboliczna, co wynikało zapewne z jego licznych obowiązków i bardzo aktywnej działalności w konspiracji wojskowej. Jednak, jak dalej czytamy:

---

<sup>162</sup> Siostra ojca Zofii Kossak, Tadeusza Kossaka – Jadwiga Kossak wyszła za mąż za Zygmunta Unruga. Siostra Zygmunta Unruga – Jadwiga Unrug natomiast była żoną Witolda Trzcńskiego. Z tego związku na świat przyszła Zofia Trzcńska, późniejsza żona Zygmunta Kamińskiego – profesora rysunku, autora godła polskiego z 1927 roku; informacje zaczerpnięte ze stron internetowych [www.genealogia.okiem.pl](http://www.genealogia.okiem.pl) ([http://www.genealogia.okiem.pl/kossak\\_witkiewicz.htm](http://www.genealogia.okiem.pl/kossak_witkiewicz.htm))

<sup>163</sup> Historię związaną z obrazem Matki Boskiej, pisarka opisała w opowiadaniu *Naglęce wołanie*, [w:] „Życie”, Londyn, 1953, nr 7

„osobiście opowiedział się całkowicie za działaniem podejmowanym przez środowisko Frontu, prosił, aby uznano go za członka i swego działacza”.<sup>164</sup>

Dzięki niemu, przedstawiciele FOP-u mogli łatwiej nawiązywać kontakty z komendą Główną ZWZ – AK, a co za tym idzie, mogli starać się na przykład o wsparcie materialne i organizacyjne z ich strony.

Urodzony w 1900 roku Jan Włodarkiewicz wywodził się z rodziny o silnych tradycjach katolickich. Matka – Jadwiga Włodarkiewiczowa była aktywną działaczką Sodalicii Mariańskich. Można domniemywać, że m.in. za sprawą Jana Włodarkiewicza, z tego właśnie kręgu (Sodalicii Mariańskich) do FOP-u przyjmowano również nowych członków, między innymi wspomina o tym Aldona Kimont, wówczas młoda dziewczyna, która, po okresie działalności w szeregach FOP-u także została zaprzysiężona do Credo.<sup>165</sup>

Bliższy kontakt pomiędzy Janem Włodarkiewiczem a kierownictwem FOP-u zawiązał się najprawdopodobniej podczas Konferencji Okrągłego Stołu i zabiegów konsolidacyjnych podejmowanych przez Front Odrodzenia Polski.<sup>166</sup>

Jan Włodarkiewicz zmarł 18 lub 19 marca 1942 roku we Lwowie, podczas inspekcji I Odcinka. Okoliczności śmierci nie zostały wyjaśnione.

Wspomniana **Aldona Kimontt**, kuzynka związanej z TAP-em oraz „Wachlarzem” Janiny Pieńkowskiej również trafiła do FOP-u. W swoich *Wspomnieniach o Zofii Kossak i FOP*, opisała środowisko, w którym się obracała, wymieniając zaprzysiężonych członków Credo oraz przybliżając nieco sylwetki autorki *Protestu*, księdza Edmunda Krauzego i księdza Jania Ziei.<sup>167</sup>

Przybierając pseudonim „Monika” udzielała się społecznie, pracowała w Biurze Informacyjnym PCK, a także w „Patronacie” – Towarzystwie Opieki nad Więźniami. W FOP była kierowniczką kolportażu czasopism konspiracyjnych.<sup>168</sup>

Kolejny krąg znajomych współpracowników Zofii Kossak stanowiły osoby zaangażowane w redagowanie gazetki konspiracyjnej – „Peżetki” - Witold Hulewicz, Witold Bieńkowski oraz Wanda i Stanisław Miłaszewscy. Ich nazwiska przewijają się przy każdym opracowaniu biografii pisarki z okresu wojny.

---

<sup>164</sup> *Oświecenie organizacji Front Odrodzenia Polski z punktu widzenia organizacyjno-politycznego*, 07.02.1942, CA 202/VII-46/k.15.; cyt. za Andrzej Pawelczyk, *Konspiracyjna organizacja katolików...*, op. cit., s. 160.

<sup>165</sup> A. Kimontt, *Wspomnienia o Zofii Kossak i FOP*, [w:] *Zwyczajna świętość*, op. cit., s. 44-45.

<sup>166</sup> A. Pawelczyk, *Konspiracyjna organizacja katolików...*, op. cit., s. 160.

<sup>167</sup> Vide s. 52-52 niniejszej pracy.

<sup>168</sup> *Zofia Kossak. W Polsce Podziemnej...*, red. M. Pałaszewska, S. Jończyk op. cit., s. 371-372.

Sylwetki Witolda Hulewicz oraz Witolda Bieńkowskiego, w kilku słowach przybliżone zostały w części poświęconej konspiracyjnym organizacjom polskiego podziemia (s. 6 i 7), dlatego też w tym miejscu przywołuje się jedynie nazwiska Wandy i Stanisława Miłaszewskich.

Oboje związani byli ze światem literatury – **Wanda** z Jentysów **Miłaszewska**, pseudonim „Sowa”, urodzona w 1894 roku, ukończyła Akademię Sztuk Pięknych w Warszawie. W 1914 roku poślubiła Stanisława Miłaszewskiego, dramaturga, publicystę i tłumacza. Przed wojną, w latach 1921 – 1928 była redaktorką działu teatralnego w piśmie kobiecym „Bluszcz”, a z racji wykształcenia uczyła także rysunku. Wydała powieści: *Cmentarz i sad*, *Księżniczka Dagny*, *Zatrzymany zegar*, *Rok Boży*, *Stare kąty*, *Młyn w Bożej woli*, *Czarna Hańcza*, *Na cztery wiatry*, *Święty więz*, *Bogactwo* oraz w 1939 roku napisane wspólnie z mężem wspomnienia pt. *Wspominamy*. Była córką Tadeusza Jentysa, plenipotentą Ignacego Paderewskiego. Na obiadach czwartkowych jej rodziców bywali m.in. Wojciech Korfanty, Stanisław Grabski, Władysław Reymont, Adam Grzymała – Siedlecki, Wanda Siemaszkowa, czy Wojciech Kossak.<sup>169</sup> **Stanisław Miłaszewski**, pseudonim „Narcyz Kwiatek”, urodził się 28 kwietnia 1886 roku w Warszawie w rodzinie o tradycjach patriotycznych. Studiował na Uniwersytecie Jagiellońskim i Uniwersytecie Jana Kazimierza we Lwowie. Jako poeta debiutował w 1907 roku w lwowskim tygodniku „Nasz Kraj”. W 1914 roku zawarł małżeństwo z Wandą z Jentysów, a dzięki znajomościom teściów został wprowadzony do kręgu znaczących nazwisk ówczesnego świata towarzyskiego i politycznego. W latach międzywojennych dał się poznać jako dramaturg, tłumacz i krytyk teatralny. Od roku 1923 do 1926 był kierownikiem literackim warszawskich teatrów miejskich i Teatru Narodowego. W 1937 roku, jako żarliwy katolik, został prezesem Zjednoczenia Polskich Pisarzy Katolickich, a w 1938 został senatorem RP – był członkiem Komisji Oświatowej.<sup>170</sup>

W czasie II wojny światowej prowadził razem z żoną kronikę oblężenia Warszawy. Pod pseudonimem „Narcyz Kwiatek” Miłaszewski wraz z Janem Janiczkiem opracował *Antologię poezji współczesnej*, która antydatowana na rok 1937, wydana została w podziemnej Warszawie.

---

<sup>169</sup> A. Hutnikiewicz, *Wanda Miłaszewska*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, t. XXI, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, PAN, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk, 1976, s. 249-250.

<sup>170</sup> *Ibidem*, s. 253.

Małżeństwo Miłaszewskich w swoim mieszkaniu organizowało tajne zebrania literackie i recitale szopenowskie. Stanisław Miłaszewski działał w podziemnym PEN-Clubie i jako pełnomocnik Delegatury Rządu Polskiego organizował pomoc dla potrzebujących literatów.<sup>171</sup> Podczas Powstania Warszawskiego pomagał rannym i chorym, a o działalności Wandy i Stanisława Miłaszewskich pisał w swoim opowiadaniu autobiograficznym *Moja czarna broda* Adolf Rudnicki. Jak czytamy w opracowaniu Anny Czabanowskiej-Wróbel: „Miłaszewscy ukazani są tu (w powiadaniu Rudnickiego – przyp. BG) jako wcielenie niezłomnego patriotyzmu, oferujący pomoc dla tych, których powstanie odcięło od ich domów.”<sup>172</sup>

Sam Rudnicki pisze wprost, iż Miłaszewskim zawdzięcza życie:

„Wstyd nie pozwalał mi się ukryć, brak decyzji wystąpić. Niewidzącymi oczami przyglądałem się temu, co się działo. Naraz uchwyciłem na sobie wzrok Miłaszewskiego. Nie mogłem dłużej. Z kamienną twarzą ruszyłem w stronę formującej się grupy. (...) Z opisanego przeze mnie domu przy ulicy Focha może ocaleli ci, którzy poszli z Langnerem, reszta natomiast całkiem na pewno zginęła. (...) Tak zginęli Miłaszewscy, którzy wycisnąwszy ze mnie resztki honoru, uratowali mnie od śmierci.”<sup>173</sup>

Miłaszewscy zginęli podczas Powstania Warszawskiego. Niektórzy twierdzą, że oboje stracili życie pod gruzami walącej się kamienicy, według relacji innych – zostali rozstrzelani przez Niemców.

\*\*\*

Zofia Kossak wspomagała swoim talentem również „Biuletyn Informacyjny” redagowany przez **Aleksandra Kamińskiego**. Jak już wcześniej wspomniano, Kamiński był dobrym znajomym pisarki przed wojny.

Autor *Kamieni na szaniec* urodził się 28 stycznia 1903 roku w Warszawie, a dzieciństwo i wczesną młodość spędził na Ukrainie. Osierocony przez ojca, który zmarł w 1911 roku, rozdzielony w wyniku wojennej zawieruchy z matką, jako nastoletni chłopiec doświadczył, co to znaczy bezdomność. Okres rewolucji spędził w

---

<sup>171</sup> F. Goetel, *Czasy wojny*, wstęp W. Bartoszewski, Warszawa, 2005, s. 36; informacje przytoczone za: Anna Czabanowska-Wróbel, *Nieuchwytny gest myśli to mowa osobna... O życiu i twórczości Stanisława Miłaszewskiego* [w:] Stanisław Miłaszewski, *Poezje*, Wydawnictwo Literackie, Kraków, 2008, s. 14

<sup>172</sup> A. Czabanowska-Wróbel, *Nieuchwytny gest myśli to mowa osobna...*, op. cit., s. 15.

<sup>173</sup> A. Rudnicki, *Moja Czarna broda* [w:] *Żywe i martwe morze*, wydanie III, Warszawa, 1956, s. 368, cyt. za: Anna Czabanowska-Wróbel, *Nieuchwytny gest myśli to mowa osobna...*, op. cit., s. 16.

Kijowie i w Humaniu u wuja, gdzie po raz pierwszy zetknął się z harcerstwem i gdzie (02.06.1918r.) złożył przyrzeczenie harcerskie.<sup>174</sup>

W marcu 1919 roku dom wuja, u którego mieszkał, został ograbiony, a wuj zamordowany. Aleksander Kamiński, ponownie pozostał bez dachu nad głową. Tym razem znalazł schronienie u Oskara Żawrockiego – harcerza, hufcowego.

Aleksander Kamiński wrócił do Polski dziewiątego marca 1921 roku – zamieszkał w Pruszkowie w schronisku dla młodzieży, która utraciła rodzinę podczas wojny. W Pruszkowie został zastępcą komendanta hufca pruszkowskiego Związku Harcerstwa Polskiego.

W 1923 roku do Polski wróciła ze Związku Radzieckiego jego matka. Poważnie chora, pozostawała na utrzymaniu syna. Kamiński pisywał już do harcerskich czasopism „Harcerz”, „Harc mistrz”, „Znicz”, a jego teksty ukazywały się także w „Iskrach”, „Płomyku” i „Na tropie”. W tym samym czasie, w 1923 roku podjął także studia na Uniwersytecie Warszawskim, który ukończył w 1928 roku, uzyskując tytuł magistra filozofii.

W 1930 roku zaczęły się problemy zdrowotne przyszłego autora *Kamieni na szaniec*. Z gruźlicą, która zaatakowała nie tylko płuca, pisarz zmagał się do końca życia. W tym samym roku poślubił Janinę Sokołowską – również harcerkę. W latach trzydziestych opublikował książki o tematyce harcerskiej *Antek Cwaniak* (1932, 1935), *Książka Wodza zuchów* (1933, 1936), *Krąg rady* (1935). Jak trafnie napisała Krystyna Heska – Kwaśniewicz – „swoją talent ofiarował Kamiński harcerstwu”.<sup>175</sup> Życie Kamińskiego w pewien sposób było podporządkowane harcerstwu, a jego „twórczość wyrasta z prawdziwego i twórczego przeżywania harcerstwa”.<sup>176</sup>

I to harcerstwo właśnie zaprowadziło Kamińskiego do Górek Wielkich i pobliskiego Nierodzimia. W Górkach Wielkich, gdzie mieszkała Zofia Kossak, znajdowała się Szkoła Instruktorów Zuchowych, a później Ośrodek Harcerski i tam właśnie rozpoczęła się znajomość Kamińskiego z autorką *Požogi* (patrz s. 19-20). Pierwszego września 1939 roku autor *Antka Cwaniaka* na rowerze opuścił Górki Wielkie i pojechał do Warszawy, gdzie po przyjeździe prawdopodobnie dwunastego września, od razu zaangażował się w wir pracy konspiracyjnej. W październiku 1939 roku znalazł dach nad głową właśnie w mieszkaniu Zofii Kossak i wówczas rozpoczęła

---

<sup>174</sup> K. Heska – Kwaśniewicz, *Braterstwo i służba...*, op. cit., 1998.

<sup>175</sup> Ibidem, s. 16.

<sup>176</sup> Ibidem.

się także współpraca pisarki z „Biuletynem Informacyjnym”, którego pierwszy numer wydany został piątego listopada 1939 roku.<sup>177</sup>

Wkrótce potem drogi dwojga pisarzy rozeszły się i ponownie w okupacyjnej Warszawie spotkali się w 1944 roku, już po powrocie autorki *Z otchłani* z obozu koncentracyjnego Auschwitz-Birkenau.

Od 1941 roku Aleksander Kamiński był szefem Biura Informacji i Propagandy, a także twórcą i komendantem Organizacji Małego Sabotażu „Wawer”, który miał bardzo ściśle powiązania z działającym w podziemiu harcerstwem – Szarymi Szeregami.

Wśród wojennych książek Aleksandra Kamińskiego wymienić należy podręczniki: *Wielką grę* (1942) oraz *Przodownika* (1943)<sup>178</sup>, a także legendarne już dzisiaj, niezmiennie cieszące się popularnością wśród młodych czytelników *Kamienie na szaniec* (1943), w których uwiecznione zostały sylwetki harcerzy walczących o wolność ojczyzny.

W listopadzie 1944 roku ukazał się ostatni numer „Biuletynu Informacyjnego” (05.11.1944r.). Po upadku Powstania Warszawskiego Kamiński wyjechał do rodzinnych Skierniewic i zarzucił działalność konspiracyjną.

Powojenne losy pisarza, ze względu na okoliczności polityczne, pełne były chwil trudnych i niebezpiecznych. Nie uniknął co prawda szykan i prześladowań za działalność konspiracyjną w szeregach AK, ale nie spotkał go los, jakiego doświadczyło wielu innych działaczy podziemia z okresu wojny – uniknął więzienia, zesłania, śmierci. Być może zawdzięczał to Jakubowi Bermanowi – Ministrowi Spraw Wewnętrznych, który ludziom zaangażowanym w ratowanie Żydów podczas wojny okazywał swoistą pomoc. Podobnie było w przypadku Zofii Kossak (patrz ss. 89 i 264).

Aleksander Kamiński zmarł 15 marca 1978 roku. Pochowany został na Cmentarzu Powązkowskim w Warszawie.<sup>179</sup>

Człowiekiem, który bez wątpienia zapisał się złotymi literami w historii polskiego podziemia, a z którym współpracowała Zofia Kossak, był także **Jan Koziński**, pseudonim „Karski”.

---

<sup>177</sup> Ibidem, s. 18.

<sup>178</sup> Obie pozycje, to podręczniki. *Wielka gra* - swoiste „vadamecum konspiracji” zostało wycofane z obiegu przez władze polskiego podziemia ze względu na niebezpieczeństwo ujawnienia osobom niepowołanym polskich metod konspiracyjnych (na przykład w sytuacji, gdyby książka dostała się w ręce okupanta). *Przodownik* (1943) podręcznik skierowany do instruktorów „Zawiszy” – najmłodszej grupy młodzieży w Szarych Szeregach, za: Ibidem, s. 57

<sup>179</sup> Ibidem, s. 25.



Urodzony w 1914 roku, jako najmłodszy syn (spośród ośmiorga rodzeństwa) Stefana Kozielowskiego – właściciela sklepu rzemieślniczego, wychowywał się w Łodzi. Ojciec zmarł, kiedy Jan był małym chłopcem, a największy wpływ na jego wychowanie miał starszy brat Marian oraz matka Walentyna Kozielowka.<sup>180</sup> To ona właśnie wpajała najmłodszemu swemu dziecku zasady, które ukształtowały jego osobowość. Wielkim szacunkiem darzyła Marszałka Józefa Piłsudskiego, a oddanym mu i najbardziej zaufanym legionistą był jej starszy syn – Marian. Walentyna Kozielowka jako żarliwa katoliczka wzbudziła w synu zapal do chrześcijańskiej wiary. Ona również zaszczepiła w nim szacunek do drugiego człowieka, bez względu na to, jakiego jest wyznania, czy rasy – mały Jan i jego rodzeństwo wychowywali się w przyjaznych stosunkach ze społecznością żydowską licznie zamieszkującą ulice Łodzi (około 40% mieszkańców Łodzi stanowili Żydzi).<sup>181</sup>

Mocno oddany wierze katolickiej, jeszcze w szkole podstawowej wstąpił do Sodalicii Mariańskiej – stowarzyszenia oddającego kult Marii Dziewicy.<sup>182</sup>

W 1931 roku Jan Kozielowski ukończył szkołę średnią i rozpoczął naukę prawa i dyplomacji na Uniwersytecie Jana Kazimierza we Lwowie. Pragnął zostać dyplomata, a Marian Kozielowski, który wspierał te zamiary, wykorzystał swoje kontakty w kręgach rządowych, aby otworzyć bratu drzwi do Ministerstwa Spraw Zagranicznych. W 1933 roku późniejszy emisariusz otrzymał na okres wakacji stypendium w polskim konsulacie w Rumunii. Po ukończeniu studiów w 1935 roku spędził kilka miesięcy na kolejnej praktyce w MSZ, tym razem w Niemczech<sup>183</sup>, natomiast w 1936 roku, po ukończeniu Szkoły Podchorążych Rezerwy Artylerii we Włodzimierzu, w której kształcił się w ramach służby wojskowej, przeniósł się do Genewy, gdzie, dzięki wsparciu finansowemu brata szlifował język francuski i był jednocześnie zatrudniony w polskiej misji przy Międzynarodowej Organizacji Związków Zawodowych. W 1937 roku MSZ przeniosło Kozielowskiego do Londynu, gdzie pogłębiał znajomość języka

---

<sup>180</sup> E. Thomas Wood E., Stanisław M. Jankowski, *Karski, Opowieść o emisariuszu...*, op. cit., s. 19.

<sup>181</sup> Ibidem, s. 20.

<sup>182</sup> Ibidem, s.21; w tym samym stowarzyszeniu udzielała się matka Jana Włodarkiewiczza. Z Sodalicii Mariańskiej wywodziła się należąca do FOP, zaprzysiężona w Credo – Aldona Kimontt.

<sup>183</sup> Jako że stosunki między rządem polskim i niemieckim były wówczas neutralne, Jan, jako przedstawiciel polskiej młodzieży został zaproszony w czerwcu 1935 roku na uroczystości hitlerowskiego Parteitag (Dnia Partii), będącego oprawą dla wprowadzenia Ustawy Norymberskiej, ograniczającej swobody Żydów w Niemczech. Podczas manifestacji zaproszona młodzież z krajów Europy mogła zobaczyć i usłyszeć po raz pierwszy głoszone przez Niemców idee dotyczące wyższości nacji niemieckiej wobec wszelkich innych narodów, konieczności przejęcia władzy nad światem i całą ludzką cywilizacją. Szczegóły tego wydarzenia opisują E. Thomas Wood i Stanisław M. Jankowski, *Karski. Opowieść o emisariuszu*, op. cit., s. 23-25.

angielskiego i pracował jako urzędnik w polskiej ambasadzie. W 1938 roku oddelegowano go do Warszawy na zaawansowany kurs służby zagranicznej.

Tuż przed wybuchem wojny Jan Koziński był asystentem administracyjnym dyrektora kadr w Ministerstwie Spraw Zagranicznych. 23 sierpnia 1939 roku otrzymał rozkaz mobilizacyjny i, przydzielony do Piątej Dywizji Artylerii Konnej, został wysłany do koszar w Oświęcimiu – miejsca, które już wkrótce stało się symbolem jednej z największych tragedii w historii ludzkości.

Po klęsce wrześniowej losy rzuciły go do obozu jenieckiego w Związku Radzieckim. Dzięki sprytowi i przebiegłości przyszłego emisariusza, udało mu się wrócić na tereny dawnej Polski, a następnie zbiec.

Wkrótce po powrocie do Warszawy, został zaprzysiężony przez starszego brata Mariana, a że ten współpracował z tworzącym się Państwem Podziemnym, wspierającym powstający w Paryżu rząd polski na uchodźstwie z generałem Władysławem Sikorskim na czele, Jan Koziński został wciągnięty w prace związane z tworzeniem konspiracyjnego państwa podziemnego w kraju.

Jako łącznik, przewożący informacje i raporty na zachód o sytuacji, jaka panowała w Polsce pod okupacją niemiecką, Jan Karski musiał posiadać różnego rodzaju wiedzę na temat tego, co dzieje się w Polsce. Jednym z obszarów budzących jego grozę i przerażenie było położenie polskich Żydów. Od lata 1942 roku Niemcy rozpoczęli działania mające na celu doprowadzenie do całkowitej eksterminacji narodu żydowskiego - dokładnie 22 lipca rozpoczęto akcję likwidacji warszawskiego getta. Choć wśród Polaków byli tacy, którzy sprzyjali okupantowi, jeśli chodzi o kwestię żydowską, to jednak wielu było takich, którzy nawet za cenę własnego życia ratowali Żydów i nie godzili się na zło jakiego doświadczał naród Izraela. Taką osobą była bez wątpienia Zofia Kossak, a Jan Karski, pomimo iż z racji swoich zadań, którym był oddany, chciał zachować obiektywizm, to jednak zainteresował się Frontem Odrodzenia Polski i spotkał się z pisarką. Początek znajomości i sposób postrzegania konspiracyjnej „Weroniki” przez Jana Karskiego zaskakująco przypomina wspomnienie Władysława Bartoszewskiego, wówczas bardzo młodego człowieka rozpoczynającego dopiero swoją pracę w podziemiu. Jan Karski przedstawił się jako „Witold”, opowiedział o sobie i od tego momentu, jak twierdzi, rozpoczęła się przyjaźń pomiędzy nimi:

„Właśnie wtedy zrodziła się nasza przyjaźń. W jej oczach uchodziłem za podrostka. Natomiast ja uważałem ją za „papieżycę” i tak też mówiłem o niej wśród kolegów. Inni nazywali ją „Ciotką”.<sup>184</sup>

To Karski właśnie, pełen podziwu dla talentu i charyzmy Zofii Kossak nazwał ją „najszlachetniejszym płomieniem, który był natchnieniem dla konspiracji”. Po latach napisał także:

„Po prostu ją kochałem. Nie byłem zakochany, ale ją kochałem i podziwiałem.”<sup>185</sup>

Karski pisywał do „Prawdy”, a jako osoba wrażliwa na sytuację, w jakiej znaleźli się Żydzi, zaangażował się także w działalność mającą ujawnić światu prawdę o położeniu Żydów w Polsce.

Jesienią 1942 roku został wysłany, jako emisariusz do Paryża, Tuluzy, Berna, a ostatecznie do Londynu<sup>186</sup>, a wśród materiałów przewożonych na Zachód znalazły się mikrofilmy z fragmentami *Protestu* Zofii Kossak.

W podróż, tę jedną z najważniejszych misji, jaką postawiono przez Jana Karskiego, wyprawiała go grupa ludzi z podziemia – był wśród nich ksiądz Edmund Krauze, który w kameralnym gronie, na plebanii Kościoła pw. Św. Krzyża w Warszawie odprawił mszę i powierzył emisariuszowi złote cyborium z Komunią Świętą<sup>187</sup>, aby Ciało Chrystusa chroniło młodego posłańca przed wszelkim złem. W gronie osób uczestniczących w pożegnaniu była również Zofia Kossak i Witold Bieńkowski.<sup>188</sup> Droga do Londynu była długa i kręta, ale w końcu Karski dotarł do celu, a raporty dotarły do generała Sikorskiego. Wkrótce potem, 24 listopada 1942 roku, wiele gazet na świecie zamieściło informacje z udostępnionego przez polski rząd dwustronicowego raportu Jana Karskiego. Wiadomości o położeniu Żydów w Polsce wzbudziły osłupienie i niedowierzanie. W różnych środowiskach, również żydowskich,

---

<sup>184</sup> J. Karski, *Tajne państwo: opowieść o polskim Podziemiu*, „Twój Styl”, Warszawa, 1999; cyt. za E. Thomas Wood, Stanisław M. Jankowski, *Karski, Opowieść o emisariuszu*, op. cit., s. 129.

<sup>185</sup> Ibidem.

<sup>186</sup> Depesza nr 113 z roku 1942, Zbiór: Delegatura Rządu na Kraj, Biuro Prezydyjne, [w:] Archiwum Akt Nowych w Warszawie; materiały przytoczone za: E. Thomas Wood, Stanisław M. Jankowski, *Karski. Opowieść o emisariuszu*, op. cit., s. 154.

<sup>187</sup> Cyborium otrzymane przez Karskiego od Edmunda Krauze zostało wystawione jako votum przy obrazie Matki Boskiej Częstochowskiej na Jasnej Górze i wisi tam ponoć do dzisiaj; informacja zaczerpnięta z : E. Thomas Wood, Stanisław M. Jankowski, *Karski. Opowieść o emisariuszu*, op. cit., s. 178..

<sup>186</sup> E. Thomas Wood, *Karski. Opowieść o emisariuszu...*, op. cit. s. 159.

<sup>187</sup> Ibidem.

<sup>187</sup> Ibidem.

<sup>188</sup> Ibidem.

można było odnotować swego rodzaju poruszenie, jednakże jednoznacznej i skutecznej pomocy Żydzi w Polsce i w Europie Wschodniej zajętej przez Niemców nie otrzymali.

O sympatii i wielkim szacunku, jaki Karski żywił dla Zofii Kossak, a także o bliskich kontaktach konspiracyjnych, jakie łączyły go z pisarką i środowiskiem, w którym się obracała może świadczyć fakt, iż w 1942 roku, będąc już w Londynie otrzymał za sprawą generała Władysława Sikorskiego kwotę 25 tysięcy dolarów amerykańskich. Kwota była zawrotna, a z racji tego, że wszystkie wydatki Karskiego pokrywał rząd polski, młody emisariusz pieniądze rozdysponował pomiędzy Polaków pozostających w kraju – między innymi część pieniędzy trafiła na ręce autorki *Protestu*.<sup>189</sup>

Podobne stosunki zawiązały się pomiędzy Zofią Kossak, a **Władysławem Bartoszewskim** – w okresie wojny zaledwie dwudziestoparoletnim młodzieńcem, bardzo oddanym jednak sprawie Polski Podziemnej i mocno zaangażowanym w działalność konspiracyjną.

Urodzony w 1922 roku w Warszawie, w momencie wybuchu wojny miał zaledwie siedemnaście lat. Pochodził ze skromnej, typowej rodziny mieszczańskiej – ojciec pracował w Banku Polskim, matka była „urzędniczką miejską”.<sup>190</sup> Z czasem obydwójce awansowali i sytuacja materialna rodziny uległa poprawie. Jak sam pisze: „(...) byłem takim sobie przeciętnym polskim dzieckiem, w przeciętnej polskiej rodzinie, ani u szczytów, ani w nędzy”.<sup>191</sup> Po zaliczeniu pierwszych czterech klas szkoły powszechnej<sup>192</sup> mały Władysław wstąpił do prywatnego Gimnazjum Katolickiego im. św. Stanisława Kostki, „szkoły katolickiej, konserwatywnej i pobożnej”.<sup>193</sup>

Pomimo, iż był jedynakiem, nie był rozpieszczany. Ojciec, jako człowiek bardzo zapracowany, nie poświęcał mu zbyt wiele czasu, ale wpajał mądre życiowe zasady – uczciwości, poszanowania pracy i szacunku wobec drugiego człowieka. Jak czytamy:

„W mojej rodzinie panowała atmosfera szacunku dla innych. Nie było uprzedzeń narodowych, wyznaniowych, czy majątkowych. Kiedy zacząłem chodzić do szkoły, na ulicach zaczęły się awantury antyżydowskie, sporo o tym mówiono i pisano, rozmaicie

---

<sup>189</sup> Ibidem, s. 199.

<sup>190</sup> Władysław Bartoszewski. *Skąd Pan jest?*, op. cit., s. 7.

<sup>191</sup> Ibidem, s. 7.

<sup>192</sup> Władysław Bartoszewski nie uczęszczał do szkoły powszechnej, naukę pobierał w domu; Władysław Bartoszewski. *Skąd Pan jest?*, op. cit., s. 11.

<sup>193</sup> Ibidem.

mówiono i pisano. Ojciec na to: To są głupoty! Niech będzie Żyd, niech będzie Turek, byle był wypłacalny, byle był rzetelny. J e d y n ą m i a r ą c z ł o w i e k a j e s t u c z c i w o ś ć. (podkreślenie autorki) Inne spojrzenie na te sprawy uznawał za niepoważne.”<sup>194</sup> W maju 1939 roku Władysław Bartoszewski ukończył liceum i zdał maturę, ale tuż przedtem nosił się z zamiarem wstąpienia, po ukończeniu szkoły średniej, do Zakonu Ojców Jezuitów. Często uczestniczył w mszach świętych w pobliskiej kaplicy św. Andrzeja Boboli i tam słuchał kazań-referatów ojca Edwarda Kosibowicza. Do niego również zgłosił się po radę, chciał bowiem upewnić się czy jego decyzja jest słuszna. Ojciec Kosibowicz poprosił młodego człowieka aby odczekał jeszcze rok, przemyślał swoją decyzję, a gdy wyjaśni się sprawa z Hitlerem, aby przybył do niego ponownie. Zofia Kossak знаła kaznodzieję jeszcze przed wojną, o czym młody Bartoszewski przekonał się w 1943 roku, kiedy autorka *Pątniczym szlakiem* wzięła go ze sobą do Zakonu Ojców Jezuitów na spotkanie właśnie z ojcem Edwardem Kosibowiczem.<sup>195</sup>

Tuż po wybuchu wojny, pomimo beznadziejnej sytuacji, w jakiej znalazła się stolica, młody Władysław, pełen zapału do walki, zgłosił się do Rejonowej Komisji Uzupelnień. Jako człowiek bez przeszkolenia wojskowego został odesłany z kwitkiem i zaangażował się w działalność w służbach sanitarnych – został noszowym. Po kapitulacji Warszawy podjął dorywczo pracę u handlarza bielizną, a od maja 1940 rozpoczął prace w Przychodni nr 1 jako pracownik Polskiego Czerwonego Krzyża. W okresie tym czytywał pisemko „Polska Żyje”, wiedział o tworzącym się rządzie na uchodźstwie z Władysławem Raczkiewiczem, jako prezydentem i generałem Władysławem Sikorskim, jako wodzem naczelnym.

19 września 1940 roku w jednej z łapanek, podczas rewizji mieszkania, Władysław Bartoszewski został aresztowany – trafił do obozu w Oświęcimiu, z którego zwolniono go 08 kwietnia 1941 roku za sprawą starań rodziców w Warszawie.<sup>196</sup> Po powrocie z obozu przechodził wielomiesięczną kwarantannę przedkospiracyjną. Czytywał prasę podziemną dostarczaną mu przez koleżankę mieszkającą w tej samej kamienicy co on – Hankę Czaki – jak się okazało – harcerkę mocno zaangażowaną w działalność kospiracyjną. Gdy w ręce Władysława Bartoszewskiego trafiła broszura FOP *W piekle*, poprosił o możliwość spotkania się z jej autorem. Hanka obiecała

---

<sup>194</sup> Ibidem, s.17.

<sup>195</sup> Ibidem, s. 25.

<sup>196</sup> Ibidem, s. 59.

porozmawiać ze swoimi przełożonymi i wkrótce u młodego Władysława zjawiał się „Franek” – Jan Koziński „Karski”. Franek sprawdzał młodzieńca, zadawał mu różne pytania, aż w końcu przekazał informację o możliwości spotkania z autorem *W piekle* – była nim Zofia Kossak.<sup>197</sup> Spotkanie z pisarką Władysław Bartoszewski opisuje w *Wywiadzie rzece*, przeprowadzonym przez Michała Komara w 2006 roku.<sup>198</sup>

Władysław Bartoszewski został zaprzysiężony w sierpniu 1942 roku – przyjął pseudonim „Teofil”. Przydzielony do referatu P-1 i P-5, współpracował z Adamem Dobrowolskim, adwokatem z Krakowa, Kazimierzem Moczarskim, autorem wydanej w 1975 roku książki *Rozmowy z katem*, ale również ze swoją koleżanką – Hanką Czaki, która była sekretarką Jerzego Makowieckiego „Tomasza Malickiego” – szefa Wydziału Informacji w Biurze Informacji i Propagandy Komendy Głównej AK. W listopadzie 1942 roku Witold Bieńkowski zaproponował Bartoszewskiemu współpracę w tworzeniu, czy raczej przebudowywaniu komórki więziennej odpowiedzialnej za aresztowania działaczy podziemnych stronnictw politycznych i współpracę z zaangażowanymi w działalność konspiracyjną pracownikami Pawiaka, m.in. Ludwiką Uzar-Krysiakową „Myszką” strażniczką więzienną, Anną Czuperską – Śliwicką – lekarką będącą więźniarką polityczną, Wandą Wilczańską – daleką kuzynką Zofii Kossak, późniejszą żoną Witolda Bieńkowskiego.

Równocześnie z działalnością w Biurze Informacji i Propagandy Władysław Bartoszewski współpracował także z Zofią Kossak w Tymczasowym Komitecie Pomocy Żydom im. Konrada Żegoty. Ratowanie Żydów było dla niego obowiązkiem i swego rodzaju posłannictwem. Dla niespełna dziewiętnastoletniego Władysława świadomość okrucieństw obozowych była nie do udźwignięcia. Młody były więzień miał poczucie winy, że ocalał, a inni zginęli i kiedy zmagał się ze swoimi rozterkami, spotkał na swojej drodze księdza Jana Zieję. To on przyniósł mu ulgę, uzmysłowił, że jako ten, który ma wiedzę o złu panującym na świecie, musi upewnić się, ale i udowodnić, że istnieje również dobro. Wobec tylu okropności, winien pokazać, że istnieje dobro – prawdziwe i płynące z głębi serca: „Są wokół nas ludzie nieszczęśliwi, cierpiący. Trzeba im pomóc! (...) Ojciec, ale kim ja jestem? (...) Jak znaleźć tych ludzi? Odpowiedział: Sami do ciebie przyjdą, tylko nie schodź im z drogi. Otwórz oczy. Rozejrzyj się wokół. Czy wiesz, co dzieje się w getcie?”<sup>199</sup>

---

<sup>197</sup> Ibidem, s. 72-75.

<sup>198</sup> Ibidem, s. 74.

<sup>199</sup> Ibidem, s. 66.

Znamienne, iż podobnie jak ksiądz Jan Zieja, a za nim Władysław Bartoszewski, ocalenie z obozu w Oświęcimiu postrzegają Zofia Kossak, według której, na wszystkich, którym udało się przeżyć Oświęcim, spoczywał obowiązek dawania świadectwa prawdzie. Takie rozumienie ocalenia z obozowych otchłani świadczyć może o tym, jak bliscy światopoglądowo, byli sobie ludzie z kręgów pisarki, jak podobnie pojmowali świat.

W czasie Powstania Warszawskiego Władysław Bartoszewski pracował w podlegającej Wydziałowi Informacji VI Oddziału Sztabu AK, placówce informacyjno-radiowej o kryptonimie „Anna” w mieszkaniu przy ulicy Marszałkowskiej 62. Tam przebywał przez 8 tygodni powstania, aż do kapitulacji. Zadaniem jego i kolegów było analizowanie sytuacji dotyczących sił powstańczych, pozycji wroga i składanie za pomocą radiostacji na bieżąco meldunków z informacjami z powstańczego frontu.

Po kapitulacji 07 października 1944 roku Władysław Bartoszewski opuścił Warszawę i rozpoczął dalszą akowską pracę konspiracyjną poza Warszawą. Jako pracownik Czerwonego Krzyża, uniknął niewoli i 12 października trafił do Krakowa, gdzie nadal pracował dla Wydziału Propagandy i Informacji, a ponadto zajmował się redakcją wznowionego po upadku Powstania Warszawskiego „Biuletynu Informacyjnego”.<sup>200</sup>

Jednym z ważniejszych wątków biografii Zofii Kossak z okresu okupacji jest powstanie Tymczasowego Komitetu Pomocy Żydom „Żegota”. Autorka *Krzyżowców* zainicjowała utworzenie tej organizacji wspólnie z Wandą Krahelską-Filipowiczową. O szczegółach związanych z uruchomieniem „Żegoty”, napisano szerzej na stronach 24-26.

**Wanda Krahelska-Filipowiczowa** urodzona 15.12.1886 roku w Sawejkach w Nowogródzkiem od dziecka była wychowywana w tradycji patriotyzmu i miłości do ojczyzny. Ojciec i stryj uczestniczyli w powstaniu w 1863 roku; ojciec pięć lat był na zesłaniu we Wschodniej Syberii.<sup>201</sup> W 1903 roku ukończyła pensję żeńską Jadwigi Sikorskiej w Warszawie. Od 1904 okresowo przebywała w stolicy, kształcąc się „w zakresie szkoły średniej”, zaś w 1905 roku uczestnicząc w wydarzeniach rewolucyjnych, wstąpiła do Polskiej Partii Socjalistycznej. Pomimo tego, że była jej szeregową działaczką, do historii przeszła jako przedstawicielka Organizacji Bojowej

---

<sup>200</sup> Ibidem, s. 123-124.

<sup>201</sup> L. Dubacki, *Wanda Krahelska*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, t. XV, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, PAN, Wrocław-Warszawa-Kraków, 1970, s. 88-89; patrz także *Słownik Biograficzny Działaczy Polskiego Ruchu Robotniczego*, t.3, Warszawa, 1992

PPS zaangażowana w zamach na warszawskiego generała - gubernatora J. Skałona.<sup>202</sup> Nieudana próba zamachu na życie generał-gubernatora sprawiła, że młoda Krahelska zmuszona była ukrywać się przed represjami ze strony władz carskich – wyjechała do Krakowa, gdzie wzięła fikcyjny ślub z Adamem Dobrodzickim, który miał na celu zapewnić jej obywatelstwo chroniące przed ekstradycją. Pomimo tego, Wanda Krahelska została aresztowana przez policję w Krakowie. Po wielu perypetiach związanych z zawilými kwestiami prawnymi dotyczącymi m.in. kwestii miejsca osądzenia, ostatecznie jej sprawa trafiła do Sądu Obwodowego w Wadowicach, gdzie 18.02.1908 roku ława przysięgłych uznała ją za niewinną.

Krahelska pozostała w Krakowie. W 1908 roku wyszła ponownie za mąż za Tytusa Filipowicza – członka PPS, późniejszego dyplomatę (m.in. posła polskiego w ZSRR). W Krakowie ukończyła Szkołę Sztuk Pięknych dla Kobiet Marii Niedzielskiej (1909-1910) i przez dwa lata studiowała na UJ historię sztuki. Członkinią PPS była do 1920 roku. W okresie międzywojennym działała w organizacjach społecznych i oświatowych, a od 1932 roku pracowała w Polskiej Agencji Telegraficznej (PAT), jako kierowniczka działu stosunków międzyagencyjnych zaś w latach 1935 – 1939 była redaktorem naczelnym miesięcznika artystycznego „Arkady”.

Podczas II wojny światowej działała w konspiracji: współpracowała ze Stronnictwem Demokratycznym i udzielała się przede wszystkim w dziedzinie opieki społecznej. Jednym z obszarów jej aktywności konspiracyjnej była pomoc Żydom - działalność, która przywiodła ją, obok Zofii Kossak, na spotkanie z Delegatem Rządu na Kraj w sprawie zorganizowania profesjonalnej, usystematyzowanej pomocy obywatelom narodowości żydowskiej.

Wanda Krahelska zmarła 05 lutego 1968 roku w Warszawie.

Środowisko, w którym obracała się Zofia Kossak, było środowiskiem ludzi wybitnych, często byli to pisarze, publicyści, artyści, czy osoby duchowne. Dla dokonania szczegółowej analizy środowiska konspiracyjnego, w którym działała autorka *Beatum Scellus* konieczna byłaby odrębna praca, w której należałoby wymienić zarówno szereg nazwisk znanych już z podręczników historii, ale także i te mniej znane lub nie znane w ogóle, należące jednak do ludzi wielkiego formatu – ratujących życie

---

<sup>202</sup> PSB podaje nazwisko „J. Skałon”. W innych opracowaniach spotykamy nazwisko „Grigorij Antonowicz Skałon” – Włodzimierz Kalicki, *Bombowa blondynka*, „Gazeta Wyborcza”, dodatek „Duży Format”, 13.08.2008r.



innych, oddających życie własne w imię ratowania drugiego człowieka. W niniejszej pracy omówiono nazwiska osób, o których czytamy w różnych wspomnieniach, opracowaniach i w biografii Zofii Kossak okresu okupacji.

Czytając krótkie biogramy przywołanych powyżej osób, nasuwa się zasadnicze spostrzeżenie: wszyscy, z którymi współpracowała autorka *Krzyżowców* byli dobrymi jej znajomymi, bądź sprawdzonymi znajomymi jej przyjaciół. Nierzadko w konspirację zaangażowana była rodzina pisarki – i ta najbliższa, ale i ta dalsza.

Prawie wszyscy byli ludźmi wierzącymi, pochodzili z rodzin o głębokich tradycjach katolickich, wychowywano ich w duchu patriotyzmu. Wszyscy natomiast, bez względu na światopogląd, byli prawi i wrażliwi na nieszczęścia drugiego człowieka.

## 1.4. Doświadczenia więzienne i obozowe

Ostatnie wakacje przed aresztowaniem, latem 1943 roku, Zofia Kossak wraz z matką oraz córką, spędziła poza Warszawą. Powodem podjęcia decyzji o wyjeździe był zły stan zdrowia matki pisarki – Anny Kossak z Kisielnickich, która w zasadzie w ogóle nie wychodziła z małego pokoiku na Radnej. Dla poprawy samopoczucia matki, a także dla swego bezpieczeństwa Zofia Kossak wynajęła pokój w gospodarstwie we wsi Zielonka pod Warszawą.

Na wsi nadal pisała teksty do prasy podziemnej, raz na jakiś czas jeździła do Warszawy zawożąc artykuły i spotykając się ze współpracownikami z podziemia.

Pobyty na wsi pozwolił zapomnieć choć trochę o łapaniach, aresztowaniach i czyhającym niebezpieczeństwie, a wakacyjne odprężenie sprawiło, że zapomniano nawet o zasadach bezpieczeństwa i do Zielonki zaproszono młodzież z konspiracji, która w doskonałej atmosferze śmiechu i zabawy spędziła ostatnie wakacyjne dni. Lato dobiegło końca i pisarka wróciła do Warszawy. Matka została w Zielonce, w klasztorze sióstr Dominikanek, zaś córka Anna wyjechała do klasztoru w Szymanowie.

O pikniku w Zielonce wspomina bliska współpracownica Zofii Kossak, Maria Przyłęcka z d. Tomaszewska ps. „Urszula”:

„Jednej z ostatnich niedziel Jej i mojej wolności, zaniechaliśmy zwykłych środków ostrożności i fotografowaliśmy się zawzięcie w różnych grupach, a zjechali wtedy do Zielonki chyba pół konspiracyjnego świata (z przesadą oczywiście); pamiętam nawet zdjęcie na stacji pod napisem – zupełnie nie rozumiem, jak to się stało, że „starsi” na to pozwolili.”<sup>203</sup>

Wspomnienie łączniczki jest o tyle ważne, że to ona właśnie „Urszula” była świadkiem i uczestniczką aresztowania pisarki. Z drobnymi szczegółami opisała moment zatrzymania.

Według słów Marii Przyłęckiej „Urszuli”, aresztowanie miało miejsce 28.09.1943 roku, jednak we wspomnieniach wielu innych przyjaciół pisarki czytamy, iż Zofię Kossak gestapo zabrało 25 września. Taką datę odnotowuje także Leon Wanat – więzień, a jednocześnie pracownik kancelarii więziennej na Pawiaku, który „przyjmował” nowych więźniów, dokonując wpisów w więziennej księdze kancelaryjnej. W książce pt. *Za murami Pawiaka* pisze:

---

<sup>203</sup> M. Przyłęcka, *Zofia Kossak, jaką pamiętam (wspomnienia łączniczki)*, [w:] *Zwyczajna świętość...*, op. cit., s. 62.

„Kossak Zofia – literatka, aresztowana 25 września 1943 roku, na Tamce róg Kopernika, po krótkim pobycie na Pawiaku 05.10.1943 roku wysłana do obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu; wróciła na Pawiak 20 kwietnia 1944 roku po kilkudniowym pobycie w więzieniu na Daniłowiczowskiej. W dniu 28 lipca 1944 roku zostaje zwolniona.”<sup>204</sup>

W dniu aresztowania „Urszula” stawiała się rano u Zofii Kossak po instrukcje. O godzinie piętnastej, zgodnie ze słowami pisarki, na punkt przy ulicy Brackiej (do mieszkania Anny i Romana Lasockich) należało dostarczyć 300 egzemplarzy „Prawdy”. Około czternastej „Urszula” z trzema paczkami gazety zjawiała się ponownie u pisarki. Zofia Kossak wyjeżdżała tego dnia w odwiedziny do matki do Zielonki, wyszła więc z domu razem z „Urszulą” i idąc w tym samym kierunku, co ona pomagała jej nieść ciężkie paczki. Do punktu na Brackiej Zofia Kossak zazwyczaj chodziła ulicą Obozną, na rogu której stał żebrzący mężczyzna zwykle przez pisarkę wspomagany drobnymi datkami. Feralnego dnia nie miała jednak pieniędzy, które mogłaby mu podarować, postanowiła więc, że pójdą inną trasą:

„Kiedy doszliśmy do rogu Browarnej, Ciotka mówi do mnie: „wiesz, dziś nie pójdziemy jak zwykle Obozną, bo tam na schodach (...) siedzi żebrak, któremu zawsze coś daję, a dziś mam przy sobie tylko „górala” (500zł) żadnych drobnych, więc nie śmiałabym koło niego przejść, ani mu w oczy spojrzeć, nic mu nie dając.”<sup>205</sup>

Tym sposobem konspiratorki poszły całkiem inną drogą, w kierunku Tamki i Tamką pod górę. Po drodze spotkały niemiecki patrol. Żołnierze niemieccy zauważyli dwie Polki z okazałymi paczkami i pomimo, że możliwa była jeszcze ucieczka, obie kobiety szły odważnie do przodu. Patrol zatrzymał Zofię Kossak oraz Marię Tomaszewską. Paczki z gazetami konspiracyjnymi oraz plik fotografii z Zielonki, które „Urszula” miała ze sobą sprawiły, że kobiety znalazły się w sytuacji w zasadzie bez wyjścia i obie zostały aresztowane.

Na komisariacie niemieckiej żandarmerii mieszczącym się naprzeciwko Kościoła św. Krzyża, w zasadzie tuż przy mieszkaniu Zofii Trzcіńskiej-Kamińskiej – kuzynki Zofii Kossak, pisarka podczas przesłuchania wymyśliła na oczekaniu nieprawdopodobną historię o tym, jak ją i jej towarzyszkę okradziono z towaru, który szmuglowały i zaczepił je obcy mężczyzna, który dał im 500zł, aby zaniósł trzy paczki na przystanek na Rozdrożu, a tam inny mężczyzna zapłacił im drugie 500zł. Zeznanie

<sup>204</sup> L. Wanat, *Za murami Pawiaka*, op. cit., s. 443.

<sup>205</sup> M. Przyłęcka, *Zofia Kossak, jaką pamiętam*, op. cit., s. 62.

wydawało się naiwne, ale mimo to Niemcy o umówionej godzinie zabrali kobiety na Rozdroże, gdzie oczywiście żaden mężczyzna się nie pojawił.

W areszcie na Szucha, podczas przesłuchania Zofia Kossak podała błędne, inne niż w kenkarcie dane dotyczące daty urodzenia, co pogrążyło ją całkowicie. Razem z Urszulą i innymi więźniarkami została przewieziona na Pawiak. Osadzona w izolatce spotkała się ze szczególną troską ze strony więzionych lekarek oraz innych osób, które pełniły tam jakąś funkcję, a z których większość Zofia Kossak знаła bądź osobiście, bądź pośrednio, poprzez swoje wcześniejsze kontakty konspiracyjne: na Pawiak pisarka dostarczała grypsy oraz Komunię Świętą.

Pomimo niebezpieczeństwa, jakie groziło pisarce na Pawiaku, zachowała ona jednak pogodę ducha. Pisze o tym Władysław Bartoszewski:

„Grypsy pochodzące od „Ciotki” z Pawiaka były pełne pogody i pokory, niepokoją o bliskich i nacechowane brakiem troski o siebie.”<sup>206</sup>

We wspomnieniach Janiny Lasockiej czytamy natomiast:

„Zofia znalazła się na Pawiaku i niebawem do rąk kuzynki, Anny Lasockiej doszedł pierwszy „gryps”. Zofia pisała w nim z humorem, m.in., że „podczas badania na Szucha, zęby moje, zawsze liche – spotkał najbardziej honorowy koniec”. Wiadomo co to znaczyło.”<sup>207</sup>

\*\*\*

„W dniu 5 października 1943 roku do obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu przywieziono z Warszawy wraz z 805 mężczyznami 244 kobiety. Wśród nich znajdowała się też znana pisarka Zofia Kossak-Szczucka, secundo voto Szatkowska (więziona pod konspiracyjnym nazwiskiem Śliwińska). Oznaczona została numerem obozowym 64491” – tymi słowami rozpoczyna się rozdział Księgi Pamięci<sup>208</sup>, poświęconej więźniom obozu w Auschwitz, w którym to rozdziale wymieniono nazwiska osób z transportu przywiezionego do Oświęcimia 05 października 1943 roku.

We wspomnieniach Anny Szatkowskiej czytamy, jak jako nastoletnia młoda dziewczyna po aresztowaniu matki zmagala się z trudami wojennego życia - jak próbowała uchronić babcię – Annę Kossakową z Kisielnickich przed złą wiadomością o aresztowaniu córki. Wśród szeregu obowiązków, które spadły na młodą Annę, było

<sup>206</sup> W. Bartoszewski, *Z Zofią Kossak w Podziemiu*, op. cit., s. 41.

<sup>207</sup> J. Lasocka, *Zofia Kossak w czasie okupacji*, [w:] *Zwyczajna świętość...*, op. cit., s. 54.

<sup>208</sup> *Księga Pamięci. Transporty Polaków Z Warszawy do KL Auschwitz 1940-1944*, t.III, Towarzystwo Opieki nad Oświęcimiem, Państwowe Muzeum Auschwitz-Birkenau, Warszawa-Oświęcim, 2000, s. 1224.

również przygotowywanie paczek wysyłanych do Oświęcimia, m.in. dla mamy i „Urszuli”:

„Odbywało się to w mieszkaniu tej pani, matki Witolda Bieńkowskiego, bliskiego współpracownika Mamy w konspiracji, który starał się o niezbędne produkty do tych paczek. Mimo swego wieku pani Bieńkowska była niesłychanie sprawna w sztuce racjonalnego upychania zawartości kartonów i mocnego ich wiązania. Wiele się od niej nauczyłam.

Lista produktów wysyłanych do Oświęcimia była zawsze taka sama: słonina, smalec, kapusta kwaszona, cebula, jabłka, suchary, coś słodkiego, suszone owoce, twarde ciasteczka. Czasem udawało się też wsunąć parę skarpet lub coś z ciepłej bielizny. Skład wysyłki został opracowany przez lekarza, byłego więźnia, tak, aby przy ograniczonej wadze paczki, jej zawartość dostarczała najwięcej witamin i tłuszczów niezbędnych do utrzymania się przy życiu.”<sup>209</sup>

Choć dysponujemy dzisiaj wspomnieniami i relacjami osób więzionych w obozie koncentracyjnym w Oświęcimiu, które znały Zofię Kossak i przebywały z nią w baraku czy na rewirze – informacje są szczątkowe i pozwalają zaledwie na ostrożną próbę ułożenia w całość losu, jaki pisarkę spotkał za drutami obozu. Chwile spędzone w Birkenau najdokładniej opisuje Maria Przyłęcka z domu Tomaszewska „Urszula”, która aresztowana razem z Zofią Kossak, razem z nią trafiła również do Oświęcimia. Jako datę wywózki Maria Tomaszewska podaje 3 października. Jest to możliwe, licząc, że około dwóch dni mogła trwać podróż do Oświęcimia – transport przybył bowiem, zgodnie z zapiskami zachowanymi w Państwowym Muzeum Auschwitz Birkenau, 05 października 1943 roku.

Jak czytamy we wspomnieniach „Urszuli”, w obozie oświęcimskim, wieść o przybyciu Zofii Kossak rozniosła się wśród więźniów dość szybko, przy czym do Niemców informacja o prawdziwej tożsamości więźniarki z numerem 64491 nie dotarła. Zgodnie ze świadectwem Marii Przyłęckiej, pisarka nadal pozostała osobą niezwykle życzliwą i pogodną, a trudy obozowego życia nie tylko nie wpłynęły na jej postawę i charakter, ale je wzbogacały: „Promieniała uśmiechem, pogodą i życzliwością dla wszystkich, bardziej czy mniej znanych i zupełnie nieznanymi, często i tzw. marginesu społecznego”.<sup>210</sup>

<sup>209</sup> A. Szatkowska, *Był dom...*, op. cit., s. 136.

<sup>210</sup> M. Przyłęcka, *Zofia Kossak, jaką pamiętam...*, [w:] *Zwyczajna świętość...*, op. cit., s. 65.

Przez pierwszych sześć tygodni w obozie, nowo przybyli więźniowie odbywali kwarantannę – nie chodzili do pracy, spędzając całe dni na „wizie” (z niemieckiego die Wiese – łąka). W baraku możliwe było jedynie spożywanie posiłku i sen. Więźniarki miały obowiązek dbać o czystość w baraku i wydzielonego na kwarantannę odcinka. Zofia Kossak podjęła się pełnić funkcję „nachtwachy” – nocą dbała o porządek i służyła pomocą kobietom ze swego baraku:

„Ciotka podjęła się pełnić obowiązki „nachtwachy” proponując zawsze tym, które biegły w nocy do latryny, żeby załatwiały wszelkie swoje potrzeby fizjologiczne pod blokiem, to ona to wszystko sprzątnie.”<sup>211</sup>

W relacji Wandy Lewandowskiej, która przybyła do Auschwitz razem z Zofią Kossak, czytamy o pomocy niesionej przez kobiety przebywające w obozie, nowo przybyłym więźniarkom z Pawiaka. To one właśnie uprosiły blokową baraku nr 31, do którego skierowano transport z Pawiaka, aby mieszkanki bloku 31 mogły same wybrać funkcyjne, dzięki czemu starsze, chore i zasłużone „Pawiaczki” uniknęły ciężkiej pracy w polu – wśród nich znalazła się również Zofia Kossak.<sup>212</sup>

Na przełomie listopada i grudnia 1943 roku w obozie wybuchła epidemia tyfusu płamistego.<sup>213</sup> Nie uchroniły się przed nią ani Maria Tomaszewska, ani Zofia Kossak, pomimo tego, że otrzymała szczepionkę Weigla, która miała ją zabezpieczyć przed chorobą.

Pisarka była bliska śmierci, przetrwawszy jednak najmocniejszy atak choroby, powoli zaczęła wracać do zdrowia, w czym pomagały jej obozowe lekarki-więźniarki. Przez cały okres pobytu na rewirze modliła się nieustannie, a na deskach koi, w której leżała, napisała ołówkiem „Każdej chwili mego życia wierzę, ufam, miłuję.”<sup>214</sup>

Zdawać by się mogło, że na dnie piekielnej otchłani, jakim był obóz oświęcimski, modlitwa - dla ludzi wierzących będąca duchowym wsparciem i pocieszeniem, dla ateistów powinna być zrozumiałym gestem modlących się współwięźniów szukających duchowego wsparcia i ratunku z sytuacji bez wyjścia. A jednak, nawet na „niehumanitarnej ziemi”, jaką było Auschwitz, modlitwa mogła być czynnością wzbudzającą rozdrażnienie innych – nie tylko bestialskich esesmanów, ale i

---

<sup>211</sup> Ibidem.

<sup>212</sup> Relacja Wandy Lewandowskiej, więźniarki obozu Auschwitz-Birkenau, kopia w posiadaniu autorki; Dział Dokumentacji Archiwalnej Państwowego Muzeum Auschwitz – Birkenau w Oświęcimiu, Oświadczenia, t.94, s. 166 i 173.

<sup>213</sup> Ibidem.

<sup>214</sup> M. Przyłęcka, *Zofia Kossak, jaką pamiętam...*, [w:] *Zwyczajna świętość...*, op. cit., s. 66.

doznających w tym miejscu cierpienia, lęku i strachu - więźniów. Maria Ślisz-Ojrzyńska zachowała w pamięci obraz modlącej się półgłosem na niebieskim różańcu Zofii Kossak oraz to, jak bardzo drażniły ją modlitwy pisarki.<sup>215</sup>

Wobec wspomnień Anny Szatkowskiej - córki, łączniczki „Urszuli” (Marii Tomaszewskiej-Przyłęckiej) i samej Zofii Kossak, zaskakującymi wydają się być słowa Zofii Prackiej – Raczyńskiej, która w relacji z 19 lipca 1995 roku, stwierdziła że autorka *Króla Trędowatego* trafiła co prawda do obozowego szpitala, ale że w rzeczywistości nie była ona chora (sic!), a fakt, iż się tam znalazła był „przejawem pomocy i opieki za strony więźniarek funkcyjnych, które w ten sposób, chciały uchronić ją przed pracą”.<sup>216</sup> W innej relacji, przytoczonej przez Krystynę Heską-Kwaśniewicz w książce *Zwyczajna świętość. Wspomnienia o Zofii Kossak*, Zofia Raczyńska pisze:

„Była niska, bardzo drobna, wyniszczona, toteż na naszym bloku otrzymała przydomek „Zasuszona Śliwka”. Wkrótce po przybyciu do obozu została przyniesiona na noszach na nasz blok.

(...) Została otoczona specjalną, nadzwyczajną opieką. Lekarki i pielęgniarki nadskakiwały jej. Ja osobiście najmniej, ponieważ nie była moją chorą.”<sup>217</sup>

Nietrudno zauważyć, iż wypowiedzi Zofii Raczyńskiej na temat pisarki niosą w sobie negatywne emocje. Autorka tych słów, pielęgniarka z obozowego bloku szpitalnego, wprost pisze o swoim oburzeniu kierowanym pod adresem Zofii Kossak, która w książce *Z otchłani* ostro skrytykowała postawę pielęgniarek – pfleregerek, według niej okrutnych, interesownych, które, jak czytamy na kartach *Z otchłani*: „Nienawidziły chorych, pogardały nimi, obchodziły się z chorymi nie lepiej jak kapo z ustępu lub waszraumu z häftlingami. Tylko te chore, które się opłacały, były pielęgnowane.”<sup>218</sup> Jako osoba opiekująca się chorymi na rewirze w Birkenau, Zofia Raczyńska poczuła się urażona, twierdząc, iż oddane chorym pielęgniarki z obozowego rewiru całkowicie się dla nich poświęcały<sup>219</sup>. Oczywiście i tutaj, jak w wielu innych przypadkach, mamy do czynienia z różnym spojrzeniem na obozową rzeczywistość i wynikającym stąd problemem z określeniem jednej obiektywnej prawdy o obozach koncentracyjnych.

<sup>215</sup> M. Ślisz-Ojrzyńska, *Życie religijne więźniarek w obozie*, [w:] *Zwyczajna świętość...*, op. cit., s. 72.

<sup>216</sup> Relacja Zofii Prackiej – Raczyńskiej, kopia w posiadaniu autorki; Dział Dokumentacji Archiwalnej, Państwowe Muzeum Auschwitz Birkenau w Oświęcimiu, Oświadczenia, t. 130, s. 144 oraz 150-151.

<sup>217</sup> Relacja Zofii Raczyńskiej, cyt. za *Zwyczajna świętość...*, op. cit., s. 72.

<sup>218</sup> Z. Kossak, *Z otchłani. Wspomnienia z lagru*, Częstochowa-Poznań, 1946, s. 212.

<sup>219</sup> Relacja Zofii Raczyńskiej, cyt. za *Zwyczajna świętość...*, op. cit., s. 72.

Znamienne jest, że wśród innych, bardzo nielicznych niestety, relacji obozowych współwięźniarek nie znajdujemy potwierdzenia słów Zofii Raczyńskiej, dowodzących, że Zofia Kossak nie była chora na tyfus. Są natomiast wspomnienia Ireny Pannenkowej i Marii Przyłęckiej, które opisują moment zachorowania pisarki, jak również jej ciężki stan zdrowia graniczący ze śmiercią. Irena Pannenkowa, działaczka niepodległościowa, doktor filozofii, świadek nadzwyczaj wiarygodny, pisała:

„Kossak-Szczucka także zachorowała, mianowicie na tyfus brzuszny, i także, dopóki można było, nie szła na rewir, dokąd ją jednak w końcu grudnia 1943r. przeniesiono”.<sup>220</sup>

Sugestywny opis znajdujemy we wspomnieniu Marii Przyłęckiej („Urszuli”), która trafiła do obozu razem z Zofią Kossak:

„Ciotka dostała zastrzyk szczepionki Weigla, tak że wyglądało, że jest zabezpieczona. Niestety nie uchroniło ją to przed zarazkiem, powodującym tyfus brzuszny; była dosłownie u progu śmierci. Pewnego wieczora podeszła do koi, na której leżałam (byłam ciągle na rewirze), lekarka i mówi: „Urszulko przynieśli na ten blok Ciotkę, jest ciężko chora, nie wiemy, czy przeżyje tę noc, jeżeli masz siłę wstać, podejdź do końca bloku, gdzie ją położyliśmy, żeby ją jeszcze zobaczyć. Zobaczyłam nieruchome ciało i twarz spuchniętą, podobną raczej do maski niż ludzką. W miejscu, gdzie powinny być oczy – wąskie wgłębienia – szpareczki, żadnego drgnięcia nawet, już jakby nieobecna.”<sup>221</sup>

Wydaje się, że świadectwa powyższe są wystarczające, aby rozwiązać wątpliwości, jakie mogłyby się pojawić po lekturze słów Zofii Prackiej - Raczyńskiej.

Relacje współwięźniów, zachowane do dzisiaj w Państwowym Muzeum Auschwitz - Birkenau, malują postać pisarki, jako osoby, pomimo trudnych warunków panujących w obozie i już niemłodego wieku, zaangażowanej w działalność konspiracyjną. Czytamy o tym, jak w ubraniach autorki *Krzyżowców* jeden z esesmanów – Włodzimierz Bilan - znalazł zaszyte grypsy<sup>222</sup>, jak organizowano spotkania konspiracyjne, podczas których, np. w czasie nalotów, śpiewano pieśni

<sup>220</sup> I. Pannenkowa, *Prawda o pobycie Kossak-Szczuckiej w Oświęcimiu*, [w:] *Zwyczajna świętość...*, op. cit., s. 59.

<sup>221</sup> M. Przyłęcka, *Zofia Kossak jaką pamiętam...*, [w:] *Zwyczajna świętość...*, op. cit., s. 66.

<sup>222</sup> Mowa o relacji Henryka Bartosiewicza, który opowiadał o esesmanie Włodzimierzu Bilanie (Niemcu żonatym z Polką), który sprzyjał Polakom i wybawiał ich z kłopotu w bardzo wielu sytuacjach; kopia relacji w posiadaniu autorki, Dział Dokumentacji Archiwalnej, Państwowe Muzeum Auschwitz-Birkenau, Oświadczenia, t. 84, s. 117 oraz 130-131.



patriotyczne, kiedy pisarka snuła opowieści o pobliskich Beskidach, a swoimi gawędami potrafiła podnieść na duchu wycieńczone, niejednokrotnie zrezygnowane, bliskie zmuzułmanienia kobiety. Prawdziwość pozytywnego wpływu pisarki na inne więzione kobiety, zdaje się potwierdzać fakt, iż pisało o tym w swoich relacjach co najmniej kilka więźniarek, które poznały w obozie Zofię Kossak, a do relacji których udało się nam dotrzeć.<sup>223</sup>

W sporządzonym 12 kwietnia 1944 dokumencie obozowym Fleckfiebertrockenblutuntersuchung zamieszczona została informacja na temat więźnia z numerem 64491 (numer Zofii Kossak) – „Quarantäne”<sup>224</sup> – pisarka została skierowana na kwarantannę, którą odbywali więźniowie mający wyjść na wolność.

Jak doszło do uwolnienia autorki *Nieznanego kraju*, dokładnie nie wiadomo. Zgodnie ze wspomnieniami jej bliskich znajomych i współwięźniów, współpracowników z konspiracji, powodem uwolnienia były starania poczynione przez rodzinę i podziemie. „Niemcy wreszcie postawili warunek, że zwolnią Ją, jeśli im powiedzą, kto to jest ta Zofia Śliwińska, o którą tak zabiegają. Długo odwlekano decyzję ujawnienia Jej tożsamości. Kiedy się wreszcie zdecydowali to zrobić, Niemcy nie dotrzykali słowa”<sup>225</sup> – co prawda Zofia Kossak opuściła Oświęcim, ale trafiła nie na wolność, lecz do warszawskiego więzienia na Daniłowiczowskiej, a później na Pawiak.

We wspomnieniach Marii Przyłęckiej, opisany jest moment, w którym przekazano pisarce wiadomość o jej zwolnieniu z obozu. Według „Urszuli” zdarzenie to miało miejsce 01 kwietnia 1944 roku. Blokowa z obozowego szpitala, Jugosłowianka, podeszła do Zofii Kossak i nakazała jej wstać, ponieważ idzie na wolność. Zaskoczenie i niedowierzanie było najwyraźniej tak wielkie, że blokowa musiała powtórzyć swe słowa, zapewniając, że nie jest to żart Prima Aprilisowy.

Na kwarantannę pisarka trafiła do bloku, który mieścił się już za drutami obozu. Intensywnie odżywiano ją i leczono, tak aby po powrocie do Warszawy na Pawiak mogła zeznawać.

---

<sup>223</sup> O duchowym wsparciu, jakie opowieści Zofii Kossak niósł w szeregach więźniarek Auschwitz-Birkenau czytamy w relacjach – Eugenii Kurzelowej, Stanisławy Rachwałowej, a także Jadwigi Budzyńskiej, wspominającej zakonspirowane spotkania, podczas których kobiety śpiewały patriotyczne pieśni; Dział Dokumentacji Archiwalnej, Państwowe Muzeum Auschwitz-Birkenau w Oświęcimiu, Oświadczenia, t. 36, s. 102 i 107; t. 69, s. 104 oraz 107-108; t. 66, s. 157 oraz 160-161.

<sup>224</sup> Kopia oryginalnego dokumentu przechowywanego w Państwowym Muzeum Auschwitz-Birkenau w Oświęcimiu, Dział Dokumentacji Archiwalnej, Akta Instytutu Higieny, seg.14, s. 30, kopia w posiadaniu autorki pracy.

<sup>225</sup> M. Przyłęcka, *Zofia Kossak, jaką pamiętam...*, op. cit., s. 67.

Autorka *Pożogi* najprawdopodobniej nie pozostawiła swoich towarzyszek niedoli bez wiedzy o tym, co działo się z nią, po opuszczeniu Auschwitz i nawet będąc więzioną na Pawiaku pisała grypsy do współwięźniarek pozostałych w Birkenau. Szczypiorska (prawdopodobnie Sonia – imię nieczytelne) opisuje w swoich *Kartkach z Oświęcimia* rewizję, przeprowadzoną przez surową blokową Stenię, kiedy to wśród słów polskich piosenek i patriotycznych wierszy znaleziono także „listy Zofii Kossak-Szczuckiej, która po siedmiu miesiącach pobytu w Oświęcimiu, cudem stamtąd wyciągnięta, oczekiwała dalszego losu na Pawiaku”.<sup>226</sup> Jak dalej czytamy:

„Tylko „bałaganowi”, jaki w tym czasie panował w obozie, (...) tylko sytuacji na froncie wschodnim, która dla Niemców nie przedstawiała się wesoło oraz pospiesznej likwidacji Pawiaka zawdzięczać należy, że sprawa nie przybrała szerszych rozmiarów i nie zgubiła wielkiej pisarki”.<sup>227</sup>

O pobycie w obozie Auschwitz, o warunkach jakie tam panowały, o relacjach międzyludzkich oraz świętości jednych i bestialstwie innych dowiadujemy się także ze wspomnień Zofii Kossak, spisanych w ostatnich dniach wojny, kiedy przebywała w Częstochowie<sup>228</sup>. *Z otchłani* zostało ukończone wiosną 1945 roku. Anna Szatkowska, która w swej książce wspomina maturę zdaną w marcu 1945 roku i przyjazd do matki do Częstochowy, pisze:

„Zastaję Mamę bardzo zmęczoną po ciężkiej chorobie serca, którą przeszła w czasie mej nieobecności. Jest jeszcze pod opieką lekarza, ale już na dobrej drodze do zdrowia. Skończyła właśnie książkę *Z otchłani*, która ją kosztowała wiele wysiłku i emocji, by przywołać i opisać, co ona i jej towarzyszki przeżywały. Stąd pewnie wzięła się jej choroba (...)”<sup>229</sup>

W związku z tym, że książka powstała jeszcze w czasie wojny, w dalszej części niniejszej pracy poświęcimy więcej miejsca na jej omówienie, jednak w tym miejscu, pisząc biografię pisarki z okresu wojny, wydaje się, iż nie można pominąć milczeniem jej wspomnień, będących żywym obrazem obozu oraz tego, co autorka *Błogosławionej winy* w nim przeżyła i jak go postrzegala.

---

<sup>226</sup> Szczypiorska (prawdopodobnie Sonia – imię nieczytelne), kopia relacji w posiadaniu autorki, Dział Dokumentacji Archiwalnej, Państwowe Muzeum Auschwitz-Birkenau w Oświęcimiu, Wspomnienia, t.19, s. 88 i 156.

<sup>227</sup> Ibidem.

<sup>228</sup> Jak pisze sama Zofia Kossak, *Z otchłani* powstawało na przełomie zimy i wiosny 1944-1945 [w:] *Z otchłani*, Częstochowa-Poznań 1946, s. 254.

<sup>229</sup> A. Szatkowska, *Był dom...*, op. cit., s. 285.

*Z otchłani* to nietypowe wspomnienia. Książka nie została napisana w pierwszej osobie, co mogłoby pozwolić na utożsamianie narratorki z autorką książki. Zofia Kossak nie opisała tu wprost zdarzeń, które ją spotkały. Opisała obóz z pozycji ukrytego narratora wszechwiedzącego, starając się zachować obiektywizm i unikając ujawniania swoich osobistych przeżyć oraz subiektywnych uczuć. Miejscami *Z otchłani* przybiera formę opowieści lub reportażu, w którym osobiste doświadczenia pisarki znajdujemy dopiero wówczas, gdy znamy relacje współwięźniów oraz świadectwa córki i bliskich osób Zofii Kossak.

W pierwszych rozdziałach autorka *Krzyżowców* opisała transport, który piątego października wyruszył z Warszawy. Na tle warunków, w jakich odbywała się podróż, odmalowała portrety kobiet uwięzionych w bydłącym wagonie, które pełne lęku, niektóre beznadziejnej rozpacz, a niektóre pogodzone z losem, zmierzały ku „nieznanemu”. Losy tych kobiet będą przewijać się przez karty całej książki. Oczywiście można być prawie pewnym, że pisarka była świadkiem wszystkiego, o czym pisała w swoich wspomnieniach – nieludzka podróż, pierwsze chwile cugangów na terenie obozu, kwarantanna. Jednoznacznie jednak nie jesteśmy w stanie stwierdzić, które wątki opisane w *Z otchłani* były doświadczeniami osobistymi, bezpośrednio dotyczącymi Zofii Kossak.

Możemy pokusić się o próbę ustalenia, w którym bloku pisarka spędziła najwięcej czasu. Wiadomo, że na samym początku kobiety z jej transportu spędziły kilka tygodni na tzw. kwarantannie, kiedy jeszcze nie pracowały, a w ciągu dnia musiały jedynie spędzić czas na „wizie”. W kolejnych rozdziałach znajdujemy wymieniony numer baraku 31a, który najprawdopodobniej był numerem baraku, w którym przebywała Zofia Kossak.

Część wspomnień nosząca tytuł *Wśród nocnej ciszy* poświęcona jest kwestii obowiązków nactwachy, czyli stróżki nocnej. Możemy domniemywać, iż Zofia Kossak, pełniąc w obozie funkcję nactwachy, w tym akurat rozdziale opisała swoje osobiste doświadczenia. Tutaj również bardzo wyraźnie dochodzą do głosu jej wewnętrzne przemyślenia na temat modlitwy, zła i dobra, które to myśli, wcześniej wyrażała na kartach artykułów publikowanych w podziemnych pismach.

Malując obraz obozu spowitego w noc, pisarka ukazuje ciężką dolę więźniarek, które nawet w czasie odpoczynku trawione są udrękami obozowego życia. W obraz ten wpisana jest nocna stróżka, która z racji pełnionej funkcji powinna być mniej empatyczna i bardziej zdystansowana, a nawet bardziej okrutna, co jednak, ze względu

na jej naturę i miłość żywioną do drugiego człowieka nie udaje się. W opisanej scenie podchodzących do baraku żydowskich kobiet chorych na uciążliwą biegunkę „durchfal”, rozpoznajemy Zofię Kossak, która próbuje co prawda stanowczym głosem przegonić kobiety, zanieczyszczające okolice jej baraku, ostatecznie jednak pobłażliwie pozwala im na załatwienie potrzeby i sprząta nieczystości, przekopując zamrażającą grudę obozowego błota:

„Saloniki wiedzą, że tutejsza nachtwacha to „inteligentka ze skrupułami” (tak ją określiła pogardliwie blokowa) i nadużywają. Darmo nieszczęsna wartowniczką piekli się w bezsilnej złości:

- Idźcie pod tamten blok, do cholery!.. Dlaczego wszystkie tu?!.. Dlaczego? Też pytanie. Tamta nachtwacha bije tak, że łamie kości: Kto by ryzykował.”<sup>230</sup>

Widzimy kobietę, która wynosi kubły z nieczystościami do baraku ustępowego, która przy stosie martwych ciał, podgryzanych przez szczury, w mroźną noc odmawia *Wieczny Odpoczynek* za dusze zmarłych, która łagodzi spory w baraku, która w końcu, nad ranem, kiedy wszyscy zapadają w najgłębszy sen, oddaje się rozmyślaniom na temat modlitwy, wiary, dobra i zła.

W rozdziale pt. *Abgangi* znajdujemy opis kwarantanny, jaką więźniarki przechodziły w momencie zwolnienia z obozu. Zofia Kossak, kwarantannę taką przeżyła<sup>231</sup>, należy się więc spodziewać, że wszystko, co w rozdziale tym opisała, spotkało również ją. Miesiąc kwarantanny był to czas „powracania do żywych” – sen w czystej pościeli, godne warunki sanitarne, możliwość mycia się i dobrego odżywiania. Kobiety spędzające czas na kwarantannie nie pracowały – ich obowiązkiem było „dojść do siebie”, choć, czytając wspomnienia Leona Wanata, czy bliskich Zofii Kossak, którzy mieli okazję ją zobaczyć, po jej powrocie do Warszawy – efekt, do którego zmierzano na kwarantannie najwyraźniej nie był osiągnięty – pisarka wyglądała bardzo źle, była wychudzona i słaba. Tutaj również wszystkie osoby opuszczające obóz podpisywały oświadczenia, w których stwierdzały, iż „są wdzięczne (sic!) za pobyt w lagrze, skorzystały w nim bowiem wiele. Nie chorowały ani razu. Warunki pracy były normalne, bez przeciążenia. Jedzenie otrzymywały zdrowe i wystarczające. Pieniądze,

---

<sup>230</sup> Z. Kossak, *Z otchłani*, op. cit., s. 185.

<sup>231</sup> Kopia dokumentu obozowego, potwierdzającego pobyt pisarki na kwarantannie – w załączeniu (*Fleckfieber trockenblutuntersuchung, 12. 04.1944, KL Auschwitz II, Frauen Lager*; Państwowe Muzeum Auschwitz – Birkenau w Oświęcimiu, Dział Dokumentacji Archiwalnej, Akta Instytutu Higieny, Sygn. D-Hyg. Inst./42, nr inw. 106116.

jakie miały na depozycie, w całości otrzymały”.<sup>232</sup> W deklaracji powyższej znajdowała się również adnotacja, iż udzielanie komukolwiek informacji na temat obozu, jego położenia, warunków w nim panujących oraz osób w nim więzionych jest zabronione pod rygorem najsurowszej kary.

Häftling, otrzymawszy własne ubrania („własne rzeczy, wolnościowe rzeczy”), w których przybył do obozu przestaje być häftlingiem i pod wojskową eskortą opuszcza lagier, zmierzając w kierunku odległego o kilometr dworca kolejowego. Autorka *Z otchłani* dokładnie opisała ten moment, niby radosny, a jednak smutny i przygnębiający – z powodu kobiet, które zostały za drutami i stojąc, żegnały odchodzące na wolność Abgangi. Jak bardzo leżał jej na sercu los współwięźniarek, oddaje list do prezydenta Władysława Raczkiewicza pisany przez nią w formie grypsu, podczas ponownego pobytu na Pawiaku. Obszerną relację opisującą okrucieństwo i warunki panujące w obozie pisarka zakończyła słowami:

„Chcąc wszystko opisać nie skończyłabym nigdy. Zresztą, czy to co podane nie wystarcza. Byle znalazło wiarę. Żądam, proszę, błagam, by mi uwierzono. Sądzę, że do tego zaufania mam prawo. Uwierzywszy, pojmie każdy czytający te słowa, że nie wolno dłużej tolerować istnienia Birkenau. Że masowy mord bezbronnych kobiet i dzieci trwał aż nadto długo. Tym bardziej, że strzegący obozu Niemcy nie ukrywają przed nikim, iż zmuszeni do opuszczenia Oświęcimia posłają wprzód do „komina” wszystkie kobiety znajdujące się w lagrze. Znając ich można nie wątpić, że to uczynią. Oby zatem ratunek nie przyszedł za późno.

Panie Prezydencie. Piętnaście tysięcy kobiet oczekuje zbawienia widząc je w Panu.

Weronika”<sup>233</sup>

Trudno nie zauważyć, iż w tym, jakże bardzo literackim liście, Zofia Kossak, sama będąc w bardzo poważnej sytuacji, uwięziona na Pawiaku, nie znająca dalszego swego losu, chora i wyniszczona fizycznie i psychicznie, nawet w takim momencie daje wyraz swej trosce o innych.

---

<sup>232</sup> Z. Kossak, *Z otchłani*, op. cit., s. 157-158.

<sup>233</sup> Oryginał listu w Studium Polski Podziemnej w Londynie; cytata za: *Zofia Kossak*, red. Mirosława Pałaszewska, Muzeum Niepodległości w Warszawie. Fundacja Archiwum Polski Podziemnej, Warszawa, 1992, s. 96.

\*\*\*

Wiosną 1944 roku Zofię Kossak zwolniono z obozu w Auschwitz i przywieziono do Warszawy. Pierwszym postojem był Kraków i więzienie Montelupich (jeden dzień), a następnie w Warszawie więzienie na Daniłowiczowskiej i ostatecznie Pawiak.<sup>234</sup>

Według słów Anny Szatkowskiej:

„Mama została przewieziona z Oświęcimia do jednego z więzień warszawskich! (...) Była tak wymizerowana, że ledwo ją poznali (ciotka Anna Lasocka i Witold Szatkowski – syn pisarki – przyp. B.G.): wychudzona (ważyła trzydzieści siedem kilo), wybite zęby, włosy na parę centymetrów, ledwo trzymająca się na nogach, ale spojrzenie i blask w oczach ten sam...”<sup>235</sup>

Dalej córka pisarki wspomina, że matka opowiadała, iż Niemcy w Oświęcimiu odkryli jej tożsamość, dlatego też z wielkim uporem chcieli ją wyleczyć i z tego samego powodu przywieźli ją do Warszawy, aby ponownie ją przesłuchać i wydobyć od niej informacje na temat polskich organizacji podziemnych.

Stan zdrowia Zofii Kossak po ponownym jej przybyciu na Pawiak opisała w swej książce także Anna Czuperska-Śliwicka, lekarka więzienna, która określiła go jako bardzo zły: „Wróciła w stanie dużego wycieńczenia, z awitaminozą i czyrakami na całym ciele. Bezpośrednio z kąpielowego zabrałam panią Kossak-Szczucką do szpitala i tu z każdym dniem przybierała coraz bardziej ludzki wygląd. (...) Główną i najtroskliwszą „karmicielką” Cioci Zosi, jak nazywałyśmy panią Kossak-Szczucką, była spokrewniona z nią Wanda Wilczańska.”<sup>236</sup>

Wkrótce po przybyciu do Warszawy autorka *Krzyżowców* została poddana przesłuchaniu. Jak czytamy:

„Parę dni potem gestapo podjęło brutalne przesłuchanie Mamy, proponując jej nawet wolność w zamian za współpracę przeciw Sowieciom! Oczywiście Mama kategorycznie odrzuciła podobną propozycję, skutkiem czego została skazana na śmierć. Odwieziono ją na Pawiak i tam każdego dnia czekała na rozstrzelanie.

---

<sup>234</sup> Informacja podana we wspomnieniach o Zofii Kossak przez Marię Przyłęcką z d. Tomaszewską, „Urszulę”, [w:] *Zwyczajna świętość...*, op. cit., s. 66.

<sup>235</sup> A. Szatkowska, *Był dom...*, op. cit., s. 139.

<sup>236</sup> A. Czuperska-Śliwicka, *Cztery lata ostrego dyżuru*, Warszawa, 1978, s. 246, cyt. za K. Heska – Kwaśniewicz., *Taki to mroczny czas...*, op. cit. s. 73.

Tymczasem władze Polski Podziemnej wywierały presję na niemieckich pracowników więzienia i egzekucję odkładano z tygodnia na tydzień”.<sup>237</sup>

Leon Wanat natomiast wspomina chwilę, kiedy po powrocie z Oświęcimia, pisarka najpierw została osadzona w warszawskim więzieniu na Daniłowiczowskiej, a po kilku dniach została przewieziona na Pawiak i trafiła do kancelarii, w której pracował jako więzień. Leon Wanat opisuje sytuację, kiedy stanęła przed nim wychudzona, ledwo trzymająca się na nogach kobieta, której nie poznał i która poza swoim fałszywym imieniem i nazwiskiem nie pamiętała żadnych innych danych personalnych - tożsamy z tymi, które podawała podczas pierwszego pobytu na Pawiaku. Kancelista zorientował się, że kobieta jest w kłopotcie, dlatego nie chcąc jej narażać na mogące z tego powodu wyniknąć trudności, czy niebezpieczeństwa, spisał wszystkie dane ze starej księgi przyjęć więźniów.<sup>238</sup>

Wobec powyższej relacji można wnioskować, iż do Warszawy przywieziono ją jednak jako Zofię Śliwińską, a prawdziwej tożsamości jej nie dowiedziono.

W jaki sposób, kto oraz dokładnie kogo przekonano do wypuszczenia Zofii Kossak na wolność, do końca nie wiadomo. Anna Szatkowska wspomina o „presji”, jaką władze podziemne wywierały na pracownikach Pawiaka, aby termin wykonania kary śmierci był wciąż przesuwany. Jakiego rodzaju była to presja, dotychczas jednoznacznie nie udało się ustalić. Sam moment zwolnienia pisarki z Pawiaka Anna Szatkowska opisuje:

„Jaki cud ocalił Mamę? Od pewnego czasu Niemcy zaczęli likwidować warszawskie więzienia przez wzmożone egzekucje i deportacje. Tego dnia, 29 lipca, opróżniali Pawiak. Więźniowie, mężczyźni i kobiety, stali na dziedzińcu podzieleni na grupy: jedni na rozstrzelanie, inni na wywiezienie do obozów koncentracyjnych. Mama i część jej towarzyszek czekały na egzekucję. Nieco dalej stała osobno garstka więźniów. Niemiecki urzędnik Pawiaka chodził między grupami i sprawdzał listy nazwisk. Gdy doszedł do Mamy, krzyknął coś ze złością do pilnujących esesmanów, po czym szarpnął Mamę za ramię, popchnął ją gwałtownie do stojącej osobno grupy i kazał im iść za sobą. Wszyscy w grupie byli przekonani, że oto nadeszła ich ostatnia godzina. A tymczasem bardzo oficjalnie ów urzędnik doprowadził ich do wartowników

<sup>237</sup> A. Szatkowska, *Był dom...*, op. cit., s. 140.

<sup>238</sup> L. Wanat, *Pisarze na Pawiaku (fragment)*, [w:] *Zwyczajna świętość...*, op. cit., s. 68.

przy bramie więziennej , wyszedł z nimi na ulicę i tam ich zostawił zdumionych i niedowierzających: byli wolni!”<sup>239</sup>

Anna Szatkowska na kartach swej książki pisze, iż matkę uratowała Polska Podziemna, przekupując niemieckiego sekretarza Pawiaka. Jeżeli nie wywiązałby się z zobowiązania uwolnienia pisarki – zapewne by zginął z rąk podziemia.<sup>240</sup>

We wspomnieniach Leona Wanata czytamy:

„Na trzy dni przed wybuchem Powstania Warszawskiego, w dniu 29.08.1944r., na usilne starania przyjaciół i – nieoficjalnie – Delegatury Rządu, poparte znaczną gotówką, Zofia Kossak została zwolniona z Pawiaka.”<sup>241</sup>

Maria Tomaszewska natomiast pisze:

„Jak mi opowiadała już na ziemi angielskiej, gdzie spotkałyśmy się po raz pierwszy w 1947 roku, wypuszczono Ją nagle jednego wieczoru na dzień czy dwa przed wybuchem powstania i kazali Jej zabrać rzeczy, natychmiast wychodzić. Za bramę więzienia wyprowadził Ją jeden tylko strażnik więzienny z karabinem. Szła w ciemności przez ruiny getta przekonana, że tam padnie od jego strzału. Ale na granicy krzyknął tylko „raus” i zawrócił.”<sup>242</sup>

---

<sup>239</sup> A. Szatkowska, *Był dom...*, op. cit., s. 144.

<sup>240</sup> Ibidem, s. 145.

<sup>241</sup> L. Wanat, *Pisarze na Pawiaku* (fragment), [w:] *Zwyczajna świętość...*, op. cit., s. 69.

<sup>242</sup> M. Tomaszewska, *Zofia Kossak, jaką pamiętam...*, [w:] *Zwyczajna świętość...*, op. cit., s. 67.



## 1.5. Życie i działalność w powstańczej Warszawie

W dwa dni później wybuchło Powstanie Warszawskie.<sup>243</sup> Co dokładnie działo się z pisarką w tym okresie i jak wyglądało jej codzienne życie – trudno ustalić. Z pewnością jeszcze trzeciego września przebywała ona wraz z matką w pokoiku na Radnej, tego właśnie dnia Anna Szatkowska, która czynnie brała udział z powstaniu, odwiedziła matkę, co opisała w swoich wspomnieniach.<sup>244</sup> Zofia Kossak natomiast nadal oddawała się służbie dla kraju, redagując „Prawdę”, pisząc felietony do „Barykady Powiśla” oraz artykuły do „Biuletynu Informacyjnego”. Trudno sobie wręcz wyobrazić, jak w spalonej Warszawie, wśród zgliszcz, bombardowań i ciągłych strzałów można było jeszcze myśleć o pisaniu. Zofia Kossak nie tylko myślała o tym, ale, jak zawsze, i teraz realizowała to, co uważała za palącą konieczność i za swój obowiązek.

Pod koniec powstania, po zbombardowaniu Powiśla i wycofaniu się powstańców z tej dzielnicy, wraz z młodym franciszkaninem o nieznanym nazwisku autorka *Protestu* ewakuowała do piwnicy matkę i piętnaście innych staruszek – pensjonariuszek domu na Radnej. Jak wspomina Anna Szatkowska, Niemcy nie zauważyli ludzi chroniących się w piwnicach tego domu. Ogień strawił budynek, lecz nie dotarł do parteru ani do piwnicy, dzięki czemu wszystkim którzy się tam schronili udało się przeżyć. Przez dwa tygodnie Zofia Kossak żyła w ukryciu, gotowała swym podopiecznym jedzenie pod osłoną nocy i starała się nie zdradzić ich miejsca pobytu. 22 września odkrył je patrol Wehrmachtu. Staruszki trafiły do punktu PCK w kościele sióstr Wizytek na Krakowskim Przedmieściu, a stamtąd zostały ewakuowane do Szpitala Wolskiego. Anna z Kisielnickich – matka pisarki podczas tej podróży zmarła z wycieńczenia - została pochowana na podwórzu Szpitala Wolskiego.<sup>245</sup>

---

<sup>243</sup> Patrz przypis 239: według Anny Szatkowskiej, Zofię Kossak uwolniono 29 lipca, w zapiskach Leona Wanata opublikowanych w książce *Za murami Pawiaka* Zofia Kossak jako datę uwolnienia pisarki podaje się 28.07.1944r.

<sup>244</sup> A. Szatkowska, *Był dom...*, op. cit., s. 223-224.

<sup>245</sup> Ibidem, s. 264-266.

## 1.6. Kapitulacja Warszawy – przez podwarszawski Milanówek wyjazd do Częstochowy

10 października Zofia Kossak opuściła Warszawę wraz z ludnością cywilną, a jedyną rzeczą, jaką ocaliła był obraz Matki Boskiej Częstochowskiej.<sup>246</sup>

Koło 15 października<sup>247</sup> w podwarszawskim Milanówku, będącym kolejnym miejscem pobytu pisarki, cudownym zbiegiem okoliczności spotkała ona córkę Anię. Przez kilka dni obie przebywały w Milanówku, w domu państwa Baudów, przyjaciół ciotki Marii Kossak z domu Musielewicz, nazywanej „ciocią Marychną”.<sup>248</sup>

W Milanówku, prawdopodobnie, jak twierdzi na kartach swej książki Anna Szatkowska, schroniło się wielu działaczy konspiracji. Zofia Kossak próbowała nawiązać kontakt z podziemiem, jednakże po przypadkowym spotkaniu „oko w oko” z oficerem gestapo, który kilka miesięcy wcześniej brutalnie ją przesłuchiwał, postanowiła opuścić Milanówek.<sup>249</sup>

Otrzymawszy wiadomość, iż dalecy krewni – Zofia i Zygmunt Kamiński przebywają w Częstochowie i oczekują tam na nią, pisarka wraz z córką wyjechała do Częstochowy. Początkowo przebywała wraz z córką w mieszkaniu Filomeny i Edwarda Usakiewiczów, którzy swoje lokum udostępnili uchodźcom z Warszawy i w którym schronienie znalazło bardzo wielu ludzi. Ze względu na ciasnotę tam panującą, Zofia Kossak dzięki znajomym duchownym otrzymała pokój na probostwie w parafii Św. Barbary, tam jednak warunki bytowe były bardzo surowe i po jakimś czasie autorka *Pożogi* otrzymała schronienie w cieplejszym i jaśniejszym pokoju niedaleko kościoła Św. Barbary.

Podczas pobytu w Częstochowie Zofia Kossak postanowiła wraz z córką odwiedzić rodzinę Kossaków w Krakowie, gdzie udała się także na spotkanie się z bliskimi znajomymi z Bielska – Białej. Z doktorostwem Kunickimi utrzymywała ona kontakty przed wojną, kiedy mieszkała w Górkach Wielkich. Wizyta ta wiązała się z dosyć ważnym, godnym odnotowania zdarzeniem. Podczas tej wizyty Zofia Kossak miała wykonany zabieg usunięcia wytatuowanego na przedramieniu numeru

---

<sup>246</sup> Ibidem, s. 265.

<sup>247</sup> A. Bugnon-Rosset, *Z białych plam w życiorysie Zofii Kossak*, [w:] „Tygodnik Powszechny”, nr 14-15, 1988, s. 5; cyt. za: *Zwyczajna świętość...*, op. cit., s. 83.

<sup>248</sup> Ciocia Marychna – Maria Kossak z d. Musielewicz, żona Zygmunta Kossaka – młodszego brata Zofii Kossak; informacje zaczerpnięte z drzewa genealogicznego zamieszczonego w książce Anny Szatkowskiej *Był dom...*, op. cit., s. 351.

<sup>249</sup> A. Szatkowska, *Był dom...*, op. cit., s. 269.

obozowego.<sup>250</sup> Na zabieg usunięcia tatuażu zdecydowała się ze względów bezpieczeństwa, ale być może, także z powodu głębokiej traumy związanej z doświadczeniami oświęcimskimi. Anna Szatkowska podkreśla w swoich wspomnieniach kilkakrotnie, iż matka nie chciała rozmawiać na temat tego, co przeżyła w obozie, gdyż były to dla niej tematy zbyt bolesne.

Mimo to jednak, przebywając w Częstochowie, spisywała swoje wspomnienia z pobytu w lagrze. Być może pisywała je w mieszkaniu Usakiewiczów na maszynie do pisania pożyczanej od częstochowskiego księgarza i wydawcy W. Nagłowskiego, z pewnością przepisywała rękopisy na maszynie w częstochowskim domu dziecka, o czym nadmienia Romuald Rybicki w swej krótkiej notatce poświęconej pisarce.<sup>251</sup>

Można przypuszczać, iż m. in. dlatego w czasie pobytu w Częstochowie, w okresie kiedy powstawała książka *Z otchłani* pisarka zachorowała na serce. Odtwarzanie w pamięci obrazów z piekielnego miejsca na ziemi, jakim był obóz w Auschwitz Birkenau i ponowne przeżywanie oświęcimskich koszmarów, bez wątpienia mogło wpłynąć na drastyczne pogorszenie stanu zdrowia i tak już wycieńczonego organizmu. W marcu 1945 roku niebezpieczeństwo było już zażegnane, a stan stabilny. Pisarka, jak zaświadcza Anna Szatkowska wyglądała jednak źle i była wycieńczona chorobą, a mimo to „już była na chodzie, jak zawsze bardzo aktywna, nie przejmująca się swoim samopoczuciem.”<sup>252</sup>

Na początku kwietnia 1945 roku, obie wraz z córką wyjechały do Warszawy, aby uzyskać informacje na temat Zygmunta Szatkowskiego – męża pisarki, który w zasadzie całą wojnę spędził w obozie jenieckim w Murnau koło Monachium oraz Witolda – syna, który po upadku Powstania Warszawskiego również dostał się w ręce Niemców. W Warszawie ekshumowano również zwłoki Anny Kossakowej, którą pochowano na warszawskich Powązkach<sup>253</sup>.

Była to pierwsza wizyta w Warszawie po odzyskaniu niepodległości przez stolicę. Drugi wyjazd związany był z zaproszeniem, czy raczej wezwaniem Zofii Kossak z Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, które otrzymała pocztą w Częstochowie

---

<sup>250</sup> Ibidem, s. 277.

<sup>251</sup> K. Heska-Kwaśniewicz, *Zwyczajna świętość...*, op. cit., s. 77.

<sup>252</sup> A. Bugnon-Rosset, *Z białych plam w życiorysie Zofii Kossak*, op. cit., s. 5; cyt. za: *Zwyczajna świętość...*, op. cit., s. 84.

<sup>253</sup> Zwłoki Anny z Kisielnickich Kossakowej zostały ekshumowane i pochowane na cmentarzu w Górkach Wielkich obok męża – Tadeusza Kossaka.

– list był zaadresowany na jej prawdziwe nazwisko, pomimo, że pisarka oficjalnie używała nazwiska Śliwińska.

Jak się okazało, autorka *Roku polskiego* była wezwana na spotkanie z Ministrem Spraw Wewnętrznych – Jakubem Bermanem. Był to brat Adolfa Bermana – członka Rady Pomocy Żydom, człowieka, któremu Zofia Kossak pomogła uratować dzieci z warszawskiego getta. Jakub Berman chcąc odwdziżyć się za pomoc okazaną wobec jego bratanków, zaproponował ułatwić pisarce wyjazd z kraju, jeżeli tylko ta chciałaby to uczynić. Podczas rozmowy minister zasugerował jej, że w jej położeniu byłoby to najlepsze wyjście - wówczas Zofia Kossak nie bez wahania przystała na propozycję.

Należy nadmienić, że decyzja o wyjeździe dla Zofii Kossak nie była oczywista. Radziła się, co powinna zrobić - przyjaciół, osób z Delegatury Rządu, rodziny. Nie chciała wyjeżdżać – jasno i wyraźnie podkreśla to, jej córka: „Jak to? Opuścić kraj, dla którego tyleśmy walczyły, w momencie, kiedy tak dużo jest do zrobienia, wyrzec się przyjaciół konspiracyjnych, przywiązania do kraju?”<sup>254</sup>

Dla autentycznej patriotki, jaką była autorka *Nieznanego kraju* był to nie lada dylemat. Ostatecznie jednak, za namową, w zasadzie wszystkich, znajomych i przyjaciół 15 sierpnia 1945 roku, wraz z córką Anną, Zofia Kossak opuściła Polskę samolotem Szwedzkiego Czerwonego Krzyża.

Tak kończy się wojenna biografia pisarki. Okres wojny i okupacji był czasem trudnym, wymagającym wielu poświęceń, odwagi, wiary i ufności, że wszystko, co się dzieje, ma sens i czemuś służy. Autorce *Roku polskiego* nie zabrakło żadnej z tych cech, a to o czym pisała w swoich artykułach, felietonach okresu wojny, broszurach – było także jej życiowym credo, to co wyznawała – wcielała w życie i potwierdzała swoją postawą oraz swoimi uczynkami.

---

<sup>254</sup> A. Bugnon-Rosset, *Z białych plam w życiorysie Zofii Kossak*, op. cit., s. 5; cyt. za: *Zwyczajna świętość...*, op. cit., s. 85.

## **2. Inter Arma non silent Musae – okupacyjne pisanstwo Zofii Kossak**

Czasy wojen i okupacji nie sprzyjają rozwojowi kultury, co nie znaczy, że w tych najcięższych dla kultury okresach nie rozwijała się ona wcale. Choć konflikty zbrojne przede wszystkim niosą ze sobą destrukcję, zniszczenie i zagładę, choć w czasie II wojny światowej oblicze polskiej kultury, literatury, ale i wszelkich innych dziedzin życia społecznego uległo drastycznej zmianie, to jednak fakt, że „uległo zmianie” oznacza, że nie zanikło ono całkowicie i, jak się okazuje, w niektórych centrach kulturalnych okupowanej Polski, na miarę możliwości okupacyjnych, można powiedzieć, że nawet „kwitło”. Jednymi z przejawów walki z okupantem była pogarda i ignorowanie faktu okupacji, które to postawy sprawiły, że dorobek polskiej kultury tego okresu, w szerokim tego słowa znaczeniu, był, jak na warunki okupacyjne bardzo bogaty. Paradoksalnie więc motorem rozwoju kulturalnego była nazistowska polityka destrukcji.<sup>1</sup>

W pierwszych miesiącach wojny w 1939 roku doszło do kolejnego już podziału terytorium Polski, tym razem na dwie strefy wpływu. Obszar położony nad Wartą (Wartheland, Warthegau), podobnie jak Śląsk, włączony został do Rzeszy. Zlikwidowano polskie ośrodki kultury, polskie gazety, palono polskie książki. Elity kulturalne oraz inteligencja zostały wysiedlone do Generalnego Gubernatorstwa, gdzie dokonywano na nich masowych egzekucji.<sup>2</sup>

W Generalnym Gubernatorstwie życie kulturalne Polaków ograniczone zostało do propagandy Niemieckiej – kontrolowanej, zmanipulowanej i prymitywnej rozrywki, a wszystko to regulował dekret z 8 marca 1940 roku.<sup>3</sup> Na terenie GG istniały polskie szkoły, przy czym w klasach 6 i 7 zajęcia odbywały się tylko raz w tygodniu, zaś liczba uczniów, którzy do szkół tych uczęszczali stanowiła zaledwie 28% przedwojennej liczby dzieci, zaś same szkoły stanowiły 30% szkół istniejących przed wojną. Istotnym jest również fakt, że od 19.12.1939 roku w szkołach tych zabroniono realizacji przedmiotów: literatury, historii i geografii.<sup>4</sup>

---

<sup>1</sup> *Konspiracyjna publicystyka literacka 1940-1944. Antologia*, red. Z. Jastrzębski, Wydawnictwo Literackie, Kraków, 1973, s. 7.

<sup>2</sup> J. Święch, *Literatura polska w latach II wojny światowej*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa, 1999, s. 26.

<sup>3</sup> Za: S. Żółkiewski, *Model polskiej konspiracyjnej kultury literackiej*, [w:] *Literatura wobec wojny i okupacji*, red. Michał Głowiński, Janusz Sławiński, PAN, Wrocław, Warszawa, Kraków, Gdańsk, 1976, s. 20.

<sup>4</sup> T. Kułakowski, *Hitlerowska polityka eksterminacji kulturalnej*, Warszawa, 1955; przywołano za: S. Żółkiewski, *Model polskiej konspiracyjnej...*, op. cit., s. 18-19.

Na terenach wschodnich, które na mocy „głosowania mieszkańców prawomocnie” zostały inkorporowane do Związku Radzieckiego, w latach 1940-1941 miały miejsce masowe deportacje i zesłania na Sybir i do Kazachstanu – przesiedlono wówczas około 1 200 000 Polaków, zaś 15 000 jeńców wojennych uznano za zaginionych, z czego 4000, jak się okazało w 1943 roku, zostało zamordowanych w Katyniu<sup>5</sup>. Jeśli chodzi o swobody w zakresie działalności kulturalnej, zdawać by się mogło, iż pod okupacją radziecką sytuacja była nieco lepsza niż pod zaborem hitlerowskim. W szkołach nadal funkcjonowało nauczanie w języku polskim, w dziedzinie kultury zachęcano przedstawicieli świata sztuki do działalności artystycznej, co miało sprzyjać rozwojowi kultury, ale radzieckiej. Dano większe swobody Żydom, a wszystko to razem sprawiało wrażenie większych swobód niż na dawnych ziemiach zachodniej Polski. Oczywiście, wrażenie to było złudne. Nie gdzie indziej, jak na ziemiach pod okupacją radziecką miały miejsca czystki, deportacje i prześladowania polskich pisarzy.

Polska po dwudziestu latach niepodległości ponownie zniknęła z mapy Europy, ale nawet w najtrudniejszych dla Polaków momentach, okupant nie zdołał zdławić poczynań polskiego ruchu oporu. Tuż po klęsce wrześniowej 1939 roku rozpoczęła się akcja odbudowy polskiego państwa podziemnego, z zachowaniem wszelkich struktur państwowości. I choć niewolna była od tarć i prób przejęcia władzy przez różnego rodzaju, skrajnie odmienne ugrupowania polityczne, to jednak słyszalne były także głosy, iż najważniejsze jest odzyskanie niepodległości, a gdy już się to stanie, wówczas będzie czas na rozmowy, spory, czy nawet tarcia polityczne, zmierzające do określenia, jaką ma być ta niepodległa Polska

Po klęsce wrześniowej, świadomy tego, jak ważne są życie kulturalne i informacja, okupant uniemożliwił jakiegokolwiek aktywne działania – zamknięto ośrodki życia publicznego i kulturalnego – zamknięto teatry, przejęto redakcje gazet, opanowano przemysł poligraficzny – zabroniono posiadania aparatów radiowych, które były, pod groźbą kary śmierci, konfiskowane od mieszkańców polskich miast i wsi. Na konferencji 31 października 1939 roku Hans Frank wraz z Goebbelsem przygotowali program, w którym określone zostały ich zamierzenia wobec polskiej kultury:

„Cała polska organizacja rozpowszechniania wiadomości musi być zdruzgotana. Polakom nie należy pozostawić aparatów radiowych, lecz tylko czysto informacyjne

---

<sup>5</sup> Ibidem, s. 17.

dzienniki, żadnej prasy, która wyrażałaby pewne poglądy. Zasadniczo nie powinni mieć teatrów, kin i kabaretów, aby im nie przywozić ustawicznie przed oczy tego, co utracili”.<sup>6</sup>

W Generalnym Gubernatorstwie funkcjonowały trzy ośrodki życia konspiracyjnego: Warszawa, Lublin, Kraków. I pomimo niemieckich planów zgładzenia polskiej kultury, pod boki okupanta kwitło nielegalne życie kulturalne, działały tajne komplety. Wydawano broszury i podziemną prasę - w samej Warszawie dostępnych było 650 tytułów. W stolicy pracowała ponad połowa z 400 drukarń, rozpowszechniających podziemne wydawnictwa.<sup>7</sup>

Nagły wybuch wojny we wrześniu 1939 roku wywołał w Polsce zamęt i dezorientację. Pomimo wcześniejszych niepokojów i pogłosek na temat niemieckich przygotowań do wojny, społeczeństwo polskie do końca nie wierzyło w to, że Hitler odważy się napaść na Polskę, a kiedy to nastąpiło, w kraju zapanował chaos. Nic dziwnego, że wobec takiej sytuacji w społeczeństwie przemożnie wzrosło zapotrzebowanie na informację. Gazety, jako główne jej źródło stały się „współorganizatorem obrony przed agresją, jednym z głównych ośrodków mobilizacji”.<sup>8</sup>

Stolica, choć zgnębiona hitlerowskim okrucieństwem, była centrum kulturalnym, umysłowym, artystycznym Polski Podziemnej, a pierwszym i podstawowym przez cały okres okupacji przejawem życia w niewoli była właśnie prasa. Główne jej zadanie koncentrowało się na przekazywaniu informacji o prawdziwej sytuacji Polski i Polaków oraz sytuacji na świecie. Ponadto, jak czytamy w „Polska Żyje” miała ona „podawać prawdziwe wiadomości, zwalczać plotki i demaskować kłamstwa wrogiej propagandy”, „podtrzymywać ducha w narodzie i zwalczać przygnębienie i rozgoryczenie”. I dalej: „pouczać społeczeństwo, jak ma się ustosunkować do wroga i jak bronić się przed rabunkiem, jaki nas wszystkich czeka”. Zadaniem prasy było także piętnowanie tych, którzy mieli utrzymywać kontakty z wrogiem oraz „wskazywać kierunki, jakich trzymać się winno w ciężkich chwilach okupacji.”<sup>9</sup>

---

<sup>6</sup> Cyt. za *Konspiracyjna publicystyka literacka...*, op. cit., s. 6.

<sup>7</sup> Ibidem, s. 33.

<sup>8</sup> *Wspomnienia dziennikarzy o wrześniu 1939*, red. E. Rudziński, Warszawa, 1965, s. 97.

<sup>9</sup> *Niedopuszczalny strach*, „Dzwon Polski”, 12.04.1941r., cyt za: *Konspiracyjna publicystyka literacka...*, op. cit., s. 9



Wkrótce w prasie konspiracyjnej, obok wiadomości ogólnych zaczęły pojawiać się te bardziej lokalne, o posunięciach okupanta, o poszczególnych aktach terroru, informacje o bohaterskich postawach Polaków w różnego rodzaju akcjach i manifestacjach polskości, ale także i te, mające na celu zdemaskowanie zdrajców i kolaborantów. Informacje tego typu nie miały charakteru zapisków sprawozdawczych, bardziej skoncentrowane były na funkcji krzepienia polskiego narodu, podniesienia go na duchu.

I w tej właśnie Warszawie tuż po klęsce wrześniowej znalazła się Zofia Kossak. Zgodnie z zasadą *inter arma silent musae* – na czas wojny autorka *Pożogi* zawiesiła swoją twórczość literacką, a talent pisarski oddała w służbę dla kraju. Choć brzmi to, być może, nieco patetycznie, to znając liczbę opublikowanych przez nią tekstów, artykułów i broszur, była to prawdziwie ciężka służba. Jedyne, mogące zaliczać się do literatury pięknej, to powieść młodzieżowa *Orleńta*, która niestety nie ocalała z wojennej zawieruchy oraz obrazek sceniczny *Gość oczekiwany*, któremu również zostanie poświęconych kilka słów uwagi w niniejszej pracy.

Publicystyka Zofii Kossak z okresu wojny i okupacji została pogrupowana w oparciu o tematykę. I tak, kolejno omówione zostaną artykuły o tematyce patriotycznej, religijnej – z rozróżnieniem kwestii wiary i kościoła katolickiego, teksty ukazujące człowieka w sytuacji ekstremalnej, gdzie skłonimy głowę nad pojęciem grzechu, cierpienia i śmierci, a także zagadnieniem pomocy drugiemu człowiekowi – nawet w obliczu zagrożenia utraty życia. Zajmiemy się także artykułami i reportażami o zagadnieniach społecznych, z zakresu wojskowości i wizji przyszłej odrodzonej Polski. W tym miejscu trzeba jednak dosyć wyraźnie podkreślić, iż podział powyższy jest nieco sztuczny, ale służy wprowadzeniu pewnego rodzaju przejrzystości w niniejszej pracy. Trudno bowiem dokonać ścisłego podziału na teksty poświęcone tylko kwestiom patriotyzmu, czy też tylko kwestiom wiary. Większość tematów przeplata się i miesza. W wielu publikacjach znajdziemy zagadnienia z obszarów Kościoła Katolickiego i problemów społecznych. Jak u Piotra Skargi, często w parze idą: wiara w Boga i miłość do Ojczyzny. Mimo to jednak znajdujemy także i takie utwory, w których autorka *Pożogi* kładzie większy nacisk na wybrane, wymienione powyżej, obszary tematyczne, co pozwoliło na dokonanie względnej systematyzacji wszystkich tekstów, co też niniejszym uczyniono (np. *Jesteś katolikiem... Jakim?*, *Bądź katolikiem*, *Zapoznana cnota*, *Zapomniane skojarzenie*, to teksty poświęcone przede wszystkim kwestiom religii / wiary; *Prawdziwe oblicze Piusa XII*, *Jeszcze o papieżu*, *Droga Rzymu na*

*Wschód*<sup>10</sup> – utwory poruszające zagadnienia dotyczące duchowieństwa i Kościoła Katolickiego, jako instytucji).

Pisząc o tekstach publicystycznych okresu okupacji oraz tych z pogranicza publicystyki i literatury, należy pamiętać o specyfice treści konspiracyjnych. Jako, że wszystkie omówione w niniejszym rozdziale artykuły, felietony i reportaże były tekstami publikowanymi w prasie podziemnej lub jako podziemne formy ulotne, wszystkie podlegały regułom twórczości konspiracyjnej.

Zasada konspiracji poważnie ograniczała swobodę wypowiedzi, narzucając jednocześnie określony styl, co miało na celu uniemożliwienie ewentualnej dekonspiracji, czy zapobieżenie dotarciu przez gestapo do poufnych informacji. Szczególnie dotyczyło to podawania i omawiania bieżących faktów i zjawisk z podziemnej działalności dywersyjnej, politycznej, czy kulturalnej. Zgodnie z normami obowiązującymi w tekstach publicystycznych, częstym zjawiskiem było zamieszczanie w prasie informacji mylnych lub zmistyfikowanych, które miały wprowadzić okupanta w błąd. Zjawisko to najczęściej spotykane było w tzw. akcji „N”, zamierzeniem której było konstruowanie takich gazetek podziemnych, które wręcz przeznaczone były dla odbiorcy niemieckiego.<sup>11</sup>

W związku z powyższym na publicystyce okupacyjnej ciąży pewien stopień ogólnikowości, zaszyfrowania i niepełność faktów, które nierzadko są mocno zakamuflowane, bądź wręcz po części celowo zafalszowane.

Mając na uwadze drugą, po informacyjnej, funkcję, jaką pełniła prasa konspiracyjna, tę związaną z podniesieniem narodu na duchu, należy zwrócić uwagę na specyficzną tonację stylistyczną tekstów prasy podziemnej. Jak pisze znawca zagadnienia: „W arsenale argumentów ważna bywała czasem ekspresja egzaltacji i razem z nią ton apelatywny, odwoływanie się do uczuć przywiązania narodowego, do poczucia obowiązku.”<sup>12</sup> Często sięgano po środki stylistyczne, dzięki czemu podczas okupacji mocno rozwinęły się formy felietonu i reportażu. Wykorzystywano także w funkcji publicystycznej znane dzieła klasyków, które w sytuacji określonej rzeczywistości nabierały nowego, wymownego znaczenia.<sup>13</sup> Zdzisław Jastrzębski w swoim opracowaniu dotyczącym konspiracyjnej publicystyki literackiej wspomina

<sup>10</sup> Z. Kossak, *Droga Rzymu na Wschód*, [w:] „Prawda”, X.1942r.

<sup>11</sup> *Konspiracyjna publicystyka literacka...*, op. cit., s. 26.

<sup>12</sup> *Ibidem*, s. 28.

<sup>13</sup> *Ibidem*; Z. Jastrzębski przytacza tu przykład wykorzystywanej sentencji Kasprowicza: „ Błogosławieni, którzy w czasie gromów nie utracili równowagi ducha”.

także o emfazie w stylu, twierdząc, iż była ona niezwykle rzadka, jednak, jak zobaczymy w analizowanych tekstach Zofii Kossak – w niektórych przypadkach była ona konieczna, dla zachowania szczerości właśnie stylu apelatywnego.<sup>14</sup>

Analizując teksty konspiracyjne niezwykle ważne jest także, aby zwrócić uwagę na ich tytuł, ewentualne motto, dedykację, adnotację (miejsce, czas, zdarzenie), ale również pseudonim i kontekst. Każdy z tych komponentów mógł bowiem okazać się jakościowo odrębny i ważny, a informacje zawarte w mottach i adnotacjach zawierały często wyraźne, choć zakamuflowane instrukcje dla czytelnika.<sup>15</sup> Istotna była również rola pseudonimów, które często jako „nazwania osobowe” stanowiły niezwykle ważny, znaczący element tekstu<sup>16</sup>, choć w przypadku tekstów Zofii Kossak, wszystkie jej publikacje pozbawione były pseudonimów, a jedynie niektóre opatrzone były zaledwie inicjałem „zks”.<sup>17</sup>

Ze względu na ograniczenie w swobodzie wypowiedzi, podczas okupacji twórcy często sięgali po środki stylistyczne, dzięki którym mogli osiągnąć wśród odbiorców zamierzony cel. Stosowano elipsę, aluzję, niedopowiedzenia, dwuznaczniki, a nawet kalambur, które były rezultatem wtajemniczenia w szyfr konspiracji.<sup>18</sup>

Właściwie wszystkie wspomniane powyżej zasady konspiracyjne, a także większość środków wyrazu stosowanych w publicystyce okresu okupacji znajdziemy także w tekstach Zofii Kossak, co postaramy się przeanalizować w kolejnych punktach niniejszego rozdziału.

---

<sup>14</sup> Ibidem.

<sup>15</sup> J. Święch, *Poezja i konspiracja*, [w:] *Literatura wobec wojny i okupacji*, red. M. Głowiński i J. Sławiński, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, PAN, Wrocław, Warszawa, Kraków, Gdańsk, 1976,, s. 61-62.

<sup>16</sup> Ibidem, s. 63.

<sup>17</sup> Inicjałem „zks” opatrzony był tekst opublikowany na łamach „Barykady Powiśla” (*Piwniczne rozmowy*)

<sup>18</sup> Ibidem, s. 71.

## 2.1. Utwory o tematyce patriotycznej

W 1937 roku w Wydawnictwie Ojców Jezuitów opublikowany został, wygłoszony w Katolickim Uniwersytecie Lubelskim referat Zofii Kossak *Beatyfikacja Piotra Skargi*<sup>19</sup>. Pisarka była wielbicielką wielkiego kaznodziei, walczyła o jego kanonizację, a w jej twórczości znajdujemy wartości obecne również w dziełach jezuitę.

W 1597 roku Piotr Skarga<sup>20</sup> w jednym z *Kazań Sejmowych, O miłości ku Ojczyźnie i o pierwszej chorobie Rzeczypospolitej, która jest z nieżyczliwości ku Ojczyźnie* w przepiękny sposób ukazał, czym dla Polski jest umiłowanie ojczyzny przez każdego Polaka i wzajemnie, jak ważne jest poszanowanie przez każdego Polaka kraju, w którym wzrastał i w którym jest jego dom rodzinny. W tym właśnie kazaniu, ten wielki kaznodzieja pisał: „Okręt gdy tonie, do obrony wszyscy, zapomniwszy swoich łomoków, rzucić się mają.”

Używając bardzo trafnej metafory, Skarga ukazał zależność, jaka wiąże Polaków z ich Ojczyzną: „Gdy okręt tonie, a wiatry go przewracają, głupi łomoczki i skrzynki swoje opartuje i na nich leży, a do obrony okrętu nie idzie i mniema, że się sam miłuje, a on się sam gubi. Bo gdy okręt obrony nie ma, i on ze wszystkim, co zebrał, utonąć musi.”<sup>21</sup>

Jako ten, któremu na sercu leżało dobro Ojczyzny, w swoich kazaniach ukazywał choroby, które trawią Rzeczpospolitą i wskazywał drogę, która prowadziła do odrodzenia kraju jako państwa silnego i potężnego. Drogą tą była głęboka wiara w Boga narodu polskiego, jego miłość do Ojczyzny oraz miłość bliźniego, często rozumiana, jako miłość do współrodaków. Za te właśnie przekonania i głoszone przezeń idee silnej Polski, w XIX wieku, w okresie zaborów, nie doszło do kanonizacji Piotra Skargi – jego działalność bowiem mogłaby być wówczas odczytana jako prefiguracja tendencji niepodległościowych Polaków.

Piotr Skarga w swoich kazaniach nawoływał do miłości Ojczyzny, zaś w momentach niebezpiecznych dla kraju, do wszelkiego dla niej poświęcenia i oddania:

---

<sup>19</sup> Z. Kossak, *Beatyfikacja Skargi*, Wydawnictwo Księży Jezuitów, Warszawa, 1937

<sup>20</sup> Piotr Skarga (1536-1612), polski jezuita, teolog, kaznodzieja i pisarz; był czołowym przedstawicielem kontrreformacji, nadwornym kaznodzieją króla Zygmunta III Wazy, obrońca wartości i tradycji narodowych, przeciwnik tolerancji religijnej, głosił konieczność wykorzenia herezji w celu odbudowy silnego państwa polskiego, za: Janusz Tazbir, *Piotr Skarga*, [w]: *Polski Słownik Biograficzny*, t. XXXVIII, PAN Instytut Historii, Warszawa-Kraków, 1997-1998, s. 35-43.

<sup>21</sup> P. Skarga, *Kazania Sejmowe*, red. Janusz Tazbir, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław, 2008, s. 40.

„Bo nie tylo majątności dla miłej braciej i Rzeczypospolitej nie żałować, ale i umierać winni jesteśmy.”<sup>22</sup>

Twórczość jezuita znała i bardzo ceniła Zofia Kossak. Wyznawała podobne wartości i wierna była głoszonym przez Skargę tradycjom narodowym i chrześcijańskim. Podobnie jak on uważała, iż głęboka wiara katolicka Polaków to szansa na silne i potężne państwo. Światopogląd Zofii Kossak i wyznawane przez nią wartości znajdują odzwierciedlenie w większości, jeśli nie we wszystkich jej powieściach historycznych. Także w tekstach publicystycznych okresu okupacji, choć w nieco innej formie, dostrzec można pobrzmiewające nuty z patriotycznych kazań Piotra Skargi. Jakże aktualne i na czasie okazały się niektóre jego prorocтва sprzed prawie pięciuset lat.

Specyfiką konspiracyjnej kultury literackiej w okupowanej Polsce było to, że zarówno pisarz - autor, jak i odbiorca literatury zazwyczaj, w większym lub mniejszym stopniu, byli zaangażowani w konspirację polityczno-wojskową. Ona właśnie, konspiracja polityczno-wojskowa tworzyła wzory zachowań, normy postępowania, stosunek do tradycji narodowej, stosunek do przyszłości narodowej i społecznej, kształtowała formy uczestnictwa w kulturze i korzystania z dorobku kulturalnego, także literackiego.<sup>23</sup>

Zofia Kossak tak bardzo zaangażowana w działalność konspiracyjną, świadoma była nastrojów panujących w społeczeństwie, również postaw, które jej zdaniem niegodne były miana Polaka. Sama, będąc wielką patriotką oddaną sprawie kraju, wymagała od innych podobnego myślenia o ojczyźnie i podobnego stopnia świadomości patriotycznej. W tekstach publicystycznych okresu okupacji wskazywała kierunki w jakich należy zmierzać, zagrzewała do walki, do aktywności, ganiąc jednocześnie bierność i tchórzostwo.

Choć umiłowanie Polski, obok miłości do Boga i człowieka, to zagadnienia, które przewijały się przez całą okupacyjną twórczość autorki *Trembowli*, to jednak analizując dokładnie poszczególne artykuły, wyłonić można kilka, które w sposób wyraźny poświęcone są przede wszystkim kwestiom patriotyzmu.

Zgodnie z przekonaniami pisarki, fundamentem, na którym miała być budowana odrodzona Polska, była wiara katolicka obecna w domu rodzinnym, krzewiona w

---

<sup>22</sup> Ibidem, s. 41.

<sup>23</sup> Z. Klukowski, *Dziennik z lat okupacji Zamojszczyzny*, Lublin, 1958; za: Żółkiewski S., *Model polskiej konspiracyjnej...*, op. cit., s. 33.

sercach młodzieży przede wszystkim przez rodziców. W okresie wojny w domu rodzinnym, częstokroć opuszczonym przez ojca i męża, rolę obojga rodziców spełniała kobieta. Przekonanie o takiej właśnie roli kobiety, swymi korzeniami sięga polskich powstań narodowych. Nie kto inny jak pradziadek Zofii Kossak – Wojciech Gałczyński, uczestniczący w zamieszkach po upadku Powstania Listopadowego, został zesłany na Syberię, a jego żona Aniela Gałczyńska, prababka autorki *Krzyżowców*, nie poddając się losowi, przejęła rolę gospodarza domu i głowy rodziny, co opisuje sama Zofia Kossak w *Dziedziectwie* – swoistej sadze rodu Kossaków.<sup>24</sup> Podobnie było w rodzinie ze strony matki pisarki – Anny z Kisielnickich, której ojciec – Witold Kisielnicki (dziadek Zofii Kossak) uczestniczył w Powstaniu Styczniowym, a po jego upadku został aresztowany i więziony w ciężkich warunkach. Tuż po powrocie do domu – zmarł.<sup>25</sup>

Odwieczna tradycja sięgająca początków zaborów Polski również teraz, podczas II wojny winna była, według pisarki zadomowić się w sercach polskich kobiet. Wszak to one, żony i matki, w trudnych dla kraju chwilach były ostoją domu i polskości. Od kobiet zależało, w jaki sposób ukształtują swoje dzieci, czy będą w ich sercach pielęgnować umiłowanie ojczyzny. Dlatego też, w walce z okupantem oraz w dążeniu do niepodległości, jako jedną z najistotniejszych upatrywała pisarka właśnie rolę kobiet.

10 grudnia 1940 roku na łamach „Polska Żyje” ukazał się artykuł ***Do kobiet polskich***, w którym autorka *Krzyżowców* mocno zaakcentowała istotę kobiecej aktywności w tej tak ważnej, być może najważniejszej po walkach frontowych, batalii o niepodległą Polskę.

Na początku artykułu polska kobieta ukazana jest jako ta, która we wszystkich historycznie ważnych i niebezpiecznych dla kraju momentach, czekała na męża powracającego z wojny, z powstania czy z zesłania. Kobieta „czekająca” w mniemaniu pisarki, nie była nigdy bierna - była strażniczką domowego ogniska, a zarazem strażniczką polskości. Kobieta „trwająca w nużącej codzienności przez szereg dni i godzin w nienawistnej atmosferze prześladowań” to bohaterka, a jej czyn jest równie ważny jak walka na froncie z bronią na ramieniu.

O tego typu bohaterstwie pisał ksiądz Konstanty Michalski, filozof i historyk filozofii: „Głos ludu i głos urzędowy Kościoła zna heroizm także gdzie indziej, zna

---

<sup>24</sup> Z. Kossak, *Dziedziectwo*, Instytut Wydawniczy PAX, Warszawa, 1961, s. 7; pradziadek Zofii Kossak od strony ojca – Wojciech Gałczyński uczestniczył w zamieszkach po Powstaniu Listopadowym, natomiast pradziadek ze strony matki – Witold Kisielnicki – był uczestnikiem Powstania Styczniowego, za: Anna Szatkowska, *Był dom...*, op. cit., s. 16.

<sup>25</sup> A. Szatkowska, *Był dom... Wspomnienia*, Wydawnictwo Literackie, Kraków, 2007, s. 16-17.

heroizm wyznawcy, heroizm bez krwi wylanej, gdzie codzienny szary czyn podnosi się do niesłychanej bożej wyżyny, przez tę samą ofiarną miłość, jaka czasem prowadzi do krwawego świadectwa.”<sup>26</sup>

Zofia Kossak natomiast, w duchu swoistego feminizmu, rozumianego w najlepszym tego słowa znaczeniu, pisała dalej:

„Ale był dom rodzinny, który ratować trzeba, i były dzieci. Musiała być zachowana polskość w rodzinnym domu, przechowywana, jak skarb najdroższy, w duszach dzieci. To był najpotężniejszy czyn kobiecy, owa nieustępliwa walka o polskość młodych serc, o polską mowę, o polską modlitwę.”<sup>27</sup>

W *Słowniku literatury XIX wieku*<sup>28</sup> pod hasłem „dom rodzinny” autorstwa Jana Prokopa znajdujemy opis idealnie pasujący do wizji domu, ku której skłaniała się Zofia Kossak. Według słownika, dom rodzinny to miejsce przekazywania narodowej tożsamości, to gniazdo, ale i twierdza, będąca ostoją polskości. Taki model domu funkcjonował w świadomości Polaków przez wieki – „od *Pana Tadeusza* do *Płomieni* S. Brzozowskiego”<sup>29</sup>. Do tego właśnie modelu domu odwołała się pisarka w swoim artykule i dalej próbowała uświadomić odbiorcę – kobiety, iż czynna ich postawa jest niezbędna dla podniesienia na duchu walczących na froncie ojców i mężów:

„Muszą wiedzieć ci dalecy i najdrożsi, że wytrzymamy, że tak jak oni, walczyć umiemy. O dzieci nasze, o dom, o chleb powszedni, o szkołę, o polską myśl i polską duszę.”<sup>30</sup>

---

<sup>26</sup> K. Michalski, *Między heroizmem a bestialstwem*, Częstochowa, 1984, s. 106; Ksiądz Konstanty Michalski (1879-1947) był filozofem, którego twórczość poświęcona była przede wszystkim filozofii Boga i duszy ludzkiej. Urodził się na Górnym Śląsku w rodzinie robotniczej. Szkołę podstawową ukończył w Siemianowicach Śląskich, szkołę średnią w Niższym Seminarium Zgromadzenia Księży Misjonarzy Wincentego a Paulo w Krakowie (zgromadzenie, z którego wywodził się ks. Edmund Krauze). W latach 1909 – 1911 studiował w Wyższym Instytucie Filozoficznym w Louvain, gdzie w roku 1911 uzyskał tytuł doktora. Od 1914 zaczął wykładać na Uniwersytecie Jagiellońskim, którego rektorem został w roku 1931 i piastował tę funkcję do roku 1932. 06 listopada 1939 roku wraz z innymi profesorami UJ Ks. Konstanty Michalski został aresztowany i wywieziony do obozu w Sachsenhausen, gdzie przebywał do lutego 1940 roku. W późniejszych latach przebywał w ziemi sandomierskiej, gdzie oddawał się pracy duszpasterskiej. Po zakończeniu wojny wrócił do Krakowa – kontynuował wykłady na UJ i nadal utrzymywał kontakt z pracą duszpasterską. Filozoficzna praca *Między heroizmem a bestialstwem*, ostatnie dzieło filozofa, częściowo przygotowywane na ziemi sandomierskiej, poświęcona była przeżyciom obozowym. W oparciu o notę Andrzeja Przymusiły, *Polski Słownik Biograficzny*, t. XX, Zakład im. Ossolińskich, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk, 1975, s. 592-594

<sup>27</sup> Z. Kossak, *Do kobiet polskich*, [w:] Zofia Kossak. *W Polsce Podziemnej*, red. S. Jończyk, M. Pałaszewska, Instytut Wydawniczy PAX, Warszawa, 1999, s. 194.

<sup>28</sup> J. Prokop, *Dom rodzinny* [w:] *Słownik literatury polskiej XIX wieku*, red. J. Bachórz, A. Kowalczykowa, Wydawnictwo Ossolineum, 2002, s. 163 - 166

<sup>29</sup> Ibidem.

<sup>30</sup> Z. Kossak, *Do kobiet polskich*, op. cit., s. 195.

Pisarka wskazywała także o co i z kim winna była walczyć kobieta, podkreślała rolę matki zobowiązanej wychować synów i córki na ludzi odpowiedzialnych i mądrych – odpornych na niemieckie wpływy. Ostro natomiast skrytykowała bierność rodaków wobec szerzonej przez okupanta pornografii, alkoholu, kina z propagandowymi kłamliwymi filmami, ogłupiającymi polską młodzież.

Wobec zalewu niemieckiej „pseudokultury” przeznaczonej dla Polaków, Zofia Kossak zadaje pytanie:

„Czy bierność ma być odpowiedzią naszą? Jeden jest tylko honor i jedna odpowiedź: Ocalić dom przed rozbiciem, zachować młodość dzieci naszych dla Polski. Wytrwać!”<sup>31</sup>

Tym, bardzo patetycznym, pełnym ekspresji zdaniem, autorka *Protestu* zamyka swój apel do polskich kobiet. W tym jednym zdaniu zawiera się kwintesencja patriotyzmu, jaki wyznawała i jakiego wymagała od siebie, ale również od innych Polaków.

W podobnym stylu Zofia Kossak zwraca się do młodzieży w tekście *Prawa i obowiązki młodzieży*. Jak sugeruje tytuł artykułu – odbiorcą tekstu winna być młodzież, jednak, po chwili lektury, okazuje się, iż wiele zagadnień poruszanych przez autorkę dotyczy rodziców i ich roli w wychowaniu młodych ludzi.

Omawiając zagadnienie młodzieży, jej udziału w życiu konspiracyjnym oraz roli, jaką pełniła lub raczej przypisywali jej, całkiem słusznie działacze podziemia starszego pokolenia, należy zwrócić uwagę na bardzo ważny aspekt, którego świadoma była również Zofia Kossak.

„Różne grupy dorosłych zabiegały o młodzież”, chciały „wykazać się posiadaniem komórek młodzieżowych, udzielano, np. pomocy w wydawaniu pisma, któremu pozwalano na samodzielność pod warunkiem wychodzenia „pod firmą”.<sup>32</sup>

Pamiętać należy, że młodzi ludzie, których wojna zastała przed osiągnięciem przez nich pełnoletności, byli podczas wojny grupą wiodącą – „wiodącą formacją społeczną czasu wojny”<sup>33</sup>, określaną mianem „pokolenia Kolumbów”.<sup>34</sup>

---

<sup>31</sup> Ibidem.

<sup>32</sup> *Konspiracyjna publicystyka literacka...*, op. cit., s. 14.

<sup>33</sup> Ibidem, s. 13.

<sup>34</sup> Określenie polskiej młodzieży okresu II wojny światowej „Kolumbowie”, które na stałe weszło do historii literatury i polskiej kultury wywodzi się z powieści Romana Bratnego *Kolumbowie. Rocznik 1920* opublikowanej w 1957 roku.



Oczywistym jest wniosek, iż to od pokolenia młodych zależeć miał kształt powojennej polskiej rzeczywistości i to zarówno, jeśli chodzi o kształt polityczno-ustrojowy kraju, jak i po prostu jego powojenną kondycję – siłę gospodarczą i poziom etyczno-moralny narodu. Apele Zofii Kossak kierowane do młodzieży i jej rodziców wynikały z pewnością ze świadomości tego tak ważkiego zagadnienia.

I znowu - zważywszy, że okres wojny, to rodziny bez ojców i mężów, rolę obojga rodziców pełniła w nich matka i to na niej spoczywała odpowiedzialność za ukształtowanie prawych i uczciwych Polaków. Pozostajemy więc w sferze tematu kobiety i jej nieocenionej okupacyjnej roli.

***Prawa i obowiązki młodzieży*** ukazały się na łamach „Prawdy” z lipca 1942 roku. Podobnie jak w artykule *Do kobiet polskich*, początek tekstu nawiązuje do wątków historycznych – przytacza się nazwiska wielkich Polaków i świętych, którzy w wieku kilkunastu lat wślawili się prawdziwym bohaterstwem i oddaniem sprawom kraju. Pojawiają się nazwiska św. św. Stanisława Kostki i Agnieszki (prawdopodobnie chodzi o św. Agnieszkę Rzymiankę, która w 304 lub 305 n.e. zginęła śmiercią męczeńską w wieku 12 lat – przyp. BG), Bolesława Krzywoustego, czy Warneńczyka. W opozycji do świetlanych postaci z polskiej historii autorka *Protestu* ukazuje postać współczesnego jej młodego człowieka – chronionego za wszelką cenę, odsuwanego od niebezpieczeństw, którego niechęć, czy ignorancja wobec spraw konspiracji, czy po prostu „roboty niepodległościowej” jest powszechnie tolerowana, a nawet pochwalana przez społeczeństwo:

„Dziś jest inaczej. W społeczeństwie zapanował pęd, by młodzież trzymać z dala od niebezpiecznej pracy, chronić ją za wszelką cenę, zabraniając udziału w robocie niepodległościowej, a tolerując, bądź nawet pochwalając, jej powściągliwość lub obojętność w tej mierze.”<sup>35</sup>

Stwierdzenie powyższe nasuwa pytanie, czy tak było istotnie? To raczej niemożliwe, że utrzymując przed wojną kontakty ze środowiskiem harcerskim, w czasie wojny będąc w kontakcie z Aleksandrem Kamińskim, pisarka nie wiedziała o istnieniu i działalności Szarych Szeregów, Hufców Polskich, czy innych formacji tego typu? Można z całym przekonaniem stwierdzić, że jednak tak nie było. Potwierdzeniem tego faktu jest treść innego artykułu poświęconego młodzieży (*Drogowskaz*, patrz str. 82), w którym Zofia Kossak pisała wprost o różnorodności polskiej młodzieży – i tej

---

<sup>35</sup> Z. Kossak, *Prawa i obowiązki młodzieży*, [w:] Zofia Kossak. *W Polsce Podziemnej*, op. cit., s. 196.

szlachetnej, dumnej, godnej chwały i tej biernej i próżnej. W *Prawach i obowiązkach młodzieży* ostre ukazanie dosyć zatrważających tendencji, zmierzających w prostej linii do swego rodzaju zapaści postaw patriotycznych wśród Polaków, było prawdopodobnie zamierzone, było swoistym pręgierzem – miejscem publicznej hańby i być może miało na celu wstrząsnąć polskimi sumieniami. Całkowite pominięcie w tekście informacji na temat młodzieży zaangażowanej w działalność niepodległościową pozwoliło na możliwie najintensywniejsze wyjaskrawienie negatywnych, godnych potępienia postaw, choć było też krzywdzące wobec młodych oddanych sprawom „podziemia”.

Od takiego właśnie myślenia Zofia Kossak starała się odwieść polski naród. Dowodziła, że bierność wobec okupanta nie zapewnia nikomu bezpieczeństwa. Z rąk okupanta giną zarówno pracownicy podziemia, jak i ci, którzy w życiu nie wzięli do ręki nielegalnej gazetki. Jak się dalej przekonamy, temat ten przewija się w wielu tekstach okupacyjnych pisarki, te same słowa znajdziemy we wspomnieniach *Z otchłani*, gdzie obok zahartowanych w podziemnych bojach konspiratorów w obozie znaleźli się przestraszeni, „Bogu ducha winni”, przypadkowo aresztowani ludzie.

W *Prawach i obowiązkach młodzieży* czytamy:

„Gdyby istniał podział Polaków na dwie kategorie: tych, co walczą i narażają się, a przeto giną, i tych, którzy zachowują się biernie, przeto nic im nie grozi! Kiedyż tak nie jest. Wróg wziął sobie za zadanie wytępić w s z y s t k i c h Polaków, niezależnie od tego, czy z nim walczą, czy nie. Ciosy padają na oślep, trafiając zarówno aktywnych, jak i biernych.”<sup>36</sup>

Idąc dalej, czytamy o rodzicach, którzy nie tylko zabraniali swym dzieciom udziału w konspiracji, ale dbali także o ich rozrywki, wychodząc z założenia, że młodość na prawo się bawić. Pisarka ubolewa nad tym, iż rodzice z góry zakładają, że ich dzieci są bezmyślne i niezdolne do bohaterstwa. Wbrew wszystkiemu, pełna wiary w rozwagę i dojrzałość młodych ludzi autorka *Z otchłani* pisała:

„Młodość ma nie tylko prawo do radości (czyż radość musi być jednym z bezmyślności, a wesołość czyż idzie w parze z upodleniem?) – ma ona również prawo do w i e l k o ś c i, bohaterstwa i poświęcenia. Tego prawa nie można jej pozbawiać ze względu na przyszłe losy kraju.”<sup>37</sup>

Udział młodzieży w pracy konspiracyjnej jawi się nie jako obowiązek, ale jako prawo - prawo do własnego bohaterstwa i do wielkości.

---

<sup>36</sup> Ibidem, s. 197.

<sup>37</sup> K. Michalski, *Między heroizmem...*, op. cit., s. 198.

Wymaganie od matek, aby posyłały dzieci na śmierć – bohaterską być może, ale jednak na śmierć, to postawa bardzo kontrowersyjna. Autorka *Krzyżowców*, matka czworga dzieci, znająca uczucia miłości macierzyńskiej, wymagała od innych matek wyrzeczenia się ich podstawowej roli, jaką jest chronienie. To przecież istota instynktu macierzyńskiego w całym organicznym świecie – wszystkie samice bronią swego gniazda, a w nim potomstwa, za wszelką cenę. A jednak Zofia Kossak nie obawiała się, że ktokolwiek mógłby uznać ją za małoduszną i bez serca. Apele, które kierowała do polskich matek wypływały bowiem ze szczerzej wiary, iż tak powinien postępować każdy Polak. Dla Zofii Kossak było to oczywiste, a największym tego dowodem była ona sama – matka, która swoje nastoletnie dzieci angażowała w działalność konspiracyjną, pomimo, że było to dla niej doświadczenie bolesne. I tutaj dostrzegalnym jest pewien brak konsekwencji pisarki, która pomimo głoszonych przez siebie apeli/idei, jak wszystkie matki drżała o życie swoich dzieci. Można więc pokusić się o stwierdzenie, że choć angażowała je w działalność konspiracyjną, robiła to, jak gdyby wbrew naturze, zaś wymaganie, aby taka postawa była postawą powszechną, wydaje się zbyt skrajne.

Ksiądz Konstanty Michalski twierdził, iż na tego typu bohaterstwo stać tylko ludzi obdarzonych łaską wiary, cnotą heroizmu i męstwa. Każdy bowiem człowiek w obliczu śmierci poświęciłby wszystko, aby uratować swoje życie, a „postawa nieustraszona wobec niebezpieczeństwa utraty życia należy do samej istoty męstwa”<sup>38</sup> Zapewne taką łaską wiary<sup>39</sup> i cnotą męstwa obdarzona była właśnie Zofia Kossak. I choć, jak pisała po wojnie, w liście do Ireny Rybotyckiej, cały czas bała się o zdrowie i życie swych dzieci, wierzyła w boską opatrzność i to, że dzieci jej będą bezpieczne.<sup>40</sup>

Takiego oblicza patriotyzmu i katolicyzmu zarazem, oczekiwała od wszystkich Polaków i katolików. Zawsze, do końca swego życia wierna była słowom Ewangelii „Niech wasza mowa będzie: Tak, tak; nie, nie. A co nadto jest, od złego pochodzi.” (Mt, 5, 37)<sup>41</sup> Uważała, iż jeśli ktoś deklaruje, że jest Polakiem, to jest nim naprawdę i powinien postępować jak Polak. Jeśli ktoś twierdzi, że jest katolikiem winien

---

<sup>38</sup> Ibidem, s. 176.

<sup>39</sup> Píše o tym K. Heska –Kwaśniewicz we wstępie do opracowania *Zwyczajna świętość. Wspomnienia o Zofii Kossak*, red.K. Heska – Kwaśniewicz, Katowice-Cieszyn, 1997, s. 8.

<sup>40</sup> Z. Kossak, *List do Ireny Rybotyckiej*, [w:] *Zofia Kossak. W Polsce Podziemnej*, op. cit., s. 338.

<sup>41</sup> Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu, Wydawnictwo Pallotinum, Poznań, 2000; Ewangelia św. Mateusza, 5, 37

bezwzględnie żyć jak prawdziwy katolik wierny zasadom i przykazaniom, które wyznaje.

Specyficznym tekstem patriotycznym, któremu, zważywszy na tematykę niniejszego rozdziału, należy poświęcić miejsce szczególne jest *Dekalog Polaka*. Po raz pierwszy ukazał się on w Kalendarzyku KOP-u z 1941 roku, później, choć z pewnymi zmianami, był przedrukowany w „Prawdzie Młodych” (VII-VIII.1943r.). Ukazał się także na emigracji, jako *Dziesięć przykazań Polaka* w Wydawnictwie Polskiego Biura Wydawniczego „Światpol”.

Dekalog, inaczej dziesięć przykazań, a dokładniej dziesięć nauk, to zbiór podstawowych nakazów i zakazów religijnych będących podstawą moralności żydowskiej i chrześcijańskiej, powstały prawdopodobnie w VIII – VI w. p. n. e. Według Biblii objawiony Mojżeszowi przez Boga na Górze Synaj.<sup>42</sup>

W Piśmie Świętym Starego Testamentu dekalog jest przytoczony dwa razy w Księdze Wyjścia (Wj, 20, 2-17) oraz w Księdze Powtórzonego Prawa (Pwt, 5, 6-21). W Biblii znajdujemy pełną wersję Dziesięciorga Przykazań, natomiast powszechnie znana jest wersja skrócona, popularyzowana w Katechizmie Kościoła Katolickiego. Dodać także należy, iż Dekalog określa główne obowiązki i prawa, właściwe naturze ludzkiej, „stanowi uprzywilejowany wyraz „prawa naturalnego”. „Przykazania poznajemy za pośrednictwem Objawienia Bożego, które przekazuje nam Kościół, oraz za pośrednictwem głosu sumienia moralnego”<sup>43</sup>, jako cały porządek prawdy przykazania są wpisane przez Stwórcę w serce człowieka.<sup>44</sup> Tak więc *Dekalog* określa zasady, które każdy człowiek bez względu na wiarę i wyznanie, wewnątrznie odczuwa, jako właściwe.

*Dziesięć Przykazań* zwanych *Dekalogiem*, będących podstawą cywilizacji judeo-chrześcijańskiej, to dla wyznawców Judaizmu oraz chrześcijan najważniejszy zbiór podstawowych zasad moralnych, określających stosunek człowieka do Boga i do drugiego człowieka.

Można domniemywać, iż dlatego Zofia Kossak, chcąc trafić do sumień Polaków, w ogromnej większości uznających się przecież za katolików, wybrała tę formę

---

<sup>42</sup> *Słownik wyrazów obcych i zwrotów obcojęzycznych*, red. Władysław Kopaliński, Wiedza Powszechna, Warszawa, 1971

<sup>43</sup> *Wiem komu zawierzyłem. Katechizm dla dorosłych*, Warmińskie Wydawnictwo Diecezjalne, Olsztyn, 1985, s. 311.

<sup>44</sup> Homilia Jana Pawła II, podczas nabożeństwa czerwcowego w Elblągu, 06.06.1999r., [w:] *Dziesięć drogowskazów dla każdego. Jan Paweł II o Dekalogu*, red. Anna Szczepańska, Częstochowa, 2004, s. 3.

literacką. Ponadto samo słowo dekalog, jest rozpoznawalne nie tylko w kontekście religijnym, ale także bardziej ogólnie - w kontekście duchowym, czy kulturowym i ogólnie oznacza zbiór zasad, którym podporządkowują się ludzie. Poprzez tę właśnie formę Zofia Kossak chciała podkreślić wagę przekazu, jaki miał trafić do odbiorcy.

*Dekalog Polaka* jest analogią *Dziesięciorga Przykazań* głoszonych przez Katechizm Kościoła Katolickiego i rozpoczyna się zdaniem „Jam jest Polska, ojczyzna twoja, ziemia ojców, z której wzrosłeś. Wszystko, czymś jest , po Bogu mnie zawdzięczasz”. Z zachowaniem zasad rządzących prozą biblijną pisarka nawiązuje do oryginalnego zdania rozpoczynającego *Dziesięć Przykazań*: „Ja jestem Pan, twój Bóg, który Cię wywiódł z ziemi egipskiej, z domu niewoli (...)”<sup>45</sup> Dalej, podobnie jak w *Dekalogu* katolickim, w dziesięciu punktach wymienione są najważniejsze nakazy i zakazy, określające właściwą i pożądaną od prawdziwego Polaka postawę wobec ojczyzny, przy czym treść niektórych „przykazań” koresponduje z wersją z Katechizmu Kościoła Katolickiego, natomiast część zmienia brzmienie całkowicie, zachowując jednak stylistykę typową dla całego tekstu. Całość przybiera formę charakterystyczną dla prozy biblijnej – zachowuje wyrazistą organizację brzmieniową, polegającą na większym, niż to wynika ze zwykłej praktyki mowy, nasileniu powtarzalności jednakowych lub podobnych układów językowych.<sup>46</sup> Taką powtarzalność dostrzegamy w kolejnych przykazaniach, w których pisarka, wymieniając nakazy i zakazy skierowane do odbiorcy, używa czasowników w drugiej osobie liczby pojedynczej trybu rozkazującego.

Przykazanie pierwsze „Nie będziesz miał ukochania ziemskiego nade mnie” w wersji katechetycznej brzmi „Nie będziesz miał bogów cudzych przede mną”. W wersji Zofii Kossak przykazanie to nakazuje, aby każdy Polak w swej hierarchii wartości, na pierwszym miejscu wśród „rzeczy ziemskich” postawił umiłowanie Ojczyzny i to nie tylko w rozumieniu jako wierność własnemu krajowi, ale także jako wyzbycie się innych bóstw – miłości własnej, żądzy władzy i przyjemności – tego wszystkiego, co prowadzić może do zdrady i sprzeniewierzeń.

„Nie będziesz wzywał imienia Polski dla ambicji, kariery, albo nagrody” to analogia przykazania drugiego „ Nie będziesz brał imienia Pana Boga twego nadaremno”. W jednej z homilii Jan Paweł II objaśniając treść drugiego przykazania

---

<sup>45</sup> Cyt. za: *Wiem, Komu zawierzyłem. Katechizm dla dorosłych*, Warmińskie Wydawnictwo Diecezjalne, Olsztyn, 1985, s. 311.

<sup>46</sup> *Słownik terminów literackich*, red. Janusz Sławiński, Ossolineum, 1988, s. 405-406

powiedział: „Chrześcijanami nazywamy się my wszyscy, którzy jesteśmy ochrzczeni i wierzymy w Chrystusa Pana. Już w samej tej nazwie zawarte jest wzywianie Imienia Pańskiego. Jeśli jesteś chrześcijaninem, niech to nie będzie wzywaniem Imienia Pana Boga twego nadaremno. Bądź chrześcijaninem naprawdę, nie tylko z nazwy. Nie bądź chrześcijaninem byle jakim.”<sup>47</sup> Jak głośno i wyraźnie pół wieku wcześniej przed Ojcem Świętym, w ten sam sposób w swej okupacyjnej publicystyce, nawoływała Zofia Kossak o taką właśnie postawę, ujrzymy w rozdziale poświęconym tekstom o tematyce religijnej (przykładem jest głośna broszura *Jesteś katolikiem... Jakim?*).

Można pokusić się o stwierdzenie, że oprócz rozumienia *explicite*, autorce *Nieznanego kraju* także chodziło o takie pojmowanie drugiego przykazania: Bądź Polakiem naprawdę, nie tylko z nazwy. Podobnie jak w podejściu do katolicyzmu, tak i w przypadku polskości każdego rodaka pisarka wymagała gorących dusz – nie uznawała „letniości”, bywała skrajna.

„Pamiętaj, abyś Polsce oddał bez wahania majątek, szczęście osobiste i życie” – trzecia wskazówka w *Dekalogu Polaka* jest odpowiednikiem przykazania: „Pamiętaj, abyś dzień święty święcił”. Choć wydaje się, iż semantycznie, dotyczy całkiem innej materii, to jednak forma stylistyczna zaczynająca się od słów: „pamiętaj, abyś...” jest dokładną analogią przykazania z katechizmu. Dodać należy, iż poprzez zastosowanie takiej właśnie składni wzmacnia kategoryczność i perswazyjność, podobnie zresztą, jak zwrot „nie będziesz...” w przykazaniu pierwszym i drugim. Obydwa przykazania, zarówno to z katechizmu, jaki i to z *Dekalogu Polaka*, są wskazówką, aby bardziej być, niż mieć, aby cenić wartości duchowe, niematerialne. Według *Dekalogu Polaka* rzeczy materialne dla prawdziwego patrioty nie powinny mieć znaczenia, jeśli za ich sprawą miałyby to przynieść korzyść dla kraju. Nieco trudniejszy do realizacji jest nakaz poświęcenia dla kraju szczęścia osobistego i życia. Całe przykazanie jest jednak niczym innym, jak wezwaniem na kształt kazania Piotra Skargi – „Zdrowia dla ojczyzny nie żałować (...) Bo nie tylo majątności dla miłej braciej i Rzeczpospolitej nie żałować, ale i umierać winni jesteśmy, jako Jan św. mówi: „Jeśli Chrystus za nas zdrowie swoje położył, i my je kłaść za bracią naszą mamy.”<sup>48</sup> Warto także dodać, iż słowa z czwartego przykazania Zofii Kossak, to także nawiązanie do słów przysięgi wszystkich,

---

<sup>47</sup> Jan Paweł II, *Homilia podczas mszy świętej przy kościele Najświętszego Serca Pana Jezusa w Rzeszowie*, 02 czerwca 1991r., [w:] *Dziesięć drogowskazów...*, op. cit., s. 8.

<sup>48</sup> P. Skarga, *Kazania Sejmowe*, op. cit., s. 41.

którzy przystępowali do konspiracji i zostawali zaprzysiężeni. O ofierze życia uroczyście mówili przysięgli żołnierze Armii Krajowej:

„W obliczu Boga Wszechmogącego i Najświętszej Marii Manny, Królowej Korony Polskiej, kładę swe ręce na ten Święty Krzyż, znak Męki i Zbawienia - przysięgam być wiernym Ojczyźnie mej, Rzeczpospolitej Polskiej, stać nieugięte na straży Jej honoru i o wyzwolenie Jej z niewoli walczyć ze wszystkich sił, aż do ofiary mego życia. (...)”<sup>49</sup>

Harcerze, których słowa przysięgi z okresu pokoju brzmią: „Mam szczerą wolę całym życiem pełnić służbę Bogu i Polsce, nieść chętną pomoc bliźnim i być posłusznym prawu harcerskiemu”, na czas wojny przybrały treść: „Ślubuję na Twoje ręce pełnić służbę w Szarych Szeregach, tajemnic organizacyjnych dochować, do rozkazów służbowych się stosować; nie cofnąć się przed ofiarą życia”.<sup>50</sup>

Całkowite oddanie siebie i swojego życia było w okresie wojny obowiązkiem każdego Polaka, nie tylko zaprzysiężonego działacza „podziemia”.

Czwarte: „Czcij Polskę, ojczyznę twoją, jak matkę rodzoną” to kolejna analogia przykazania – „Czcij ojca swego i matkę swoją”. Słowa czwartego przykazania skierowane są do dzieci, synów i córek Matki – Ojczyzny, tej o której Piotr Skarga pisał: „Jako najmilejszej matki swej miłować i onej czczyć nie macie, która was urodziła i wychowała, nadała, wyniosła? Bóg matkę czczyć rozkazał. Przeklęty, kto zasmuca matkę swoje. A która jest pierwsza i zasłużeńsza matka jako ojczyzna, od której imię macie i wszystko, co macie, od niej jest? Która gniazdem jest matek wszystkich i powinowactw wszystkich, i komorą dóbr waszych. Komora dóbr naszych – ojczyzna wszystkich. Jeruzalem, matka nasza - mówi Apostoł –nad wszystki matki czci i szanowania godna.”<sup>51</sup>

Matka i ojciec to „zastępcy Pana Boga”<sup>52</sup>, dla dziecka - najważniejsi po Bogu ludzie ziemi. To oni dają życie nowej istocie, wprowadzają ją w krąg społeczności, narodu, kultury, są pierwszymi, po Bogu dobroczyńcami<sup>53</sup>. Taką, według Zofii Kossak jest ojczyzna i należy jej się cześć i całkowite oddanie – to analogia do pojęcia „ojczyzna – matka”.

---

<sup>49</sup> B. Wilkowicz, *Polska przysięga wojskowa*, Oficyna Wydawnicza Espero, Kraków, 1999, s. 64

<sup>50</sup> S. Broniewski, *Całym życiem. Szare Szeregi w relacji naczelnika*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa, 1983, s. 45-46.

<sup>51</sup> P. Skarga, *Kazania Sejmowe*, op. cit., s. 34.

<sup>52</sup> Jan Paweł II, *List do rodzin*, Rzym, 02.02.1991r., [w:] *Dziesięć wskazówek...*, op. cit., s. 10.

<sup>53</sup> Ibidem.

Trzy kolejne przykazania Kościoła Katolickiego: „Nie zabijaj. Nie cudzołóż. Nie kradnij” w *Dekalogu Polaka* przybierają całkiem inną formę oraz zawartość semantyczną - nie są zakazami, lecz nakazami walki: z wrogiem, z własnym wygodnictwem i tchórzostwem oraz ze zdrajcami.

„Z wrogami Polski walcz wytrwale do ostatniego tchu, do ostatniej kropli krwi w żyłach twoich”. Znamienne, iż właśnie piąte przykazanie *Dekalogu Polaka* – w Biblii zakazujące odbierania życia drugiemu człowiekowi – pisarka przydała brzmienie nakazu walki z wrogami Polski „do ostatniej kropli krwi” – w domyśle – do walki na śmierć i życie.

W szóstym punkcie tych swoistych „zasad postępowania” dodaje jakby do zdania poprzedniego, iż walka w wrogiem nie wystarczy. Konieczna jest także walka z własnym wygodnictwem i tchórzostwem, cechami, których, jako jedna z najaktywniejszych kobiet polskiego podziemia nie tolerowała i które ganiła u innych. Cechy te wykluczały wszak możliwość przestrzegania wcześniejszego nakazu walki z wrogiem. Będąc tchórzem, nikt nie mógłby stanąć oko w oko z najeźdźcą.

Przykazanie siódme: „Bądź bez litości dla zdrajców Imienia polskiego” to także nakaz – potępienia zdrajców Polski i „Imienia polskiego”. To chyba w mniemaniu Zofii Kossak największy grzech, jaki może popełnić Polak wobec swojej ojczyzny. Zdrada, jakkolwiek rozumiana – czy jako działanie na niekorzyść kraju, czy, jako niedochowanie przysięgi małżeńskiej, czy jako odstępianie od ogólnie przyjętych zasad, to jeden z najbardziej potępianych społecznie grzechów, jakiego może dopuścić się człowiek. Zdrady dokonuje przecież ten, któremu ufamy, często kochamy, w którym pokładamy nadzieję. Zdrady dopuścił się Judasz, najbardziej tragiczna postać Nowego Testamentu. Dla zdrajców nie ma litości. Nie bez kozery w artykule *Co najgorsze?* autorka nie przebiera w słowach opisując polskie kobiety zadające się z niemieckimi oficerami. „To najgorsze”, gdy współrodacy, często mężowie, ojcowie, bracia oddają życie za ojczyznę, a ich kobiety, siostry, córki „trzeci rok bez mężczyzny wytrzymać nie mogą”.<sup>54</sup> Zdradzając mężów, stają się zdrajczyniami ojczyzny. Czytając teksty publicystyczne autorki *Pożogi*, nietrudno dostrzec, jak bolesny to dla niej temat, dlatego również tutaj, w *Dekalogu Polaka*, ostro wyraża swoje zdanie na temat zdrady. Ponadto warto dodać, iż określenie „zdrada”, czy też „zdrajca”, już samo w sobie, jest słowem o silnym negatywnym nacechowaniu – czytając słownikową definicję zdrady, mamy do

---

<sup>54</sup> Z. Kossak, *Co najgorsze*, [w:] „Prawda”, VII.1942, s.10., (autorstwo stwierdzone przez S. Jończyka i M. Pałaszewską w *Zofia Kossak. W Polsce Podziemnej*, op. cit., s. 358.)



czynienia z samymi negatywnymi określeniami: nieprzyjaciel, wróg, podejrzany o zdradę, haniebna zdrada, niezgoda, oskarżyć o zdradę, posądzić o zdradę, zdrada stanu – przestępstwo, podstępnie, wrogo, wstydzić się zdrady” itd.<sup>55</sup>. Już same negatywne asocjacje tego słowa wzmagają ekspresję<sup>56</sup>, a przez to nakaz „bądź bez litości dla zdrajców” może być odbierany, jako jeszcze bardziej kategoryczny.

Podczas analizy tego przykazania, nasuwa się również pytanie – gdzie, wobec bezlitosnej postawy w stosunku do zdrajców, miejsce na miłosierdzie, będące przecież jedną z najważniejszych cech prawdziwego katolika? Czy nie mamy tu do czynienia z pewnego rodzaju brakiem konsekwencji? Tak, jak w innym tekście okresu okupacji (wydanie broszurowe - *Sprawiedliwie, FOP, Warszawa, 1943*) pisarka przestrzega przed chęcią zemsty na hitlerowskich katach, tak i tu winna przecież pamiętać o konieczności doprowadzenia każdego zdrajcy pod sąd. Kategoryczny nakaz „bądź bez litości” wydaje się być sprzeczny z nakazami wiary kościoła katolickiego, a nawet całego chrześcijaństwa.

„Zawsze i wszędzie śmiało stwierdzaj, że jesteś Polakiem”, przykazanie, które w pewien sposób można by uznać za analogiczne do ósmego przykazania głoszonego przez Katechizm Kościoła Katolickiego: „Nie mów fałszywego słowa przeciw bliźniemu swemu”. Jeśli treści te potraktować, jako nakaz mówienia prawdy, rzeczywiście można uznać je za analogiczne. Wezwanie Zofii Kossak, do śmiałego mówienia o swojej polskości bardziej jednak nawiązuje do cnót - honoru i godności, do dumy narodowej. Dumy, nie tej niezdrowej, rozumianej, jako pycha, lecz tej pięknej i szlachetnej, wypływającej z miłości do ojczyzny.

Kolejne dwa przykazania z *Dekalogu Polaka*, to pewnego rodzaju kontynuacja przykazania wcześniejszego: „Nie dopuść by wątpiono w Polskę” oraz „Nie pozwól by ubliżano Polsce poniżając Jej wielkość i Jej zasługi, Jej dorobek i Majestat.”<sup>57</sup> To jakby nakaz zachowania postawy rycerskiej przez każdego Polaka, który, trwając przy rycerskim etosie, przede wszystkim powinien dbać o honor swej ojczyzny.<sup>58</sup>

---

<sup>55</sup> *Słownik Języka Polskiego*, red. Witold Doroszewski, t.X, PWN, Warszawa, 1968, s. 980

<sup>56</sup> J. Puzynina, *O pojęciu słownictwa etycznego*, [w:] *Słowo-wartość-kultura*, Towarzystwo Naukowe KUL, Lublin, 1997, s. 297.

<sup>57</sup> Cytowana treść *Dekalogu Polaka* pochodzi z dodatku do Kalendarzyka KOP-u z 1941 roku – materiały udostępnione przez Mirosławę Pałaszewską z Muzeum Niepodległości w Warszawie.

<sup>58</sup> O etosie rycerskim czytaj także: Maria Ossowska, *Ethos rycerski i jego odmiany*, Warszawa, 2000 oraz Leszek S. Zakrzewski, *Ethos rycerski w dawnej i współczesnej wojnie*, Warszawa, 2004.

Tak wielką cześć ojczyźnie może oddać człowiek obdarzony cnotami, o jakich pisał ksiądz Konstanty Michalski: cnotą petyzmu, heroizmu i męstwa. Pierwsza polega na serdecznej czci, jaką się otacza rodziców i ojczyznę, jako źródło własnego życia. Heroiczne męstwo natomiast działa w człowieku w związku z wyższym bożym motorem, gdzie nie ma już żadnej bojaźni, jakkolwiek wielkim byłoby niebezpieczeństwo i nawet wobec niebezpieczeństwa, daje ono człowiekowi odwagę do działania.<sup>59</sup>

*Dekalog Polaka* kończy się zdaniem „Będziesz miłował Polskę pierwszą po Bogu miłością. Będziesz ją miłował więcej niż samego siebie.” Ten, charakterystyczny dla Pisma Świętego, nakaz, wyrażony w formie złożonej z czasownika posiłkowego „być” w drugiej osobie liczby pojedynczej czasu przyszłego i czasownika w trzeciej osobie liczby pojedynczej czasu przeszłego, podkreśla wagę miłości do kraju ponad własne życie, choć jest to miłość pierwsza po Bogu. Użyta forma gramatyczna „będziesz miłował”, powtórzona dwa razy, również zdaje się być celowa, po pierwsze jest to typowa stylizacja na prozę biblijną, po drugie, wzmacnia funkcję perswazyjną.

Próbując dokonać analizy tekstu, pod kątem użycia języka perswazji, tak istotnego przecież w formie literackiej, jaką jest dekalog, można zauważyć zamierzony dobór słów o określonej sile przekazu. Dwa pierwsze i dwa ostatnie przykazania tworzą pewnego rodzaju klamrę – każde z nich bowiem zaczyna się od słowa nie: „nie będziesz” – w przykazaniu pierwszym i drugim oraz „nie dopuść” i „nie pozwól” – w przykazaniu dziewiątym i dziesiątym. Pozostałe przykazania (od trzeciego do ósmego) wyrażone są natomiast czasownikami użytymi w trybie rozkazującym: „pamiętaj”, „czcij”, „walcz”, „bądź bez litości”, „stwierdź śmiało”. Zwrócić należy także uwagę na formę, „pamiętaj, abyś Polsce oddał...” zamiast prostej: „oddaj Polsce”, co jest typowe dla prozy biblijnej i również wzmaga siłę przekazu. Ponadto wszystkie dziesięć przykazań wyrażone są w drugiej osobie liczby pojedynczej, przez co każdy, kto czytał słowa dekalogu, odnosił wrażenie, iż tekst był skierowany bezpośrednio do niego. Tę formę perswazji językowej, jak się przekonamy dalej, Zofia Kossak stosowała niejednokrotnie, co pozwala wysnuć wniosek, iż było to działanie zamierzone (np. w tekście *Jesteś katolikiem... Jakim?*).<sup>60</sup>

---

<sup>59</sup> K. Michalski, *Między heroizmem a bestialstwem...*, op. cit., s. 112 – 121.

<sup>60</sup> O modalności powinnościowej i imperatywnej wyrażonej za pomocą wyrazów modalnych oraz określonych form gramatycznych wspomina Puzynina, *O pojęciu słownictwa etycznego*, op. cit., s. 298.

Cały *Dekalog Polaka* jest parabolą, a prawie każde przykazanie jest analogią *Dziesięciorga Przykazań*, skierowaną ku treściom patriotycznym, a nie religijnym. I choć oba zbiory przykazań zawierają wspólny mianownik, jakim jest miłość do Boga, przyświecająca wszystkiemu, również każdemu czynowi dokonanemu w imię miłości do kraju, to jednak miejscami wybrzmiewa pewien dysonans – okupacja powoduje, że miłość do kraju staje chwilami w sprzeczności z nakazami kościoła (wymaganie bezlitosnej postawy wobec zdrajców, która jest sprzeczna z nakazem miłosierdzia głoszonym przez chrześcijaństwo, czy rozkazy walki do ostatniej kropli krwi).

Nieco inna jest treść niektórych przykazań w *Dekalogu Polaka* zamieszczonym dwa lata później w „Prawdzie Młodych” z VII - VIII. 1943 roku. Choć kilka z nich ma inne brzmienie i jest zmieniona ich kolejność, to jednak ogólny ich przekaz jest podobny. I tak, zamiast trzeciego przykazania z kalendarzyka KOP „Pamiętaj, abyś Polsce oddał bez wahania majątek, szczęście osobiste i życie”, czytamy przykazanie dziewiąte i dziesiąte w „Prawdzie Młodych” z VIII 1943 roku: „Nie szcędź życia dla Polski” i „Ani zdrowia, ani mienia, ani żadnej rzeczy, która twoja jest”. W wersji z „Prawdy Młodych” nie ma natomiast zdania: „Z wrogami Polski walcz wytrwale do ostatniego tchu, do ostatniej kropli krwi w żyłach twoich” , „Bądź bez litości dla zdrajców Imienia polskiego” ani „Nie pozwól by ubliżano Polsce ponizając Jej wielkość, Jej zasługi, Jej dorobek i Majestat”. Zamiast tego pojawiły się natomiast dwa inne zdania o treści: „Poprzez doskonalenie siebie pracuj nad uzyskaniem w świecie szacunku dla imienia polskiego” oraz „Strzeż dobra Polski, jak swego własnego.”<sup>61</sup>

Choć liczba zakazów i nakazów zawartych w *Dekalogu Polaka* z „Prawdy Młodych” jest podobna do wersji z kalendarzyka KOP – u, to jednak ta druga wydaje się być mniej kategoryczna – nie ma w niej tak kategorycznego wezwania do walki z wrogiem, czy zdrajcami Polski, bardziej natomiast zwraca się tu uwagę na doskonalenie samego siebie – dążenie do ideału Polaka – odważnego, pracowitego, godnego szacunku – tak, aby jego postawa przyniosła chwałę imieniu Polski. Podobnie jest w ostatnim, zamykającym cały utwór zdaniu, które brzmi: „Będziesz miłował Polskę pierwszą po Bogu miłością a każdego rodaka, jak brata”. Tu nakaz miłości do kraju również nie wybrzmiewa tak bezwzględnie.

*Dekalog Polaka* to utwór specyficzny. Nie jest to gatunek publicystyczny, jakim parała się w okresie wojny Zofia Kossak, ale poprzez stylizację na prozę biblijną mógł

---

<sup>61</sup>Z. Kossak, *Dekalog Polaka*, [w:] „Prawda Młodych”, VII-VIII.1943r., s. 7; materiały ze zbiorów Mirosławy Pałaszewskiej

przyjął charakter bardzo perswazyjny, typowy dla Pisma Świętego i w sposób bardzo dobitny trafić do świadomości odbiorców. Jak widać, chcąc osiągnąć określony cel autorka *Krzyżowców* trafnie dobierała gatunki w stosunku do tego, co zamierzała przekazać i jaką dany tekst miał pełnić funkcję. Istotnym jest również fakt, iż w krótkiej lapidarnej formie *Dekalogu Polaka* składającego się raptem z kilkunastu (czternastu) zdań zawarta jest kwintesencja wszystkich treści moralnych i patriotycznych, charakterystycznych dla całej polskiej literatury podziemnej.

Niektóre przykazania, te nakazujące miłość i szacunek dla kraju, z powodzeniem mogłyby stanowić uniwersalny zbiór reguł obowiązujących w każdym dowolnym momencie dziejowym w historii Polski. Niektóre jednak, te nawołujące do walki i potępienia zdrajców, w czasach pokoju mogą być poddane poważnej nadinterpretacji i wypaczone, służyć całkiem odwrotnej idei, niż ta która przyświecała pisarce w momencie powstawania *Dekalogu*. Tak stało się w przypadku organizacji Młodzież Wszechpolska, która prawie 60 lat po wojnie, posługując się *Dekalogiem Polaka* propaguje postawy nacjonalistyczne, szerzy nienawiść wobec innych narodowości i wypacza tak ważne przecież w okresie wojny, słowa Zofii Kossak.<sup>62</sup>

Tekstem z okresu okupacji, w którym autorka *Krzyżowców* pochyliła się nad kwestiami, według niej, niezwykle ważnymi dla kraju, jest esej *O nowy typ Polaka*, opublikowany w lutym 1943 roku w dodatku do „Prawdy Młodych”. Podobnie jak w broszurze *Jesteś katolikiem... Jakim?*, gdzie krok po kroku przeanalizowała kondycję polskiego katolicyzmu, tutaj pisarka zajęła się zagadnieniem kondycji polskiego społeczeństwa, czy raczej odmalowała obraz Polaka – obywatela. W sposób typowy dla swej twórczości publicystycznej, na początku wytknęła wady polskiego społeczeństwa, które według niej, były między innymi przyczyną upadku państwa polskiego i przegranej wojny. Następnie, punkt po punkcie, dała wskazówki, co powinno być opoką w budowaniu nowego społeczeństwa – „nowego typu Polaka”. I tak najważniejszym kryterium była oczywiście religijność i wypływające z religijności kolejno: obowiązkowość, uczciwość oraz zrozumienie prawa zbiorowej odpowiedzialności.

---

<sup>62</sup> Tekst *Dekalogu Polaka* Zofii Kossak zamieszczony jest na stronie internetowej nacjonalistycznej organizacji Młodzież Wszechpolska. W dodatku do *Gazety Wyborczej*, w roku 2007, ukazał się artykuł poruszający m.in. tę właśnie kwestię. Anna M. Fenby Taylor – wnuczka Zofii Kossak pisze w nim: „*Dekalogiem* można się posługiwać, ale tylko w kontekście czasów, w jakich powstał. Wtedy Polska była pod okupacją, zagrożona. A dzisiaj? Nie mamy się kogo obawiać, nie ma potrzeby, żeby straszyć Polaków”; Aleksandra Klich, *Wszechpolak ukradł dekalog*, „*Gazeta Wyborcza*”, dodatek „Wysokie Obcasy”, 24.03.2007r., s. 23.

W eseju przewijają się wątki, które spotykamy również w innych jej artykułach z okresu wojny – znajdujemy tu nawiązanie do naturalnego prawa Bożego, które w sposób instynktowny każdy człowiek ma zakorzenione w swojej duszy i które powinno być podstawową wykładnią dla każdego; do bohaterstwa oznaczającego nie tylko wielkie, bohaterskie czyny, ale także codzienną, ciężką, znużającą i wytrwałą pracę; do aktywności, będącej obowiązkiem każdego katolika i każdego Polaka, aktywności rozumianej, jako przeciwstawienie neutralności i obojętności wobec zła, które dzieje się wokół; czy w końcu do uczciwości, o którą „walczyła” w *Walce o uczciwego człowieka*, czy w *Kto z nami?*.

W zakończeniu czytamy: „Każdy rodzi się dla służby, żyje na służbie i umiera w służbie. Wolny wybór dotyczy tylko pana, któremu się służy. Bogu, czy diabłu, ojczyźnie, czy wrogowi. Neutralność nie istnieje. Stanąc trzeba za lub przeciw. Trzeciego wyjścia nie ma.”<sup>63</sup> To także słowa, które były dewizą pisarki i których myśl przewodnią odnajdujemy zarówno w jej publicystyce z okresu okupacji, jak i w całej jej twórczości.

Autorka *Krzyżowców* w artykułach z okresu wojny wskazywała drogi, jakimi winni podążać Polacy, nakłaniała w swoich tekstach do uczestnictwa w życiu podziemnym, a w przekonaniach wydawała się być wymagająca i nieugięta. Podobnie, jeśli chodzi o postawy, których kategorycznie nie tolerowała, a nawet potępiała – nie bała się jasno i bezwzględnie tego powiedzieć.

W sierpniowym numerze „Prawdy” z 1942 roku, w stałej rubryce *Pręgierz*, w którym piętnowano niechlubne zachowania Polaków: kolaborantów, zdrajców, czy tchórzy, zamieszczony został krótki felieton *Co najgorsze?*, w którym autorka *Pożogi* w dosyć ostrym tonie wypowiedziała się na temat bezmyślności, żeby nie powiedzieć głupoty tych Polek, które w obliczu tragedii narodowej swoją uwagę nadal kierowały ku sprawom tak banalnym jak dobrze ułożona fryzura, czy poprawnie wyskubane brwi, co gorsza – często czyniły to z chęci przypodobania się niemieckim oficerom. Dla kobiet tych okupacja nic nie zmieniła – wyglądało ma to, że nie miało dla nich znaczenia, czy wiązać się z Niemcem, czy Polakiem, byle z mężczyzną. A być może mariaż z Niemcem był dla nich nawet korzystniejszy – dawał większe możliwości finansowe, być może zapewniał większe bezpieczeństwo, czy raczej pozór bezpieczeństwa. Pisząc o nich, Zofia Kossak użyła dosadnych epitetów: „bezmyślne lalki”, „trefione kudły”,

---

<sup>63</sup> Z. Kossak, *O nowy typ Polaka*, [w:] Zofia Kossak. *W Polsce Podziemnej*, op. cit., s. 271.

„rozwydrzone samice”. Kaśliwe, pełne ironii określenia dają wyraz absolutnego sprzeciwu autorki wobec takiego postępowania, a słowa dotyczące „twarzy o wyrazie ptasiego zdziwienia”<sup>64</sup>, zdają się plastycznie wręcz malować głupotę tychże kobiet, a zarazem są czymś wyjątkowym w stylistyce Zofii Kossak.

Czytając *Co najgorsze?* bezsprzecznie daje się odczuć rozgoryczenie, które wynika być może, ze zderzenia wyobrażeń o kobiecie i jej doniosłej roli z rzeczywistym obrazem określonej grupy Polek. Taka postawa kobiety godzi bowiem w to, co dla Zofii Kossak najważniejsze – w rodzinę. Jak czytamy:

„Pary (polsko-niemieckie – przyp. BG) ujawniają nędzę, do której stoczyła się tak niegdyś sławiona i podziwiana kobieta polska. Przeciw tej hańbie nie można być dość surowym, dość smagać, dość piętnować. To gangrena, to godzi w podstawy społeczeństwa, w r o d z i n ę. To przekreśla wszelkie możliwości odrodzenia, odbudowy przyszłej wielkości, potęgi.”<sup>65</sup>

Podobnie jak we wcześniej omówionych artykułach (*Do kobiet polskich, Prawa i obowiązki młodzieży*) i tutaj znajdujemy odwołanie do historycznego obrazu kobiety – patriotki, krzewiącej polskość w sercach swoich dzieci, będącej strażniczką domu i Ojczyzny, kobiety czekającej wiernie na męża powracającego z wojny, powstania, czy zesłania.

Wobec szerzących się złych postaw i wzorców należało ustrzec przed nimi społeczeństwo i młodzież, a wiodącą rolę w realizacji tej misji pisarka upatrywała w dumnych, uczciwych Polkach patriotkach:

„Należałoby do kontrakcji zaprząć kobiety, wszystkie uczciwe, dumne, wierne, czujące się Polkami. Ich wpływ, ich bojkot pohamowałby może rozwydrzone samice z cynizmem powiadające, że: trudno... trzeci rok bez mężczyzny wytrzymać nie mogę.”<sup>66</sup>

Ostatni akapit felietonu ukazuje czytelnikowi winnego takiej sytuacji. Głęboko wierząca i religijna katoliczka będąca w opozycji do liberalnych kręgów przedwojennej Polski pisze: „Wiedzieliśmy my, katolicy, że posiew rzucany przez nieboszczyka Boya i S-ka jest szkodliwy. Wołaliśmy o tym, pisaliśmy o tym, Nie sądziliśmy jednak, że ziarno przekłete zajdzie tak szybko, tak bujnie i że tak gorzki zbierzemy zeń plon.”<sup>67</sup> Widać tu pewną skrajność, nawet zaciętrzewienie pisarki, która stara się znaleźć

---

<sup>64</sup> Z. Kossak, *Co najgorsze*, [w:] „Prawda”, VII.1942, s.10., (autorstwo stwierdzone przez S. Jończyka i M. Pałaszewską w *Zofia Kossak. W Polsce Podziemnej*, op.cit., s. 358.)

<sup>65</sup> Ibidem.

<sup>66</sup> Ibidem.

<sup>67</sup> Ibidem.

winnego zaistniałej sytuacji i winę próbuje przypisać wyłącznie znanemu przedwojennemu publicyście i tłumaczowi.

Rubryka *Pręgierz* to ostatnia, czasami przedostatnia, pozycja wielu numerów „Prawdy”. Miejsce tekstów zamieszczanych w tej rubryce było zapewne uzasadnione, najczęściej bowiem najbardziej interesujące felietony znajdują się na ostatniej, bądź przedostatniej stronie pism, tak aby zaciekawić nimi czytelnika, który, wiedząc to, zaczyna czytanie prasy właśnie od ostatniej strony.

W numerze pierwszym, z kwietnia 1942 roku, redakcja, tytułem wstępu, określiła funkcję, jaką rubryka ta miałyby pełnić. A mianowicie, by walczyć z niezdrową tolerancją w stosunku do złych postaw i postępów „należy wznowić starą instytucję: *P r ę g i e r z* (pisownia i podkreślenie jak w oryginale – przyp. BG). Publiczne wystawienie i napiętnowanie winowajcy.”<sup>68</sup> I rzeczywiście rozprawiano się tutaj z tymi, których uczynki nie tylko niegodne były miana Polaka, ale które uznać można było za największą podłość i które bezwzględnie wymagały potępienia. Znajdujemy tu teksty o denuncjatorach, donoszących do gestapo na Polaków o odmiennych poglądach politycznych („Prawda”, maj 1942r.), o ludziach, którzy dla wzbogacenia się wykorzystywali ciężką okupacyjną sytuację i kosztem swoich współrodaków robili „złote” interesy („Prawda”, maj 1942r.), o żonach, które „nie zdały życiowego egzaminu” i pod nieobecność mężów będących w obozach jenieckich składały pozwy rozwodowe i wnioski o unieważnienie małżeństwa („Prawda”, kwiecień 1942 r.) oraz wiele innych sytuacji i faktów wystawionych na publiczną hańbę. *Co najgorsze?* podejmujące kwestię niewiernych polskich kobiet również znalazło swoje miejsce „pod pręgierzem”.

W tym samym numerze „Prawdy” z sierpnia 1942 roku na pierwszej stronie został wydrukowany, noszący znamiona artykułu wstępnego, tekst *Kto z nami?* Jest to typowy, poruszający kwestie ideowe artykuł programowy Frontu Odrodzenia Polski, trzeba jednak pamiętać, że prawdziwa deklaracja FOP-u określająca szczegółowe cele i zasady rządzące organizacją była opublikowana kilka miesięcy wcześniej w pierwszym numerze „Prawdy” z kwietnia 1942r.

W *Kto z nami?* Zofia Kossak nawiązuje do hasła rzuconego wcześniej na łamach pisma: „Každy ustrój dobry, byle z Bogiem – każdy ustrój bez Boga zły.”<sup>69</sup> To, zgodnie

---

<sup>68</sup> *Pręgierz*, autor anonimowy [w:] „Prawda”, kwiecień, 1942 r., s. 8.

<sup>69</sup> Z. Kossak, *Kto z nami?*, „Prawda”, VIII.1942r., autorstwo Zofii Kossak stwierdzone przez S. Jończyka i M. Pałaszewską w: *Zofia Kossak. W Polsce Podziemnej...*, op. cit., s. 358.

z jej słowami, „cały nasz (FOP-u – przyp. BG) stosunek do polityki”. W artykule pisarka podkreśla ponadpartyjny charakter organizacji, w szeregach której mogli działać wszyscy, którzy wyznawali zasady chrześcijańskie: „Powtarzamy jeszcze raz, że w zasadach wiary i moralności katolickiej oraz w społecznej nauce Kościoła nie ma zakazu należenia do tego, czy innego ugrupowania politycznego, byle nie wyznawało ono światopoglądu wrogiego chrześcijaństwu i nie kierowało się zasadami sprzecznymi z etyką chrześcijańską”.<sup>70</sup>

Kanony polityczne Frontu Odrodzenia Polski zamykały się w żądaniu zachowania uczciwości we wszelkich obszarach społeczno-politycznych: uczciwych praw, uczciwych rządów i uczciwej działalności politycznej i społecznej, zaś sama działalność FOP-u polegać miała na „dywersji”, której celem nie było rozbijanie istniejących organizacji, czy przejmowania władzy i uprawnień, lecz oddziaływanie na te, istniejące już, organizacje, czy środowiska, tak, aby „Bóg i jego prawa znalazły naczelne i kierownicze miejsce tak w jakości praw, jak i sposobach rządzenia.”<sup>71</sup>

Niezwykle mądre i ponadczasowe stwierdzenie, dotyczące tęsknoty każdego Polaka za uczciwością wśród rządzących każe wrócić do *Kazań sejmowych*, w których Piotr Skarga, świadom trudności w rządzeniu krajem i całym narodem podkreśla konieczność odwołania się wszystkich rządzących do pomocy Bożej, w tym trudnym, a jakże ważnym zadaniu: „Niełacno o pospolitym dobru radzić. (...) uciekacie się do kościoła i ołtarza, do szukania łaski Ducha Ś., z której by Wam był dany rozum i mądrość na dobrą i szczęśliwą takich potrzeb odprawę.”<sup>72</sup> Bóg i etyka to, według Skargi, fundament będący gwarantem silnego i zdrowego państwa. Jakże bliska temu pogładowi jest wizja prezentowana przez FOP. To Skarga również, jako jedną w chorób gnębiących Rzeczpospolitą wymienia „niezgody i rozterki sąsiedzkie”. Píše o sejmach, które się „w niezgodzie targać muszą”.<sup>73</sup> Można pokusić się o stwierdzenie, iż w dążeniu FOP-u do ponadpodziałowości, ponadpartyjności, co prawda w obrębie środowisk nie będących w sprzeczności z etyką chrześcijańską, również pobrzmiewa echo *Kazań Sejmowych* Skargi.

„Żądanie bezwzględnej uczciwości w próbach formowania życia w Polsce Walczącej i w Polsce Niepodległej” oraz „żądanie bezwzględnej uczciwości w ustosunkowaniu się do nadrzędnych interesów Ojczyzny i w sposobach prowadzenia

---

<sup>70</sup> Ibidem.

<sup>71</sup> Ibidem.

<sup>72</sup> P. Skarga, *Kazania Sejmowe*, op. cit., s. 3.

<sup>73</sup> Ibidem, s. 59.



rozgrywek politycznych”, bez względu na to, jaka partia, czy też, jakie kręgi polityczne miałyby tę Polskę kształtować i tworzyć, to jedne z najważniejszych przesłań, zawartych w *Kto z nami?*

Pomiędzy apelami o uczciwość polityczną, znajdujemy także słowa potępienia wobec tych, „którzy dla osobistych ambicji i ordynarnego karierowiczostwa udają, że służą Polsce, służąc sobie”.<sup>74</sup> Tu, autorka *Pożogi* wraca jakby do drugiego przykazania z *Dekalogu Polaka*: „Nie będziesz wzywał imienia Polski dla własnej chwały, kariery albo nagrody” i swą uwagę kieruje na tych, którzy to przykazanie łamią, przy czym to nie zwykli, przeciętni Polacy, lecz ci, którzy być może będą „o dobru pospolitym radzić”, a którzy dalecy są od szukania łaski Ducha Świętego, co zalecał w XVI wieku wszystkim posłom Piotr Skarga.

„Pod sąd opinii publicznej, jedynej dostępnej formy udziału szerokich mas w polskim ustroju demokratycznym, oddamy każde złodziejstwo, każdy fałsz i każde nadużycie zaufania.”<sup>75</sup>

*Kto z nami?* to artykuł programowy FOP-u, ale także uczciwych i żądnych uczciwości ludzi, niekoniecznie związanych z Frontem Odrodzenia Polski. To także swoiste wytyczne dla wszystkich środowisk społeczno-politycznych, ale również przestroga: „Pod sąd opinii publicznej (...) oddamy każde złodziejstwo, każdy fałsz (...)”. *Kto z nami?* to w końcu również pytanie retoryczne będące zaproszeniem w szereg Polaków, którzy sami będąc uczciwymi mają moralne prawo uczciwości żądać od innych. Artykuł kończy się słowami: „Kto z nami? My jesteśmy wszędzie!” wszędzie bez względu na to czy to Obóz Narodowo Radykalny, Stronictwo Pracy, czy Stronictwo Ludowe – wszędzie są, a powinno być jeszcze więcej, prawdziwych Polaków – uczciwych i wiernych Ojczyźnie.

Wśród omawianych w niniejszym rozdziale tekstów, kilka z nich skierowanych było do ludzi młodych lub ich rodziców (*Do kobiet polskich, Prawa i obowiązki młodzieży*), którzy mieli największy wpływ na rozwój i ukształtowanie osobowości synów i córek. Autorka *Pożogi*, podobnie jak przedstawiciele większości ugrupowań politycznych, miała świadomość tego, jak ważne jest wychowanie młodzieży i ukształtowanie według określonych, uznanych przez dane środowisko zasad. Pragnęła ona zjednać młodzież dla idei życia zgodnego z zasadami chrześcijańskimi, zasadami

---

<sup>74</sup> Z. Kossak, *Kto z nami?*, op. cit., s.2.

<sup>75</sup> Ibidem.

Kościła Katolickiego. To one miały zagwarantować w przyszłości odbudowę silnej, zdrowej Polski.

Jakże zaskakująca wydaje się być prosta, życiowa mądrość Zofii Kossak, wobec powojennych, naukowo udowodnionych tez jednego z najslawniejszych psychologów z dziedziny rozwoju człowieka Erika H. Eriksona, który twierdził, iż „najważniejszym okresem dla ukształtowania się tożsamości u człowieka, jest okres adolescencji, inaczej mówiąc okres przechodzenia z dzieciństwa do życia dorosłego” czyli „okres od około 13 do 19 roku życia”<sup>76</sup>. W okresie tym następuje często „poważne myślenie o swojej przyszłości. Jest to okres poszukiwania ideałów w życiu. Młodzi ludzie często krytyczni w stosunku do obserwowanej rzeczywistości i spotykanych autorytetów poszukują idealistycznych dróg życia.”<sup>77</sup> Nic więc dziwnego, że na scenie wojennej Polski, miała miejsce jeszcze jedna, inna nieco – walka o młodego człowieka. Zofia Kossak piórem i własną postawą, będącą dla wielu wzorem, walczyła o jego dobrze ukierunkowane ideały – takie, dzięki którym w przyszłości silny moralnie i uczciwy naród mógłby stworzyć także państwo.

W grudniu 1942 roku na łamach „Prawdy Młodych” opublikowany został artykuł *Drogowskaz*. Choć tytuł jest symboliczny, a jego semantyka wydaje się być oczywista, warto jednak dodać, iż autorka *Drogowskazu*, jako wytrawna turystka i wielbicielka pieszych wędrówek górskich z pewnością знаła wagę „drogowskazu” w jego pierwotnym znaczeniu. Każdy piechur wie, lub może domyślić się, jakie uczucie towarzyszy człowiekowi, który staje w lesie na rozstaju dróg i nie wie, w którą stronę ma skierować dalsze kroki. Drogowskaz to „słup przydrożny z tabliczkami informującymi o kierunku i odległości od danej miejscowości”, ale drogowskaz to także „człowiek lub jakaś idea, dostarczające komuś wzorów postępowania”.<sup>78</sup> Drogowskaz nie nakazuje, którędy trzeba iść, a jedynie informuje – dokąd prowadzi droga, którą się wybierze.

Na drugiej stronie pisma, u samej góry strony zamieszczono wiersz Norwida *Burza*. Porywający, skierowany do młodych ludzi utwór, w którym „młodzieniec” ukazany jest jako ten silny, nieugięty, wytrwały w dążeniu do celu, nawet wobec

---

<sup>76</sup> E.H. Erikson, *Tożsamość a cykl życia*, Poznań, 2004, s. 84-90; patrz także: Z. Kroplewski, *Tożsamość europejska, narodowa i lokalna. Aspekty psychologiczno-socjologiczne*, [w:] *Język. Religia. Tożsamość*, t.1., redakcja naukowa Grzegorz Cyran, Elżbieta Skorupska-Raczyńska, Głogów, 2007, s. 19.

<sup>77</sup> Ibidem.

<sup>78</sup> *Słownik. 100 tysięcy potrzebnych słów*, red. Jerzy Bralczyk, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa, 2005, s. 136.

największych przeciwności. Słowa kończące utwór są swoistym wstępem do treści artykułu Zofii Kossak, który niby odpowiedź, zamieszczono poniżej wiersza:

„Śmiało więc zdążaj ku przeczystej cności,  
Jeśli zaś burza wyrwie ci wawrzyny,  
Myśl wskazać będzie naśladowców krocie.  
A w posąg własne skamienieją czyny.”<sup>79</sup>

W *Drogowskazie* „przedstawiciel starych, doświadczonych, znających wszystkie niespodzianki toru, wszystkie manowce”<sup>80</sup> również kieruje słowa do ludzi młodych, choć zwroty użyte przez pisarkę pozwalają wnioskować, że tekst skierowany jest do redakcji „Prawdy Młodych” lub skupionych wokół pisma, do tych, którzy w przyszłości przejmą odpowiedzialność za kraj i jego kształt. Aby zadanie swoje mogli wypełnić jak należy, pamiętać muszą o tym, żeby wytyczyć sobie cel i zmierzać do niego według określonych drogowskazów – busoli. Tylko dzięki nim mogą dojść do mety i nie zbłądzić, nie zmarnowawszy sił. Pisarka nie daje gotowych odpowiedzi, nie pisze, co miałyby być busolą, czy drogowskazem, który ma pokazywać młodym drogę, choć każdy odbiorca znający linię programową Frontu Odrodzenia Polski, dobrze wie, o jakiej busoli mowa. Odpowiedź zawarta jest między wierszami i możemy się tylko domyślać, iż drogę do celu winna młodym wskazywać busola w postaci etyki chrześcijańskiej.

Artykuł miał być swego rodzaju zbiorem dobrych rad, choć właśnie tych autorka *Pożogi* próbuje się w nim wystrzec – zdaje sobie bowiem sprawę z tego, że „to się na nic nie zda, że każde pokolenie musi torować swą drogę od nowa i samo szukać, i znajdować, i mylić się (...)”<sup>81</sup> Pisarka zdaje się pamiętać o tym, że drogowskaz nie nakazuje, a informuje, dokąd prowadzi droga, zaś decyzję, w którą stronę pójść podejmuje sam zainteresowany.

W artykule pisarka porównuje przemijanie czasu i następowanie po sobie pokoleń do biegu świętej Żagwi i sztafety, w której starsi przekazują pochodnię ze świętym ogniem swoim następcom – kolejnym pokoleniom. Tu jasno i wyraźnie dostrzegamy świadomość tego, jak ważną rolę w kształtowaniu przyszłej Polski, przyszłego świata, odgrywa młodzież. Pisarka podkreśla miłość starszego pokolenia do wszystkich młodych ludzi i tę prawdę, którą trudno zaakceptować każdemu dojrzałemu

<sup>79</sup> C.K. Norwid, *Burza*, [w:] „Prawda Młodych”, XII.1942r., s.2.

<sup>80</sup> Z. Kossak, *Drogowskaz*, [w:] „Prawda Młodych”, XII.1942r.; autorstwo Zofii Kossak stwierdzone przez S. Jończyka i M. Pałaszewską w: *Zofia Kossak. W Polsce Podziemnej...*, op. cit., s. 357.

<sup>81</sup> Ibidem.

człowiekowi czy rodzicowi – że młody człowiek sam musi nauczyć się życia. Możemy go ukształtować we wczesnym dzieciństwie, ale w określonym momencie życia dziecko staje się powoli coraz dojrzalszym obserwatorem i uczestnikiem życia społecznego i nikt, nawet najbardziej kochający rodzic czy opiekun, nie jest w stanie przeżyć za swe najukochańsze dziecko – życia. Pobrzmiewa tu apel do matek z *Praw i obowiązków młodzieży*, aby zezwoliły swym synom i córkom brać czynny udział w najważniejszych wydarzeniach historii Polski, aby zezwoliły im być bohaterami. Natomiast niemożność przekazania młodemu pokoleniu pewnych nauk i mądrości życiowych, pisarka porównuje do wyrwy, przepaści, nad którą wiedzie co prawda most: „Most... Tylko, że właśnie prawie nigdy nie przejeżdża tamtędy mądrość. Most jest utkany jedynie z uczucia i przeczucia...”<sup>82</sup> Krocząc przez most będący symbolem życia, ludzkiej wędrówki pełnej niebezpieczeństw, młody człowiek sam zdobywa życiową mądrość, samodzielnie przechodzi ze stanu niewiedzy do stanu życiowego wtajemniczenia.<sup>83</sup> Rolą rodzica, od pewnego momentu jest tylko ofiarowanie miłości, z której most ten jest utkany.

Wśród tekstów okupacyjnych Zofii Kossak, wiele poświęconych jest kwestii młodzieży. Znajdujemy w nich wezwanie do walki, podziw dla młodych czynnie działających w podziemiu, ale także krytykę, żeby nie powiedzieć „napiętnowanie”, czy nawet „potępienie” bezmyślnej młodzieży, której zainteresowania ograniczają się do „kiecek” jeśli chodzi o chłopców i, w przypadku dziewcząt - do „dobrze ułożonej fryzury”.

W *Drogowskazi* dostrzegamy, iż pisarka dobrze wie, iż młodzież jest różna: „Skwapliwie notujemy każdą wiadomość o was, udzielaną przez ludzi uważających, że znają dobrze młodzież na podstawie obserwacji. Te informacje są różne. Młodzież według nich bywa to wspaniałą, rozbudzoną, czujną, odpowiedzialną, gorącą (wtedy cieszymy się i z pośpiechem kiwamy głowami: tak, tak...), to znów materialistyczną, zdemoralizowaną, cyniczną, pozbawioną pionu (...) (wtedy posepniejemy i z żalem mówimy: czyż to możliwe?). Domyślamy się, że obie relacje są prawdziwe, że na oblicze dzisiejszej młodzieży składa się szeroka gama, obejmująca krańce możliwości

---

<sup>82</sup> Ibidem.

<sup>83</sup> „Most” – symbolizuje łączenie tego, co rozłączone w czasie i przestrzeni (...) połączenie poznawalnego z niepoznawalnym, przejście z jednego stanu do drugiego, od stanu niewiedzy do stanu wtajemniczenia (przejście niebezpieczne, najeżone trudnościami, most symbolizuje życie; za: Władysław Kopaliński, *Słownik symboli*, Wiedza Powszechna, Warszawa, 1990, s. 235.

ludzkich. Jaki typ w tej armii przeważa? (...) Odpowiedź na to chcielibyśmy poznać od was samych.”<sup>84</sup>

Nie posiada jednak wiedzy, której młodzieży jest więcej – tej wartościowej i szlachetnej, czy tej próżnej, bez ideałów? Odpowiedzi na to pytanie, jako przedstawicielka doświadczonego, powoli odchodzącego w cień pokolenia, oczekuje właśnie od tych, którzy skupieni są wokół „Prawdy Młodych”.

I choć czytamy słowa: „Nie ma nic nudniejszego, jak morały starszych. Jak żeśmy ich nie znosili! Zdajemy sobie sprawę, że musicie ich nie lubić podobnie”, to jednak ten jeden morał, ta jedna mądrość wybrzmiewa w treści artykułu: „Bez busoli, celu, świadomości kierunku, drogowskazu, każdy, kto puścił się w drogę, zabłądzi (...)”<sup>85</sup>

Ostatnie zdanie artykułu to jakby słowa, które padają na odprawie młodych ludzi ruszających z misją. To tutaj właśnie Zofia Kossak „między wierszami” daje do zrozumienia, że oni sami wiedzą, czym jest, co powinno być dla nich busolą, a w słowach „Czas zawodu rozpoczęty. Ruszajcie!”, jak gdyby dawała im błogosławieństwo na drogę.

W sierpniu 1944 roku, tuż po powrocie z obozu w Oświęcimiu, Zofia Kossak, choć wyczerpana i słaba, nie przestała pisać. Świadoma zbliżającego się końca wojny, nadal publikowała teksty publicystyczne, a w nich podejmowała tematy, które nurtowały ją coraz bardziej – co będzie po wojnie – jakie zadania stoją przed Polakami. W sierpniowym numerze „Prawdy” z 1944 roku, kiedy na skrawku wolnej Warszawy, po raz pierwszy od pięciu lat mogły powiewać polskie flagi, opublikowany został artykuł pt. *Zadania na jutro*. Jednym z zadań, jakie widziała przed polskim społeczeństwem, to „systematyczna praca organizacyjna we wszystkich dziedzinach naszego życia tak zbiorowego, jaki indywidualnego. I choć praca taka nie odpowiada charakterowi narodowemu, zdobyć się na nią musimy, by wygrać pokój, tak jak wygrywamy teraz wojnę.”<sup>86</sup> Autorka *Krzyżowców* zarzuca Polakom, iż jako naród katolicki, żyjący w kraju pomiędzy dwoma najbardziej agresywnymi sąsiadami, dotychczas zaniechał pracy nad przekazaniem sąsiednim narodom wartości, które przyswojone przez nie, być może zapobiegłyby tak okrutnemu biegowi historii. I

---

<sup>84</sup> Ibidem.

<sup>85</sup> Ibidem.

<sup>86</sup> Z. Kossak, *Zadania na jutro*, [w:] „Prawda. Pismo polskich katolików świeckich”, sierpień 1944r., s. 10.

właśnie „praca nad duszami” dwóch największych polskich okupantów, to jedno z najważniejszych zadań Polaków tuż po wojnie. Oczywiście konieczna, według pisarki będzie także odbudowa własnego „zdeprawowanego wojną narodu”, ale, jak dalej czytamy:

„Nie wolno nam jednak zasklepić się tylko wśród swoich, pozwalając, by zło nadal krzewiło się w duszach sąsiedzkich.” Pobudką do takiego postępowania miał być natomiast, nie tylko strach, że zło przedostanie się do serc Polaków, ale także pamięć o tym, iż „nasz sąsiad, choć wróg i krzywdziciel – jest dzieckiem Boga i członkiem mistycznego Ciała Chrystusa.”<sup>87</sup>

Pobrzmiwa tu swoista idea mesjanizmu, która przewija się w zasadzie przez całą twórczość okupacyjną Zofii Kossak, począwszy już od głównej idei Frontu Odrodzenia Polski. Mesjanizm Zofii Kossak to „oczekiwanie na wielką, szczęśliwą przemianę życia ludzkości na ziemi za sprawą jakiejś predysponowanej do realizacji tego celu jednostki lub zbiorowości”.<sup>88</sup> Zbiorowość, za sprawą której miałyby się dokonać wielkie dzieło odrodzenia świata to polscy katolicy, którzy nie tyle mają oczekiwać na przemianę, ile jej dokonywać. Katolicka Polska jawi się nam jako kraj wybrany, a jego mieszkańcy nie powinni jednak „zasklepić się jedynie wśród swoich”, ale misję swoją szerzyć również wśród innych.

Pisarka nie daje gotowych odpowiedzi, jak praca taka miałaby wyglądać. Nie daje konkretnych rozwiązań. Rzuca jedynie „garść luźnych myśli” i propozycji – z pewnością pracy tej mieliby się podjąć ludzie świeccy, którym łatwiej byłoby dotrzeć do „mas społecznych”. Każdy robotnik, czy inżynier, wyjeżdżający po wojnie do państw ościennych w ramach „wymiany elementu ludzkiego” niezbędnego w trakcie odbudowy gospodarki ekonomicznej całej Europy, powinien być pamiętać, iż oprócz obowiązków zawodowych, miał być także „misjonarzem katolickim, a wpływem swym budować trwałe podwaliny dla Kościoła Powszechnego.”<sup>89</sup>

Artykuł, tym razem pozbawiony mocno emocjonalnego zabarwienia, bez wykrzykników i pytańników, uświadamia jedynie, że poza odbudową państwa polskiego, czeka Polaków jeszcze przebudowa charakteru narodowego, który miałby również budujący wpływ na sąsiadujące z Polską kraje. To swoisty profetyzm, który w okupacyjnej twórczości Zofii Kossak spotkać można nader często. W *Zadaniach na*

---

<sup>87</sup> Ibidem.

<sup>88</sup> S. Pieróg, *Mesjanizm*, [w:] *Słownik Literatury Polskiej XIX wieku*, op. cit., s. 537.

<sup>89</sup> Z. Kossak, *Zadania na jutro*, op. cit., s. 10.

*jutro* jeszcze w trakcie wojny, autorka wskazywała kierunki myślenia, które wiele dziesiątków lat później, w XXI wieku, w zasadzie tu i teraz, zaczynają dojrzewać i powoli przybierają postać rzeczywistych działań – to m.in. polsko – niemieckie pojednanie, to próby pokonania barier historycznych pomiędzy Polską a Rosją, nawet w bardzo bolesnych kwestiach.

Poza poważnymi artykułami krzewiącymi patriotyzm i wiarę w odzyskanie niepodległości, istotną rolę w propagowaniu wartości, jakimi były honor oraz umiłowanie ojczyzny odgrywały także teksty lżejszego gatunku. W dwóch sierpniowych numerach „Barykady Powiśla”, w rubryce *Migawki* ukazały się dwa felietony Zofii Kossak – *Piwniczne rozmowy* („Barykada Powiśla”, 19/20.08.1944r.) oraz *List do przyjaciółki* („Barykada Powiśla” 27.08.1944r.). Choć oba nie są formami publicystycznymi, to jednak ich zadanie jest podobne do tego, jakie pełniły wszystkie inne okupacyjne teksty autorki *Dziedzictwa*. W obydwu nie znajdujemy wprost wyrażonej opinii pisarki, jednakże jej mistrzostwo literackie, obecne nawet w tak krótkich formach jak omawiane, oraz zastosowana w nich ironia jednoznacznie ukazują negację postaw bohaterów *Piwnicznych rozmów* oraz *Listu do przyjaciółki*.

*Piwniczne rozmowy* - dialog dwojga bohaterów, pozbawiony wszelkich wstawek narracyjnych czy didaskaliów ukazuje dwoje ludzi – kobietę i mężczyznę, którzy wśród łośkotu wybuchających bomb, podczas powstania, schowani w piwnicy warszawskiej kamienicy prowadzą rozmowę. Znaczące nazwiska – Tchórzowska i Strachowski w zasadzie wystarczają, aby domyślić się, czego dialog ten dotyczy. Oboje przestraszeni boją się wyjść z ukrycia. Kobieta, choć bardzo spieszy się do swojej rodzącej córki i jak twierdzi: „za swoim dzieckiem poszłaby w ogień.”<sup>90</sup>”, a mimo to siedzi skulona w piwnicy bojąc się wyjść na zewnątrz. Przebiegających ulicą powstańców uznaje natomiast za „wariatów.”<sup>91</sup>

Bierna, uchylająca się od wszelkiego obywatelskiego obowiązku, gdy dowiaduje się, że płonie kamienica, której jest właścicielką, nie martwi się o ginących w niej, być może, ludzi – przeciwnie – rozżalona i rozgoryczona, rzuca obelgi kierowane pod ich adresem, z wyrzutami, że nie upilnowali jej „krwawicy”:

---

<sup>90</sup> Z. Kossak, *Piwniczne rozmowy*, [w:] „Barykada Powiśla”, 19/20.08.1944r., s.3., (autorstwo stwierdzone przez S. Jończyka i M. Pałaszewską w Zofia Kossak. W Polsce Podziemnej, op. cit., s. 358.)

<sup>91</sup> Ibidem.

„Rany boskie! Pali się! Przecie tam ludzie pilnowali! (...) Jakie to ludzie niezycliwe! podle! Tak prosiłam! Tak obiecywali... Nie dbają, że czyjeś dobro idzie z dymem...”<sup>92</sup>

Sama jednak, pani Tchórzowska nie chce biec do kamienicy, namawia swego rozmówcę, aby ten poszukał ludzi na ratunek, obiecuje mu słoninę, mąkę, cukier. Pomocy, oczywiście, od swojego rozmówcy – Strachowskiego – nie otrzymuje.

*Piwniczne rozmowy* to groteska z celowym przerysowaniem negatywnych cech postaci. Pani Tchórzowska to kobieta, która mimo wojny, powstania, panującego w tym czasie głodu, nigdy głodu tego nie zaznała. Egoistycznej, nie troszczącej się o innych Tchórzowskiej nie przyszłoby nawet przez myśl, aby zatroszczyć się o dobro dla niej tak abstrakcyjne jak Ojczyzna. Pani Tchórzowska nie może jednak postąpić inaczej, ale w swoim sposobie myślenia jest nielogiczna i pisarka to podkreśla.

Zofia Kossak w *Piwnicznych rozmowach* wyśmiewa taką postawę, choć jest to bardziej „śmiech rozpacz”. Trudno stwierdzić, czy mogła trafić publikacją zamieszczoną w piśmie konspiracyjnym do adresatów tego właśnie typu, wszak, jak czytamy, pani Tchórzowska i pan Strachowski „takiej prasy nie tykają. To niebezpieczne. Nie wiadomo, co jeszcze może być.”<sup>93</sup>

*List do przyjaciółki*, podobnie jak *Piwniczne rozmowy* nie jest tekstem publicystycznym. Mimo to jednak, pełni tę samą funkcję, co poważne teksty o tematyce patriotycznej. Napisany w formie najzwyczajszego listu młodej sanitariuszki, uczestniczki Powstania Warszawskiego, ukazuje czytelnikowi obraz dziewczyny o bardzo płytkiej duchowości, dalekiej od rozsądku, nakazanego przez powagę chwili. Bohaterka opisuje swoją pracę sanitariuszki, ale, jak się okazuje, według jej systemu pojmowania świata, nie pomoc rannym żołnierzom jest istotą jej pracy, tym, czym może się szczyścić, lecz... możliwość poflirtowania:

„(...)rannych dość dużo i niektórzy przemili chłopcy. Bardzo mi się podobają. Naturalnie interesujący są tylko ci lekko ranni i tymi się najwięcej zajmuję, bo taki mocno poharatany, to na nic nie zwraca uwagi.”<sup>94</sup>

Myślę, że Zofia Kossak daleka była od sądu, iż młodzi ludzie podczas powstania powinni byli zachować najgłębszą powagę, wszak na tym polega młodość, że pełna jest życia i radości, zresztą czytamy jej słowa w *Prawach i obowiązkach młodzieży*: „czyż

---

<sup>92</sup> Ibidem.

<sup>93</sup> Ibidem.

<sup>94</sup> Z. Kossak, *List do przyjaciółki*, [w:] „Barykada Powiśla”, 27.08.2944r., s.4., (autorstwo stwierdzone przez S. Jończyka i M. Pałaszewską w *Zofia Kossak. W Polsce Podziemnej*, op.cit., s. 358.



radość musi być jednym z bezmyślnością, a wesołość, czyż idzie w parze z upodleniem?”<sup>95</sup> Ale wśród młodych, pełnych życia ludzi byli i tacy, których postawa była niegodna danej chwili. Taką właśnie postać ukazała Zofia Kossak w *Liście do przyjaciółki*. Młodziutka autorka listu to późniejsza „rozwydrzona samica” opisana w *Co najgorsze*. Już teraz, jako młoda dziewczyna, pochylając się nad rannymi myślała:

„Nie po to zapisałam się do wojska, żeby baby pielęgnować.”

I dalej:

„W czepku jest mi bardzo ładnie, tylko szminka do ust mi się kończy i doprawdy nie wiem, co pocznę. Wezmę chyba urlop, bo jakże się pokażę nieumalowana.”<sup>96</sup>

Krótki ten utwór w sposób nawet zabawny pełni tę samą rolę, co artykuł *Co najgorsze* - miał napiętnować „głupotę” i pochwalić, postawić za wzór na zasadzie kontrastu, tę lepszą część młodzieży:

„Niech pracują te, które pracę lubią. Bo wyobraź sobie, że są i takie. Zupełnie nieumalowane, uczesane tak, jakby je ciele polizało, krzątają się cały dzień i to wokół tych najciężej chorych, którzy tacy są nieciekawi, a czasem ich czuć... Fe! Ja jestem taka wrażliwa, że nawet do nich nie podchodzę, a one robią opatrunki i obmywają rany z amatorstwem.”<sup>97</sup>

Wypowiedź dziewczyny podkreśla jej ignorancję również w warstwie językowej – określenie „obmywają rany z amatorstwem”, opisujące pełne poświęcenia dziewczęta, które z uwagą i przejęciem oddają się pracy z chorymi, świadczy o jej nieznamości znaczenia niektórych słów. Pełen ironii obraz ludzkiej głupoty Zofia Kossak tworzy zarówno przez to, co bohater mówi, ale również jak mówi i jakich słów używa.

Ostatnie zdanie z listu jest jakby puentą i ostatecznym potwierdzeniem bezmyślności i głupoty młodej sanitariuszki, a być może i więcej ludzi myślało wówczas w ten sposób:

„Ach, jak to dobrze, że zrobili powstanie i że możemy pracować dla Ojczyzny. To tak przyjemnie.”<sup>98</sup>

Obydwa teksty (*Piwniczne rozmowy* i *List do przyjaciółki*) wyróżniają się na tle pozostałych tekstów okupacyjnych autorki *Pozogi*. Wydają się być lekkie i przyjemne

<sup>95</sup> Z. Kossak, *Prawa i obowiązki młodzieży*, op. cit.

<sup>96</sup> Z. Kossak, *List do przyjaciółki*, op. cit.

<sup>97</sup> Ibidem.

<sup>98</sup> Ibidem.

w czytaniu, a jednak niosą w sobie poważne i budzące niepokój treści. Obrazki, jakie malują się przed oczami czytelnikowi są zabawne, ale uśmiech szybko zamiera na wargach, a w jego miejsce pojawia się grymas przerażenia wynikającego ze świadomości, że Polaków typu Tchórzowskiej i Strachowskiego, czy młodych panienek – pielęgniarek w okresie wojny wcale było niemało. Stąd liczne apele, mające podnieść morale współrodaków, mające wzniecić w nich – jeśli nie miłość do ojczyzny i chęć uczestnictwa w jej obronie – to przynajmniej zawstydzienie.

Publicystyka Zofii Kossak miała charakter interwencyjny, doraźny. Widać także, że adresowana była do różnego rodzaju odbiorców – tych „myślących”, ale i tych, którym należało wskazać właściwe patriotyczne postawy i uświadomić zasady wojennej moralności, do ludzi młodych, ale i tych starszych przerażonych wojną i stojących z boku, do kobiet – matek, ale i do mężczyzn. Chcąc zaś trafić do wszystkich, dobierała stosowne gatunki publicystyczne, formy, a w nich odpowiednią stylistykę, słownictwo i składnię, które w sposób najcelniejszy mogły dotrzeć do serca i umysłu każdego odbiorcy.

## 2.2. Problematyka religijna w utworach z okresu wojny

Problematyka wiary, katolicyzmu i kościoła katolickiego obecna jest właściwie we wszystkich tekstach publicystycznych Zofii Kossak okresu wojny. Pisarka swój talent wykorzystywała do szerzenia ducha walki w narodzie, ale jednocześnie pamiętała o idei katolicyzmu i przemianie każdego człowieka zgodnie z zasadami wiary katolickiej, które zarówno w okresie wojny, jak również po jej zakończeniu były jej zdaniem niezbędne, aby odnieść zwycięstwo i móc odbudować kraj silny gospodarczo i politycznie, ale również moralnie.

Pomimo tego, że większość tekstów okupacyjnych autorki *Pożogi* dotyczy w ten, czy inny sposób kwestii wiary, to jednak w niniejszej pracy dokonano próby wyselekcjonowania artykułów i utworów z zakresu ogólnie pojętej problematyki religijnej, a wśród nich tekstów o tematyce z obszaru wiary i duchowej przemiany człowieka oraz Kościoła Katolickiego jako instytucji.

### 2.2.1. Kwestie wiary

Wśród tekstów poświęconych kwestiom wiary cały szereg dotyczy duchowej przemiany człowieka, która miała zapewnić odrodzenie silnej Polski, a w przyszłości i całego świata – przypomnijmy sobie, że to przecież założenia ideowe FOP-u, które były bardzo bliskie Zofii Kossak i które wszelkimi sposobami pragnęła zakorzenić w świadomości katolików i wszystkich Polaków. Wyjątkowo dobitnie kwestie przemiany duchowej pisarka omówiła w tekstach *Jesteś katolikiem... Jakim?*, *Bądź katolikiem, Co odrzucamy i czego chcemy?*, dając wręcz receptę, w jaki sposób taka przemiana może się dokonać.

Pisała również odezwy, czy teksty dramatyczne, w których wzywała, a nawet żądała od Polaków, aby pomagali swym współrodakom (...*bylem głodny, Najbiedniejsi, Komu pomagamy?*). Wykorzystywała przy tym wszelkie możliwe środki językowe, tak, aby teksty były przekonujące i trafiały do serc odbiorców.

Apelowała o uczciwość we wszelkich sferach życia publicznego – gospodarczej, politycznej, socjalnej – uczciwość wypływającą z postawy prawdziwego katolika (*Kto z nami?*, *Walka o uczciwego człowieka*).

W końcu w sposób stonowany, jak gdyby z należytych sprawom najwyższej wagi skupieniem, podkreślała wagę modlitwy i uczestnictwa w Eucharystii Świętej, bez

których, jej zdaniem, niemożliwa byłaby żadna duchowa przemiana człowieka (*Modlitwa na dzień dzisiejszy, Bądź katolikiem*).

Poszczególne teksty starano się omówić chronologicznie, choć z racji tematycznych powiązań niektórych artykułów, miejscami chronologia bywa zakłócona.

W czerwcu 1940 roku, w niecały rok od wybuchu wojny, w okresie, kiedy Niemcy święciły triumfy w Europie Zachodniej, nastroje Polaków, z których spora część liczyła na szybkie zakończenie wojny, zaczęły podupadać. W prasie konspiracyjnej pojawiały się więc teksty mające na celu krzewienie ducha walki, ale i umacniające w Polakach wiarę w zwycięstwo. Wśród tekstów tych znalazła się także odezwa **Wierzmy**, opublikowana na łamach *Biuletynu Informacyjnego Obrońców Polski – „Polska Żyje”* 22 czerwca 1940 roku. Tytuł odezwy, który może być rozumiany, jako wezwanie do wiary w Boga, niesie ze sobą drugie jeszcze, w okresie wojny, oczywiste znaczenie: „wierzymy w zwycięstwo”. Jak się okazuje podczas lektury tekstu – dokładnie to miała na myśli jego autorka. Dodać należy, iż w okresie okupacji wzrosły funkcje semiotyczne wszelkich treści i tekstów, a ich sens przerastał faktyczną zawartość informacji – czego przykładem może być właśnie sam tytuł odezwy.<sup>99</sup>

*Wierzmy* jest rzeczywiście apelem skierowanym do wszystkich Polaków, którzy poddają się beznadziei i zwątpieniu. W dwustronicowym tekście autorka *Krzyżowców* początkowo opisuje sytuację na froncie, analizując niczym strateg, możliwy rozwój wypadków, jest jednak przekonana, czemu daje wyraz w odezwie, że coraz dłużej trwająca wojna to dla Hitlera pewna klęska: „Co Hitler zyska na dalszych jeszcze terytorialnych zdobyczach? Chyba przedłuży wojnę, a przedłużenie wojny to jego śmierć.” Nie to jednak było w tekście najważniejsze, nie tylko to miało podnieść Polaków na duchu. Zofia Kossak ukazała niewątpliwą oczywistość, która miała zapaść w serca Polaków, a z pewnością w serca wszystkich katolików.

Wiara w zwycięstwo według niej była tożsama z wiarą w Boga. Zwątpienie natomiast to brak wiary w Bożą sprawiedliwość. Tak więc wszyscy, którzy wierzyli w Boga, winni byli „patrzeć w przyszłość spokojnie i pewnie”. Pisarka używała w tekście czasowników w pierwszej osobie liczby mnogiej, tak, aby odbiorca miał świadomość,

---

<sup>99</sup> „Nawet bardzo ubogie sygnały były wzbogacane konotacyjnie. Ileż z tego punktu widzenia znaczył napis na murze ulicznym. Krótkie, świeże hasło „Polska walczy” było jednoznacznie informacją o istnieniu podziemia, było sygnałem jego stanu zorganizowania, było komunikatem z frontu”, Stefan Żółkiewski, *Model polskiej konspiracyjnej kultury literackiej*, [w:] *Literatura wobec wojny i okupacji*, red. M. Głowiński, J. Sławiński PAN, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk, 1976, s. 25.

iż autorzy odezwy utożsamiają się z nim i sami wierzą w słowa, które do niego kierują. Do pesymistów poddających się zwątpieniu zwraca się jednak w drugiej osobie liczby mnogiej: „Słabi, małoduszni, niewierni! Pod wpływem doraźnych wypadków tracicie z oczu wielką sprawiedliwą sprawę!”

Cały tekst tchnie dużą dozą ekspresji. Sporo w nim wykrzykników, wielokropków i zdań pytających. Dzięki tym środkom wyrazu, tekst jest przekonujący, a w tamtym konkretnym momencie historii, taka właśnie była jego rola.

„Niech kraczą mali, niech załamują dłonie słabi – my patrzymy w przyszłość spokojni i pewni. Wierzimy!” – to ostatnie zdanie tekstu może być pojmowane dwojako – wierzymy w zwycięstwo, lub wierzymy w Boga, a najpewniej: wierzymy w zwycięstwo, bo wierzymy w Boga.

Jakkolwiek jednak nie interpretować tej swoistej puenty – podsumowuje ona w bardzo prosty sposób całą odezwę, a jednocześnie klamrą zamyka całą kompozycję, której tytuł brzmi, jak ostatnie jej zdanie. Analizując przytoczony cytat, należy także zwrócić uwagę na zastosowaną opozycję oni – my: małość i słabość przeciwstawiona jest wielkości i sile, głupota – mądrości. Tego typu zabiegi literackie Zofia Kossak stosowała także w innych tekstach okresu okupacji, co potwierdza, że robiła to w sposób zamierzony, dla osiągnięcia określonego celu, jakie przyświecały publicystyce perswazyjnej.

*Wierzimy* to tekst z pogranicza publicystyki patriotycznej i religijnej. Oddaje to, o czym wspominaliśmy wcześniej – wiara w Boga i patriotyzm, to dwa najważniejsze elementy, które bardzo często występują w okupacyjnych artykułach, felietonach i odezwach autorki *Protestu*, przeplatają się i łączą w jedno. To bowiem, według niej, dwa najważniejsze przymioty dobrego katolika – Polaka.

Są jednak teksty, w których pisarka przede wszystkim skoncentrowała się na stronie duchowej człowieka. Taką publikacją jest wydany w 1942 roku w formie broszurowej zbiór esejów oraz odezw pod tytułem *Jesteś katolikiem... Jakim?* Zbiór esejów to określenie, które może nieco wprowadzić czytelnika w błąd, ponieważ każdy kolejny tekst zamieszczony w tej publikacji, to kolejny jej rozdział i każdy jest nawiązaniem do części wcześniejszej<sup>100</sup>. Długi, dwudziestodwustronicowy tekst składa się z dwunastu części – rozdziałów: *Jesteś katolikiem... Jakim?*, *Obraz świata, A kościół?...*, *Gdzie ratunek?...*, *Kto ma tego przewrotu dokonać?*, *Jacy ludzie mają dzieła*

---

<sup>100</sup> *Antologia polskiego eseju literackiego w opracowaniu szkolnym*, red. K. Heska-Kwaśniewicz, Bogdan Zeler, Książnica, Katowice, 1998, s. 17-21.

*dokonać?..., Dlaczego właśnie ty?..., Zadanie jest olbrzymie i niełatwe..., Jak masz walczyć? Pytasz..., Na czym polega katolicyzm rzeczywisty, równie daleki od obojętnej bierności, jak od płytkiej i zakłamej dewocji?, Życie wewnętrzne, Zewnętrzna postawa katolika.* Wśród wielu z nich tytuł rozdziału stanowi pytanie, treść natomiast jest odpowiedzią na pytanie zadane w tytule.

Najbardziej poruszającym wydaje się być rozdział pierwszy *Jesteś katolikiem... Jakim?*, w którym przez cały czas pisarka zwraca się do czytelnika w drugiej osobie liczby pojedynczej. Oczywiście użycie tej formy było celowe - każdy czytelnik miał odnieść wrażenie, iż narrator zwraca się bezpośrednio do niego. Forma czasowników w drugiej osobie liczby pojedynczej i pełna wyrzutów treść tekstu z pewnością odnosiła zamierzony skutek i to za każdym razem, gdy czytali go tzw. „nominalni katolicy” w okresie II wojny światowej, czy też mieliby go czytać dzisiaj, ponad sześćdziesiąt lat później. W rozdziale tym autorka odmalowała obraz człowieka, który, choć uważa się za osobę wierzącą, nie przestrzega najbardziej podstawowych zasad kościoła katolickiego. Podała przykłady, które powszechne są i dzisiaj, które daje się zaobserwować we współczesnym społeczeństwie, wśród osób publicznych, ale i wśród „zwykłych” ludzi: ciągle odwlekanie terminu chrztu dziecka, które ma już cztery lata; mniemanie, iż uroczystości w Kościele Katolickim są „nieznośnie teatralne”; nieczęste uczestnictwo w mszy świętej; niewiedza, w którym momencie mszy należy klęknąć, kiedy trzeba usiąść, a kiedy wstać – „Kto by się rozeznał w tych wszystkich ceregielach!”<sup>101</sup>. Przykładów jest sporo i mówiąc kolokwialnie – były one z życia wzięte i bardzo plastycznie obrazowały, mało tego, obrazują powierzchowność polskich katolików – inteligentów. Dzisiaj taki typ katolików określa się mianem „wierzący – niepraktykujący” - nikt się tego określenia nie wstydzi, nikt nie uznaje takiej postawy, za niegodną, czy złą. Dla Zofii Kossak jednak aprobowanie, czy choćby tolerowanie „wierzących – niepraktykujących” było niedopuszczalne. Dla niej być katolikiem – oznaczało, żyć zgodnie z zasadami katolickimi, jeśli ktoś żył inaczej – nie był katolikiem. Jak czytamy dalej:

„I tak oto żyjesz, oddany osobistym lub ogólnym, lecz zawsze d o c z e s n y m sprawom. Takich, jak ty są miliony. Jesteś typowy, najtypowszy, przeciętny polski inteligent – katolik.”<sup>102</sup> Zdania te, choć nie zawierają wprost negatywnych określeń i zwrotów, to jednak, poprzez użycie odpowiednich form i składni, w swej wymowie są

<sup>101</sup> Z. Kossak, *Jesteś katolikiem... Jakim?*, FOP, Warszawa, wyd. II, 1943, s. 4.

<sup>102</sup> Ibidem, s. 4-5.

bardzo negatywne – dla kogoś, kto nie poczuwałby się do winy, mogą być nawet obelgą. Ponadto, odnosi się wrażenie, jakby przez użycie czasowników w drugiej osobie liczby pojedynczej oraz zaimka „ty”, narrator wytyka wręcz palcem hipokrytów i rzuca im oskarżenie prosto w twarz.

Dalej pisarka wymienia jeszcze katolików – pół lub ćwierćinteligentów, wśród których osiemdziesiąt procent to ludzie niewierzący - do kościoła chodzą z przyzwyczajenia lub w ramach spotkań towarzyskich. Wspomina o gorących, praktykujących katolikach, którzy „swoich bliźnich nienawidzą równie mocno, jak kochają Boga” oraz na końcu pisze o typie dewotki, która „trzy czwarte czasu spędza w kościele, odmawia nowenny i litanie i uważa się za doskonałość doskonalszą od wszystkich innych”.

Obraz polskiego katolicyzmu okazuje się smutny i przygnębiający, nie bez powodu więc równie „groźny i przerażający” jest obraz świata odmalowany przez pisarkę w drugim rozdziale tekstu, pod takim że tytułem *Obraz świata*. Największym niebezpieczeństwem, które toczy świat ku przepaści, jest według niej wtórne pogaństwo – zjawisko polegające na odwróceniu się od Boga ludzi, którzy wcześniej byli ludźmi wierzącymi. Według autorki *Pożogi* wtórne pogaństwo groźniejsze jest niż pogaństwo pierwotne, neopoganin bowiem zatracił według niej instynkt odróżniający dobro od zła, a „naturalnego prawa bożego nie uznaje, kieruje się wyłącznie własną korzyścią lub upodobaniem.”<sup>103</sup> Neopoganin jest zły z całą świadomością – „z konieczności staje się amoralny”. Poganina cechuje niewiedza i obojętność, zaś świętokradcę – „nienawiść ku temu, co sprofanował. Nienawidzi to, co sprofanował.”<sup>104</sup> Dalsze określenia są jeszcze bardziej dosadne „Opętani przez szatana... Dobrowolni odstępcy od Światła stają się naturalnym łupem Pana Ciemności.”<sup>105</sup> Tekst staje się egzaltowany, a stosunek jego autorki do ludzi, którzy odeszli od wiary w Boga, wydaje się być bardzo radykalny i krańcowy, być może nawet nieco przesadzony. Z pewnością takim może się wydawać ludziom niewierzącym, którzy na sprawy wiary i kościoła spoglądają sceptycznie i tak krańcowa, wojownicza wręcz postawa gorącej katoliczki może być dla nich niezrozumiała, a nawet może budzić niechęć i wykluczać dialog.

Rozpatrując jednak jej słowa z perspektywy człowieka wierzącego, czytając ostatnie akapity tego swoistego sztychu, jakim jest rozdział *Obraz świata* i mając w

---

<sup>103</sup> Ibidem, s. 6.

<sup>104</sup> Ibidem.

<sup>105</sup> Ibidem.

głowie znane z różnych źródeł pełne okrucieństwa sceny z obozu w Auschwitz, piece krematoryjne, masowe egzekucje starców i matek z dziećmi, trudno nie zadać sobie pytania, czy wobec ogromu wojennych okrucieństw, określenia „opętani przez Szatana”, czy „łup Pana Ciemności” rzeczywiście można nazwać przesadą?

„Wielki Piątek został obrany w Niemczech na dzień orgii neopogańskich, zwanych świętem młodzieży. <<Tu wolno się modlić tylko do diabła!>> - ostrzegają siepacze w Oświęcimiu, gdzie nakreślenie znaku krzyża karane jest chłostą. Kat męczący księdza uwięzionego u Montelupich w Krakowie powtarza: <<Widziałeś złego ducha?... Widziałeś?... Nie?... No to patrz, masz go teraz przed sobą!...>>”<sup>106</sup>

Przerażające obozowe sceny, w wymiarze religijnym są przejawem opanowania świata przez szatana, ale stanowią także zaprzeczenie humanistycznych wartości kultury europejskiej.

W kolejnych rozdziałach pisarka zadaje pytania, dając od razu gotowe odpowiedzi: gdzie znaleźć ratunek, aby tę sytuację odmienić, kto ma tego dokonać oraz w jaki sposób. Kolejne rozdziały są odpowiedziami na zadane w tytułach pytania.

Oczywiście ratunkiem w tej strasznej sytuacji mogło być według Zofii Kossak jedynie odrodzenie chrześcijaństwa: „Poskromić szatana, uratować świat od zguby, odrodzić ludzkość, przywrócić jej spokój, szczęście i możliwość drogi wzwyż, może jedynie o d r o d z e n i e c h r z e ś c i j a ń s t w a (podkreślenie w oryginale)”<sup>107</sup>. Tutaj również pisarka zachowuje swoją, charakterystyczną dla siebie w publicystyce wojennej, mocno ekspresywną, miejscami egzaltowaną stylistykę. Używa licznych powtórzeń, wykrzykników, zdań pytających.

Odrodzenie chrześcijaństwa możliwe jest jedynie dzięki chrześcijanom – „Ludzie wspomagani Łaską Bożą”<sup>108</sup> – katolicy i chrześcijanie mogą „dokonać tego przewrotu”. Dalej, idąc za ciosem, w rozdziale pt. *Jacy ludzie mają dzieła dokonać?...* autorka *Krzyżowców* znowu przechodzi do swoistego ataku i w drugiej osobie liczby pojedynczej, używając nawet formy wołacza zwraca się do swojego odbiorcy: „Polaku – katoliku!” Króluje tutaj tryb rozkazujący, a obok niego znajdujemy pełne negatywnych asocjacji, a nawet mogące być uznane za obraźliwe, określenia: „Ty

---

<sup>106</sup> Ibidem, s. 7., przytoczone zdania ilustrujące stosunek nazistów do wiary katolickiej będą przytoczone przez pisarkę jeszcze w innych tekstach okresu okupacji, natomiast kwestie wiary i tego, jak bardzo była ona tępiona przez Niemców potwierdzają liczne opracowania historyczne i naukowe, poświęcone np. tematyce obozowej

<sup>107</sup> Ibidem, s. 8.

<sup>108</sup> Ibidem.



opisany na początku, bierny, mdły, senny, katolik tylko z imienia, ty masz się podjąć tego dzieła! (...) Ta sprawa czeka na ciebie!... Paralityku pozornie nieuleczalny, leniwy oczekiwaczu aż Anioł wodę sadzawki poruszy, wstań, weźmij łożę twe i chodź!”<sup>109</sup>

Tę stylistykę pisarka zachowuje także w kolejnym rozdziale *Dlaczego właśnie ty?...*, w którym rozwija argumenty, mające przekonać przywołanego Polaka – katolika, że to właśnie w jego rękach pozostaje „ratunek dla świata”. *Jak masz walczyć? Pytasz...*, to kolejny tytuł-pytanie, a odpowiedź, prosta i jednoznaczna zawarta jest w treści krótkiego, pięciozdaniowego rozdziału:

„Och, to przecież takie proste! Jeszcze nie pojąłeś?!... Z katolika nominalnego, formularzowego, przedzierzgnij się w katolika rzeczywistego, gorącego, konsekwentnego, a zadanie zostanie spełnione. O resztę się nie troszcz. R e s z t a b ę d z i e c i p r z y d a n a.”<sup>110</sup>

Ostatnie części broszury, to swoiste recepty, w których Zofia Kossak wskazuje rozwiązania, co i jak należy robić, aby stać się rzeczywistym, a nie tylko nominalnym katolikiem. Obszary działania w tej specyficznej walce podzieliła na życie wewnętrzne oraz postawę zewnętrzną człowieka. W życiu wewnętrznym za najważniejsze uznała częste przyjmowanie komunii świętej, aktywne i świadome uczestnictwo w mszy, modlitwę oraz przebaczenie i miłosierdzie – również wobec wroga. We fragmencie tym, mniej już ekspresji, więcej natomiast słów pełnych powagi, patosu i swobodnego namaszczenia: „łaska, miłość niebiańska, uczucie skrzydlate, w promieniach Eucharystii, dar woli Bożej, Stół Pański”. Sama autorka broszury pisze także: „Nie jest łatwo o tych rzeczach pisać, ani mówić. Człowiek wtajemniczony, znający te cuda, nie potrzebuje słów.”<sup>111</sup> Jak gdyby cisza i milczenie winny oddać wszystko, co pisarka chciałaby przekazać.

Przy zewnętrznej postawie katolika Zofia Kossak podkreślała wagę miłosierdzia i trzech cnót chrześcijańskich – modlitwy, postu i jałmużny. Zwróciła także uwagę na konieczność ponoszenia „konsekwencji z wiary”, co oznaczało zgodne z zasadami kościoła katolickiego postępowanie ludzi uznających się za katolików we wszystkich dziedzinach życia – politycznym, gospodarczym i społecznym, oraz, co wydaje się być oczywistym – w życiu rodzinnym.

---

<sup>109</sup> Ibidem, s. 9.

<sup>110</sup> Ibidem, s. 11.

<sup>111</sup> Ibidem.

Kolejno, niezwykle ważne były dla autorki *Nieznanego kraju* sprawy rodziny i wychowania młodzieży, a co za tym idzie również kwestie patriotyzmu i miłości do ojczyzny. Podobnie, jak w tekstach omówionych wcześniej (*Prawa i obowiązki młodzieży, Do kobiet polskich*) i tutaj podkreślała wagę wychowania młodzieży oraz tego, jaką rolę odgrywają w tej najważniejszej misji rodzice. Zwróciła także uwagę na szkołę i państwo kształtujące świadomość młodych ludzi, oraz podkreśliła rolę matki, jaką odgrywała ona w wychowaniu dzieci podczas wojny - wspominając o rodzicach prawie wyłącznie pisała o matce. Tu wyraźnie określiła swoje zdanie na temat roli kobiety i jej miejsca w rodzinie oraz w społeczeństwie. Jak czytamy:

„Gdy matka nie może lub nie chce wychować dziecka, małżeństwo tylko w części jest spełnione. Kto zrodził co do ciała, wziął na siebie obowiązek, że zrodzi co do ducha. Wychowanie matki góruje nad wychowaniem państwa, gdy matka wychowuje bezinteresownie, państwo wychowuje pod swoim kątem widzenia i dla swoich potrzeb. Matka wychowuje c z ł o w i e k a, państwo – o b y w a t e l a. (...) Służba matki dla dziecka jest zarazem służbą dla Ojczyzny i dla Boga.”<sup>112</sup>

Dalej Zofia Kossak podkreślała obowiązek wychowania dziecka, jaki ciąży na kobiecie, pojmując macierzyństwo jako służbę dla dziecka ale i dla Ojczyzny. To od kobiety przecież zależało podczas wojny - jakiego człowieka kształtowała, od matek więc zależało, jakie kształtowały przyszłe społeczeństwo.

Przy tym wszystkim pamiętać należy, iż, zgodnie z mniemaniem pisarki, we wszystkich tych kwestiach wagę nadrzędną odgrywała wiara w Boga, a wszelkie zasady kształtowania młodych ludzi powinny były właśnie z niej wypływać. Utrata wiary i odejście od zasad katolickich stały się według niej, przyczyną rozkładu rodziny i dalej, upadku całego świata.

W ostatnim rozdziale wskazującym wzór postawy zewnętrznej katolika, Zofia Kossak sporo miejsca poświęciła kwestiom sytuacji społeczno – ekonomicznej Polski przed wojną, emancypacji kobiet oraz roli pracy w życiu każdego katolika. W rozdziale tym czytamy o sytuacji materialnej polskich rodzin i konieczności podejmowania pracy zarobkowej przez oboje rodziców. Tu również dostrzegamy szereg podobieństw do czasów współczesnych. Problemy, jakie dotykały polskie społeczeństwo przed wojną, po wojnie, jak się okazało, nie znikły - przez szereg powojennych lat były i niestety nadal są problemem. Dzisiaj w debatach społecznych

---

<sup>112</sup> Ibidem, s.19.

także wiele miejsca poświęca się kwestiom rodziny, wychowaniu młodzieży, sprawom poziomu materialnego społeczeństwa, zaś głosy w tej sprawie niejednokrotnie pokrywają się z głosem Zofii Kossak sprzed prawie siedemdziesięciu lat. Ze względu na tematykę ostatniego rozdziału broszury, szczegółowo zostanie on omówiony w rozdziale *Kwestie społeczne, zagadnienia wojskowości, wizja odrodzonej Polski*.

Kolejne publikacje Zofii Kossak, nawiązujące w bezpośredni sposób do idei zawartych w deklaracji Frontu Odrodzenia Polski, w głównej mierze szerzące konieczność przemiany Polaków – katolików to *Bądź katolikiem*, opublikowany na łamach „Prawdy” w kwietniu 1943r. oraz artykuł *Od redakcji* z numeru sierpniowego 1944 roku.

Omawiając *Bądź katolikiem* należy podkreślić, że choć pisarka nadal koncentrowała się w nim na kwestii przemiany człowieka, to jednak przedmiotem jej rozważań stało się przede wszystkim zagadnienie życia wewnętrznego - inaczej niż w przywołanej powyżej broszurze *Jesteś katolikiem... Jakim?*, gdzie oprócz duchowej przemiany człowieka wiele miejsca zajęło omówienie jego postawy zewnętrznej. W *Bądź katolikiem* pisarka zaakcentowała mocno wagę modlitwy i aktywnego oraz świadomego uczestnictwa w mszy świętej. Kwestiom tym poświęciła także artykuł – *Modlitwa na dzień dzisiejszy*, opublikowany mniej więcej w tym samym czasie, w marcu 1943 roku w „Prawdzie”.

Regularne i świadome uczestnictwo w Eucharystii było dla niej jednoznaczne ze współrzędzeniem światem wraz z Bogiem:

„Ale Chrystus nie zachowuje władzy tylko dla siebie, dzieli się nią z tymi, którzy są „współdziedzicami Jego”. Przez nasze przyłgnięcie do Jego woli, przez modlitwę, zanoszoną w intencji Jego zamierzeń, przez cierpienie przeżyte z Nim razem, przez udział we Mszy św. - dokonywa się nasze współuczestnictwo w Jego rządach nad światem”.<sup>113</sup>

Poprzez modlitwę i uczestnictwo w Eucharystii każdy katolik ma wpływ na kształt świata – zarówno w sensie metafizycznym – Bóg wysłuchuje modlitw swoich wiernych – jak i w sensie pracy nad sobą. Rozmowa z Bogiem i przystępowanie do Komunii świętej kształtuje bowiem duszę ludzką, sprawia, że człowiek staje się coraz lepszy i dokonuje tej, tak pożądanej przemiany z katolika nominalnego w tego gorącego i prawdziwego wyznawcę katolicyzmu, co z kolei ma wpływać na postępowanie, brak

---

<sup>113</sup> Z. Kossak, *Bądź katolikiem*, [w:] „Prawda”, Warszawa, IV.1943, s. 5.

wiary czy małoduszność, które są powodem „opóźnienia godziny uspokojenia świata”: „Czy możemy być pewni, że Bóg nie uzależnił losów czyjegoś życia, czyjejś wieczności, losów naszej ojczystej ziemi, godziny zakończenia wojny od naszej właśnie szczerzej pokuty, od wyrzeczenia się właśnie przez nas jakiejś słabości, od oderwania przez nas serca od jakiegoś przywiązania – może nawet godziwego, lecz mniej doskonałego – od tego, żebyśmy nie tylko nie opierali się łasce, ale nie opóźniali się w jej przyjęciu, nie zakreślali jej granic.”<sup>114</sup> Jakby w odpowiedzi na to pytanie, w *Modlitwie na dzień dzisiejszy* czytamy historię polskiego żołnierza, który w obozie jenieckim, z dala od rodziny, wąpiący w sens życia, postanawia popełnić samobójstwo. Jest już tak dalece przekonany co do słuszności swojej decyzji, że gdy dowiaduje się, iż w ojczyźnie jego bliscy codziennie modlą się za niego i przyjmują Komunię Świętą w jego intencji – doznaje wstrząsu. Wiadomość, że ktoś modli się za niego i błaga u Boga dla niego łaski wobec zamiaru popełnienia największego grzechu, jakim jest odebranie sobie życia, sprawia, że: „Długiego czasu potrzeba, by dojść do równowagi duchowej, by się na nowo wdroyć w życie, z którym się już niemal pożegnał. Lecz modlitwa mu towarzyszy. Sam też się modli.”<sup>115</sup>

Idąc tym torem, Zofia Kossak porusza również trudne do zrozumienia przez ateistów, także i dzisiaj, kwestie cierpienia, które traktuje jako możliwość złożenia ofiary w intencji najbliższych, w intencji całego narodu i ojczyzny.<sup>116</sup> W *Modlitwie na dzień dzisiejszy* sugeruje nawet, aby cierpienie, składać w ofierze za swoich prześladowców:

„Czy myślimy o tym czasem, że za tego gestapowca z alei Szucha, za tego oprawcę z Oświęcimia Chrystus poniósł śmierć krzyżową tak samo jak za nas? Wszak to są żywi ludzie, którzy choć się Chrystusa teraz wyparli, mają jeszcze możliwość nawrotu z obranej drogi zbrodni. Może ofiarowane za nich cierpienie, właśnie to, które

---

<sup>114</sup> Ibidem, s. 5.

<sup>115</sup> Z. Kossak, *Modlitwa na dzień dzisiejszy*, [w:] „Prawda”, Warszawa, III.1943r.

<sup>116</sup> Podczas wieczoru autorskiego książki *Wspomnienia z Kornwalii* (Zofia Kossak, *Wspomnienia z Kornwalii*, Wydawnictwo Literackie, Kraków, 2007) w dyskusji poświęconej jej twórczości jeden z gości na widowni zabrał głos stwierdzając, iż niezrozumiała jest dla niego teoria głoszona przez pisarkę, iż wszystko, co jest na świecie, jest dobre. Wszystko bowiem tworzy Bóg. A skoro tak, to wszystko musi być dobre. Zainteresowany zadał więc pytanie - jak wobec tego odnieść się do obozów koncentracyjnych, okrucieństw wojny, których świadkiem Zofia Kossak przecież była? Nikt na sali pełnej ludzi w różnym wieku, nie potrafił odpowiedzieć na to pytanie, choć przecież sama Zofia Kossak w wielu tekstach okupacyjnych, wielokrotnie na nie odpowiadała.

oni zadają, lub szczerą, z głębi serca płynącą modlitwa zdolna będzie wyratować ich dusze?”<sup>117</sup>

Gdy człowieka spotyka jakaś niedogodność, bądź jakieś cierpienie, być może jest to ze strony Boga żądanie poniesienia ofiary „wielkiej, czy drobnej, ale uciążliwej i nieustannej.”<sup>118</sup> „Umiejmy z niej korzystać” pisze Zofia Kossak, nie traktujmy tego, co się dzieje (okropności wojny), jako kary, lecz jako szansę na uzdrowienie naszej duszy, a być może jako szansy na uzdrowienie świata. Pisarka w sposób przystępny i zrozumiały tłumaczy istotę męczeństwa Chrystusa ukrzyżowanego:

„(...) aczkolwiek fizycznie skrępowani, spętani i spychani na dno, żyjąc w dobie powszechnego zamętu i potopu wszelkich zbrodni, którego brudne fale zdają się zatapiać wszystko – nie jesteśmy jednak bezsilni. <<Ofiara Pańska nie jest sprawowana z należną jej świętością – mówi św. Cyprian – jeżeli nasza własna ofiara i nasze własne oddanie nie łączy się z Ofiarą Krzyża.>> Jakimże bogactwem w świetle tych słów są dla nas chwile obecne!”<sup>119</sup>

Autorka *Beatum scelus* w wojnie, cierpieniu i ludzkich tragediach dostrzega szansę, a nawet powinność, aby „wszystkie nasze cierpienia, trudy, prywatnie i troski przeżywać w duchu czynnego współcierpienia i współofiarowania się z Chrystusem, tak, jak On współcierpiał z nami w Ogrójcu i na krzyżu (...)”<sup>120</sup>

Wydaje się, że teodycea Zofii Kossak, którą głosiła w swoich tekstach publicystycznych, być może niezrozumiała dla osób niewierzących, powinna być jasna i oczywista dla głęboko wierzącego katolika. Jednak i wśród katolików ogrom zła, jakiego byli świadkami, bywał przyczyną, iż odwracali się oni od wiary katolickiej i od Boga. Dla wielu masowe mordy, ludobójstwo i okrucieństwo okupanta były wręcz dowodem na to, że Boga nie ma – wielu tłumaczyło, że gdyby był – nie pozwoliłby na ogrom zła, jaki się dokonywał.

Zofia Kossak chciała zapobiec wtórnemu pogaństwu, o którym pisała wcześniej w broszurze *Jesteś katolikiem... Jakim?* dlatego też w swych tekstach wiele miejsca poświęcała także „nauce krzyża”, kwestiom dotyczącym sensu doznawanych cierpień i bólu.

Choć język i stylistyka w *Bądź katolikiem* jest mocno zabarwiona emocjonalnie i podobna do innych tekstów Zofii Kossak okresu okupacji, to jednak zwrócić należałoby

<sup>117</sup> Z. Kossak, *Modlitwa na dzień dzisiejszy*, op. cit., s. 4.

<sup>118</sup> Z. Kossak, *Bądź katolikiem*, op. cit., s. 5.

<sup>119</sup> Ibidem, s.6.

<sup>120</sup> Ibidem, s. 6.

uwagę na specyficzne użycie czasowników w formie pierwszej osoby liczby mnogiej, w trybie rozkazującym: zastanawiajmy, umiejmy, pamiętajmy! Tu, inaczej nieco niż na przykład w *Jesteś katolikiem... Jakim?*, gdzie dominowała druga osoba liczby pojedynczej, miejscami również użyta w trybie rozkazującym, liczba mnoga łagodzi wypowiedź, dając czytelnikowi do zrozumienia: my – to znaczy, nie tylko ty, ale z tobą również ja. Można przypuszczać, że również tematyka poruszająca zagadnienia największego sacrum skłania do użycia formy mniej kategorycznej, bo za taką można uznać właśnie formę pierwszej osoby liczby mnogiej. To już nie „wytykanie palcami” błędów polskiego katolika, to już nie „żądanie” poprawy, to raczej forma łagodniejszego nieco zobowiązania wszystkich wiernych do określonych zachowań i czynów.

W tonie podobnym do *Bądź katolikiem* autorka *Szaleńców Bożych* nawiązała do najważniejszych cnót boskich w artykule *Zapoznana cnota*, opublikowanym na łamach „Prawdy” z 1943 roku (numer sierpniowo-wrześniowy). Obok trzech najważniejszych cnót, o których mówi katechizm Kościoła Katolickiego – wiary, nadziei i miłości, pisarka podkreśliła wagę niedocenionej według niej cnoty, jaką jest pokora. Nie przywoływała tu haseł dotyczących przemiany katolików, czy przemiany duchowej człowieka. Pisała o pokorze, jako o tej, która „jest niezbędna do rozwoju wszelkich innych cnót”<sup>121</sup>, niezbędna do tego, aby wszelkie przemiany człowieka w ogóle były możliwe. „Człowiek cichy i pokornego serca”, to wzór świętości, który pisarka ceniła i do którego zachęcała. Jak pisała, pokora to nie samoponiżenie, płaskość, czy kompleks niższości. „Człowiek pokorny to ten, który za wszystko chwali Boga (...) ufa swoim zdolnościom, gdyż wie, że Bóg jeśli zechce może je pomnożyć. Człowiek pokorny porywa się na wielkie i pozornie niemożliwe do spełnienia dzieła, bo czuje zaplecze w Bogu”.<sup>122</sup> Człowiek pokorny nie sądzi innych, z radością przyjmuje, co zsyła mu Bóg, nie polemizując z boskimi wyrokami. Prawdziwie świętą pokorę pisarka ukazała w postaci Józefa Kurka w obrazie scenicznym *Gość oczekiwany*, który omówiony zostanie nieco dalej.

Głęboka postawa katolicka, zarówno jeśli chodzi o przemiany duchowe człowieka, jak i jego życie zewnętrzne, będące przecież plonem tych pierwszych, były, według pisarki, zagadnieniem fundamentalnym. Również w artykule *Od redakcji* –

---

<sup>121</sup> Z. Kossak, *Zapoznana cnota*, [w:] „Prawda”, VIII-IX.1943r., s. 2.

<sup>122</sup> Ibidem, s. 3.

tekście utrzymanym w formie artykułu wstępnego, ponownie wróciła ona do tematu odrodzenia polskiego katolicyzmu.

1944 rok był trzecim rokiem funkcjonowania „Prawdy” w podziemnej Polsce. Jednak od września 1943 roku do lipca 1944 publikację pisma wstrzymano ze względu na aresztowanie pisarki i jej pobyt w obozie w Auschwitz – Birkenau oraz na Pawiaku. Zaraz po powrocie z Pawiaka Zofia Kossak włączyła się do pracy w konspiracji, w tym również do pracy publicystycznej na łamach „Prawdy”. Numer z sierpnia 1944 roku był pierwszym, który się ukazał po dłuższej przerwie, dlatego też tekstem, który zamieszczono na pierwszej stronie był właśnie artykuł wstępny *Od redakcji*. Wyjaśniono w nim powód nieobecności gazety w minionych miesiącach, a następnie, tytułem przypomnienia, w dużym skrócie omówiono główne idee programowe Frontu Odrodzenia Polski. Było to echo *Deklaracji ideowej FOP-u* z kwietniowego wydania „Prawdy” z 1942 roku, w której, jak pamiętamy, główną ideą było moralne odrodzenie świata poprzez moralne odrodzenie jednostki. Autorka *Dziedzictwa* ponownie zaznacza, że jedynie katolicy mogą sprawić, iż „świat dźwignie się z otchłani”. „Wątpimy zaś – jak dalej czytamy – by jakikolwiek inny sternik mógł tego dokonać.”<sup>123</sup> Istotnym jest również fakt, iż pisarka podkreślała: „Musimy przede wszystkim pracować sami nad sobą”. Jak czytaliśmy wcześniej, miała ona głęboką świadomość kondycji polskiego katolicyzmu, wiedziała, że „wpływ na losy naszego kraju i całego świata możemy zdobywać tylko przez własny nasz ciężar gatunkowy, przez uzyskane zaufanie i szacunek nie-katolików.”<sup>124</sup> Jest to prawda, z którą trudno się nie zgodzić. Godna szacunku i podziwu postawa katolików, to największy ich oręż, dlatego też tak istotnym było i zapewne nadal jest, aby każdy, kto uznaje się za katolika postępował tak, jak nakazuje katechizm, a jego postawa - by budziła zachwyt i uznanie wszystkich wokół – również osób niewierzących.

Podobnie, jak w broszurze *Jesteś katolikiem... Jakim?* i tutaj czytamy o swoistej „typologii katolików” oraz o konieczności „wypracowania modelu katolika”, jaki byłby najbardziej pożądanym na ten konkretny czas - czas wojny. Tu znowu pisarka podkreśla, iż najpowszechniejszy typ katolika – dewota „niestety, dość częsty, ponosi znaczną część odpowiedzialności za dzisiejszą niepopularność Kościoła wśród mas.”<sup>125</sup>

---

<sup>123</sup> Z. Kossak, *Od redakcji*, [w:] „Prawda”, Warszawa, VIII.1944r., s. 1.

<sup>124</sup> Ibidem.

<sup>125</sup> Ibidem, s. 2.

Jak widać, autorka *Krzyżowców* konieczność przemiany duchowej polskiego katolicyzmu uznawała za palący wręcz problem. Od niego, jej zdaniem, zależał kształt przyszłej Polski i świata, i to zarówno jeśli chodzi o bezpośredni jego (katolika) wpływ na wychowanie młodzieży, na sprawy polityczne, gospodarcze i socjalne kraju, ale także ze względu na to, iż tylko dzięki prawdziwie moralnej, uczciwej postawie katolickiej mógł on osiągnąć głęboki szacunek ze strony wszystkich ludzi, również niewierzących. Rezultatem tego miałyby być zjednanie katolikom coraz większej rzeszy ludzi, którzy by się do nich przyłączyli:

„Linia ta służyłaby nie do odcinania się od kogokolwiek, lecz przeciwnie, dla przyciągania. Chcemy by wszyscy przyszli do nas, a to nastąpi dopiero wtedy, gdy staniemy się r z e c z y w i s t y m i katolikami. Innych celów i dążeń nie mamy.”<sup>126</sup>

Ostatnie zdanie powyższego cytatu, to ostatnie zdanie całego artykułu. Ono właśnie zdaje się potwierdzać, jak ważny dla pisarki był powtarzający się w jej tekstach z okresu okupacji postulat dotyczący przemiany katolików, których misją było zjednać sobie wszystkich ludzi i zmienić świat.

Tekstem, przy którym należałoby się zatrzymać jest opublikowany w marcu 1943 roku w „Dodatku do Prawdy Młodych” esej *Co odrzucamy i czego chcemy?*<sup>127</sup> Powody upadku ludzkiej cywilizacji są tu rozpatrywane nie tylko przez pryzmat wiary katolickiej, jak w innych tekstach Zofii Kossak, ale także poprzez takie pojęcia filozoficzne, których użycie pozwoliłoby w pewien sposób na łatwiejsze dotarcie nie tylko do odbiorcy - katolika, ale także ateisty. Zgodnie z bibliografią konspiracyjnych publikacji Zofii Kossak, opracowaną przez Mirosławę Pałaszewską i Stefana Jończyka<sup>128</sup>, esej powyższy wyszedł spod pióra autorki *Bez oręża*. W trakcie szczegółowej jego analizy dostrzeżono jednak, że o ile kompozycja tekstu *Co odrzucamy i czego chcemy?* jest podobna, żeby nie powiedzieć typowa dla publicystyki Zofii Kossak, o tyle daje się w nim zauważyć spory fragment pisany w całkiem odmiennej niż zazwyczaj stylistyce, co postaramy się ukazać poniżej.

Czytając esej, odnosi się wrażenie, jakby czytało się deklarację ideową Frontu Odrodzenia Polski, kompozycja natomiast jest bardzo podobna do broszury *Jesteś katolikiem... Jakim?* Początkowo czytamy w nim o przyczynach złej sytuacji, jaka w tamtym okresie panowała w Europie i na świecie. W analizie dwóch systemów

<sup>126</sup> Ibidem, s. 3.

<sup>127</sup> Z. Kossak, *Co odrzucamy i czego chcemy*, [w:] „Dodatek do Prawdy Młodych”, Warszawa, III.1943r., s. 1-6.

<sup>128</sup> Zofia Kossak. *W Polsce Podziemnej...*, op. cit., s. 357.



totalitarnych, które zawładnęły Europą – komunizmu i faszyzmu, przywołano wywodzący się z Oświecenia racjonalizm, oraz nietzscheanizm, które w centrum świata zamiast Boga stawiały człowieka. Następstwem tychże właśnie koncepcji filozoficznych było odejście człowieka od Boga, a to z kolei sprawiło, że w lęku przed śmiercią, w lęku o sens własnego istnienia, człowiek zwrócił się ku zaspokojeniu potrzeb materialnych – rozrywek i rozkoszy świata doczesnego. Tym sposobem doszło do upadku kultury.

Dalej czytamy, jak na tym tle wygląda „polska rzeczywistość” i odnajdujemy krytykę, w której wymienione są: bezideowość, skrajny materializm, nerwowość i przytępienie wrażliwości, a w konsekwencji - płycizna przeciętnego Polaka.

„To uganianie się za gotówką przy nowoczesnym rozwoju techniki nabiera coraz to większego tempa, które powoduje, że życie większości z nas jest jakby jedynie życiem na zewnątrz. Ludzie atakowani mnóstwem gazet, artykułów, książek, ekranów filmowych, które im absorbują cały wolny czas od pracy zarobkowej, nie mają chwili, by zająć się tym, co w nich jest najgłębsze, żyją jakby połową swej osobowości, tą połową, która objawia się na zewnątrz, są więc tylko jakby półludźmi.”<sup>129</sup>

Powyższy fragment nie jest cytatem z żadnego współczesnego socjologicznego czasopisma popularno-naukowego opisującego rzeczywistość XXI wieku. To cytat z eseju opublikowanego już w 1943 roku.

Wróćmy jednak do kompozycji tekstu. Po opisanu bieżącej sytuacji, po swoistej krytyce polskiej rzeczywistości, podobnie jak w broszurze *Jesteś katolikiem... Jakim?*, pojawiają się tak charakterystyczne dla Zofii Kossak, pytania: „Czy ludzkość może nadal tak egzystować, stojąc wobec paradoksów, które sama stworzyła i którym się teraz dziwi?”, „Zatem trzeba rzeczywistość zmienić. Kto ma to uczynić? (...) Jacy ludzie, którzy ludzie?” Odpowiedź raczej nas nie zaskoczy. Jak czytamy: „Rzecz zrozumiała, że rzeczywistość zmienić musisz ty i ja, że to musimy zmienić my, to musi zmieniać każdy z nas osobno i wszyscy razem.”<sup>130</sup> I dalej: „Słowem o ile chcemy zmienić rzeczywistość nas otaczającą, musimy zmienić siebie, musimy zmienić człowieka, musimy zacząć od gruntownej przebudowy naszej postawy wewnętrznej i zewnętrznej”<sup>131</sup>. I tutaj odnajdujemy więc powtarzający się w publicystyce Zofii Kossak jak mantra wniosek – najważniejsza jest przemiana człowieka. Tym razem

---

<sup>129</sup> Z. Kossak, *Co odrzucamy i czego chcemy*, op. cit., s. 2.

<sup>130</sup> Ibidem, s. 3.

<sup>131</sup> Ibidem.

miałaby ona polegać na „zamianie wad na cnoty”, przy czym cnoty pojmuję się tu jako „przeżywaną moc, przeżywane przez człowieka dobro, piękno, prawdę i miłość.”<sup>132</sup>

Wśród cech najbardziej pożądanых, które są niezbędne, aby człowiek mógł dokonać swej przemiany wymieniono: konsekwencję w działaniu, która hartuje siłę woli; bezkompromisowość; wiedzę – nie tę rozumianą, jako gałąź nauki, ale wiedzę ogólną „metafizyczną”; harmonię wewnętrzną, która pozwoli człowiekowi ustanowić właściwą hierarchię wartości oraz „ukoronowanie człowieczeństwa i najgłębszą jego istotę” – miłość.

Omówiony powyżej fragment, ze względu na stylistykę i merytorykę podobną do tej, jaka była charakterystyczna dla Zofii Kossak, nie budził wątpliwości i pozwalał na snucie wniosku, iż fragment ten pisała właśnie Zofia Kossak.

Od pewnego momentu jednak w tekście znika tak częsta u pisarki egzaltacja, czy choćby typowa dla większości jej tekstów okupacyjnych ekspresja. Nie znajdziemy tu tak często wykorzystywanych przez nią środków stylistycznych jak anafory, wykrzykniki, czy zdania pytające. Prawie dwie i pół strony, połowa tekstu, to spokojne, wyważone zdania, przy czym temat niekoniecznie wymaga złagodzenia stylu, czy wyciszania emocji. Ponadto, w żadnym innym artykule, czy tekście publicystycznym pisarka nie używała formy pierwszej osoby liczby pojedynczej. W żadnym tekście nie ujawniała narratora, często stosowała formę pierwszej osoby liczby mnogiej utożsamiając się z większą zbiorowością lub drugiej osoby liczby pojedynczej, zwracając się bezpośrednio do odbiorcy. Tutaj nagle czytamy:

„Teoria ta nie zdaje się jednak wyczerpywać zagadnienia, raczej analizuje je, a nie rozwiązuje go całkowicie. Chciałbym posunąć się dalej w rozwiązaniu tego problemu. (...) Odbiegłem trochę od tematu, wprowadzając dygresję na temat potrzeby reformy nauk współczesnych. (...) Przechodzę więc dalej do teorii budowy nowego człowieka. (...) I tu chciałbym zwrócić uwagę na pewien szacunek, na pewną cześć, jaką człowiek powinien odczuwać w stosunku do innych jednostek ludzkich.”<sup>133</sup>

O ile narrację z użyciem czasowników rodzaju męskiego można by wytłumaczyć koniecznością zachowania zasad konspiracji, o tyle odmienna stylistyka to raczej rezultat tego, że esej być może miał dwóch autorów. Fragment ten różni się poziomem ekspresji, ale także stricte publicystycznym stylem, pozbawionym

---

<sup>132</sup> Ibidem.

<sup>133</sup> Ibidem, s. 5.

elementów literackich. Stwierdzenie, iż fragment ten pisał ktoś inny niż Zofia Kossak, zdaje się potwierdzać także zastosowany tryb przypuszczający czasowników, który w zacytowanych powyżej zdaniach wyraża pewnego rodzaju zwątpienie, czy może zdystansowanie się narratora do wypowiedzanej treści. Zofia Kossak nie należała do osób zdolnych do dystansu, czy też niezbyt pewnych co do głoszonych teorii. Jak mogliśmy wcześniej zauważyć, w swych opiniach była zdecydowana i kategoryczna, czasami bardzo skrajna, trudno więc wytłumaczyć tę nagłą zmianę, skoro nie była ona celowa.

Wątpliwości powyższe rozwiewa Władysław Bartoszewski, ówczesny redaktor „Prawdy Młodych”, który w odpowiedzi na pytanie autorki niniejszej pracy odpowiada:

„Sprawa dodatku do „Prawdy Młodych” to redakcyjnie inne zagadnienie, niż samo redagowanie pisma. Dodatek (...) był też, co nie było wyraźnie powiedziane, czymś w rodzaju wolnej trybuny, a autorzy tekstów byli mi niekiedy znani, a niekiedy zupełnie nieznanymi, choć w pewnym sensie autoryzowani jako poważne osoby, związane tak czy inaczej ze środowiskiem światopoglądowo katolickim. (...) Z całą stanowczością mogę jednak stwierdzić, że interesujący Panią tekst *Co odrzucamy i czego chcemy* nie jest ani autorstwa Zofii Kossak, ani żadnym oficjalnym stanowiskiem redakcji „Prawdy Młodych”, a jedynie poważnym głosem w dyskusji autorstwa kogoś – niestety nie wiem kogo i wtedy nie wiedziałem – z poważnego środowiska katolickiego w podziemiu. Moim przypuszczeniem, graniczącym z pewnością jest to, że tekst otrzymaliśmy z grona zaprzyjaźnionych działaczy tzw. Zakonu Rycerskiego Krzyża i Miecza, stanowiącego małą pozostałość przedwojennej organizacji pod tą nazwą”.<sup>134</sup>

Wobec powyższego nie można nie zauważyć, jak bardzo tekst, choć pióra kogoś innego, nawiązywał do tekstów Zofii Kossak i stanowił spójną całość z publicystyką pisarki z okresu wojny oraz z koncepcjami ideologicznymi Frontu Odrodzenia Polski.

W omówionym wcześniej, przy publicystyce patriotycznej artykule *Kto z nami?* sporo miejsca poświęciliśmy pojęciu uczciwości. Jak dowodziła autorka *Krzyżowców*, to jedna z najważniejszych, o ile nie najważniejsza cecha, której pożądamy wszyscy – niezależnie od światopoglądu, czy wyznania. Każdy pragnie, żeby nie powiedziec żąda uczciwości od innych. Każdy, nawet jeśli sam nie jest uczciwy, chce za takiego uchodzić. Zofia Kossak we wspomnianym artykule pochyliła się nad uczciwością w

---

<sup>134</sup> Cytat z listu Władysława Bartoszewskiego do autorki niniejszej pracy z dnia 23.12.2011r. – kopia listu w załączeniu.

kontekście spraw programowych, politycznych. Chcąc przedstawić założenia programowe FOP-u naświetliła „zasady współpracy” z przedstawicielami innych opcji politycznych, wyznaniowych, światopoglądowych, a główną zasadą miała być uczciwość zachowana we wszystkich obszarach życia publicznego i nie tylko.

Artykuł *Kto z nami* opublikowano w sierpniu 1942 roku na łamach „Prawdy”, natomiast niecały rok później w „Prawdzie Młodych” pojawił się tekst pt. *Walka o uczciwego człowieka*<sup>135</sup>. Króciutki artykuł, wydrukowany na pierwszej stronie numeru, również podejmuje zagadnienie uczciwości. Tu jednak autorka *Bez oręża* analizuje, co oznacza pojęcie „uczciwość” i jak należy je tłumaczyć w kontekście wiary katolickiej. W charakterystycznej dla siebie, mocno ekspresywnej stylistyce, przekonuje o nadrzędności Bożego Prawa wobec wszelkich innych praw, norm, czy „etyk”. Można domniemywać, iż celowo użyła tu liczby mnogiej, dając wyraz dezaprobaty wobec mnogości różnego rodzaju zasad i zbiorów praw. Wymieniła „rodzaje” etyk: „osobistej, społecznej, zawodowej, narodowej, czy... socjalistycznej.”<sup>136</sup> Starła się udowodnić, raczej z powodzeniem, że każda z nich (etyka) winna być zgodna z Prawem Objawionym. Idąc dalej – dla Zofii Kossak uczciwym był każdy Polak, który nie zapominał o swoich zobowiązaniach wobec Boga i postępował zgodnie z zasadami, jakie narzucała mu jego wiara. Kto postępował inaczej – był nieuczciwy. I znowu widzimy swoistą kategoryczność graniczącą ze skrajnością, choć akurat w tym przypadku trudno nie przyznać jej racji. I znowu pobrzmiewa tu echo broszury *Jesteś katolikiem... Jakim?* Katolik, który nie żyje według zasad swojej wiary jest „mdłym, przeciętnym katolikiem z nazwy”. A skoro twierdzi, że jest inaczej – kłamie, więc jest nieuczciwy. Jakże prosta to i logiczna całość!

Kompozycja artykułu i jego stylistyka nie wymaga raczej dłuższej analizy. Tekst, zamknięty klamrą w postaci tytułu *Walka o uczciwego człowieka* i ostatniego, puentującego zdania „I cóż więcej? Walka o uczciwego człowieka trwa!” , pełen jest typowych dla pisarki z okresu wojny środków stylistycznych, mających na celu wzmocnić wypowiedź tak, aby zapadła ona w pamięć odbiorcom – czytelnikom, by przekonać ich do swoich racji. Pełno tu zdań wykrzyknikowych, pytań retorycznych, anafor. Składnia również podlega tym zasadom, kiedy w jednym akapicie pojawiają się cztery zdania będące swoistym rozkazem, a każde z nich zaczyna się od czasownika w bezokoliczniku, niczym właśnie na wojskowej odprawie, gdzie padają rozkazy:

---

<sup>135</sup> Z. Kossak, *Walka o uczciwego człowieka*, [w:] „Prawda Młodych”, Warszawa, II.1943r.

<sup>136</sup> Ibidem, s. 1.

„Ujednostajnić społeczne normy etyczne – to skierować je ku Źródłu. Ujednostajnić normy etyczne w praktyce – to zażądać od każdego Polaka pełni uczciwości. Ośmielić się nazwać nieuczciwym tego, który o zobowiązaniach wobec Boga przyjętych zapomina. Dążyć, aby każdy w Polsce katolik wyciągnął konsekwencje ze swych wszystkich zobowiązań.”<sup>137</sup>

Obok przemiany katolika - Polaka oraz uczciwości pożądaney we wszystkich obszarach życia człowieka, niezwykle ważnym dla Zofii Kossak był temat miłosierdzia i dobroci. Według autorki *Krzyżowców* jest to jedna z najważniejszych cnót, którą powinien być obdarzony prawdziwy chrześcijanin, tak więc zasadniczo w artykułach poświęconych miłosierdziu nadal pozostaje ona przy tematyce związanej z przemianą duchową człowieka, a wszystkie teksty tworzą w ten sposób jedną, spójną całość.

Wśród utworów i artykułów z okresu wojny nawiązujących do kwestii miłosierdzia, wymienić należy dramat, czy raczej obraz sceniczny pt. *Gość oczekiwany* z 1942 roku, odezwę *...byłem głodny* wydaną nakładem FOP-u w formie ulotnej w 1943 roku, formę dramatyczną *Komu pomagamy?* z sierpniowo-wrześniowego numeru „Prawdy” z 1943 roku oraz odezwę *Najbiedniejsi* opublikowaną na łamach „Biuletynu Informacyjnego” 22 sierpnia 1944 roku. Pomoc drugiemu człowiekowi to myśl przewodnia wymienionych tytułów, a zważywszy, że w okresie wojny głodnych, bezdomnych i ludzi wymagających różnego rodzaju wsparcia było wielu, apele kierowane do społeczeństwa wzywające do ofiarności i dobroczynności wobec potrzebujących były nieodzowne.

\*\*\*

*Gość oczekiwany* – obraz sceniczny w pięciu odsłonach oparty na motywach śląskiej baśni ludowej, po raz pierwszy wystawiony był podczas wojny, w 1942 roku. Jako miejsce premiery podaje się salę budynku Zgromadzenia Księży Misjonarzy przy ulicy Radnej 14 w Warszawie<sup>138</sup> – pamiętajmy, że pod tym adresem Zofia Kossak znalazła schronienie po „wielkiej wyspie” personelu „Polska Żyje” w 1941 roku - ale także salę widowiskową parafii św. Krzyża na Krakowskim Przedmieściu.<sup>139</sup>

---

<sup>137</sup> Z. Kossak, *Walka o uczciwego człowieka*, op. cit., s. 2.

<sup>138</sup> Z. Kossak, *Gość oczekiwany*, [w:] Zofia Kossak. *W Polsce Podziemnej*, red. S. Jończyk, M. Pałaszewska, Instytut Wydawniczy PAX, Warszawa, 1999, s. 53.

<sup>139</sup> K. Heska-Kwaśniewicz, „*Gość oczekiwany*”. *Zadziwiająca kariera zapomnianego obrazu scenicznego Zofii Kossak*, [w:] *Taki to mroczny czas. Losy pisarzy śląskich w okresie wojny i okupacji hitlerowskiej*, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice, 2004, s. 146.; patrz także J. Jurgała-Jureczka,

W jedynym w zasadzie, ocalałym z okresu wojny utworze nie będącym tekstem publicystycznym, sięgając do tradycji ludowych, Zofia Kossak zawarła głęboką mądrość, która miała trafić do serc odbiorców – zarówno tych o wygórowanym guście, jak i prostych ludzi, dla których skomplikowana kompozycja widowiska, czy jego złożona symbolika byłaby, być może, zbyt trudna do pojęcia. Podobnie, jak kilka lat później (w 1944 roku) w *Piwnicznych rozmowach* oraz w *Liście do przyjaciółki* prostym językiem i swoistym, ironizującym poczuciem humoru, pisarka zwracała uwagę na niegodne Polaka postawy, tak tutaj starała się poruszyć sumienia widzów, wyczulić ich na ludzkie potrzeby i uświadomić, co znaczy pomoc i miłosierdzie. Dodać należy, iż baśń ludowa, na podstawie której powstał utwór dramatyczny Zofii Kossak, była również osnową baśni Gustawa Morcinka *O ubogim szewcu i chciwym młynarzu* opublikowanej w 1958 w zbiorze *Jak górnik Bulandra diabła oszukał*. Ze względu na inspirację obydwójga pisarzy tym samym ludowym źródłem, w obydwu tekstach znajdziemy szereg podobieństw i wspólnych wątków.<sup>140</sup>

Jak czytamy w słowie zamieszczonym *Zamiast wstępu*:

„W niniejszym obrazku treść została żywcem zaczerpnięta z popularnej bajki śląskiej. Zasadniczego jej schematu autorka nie zmieniła, woląc popełnić błędy kompozycyjne niż uronić cokolwiek z głębokiej mądrości, jaką przepojony jest wątek powieści. By ten sens moralny zachować, należy pozostawić przedstawieniu właściwy charakter, nie traktując tekstu realistycznie ani „psychologicznie”.<sup>141</sup> I tak, ten prosty obrazek sceniczny, wzorowany na średniowieczny moralitet, celowo został skomponowany jako utwór jasny, przystępny, zrozumiały, czy jak chcieliby niektórzy – jako „naiwna opowiadka, nadająca się jedynie dla zespołów amatorskich”.<sup>142</sup> Bez zbędnych konkretów co do miejsca akcji, czy konstrukcji bohatera, przekazuje on prostą, acz bardzo głęboką i uniwersalną mądrość.

Motyw przewodni widowiska nawiązuje do postaci Jezusa, który pod postacią żebraka i bezdomnego dziecka odwiedza dwóch głównych bohaterów – biednego Józefa Kurka i bogatego młynarza Filipa. Wybrzmiewa tu oczywiście mądrość

---

Oswajanie „nieznanego kraju”. *Śląsk w życiu i twórczości Zofii Kossak*, Muzeum Śląska Cieszyńskiego, Cieszyn, 2002, s. 149.

<sup>140</sup> Utwór Gustawa Morcinka *O ubogim szewcu i chciwym młynarzu* omówiony został w pracy Beaty Langer, *Inspiracje śląską kulturą ludową w twórczości Gustawa Morcinka*; niepublikowana praca doktorska, napisana pod opieką promotorską Krystyny Heskiej – Kwaśniewicz, Uniwersytet Śląski, 2009, s. 193 – 195.

<sup>141</sup> Z. Kossak, *Gość oczekiwany*, op. cit., s. 53.

<sup>142</sup> Por. J. Święch, *Literatura polska w latach II wojny światowej*, op. cit., za: K. Heska-Kwaśniewicz, „*Gość oczekiwany*”. *Zadziwiająca kariera zapomnianego obrazu scenicznego ...*, op. cit., s. 146.

Chrystusa z *Mowy o zburzeniu Jerozolimy i przyjściu Chrystusa*: „Zaprawdę, powiadam wam: Wszystko, co uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, Mnieście uczynili” (Mt 25, 40).

Po spotkaniu z „Wielkim Gościem” każdy z bohaterów otrzymuje od Jezusa zapłatę „według własnej miary”: biedny, ale dobry Józef Kurek otrzymuje zdrowie dla córki i żony oraz kosz dukatów, które i tak rozdaje potrzebującym, bogaty, ale zły Filip – traci młyn, wszelkie bogactwa oraz rodzinę.

Już na samym początku, czytając wykaz osób, grających w przedstawieniu, dostrzegamy pewną spójność z tekstami okupacyjnymi poświęconymi duchowości i postawie polskiego katolika. Podobnie jak w *Jesteś katolikiem... Jakim?* czy w artykule wstępnym *Od redakcji* z „Prawdy” z 1944 roku, tu również mamy do czynienia z określonymi typami ludzkimi, wśród których jest i Dewotka Ambrożowa, pamiętająca co prawda w czasie burzy o tym, aby w oknie postawić obrazek Miłosierdzia Bożego, lecz na widok stojącego w progu dziecka wołającego o pomoc, krzyczy: „Zamykać drzwi! Przeciąg sprowadza piorun! Zamykać drzwi! (...) Wyrzucicie ją! Zamykajcie drzwi!!!...”<sup>143</sup>

Bardzo podobne do niej są Kumoszki – bohaterki z tych, co to „bliźniego swego nienawidzą równie mocno, jak kochają Boga”<sup>144</sup>, a cudze nieszczęście jest dla nich jedynie pożywką zaspokajającą głód sensacji. Jest też Rokita, przyszły zięć Filipa młynarza – lichwiarz, ateista i sceptyk typ neopoganina - odwraca się od Boga, nie liczy się z żadnymi wartościami ani boskimi prawami moralnymi:

„Ten drań Filip zdaje się rzeczowy człowiek, a także uwierzył... Uwierzył! W co?... W starą figurę spod lasu... No, niby nie w figurę, a w to, co ona wyobraża... To wszystko jedno! Tam nie ma nic! Gdyby był jakiś Bóg i widział, i sądził, toby mnie przecież dawno nagła śmierć spotkała... Tyle ludzi mnie klęło, a ja nic!”<sup>145</sup>

Nie bez przyczyny bohaterowi temu nadano imię Rokita – imię błotnego diabła występującego w polskich legendach i podaniach ludowych, który obok Boruty był jednym z najbardziej znanych polskich diabłów „wysoko w hierarchii piekielnej postawionych”.<sup>146</sup> Jak mówi legenda, ulubionym nieszczęściem, jakie sprowadzał na

<sup>143</sup> Z. Kossak, *Gość oczekiwany*, op. cit., s. 119.

<sup>144</sup> Określenie użyte przez Zofię Kossak w broszurze *Jesteś katolikiem... Jakim?*

<sup>145</sup> Z. Kossak, *Gość oczekiwany*, op. cit., s. 108.

<sup>146</sup> E. Kor-Walczak, *Baśnie i legendy kaliskie*, Poznań, 1986, s. 141; legenda opracowana na podstawie wersji zasłyszanych i zebranych w A. Chodyński, *Kieszonkowa kroniczka historyczna miasta Kalisza*, Kalisz, 1885 oraz J. Raciborski, *Monografia Kalisza*, Kalisz, 1912.

ludzi była woda. Potopy i powodzie, to zgodnie z legendą, dzieło Rokity. Można więc sądzić, że wobec powodzi, jaka zmiotła z powierzchni ziemi dobytek Filipa młynarza wraz z jego rodziną również i w tym aspekcie imię Rokita, było użyte nieprzypadkowo, choć w utworze nie mówi się wprost o zależności pomiędzy Rokitą, a samą powodzią. Ponadto, choć to daleko idąca nadinterpretacja, zastanowić by się można nad celowością przydania tej postaci profesji lichwiarza. Lichwa bowiem w świadomości Polaków okresu Międzywojnia była zajęciem, którym najczęściej parali się Żydzi. Czy więc to przypadek sprawił, że Rokita, uosobienie zła, zajmował się właśnie lichwą?

Są w końcu Społecznik, Polityk, Policjant – „półinteligenci i ćwierćinteligenci”, wśród których jedni wierzą w Boga, ale ich katolicyzm wynika jedynie z tego, że zostali ochrzczeni, jak na przykład Policjant, który mówi: „Wierzę w Boga, ochrzczone, dobry chrześcijanin jestem, ale w to żeby Bóg chodził po świecie i pieniądze dawał, nie uwierzę!”. Niektórzy zaś nie wierzą w Boga wcale, a jego miejsce zajęły inne bożki, jak na przykład partia:

„POLITYK: Hej, człowieku, co wam?

JÓZEF: A czemu, panie, pytacie?

POLITYK: Z życzliwości. Widzę, żeście proletariusz, to wystarcza!

JÓZEF: (...) Czy Bóg mnie opuścił?

POLITYK: Bóg mógł was opuścić, ale p a r t i a nie opuści! (podkreśl. w oryginale – BG)”<sup>147</sup>

Choć postać Polityka mogłaby uchodzić zarówno za symbol człowieka, który sprzeniewierzył się przykazaniu „nie będziesz miał bogów cudzych przede mną”, można również uznać tę postać za model polityka w ogóle, dla którego partia, taka czy inna, przesłania wszystko inne i jest dla niego „bożkiem”. Być może prototypem sylwetki Polityka, był typ „komunisty - bolszewika”, na co może wskazywać użyte przez niego określenie „proletariusze wiejscy i miejscy”<sup>148</sup>. W *Gościu oczekiwany* w usta Polityka autorka włożyła wypowiedzi i hasła, które pozwalają kojarzyć go z „proletariuszem” właśnie – antyklerykałem rozdrażnionym przy zetknięciu z „ciemną masą”, która „nie dąży bynajmniej do wyzwolenia społecznego”<sup>149</sup>, przekonanego, że

<sup>147</sup> Z. Kossak, *Gość oczekiwany*, op. cit., s. 71.

<sup>148</sup> Z. Kossak, *Jesteś katolikiem... Jakim?*, op. cit., s. 5.

<sup>149</sup> Z. Kossak, *Gość oczekiwany*, op. cit., s. 71.



to „kler zmontował tę całą historię dla agitacji wyborczej...”<sup>150</sup> To język typowy dla języka agitacji, pełen aluzji do haseł głoszonych przez partie komunistyczne.

Wszystkie wymienione powyżej postaci nie są konkretnymi bohaterami o określonym imieniu i nazwisku, to jedynie charakterystyczne, uniwersalne typy ludzkie, które mogłyby być obecne w różnych społecznościach i różnych momentach dziejowych.

W tej swoistej typologii ludzkich charakterów nie zabrakło także prawdziwie mądrych i dobrych ludzi – takim jest główny bohater - Józef Kurek i jego rodzina. To postać o nieskomplikowanej osobowości, ufna Bogu, obdarzona cnotą pokory – tą samą, której pisarka poświęciła artykuł *Zapoznana cnota* („Prawda, VIII-IX.1943r.). Mądrość i dobroć Józefa Kurka, to dwie cechy, które wzajemnie się uzupełniają i z siebie wynikają, nie chodzi bowiem o mądrość wypływającą z wiedzy o jakiejś konkretnej dziedzinie nauki, lecz o mądrość życiową, ogólnoludzką płynącą z przestrzegania zasad moralnych i etyki chrześcijańskiej, czy po prostu „życia po bożemu”. Postać Józefa Kurka zdaje się potwierdzać wyobrażenie Zofii Kossak na temat świętości, o jakim piszą Krystyna Heska-Kwaśniewicz, czy Joanna Jurgała-Jureczka:

„Człowiek święty, to człowiek pokorny, o nieskomplikowanej osobowości, a zdarza się, że jest to człowiek, który nieraz bywał daleko od Boga. Prawdziwa wiara oznacza często przyjęcie postawy ufnego dziecka.”<sup>151</sup>

Takim właśnie ufnym Bogu dzieckiem był Józef Kurek. Poprzez swoją postawę wobec nieszczęścia, jakie go spotkało (utrata domu) stał się wzorem do naśladowania dla dotkniętego przez wojnę polskiego społeczeństwa, a jego historia to swoista odpowiedź na jedno z zasadniczych pytań, które nurtowało wielu Polaków podczas wojny – dlaczego Bóg pozwolił na cierpienie milionów ludzi, na okrucieństwo, jakie się dokonywało podczas wojny każdego dnia.

Gdy Józef Kurek dowiedział się od Młynarza Filipa, że następnego dnia ma spłacić dług lub wynieść się z chaty, nie mając grosza przy duszy, pozostawiony sam sobie, nikt bowiem nie chciał udzielić mu pomocy, czy dać schronienia, postanowił zakończyć życie. „Obwiesić się” mu jednak nie udało – przepędził go Gajowy. W zamian za to jednak spotkał w lesie starą figurkę Jezusa Frasobliwego, który przemówił

---

<sup>150</sup> Ibidem, s. 110.

<sup>151</sup> J. Jurgała-Jureczka, *Oswajanie „nieznanego kraju”...*, op. cit., s. 158, cyt. za K. Heska-Kwaśniewicz, *„Gość oczekiwany”. Zdziwiająca kariera zapomnianego obrazu...*, op. cit., s. 148.

do niego i zapowiedział swą wizytę. Podobną scenę widzimy w baśni Gustawa Morcinka, gdzie ubogi szewc (podobnie jak inne osoby występujące w baśni, postać bezimienna) pogrążony w rozpacz nad swym losem przystaje pod przydrożnym krzyżem i podejmuje rozmowę z ukrzyżowanym Chrystusem.

Po krzepiącej rozmowie z samym Jezusem, serce Kurka przepełniła wielka radość – wobec odwiedzin tak Wielkiego Gościa – utrata domu stała się nieważna i nie znacząca. Motyw figurki Jezusa Frasobliwego obecny jest w utworze Gustawa Morcinka *O ubogim szewcu i bogatym młynarzu*, Gdy wrócił do domu, przekazał żonie nowinę:

„JÓZEF: Małgośka! Zośka! Nowinę mam!

MATKA: Znamy już tę nowinę...

JÓZEF: Skąd? Kto wam powiedział?

MATKA: Marcinowa ino co tu była... Wszystko opowiedziała...

JÓZEF: O czym?

MATKA: Że młynarz nas... z domu... wygania...

JÓZEF: Takie głupstwo...

MATKA: Więc nieprawda?... Zaraz myślałam!

JÓZEF: Prawda, nieprawda, to nie ma znaczenia... Baby! Wielkie nas szczęście spotyka! Gość dziś do nas przyjdzie, Wielki Gość!”

Dalej wybrzmiewają słowa, będące niejako refleksją nad ludzkim cierpieniem, nawiązujące do nauki krzyża głoszącej, iż cierpienie, jakie spotyka człowieka to radosna możliwość współodkupienia wraz z Chrystusem win i grzechów ludzkości. Przede wszystkim jednak tłumaczą prostą i zasadniczą kwestię - prawdziwy chrześcijanin z pokorą i radością winien przyjmować wszystko, co go w życiu spotyka, zarówno rzeczy dobre, jak i te, które wydają mu się być złymi. Człowiek, jako istota mała i nieznająca Bożych zamiarów, nie zna celu i powodu, dla którego spotyka go to, czy owo. Tak też dzieje się z głównym bohaterem *Gościa oczekiwanego* i jego rodziną:

„MATKA (do Zośki): To płaczesz, to się śmiejesz, nie wiadomo czego!

ZOŚKA: A bo sobie pomyślałam, że jakby młynarz z chaty nas nie pędził, toby Jezus do ojca nie zagadał i do nas nie przyszedł...

MATKA: Więc co z tego?

ZOŚKA: Że takie niby miało być nieszczęście. A na radość się obróciło...”<sup>152</sup>

---

<sup>152</sup> Z. Kossak, *Gość oczekiwany*, op. cit., s. 84.

Analizując *Gościa oczekiwanego* nie sposób nie wspomnieć o języku utworu, który pomimo prostoty formy i kompozycji dramatu, oddaje w pełni charakter poszczególnych postaci. O języku tego utworu pisała już Krystyna Heska – Kwaśniewicz, jednak zagadnienie wydaje się być na tyle istotne, że należy wspomnieć o nim również w niniejszej pracy.<sup>153</sup> I tak w dialogi prostych ludzi wplecione zostały wypowiedzi, słowa, hasła jaskrawo podkreślające światopogląd, bądź przynależność niektórych bohaterów do określonych grup społecznych: Społecznik mówi o „petycji, komitecie, delegacji, nie ujętym w ramy opieki społecznej żebractwie”<sup>154</sup>, Polityk o „partii, obowiązku obywatelskim, krzywdzie proletariatu i wyzwoleniu społecznym”, czy też o „typowym obiekcie zaburzeń wizualnych i audytywnych”,<sup>155</sup> Dziennikarz o „wywiadzie, artykule, sugestiach i halucynacjach”<sup>156</sup>, a Policjant o „władzy, zeznaniu protokolarnym, sprzecznych zeznaniach i szajce”<sup>157</sup>. Słowa te wypowiedziane w okolicznościach tak ważnych i mistycznych jak spotkanie z Chrystusem wydają się być sztuczne i groteskowe, a wypowiadających je bohaterów ukazują, jako ludzi miałkich i płytkich.

Miejscami tekst przeplatany jest ponadto cytatami z *Pisma Świętego Nowego Testamentu*, co całemu utworowi przydaje mistycznego i bardzo wzniosłego charakteru. Słowa Chrystusa, które wypowiada Dziad podczas wizyty u Józefa Kurka, są swoistą parafrazą *Kazania na Górze*, a dokładnie *Ośmiu błogosławieństw* (Mt 5, 3-11). Pamiętać jednak należy, że Dziad jest przecież tutaj uosobieniem Chrystusa i jego słowa to słowa Chrystusa właśnie:

„MATKA: (...) ludzie takie złe się stały, że krzywdą wszystkim wszędzie, że tylko bogatym i chciwym dobrze się powodzi, że oni sobie królują i królować będą...

DZIAD: Niesłusznie mówią, gdyż do ubogich duchem należy królestwo niebieskie...

MATKA: Bogać tam! Zbóje, krzykacze rządzą wszędy, wszystko posiadają...

DZIAD: Tak się ino zdaje. Powiadam wam, że błogosławieni cisi, albowiem oni posiadą ziemię...

MATKA: Niewiele posiadą biedaki... Cichemu płakać tylko teraz wolno...

DZIAD: Nie słyszeliście to, że błogosławieni, którzy płaczą, albowiem oni będą pocieszeni?... (...) Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią...”

<sup>153</sup> K. Heska-Kwaśniewicz, „Gość oczekiwany”. *Zadziwiająca kariera zapomnianego ...*, op. cit., s. 147.

<sup>154</sup> Z. Kossak, *Gość oczekiwany*, op. cit., s. 113 i 116.

<sup>155</sup> Ibidem, s. 71 i 113.

<sup>156</sup> Ibidem, s. 112, 113, 115.

<sup>157</sup> Ibidem, s. 96.

Po wizycie u Filipa Młynarza natomiast, kiedy pod postacią małej, głodnej dziewczynki, został wygnany z domu podczas burzy, Jezus, tym razem jako figura Jezusa Frasobliwego w leśnej kapliczce, wypowiada do Filipa słowa, będące cytatem z *Pisma Świętego* (Mt 25, 42-43):

„JEZUS: Byłem u ciebie, Filipie...

FILIP: Za przeproszeniem, Panie Jezu, to nieprawda! Musiałeś się omylić i do innego młynarza zejść... Na Ciebie czekałem cały dzień...

JEZUS: Byłem głodny, nie nakarmiłeś mnie... Byłem spragniony, nie napiłeś mnie... Byłem bezdomny, nie przyjąłeś mnie...”<sup>158</sup>

W *Gościu oczekiwanym* znajdujemy elementy nawiązujące do tradycji ludowej (motyw Jezusa chodzącego po świecie zaczerpnięty z podań ludowych), ale i takie, które są echem tradycji romantycznych. Takim jest motyw kary za zło uczynione biednemu, za niepodanie ręki w potrzebie, niepodzielenie się kromką chleba z głodnym, będący jedną z wizji Boga w tradycji romantycznej – „Boga, jako sprawiedliwego sędziego wymierzającego ludziom karę za popełnione grzechy”<sup>159</sup>. Mickiewicz w II części *Dziadów*, nota bene dramatu opartego na motywach ludowych „uroczystości obchodzonych między pospółstwem w wielu powiatach Litwy”<sup>160</sup>, ukazywał dusze nieszczęśliwych, którzy za życia „ni razu nie byli ludźmi” i za to ponoszą karę:

„Nie lubisz umierać z głodu!

Pomnisz, jak w kucyją samą,

Pośród najtępszego chłodu,

Stałam z dziecięciem pod bramą.

Panie! Wołałam ze łzami,

Zlituj się nad sierotami!

Mąż mój już na tamym świecie,

Córkę zabrałeś do dwora, Matka w chacie leży chora,

Przy piersiach maleńkie dziecię.

Panie, daj nam zapomogę,

Bo dalej wyżyć nie mogę!

Ale ty, panie, bez duszy!

Hulając w pjanej ochocie,

---

<sup>158</sup> Ibidem, s. 123.

<sup>159</sup> Ireneusz Opacki, *Bóg*, [w:] *Słownik literatury polskiej XIXw.*, op. cit., s. 121.

<sup>160</sup> A. Mickiewicz, *Dziady*, Świat Książki, Warszawa, 2004, red. Jarosław Rymkiewicz, s. 11.

Przewalając się po złocie,  
Hajdukowi rzekł z cicha:  
'Kto tam gościom trąbi w uszy?  
Wypędź żebraczkę do licha.'  
Za włosy wywlekl za wrota!  
Wepchnął mnie z dzieckiem do śniegu!  
(...) Nie znałeś litości, panie!''<sup>161</sup>

Czyż nie jest to obraz Filipa Młynarza, który w burzę i deszcz wygania bezdomne, głodne dziecko? I tak samo jak w *Gościu oczekiwanym* Filipa spotyka zasłużona kara, tak samo w II części *Dziadów* karę odbywa Widmo, które słyszy głos Chóru:

„Tak, musisz dręczyć się wiek wiekiem,  
Sprawiedliwe zrządzienia Boże!  
Bo kto nie był ni razu człowiekiem,  
Temu człowiek nic nie pomoże.”<sup>162</sup>

Wymowa ideowa *Gościa oczekiwanego* jest spójna z publicystyką Zofii Kossak okresu wojny - temat miłosierdzia w stosunku do drugiego człowieka wydaje się być motywem przewodnim całego utworu, a miłosierdzie i dobroć ta wypływa ze szczerzej wiary w Chrystusa i z życia zgodnego z zasadami, jakie Chrystus ustanowił. Jest to więc także nawiązanie do tekstów, w których tak głośno i otwarcie pisarka nawoływała do przemiany duchowej katolików, tak, aby jak najmniej było wśród nich „dobrych, ochrzczonych katolików”, którzy „nie wierzą, aby Bóg chodził po ziemi”.

Wśród publikacji, w których wielką wagę przywiązuje się do miłosierdzia, jałmużny, czy po prostu konieczności pomocy drugiemu człowiekowi są dwie odezwy: *...byłem głodny* z 1943 roku oraz *Najbiedniejszy* z 1944 roku.

Pierwsza z nich w sposób oczywisty nawiązuje do *Gościa oczekiwanego*, zarówno jeśli chodzi o sam tytuł odezwy, zaczerpnięty z *Sądu Ostatecznego* (MT, 25, 35-36), a cytowany przez Zofię Kossak w omówionym powyżej obrazku scenicznym, jak i o główny wątek – i w *Gościu oczekiwanym*, i w *...byłem głodny* jest nim wsparcie dla człowieka potrzebującego pomocy.

Odezwa rozpoczyna się cytatem zaczerpniętym z *Prologu na cześć Sienkiewicza* Kornela Makuszyńskiego:

„...wśród mego narodu

---

<sup>161</sup> Ibidem, s. 24.

<sup>162</sup> Ibidem, s. 25.

u wyschłych piersi boleściwych matek  
dzieci mrą cicho, białe jak opłatek...”<sup>163</sup>

To swoiste motto już na wstępie odezwy sprawia, że czytelnikowi jawi się przed oczyma wstrząsający obraz konających, bladych z wycieńczenia dzieci. Matka z dzieckiem - symbol życia i ciągłości istnienia. Zakorzeniony bardzo głęboko zarówno w kulturze całej ludzkości, jak również w kulturze chrześcijańskiej, m.in. w postaci otoczonych czcią obrazów Matki Boskiej z Dzieciątkiem Jezus. Symbol niezwykle ważny chyba dla każdego człowieka, bez względu na jego wiarę i światopogląd - każdy bowiem jest dzieckiem i każdy ma matkę. Obraz konających dzieci, to obraz wstrząsający, śmiało więc można wysnuć wniosek, iż taki był cel umieszczenia w nagłówku odezwy tego właśnie cytatu – wstrząśnięcie sumieniem czytelnika.

Jak się dalej okazuje, odezwa jest skierowana do „bogaczy”, do tych, którzy opływając w dostatki nie dostrzegają biedy i głodu, jakie panują wokół. Pisarka w sposób bardzo dosadny, miejscami wręcz szokujący maluje obrazki nędzy: „Więc pokażemy wam bezpośrednio obrazy takiej nędzy, że dusza kamienieje z żalu. Pokażemy wam rodziny, gdzie ojciec zginął jak bohater, zostało czworo, pięcioro dzieci i te dzieci przestały chodzić i leżą całymi dniami, gdyż nóżki zwiotczały im z głodu... A matka patrzy na to...”<sup>164</sup>

Odezwa ta jest prawdziwie dramatycznym wołaniem o pomoc. O ile w większości dotychczas omówionych tekstów zaobserwować można było specyficzną dla pisarki ekspresywność i momentami egzaltowany styl pisarski, o tyle w *...byłem głodny...* liczba zdań wykrzyknikowych, próśb i błagań wyrażonych różnymi słowami zdaje się ukazywać autentyczną rozpacz autorki *Roku polskiego* wobec ludzkiej obojętności i egoizmu.

Pisarka, jako osoba zaangażowana w działalność charytatywną i organizująca pomoc dla potrzebujących, używa formy pierwszej osoby liczby mnogiej, utożsamiając się z wszystkimi potrzebującymi. Używa także formy drugiej osoby liczby mnogiej, zwracając się do adresatów w osobach ludzi bogatych. Dodać należy, że określenie „bogacze” ma tu jednoznacznie wydźwięk pejoratywny – bogaty, to nie tylko człowiek, który nie chce się dzielić z innymi, to także tchórz:

---

<sup>163</sup> K. Makuszyński, *Prolog na cześć Sienkiewicza*, „Życie. Nowoczesne czasopismo ilustrowane”, Poznań, VI-VII.1916, s.22; ze zbiorów Wielkopolskiej Biblioteki Cyfrowej.

<sup>164</sup> Z. Kossak, *...byłem głodny*, FOP, 1943 [w:] *Zofia Kossak. W Polsce Podziemnej*, red. S. Jończyk, M. Pałaszewska, Instytut Wydawniczy PAX, Warszawa, 1999, s. 274.

„O, bogacze! (...) I wielu może kocha Ojczyznę, może chciałoby nawet brać udział w walce z wrogiem, lecz obawia się narazić na niebezpieczeństwo.”<sup>165</sup>

W odpowiedzi na to przypuszczenie pisarka rzuca hasła – propozycje działania: „Zwalczajcie najstraszliwszego wroga – głód. To równie ważny odcinek jak front. Wypędźcie nędzę. Naród będzie was błogosławił.”<sup>166</sup> Dalej można dostrzec zapewne zamierzony zabieg stylistyczny – przeplatanie się zdań z formą „my” i „wy”:

„My, niepodległościowcy, my krety, my ludzie podziemnego frontu, my chrześcijanie. (...) błagamy, (...) żebrzemy, (...) prosimy”. Wy „dajcie, dajcie, dajcie”, „pieniędzy, pieniędzy, pieniędzy” – te słowa padają w jednym akapicie dziewięć razy – w każdym zdaniu czytamy: „dajcie, czego macie nadmiar”, dajcie „pieniędzy na dożywianie młodzieży, na ratowanie bezdomnych lub wysiedlonych dzieci, pieniędzy na ochronę rodzin więźniów, jeńców, zaginionych. Pieniądzy na żywność, lekarstwa dla wysiedleńców w Zamościu, więźniów w Majdanku, Oświęcimiu, Ravensbruck...”<sup>167</sup>

W ostatnich słowach pisarka ponownie apeluje do katolickich sumień - nawiązując do *Pisma Świętego*, przytacza słowa „...byłem głodny, a nie nakarmiliście mnie...”. Ostatnie zaś zdanie, brzmi niczym zakłęcie:

„Za naszym pośrednictwem tysiączne rzesze głodnych Polaków wyciągają do was ręce: Przez miłość Chrystusa Pana, na zbawienie duszy waszej, prosimy – pomóżcie!!!”<sup>168</sup>

W podobnej konwencji zachowana została odezwa z 1944 roku *Najbiedniejsi*. Pisana w specyficznym momencie, w czasie Powstania Warszawskiego, dotykała palącego problemu bezdomności. Wobec ogromnych zniszczeń, jakie dosięgły stolicy w sierpniu 44 roku, wielu mieszkańców Warszawy zostało bez dachu nad głową. Mając świadomość, czym dla człowieka jest dom, czego świadectwo daje właśnie w *Najbiedniejszych*, autorka *Protestu* przyjmuje poniekąd rolę brata Alberta<sup>169</sup> – opiekuna bezdomnych i podobnie, jak w *...byłem głodny...* tutaj również wzywa wszystkich do pomocy. Tym razem zwraca się do właścicieli dużych wygodnych mieszkań, którzy

---

<sup>165</sup> Ibidem, s. 273.

<sup>166</sup> Ibidem, s. 273.

<sup>167</sup> Ibidem.

<sup>168</sup> Ibidem, s. 274.

<sup>169</sup> Św. Brat Albert, Adam Chmielowski (1845-1916) polski zakonnik, założyciel zgromadzenie albertynów i albertynek, malarz, w swej działalności zakonnej oddany bezdomnym, opuszczonym, nędzarzom; założyciel przytułków dla osób bezdomnych, za: F. Kopera, K. Michalski, *Chmielowski Adam*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, t. III, Polska Akademia Umiejętności, Kraków, 1937

„posiadają nie zamieszkałe pokoje, salony, gabinety”, uświadamiając im, że pomoc pogorzelncom, to nie łaska, czy dobrodziejstwo, jakie powinni okazać, ale obowiązek.

W tekście tym również nie brakuje ostrych zwrotów, typu „zgorzony sobku”. Jest także ostrzeżenie, czy nawet groźba skierowana pod adresem bezdusznych egoistów, którzy nie chcą przyjmować pod swój dach obcych:

„Natychmiast zamieniać wszystko na sypialnie dla bezdomnych braci. Żeby za życia Ojczyzna nie odwróciła się od tych, co zaniedbali kardynalnego obywatelskiego obowiązku, a po śmierci – aby nie odwrócił się od nich Bóg.”<sup>170</sup>

Podobnie, jak we wszystkich wcześniej omawianych artykułach i utworach, tutaj również pisarka zastosowała środki wyrazu, służące wydobyciu ekspresji – znajdziemy tu liczne powtórzenia, zdania wykrzyknikowe, zwroty w formie drugiej osoby liczby pojedynczej wzmocniane użyciem zaimków „ty”, „twój”. Jednak choć w odezwie użyto środków stylistycznych, mających na celu wzmocnić przekaz i poruszyć sumienia odbiorców, to jednak w porównaniu z ...*byłem głodny*... mimo wszystko wydaje się ona łagodniejsza i mniej zdeterminowana.

Kolejnym utworem, w którym pisarka poruszyła zagadnienie pomocy drugiemu człowiekowi, jest forma dialogowa pt.: ***Komu pomagamy?***

„Za każdym człowiekiem zwracającym się do nas o pomoc, stoi Chrystus. On jest w każdym bliźnim...”<sup>171</sup> to słowa z dialogu dwojga przyjaciół Piotra i Pawła. Poza *Gościem oczekiwanym* formę dramatyczną Zofia Kossak stosowała kilkakrotnie na łamach „Prawdy”, publikując cykl tekstów, które ukazywały się jako rzekomy przedruk z tajnego pisma holenderskiego „Płomienny Tulipan”. W skład cyklu weszły trzy odsłony utworu noszącego tytuł *Zamknięta, czy otwarta brama?* (numery „Prawdy” z IV.1943r., V/VI.1943r., VII.1943r.), dialog pt. *Komu pomagamy?* poświęcony kwestii pomocy Żydom (numer z VIII/IX.1943r.) oraz *Dzielność i męstwo – bojaźń i strach* - utwór, który ukazał się w VIII.1944 roku w powstańczej Warszawie. Dopiero w numerze „Prawdy” z sierpnia 1944 roku, kiedy w wyniku działań powstańczych Warszawa częściowo została wyzwolona spod okupacji, pisarka przyznała, iż pismo takie nie istniało, zaś „groteskowy parawan”, jakim się posłużyła, potrzebny był dla ukrycia zjawisk życia podziemnego.

---

<sup>170</sup> Z. Kossak, *Najbiedniejsi*, [w:] „Biuletyn Informacyjny”, 22.VIII.1944, nr 59 (267) [w:] Zofia Kossak. *W Polsce Podziemnej*, op. cit., s. 276.

<sup>171</sup> Z. Kossak, *Komu pomagamy?...*, [w:] „Prawda”, VIII-IX.1943r., s. 10.



*Komu pomagamy?*... swą tematyką pozostawia nas nadal w sferze miłosierdzia wobec drugiego człowieka, a zacytowany powyżej fragment zdaje się być puentą *Gościa oczekiwanego*. I rzeczywiście tym razem pisarka pragnęła wyczulić polskiego czytelnika na problem, jakim była, dająca się zaobserwować podczas okupacji, obojętność, czy nawet niechęć części polskiego społeczeństwa wobec społeczności żydowskiej, a ta, jak wiadomo, w czasie wojny pomocy potrzebowała w sposób szczególny.

Szczegółowo tekst ten omówiony zostanie w rozdziale poświęconym kwestii żydowskiej w twórczości okupacyjnej Zofii Kossak, gdzie postaramy się zająć problemem związanym z przypisywanym pisarce antysemityzmem, którego symptomy niektórzy mogliby dostrzec, czy nawet dostrzegają właśnie w *Komu pomagamy?*<sup>172</sup> Jednak ze względu na samo zagadnienie tak ważnego dla autorki *Protestu* miłosierdzia i postulowanej przez nią w wielu tekstach ofiarności ze strony Polaków – katolików wobec ludzi potrzebujących – tytuł ten, nawołujący do niesienia pomocy również dla Polaków narodowości żydowskiej, znalazł się także w niniejszym rozdziale.

W *Komu pomagamy?*... jesteśmy świadkami dialogu dwojga przyjaciół – Piotra i Pawła. Rozmawiają oni na temat pomocy, której katolik winien udzielać wszystkim potrzebującym. Obaj jednak wykazują niechęć wobec Żydów, przy czym stosunek Piotra wydaje się być bardziej bezwzględny, natomiast Paweł, choć również jest Żydom niechętny, uważa, że jego obowiązkiem jest traktować naród żydowski jak braci i pomagać mu, nawet za cenę własnego życia.

Zofia Kossak w utworze tym ukazuje społeczność żydowską w bardzo złym świetle. Z ust młodych przyjaciół padają słowa, które bezwzględnie mogłyby zakwalifikować pisarkę, jako antysemitkę (tak zresztą dialog ten interpretuje w swej książce Carla Tonini): „oni są przeważnie zupełnie bezwartościowi” – mówi Piotr, opisując scenę, w której Żyd ze strachu przed biciem wydał na śmierć wielu dzielnych ludzi, są „przeważnie nikczemni”. Padają określenia „gudłaj”, „żydziak”, dalej czytamy o przedstawicielach społeczności żydowskiej, jak o wrogach Polaków i Polski, jednak czytając tekst kilkakrotnie, trudno nie odnieść wrażenia, iż tak mocne wyjaskrawienie złych cech polskich Żydów było zamierzone. Trudno osobę pokroju Zofii Kossak – pisarkę znaną i szanowaną, postać wielką i inteligentną, ratującą Żydów z narażeniem

---

<sup>172</sup> Obszerne argumenty przemawiające za antysemityzmem Zofii Kossak przytacza Carla Tonini w swej książce *Czas nienawiści i czas troski...*, op. cit.; szczegółowe odniesienia do tej pozycji książkowej zawarte jest w rozdziale pt. *Kwestia żydowska*.

życia swojego i najbliższych posądzić o to, że słowa i określenia, jakie zamieściła w tekście literackim, jakim jest przecież *Komu pomagamy?* są jej własnymi przekonaniami i używanymi przez nią określeniami stosowanymi pod adresem Żydów. Zastosowanie tak pejoratywnego obrazu Żyda w oczach Polaków było, zdaniem autorki niniejszej pracy, chwytem literackim i miało uświadomić polskiemu odbiorcy jedną i zasadniczą rzecz – „jeśli nawet Żydzi są ci obcy, jeśli nawet czujesz do nich niechęć, jeśli uważasz ich za wrogów, ludzi złych i tchórzliwych, to mimo wszystko nie może to być przeszkodą w tym, żeby im pomagać!” To cały przekaz dialogu, który jakkolwiek może być uznany za kontrowersyjny, czy antysemitki, w spojrzeniu na kwestię żydowską musiał zejść do poziomu przeciętnego polskiego odbiorcy, tak aby trafił do serc i umysłów tych wszystkich, którzy byli niechętni Żydom. Choć przez wiele lat w powojennej Polsce zaprzeczano, bądź kwestię polskiego antysemityzmu uważano za temat tabu, o tyle obecnie coraz więcej mówi się o dosyć powszechnej przed wojną niechęci Polaków wobec Żydów. Zofia Kossak, znając nastroje panujące w polskim społeczeństwie, będąc świadkiem szerzącej się wśród Polaków ksenofobii, widziała obojętność rodaków wobec nieszczęścia, jakie spotkało naród żydowski. W *Komu pomagamy?* ukazała obraz Polaka i dylematy, jakie przed nim stoją: „nie cierpię Żydów – mam im pomagać, czy nie?”. Chcąc więc trafić do sumień tych właśnie niechętnych Żydom rodaków, musiała przedstawić problem z ich punktu widzenia – z punktu widzenia ludzi, którzy twierdzili, iż wrogom Polski pomagać nie należy. W jaki inny sposób mogła to uczynić? Potępiając ludzi, którzy uważali Żydów za wrogów, naraziłaby się na całkowity ich sprzeciw – z pewnością nie byłaby przez nich uznana za kogoś, kogo słów należy słuchać... Wydaje się, że tylko poprzez przyznanie im racji, iż rzeczywiście każdy Polak ma prawo uznawać Żydów za wroga, mało tego ma prawo ich nie lubić, tylko tym sposobem można było trafić do ich serc i umysłów oraz uświadomić, że w chwili, kiedy Żydom grozi śmierć – brak sympatii, niechęć, czy nawet wstręt nie może oznaczać, iż Polacy będą współwinni zbrodni! Dla pisarki postawa neutralna tych, którzy nie reagowali na hitlerowskie okrucieństwa wobec Żydów, była jednoznaczna ze współodpowiedzialnością za zbrodnię.

W tym miejscu dodać należy, iż na temat Zofii Kossak i jej sposobu ujęcia relacji polsko-żydowskich w publikacjach okupacyjnych podobnie wypowiada się Władysław Bartoszewski. W odniesieniu do *Protesu*, poprzez który pisarka bywa posądzana o niechęć wobec Żydów, Władysław Bartoszewski tłumaczy:

„Czy idzie o ulotkę napisaną przez Zofię Kossak po rozpoczęciu likwidacji getta warszawskiego? Tak? Nieporozumienie, które czas wyjaśnić. To był chwyt, który miał umożliwić przeciętnemu odbiorcy zrozumienie tragedii Żydów. Chwyt może naiwny, ale przekonujący. No dobrze, założmy, że Żydzi są wrogami Polski, założmy, że nie rozumieją naszych racji, ale pamiętajmy, że padają na naszych oczach ofiarą ludobójstwa. Giną starcy, kobiety i dzieci. Zofia Kossak odwoływała się do mentalności przypominającej mentalność rodem z Jedwabnego.”<sup>173</sup>

Wracając jednak do *Komu pomagamy* - i tutaj pisarka odwoływała się do *Dziesięciu Przykazań*, cytując przykazanie: „Miłuj bliźniego twego, jak siebie samego. To przykazanie obowiązuje do uruchomienia dla ratowania bliźniego tych wszystkich środków, jakie bym podjął dla ochrony własnego życia.”<sup>174</sup>

Ostatecznie, autorka *Bez oręża* wraca do pojęcia miłości Boga, która wyraża się w aktach miłości względem ludzi i do zdania, mogącego uchodzić za motto *Gościa oczekiwanego*, odezwy *...byłem głodny...*, czy *Najbiedniejsi*: „Za każdym człowiekiem zwracającym się do nas o pomoc, stoi Chrystus. On jest w każdym bliźnim...”<sup>175</sup>

I tak, omawiając publicystykę oraz utwory literackie Zofii Kossak z okresu okupacji udało nam się wyłonić pewien, jak się okazuje, usystematyzowany obraz twórczości, w którym pisarka najpierw w 1942 roku dokonała analizy kondycji polskiego katolicyzmu (*Jesteś katolikiem... Jakim?*) dając jednocześnie wskazówki, które jej zdaniem, mogły przyczynić się do jego poprawy, a następnie w latach kolejnych, w roku 1943, niczym echem nawiązywała do pierwszej obszernej broszury i apelowała o przemianę Polaków – katolików zarówno jeśli chodzi o ich postawę zewnętrzną, jak i przemianę duchową (*Bądź katolikiem, Co odrzucamy i czego chcemy*). Temu samemu zagadnieniu poświęciła w 1944 roku artykuł wstępny *Od redakcji*, gdzie po powrocie do świata żywych z Oświęcimia i Pawiaka, znowu nawiązuje do tej samej kwestii poprawy kondycji polskiego katolicyzmu.

Podobnie w kolejnych latach powraca wątek uczciwości, jako cnoty nieodzownej w życiu każdego wierzącego, ale i niewierzącego Polaka – obecnej we wszystkich obszarach ludzkiego życia. W 1942 roku Zofia Kossak pisze o uczciwości w *Kto z nami?* a następnie w 1943 roku w *Walce o uczciwego człowieka*.

---

<sup>173</sup> Władysław Bartoszewski. *Skąd pan jest?...*, op. cit., s. 79.

<sup>174</sup> Z. Kossak, *Komu pomagamy?...*, „op. cit.”, s. 8.

<sup>175</sup> Ibidem, s. 10.

Nie inaczej jest, jeśli chodzi o zagadnienie miłosierdzia i dobroci okazywanej ludziom potrzebującym pomocy. Tutaj z kolei w 1942 roku pojawia się, co prawa jedynie w formie przedstawień teatralnych, *Gość oczekiwany*, w 1943 roku *...byłem głodny...* oraz *Komu pomagamy* i w 1944 roku *Najbiedniejsi*.

Dopiero po głębokiej analizie tychże tekstów można dostrzec swoistą programowość pisarki, która do każdego z tych ważkich tematów starała się wracać w każdym kolejnym roku wojny.

Pomimo niezwyklej aktywności polskiego społeczeństwa, które po utracie wolności nie poddało się bezwolnie fali terroru lecz tworzyło zręby polskiego podziemia, to jednak czas okupacji stał się dla niego niewątpliwie także czasem wielu chwil zwątpienia, niepewności, a nierzadko i beznadziei. Nie jest więc dziwnym fakt, iż w chwilach niepewności, w społeczeństwie tym do głosu coraz częściej dochodziły różnego rodzaju przepowiednie i proroctwa. Ciągle żywe w kościele rzymskokatolickim, w okresie wojny przypominane były znacznie częściej, krzepiły bowiem, jak się mogło zdawać, wiarę w rychły koniec wojny i zwycięstwo. Jak ważną rolę odgrywały przepowiednie w polskich domach, w czasie okupacji, piszą Jan Olizarowski i Tadeusz Krzyżewski, którzy wspominają między innymi przepowiednię tęgoborską, będącą podczas wojny „prawdziwą sensacją”,<sup>176</sup> czego dowodem jest umieszczenie jej fragmentu w powojennym filmie *Zakazane piosenki*.<sup>177</sup>

Nadmienić należy, iż o ile w kontekście filozofii materialistycznych, wszelkiego rodzaju przepowiednie należy traktować jak zabobon, o tyle w kontekście wiary katolickiej rozróżnia się proroctwa, które są uznane przez Kościół Katolicki i wypływają z ust wiernych, którzy dostąpili Łaski Objawienia, oraz takie które są przez kościół zakazane, stanowią bowiem przejaw wiary w gusła i zabobony. Głęboka wiara w objawienia wyrosła z tradycji romantycznej, w której, po „filozoficznych polemikach ideologów Oświecenia i racjonalistycznej krytyce religii objawionej pojawiła się potrzeba odrodzenia myślenia religijnego”.<sup>178</sup> Tak zwana romantyczna idea „nowego objawienia”, czy też, jak pisze Ewa Nawrocka, „nowego wybuchu Słowa Bożego”

---

<sup>176</sup> J. N. Olizarowski, *Przepowiednie dla Polski i świata*, Rój, Warszawa, 1988, s. 29.; patrz także: T. Krzyżewski, *Przepowiednie o losach Polski i świata do końca XX wieku*, Rój, Warszawa, 1990

<sup>177</sup> W filmie jedna z bohatererek czyta na głos „bibułę konspiracyjną” (13’30” – 13’45” filmu), a dokładnie, jak się okazuje, fragmenty przepowiedni tęgoborskiej: „Lecz czarny orzeł złamany upadnie; Gdy oczy na wschód obróci (...) Mazurska ziemia znów Polsce przypadnie, i Gdańsk do Polski powróci. W ciężkich zmaganiach z butą krzyżacką...”; *Zakazane piosenki*, reż. Leonard Buczkowski, scenariusz Ludwik Starski, 1946 (premiera 1947r.)

<sup>178</sup> E. Nawrocka, *Objawienie*, [w:] *Słownik literatury XIX wieku*, op. cit., s. 621.

przenikała filozofie już w wieku XVIII, by potem stać się główną ideą XIX wiecznych mesjanizmów. I właśnie do nich w swej twórczości okresu okupacji, nawiązywała Zofia Kossak.

Wśród wielu okupacyjnych tekstów Zofii Kossak poświęconych tematyce wiary i religii, znajdujemy kilka, w których pisarka odnosi się do pojęć przepowiedni, wróżb, czy proroczych znaków. Choć w pierwszym z nich, *Sen-mara, Bóg – wiara*, opublikowanym na łamach „Prawdy” w sierpniu 1942 roku Zofia Kossak przestrzegała przed samozwańczymi jasnowidzami, wróżbami i poszukiwaniami coraz to nowych znaków zwiastujących koniec wojny, to jednak zastrzegła, iż niektóre z przekazywanych z ust do ust przepowiedni, są „czcigodne”, „nie zawierają nic zdrożnego i zagłębianie się w nich nie byłoby szkodliwe, gdyby nie to, że niezliczeni ich przepisowacze (...) zmieniali redakcję, interpretując ją w myśl swych najgorętszych życzeń, przede wszystkim doczepiając terminy”<sup>179</sup>.

Zofia Kossak przestrzegała przed ślepą wiarą w przepowiednie, wiarą, która często prowadziła do fatalizmu i biernego oczekiwania na to, co ma się stać. Zaskakujące więc wydają się dalsze jej słowa, które zdają się przeczyć temu, co mówiła wcześniej, a nawet przeczyć zakazom Kościoła Katolickiego w kwestii różnego rodzaju zabobonów i guseł: „Jasnowidz, podobnie jak chiromanta, określa możliwości, które Bóg stawia przed ludźmi. Rzeczą wolnej ludzkiej woli jest możliwości te wykorzystać lub zaprzepaścić. Kto wierzy w dane prorocstwa i pragnie jego spełnienia, musi aktywnie w tym duchu pracować.”<sup>180</sup>

Trudno określić jednoznacznie, jaki był stosunek pisarki do krążących prorocstw - czy w nie wierzyła, czy starała się je jakoś interpretować. Wiemy, że przed wojną korzystała z porad Agnieszki Pilchowej, zwanej jasnowidzącą z Wisły, której przypisuje się autorstwo wspomnianej wcześniej przepowiedni tęgoborskiej<sup>181</sup>, a o której pisze córka pisarki – Anna Szatkowska<sup>182</sup>. Być może więc jednak autorka *Złotej wolności* wierzyła w prawdziwość przepowiedni?

Z pewnością, jako katoliczka musiała znać prorocstwa biblijne, z pewnością miała świadomość, iż prorok, w pojęciu Starego Testamentu, to człowiek natchniony Duchem Świętym, mówiący głosem Boga (Mi, 3, 8), nie zaś jasnowidz przepowiadający przyszłość.

<sup>179</sup> Z. Kossak, *Sen – mara, Bóg – wiara*, [w:] „Prawda”, VIII.1942r., s. 7.

<sup>180</sup> Ibidem., s. 7-8.

<sup>181</sup> S. Hadyna, *Przez okna czasu*, Instytut Ekologii i i Zdrowia, Kraków, 1993, s.67.

<sup>182</sup> A. Szatkowska, *Był dom...*, op. cit., s. 30-31.

Brak konsekwencji w głoszonych w tej kwestii teoriach, zwłaszcza u osoby będącej tak głęboko wierzącą katoliczką, być może można tłumaczyć zabiegiem, mającym zachęcić wszystkich do działania, zwłaszcza tych, którzy w różnego rodzaju prorocstwa i przepowiednie ślepo wierzyli. Niebezpieczeństwo tego typu zjawisk (ślepej wiary w przepowiednie, prorocstwa i znaki) polegało przede wszystkim na bezpodstawnym rozbudzeniu nadziei wśród Polaków, które po pewnym czasie zamiast umacniać wśród nich ducha walki i wiary w zwycięstwo, przynosiły jedynie wielki zawód, rozczarowanie i duchowe załamanie sporej części społeczeństwa. Stąd też podkreślenie, iż niezależnie od tego, co mówi „chiromanta”, wszystko tak naprawdę leży w rękach człowieka, który musi „aktywnie pracować”.

Niezależnie od tego, jaki był stosunek pisarki do wróżb i przepowiedni w *Sen – mara, Bóg – wiara* ostatecznie podkreślała że „jedynym dla katolika prorocstwem prawomocnym, obowiązującym i pewnym, a nawet posiadającym termin”, jest Prawda Objawiona w Piśmie Świętym. Przytaczając wrywkowe fragmenty Biblii przekonywała, iż jedynie Słowa Ewangelii są prawdziwe, to prawdy oczywiste i wieczne i w nie można, a nawet trzeba wierzyć.

„... Zbawieniem ludu jestem Ja. Z jakiegokolwiek ucisku wołać do mnie będą, wysłucham ich. (...) Siejba była w płakaniu, lecz żniwo w weselu... Błogosławieni którzy płaczą, albowiem będą pocieszeni...” (Mt 5, 3-12)

„...zapanuje pokój. Narody uczynią z mieczy lemiesze, a z włóczni sierpy. Naród nie podniesie się przeciw narodowi, ani nie będzie się ćwiczył w bitwie jeden ku drugiemu...

...Niebo i ziemia przeminą, ale słowa te nie przeminą...”<sup>183</sup> (Mt 24,35; Łk 21, 33)

I dalej:

„Koniec udręki nastąpi ani o minutę wcześniej niż Bóg to przed wiekami zasądził, przeznaczył. Ani o minutę dłużej niż to jest potrzebne dla naszego dobra. I ucisk nie będzie ani o włos cięższy, niż to możemy znieść.”<sup>184</sup>

Do prorocstw Zofia Kossak nawiązała jeszcze dwukrotnie - w lipcu 1943 roku na łamach „Prawdy” w rubryce *Głosy z oddali* opublikowała trzy krótkie teksty: *Quando Marcus pascham dabit* nawiązujący do prorocstw Siostry Nimfy z Zakonu Służebniczek

<sup>183</sup> Z. Kossak, *Sen – mara, Bóg – wiara*, op. cit., s. 8.

<sup>184</sup> Ibidem.

Św. Ducha z Krakowa, *Tej samej krwi* będący cytatem listu Rafała Krajewskiego<sup>185</sup>, członka Rządu Narodowego, dyrektora Wydziału Spraw Wewnętrznych w Powstaniu Styczniowym, powieszono na stokach warszawskiej cytadeli piątego sierpnia 1864r. oraz *Proroctwo, które się spełniło* odnoszący się do *Mitu XX wieku* Alfreda Rosenberga<sup>186</sup>, który w swej książce głoszącej teorię rasistowskie potępiał słowa Papieża Piusa IX, opisującego Bismarcka i naród niemiecki, jako ten, który wyniesie się ponad Boga, a następnie zostanie poniżony w sposób, „jakiego nie doznał jeszcze żaden naród”.<sup>187</sup>

Aluzje do przepowiedni mają na celu skłonić odbiorców do działania, które miałyby wesprzeć ich spełnienie. W przypadku *Quando Marcus pascham dabit* to także apel o cierpliwe znoszenie cierpień i mąk, które należy traktować, jako ofiarę w imię zwycięstwa i lepszego jutra. W tekście tym pisarka przypominała postać siostry Nimfy Suchońskiej, zakonnicy zgromadzenia Sióstr Kanoniczek Ducha świętego de Saxo w Krakowie, która w 1700 roku<sup>188</sup> doznała wielu objawień i zasłynęła w Polsce z wizji na temat przyszłości kraju. To jej, zgodnie ze słowami pisarki, ostatecznie Bóg oznajmił: „Cierpienie przyjęte i ofiarowane ocali naród twój przed gniewem Moim”.<sup>189</sup> I to w zasadzie najważniejsze przesłanie całego tekstu, to nauka krzyża, umiłowanie cierpienia, traktowanie go nie jako kary ale jako łaski, dzięki której każdy człowiek może złożyć ofiarę w określonej intencji. Jak czytamy:

„Warto o tym przypomnieć. Bóg uzależnił trwale zmartwychwstanie Polski od cierpienia przyjętego i ofiarowanego. P r z y j ę t e g o i o f i a r o w a n e g o.

---

<sup>185</sup> Rafał Krajewski (1834-1864) – pseud. Wujaszek, August, Helena; uczestnik Powstania Styczniowego, mianowany przez Romualda Traugutta na dyrektora Wydziału Spraw Wewnętrznych; proponowano mu miejsce w Rządzie Narodowym, jednak on wolał pozostać w WSW, gdzie był referentem spraw dwóch województw – krakowskiego i sandomierskiego, w nocy z 9 na 10 marca 1864 roku aresztowany przez Rosjan, więziony w Cytadeli Warszawskiej, nieugięty podczas śledztwa pomimo bicia i głodzenia, po zeznaniach świadków ostatecznie przyznał się do kierowania WSW i został skazany na śmierć. Powieszony 05 sierpnia 1864 na stokach Cytadeli Warszawskiej wraz z innymi działaczami Powstania Styczniowego – Romualdem Trauguttem, Janem Jeziorańskim, Józefem Toczyskim; za: Stefan Kieniewicz i Eligiusz Kozłowski, *Polski Słownik Biograficzny*, Ossolineum, 1990, t. XVI, s.117-118.

<sup>186</sup> Alfred Rosenberg (1893-1946) zbrodniarz hitlerowski, jeden z głównych twórców teorii rasistowskich, ideolog nazizmu, od 1920 członek NSDAP i główny publicysta jej organu „Völkischer Beobachter”); autor najważniejszej, obok *Mein kampf*, książki głoszącej teorię narodowego socjalizmu *Mit XX wieku* wydanej w 1930 roku; po wojnie aresztowany i osądzony przed Międzynarodowym Trybunałem Wojskowym w Norymberdze; skazany na śmierć przez powieszenie; wyrok wykonano 16.10.1946r., za: *Wielka Encyklopedia PWN*, t.XXIII, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa, 2004

<sup>187</sup> Z. Kossak, *Głosy z oddali: Quando Marcus Pascham dabit, Tej samej krwi, Proroctwo, które się spełniło...*, [w:] „Prawda” VII.1943r., s. 8-9.

<sup>188</sup> Józef Pietrzak, *Życie Siostry Nimfy Suchońskiej*, Kraków, 1931, cyt. za: *Do nicości larum grają, czyli księga proroctw najstarszych oraz współczesnych*, red. Piotr Płatek, Kraków, 1998, s. 37.

<sup>189</sup> Z. Kossak, *Quando Marcus pascham dabit*, op. cit., s. 8.

(podkreślenie w oryginale – BG) Dziś tyle cierpienia spada na ludzi. Niechże się ten kapitał nie marnuje. Niech ci, których ono dotyka uprzytomnią sobie, że to cena przyszłej, wielkiej i szczęśliwej Polski.”<sup>190</sup>

Nieco inaczej autorka *Szaleńców Bożych* odnosi się do prorocत्व, czy raczej symbolicznych „znaków”, w króciutkim tekście pt. *Proroctwo, które się spełniło*. Pisarka cytuje w nim fragment książki Adolfa Rosenberga – jednego z twórców teorii rasistowskich, „przybocznego” Adolfa Hitlera, jak sama o nim mówi: „Jana Chrzciciela Mesjasza Adolfa”. Cytowany fragment dotyczy słów papieża Piusa IX, w których w bardzo niepoehlebny sposób, już w 1874 roku, wypowiedział się on na temat Bismarcka i narodu niemieckiego. Słowa te, według Rosenberga były świadectwem nienawiści, jaką Watykan żywił wobec Niemiec, Zofia Kossak natomiast udowadnia, iż zacytowane przez Rosenberga słowa papieża Piusa IX na temat Niemców i narodu niemieckiego, są dowodem na nieomylność „Piotrowej Opoki”, wszystko bowiem, o czym mówił pod koniec XIX wieku ojciec Kościoła Katolickiego właśnie się sprawdzało:

„Bismarck jest węzem w raję ludzkości. Wąż ten kusi naród niemiecki, aby zechciał być czymś więcej niż Bóg, a temu samo wyniesieniu się towarzyszyć będzie takie poniżenie, jakiego nie doznał jeszcze żaden naród. Wszechmocny sam jeden wie, czy „ziarnko pisaku na wzgórzach wiecznej zapłaty” nie oderwało się już, aby staczając się urósć w lawinę i runąć po latach na nogi gliniane tego państwa, które jak niegdyś jak wieża Babel powstało na przekór Bogu, a które przeminie ku chwale Bożej...”<sup>191</sup>

Skoro papież przewidział, iż naród niemiecki zechce być czymś więcej niż Bóg, a czego świadkiem byli wszyscy żyjący w czasie drugiej wojny światowej, to wierzyć należy, że i druga część jego słów, dotycząca „poniżenia, jakiego nie doznał jeszcze żaden naród” musi się spełnić. Tym razem więc autorka *Roku polskiego* swoje „proroctwo”, jakim były przewidywania papieża Piusa IX, wykorzystała jednak dla krzepienia wiary w zwycięstwo, co potwierdza wcześniejsze słowa o braku konsekwencji, jaki towarzyszy pisarce w kwestiach wróżb i wiary w przepowiednie.

W sierpniowo-wrześniowym numerze „Prawdy” z 1943 roku znajdujemy jeszcze jeden krótki tekst pt. *Zapomniane skojarzenie*. Nawiązując do „znaków” i „symboli”, próbuje on wszystkich wątpiących utwierdzić w wierze w boską sprawiedliwość i potęgę. Autorka *Krzyżowców* przypomina 1908 rok oraz wybuch

---

<sup>190</sup> Ibidem.

<sup>191</sup> Z. Kossak, *Proroctwo, które się spełniło*, op. cit., s. 9.



wulkanu Etna, w wyniku którego doszło do zniszczenia Messyny. Zdaniem Kossak, w pierwszej dekadzie dwudziestego wieku, w Europie miała miejsce całkowita laicyzacja inteligencji, zaś „*Hymn do Szatana* (Carducciego – przyp. BG), jak pisała, był ulubionym kawałkiem deklamowanym na zebraniach młodzieży akademickiej”<sup>192</sup>. Pycha i zuchwałość wobec boskiej potęgi sprawiła, że na łamach „*Il Telephone*”, włoskiego pisma literackiego, tuż przed świętami Bożego Narodzenia opublikowano wiersz – parodię kolędy, w której autor drwiąco zwraca się do Dzieciątka Jezus: „... I my cię witamy, Dzieciątko urodzone w Betlejem, przez niektórych ludzi nazywane Bogiem. Twierdzą oni, że potrafiłobyś wstrząsnąć światem. Jakie to śmieszne! Potrząśnij chociaż Messyną, a uwierzemy...”<sup>193</sup> W odpowiedzi na zamieszczony cytat, Zofia Kossak w swoisty sposób „odpowiada” zaledwie jednym zdaniem: „Nie minęło dwa tygodnie, a Dziecię urodzone w Betlejem wstrząsnęło Messyną”.<sup>194</sup> To krótkie, zdawkowe, można powiedzieć, zdanie, nadaje sens całości. Można odnieść wrażenie, iż autorka w polemice ze „zlaicyzowaną inteligencją” odczuwa pewnego rodzaju „satisfakcję”, iż „racja” jest po jej stronie.

Niewielki objętościowo tekst, pozbawiony charakterystycznych dla Zofii Kossak, bezpośrednio moralizatorskich czy wychowawczych treści, jest w pewnym sensie krótkim, dającym do myślenia sygnałem - przypomnieniem, którego przesłanie brzmi „pamiętaj o boskiej potędze i sprawiedliwości”. W przesłaniu tym mieści się zarówno apel o postępowanie godne katolika, jak również pokrzepienie tych, którzy wątpili w zwycięstwo i sprawiedliwość Bożą.

Zbliżając się ku końcowi niniejszego rozdziału należy zwrócić uwagę na pewną prawidłowość. Niektóre z tekstów, poruszające najbardziej intymny temat sacrum – Komunii Świętej, modlitwy, pisane były w stylistyce raczej powściągliwej, pełnej powagi należącej tematowi. Inne, poświęcone naprawie polskiego katolicyzmu, zdawały się być orężem w walce „o nowy typ Polaka-katolika”. Pisarka pióro traktowała, jako taki właśnie oręż, a w swych tekstach publicystycznych częstokroć była bardzo pryncypialna, wymagająca, wręcz surowa. Jak wspominaliśmy już wcześniej – „nie tolerowała letniości”. Powtarzała często: „prawdziwy katolik nie może być letni”. Stanowisko takie, zaprezentowane w omówionych powyżej tekstach (np. *Jesteś*

---

<sup>192</sup> Z. Kossak, *Zapomniane skojarzenie*, [w:] „Prawda”, VIII–IX 1943r., s. 14.

<sup>193</sup> *Ibidem*, s. 15.

<sup>194</sup> *Ibidem*.

*katolikiem... Jakim?, Walka o uczciwego człowieka*) prowadziło do skrajności, która przeciwnikom pisarki pozwalała przypisywać jej swoisty wojowniczy fundamentalizm.<sup>195</sup>

Artykułem poświęconym wierze i zbawczej roli katolicyzmu, który ze względu na swój stanowczy i pryncypialny charakter może wzbudzić wiele kontrowersji jest *Tolerancja a życie*<sup>196</sup> - tekst zamieszczony w marcu 1943 roku na łamach „Prawdy Młodych”. Zofia Kossak podaje w nim, dla wielu być może dosyć zaskakujące, definicje tolerancji i nietolerancji, według których tolerancja jawi się jako cecha, postawa, czy zachowanie negatywne, wypływające z „obojętności i egoizmu”<sup>197</sup>, natomiast nietolerancja, to, co prawda ingerowanie w cudze czyny i myśli, jednak w zależności od tego, jakie pobudki kierują człowiekiem ku zachowaniom nietolerancyjnym, może być ona uznana za postawę negatywną lub pozytywną.<sup>198</sup> Według Kossak, jak czytamy: „Przyczyny nietolerancji są różne. Arbitralny umysł, usiłujący opanować otoczenie, wzgląd na dobro i korzyść pewnej zbiorowości, ciasnota umysłowa, na koniec szczerą, gorącą, chrześcijańską miłość bliźniego”.<sup>199</sup>

Autorka *Bez oręza* analizuje pojęcia tolerancji i nietolerancji z punktu widzenia katolika, człowieka zobowiązanego do niepobłażania złu, koncentruje się na nietolerancji wypływającej z miłości bliźniego, podkreśla: „Nietolerancja to r a t o w a n i e (podkreślenie – BG) kogoś wbrew jego woli, to potępienie aktów cudzych choćby w niczym potępiającego nie dotyczących”<sup>200</sup>, by na koniec jasno i wprost stwierdzić: „Katolikowi n i e w o l n o (podkreślenie w oryginale) być tolerancyjnym”.<sup>201</sup>

Już w 1861 roku w *Słowniku Języka Polskiego* czytamy: „tolerancja - znaczy po staropolsku *pobłażanie*. Dla ludzi innej wiary i innego sposobu myślenia, byle byli

<sup>195</sup> C. Tonini, *Czas nienawiści i czas troski ...*, op. cit., s. 69.

<sup>196</sup> Z. Kossak, *Tolerancja a życie*, [w:] „Prawda Młodych”, III.1943r., s. 2-5.

<sup>197</sup> Ibidem, s. 2.

<sup>198</sup> Zgodnie z definicją zawartą w Krajowym Programie Przeciwdziałania Dyskryminacji Rasowej, Ksenofobii i Związanej z Nimi Nietolerancji z 2004 roku, nietolerancja to „brak szacunku dla cudzych praktyk i przekonań. Objawia się niedopuszczeniem do zachowań, czy poglądów różniących się od własnych. Leży u podstaw dyskryminacji rasowej i ksenofobii. Interesujące, skrajnie różne od Zofii Kossak rozumienie nietolerancji reprezentuje na przykład włoski pisarz i filozof Umberto Eco, który nietolerancję uznaje za jedno z najbardziej niebezpiecznych zjawisk społecznych, odpowiadające za powstawanie i szerzenie się wszelkich religijnych i pseudonaukowych doktryn: fundamentalizmu, integryzmu, rasizmu. Nietolerancja według Eco „jest pierwotna wobec wszelkiej doktryny”. Jak czytamy: „to nie doktryny różnicy rodzą dziką nietolerancję; przeciwnie, wykorzystują one istniejący już wcześniej, rozproszony potencjał nietolerancji”; Umberto Eco *Migracje, tolerancja i to, czego nie sposób tolerować*, [w:] *Pięć pism moralnych*, Wydawnictwo Znak, Kraków, 1999, s. 90.

<sup>199</sup> Kossak Z., *Tolerancja a życie*, op. cit., s. 3.

<sup>200</sup> Ibidem, s. 2.

<sup>201</sup> Ibidem, s. 4.

zadni, ma chrześcijanin prawy pobłażanie, czyli tolerancję”.<sup>202</sup> Słownik z 1919 roku pod redakcją Władysława Niedźwieckiego<sup>203</sup>, podaje definicję: „tolerancja – względność, pobłażliwość do innych przekonań, np. politycznych, religijnych; poszanowanie innych wyznań”. Bardzo podobnie brzmi hasło w słowniku z 1967 roku pod redakcją Witolda Doroszewskiego: „tolerancja – wyrozumiałość, pobłażanie dla cudzych poglądów, wierzeń, dla czyjego postępowania”.<sup>204</sup> Natomiast w *Słowniku Języka Polskiego* z 1995 roku o tolerancji mówi się jako o „uznawaniu czyichś poglądów, wierzeń, upodobań, czyjegoś postępowania, różniących się od własnych; wyrozumiałość”.<sup>205</sup> Niemal tak samo brzmi definicja z roku 1998: „tolerancja – postawa lub zachowanie zakładające poszanowanie poglądów, uczuć, przekonań odmiennych od własnych; wyrozumiałość, pobłażliwość”.<sup>206</sup>

W niewielkim stopniu dostrzegalna jest ewolucja znaczenia słowa „tolerancja”, jednak zarówno w wieku XIX, jak i prawie na przełomie wieków XX i XXI, pojęcie to rozumiane było i jest jako postawa, czy zachowanie raczej pozytywne – w wieku XIX to jedynie pobłażanie, pod koniec wieku XX to już raczej poszanowanie cudzych poglądów, wierzeń, zachowań. Wobec powyższych definicji, pojmowanie tolerancji reprezentowane przez Zofię Kossak tym bardziej wydaje się niezrozumiałe. Można przypuszczać, iż autorka *Nieznanego kraju* pojęcie tolerancji rozumiała inaczej, niż obecnie, jednak z drugiej strony, mając chyba świadomość konsternacji, jaką mogą wywołać jej słowa, starała się dalej wytłumaczyć swoją definicję i udowodnić jej prawdziwość. Przytaczając cytaty z pism św. Augustyna, rozróżniła nietolerancję wobec zła czynionego przez człowieka, od nietolerancji wobec samego człowieka:

„Kto według Boga żyje, musi nienawidzić złych tak doskonałą nienawiścią, żeby nie nienawdził człowieka dla błędu, ani miłował błąd dla człowieka, lecz iżby nienawdził błąd, a miłował człowieka. Uleczywszy błąd pozostanie wszystko, co ma miłować, a nie pozostanie nic z tego, co by miał nienawidzić...”<sup>207</sup>

Oddzielając błędy człowieka od niego samego, krystalizując, jak sama pisała „istotę katolickiej nietolerancji”, według której należy „nienawidząc zła, miłować człowieka” sprawiła, że jej definicja mogła być „do przyjęcia” przez katolików, jednak

<sup>202</sup> *Słownik Języka Polskiego*, cz. 2., red. Maurycy Olgerbrand, Wilno, 1861, s. 1708.

<sup>203</sup> *Słownik Języka Polskiego*, red. Władysław Niedźwiecki, Warszawa, 1919, s. 77.

<sup>204</sup> *Słownik Języka Polskiego*, t. IX, red. Wiktor Doroszewski, PWN, Warszawa, 1967, s. 177.

<sup>205</sup> *Słownik Języka Polskiego*, t. III, red. Mieczysław Szymczak, PWN, Warszawa, 1995, s. 473-474.

<sup>206</sup> *Słownik Współczesnego Języka Polskiego*, t. II, Przegład Reader's Digest, Warszawa, 1998, s. 429.

<sup>207</sup> Z. Kossak, *Tolerancja a życie*, op. cit., s. 4.

mogła budzić wątpliwości ludzi niewierzących, bądź wyznających inną wiarę. Nasuwa się pytanie jak miałyby wyglądać nietolerancja wobec zła, jakim jest wyznawanie innej wiary, do takich bowiem wniosków można dojść, czytając pierwszy akapit artykułu: „Do niedawna ludzie żywili złudzenia, że można być nietolerancyjnym w sprawach materialnych, gospodarczych, politycznych, a tolerancyjnym w sprawach duchowych. Do tych ostatnich zaliczono przede wszystkim religię, , kwestię stosunku jednostki do Boga. (...) Nie można oddzielić jednej dziedziny od drugiej. Nie można traktować inaczej sprawy światopoglądu niż czynów z tego światopoglądu wypływających. Albo wolno myśleć, wierzyć i według tych myśli, wierzeń postępować, albo niewolno. Nie może być mowy o wolności ducha, jeśli nie ma wolności czynów i odwrotnie.”<sup>208</sup> W artykule nie ma informacji, w jaki sposób Kościół Katolicki „nietolerancyjny w stosunku do zła, nie ustanie w walce o wolność człowieka”. Jak miałyby wyglądać „walka” Kościoła o wolność człowieka, w jaki sposób katolik miałby skłonić niewierzącego lub wyznającego inną wiarę, do właściwego wyboru? Odpowiedzi na te pytania nie znajdziemy w *Tolerancji a życiu*, zaś kategoryczność poglądów podkreślana, m.in. w słowach: „Kościół działa na korzyść zbiorowości, żądając od swych wyznawców d o b r o w o l n e j służby na rzecz praw ogółu. (...) D o b r o w o l n e g o podporządkowania się całości” oraz: „My, katolicy, jesteśmy wściekle nietolerancyjni”<sup>209</sup>. Wobec braku jasno sprecyzowanej odpowiedzi, jak miałyby się ta „wściekła nietolerancja” przejawiać, a także na przykład wobec stanowiska Kościoła Katolickiego w stosunku do Żydów, które w wiekach XVIII i XIX mogło być uznawane przez wielu nietolerancyjnym,<sup>210</sup> stwierdzenia Zofii Kossak zawarte w *Tolerancji a życiu* mogą prowadzić do często krzywdzących nadinterpretacji.

### 2.2.2. Kościół Katolicki

Trudny czas wojny rodził pytanie, jak w dobie, wydawałoby się, tak daleko rozwiniętej kultury i cywilizacji mogło dojść do pogwałcenia, w najokrutniejszy z możliwych sposobów, najbardziej podstawowych praw człowieka? Zofia Kossak upatrywała powód „zdziczenia” we wtórnym neopogaństwie, w odejściu od wiary w

---

<sup>208</sup> Ibidem, s. 3.

<sup>209</sup> Ibidem, s. 5.

<sup>210</sup> D. Kertzer, *Papieża a Żydzi. O roli Watykanu w rozwoju współczesnego antysemityzmu*, Wydawnictwo WAB, Warszawa, 2005.

Chrystusa, w fascynacji filozofią materialistyczną. A jednak obok neopogan, którzy dali się zwieść niebezpiecznym doktrynom prowadzącym do największej chyba katastrofy XX wieku, funkcjonował Kościół Katolicki i tworzące go rzesze mniej lub bardziej oddanych mu katolików. Być może mogli oni zapobiec złu, które zapanowało w Europie? Być może stanowcze potępienie nazizmu przez Stolicę Apostolską u samego zarania partii narodowo-socjalistycznej w Niemczech zatrzymałoby pęd ku katastrofie? Być może, jak uważają niektórzy, decyzje polityczne Watykanu, w postaci podpisania układów laterańskich z Mussolinim w 1929 roku, czy konkordatu z nazistowskimi Niemcami w 1933 roku, były błędem? Utwierdziły bowiem świat i wszystkich katolików w przekonaniu, iż faszyzm i nazizm nie są złem.

Kwestia odpowiedzialności Kościoła Katolickiego za wybuch wojny nie była obojętna autorce *Krzyżowców*. Zagadnieniom tym poświęciła kilka odrębnych tekstów zamieszczonych na łamach „Prawdy”, bądź w broszurach wydawanych nakładem Frontu Odrodzenia Polski.

Dzisiaj, wiele lat po zakończeniu wojny, analiza tekstów okupacyjnych pisanych w niełatwych, wojennych okolicznościach, przy określonym stanie ówczesnej wiedzy na temat tego, co działo się w Europie oraz w Watykanie, jest trudna. Z pewnością należy pamiętać o tym, iż autorka *Krzyżowców* odniosła się do kwestii Kościoła Katolickiego i jego stanowiska wobec wojny w sposób, w jaki powinna była to uczynić będąc katoliczką i Polką. Broniąc papieża Piusa XII, dała wyraz swej ufności w dogmaty Kościoła, jaką winni mieć według niej wszyscy prawdziwi katolicy, inaczej sprzeniewierzyłaby się zasadom, które sama wyznawała i które głosiła. W swej krytyce niemieckich katolików, w tym także niemieckiego duchowieństwa starała się pogodzić punkt widzenia Polaka, gnębnego przez hitlerowskiego okupanta, z punktem widzenia katolika, który w każdym, również w Niemcu, powinien dostrzegać brata. Tu także postępowała zgodnie z zasadami, jakie wyznawała, i o których pisała. Nie bała się mówić o błędach przedstawicieli Kościoła i już w latach wojny pisała o tym, do czego pół wieku później nawoływał papież Jan Paweł II<sup>211</sup>. W artykule pod tytułem *W obronie prawdy* czytamy:

---

<sup>211</sup> „Gdy zatem zbliża się ku końcowi drugie tysiąclecie chrześcijaństwa, jest rzeczą słuszną, aby Kościół w sposób bardziej świadomy wziął na siebie ciężar grzechu swoich synów, pamiętając o wszystkich tych sytuacjach z przeszłości, w których oddalili się oni od ducha Chrystusa i od Jego Ewangelii i zamiast dać świadectwo życia inspirowanego wartościami wiary, ukazali światu przykłady myślenia i działania, będące źródłem antyświadectwa i zgorznienia” za: *Tertio millennio adveniente. Lista apostolski Ojca świętego Jana Pawła II do Biskupów, Duchowieństwa i wiernych w związku z przygotowaniem Jubileuszu roku 2000*, Katolicka Agncja Wydawnicza, Warszawa, 1994, s. 40.

„Pragniemy bowiem być najpokorniejszymi, najwierniejszymi dziećmi świętej Matki naszej, Kościoła Katolickiego. Wierzymy, że tylko Kościół katolicki rzymski, apostołski, na Objawieniu oparty (...) stanowi źródło Prawdy, skarbnicę Łaski, że tylko on zdolny jest pokonać i zwyciężyć zło szalejące obecnie na świecie (...) Jesteśmy gotowi każdej chwili oddać życie za Watykan, za duchowieństwo katolickie w ogóle, polskie w szczególności. Równocześnie jednak nie możemy uwierzyć, by dobrym był i dawał korzystne wyniki stosowany dotąd system, polegający na przemilczaniu i osłanianiu przez katolików błędów zdarzających się wśród przedstawicieli Kościoła. Światło nie lęka się światła.”<sup>212</sup>

### **W obronie papieża**

Podczas okupacji wiele kontrowersji budziła postawa papieża Piusa XII, który głową Kościoła został w marcu 1939 roku, czyli w zasadzie w przededniu wojny.<sup>213</sup> Zarzucano mu, że nie zajął stanowczej postawy potępiającej okrucieństwo Niemiec hitlerowskich<sup>214</sup>. Wielu posądzało go o sprzyjanie Hitlerowi i Mussoliniemu, choć w wielu kręgach zarówno podczas wojny, jak coraz powszechniej i dzisiaj uważa się, iż oceny takie pojawiały się w wyniku antypapieskiej propagandy, jaka szerzona była przez okupanta, o której mówił na przykład ksiądz biskup Stanisław Adamski podczas swoich wystąpień w Warszawie w grudniu 1942 roku.<sup>215</sup> W sprawozdaniu ojca Włodzimierza Ledóchowskiego z 1941 roku, opisującym sytuację Kościoła w Polsce, przesłanym do Generała Jezuitów w Rzymie, czytamy: „Byli nawet tacy, co demonstracyjnie opuszczali kościół, gdy z ambon czytano zarządzeni orędzia papieskiego. Na ulicach, w sklepach, w tramwajach, wszędzie słyszano ludzi głośno

---

<sup>212</sup> Z. Kossak, *W obronie prawdy*, [w:] „Prawda”, sierpień 1942r., s. 3 i 4.

<sup>213</sup> Eugenio Giuseppe Giovanni Pacelli (ur. 02.03.1876r., zm. 09.10.1958r.), papież w latach 1939-1958 Ks. Kazimierz Panuś, za: Kazimierz Panuś, *Pius XII*, Wydawnictwo WAM, Kraków, 2008, s. 5-11.

<sup>214</sup> Głos zarzucający neutralność papieżowi Piusowi XII znaleźć można w opracowaniu ks. Józefa Warszawskiego, gdzie przytoczono cały tekst artykułu *Watykan wobec Polski w wojnie obecnej*, zamieszczonego na łamach tygodnika podziemnego „Sprawa” – organu lewicowego ugrupowania Związek Syndykalistów Polskich: ks. Józef Warszawski, *Akcja antypapieska w Polsce podczas II wojny światowej*, Katolicki Ośrodek Wydawniczy Veritas, Londyn, 1966, s. 59-65.

<sup>215</sup> Podczas konferencji zorganizowanej 01.12.1942 roku ksiądz biskup Stanisław Adamski „ustosunkował się do szeptanej propagandy o antypolskim nastawieniu papieża Piusa XII. Zwrócił uwagę, że we Włoszech panuje przekonanie o antywłoskim i antyniemieckim nastawieniu papieża, który wyraźnie sprzyja aliantom. (...) Z kolei w Polsce (...) działa odwrotna propaganda, papież przedstawiany jest jako zwolennik Osi. Chodzi bowiem o to, że chce się Polakom odebrać ducha i osłabić wiarę.” Cyt. za *Biskup Stanisław Adamski. Duszpasterz czasu wojny i okupacji*, red. ks. Jerzy Myszor, Kuria Metropolitalna, Katowice, 1994, s. 38. O propagandzie antypapieskiej wspomina również Aldona Kimontt, *Wspomnienia o Zofii Kossak i FOP*, [w:] *Zwyczajna świętość...*, op. cit., s. 45.

narzekających i wprost pięściami wygrażających „na tego Włocha”. To nastawienie antypapieskie ogarnęło całą stolicę i całą Gubernię. Nie wyłączywszy nawet wsi. Wieś bałamucili Niemcy w ten sposób, że poczęli wydawać osobne pismo dla niej „Siewca”. Na jego winietce umieszczono obraz Matki Boskiej Częstochowskiej, a pod Nią i na drugiej stronie słowa papieskie przychylnie Niemcom. Ludzi wtedy ogarnął po prostu jakiś obłęd na temat Ojca św.”<sup>216</sup>

Jak twierdzi ks. Józef Warszawski, autor opracowania na temat akcji antypapieskiej w Polsce podczas II wojny światowej, zatajanie przez prasę gadzinową przychylnych słów papieża Piusa XII, w których wypowiadał się na temat Polski i podkreślanie słów przychylnych wobec jeńców włoskich lub żołnierzy niemieckich było przyczyną negatywnych opinii na temat głowy kościoła.

Sprawa Piusa XII do dzisiaj nie została jednoznacznie wyjaśniona, a polemika na ten temat, zarówno wśród badaczy historii, dziennikarzy jak również wśród Żydów jest wciąż żywa. W dyskursie na temat jego postawy w okresie wojny obecne są głosy, które nadal zarzucają mu, jeśli nie sprzyjanie Niemcom, to przynajmniej zbytnią neutralność, ale są i takie, które całkowicie zrehabilitowały jego postać, przywołując dokumenty historyczne, według których właśnie Pius XII przyczynił się do uratowania tysięcy Żydów.<sup>217</sup>

W ustaleniu jednoznacznej oceny nie pomogły badania nad tajnymi archiwami watykańskimi, prowadzone w latach 1965-1980 przez czterech jezuitów, którzy dla oczyszczenia papieża opracowali na zlecenie Pawła VI większość dokumentów źródłowych i wydali je drukiem.<sup>218</sup> Być może powodem wciąż żywych polemik i dyskusji na ten temat jest brak dostępu do archiwów watykańskich dla badaczy i historyków świeckich, którzy mogliby potwierdzić wyniki wcześniejszych opracowań?<sup>219</sup> Być może wówczas spekulacje na ten temat dobiegłyby końca?

---

<sup>216</sup> Ks. J. Warszawski, *Akcja antypapieska w Polsce...*, op. cit., s. 27.

<sup>217</sup> P. Seewald, *Światłość świata. Papież, Kościół i znaki czasu, Benedykt XVI w rozmowie z Peterem Seewaldem*, Wydawnictwo Znak, Kraków, 2011, s. 120-121.

<sup>218</sup> Opracowanie watykańskich dokumentów z okresu wojny zlecił papież Paweł VI czterem jezuitom będącym wykładowcami na Wydziale Historii Kościoła Papieskiego Uniwersytetu Gregoriańskiego: Pierre’owi Bletowi, Robertowi A. Grahamowi, Angelo Martiniemu, redaktorowi czasopisma „La Civiltà Cattolica” oraz Burkhardtowi Schneiderowi, informacje za: Pierre Blet SJ, *Pius XII i II wojna światowa w tajnych archiwach watykańskich*, przeł. Elżbieta Król-Cybulska, Księgarnia św. Jacka, Katowice, 2000, ss. 6, 436.

<sup>219</sup> W 2011 roku prefekt archiwum watykańskiego – biskup Sergio Pagano, zapowiedział, iż w ciągu najbliższych trzech, czterech lat nastąpi odtajnienie dokumentów z czasów II wojny światowej i pontyfikatu Piusa XII, za: Wojciech Pięciak, *Odtajnione archiwa Watykanu*, [w:] „Tygodnik Powszechny”, Nr 29 (3236), 17.07.2011r.

Pomimo wielu prób oczyszczenia Piusa XII z zarzutów, pomimo dokumentów, potwierdzających jego uczestnictwo w ratowaniu Żydów, nadal wiele środowisk uznaje, iż jako głowa Kościoła powinien był zająć bardziej stanowczą postawę wobec Hitlera i nazizmu.

Wobec tego typu zarzutów oraz coraz bardziej nieprzychylnego nastawienia społeczeństwa polskiego w stosunku do papieża, nakładem Frontu Odrodzenia Polski w 1942 roku ukazała się broszura pt. *Prawdziwe oblicze Piusa XII*. Zofia Kossak broniła w niej głowy Kościoła oraz starała się wytłumaczyć powody jego rzekomej powściągliwości w głoszonych przezeń encyklikach. Przekonywała, iż papież zrobił wszystko, co tylko było możliwe, na co mógł sobie wówczas pozwolić. Podkreślała jego „niezmożoną aktywność”, przejawiającą się w „bezustannym podkreślaniu norm moralnych” oraz „potępianiu błędu i fałszu”.<sup>220</sup>

Jak twierdziła, papież nie opowiedział się po żadnej ze stron, ponieważ jako Ojciec Kościoła i Pasterz wszystkich katolików, zarówno Niemców, Polaków, Włochów czy innych narodów, formalnie musiał pozostać neutralny. Dlatego też nie zerwał stosunków dyplomatycznych z III Rzeszą. Jak czytamy: „jako głosiciel prawdy, jako najwyższy autorytet moralny, wcale neutralnym nie został”.<sup>221</sup> Dla potwierdzenia swej tezy pisarka odwołała się w tekście do encykliki *Summi Pontificatus* ogłoszonej 20 października 1939r., a także do szeregu papieskich przemówień i faktów przytaczanych przez europejską prasę katolicką. Odwoływała się do tekstów i słów, które oficjalnie do wiernych w Polsce trafić nie mogły, ponieważ głoszenie ich było zabronione.<sup>222</sup>

Analizując encyklikę pominęła jednak fragmenty, w których znajdujemy faktyczną i czytelną negację systemu totalitarnego, jak można się domyślać również hitlerowskich Niemiec. Encyklika negując totalitaryzm, nie mówiła wprost, o jakie „państwo absolutne” chodziło, jednak wielość przesłanek w niej zawartych pozwala stwierdzić, iż mowa również (poza totalitaryzmem komunistycznym) o państwie niemieckim. W *Prawdziwym obliczu Piusa XII* Zofia Kossak skupiła uwagę przede wszystkim na sprawach związanych z Polską oraz stosunkiem papieża do narodu polskiego, bo te, zgodnie z jej słowami „najwięcej Polaków obchodzą.”<sup>223</sup> Broszura jest

---

<sup>220</sup> Z. Kossak, *Prawdziwe Oblicze Piusa XII*, Wydawnictwo Frontu Odrodzenia Polski, Warszawa, 1942, s. 8.

<sup>221</sup> Ibidem.

<sup>222</sup> Pierwsza encyklika Piusa XII *Summi Pontificatus* była zabroniona, nie wolno było głosić jej z ambon, ani

w Polsce, ani w Niemczech – informacja za: Warszawski Józef, *Akcja antypapieska...*, op. cit., s. 14.

<sup>223</sup> Z. Kossak, *Prawdziwe Oblicze Piusa XII*, op. cit., s. 2.



dosyć obszerna - na dziesięciu stronach zawarte zostały informacje, mające na celu ukazać papieża, jako człowieka oddanego sprawie Polski i Polaków, jako tego, któremu nie są obojętne losy narodów pokrzywdzonych przez wojnę. Wydaje się jednak, iż tym razem zabiegi Zofii Kossak są niestety mało skuteczne. Argumenty, których użyła dla obrony Piusa XII, są mało przekonujące wobec okrucieństwa, jakiego doświadczyli mieszkańcy polskich ziem pod okupacją hitlerowską. Słowa encykliki *Summi Pontificatus*<sup>224</sup>, napisanej na samym początku wojny w 1939 roku, cytowane w artykule z roku 1942, kiedy na terenie okupowanej Polski funkcjonowały obozy zagłady, zaś bestialstwo gestapowców święciło triumfy, wydają się być, również i dzisiaj, nieadekwatne do rozmiarów zła, jakie w tym czasie opanowało Europę.

Dalej, dowodem braku akceptacji ze strony papieża na zajęcie polskich ziem przez Niemcy miało być według pisarki używanie przez oficjalny organ papieski „L'Osservatore Romano” określenia skierowanego pod adresem Władysława Sikorskiego: „Presidente del Consiglio dei Ministri o Capodel ecercito Polacco”, czyli „Prezes Rady Ministrów i Naczelnny Wódz Wojsk Polskich”<sup>225</sup>, co miało oznaczać uznanie prawowitych władz polskich. Natomiast potwierdzeniem oddania Piusa XII sprawom Polski było na przykład przemówienie papieskie wygłoszone podczas audiencji udzielonej kardynałowi Hlondowi i polskiej kolonii w Rzymie. Papież Pius XII, zgodnie ze słowami Zofii Kossak, w przemówienie „włożył całe swoje serce, podkreślił rolę dziejową Polski i niezachwianą wiarę w jej zmartwychwstanie”.<sup>226</sup> Słowa uznania i poszanowania narodu polskiego wypowiedziane przez papieża do Polaków przybyłych na audiencję, jeśli nawet nie były wyrazem etykiety obowiązującej na dworze papieskim, wydają się być oczywiste. Czy zatem tego typu fakt można było uznać za świadectwo jego rzeczywistego zaangażowania w sprawy Polski? Czy tego

---

<sup>224</sup> Cytat, na który Zofia Kossak powołuje się zarówno w broszurze *Prawdziwe oblicze Piusa XII*, jak w artykule *Jeszcze o Papieżu*, dotyczy krótkiego akapitu, będącego fragmentem obszernej encykliki *Summi Pontificatus*, ogłoszonej 20 października 1939r: „Godzina, w której wchodzi do was ta nasza pierwsza encyklika, jest naprawdę pod wielu względami godziną ciemności, w której duchy ciemności i niepokoju wylewają na ludzkość krwawą czasę okrutnych cierpień. Czyż potrzebujemy was zapewnić o współczującej miłości naszego ojcowskiego serca względem wszystkich ludzi, a zwłaszcza względem uciskanych, ciemionych i prześladowanych. Narody dopiero co zanurzyły się w morderczym wirze wojny, a już w tysiącach rodzin zagościła śmierć i osierocenie, smutek i nędza. Również krew niezliczonej masy ludności cywilnej podnosi wstrząsającą skargę, woła zaś szczególnie za tak ukochanym narodem Polskim, którego przywiązanie do Kościoła i zasługi w ratowaniu kultury chrześcijańskiej, niezatartymi zgłoskami zapisane są w księdze historii i dlatego zasługuje on na współczucie całego świata. Ufając potężnemu wstawiennictwu Marii, Wspomożycielki wiernych oczekuje on godziny zmartwychwstania na zasadach sprawiedliwości i prawdziwego pokoju”, cyt. za Z. Kossak, *Prawdziwe oblicze Piusa XII*, op. cit.

<sup>225</sup> Z. Kossak, *Prawdziwe Oblicze Piusa XII*, op. cit., s. 2.

<sup>226</sup> Ibidem, s. 3.

typu argumenty zdołały przekonać polskich katolików do słuszności postawy Ojca Świętego?

Wobec zdarzeń, jakie miały miejsce w kraju, przeludnionych gett w polskich miastach oraz transportów ludzi wieszonych z całej Europy do obozów koncentracyjnych, można przypuszczać, iż broszura raczej nie odniosła zamierzonego skutku, nie zlikwidowała uczucia rozgoryczenia Polaków oczekujących na jasne i jednoznaczne stanowisko Piusa XII w kwestii hitlerowskich Niemiec. Z drugiej jednak strony pamiętać należy, iż w czasach okupacji nie było możliwości, aby otwarcie pisać, na przykład o pomocy niesionej przez rzymskie klasztory i klauzury, otwarte na polecenie Piusa XII dla tysięcy Żydów, którzy w nich właśnie znaleźli schronienie. Nie było możliwości pisania otwarcie i wprost o listach, jakie były wysyłane jeszcze przed wojną przez Piusa XII, wówczas jeszcze sekretarza stanu, do biskupów całego świata, aby pomagali Żydom emigrującym z Niemiec w uzyskiwaniu wiz. Tego typu informacje, jak również otwarty protest papieża Piusa XII mogłyby sprawić, że hitlerowcy przestaliby na przykład respektować eksterytorialność klasztorów, klauzur, czy państwa watykańskiego. A to w żaden sposób nikomu by nie pomogło, zaprzepaszczać możliwość niesienia pomocy.<sup>227</sup> Zapewne dlatego teksty Zofii Kossak mogą się wydawać mało skuteczne, jeśli chodzi o obronę głowy Kościoła.

Tego, z jakim oddźwiękiem spotkała się broszura *Prawdziwe Oblicze Piusa XII*, nie wiemy, jednak kolejny artykuł na temat papieża - *Jeszcze o papieżu*, stanowiący swoisty „ciąg dalszy” broszury, zamieszczony rok później, w sierpniowo-wrześniowym numerze „Prawdy” z 1943 roku, pozwala wnioskować, że nastroje wśród Polaków, czy nawet polskich katolików nie uległy zmianie.

Zawartość merytoryczna artykułu *Jeszcze o papieżu* nie odbiega od tego, o czym czytaliśmy w *Prawdziwym obliczu Piusa XII*. Ponownie zacytowano tu fragment encykliki *Summi Pontificatus*, przy czym, zapewne dla wzmocnienia siły argumentu, Zofia Kossak podkreśliła: „Encyklika *Summi Pontificatus* z dnia 20.X.1939 roku jest w swej części szczegółowej jednym wielkim apelem do sumienia całego świata w imię naruszonych praw jednego państwa – Polski. Jest to rzecz w dziejach Kościoła, o ile nam wiadomo, bez precedensu.”<sup>228</sup>

I tu należy się kilka słów wyjaśnienia. Encyklika z 1939 roku zawiera osiemdziesiąt dziewięć punktów, w których papież w obliczu zła panoszącego się w

<sup>227</sup> P. Seewald, *Światłość świata. Papież, Kościół i znaki czasu...*, op. cit., s. 120-121.

<sup>228</sup> Z. Kossak, *Jeszcze o Papieżu*, [w:] „Prawda”, Warszawa, VIII-IX.1943r., s. 4.

Europie i na świecie, nawoływał do przestrzegania przykazań religijnych, przypominał o tym, iż cała ludzkość stanowi duchową jedność, niezależnie od tego, kto jakiej jest narodowości. Wiele miejsca poświęcił potępieniu państwa absolutnego, zarzucając, iż władza rządząca w takim państwie, negując autorytet Boga uzurpuje sobie prawo do władzy absolutnej, a tym samym szkodzi jednostce („inicjatywie prywatnej”), rodzinie i przyczynia się do odrzucenia naturalnego, Bożego prawa oraz do zniszczenia ładu, pokoju i porządku międzynarodowego.

W swym liście do wiernych Pius XII apelował także o miłosierdzie i pomoc wszystkim ofiarom wojny, zarówno, jeśli chodzi o pomoc materialną, jak również modlitwę w ich intencji. W punkcie siedemdziesiątym dziewiątym encykliki znajdujemy w końcu krótki akapit, w którym papież odnosi się do kwestii Polski i na ten właśnie akapit Zofia Kossak powołuje się zarówno w *Prawdziwym obliczu Piusa XII*, jak i w *Jeszcze o Papieżu*.

Czytając encyklikę *Summi Pontificatus* dzisiaj, 70 lat po zakończeniu wojny, można odnieść wrażenie, że był to dokument, który nie wymagał obrońców, który sam w sobie był poniekąd obroną papieża, choć być może, mógł się wydawać zbyt mało stanowczy. Niezależnie od tego, jakie było rzeczywiste stanowisko Piusa XII w stosunku do Hitlera i Mussoliniego, czy w swoich decyzjach bardziej kierował się polityką, czy sprawami religii i wiary, to jednak w encyklice, oficjalnym dokumencie papieskim, pomimo, iż nie padło w niej ani razu nazwisko któregośkolwiek z rządzących III Rzeszą, czy Włochami, bez wątpienia znajdujemy negację systemu totalitarnego, jako tego, który odpowiada za niszczycielskie dzieło wojny.<sup>229</sup>Zofia Kossak skupiła się na sprawie polskiej, a ta, mimo wszystko nie była najważniejszym elementem dokumentu. Słowa zawarte w encyklice nie są być może stanowcze i kategoryczne, nie znajdziemy w nich klątwy rzuconej na konkretnych ludzi, partie, czy narody, bo rzeczywiście, w kontekście dzisiaj już znanych faktów historycznych, nie mogły być rzucone. Encykliki zawierają jednak gruntowne potępienie systemu, a o tym w *Prawdziwym obliczu Piusa XII* oraz w *Jeszcze o Papieżu* czytamy niewiele.

---

<sup>229</sup> Jeszcze ostrzejsze potępienie systemu totalitarnego w Niemczech znajdujemy w encyklice *Mit Breneder Sorge*, ogłoszonej przez papieża Piusa XI w 1937 roku, a w przygotowaniu której uczestniczył Eugenio Pacelli, późniejszy papież Pius XII, będący wówczas Sekretarzem Stanu, zaś w latach 1917-1929 pełniący funkcję nuncjusza apostolskiego w Niemczech. O tej encyklice Zofia Kossak swoich broszurach dotyczących Piusa XII nie wspomniała.

## Odpowiedzialność niemieckich katolików

O ile, w sposób mniej, czy bardziej udany, autorka *Bez oręża* broniła w swych tekstach okupacyjnych papieża Piusa XII, o tyle w sposób, zdawałoby się, krytyczny, wypowiadała się o katolikach niemieckich.

Podobnie jak za upadek Rzeczypospolitej obciążała poniekąd polską społeczność katolicką, która w mniemaniu pisarki, katolicka była tylko nominalnie, tak za sukces partii narodowo-socjalistycznej w Niemczech obarczała winą niemieckich katolików, którzy poprzez swoją bierność, neutralność, żeby nie powiedzieć sprzyjanie ruchom nazistowskim szerzącym się w Niemczech, dopuścili do przejęcia władzy przez Hitlera. W opublikowanej w roku 1942 broszurze *Sprawiedliwie* oraz w artykule *Tylko oni* z 1943 roku, pisarka ostro skrytykowała ich postawę, nie bojąc się wprost zrzucić na nich odpowiedzialności za ten „błąd pierwotny, tak ciężko i boleśnie opłacany (...) przez cały świat”.<sup>230</sup> Pisała: „Katolicy niemieccy mają wiele win na sumieniu. Pierwszą i zasadniczą było niedostrzeżenie w porę właściwej istoty ruchu nazistowskiego. Użyczyli mu swego poparcia (kardynał Innitzer) względnie życzliwej neutralności.”<sup>231</sup> I dalej: „Wprawdzie katolicyzm polski jest sam wyjątkowo bierny (...) niemniej krytykowano, potępiano ostro. Fala oburzenia sięgnęła aż po Watykan nieskory do rzucenia klątwy na niemieckich współwyznawców.”<sup>232</sup>

W 1942 roku, w obszernej szesnastostronicowej broszurze wydanej nakładem Frontu Odrodzenia Polski ukazał się esej pod tytułem *Sprawiedliwie*. Spod pióra Zofii Kossak wyszły tu zaledwie cztery strony, pozostałe zaś stanowią przedruk listów pasterskich jednego z biskupów niemieckich.

Na początku czytamy, jak się zdaje, argumenty obciążające niemieckich katolików, słowa ostre i bolesne, w których autorka *Krzyżowców* piętnuje postawę zarówno osób świeckich, jak i duchowieństwa:

„...Weszli w sojusz, popłynęli. Biskupi, księża entuzjasmowali się Führerem. Zamykali oczy na wszystko co ujawniało właściwe dążenia nazizmu podnosząc w niebo jego zasługi jako pogromcy komunizmu. Potem nadszedł czas, że czad doktryny totalistycznej, wizja materialnej potęgi uderzyły do głowy katolikom niemieckim. Milcząco zgodzili się na wszystkie wymogi tej doktryny, wszystkie konsekwencje tej

<sup>230</sup> Z. Kossak, *Tylko oni* [w:] „Prawda”, IV.1943, s. 4.

<sup>231</sup> Ibidem, s.3.

<sup>232</sup> Ibidem, s. 4.

wizji. (...) milczeli przyzwalająco, gdy okrucieństwa niemieckie w Polsce napełniły echem grozy cały świat. (...) milczeli, gdy rzesze polskie wysiedlano z domów wypędzając nocą na mróz bez prawa zabrania czegokolwiek. Milczeli, gdy owe rzesze wygnańców zamykano w barakach bez pożywienia i opału, milczeli, gdy matki polskie kąpały nowonarodzone dzieci w czarnym płynie zwanym kawą, a stanowiącym jedyne ciepłe pożywienie współtowarzyszy, milczeli wobec masowych zbrodni dokonywanych w Wawrze i Aninie, w Palmirach, w ogrodzie Sejmowym. Milczeli, gdy rozstrzeliwano umyślowo chorych w Owińsku i Chełmie. (...) Milczeli, gdy po wsiach i miastach polskich odbywały się obławy na ludzi (...) gdy dzieciom polskim odciągano krew dla transfuzji. Katolicy obowiązani bać się więcej Boga niż ludzi milczeli, milczeli, milczeli...”

Na uwagę zasługuje swoiste „pomieszanie stylistyki”, wplatanie w tekst słów potocznych „weszli w sojusz, popłynęli”, „wizje uderzyły do głowy”, a także liczne powtórzenia wzmagające przekaz - samo słowo „milczeli” w tym krótkim fragmencie pojawiło się osiem razy, by na końcu znaleźć się jeszcze raz - trzykrotnie. Tak długi cytat zamieściliśmy tu celowo, ukazuje on bowiem, jak Zofia Kossak, wykorzystując środki stylistyczne i malując coraz bardziej przerażające obrazy, stosując pewnego rodzaju „stopniowanie”, budowała napięcie, doprowadzając je ostatecznie do kulminacji w postaci, prawie wykrzyczanych, trzech słów: „milczeli, milczeli, milczeli”. Zdawać by się mogło, iż jedynie łyż goryczy mogłyby to napięcie rozładować.

Ostra krytyka pod adresem niemieckich braci katolików odzwierciedla zapewne stanowisko ich autorki, może jednak świadczyć również o tym, iż pisarka, mając świadomość rozżalenia, jakie w stosunku do Niemców żywili Polacy, poprzez jednoznaczne i bezwzględne, jak by się zdawało, napiętnowanie ich postawy, chciała utożsamić się z większością Polaków, a zarazem bardziej uwiarygodnić, tak, aby po chwili mieć prawo do obrony tych, których przecież tak samo potępiała. Zabieg miałby wywołać u odbiorcy przekonanie: „Skoro czuje, myśli i uważa tak jak my, to może ma rację? Może trzeba jej wysłuchać?”

Można przyjąć, iż tę samą metodę pisarka stosowała w tekstach dotyczących kwestii żydowskich, czym szczegółowo zajmiemy się w rozdziale *Kwestia żydowska*. Znając polski antysemityzm, autorka *Pożogi* prawdopodobnie wiedziała, że swoją publicystyką, nie jest w stanie zmienić negatywnego stosunku Polaków do Żydów. W jaki więc sposób mogła niechętnych Żydom Polaków skłonić do niesienia im pomocy?

Jedynym sposobem, wydawało się, paradoksalnie, przyznanie im racji, że mają prawo do swego zdania na temat Żydów, że mogą ich nie lubić, nie tolerować, mogą czuć do nich wstręt i uważać za wrogów. Mówiąc „jednym głosem” z tymi, którzy naród żydowski uważali za największy polski problem, będąc jedną z nich Zofia Kossak przyznawała sobie prawo do tego, aby wypowiadać się na temat „kwestii żydowskiej”. I tutaj pojawiała się szansa, że słowa pisarki, które z całą mocą podkreślały, iż czym innym jest niechęć do Żydów, czym innym zaś współudział w mordowaniu niewinnych ludzi, bo za taki uważała bierne milczenie i brak pomocy Żydom ze strony Polaków, zostaną odebrane przez środowiska antysemityczne, jako słowa wypowiedane nie przez filosemitę, Żyda, czy wroga, lecz przez człowieka, który czuje i myśli tak jak oni.

Wracając jednak do eseju *Sprawiedliwie*, dowodem „ocknięcia się sumień katolickich w Niemczech”<sup>233</sup> miały być listy pasterskie biskupa Westfalii, Klemensa von Galena zu Bispinga, beatyfikowanego w 2004 roku, który według słów Zofii Kossak, co prawda „uległ hipnozie hitleryzmu”<sup>234</sup> oraz „w 1936, 1937 roku publicznie z ambony wychwalał narodowy socjalizm”, ale jednak z „odwagą zawrócił z tej drogi”. Świadectwem „nawrócenia” biskupa von Galena miały być jego kazania z lipca i sierpnia 1941 roku, w których jako jedyny przedstawiciel niemieckiego Kościoła Katolickiego odważył się głośno skrytykować i potępić metody stosowane przez gestapo wobec niemieckiego duchowieństwa i później wobec obywateli niemieckich.<sup>235</sup>

Pomimo, że listy von Galena nie stanowią tematu niniejszej pracy, trudno jednak nie odnieść się do nich, jako do elementu całości. Autorka *Protestu* przytoczyła kazania z 13 i 20 lipca i z 03 sierpnia 1941 roku oraz list do Szefa Kancelarii Rzeszy, którego dokładnej daty w broszurze nie podano, jednak treść listu wskazuje na lipiec 1941 roku.

Kazania biskupa von Galena rzeczywiście są ostrym protestem, który w porównaniu z wcześniejszym milczeniem był zaskakujący. Ksiądz biskup wyraził w nich swoje oburzenie wobec metod gestapo, stosowanych wobec niemieckiego duchowieństwa oraz obywateli niemieckich, niejednokrotnie, jak czytamy: „niewinnych obywateli” i „najwierniejszych synów ojczyzny”.

Niestety w kazaniach tych znajdujemy protest nie wobec bestialstwa, z jakim Europa miała do czynienia na terenach okupowanych przez Niemcy, a oburzenie

---

<sup>233</sup> Z. Kossak, *Sprawiedliwie*, Wydawnictwo Frontu Odrodzenia Polski, Warszawa, 1942, s. 4.

<sup>234</sup> Ibidem.

<sup>235</sup> Biskup Klemens von Galen został beatyfikowany w 09.10.2005 roku; za: [www.opoka.org.pl](http://www.opoka.org.pl) (<http://www.opoka.org.pl/aktualnosci/news.php?s=opoka&id=15249>) *Beatyfikacja Klemensa Augusta von Galena*, 12.10.2005r.

wywołały przede wszystkim represje, jakie dotknęły Niemców, a dokładnie duchowieństwo i katolików niemieckich: mowa w nich między innymi o konfiskacie dóbr kościelnych, a dokładnie domów Ojców Jezuitów, co, zgodnie ze słowami biskupa von Galena, w obliczu „zniszczeń, jakich dokonał u nas (w Niemczech) w r ó g z e w n ę t r z n y – podkreślenie BG” oraz w obliczu „ciężkiego dopustu n i e p r z y j a c i e l s k i c h n a l o t ó w – podkreślenie BG” było niedopuszczalne. Jak czytamy: „Gdy wszystko drży przed nowymi nalotami, gdy wszyscy możemy się stać bezdomnymi wygnańcami! W takiej chwili wypędza się niewinnych ludzi z ich skromnej własności. Ludzi o wielkich zasługach, szanowanych i miłowanych przez ogół traktuje się jak zbrodniarzy!” Jak bardzo musiały boleć te słowa Polaków, którzy od wielu miesięcy, albo i lat pozbawieni byli domu, schronienia, tracili rodziny?

Czy fragment, w którym Polacy czytali o sobie i swoich sojusznikach, jako „o nieprzyjacielu silniejszym od siebie (od Niemiec – przyp. BG)”<sup>236</sup> któremu trzeba się przeciwstawić, oraz o „żołnierzach niemieckich i ich chwalebnych zwycięstwach”, mógł przyczynić się do załagodzenia rozgorzyczenia, jakie odczuwali wobec niemieckich braci katolików? Jak czytamy:

„Tylko wtedy władza państwowa może przeciwstawić się skutecznie nieprzyjacielowi silniejszemu, gdy kierowała się sprawiedliwością we wszystkich poprzednich poczynaniach. Tylko ten władca może liczyć na wierną drużynę i ochotniczy zapal obywateli...”<sup>237</sup> I dalej: „(...) jeżeli sprawiedliwość nie będzie restaurowaną, naród niemiecki, ojczyzna nasza zginą mimo bohaterstwa naszych żołnierzy i ich chwalebnych zwycięstw.”<sup>238</sup>

Można przypuszczać, iż każdy polski odbiorca świadom był „chwalebnych zwycięstw” niemieckich żołnierzy, a co ważniejsze idei, w imię których Niemcy rozpętali wojnę. Trudno więc wymagać, aby z wyrozumiałością odniósł się obecnie do słów biskupa, który być może w sytuacji, gdyby Kościół Katolicki w Niemczech nie był represjonowany, nadal milczałby, modląc się za zwycięstwo ojczyzny.

W bardzo podobny sposób do obrony niemieckich katolików, tych których kilka wersów wcześniej obciążała winą, przystąpiła Zofia Kossak w artykule *Tylko oni*. Tu z kolei odwołała się do protestu biskupów niemieckich sporządzonego w Fuldzie 16 grudnia 1942r. Był to głos, który dowodził, że:

---

<sup>236</sup> Z. Kossak, *Sprawiedliwie*, op. cit., s. 7.

<sup>237</sup> Ibidem.

<sup>238</sup> Ibidem, s. 8.

„Tylko oni (katolicy niemieccy – przyp. BG), nie lękając się zaprzeczać temu, co przed paru laty sami głosili, zdobyli się na odwagę napiętnowania stosunków panujących nie tylko w samych Niemczech, lecz i w krajach okupowanych.”<sup>239</sup>

Protest biskupów niemieckich dotyczy także ziem okupowanych – Alzacji, Lotaryngii, Luksemburga i „wschodnich obszarów Rzeszy”, czyli, jak czytamy „diecezji poznańskiej i łódzkiej”. W całej odwadze biskupów niemieckich znowu zabrakło jednak śmiałości, aby nazwać po imieniu zbrodnie ludobójstwa, do których dochodziło w Generalnym Gubernatorstwie. Biskupi skoncentrowali się na „uciskaniu wolności sumienia i życia religijnego” mieszkańców tych ziem, na „świątyniach oddanych do świeckiego użytku lub zapieczętowanych”, na „przedmiotach kultu, z których zostały ograbione kościoły”, względnie na represjach, jakie dotknęły duchowieństwo: „nawet tych duchownych, którzy za polskich czasów występowali w obronie Niemców i odprawiali dla nich nabożeństwa w języku niemieckim”.<sup>240</sup>

W *Sprawiedliwie* Zofia Kossak podsumowuje: „... Lepiej umrzeć niż zgrzeszyć!... Pod obuchem prześladowań katolicy niemieccy odnaleźli to stanowisko, które Polacy oszmańscy zajęli samorzutnie, odruchowo.”<sup>241</sup> Świadectwem nawrócenia były listy biskupa Klemensa von Galena i list biskupów niemieckich z Fuldy z 1942 roku. Czy dokumenty te rzeczywiście można uznać za dowód uznania swej winy przez niemiecki Kościół Katolicki?

Czy niemieckie duchowieństwo rzeczywiście ze skruchą przyznawało, jak chciałaby tego Zofia Kossak: „Sprawiedliwie nam się stało! – Sprawiedliwie!!!”<sup>242</sup> Trudno jednoznacznie tę kwestię rozstrzygnąć. Nie wiemy, jakie byłoby stanowisko biskupa von Galena, gdyby represje ze strony gestapo nie dosięgły jednak niemieckiego duchowieństwa i czy w takiej sytuacji powstałby list biskupów niemieckich w Fuldzie. Nie wiemy także, czy Niemcy - cywile, katolicy, biskupi - wiedzieli o okrucieństwie, jakiemu dawali wyraz ich współrodacy, „chwalebni żołnierze”. Doświadczenia Jana Karskiego, polskiego emisariusza, któremu na zachodzie nikt nie chciał uwierzyć, gdy

<sup>239</sup> Z. Kossak, *Tylko oni* op. cit., s. 4.

<sup>240</sup> Ibidem, s. 4.

<sup>241</sup> Odniesienie do pierwszych akapitów broszury, w których Zofia Kossak przytacza obrazek z Oszmiany przedstawiający Niemców, Polaków i Żydów. Scena rozgrywa się nad dołem egzekucyjnym. Niemcy nakazują Żydom ułożyć się w dole, zaś Polakom, każą pogrzebać ich żywcem. Polacy nie wykonują rozkazu. Wówczas Niemcy nakazują, aby Polacy i Żydzi zamienili się miejscami, po czym Żydzi, jako ci, którzy nie znają przykazania „Lepiej umrzeć niż zgrzeszyć” wykonują rozkaz Niemców i rozpoczynają zasypywanie Polaków. Niemcy wstrzymują rozkaz, każą znowu zamienić się miejscami Polakom i Żydom. Ale i tym razem Polacy nie wykonują rozkazu pogrzebania Żydów żywcem. Zofia Kossak ukazuje w obrazku Polaków, jako wiernych chrześcijańskim zasadom, nawet w obliczu grożącej im śmierci.

<sup>242</sup> Z. Kossak, *Sprawiedliwie*, op. cit., s. 16.



opowiadał o zbrodniach popełnianych na terenach okupowanych, pozwalają snuć tezę, że również w Niemczech nie wiedziano, lub przynajmniej nie wszyscy wiedzieli, co dzieje się na wschodnich ziemiach wcielonych do Rzeszy oraz w Generalnej Guberni. Możliwe, że i Niemcy nie chcieli wiedzieć, co dzieje się na terenach okupowanych? Być może niewiedza była dla nich wygodniejsza? Z drugiej strony, ogrom zbrodni, jakich hitlerowcy dokonywali na ziemiach okupowanych nie pozwalał Polakom sądzić, iż informacje na ten temat nie wydostają się do świata zewnętrznego<sup>243</sup>, czego przykładem jest *Na oczach świata* Marii Kann – „wołanie do sumienia świata”, w którym autorka wzywa świat, „drugi brzeg” do „odpowiedzialności za bezczynność wobec zbrodni nad bezbronną ludnością”.<sup>244</sup>

Skoro tego typu wątpliwości pojawiają się dzisiaj, można przypuszczać, że podobne pytania rodziły się w głowach Polaków w okresie wojny. Teksty *Tylko oni*, ani *Sprawiedliwie* zdają się nie być wystarczająco przekonujące co do „nawrócenia” niemieckiego duchowieństwa w okresie wojny.

Zofia Kossak starała się pogodzić rozgoryczenie wobec katolików niemieckich, które być może i sama odczuwała, z lojalnością wobec Kościoła. Jak widać nie było to zadanie łatwe. Jednak jako Polka i katoliczka tak właśnie musiała postąpić. Chcąc oceniać pisarkę, od czego jesteśmy dalecy, można to czynić jedynie z tego punktu widzenia.

---

<sup>243</sup> Sama Zofia Kossak nie wierzyła w niemiecką nieświadomość zbrodni popełnianych na terenach okupowanych: „Powiedzą może w przyszłości, że nie wiedzieli (katolicy niemieccy – przyp. BG)... Nie wiedzieli o transportach łódzkich dzieci w wieku 6-12 lat, odebranych rodzicom, wywiezionych do Rzeszy i tam zagłodzonym... Nie wiedzieli!... O mówmy szczerze! Nie chcieli wiedzieć, zasłaniali sobie uszy, aby móc milczeć!” cyt. za *Sprawiedliwie*, op. cit., s. 4.

<sup>244</sup> M. Kann, *Na oczach świata* [w:] *Tryptyk polsko-żydowski*, red. W. Bartoszewski, Rada Ochrony Pamięci Walk Męczeństwa, Warszawa, 2003, s. 63.

### 2.3. Człowiek w sytuacjach ekstremalnych – heroizm i bestialstwo

Karl Jaspers<sup>245</sup> w swoim *Wstępie do filozofii* wspominał o sytuacjach granicznych, które jego zdaniem, po zdumieniu i zwątpieniu są kolejną przyczyną pogłębionej refleksji. Według niemieckiego myśliciela, sytuacja graniczna, w przeciwieństwie do wszelkich innych okoliczności, nigdy nie zmienia swej istoty, nawet jeśli zmieniają się jej chwilowe realia.<sup>246</sup> To położenie, w którym może znaleźć się człowiek, lub w zasadzie nieuchronnie się znajdzie i spoza którego nie może on wyjść ani go zmienić – „muszę umrzeć, muszę cierpieć, muszę walczyć, podlegam władzy przypadku, nieuchronnie wylałam się w winę”<sup>247</sup>. Jak czytamy: „W istnieniu potocznym często staramy się od nich (sytuacji granicznych – przyp. BG) uchylać, przymykamy oczy i żyjemy tak, jakby ich nie było. Zapominamy o tym, że musimy umrzeć, zapominamy o naszej winie i naszym uzależnieniu od przypadku.”<sup>248</sup> Analizując pojęcie śmierci, również Max Scheler wskazał na masowo występujące zjawisko „intuicyjnego tłumienia idei śmierci przez nowożytnego człowieka żyjącego w Zachodniej Europie”. Jak czytamy: „Nowy typ człowieka nie obawia się już śmierci (...); jego bezgraniczny popęd do pracy i nabywania stawia go poza wszelką kontemplacją i pozbawia wszelkiej rozkoszy płynącej z obcowania z Bogiem i światem, a także w całkiem szczególny sposób narkotyzuje go względem myśli o śmierci.”<sup>249</sup>

Sytuacje graniczne (cierpienie, śmierć), towarzyszące człowiekowi w czasie pokoju, w trakcie wojny doświadczały go znacznie częściej i ze wzmożoną siłą<sup>250</sup>.

---

<sup>245</sup> Karl Jaspers (1883 – 1969) jeden z najwybitniejszych filozofów XX wieku. Duchowo bliski Nietzschemu i Kirkegaardowi. Egzystencjalizm Jaspersa miał za punkt wyjścia analizę krytyczną wiedzy obiektywnej, określenie jej granic i ukazanie niemożliwości ontologii racjonalnej. Filozofować, to według niego uświadamiać sobie swoje istnienie w świecie. Wiara filozoficzna Jaspersa jest żądaniem jasności sprecyzowania podstaw nowej etyki, która pokierowała postawą moralną filozofa i jego opozycją wobec nazizmu, za co został wygnany do Szwajcarii. Po wojnie objął katedrę filozofii w Bazylei, tę samą, którą niegdyś obejmował Nietzsche, za: Karl Jaspers, *Wprowadzenie do filozofii. Dwanaście odczytów radiowych*, Siedmioróg, Wrocław, 1995

<sup>246</sup> Ibidem, s. 13.

<sup>247</sup> Ibidem.

<sup>248</sup> Ibidem.

<sup>249</sup> M. Scheler, *Cierpienie, śmierć, dalsze życie*, PWN, Warszawa, 1995., s. 95.

<sup>250</sup> O różnym stopniu odczuwania bólu i cierpienia pisał Max Scheler w swojej rozprawie filozoficznej *O sensie cierpienia*, [w:] Max Scheler, *Cierpienie, śmierć, dalsze życie*, PWN, Warszawa, 1995, s. 5, Także Victor E. Frankl, profesor neurologii i psychiatrii, były więzień obozu w Auschwitz dowodził: „<<rozmiar>> ludzkiego cierpienia jest pojęciem najzupełniej względnym” [w:] Victor E. Frankl, *Człowiek w poszukiwaniu sensu. Głos nadziei z otchłani Holokaustu*, Czarna Owca, Warszawa, 2009, s. 79. lub także: Victor E. Frankl, *Psycholog w obozie koncentracyjnym*, Instytut PAX, Warszawa, 1962, s. 50. Nie ma ludzi, którzy nie cierpią, dla każdego człowieka jego cierpienie jest największe. Np. C.S. Lewis, brytyjski pisarz, filozof i teolog, autor *Opowieści z Narnii* dopuszcza nawet cierpienie, które człowiekowi

Postawami ludzkimi w sytuacjach granicznych zajmował się między innymi filozof Thomas Hobbes<sup>251</sup>, problem ten nurtował także Immanuela Kanta, czy w końcu wspomnianego wyżej Karla Jaspersa. Z sytuacją graniczną mamy do czynienia „na granicy”: ludzkiego życia, ludzkiej wytrzymałości, czy możliwości jej (danej sytuacji) zrozumienia. Granica to „kres czegoś dozwolonego, przyjętego; koniec, kres możliwości”<sup>252</sup>, to także kres wytrzymałości fizycznej i psychicznej człowieka. Mówiąc o sytuacjach granicznych mówimy także o pewnego rodzaju „ostateczności”, w obliczu której staje człowiek, od której nie ma odwrotu i wydawałoby się, że znalazł się on w sytuacji bez wyjścia. Jak się przekonamy, nie ma nic bardziej mylnego – nawet wtedy każdy ma możliwość wyboru, choć wydaje się on być trudnym, a każda powzięta decyzja zdaje się być zgubną. Okazuje się jednak, jak dowodzi autorka *Z otchłani*, że właśnie w sytuacjach ekstremalnych<sup>253</sup>, bardziej niż kiedykolwiek indziej, dane jest człowiekowi wykazać się heroizmem, męstwem, czy świętością lub też okazać się „bestią”<sup>254</sup>, a to jaką zajmie postawę zależy przede wszystkim właśnie od człowieka. Stanowisko Zofii Kossak jest skrajnie odmienne od na przykład poglądu Emanuela Ringelbluma, który w swoich pismach z okresu wojny odwoływał się w nich do „kantowskiego warunku wolności zaangażowania”.<sup>255</sup> Ringelblum uważał, iż „moralnie” może postępować tylko człowiek wewnętrznie wolny. „Ludzie głodni, chorzy, przerażeni, umierający – nie mogli dokonywać aktów moralnych, gdyż ich wolna wola i możliwości podejmowania decyzji były ograniczone.”<sup>256</sup>

Wśród okupacyjnych tekstów Zofii Kossak znajdujemy cały szereg artykułów, czy utworów z pogranicza publicystyki i literatury, które w sposób spójny i nadzwyczaj

---

niekoniecznie musi przeszkadzać (np. pobołowanie w nogach), które jest bolesne, ale, powiedzmy, do zniesienia, C.S. Lewis, *Problem cierpienia*, Espirit, 2010, s. 111.

<sup>251</sup> Thomas Hobbes (1588-1679) angielski filozof i myśliciel polityczny; metody rozumowania opracowane na wzorach nauk matematyczno - przyrodniczych próbował zastosować do antropologii filozoficznej, etyki i nauki o państwie pojmowanym jako gigantyczny mechanizm, którego najprostszym elementem jest człowiek; według Hobbes’a zasadniczym elementem natury ludzkiej jest egoizm i popęd samozachowawczy; twórca hasła: „wojna wszystkich przeciw wszystkim” (*bellum omnium contra omnes*), za: *Wielka Encyklopedia PWN*, t.11., Wydawnictwa Naukowe PWN, Warszawa, 2002, s. 384-385

<sup>252</sup> *Słownik Języka Polskiego*, red. Mieczysław Szymczak, Wydawnictwo PWN, Warszawa, 1995, s. 651.

<sup>253</sup> Określenia: sytuacja „graniczna”, „ekstremalna” (jako krańcowa, ale także wyjątkowo trudna i niebezpieczna) oraz „ostateczna” stosowane są w niniejszej pracy zamiennie.

<sup>254</sup> Miano „bestia” przywołane w nawiązaniu do książki księdza Konstantego Michalskiego *Między heroizmem a bestialstwem*, op. cit.

<sup>255</sup> B. Engelking, *Zagadnienia moralne w wojennych pismach Emanuela Ringelbluma*, [w:] *Wojna. Doświadczenie i zapis. Nowe źródła, problemy, metody badawcze*, red. S. Buryła, Universitas, Kraków, 2006, s. 259

<sup>256</sup> *Ibidem*.

przemyślany poruszają jedne z najistotniejszych, o ile nie najważniejsze filozoficzne zagadnienia dotyczące ludzkiego istnienia.

Zofia Kossak, z perspektywy głęboko wierzącej katoliczki, odnosi się w nich do kwestii cierpienia, a tworząc swoistą teodyceę, próbuje odpowiedzieć na jedno z odwiecznych pytań nurtujących ludzkość: Unde malum? Rozpatruje zagadnienia grzechu i jego dopuszczalności wobec nakazu miłosierdzia względem bliźniego. Zajmuje się również dylematami, w obliczu których stawali ludzie podziemia: jak pogodzić działalność konspiracyjną z koniecznością łamania *Dekalogu*: nie zabijaj, nie mów fałszywego świadectwa przeciw bliźniemu. Jak nakazy Kościoła pogodzić z honorem, a honor żołnierza ze skrytobójstwem? Polskich katolików niechętnych Żydom przekonuje, jak ważny i absolutnie konieczny jest obowiązek niesienia im pomocy.

### **2.3.1. Grzech, cierpienie, śmierć – człowiek w obliczu spraw ostatecznych**

We wszystkich, omawianych w niniejszym rozdziale tekstach Zofii Kossak z okresu okupacji obecna jest kwestia grzechu i zła. Na szczególną uwagę zasługuje jednak cykl dialogów pomiędzy dwiema postaciami Piotrem i Pawłem, którzy wobec toczącej się wojny stają przed moralnymi dylematami „najcięższego gatunku”. Dotyczą one najogólniej tematu łamania Dziesięciorga Przykazań, zaś największe wątpliwości budzi przykazanie piąte i ósme, które ze zrozumiałych względów w trakcie wojny, u ludzi wierzących i jednocześnie patriotów zaangażowanych w działalność konspiracyjną rodziły zasadnicze pytanie o to, jak pogodzić wewnętrzną potrzebę życia w zgodzie z przykazaniami z potrzebą obrony ojczyzny i walki z wrogiem.

Mirosława Pałaszewska i Stefan Jończyk, autorzy opracowania, w którym zebrano wybrane teksty okupacyjne Zofii Kossak, zbiór dialogów dwojga przyjaciół opatrzyli wspólnym tytułem *Dialogi o życiu i śmierci*.<sup>257</sup> Zaznaczyć należy, iż w oryginale tylko ostatni z publikowanych dialogów (*Dzielność i męstwo - bojaźń i strach*) opatrzone był podtytułem: *Z cyklu: Dialogi o życiu i śmierci*, jednak ze względu na oczywiste zasady konspiracji, jakich należało przestrzegać w okresie okupacji, można przypuszczać, iż pozostałe dialogi, pozbawione powyższego podtytułu, również wchodziły w skład cyklu.

---

<sup>257</sup> Zofia Kossak. *W Polsce Podziemnej*, red. Jończyk Stefan, Pałaszewska Mirosława, Instytut Wydawniczy PAX, Warszawa, 1999

*Dialogi o życiu i śmierci* to kilka niezbyt okazałych utworów dramatycznych, które opublikowane były w okresie od kwietnia 1943 do sierpnia 1944 roku na łamach pisma „Prawda”. Zgodnie ze słowami Władysława Bartoszewskiego, cykl liczył aż dwadzieścia dwa dialogi, niestety autorce niniejszej pracy udało się dotrzeć tylko do pięciu z nich.<sup>258</sup>

W skład cyklu wchodzi trzy odsłony utworu noszącego tytuł *Zamknięta, czy otwarta brama?* (numery „Prawdy” z IV.1943r., V/VI.1943r., VII.1943r.), dialog pt. *Komu pomagamy?* poświęcony kwestii pomocy Żydom (numer z VIII/IX.1943r.) oraz *Dzielność i męstwo – bojaźń i strach*. Z cyklu: *Dialogi o życiu i śmierci* - utwór, który ukazał się w VIII.1944 roku w powstańczej Warszawie, już po powrocie Zofii Kossak z obozu zagłady w Oświęcimiu.

Bohaterowie *Dialogów o życiu i śmierci* nieprzypadkowo noszą imiona świętych apostołów. Ich rozmowy dotyczą bowiem najważniejszych kwestii religijnych - rozmawiają na temat grzechu rozumianego jako „kwalifikacja moralna czynu w jego relacji do Boga”<sup>259</sup>, poruszają tematy z zakresu eschatologii, używając przede wszystkim argumentacji natury religijnej, całość zaś zmierza do „sformułowania prawdy absolutnej o bezwzględności Bożych nakazów i praw”.<sup>260</sup>

Wydaje się, iż nieprzypadkowo również, Zofia Kossak zastosowała tu dramatyczną konstrukcję utworów. Właśnie dialog jest bowiem jednym ze sposobów dochodzenia do prawdy i uwzględniania stanowisk<sup>261</sup>, a dla uwypuklenia intensywności rozterek człowieka stojącego w obliczu spraw ostatecznych, Piotr i Paweł we wszystkich utworach cyklu są głosicielami krańcowo odmiennych opinii na dyskutowane tematy. Każda replika zderza się bowiem z kategoriycznym, odmiennym punktem widzenia partnera, budując w ten sposób specyficzne napięcie.

Czy samobójstwo, ciężki grzech będący całkowitym zerwaniem relacji z Bogiem<sup>262</sup>, jest dozwolone, jeśli popełnione jest dla ratowania cudzego życia? Przecież

---

<sup>258</sup> W. Bartoszewski, *Inedita powstańcze Zofii Kossak* [w:] W. Bartoszewski, *Pisma wybrane 1969-1979*, t. 3, Universitas, Kraków, 2008, s. 374.

<sup>259</sup> *Słownik podstawowych pojęć teologicznych*, red. E. Ozorowski, Wydawnictwo Uniwersytetu Kardynała Stanisława Wyszyńskiego, Warszawa, 2007, s. 100

<sup>260</sup> Określenie użyte przez Krystynę Heską-Kwaśniewicz w opracowaniu *Zofii Kossak twórczość dramaturgiczna*, rękopis w posiadaniu autorki.

<sup>261</sup> *Słownik podstawowych pojęć teologicznych*, op. cit., s. 61.

<sup>262</sup> *Ibidem*, s. 100.

„kto ratuje jedno życie – ratuje cały świat” – tak mówi Talmud<sup>263</sup>. W Nowym Testamencie czytamy: „Nikt nie ma miłości większej od tej, gdy ktoś życie swoje oddaje za przyjaciół swoich” (J, 15, 13)<sup>264</sup> Czy wobec tego, katolikowi dla ratowania bliźnich „wolno otwierać sobie bramę życia i wychodzić, kiedy się podoba?”<sup>265</sup> – to pytanie pada z ust Pawła w pierwszym z utworów cyklu *Zamknięta, czy otwarta brama?* i przewija się przez trzy kolejne odsłony rozmowy. Odpowiedź w kwestii samobójstwa jako takiego, zdaje się być jasną – jest ono ciężkim grzechem, jednak w tym konkretnym przypadku dylemat moralny jest skomplikowany o tyle, że chodzi o samobójstwo człowieka więzionego, bestialsko maltretowanego przez gestapo, który w obawie przed wydaniem przyjaciół woli odebrać życie sobie, niż narazić na niebezpieczeństwo towarzyszy broni. To rzeczywista sytuacja ekstremalna. W obliczu niewyobrażalnych cierpień, jakie czekają aresztowanego w trakcie przesłuchań, staje on przed wyborem, od którego zależy jego przyszłość, doczesna i wieczna, ale być może także życie przyjaciół i kolegów, których w wyniku tortur może wydać, a tym samym skazać na śmierć.

Dyskusja Piotra i Pawła ma na celu rozstrzygnąć kwestię, czy samobójstwo w określonych okolicznościach jest dopuszczalne? Paradoksalnie w pewnym momencie z ust Piotra pada jednak stwierdzenie, że postawa taka nie tylko nie jest grzechem ale heroicznym poświęceniem. Człowiek podziemia będący w więzieniu i pragnący popełnić samobójstwo, według Piotra, tak naprawdę pragnie żyć, a „rezygnuje z życia, by ocalić innych.”<sup>266</sup> To biegunowo odmienne spojrzenie jest dowodem na to, jak bardzo „zagubieni” są obydwaj przyjaciele - od pytania o ewentualną dopuszczalność grzesznego czynu, nagle dochodzą do stwierdzenia, że czyn ten nie tylko nie jest grzechem, lecz jest świadectwem poświęcenia i heroizmu.

W pierwszej odsłonie dialogu *Zamknięta, czy otwarta brama?* nie pada jednoznaczna odpowiedź. Co prawda Paweł szukający wskazówek w katechizmie Kościoła Katolickiego, które rozgrzeszyłyby samobójstwo, nie znajduje ich i powołując się na słowa Pisma Świętego: „Wszelki byt jest dobrem, wszystko, co byt niszczy jest złem”<sup>267</sup>, pozostaje kategorię przeciwnikiem takiego rozwiązania. Jednak

---

<sup>263</sup> *Talmud, Sanhedryn* (37a); ponadto: „Adam został stworzony sam jeden i od niego dopiero cały świat się zapełnił, to nas naucza, iż kto zabił jednego człowieka, popełnia taki grzech, jakby wytępił cały świat.” cyt. za: Izaak Kramstüeck, *Talmud*, Warszawa, 1869, s. 55.

<sup>264</sup> *Pismo święte Starego i Nowego Testamentu*, Pallotinum, Poznań, 2000

<sup>265</sup> Z. Kossak, *Zamknięta, czy otwarta brama?*, [w:] *Zofia Kossak. W Polsce Podziemnej*, op. cit., s. 280.

<sup>266</sup> *Ibidem*.

<sup>267</sup> *Ibidem*, s. 282.

ostateczna konkluzja dialogu brzmi: „Nie nam, świeckim, wyrokować. Dopóki najwyższy, jedyny obowiązujący nas autorytet nie wypowie swego zdania, możemy tylko modlić się i postępować tak, jak każdy z nas uważa w sumieniu swoim za słuszne...”<sup>268</sup> Odwołanie się do sumienia wydaje się być najprostszą z możliwych odpowiedzi, a jednak zawiera się w niej reminiscencja głębokich rozważań filozoficznych – Kantowskiej teorii imperatywu kategorycznego, bądź twierdzenia o akcie etycznym człowieka Maxa Schelera, wynikającym nie z nakazu, jak u Kanta, lecz z aktu woli czynienia dobra.<sup>269</sup> Wskazując sumienie, pisarka wierzy, że prawdziwy katolik z zakorzenionym wewnętrznym prawem moralnym, dokonując wolnego wyboru i pozostając w zgodzie z samym sobą postąpi słusznie.

Co prawda w pierwszej odsłonie cyklu dialogów czytelnik nie znalazł jednoznacznej odpowiedzi na nurtujące pisarkę pytania, to jednak Zofia Kossak nie zostawiła tej kwestii nie rozstrzygniętej. Do tematu samobójstwa oraz grzechu popełnianego w imię wyższych celów wróciła w ostatniej odsłonie dialogów: *Zamknięta brama*. Sam tytuł sugeruje, w jakim kierunku powinny zmierzać rozważania osób wierzących. Jakbyśmy czytali – „nie wolno otwierać bramy życia w dowolnym momencie i wychodzić, kiedy nam się podoba”. Zofia Kossak dowodzi, że samobójstwo jest grzechem, nawet, jeśli miałyby ono ratować bliźnich. Oznacza bowiem zwątpienie w Bożą mądrość i dobroć. Jak czytamy: „Nie istnieje moment, w którym wolno by nam było zrezygnować. Do ostatniej chwili, do ostatniego tchu, przeciw wszelkiej ludzkiej oczywistości, musimy wierzyć, że Chrystus przyjdzie nam na pomoc. Contra spem – spero. On chce, byśmy mu tak właśnie całkowicie, bezgranicznie ufali. (...) Czy chodzi o śmiertelne niebezpieczeństwo, czy o codzienną zapobiegliwość żywota.(...) Dlatego tak ciężkim grzechem jest wszelkie zwątpienie. Równa się zwątpieniu w Boga samego. (...) Zwątpienie jest gorsze od zbrodni...”<sup>270</sup>

Rozstrzygając kwestię dotyczącą grzechu i samobójstwa *Zamknięta brama* porusza także inne, przeniknięte do głębi treściami filozoficznymi zagadnienia.

---

<sup>268</sup> Z. Kossak, *Zamknięta, czy otwarta brama?*, op. cit., s. 3.

<sup>269</sup> Marek Ruba, *Osoba a akt moralny. Maxa Schelera personalizm etyczny*, [w:] *Człowiek. Drogi poszukiwań*, red. Marian Filipiak, Marek Szulakiewicz, Rzeszów, 1993, s. 90.; Max Scheler odniósł się do teorii imperatywu kategorycznego Kanta, określając ją jako „negatywizm życia etycznego” (s. 89); jak twierdził Scheler, źródłem wewnętrznego porządku moralnego według Kanta jest „nakaz” i „wynikająca z tego nakazu powinność”, M. Scheler stwierdza natomiast, iż dobro pojawia się wówczas, gdy człowiek urzeczywistnia je poprzez akt wolicjonalny wyływający z doświadczeń typu emocjonalnego, s. 90.

<sup>270</sup> Z. Kossak, *Zamknięta brama*, [w:] *Zofia Kossak. W Polsce Podziemnej*, op. cit., s. 294.

“Si Deus est, unde malum? Si non est, unde bonum?” – na pytanie, które nurtuje ludzkość od niepamiętnych czasów, próbuje odpowiedzieć także Zofia Kossak. Teodycea autorki *Legnickiego Pola* wynika wprost z wiary chrześcijańskiej, choć znaleźć tu można także pierwiastki teorii Leibniza, twórcy pojęcia „teodycea”<sup>271</sup>. Na pytanie rozgoryczonego okrucieństwem wojny Piotra, dlaczego Bóg pozwolił na mordy niewiniątek i egzekucje bezbronnych, padają słowa z księgi Izajasza: „Myśli moje nie są myślami waszymi, ani wasze drogi nie są drogami moimi.”<sup>272</sup> To, co nam wydaje się dobre, niekoniecznie może oznaczać dobro w oczach Boga i odwrotnie, to co nam wydaje się złem, niekoniecznie może być złem w oczach Boga. „Mamy przed sobą tylko fragment życia, nie widzimy celowości każdego szczegółu. (...) Patrzymy na wszystko zbyt pogańsko, wolę Bożą naginamy do naszych pojęć (...)” I dalej: „Ciągle jeszcze uważamy, że najważniejsze jest żyć, że miłość życia ponad wszystko, a to błąd, gdyż ponad wszystkim górującą powinna być miłość Boga...”<sup>273</sup>

I tu pojawia się zagadnienie dotyczące umiłowania życia i strachu przed śmiercią. Według Pawła śmierć jest przecież momentem spotkania z Chrystusem i powinna napawać człowieka radością, nie zaś wtrącać w odmęty strachu. Bojąc się śmierci, wykazujemy brak wiary w nieśmiertelność, a tym samym dopuszczamy się grzechu zwątpienia.

Być może swoje filozoficzne rozmyślania ujęte w dialog Piotra i Pawła pisarka przeznaczyła dla tych, którzy odczuwali lęk przed śmiercią – tą samą, która w czasie wojny otaczała każdego ze wszystkich stron, na każdym kroku i o każdej porze. Pisała: „(...) na śmierć wciąż patrzymy jak poganie. Dlaczego? Życie – dar Boży i śmierć – dar Boży. W chwili śmierci spotykamy Chrystusa... (...) Czy to samo nie powinno wystarczać, by odjąć nam wszelki lęk?”<sup>274</sup>

Być może jednak pragnęła zwrócić na kwestię śmierci uwagę tych, którzy w ogóle się nad nią nie zastanawiali lub odsuwali ją, pamiętajmy, wszak to sytuacja graniczna - od swej świadomości? Być może, podobnie jak Karl Jaspers, wiedziała, iż

---

<sup>271</sup> Zgodnie z kierunkiem (metafizyczne usprawiedliwienie zła w świecie), jaki reprezentował Gottfried Leibniz (1646-1716 filozof niemiecki, matematyk, prawnik) „obraz zła, które sprawia nam cierpienie, ma wpływać jedynie stąd, że nasze stanowisko wobec świata jest zbyt egocentryczne i partykularne. Tam, gdzie widzimy zło, znajdujemy się – według tej koncepcji – jakby za blisko świata, tak jak widz może stanąć zbyt blisko obrazu, w efekcie czego spostrzega tylko plamy barwne zamiast faktycznego sensu i harmonii. (...)Tak więc „pozorne” zło przestaje być złem i staje się dobrem” cyt. za: Max Scheler, *Cierpienie, śmierć i dalsze życie*, op. cit., s. 52.

<sup>272</sup> *Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu*, op. cit., (Iz 55,8)

<sup>273</sup> Z. Kossak, *Zamknięta brama*, op. cit., s. 292.

<sup>274</sup> *Ibidem*, s. 293.



prawdziwe zrozumienie istoty sytuacji granicznej – w tym przypadku właśnie śmierci – prowadzi niejednokrotnie do rozpacz, ale poprzez nią także do odrodzenia – jak pisał Jaspers „stajemy się sobą dzięki przemianie naszej świadomości bytu”.<sup>275</sup>

Brak świadomości własnej śmierci w prostej linii wiedzie do braku wiary w egzystencję pośmiertną, o czym w swoim przedwojennym dziele o śmierci i nieśmiertelności pisał inny niemiecki myśliciel - Max Scheler.<sup>276</sup> Strach przed śmiercią, podobnie jak brak świadomości pośmiertnej egzystencji, mógł popychać człowieka do grzechu, dlatego tak ważną kwestią było uświadomienie czytelnikowi śmierci i faktu jej nieuchronności, a także konieczności jej zrozumienia i zgodnego z wiarą katolicką pojmowania, jako kolejnego kroku człowieka ku Zbawieniu.

W swoim utworze pisarka nie zdradza powodów, dla których poruszyła kwestię ostateczności, tłumaczy jedynie z perspektywy wiary katolickiej, iż nawet w obliczu najokrutniejszej śmierci, każdy człowiek może liczyć na Łaskę Bożą, dzięki której będzie mógł godnie ją znieść.

Działalność konspiracyjna człowieka wierzącego, katolika, to kolejne zagadnienie, nad którym pochyliła się autorka *Krzyżowców*. Większość społeczeństwa z okresu II wojny światowej ukształtowana była w tradycjach patriotycznych i chrześcijańskich, a kult siły był im obcy. Wartości wpojone poprzez wychowanie wywoływały żywiołowe reakcje – wiedziano, jak zareagować, ocena moralna zbrodni i zbrodniarzy hitlerowskich była jednoznaczna, jednak, jak pisze Anna Pawełczyńska: „Równocześnie jednak sytuacja skrajnego terroru powodowała, iż każdy się lękał, czy w konkretnej sytuacji, w której się znajdzie, zdolny będzie do takiej reakcji, którą uważa za słuszną, a lęk ten bywał w pełni uzasadniony.”<sup>277</sup> Dodać należy, iż wątpliwości budził strach, obawy co do swoich możliwości, ale także konflikt sumienia, wynikający ze sprzeczności jakie niesie ze sobą konspiracja i wiara katolicka.

Jako osobie zaangażowanej w konspirację temat nie był obcy Zofii Kossak, być może sama znajdowała się w sytuacjach, które skłaniały ją do zastanowienia, nawet

<sup>275</sup> K. Jaspers, *Wprowadzenie do filozofii...*, op. cit., s. 13.

<sup>276</sup> M. Scheler, *Tod Und Fortleben* [w:] M. Scheler, *Schriften aus dem Nachlass, Zur Ethik Und Erkenntnislehre*, Berlin 1933; cyt. za: Max Scheler, *Śmierć i nieśmiertelność*, [w:] *Człowiek. Drogi poszukiwań*, op. cit., „Jako powód zanikającej wiary w nieśmiertelność podawał nie naukę, która zgodnie z jego słowami nie może przyczynić się do zaniku jakiegokolwiek wiary, lecz fakt, iż „człowiek współczesny nie widzi przed sobą swej śmierci – nie żyje on już „w obliczu śmierci”; albo dosadniej mówiąc, wypiera on nieustannie obecny w jasnym obszarze naszej świadomości intuicyjny fakt pewności śmierci.” „Skoro więc człowiek współczesny – tekst Schelera pochodzi z 1933 roku – przyp. BG – zaprzeczał zasadniczo rdzeniowi i istocie śmierci, „musiała także zanikać idea przewycięzania śmierci w egzystencji pośmiertnej s. 127.

<sup>277</sup> A. Pawełczyńska, *Wartości a przemoc*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa, 1995, s. 130.

pomimo tego, że była osobą dojrzałą o ugruntowanych poglądach i głębokiej wierze. Z pewnością jednak miała świadomość dylematów przed jakimi stawali ludzie młodzi, z którymi przecież współpracowała, a którzy, choćby z racji młodego wieku mieli prawo mieć wątpliwości, nawet jeśli byli ludźmi wierzącymi.

Jednym z najważniejszych pytań, na które trudno było znaleźć odpowiedź wierzącym ludziom podziemia, było pytanie o piąte przykazanie, stojące zasadniczo w opozycji do istoty pracy konspiracyjnej, walki z wrogiem i w ogóle wojny. Piotr i Paweł dyskutują na temat granic, do jakich mogą się posunąć, wykonując rozkaz. Ich rozmowa nadal toczy się wokół aresztowanego kolegi - Jana, który prosi przełożonych na zewnątrz o przekazanie mu do więzienia cyjanku. Paweł otrzymał więc rozkaz dostarczenia Janowi trucizny. Pisarka nie przywołuje w rozmowach swoich bohaterów nazwisk wielkich filozofów, a jednak w rozważaniach przyjaciół pojawia się na przykład myśl Thomasa Hobbesa, który odpowiedzialność za zło czynione przez człowieka „na rozkaz” przypisywał nie temu, który zło uczynił lecz jego „rozkazodawcy”.<sup>278</sup> I dalej, jakby w odpowiedzi na teorię autora słów „bellum omnia contra omnes” czytamy:

„To mnie nie przekonywuje (pisownia jak w oryginale – przyp. BG). Podobny posłuch bowiem winien obowiązywać względem każdego polecenia władzy. A przecież uczono nas, iż nie wolno wypełniać rozkazów bezkrytycznie, bezrozumnie, nawet gdy chodzi o rozkaz spowiednika! Że człowiek może zawsze sprzeciwić się władzy, jeżeli sumienie jego kategorycznie zaprzecza słuszności zlecenia.”<sup>279</sup>

W słowach tych z kolei pobrzmiewa teoria bezwarunkowych nakazów wypływających z samej istoty ludzkiego istnienia i będących treścią wiary<sup>280</sup>. Jak pisał Karl Jaspers, działania bezwarunkowe towarzyszą człowiekowi „w miłości, w walce, przy spełnianiu wzniosłych zadań”.<sup>281</sup> Jeśli wewnętrzne prawo moralne, sumienie, czy imperatyw kategoryczny człowieka jest sprzeczny z rozkazem, winien on podjąć decyzję zgodną ze swoim sumieniem. „Człowiek staje zawsze przed alternatywą, która

---

<sup>278</sup> S. Milgram, *Posłuszeństwo wobec autorytetu*, WAM, Warszawa, 2008, s. 20; Teoria Thomasa Hobbesa pobrzmiewa w słowach: „(...) jeżeli ktoś uznaje nad sobą pewną władzę i ta władza, jako władza, wyda na niego wyrok i każe mu samemu wyrok wykonać, on odbierając sobie życie wypełnia rozkaz, a nie jest winnym samobójstwa...” [w:] Z. Kossak, *Zamknięta, czy otwarta brama*, op. cit., s.3.

<sup>279</sup> Z. Kossak, *Zamknięta, czy otwarta brama*, op. cit., s.3.

<sup>280</sup> K. Jaspers, *Wprowadzenie do filozofii...*, op. cit., s. 37.

<sup>281</sup> Ibidem, s. 35.

wymaga decyzji. Chcąc żyć z g o d n i e z e s w ą i s t o t ą (podkreślenie – BG), człowiek musi wybrać jedną z dwóch możliwości.”<sup>282</sup>

Zarówno Karl Jaspers, jak i Zofia Kossak – konkludują podobnie – Zofia Kossak, przytaczając krótkie ewangeliczne „tak – tak, nie-nie” (Mt 5, 37): „Zdaje mi się, że te sprawy (dylematy dotyczące samobójstwa w imię ratowania innych, bezkrytyczne wykonywanie rozkazów) winny być twardo przecięte: tak-tak, nie-nie”...<sup>283</sup> I Jaspers: „(...) człowiek musi wybrać jedną z dwóch możliwości. (...) Może też odkładać decyzję na później. Wtedy zamiast rozstrzygać, idzie przez życie chwiejnym krokiem, traci równowagę, próbuje łączyć jedno z drugim (...) Już takie niezdecydowanie jest czymś złym. Człowiek budzi się dopiero, gdy odróżnia dobro od zła. Staje się sobą, gdy w działaniu jest zdecydowany i wie, czego chce.”<sup>284</sup>

Według Zofii Kossak, człowiek głębokiej wiary nie ma wątpliwości, natomiast życiowe motto autorki *Szaleńców Bożych*: „Niech wasza mowa będzie: tak-tak, nie-nie” (Mt 5,37), zwłaszcza podczas wojny zdawało się być wskazówką, która prowadziła ku słusznym, choć skrajnie bezwzględny decyzjom.

Pomimo, iż w rozmowie Piotra i Pawła znajdujemy wskazówkę, co wybrać, „sumienie”, czy „rozkaz”, to jednak mimo wszystko, trudno nie odnieść wrażenia, że nie rozstrzygnięta pozostaje kwestia, jak, postępując zgodnie z sumieniem, złamać rozkaz? Postawa taka, częstokroć karana, była przecież sprzeczna z samą istotą konspiracji.

Kolejnym zagadnieniem nurtującym dwóch przyjaciół, to „utrata wiary”, która w czasie wojny niejednokrotnie dotykała świadków okrucieństwa i bestialskiego zła. Na słowa Piotra, dla którego zjawisko takie zdaje się być zrozumiałe, Paweł odpowiada: „Wiara, którą można stracić, nie była chyba nigdy wiarą, ale jej namiastką. Namiastka nie utrzyma nikogo przy życiu, stąd załamania.”<sup>285</sup> Ludzie tym bardziej są skłonni znosić ból i cierpienie i tym bardziej „błogo” są skłonni to czynić, im bardziej są „szczęśliwi” na tzw. poziomie centralnym: szczęśliwi w znaczeniu „w Bogu chronieni” – tak w 1933 roku pisał Max Scheler. I odwrotnie – człowiek nieszczęśliwy na tzw. poziomie centralnym, czyli w najgłębszym wewnętrznym rdzeniu swej istoty, człowiek pozbawiony łaski wiary (tak pojmował to zarówno Scheler, jak i sama Kossak), według

---

<sup>282</sup> Ibidem, s. 41.

<sup>283</sup> Z. Kossak, *Zamknięta, czy otwarta brama?*, op. cit., s. 3.

<sup>284</sup> K. Jaspers, *Wprowadzenie do filozofii...*, op. cit., s. 41.

<sup>285</sup> Z. Kossak, *Zamknięta brama, „Prawda”*, VII.1943, [w:] *Zofia Kossak. W Polsce Podziemnej*, op. cit., s. 291.

filozofa szuka „surogatu” wewnętrznego szczęścia, na poziomie najbardziej zewnętrznym – również w sferze zmysłowej. Każde zaś niepowodzenie, trudność, przeszkoda, czy nieszczęście prowadzą do rozpacz, a nawet do zła.<sup>286</sup> Człowiek słabej wiary popada w rozpacz, odwraca się od Boga, natomiast ufny w Bogu wie: „Na mojej drodze czeka nieuchronnie, od wieków mi przeznaczone ciężkie doświadczenie. Ale tuż nad nim, niby lek cudowny, unosi się łaska na ten właśnie moment, na to doświadczenie przygotowana, nigdy nie zawodząca, zawsze wystarczająca... Nie potrzebuję lękać się niczego.”<sup>287</sup>

Pisarka ponownie podkreśla wagę Bożej łaski, która jest ratunkiem dla ludzkiej duszy zarówno w obliczu otaczających człowieka okrucieństw, których ogrom przerasta jego możliwości rozumienia Boga i świata i bywa przyczyną utraty wiary, jak i w obliczu czekającego go wielkiego cierpienia, przed którym strach może doprowadzić najcięższego grzechu, np. do samobójstwa.

Podsumowując kwestię wykluczających się dwóch postaw katolika i konspiratora, Zofia Kossak stwierdza:

„Paweł: (...) fałsz, o którym mówisz, jest udziałem, niestety całego życia konspiracyjnego. Wszyscy nosimy maskę, wszyscy kłamiemy od rana do wieczora (...)

Piotr: Nienawidzę konspiracji. Marzę o chwili, w której przestanie być potrzebna.

---

<sup>286</sup> M. Scheler, *Cierpienie, śmierć, dalsze życie*, op. cit., s. 58-59; Max Scheler przywołuje w swoim dziele teorię Lutera, która rozróżnia różne poziomy uczucia, na których jest możliwa przyjemność i przykrość: „(...) w różnych co do głębi warstwach naszej duszy określenie pod względem uczuciowym może być zarazem negatywne i pozytywne, jak to opisuje tak plastycznie Luter, że między sferą uczuć zmysłowych, rozciągliwych, zlokalizowanych w ciele (ból, rozkosz itd.) a szczęśliwością i rozpaczą naszej najgłębszej jaźni znajdują się pewne poziomy uczucia i na każdym z nich możliwa jest przyjemność i przykrość o swoistej jakości; że możemy np. pogodnie cierpieć jakiś ból oraz w przygnębieniu rozkoszować się bukietem wina.” s. 58., i dalej: „uczucia nie poddają się chceniu i zamierzeniu, tym bardziej, im są głębsze i bardziej centralne, albo mówiąc inaczej: im głębsze są uczucia pozytywne, tym bardziej mają charakter łaski.(...) niezadowolony na bardziej centralnym poziomie uczucia, w istocie rzeczy więc nieszczęśliwość człowieka w najbardziej wewnętrznym rdzeniu, powoduje tendencję woli do wywoływania uczucia przyjemności, jako surogatu wewnętrznego szczęścia, na poziomie coraz bliższym najbardziej zewnętrznej sferze zmysłowej; (...) odwrotnie – człowiek może znosić ból i cierpienie na bardziej peryferycznym poziomie tym łatwiej i tym bardziej błogo, im bardziej jest zadowolony na poziomie centralnym, tzn. im jest „szczęśliwszym” i w Bogu chronionym człowiekiem.” s. 59.

<sup>287</sup> Z. Kossak, *Zamknięta brama*, „Prawda”, VII.1943, [w:] Zofia Kossak. *W Polsce Podziemnej*, op. cit., s. 293.

Paweł: Na ogół uważają nas, katolików, za złych konspiratorów, i słusznie. Konspiracja jest sprzeczna z duchem katolicyzmu, w którym nie ma nic tajnego, ukrytego, gdzie wszystko odbywa się w świetle dnia (...)"<sup>288</sup>

Dlatego też pytania, związane z kłamstwem, skrytobójstwem lub jakkolwiek inną formą odbierania życia wrogowi, czy wszelką inną działalnością konspiracyjną są nieodzowne i zawsze będą one towarzyszyć katolikom z podziemia.

Mnogość dylematów omówionych przez autorkę *Pożogi* jest dowodem na to, jak bardzo zagubionym mógł czuć się człowiek – katolik w czasie wojny. Piotr i Paweł roztrząsający liczne pytania natury moralnej myślą: „Pętamy się bezradnie pośród tylu nowych, nie znanych dawniej spraw. Czy to nie straszne, że wszelkie zagadnienia etyczno-wychowawcze zostały obecnie odłożone na bok, zepchnięte do lamusa jako nieaktualne w czasie wojny, gdy przeciwnie, nigdy nie były równie ważne jak dziś.”<sup>289</sup> W słowach tych autorka *Pożogi* dowiodła, iż właśnie w sytuacjach ekstremalnych, ostatecznych, człowiek dokonuje prawdziwie ważnych wyborów, od nich bowiem zależy często ludzkie życie oraz to, czy pozostanie on Człowiekiem, czy stanie się bestią. Sytuacje, na temat których dyskutują Piotr i Paweł skłaniają do „uświadomienia sobie swego istnienia w świecie”, do tego, o czym pisał Jaspers. Dzięki nim (sytuacjom granicznym) człowiek może doznać przebudzenia i osiągnąć pełną świadomość swojego życia i śmierci.<sup>290</sup>

Aby pojąć sposób rozumowania wielkiej prozaiczki trzeba jej myślenie osadzić nie tylko w kontekście ewangelicznym, ale także filozoficznym. Wszak pisarka była nie tylko katoliczką, ale osobą wykształconą, światłą i głęboko zakorzenioną w kulturze. Jej przemyślenia są zbieżne z myśleniem wielkich filozofów XX wieku, tyle że podane w sposób publicystyczny, czasem trącą demagogią, czasem wydają się nieco uproszczone. Gdy jednak oczyścić je z „daniny” płaconej czasom i odbiorcy, to odsłaniają swą głębię i uniwersalność.

---

<sup>288</sup> Z. Kossak, *Zamknięta, czy otwarta brama?*, „Prawda”, V-VI.1943r., [w:] Zofia Kossak. *W Polsce Podziemnej*, op. cit., s. 289.

<sup>289</sup> Ibidem, s. 287.

<sup>290</sup> K. Jaspers, *Wprowadzenie do filozofii...*, op. cit., s. 13.

### 2.3.2. Obozowa rzeczywistość

Podejmując temat tekstów Zofii Kossak poświęconych zagadnieniom lagrowym, nie sposób nie wziąć pod uwagę kwestii omawianych w poprzednim fragmencie niniejszej pracy.

Obozy koncentracyjne, to miejsca, w których okrucieństwo i sadyzm święciły triumfy, zaś cierpienie mogło stać się inspiracją do świętości, ale także prowadziło ku bezdennej rozpacz, odwróceniu się od Boga, wiodło ku beznadziei i śmierci – cielesnej i duchowej. Właśnie w obozach, miejscach odizolowanych od świata, to, co na zewnątrz było normalne, tam zdawało się być dziwnym i nieosiągalnym. I odwrotnie, to, co „poza drutami” było pojmowane jako wynaturzenie, tam stawało się normą<sup>291</sup>. Właśnie tam człowiek miał do czynienia z „odwróconym” Dekalogiem w najczystszej postaci, a Dziesięć Przykazań, tak żywo omawianych przez Piotra i Pawła, w rzeczywistości obozowej nabrało jeszcze większego, ale, co zaskakujące, nieco innego znaczenia. Istotnymi wydają się być tezy Anny Pawełczyńskiej, która twierdzi, iż w obozie Dekalog, ze względu na okrucieństwo tam panujące musiał być poddany swoistej „rewizji”. Ogrom represji i tortur sprawiał, że przykazania znaczyły coś innego, niż w normalnych warunkach. Anna Pawełczyńska określiła to mianem reinterpretacji norm moralnych. I tak na przykład, według socjolożki, w obozie przykazanie „Kochaj bliźniego swego, jak siebie samego”, znaczyło, czy raczej musiało znaczyć „Nie krzywdź bliźniego swego i ratuj go, jeśli tylko możesz”.<sup>292</sup> Oczywiście wśród więźniów byli i tacy, którzy nawet w warunkach ekstremalnych pozostawali wierni dosłownemu brzmieniu przykazań, były to jednak postawy okupione męczeńską śmiercią, na którą stać było tylko nielicznych.

Z pewnością obozy to miejsca, w których sytuacje ekstremalne (ostateczne), rozumiane jako cierpienie i śmierć były codziennością, chlebem powszednim, i w których człowiek ukazywał swoje prawdziwe oblicze, nawet jeśli miałby postępować według zaledwie „zreinterpretowanych zasad moralnych.”

Początek pobytu w obozie był momentem szoku, ludzkie odruchy ulegały chwilowemu zachwianiu, jednak późniejsze reakcje na określone sytuacje były już

---

<sup>291</sup> Victor E. Frankl, *Psycholog w obozie koncentracyjnym*, op. cit., s. 25.: „W sytuacji nienormalnej reakcja nienormalna jest właśnie zachowaniem się normalnym. (...) A więc i pierwsza reakcja więźnia na obóz koncentracyjny jest nienormalnym stanem psychicznym, sama w sobie jest jednak normalną i jak się okaże, typową reakcją psychiczną, gdy oceniać ją będziemy w związku z daną sytuacją.”

<sup>292</sup> A. Pawełczyńska, *Wartości a przemoc*, op. cit., s.133 - 134.

świadomym wyborem człowieka, który w zależności od swej kondycji psychiczno-duchowej<sup>293</sup> lub zakorzenionego w nim prawa moralnego stawał albo po stronie Człowieczeństwa, nawet za cenę najwyższą, cenę własnego życia, albo przechodził na stronę zła, cokolwiek by rozumieć pod tym pojęciem: zło, jako „oddanie się szczęściu tego świata”, jak pisał Jaspers, jako relację etyczną, czy też zło w ujęciu metafizycznym, kiedy czyni się je dla samego zła.<sup>294</sup>

Dwa teksty Zofii Kossak poświęcone tematyce obozowej – *W piekle* oraz *Z otchłani* ukazują obozowe życie, zawierają rys ludzkich postaw, a wszystko to przeplata się refleksjami na temat wiary, świętości jednych i bestialstwa drugich.

*W piekle* to broszura opublikowana w 1942 roku nakładem Frontu Odrodzenia Polski. Jest to zbiór tekstów, które choć pisane na podstawie raportów i informacji uzyskanych od osób trzecich, czytelnikowi jawić się mogą jako relacja naocznego świadka,<sup>295</sup> który opisuje piekło hitlerowskich obozów koncentracyjnych.

O swej lekturze broszury *W piekle* pisał Władysław Bartoszewski, który po pobycie w obozie Auschwitz, przeczytawszy broszurę był pod wielkim jej wrażeniem i chciał poznać jej autora, jako człowieka, który przeżył i widział to samo, co on. Okazało się, że autorem jest Zofia Kossak, która wtedy jeszcze wiedziała o obozie jedynie z relacji osób trzecich.

W 1942 roku Zofii Kossak jeszcze „nie było dane” być naocznym świadkiem opisywanych przez nią miejsc i sytuacji. Zachowując zasady rządzące literaturą konspiracyjną, autorka *Pożogi*, jako źródło swej wiedzy na temat obozów, podała informatorów niemieckich, którzy rzekomo byli przeciwni polityce hitlerowskich Niemiec:

„Materiałów niezbędnych do napisania niniejszego szkicu urywkowego, niepełnego, lecz b e z w z g l ę d n i e a u t e n t y c z n e g o (podkreślenie w

---

<sup>293</sup> Tu można ponownie przywołać teorię poziomów uczuć i poczucia szczęścia na najbardziej centralnym poziomie, o której pisał Max Scheler (patrz przypis 286 niniejszego rozdziału).

<sup>294</sup> Rozróżnienia poziomów zła dokonał Karl Jaspers: „Po pierwsze, za zło uchodzi bezpośrednio i nieograniczone oddawanie się skłonnościom i popędowi zmysłowemu, rozkoszy i szczęściu tego świata, istnieniu jako takiemu, krótko mówiąc: życie człowieka jest złe, jeśli (...) upływa jak życie zwierząt (...) Po drugie: (...) prawdziwym złem okazuje się opaczna motywacja – rozumiana jak u Kanta. Postępuję dobrze, ale tylko wtedy, gdy nie przynosi mi to szkody ani nie kosztuje zbyt wiele (...)jestem posłuszny dobru tylko dopóty, dopóki nie przeszkadza mi to w zaspokajaniu potrzeb mojego zmysłowego szczęścia. (...) Będę mordował na rozkaz, żeby samemu uniknąć śmierci. (...) Po trzecie: za zło najgorsze uchodzi wola czynienia zła, wola destrukcji jako takiej, skłonność do dręczenia, okrucieństwa, unicestwiania, nihilistyczna wola niszczenia wszystkiego, co jest i posiada wartość.”, Karl Jaspers, *Wprowadzenie do filozofii...*, op. cit., s. 39-40.

<sup>295</sup> W. Bartoszewski, *Z Zofią Kossak w podziemiu*, [w:] *Zwyczajna świętość...*, op. cit., s. 33.

oryginał), nie dostarczyli więźniowie. (...) Więc skąd wiadomości? – Ano po prostu od Niemców.”<sup>296</sup>

Badania dotyczące źródeł wiedzy Polaków na temat obozów podczas okupacji, wskazują, że głównymi informatorami na temat tego, co działo się w obozach byli sami więźniowie.<sup>297</sup> Mając jednak na uwadze dobro byłych więźniów i ich rodzin pozostających na wolności oraz to, że publikowane broszury konspiracyjne mogą trafić do Niemców, Zofia Kossak posłużyła się zapewne mistyfikacją, która miała zapobiec ewentualnym konsekwencjom, jakich mogłoby się dopuścić gestapo w stosunku do więźniów, którzy wrócili z obozów. We wspomnieniach Władysława Bartoszewskiego, czytamy natomiast:

„(...) dowiedziałem się od razu, że moja rozmówczyni jest właśnie autorką broszury *W piekle*, ale że sama w obozie nie była, opracowała rzecz w oparciu o relacje i materiały otrzymane – jak mówiła – z wojska, co wówczas rozumiało się powszechnie jako AK”.<sup>298</sup>

Dzięki pozyskanej wiedzy na temat poszczególnych obozów oraz swoim umiejętnościom literackim, Zofia Kossak stworzyła obraz rzucający światło na to, co działo się „za drutami” – obraz potrzebny wszystkim, którzy nie mogli uwierzyć, że pogłoski o okrucieństwach hitlerowców, docierające różnymi sposobami na zewnątrz, były prawdziwe.<sup>299</sup>

*W piekle* wydane było w formie broszurowej, nakładem Frontu Odrodzenia Polski. Pierwsze wydanie pojawiło się w czerwcu 1942 roku, drugie w 1943, natomiast w 1944 ukazało się wydanie londyńskie – *In Hell. A Document Published in*

---

<sup>296</sup> Ibidem, s. 30.

<sup>297</sup> Jak czytamy w artykule D. Mazanowej *Zofii Kossak-Szczuckiej relacja z obozu Auschwitz-Birkenau*, opracowanie pt. *W piekle* powstało w oparciu o relacje więźniów, którzy do połowy 1942 roku w liczbie kilkuset zostali zwolnieni z obozu. Rozdział dotyczący Oświęcimia napisany został prawdopodobnie na podstawie relacji więźnia – Józefa Stemlera; D. Mazanowa, *Zofii Kossak-Szczuckiej relacja z obozu Auschwitz-Birkenau*, [w:] „Akcent”, 1993, nr 3, s. 36.

<sup>298</sup> W. Bartoszewski, *Z Zofią Kossak w podziemiu*, [w:] *Zwyczajna świętość..*, op. cit., s. 33.

<sup>299</sup> O sceptycyzmie środowisk Polaków – w kraju i za granicą czytamy: „(...) w latach II wojny światowej, wiadomości o hitlerowskich obozach koncentracyjnych i ośrodkach masowej zagłady przedostawały się już wprawdzie poza obszar hitlerowskiego panowania, były jednak rzadkie, mało znane i spotykały się z dużym sceptycyzmem.”; cyt. za A. J. Kamiński, *Hitlerowskie obozy koncentracyjne i ośrodki masowej zagłady w polityce imperializmu niemieckiego*, Poznań, 1964, s.256; „Słyszałem dziś opowiadanie o tym co robili z Żydami w Lublinie. Trudno uwierzyć, żeby była to prawda”, Z. Klukowski, *Dziennik z lat okupacji Zamojszczyzny*, Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, Lublin, 1958, s. 251.; patrz także: J. T. Gross, *Strach. Antysemityzm w Polsce tuż po wojnie*, Wydawnictwo Znak, Kraków, 2008, s. 30.; „W ową zimę 1940 roku, (...) społeczeństwo polskie nie wierzyło jeszcze w te okropności. Słuchano wieści pochodzących z obozów jak bajki o żelaznym wilku. Z podobnym uczuciem przyjmuje je jeszcze dziś Zachód”, Z. Kossak, *W piekle*, op. cit., s. 19.



*Underground Poland*. Autorką tłumaczenia na język angielski była Thelma Cazalet-Keir – w latach 1937-1940 sekretarz stanu w Ministerstwie Edukacji Wielkiej Brytanii, działaczka brytyjskiej Partii Konserwatywnej oraz organizacji feministycznych, m.in. Komisji ds. Kobiet. W przedmowie skierowanej do brytyjskiego czytelnika, tłumaczka podkreśla wagę broszury, zwłaszcza dla Anglików, którzy nie doświadczyli hitlerowskiego okrucieństwa:

„My, w naszej błogosławionej izolacji wolimy odwracać wzrok i nie przyjmować do wiadomości. (...) My, którym łaskawy los oszczędził doświadczenia najbardziej odrażających przejawów nazizmu, możemy zbyt łatwo zapomnieć lub wyrzucić ze świadomości, jak głębokie piętno to doświadczenie wywarło na ludziach w Polsce i całej zniewolonej Europie”.<sup>300</sup>

Broszura trafiła do odbiorcy innego niż Polacy, niestety nastąpiło to dopiero w 1944 roku, kiedy machina ludobójstwa zebrała już plony w postaci setek tysięcy ofiar, które zginęły w obozach. Ważne jednak, że za sprawą broszury świat ujrzał obraz wielkich duchem Polaków, a także poznał najważniejsze przesłanie, będące swoistą historiozofią Zofii Kossak, iż zło należy zwyciężać dobrem, co również podkreśla w przedmowie Thelma Cazalet-Keir:

„Z tego niczym nie upiększonego zapisu brutalności i ludzkiego upodlenia wyłania się świadectwo siły polskiego ducha i jego triumfu nad cielesnym cierpieniem; znajdziemy tu ponadto zapewnienie, że zło dopóty nie odniesie ostatecznego zwycięstwa, dopóki pomimo zagłady ciała, dusza się nie ugnie, ani nie przejdzie na stronę zła”.<sup>301</sup>

W krótkim, wstępnym rozdziale *Nic nie dzieje się przypadkiem* autorka nawiązuje do Apokalipsy św. Jana (Ap 2, 12-13). Jej specyficzny stosunek do przepowiedni i prorocत्व<sup>302</sup> – ostrożny, bynajmniej jednak nie sceptyczny i tutaj jest zauważalny. Dopatrując się w wojennej i lagrowej rzeczywistości działalności szatana, który owładnął narodem niemieckim autorka *Pożogi* pisała:

„<<Tam, gdzie mieszkasz, stoi tron, stolica szatana>> (...) To tron Zewsa, arcydzieło sztuki starożytnej, znajdujący się w Pergamo, słynnym z wyuzdanych misteriiów ku czci Asklepiosa, wyobrażanego pod postacią węża, nazywa Ewangelista

<sup>300</sup> T. Cazalet-Keir, przedmowa „*In Hell. A Document Published in Underground Poland*”, Londyn, 1944, tłumaczenie dzięki uprzejmości Jarosława Szostaka.

<sup>301</sup> Ibidem.

<sup>302</sup> Stosunek pisarki do prorocत्व i przepowiedni omówiony został w rozdziale 2.2.1 *Kwestie wiary*; teksty: *Sen - mara, Bóg – wiara; Quando Marcus Pascham Dabit; Prorocтва się wypełniają*.

stolicą szatana. (...) tron Zewsa istnieje. Stanowi cenną ozdobę muzeum, które się na jego cześć pergamońskim zowie. Muzeum i tron znajdują się w B e r l i n i e.”<sup>303</sup> (podkreślenie w oryginale)

Wojna, jako rezultat nagromadzonego zła, które musiało eksplodować, według Zofii Kossak, nie była przypadkowa – przewidział ją przed dwoma tysiącami lat św. Jan w swojej Apokalipsie. Nieprzypadkowe było również to, że największe zło zagnieździło się w narodzie niemieckim.

Pierwszy rozdział pt. *Normalny obozowy dzień* poświęcony jest obozowej codzienności. Zofia Kossak opisała w nim krok po kroku dzień więźnia obozu w Auschwitz – od pobudki do momentu spoczynku. „Kto poznał jeden obóz, poznał wszystkie” – pisała.<sup>304</sup> Miała świadomość tego, że lagrowa codzienność we wszystkich obozach hitlerowskich wygląda podobnie, jeśli nie identycznie. Jak trafne to było spostrzeżenie dowiadujemy się z naukowych opracowań powojennych – w Dachau, Ravensbrück, Oranienburgu czy Mauthausen regulaminy, struktura organizacyjna, rozwiązania administracyjne i techniczne były jednakowe.<sup>305</sup>

Zatrważające obrazy przedstawiające warunki bytowe, w jakich zmuszeni byli żyć więźniowie są jakby fragmentami reportaży. Brud, wszy i głód. Obrazy przerażające. A jednak najgorsze i najboleśniejsze wydają się być nie cierpienia fizyczne, lecz psychiczne – walka o ludzką godność, o to, by pamiętać, że pomimo brudu i wszy, więzień jest człowiekiem, nie zaś robakiem, jak chcieliby mu wmówić esesmani i kapo. W swoistej metodologii uprzedmiotowienia człowieka, sprowadzenia go do poziomu robaka, esesmani celowo pozbawiali go wszelkiej własności, każdy więzień do obozu wchodził nagi, nie pozostawiano mu ani jednego przedmiotu, który w jakikolwiek sposób mógłby go „łączyć” ze światem zewnętrznym – pozbawiano go nawet włosów. Niemożność utrzymania czystości, mieszkanie w przeludnionych barakach, głód, który sprowadzał myśli tylko do jednego – do jedzenia, to wszystko wynik celowych działań władz obozowych, które miały doprowadzić do swego psychicznego poddania się więźniów. Żyjąc w takich warunkach, permanentnie

---

<sup>303</sup> Z. Kossak, *W piekle*, FOP, Warszawa, 1942, s. 2.; Przytoczony fragment *Listu do kościoła w Pergamonie*

z *Pisma Świętego Nowego Testamentu* brzmi: „Wiem, gdzie mieszkasz: tam, gdzie jest tron szatana, a trzymasz się mego imienia i wiary mojej się nie zaparłeś, nawet za dni Antypasa, wiernego świadka mojego, który został zabity u was, tam gdzie mieszka szatan.” (Ap, 2, 13) *Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu*, Wydawnictwo Pallottinum, Poznań, 2000

<sup>304</sup> Z. Kossak, *W piekle*, op. cit., s. 17.

<sup>305</sup> Z. Łukaszewicz, *Hitlerowskie obozy koncentracyjne*, Biblioteka Spraw Międzynarodowych, Zeszyt nr 4, Polski Instytut Spraw Międzynarodowych, Warszawa, 1955

poniżany, człowiek niejednokrotnie zaczynał wierzyć, że jest nikim, że nic nie znaczy, jest przedmiotem, robakiem, a jego życie jest igraszką losu, na który on sam nie ma żadnego wpływu.<sup>306</sup> Był numerem, bez należytą mu, jako człowiekowi, godności i czci.

Niezwykłe poruszający jest fragment dotyczący głodu, jaki panował w obozie. Zofia Kossak wspomniała co prawda jak wyglądały racje żywnościowe więźniów, jednak prawdziwe oblicze głodu obrazują słowa: „A twarze? Twarze są niepodobne do żadnych innych. To nie są twarze męczenników, galerników, skazańców, czy bohaterów. To są twarze u m a r ł y c h (podkreślenie w oryginale - BG). Leży na nich piętno grobu. Ich siność tchnie mogiłą. Trupie wrażenie potęgują niedowłady mięśni, wynik przemęczenia i głodu. (...) Stojąc słaniają się jak płomień gasnący na wietrze. Wprawne oko rozpozna wśród nich jednostki wykończone głodowo, które pożyją najwyżej tydzień, dwa.”<sup>307</sup>

Również praca ponad siły, którą wykonywali więźniowie, miała uświadomić im brak jakiegokolwiek wartości, była narzędziem tortur, pracą, która nikomu do niczego nie służyła, doprowadzając „jedynie” do utraty sił i do „śmierci naturalnej” więźnia<sup>308</sup>. Jak czytamy:

„Jeszcze inne grupy więźniów kopią doły. Kopią z pośpiechem popędzani bezlitośnie, kopią precyzyjnie, baczni, by na włos nie odstąpić od przepisanej miary szerokości i głębokości. Wiedzą zaś, że doły te nie są nikomu za nic potrzebne. Kopali je już nie raz. To tylko sposób zatrudnienia. Za parę dni z równym pośpiechem (...) będą zmuszeni zasypywać to, co dzisiaj wykopali. Podobną rolę spełniają kamienie, złożone w pewnym kącie dziedzińca, a które trzeba przenieść w przeciwny koniec, by potem znów odnieść i tak po wielokroć razy”<sup>309</sup>.

Przez długi czas, do wiosny 1942 roku, głównym zadaniem obozów było uśmiercanie więźniów, także poprzez pracę, co realizowano, wprowadzając w życie

---

<sup>306</sup> Ludzkie reakcje na określone sytuacje, w jakich znajdował się więzień obozu opisał z punktu widzenia psychologa i psychiatry Victor E. Frankl. Człowiek, który trafił do obozu, przechodził kolejne etapy określonych stanów emocjonalnych – strach, szok, czasami szubieniczny humor, ale i radość, że z przysnyci leci woda, zamiast cyklonu. Dalej ciekawość i zdumienie przeradzające się z czasem w apatię i tęsknotę – tak wielką, że „ma się już tylko jedno pragnienie: przestać istnieć” (s. 26). Prosta droga od apatii wiodła do zanikania normalnych reakcji czuciowych, duchowego otępienia, wewnętrznego zubożenia, poczucia bycia igraszką losu bez wpływu na własne życie, które to reakcje były swoistym „opancerzeniem więźnia”; za: V. E. Frankl, *Psycholog w obozie koncentracyjnym*, PAX, Warszawa, 1962

<sup>307</sup> Z. Kossak, *W piekle*, op. cit., s. 5.

<sup>308</sup> A. J. Kamiński, *Hitlerowskie obozy koncentracyjne i ośrodki masowej...*, op. cit., s.238; A. J. Kamiński w swoim opracowaniu wymienia trzy rodzaje śmierci w obozach koncentracyjnych i obozach pracy: śmierć gwałtowną, użytkowo-eksperymentalną i naturalną. Ostatnia była wynikiem wyczerpania organizmu z powodu głodu, braku snu i ciężkiej pracy.

<sup>309</sup> Z. Kossak, *W piekle*, op. cit., s. 11.

program o nazwie „unicestwienie przez pracę”. Taką rolę spełniać miały nie tylko ośrodki masowej zagłady, ale także obozy koncentracyjne i obozy pracy, stąd tak znamienne było to, że dla uśmiercania stosowano m.in. metodę pracy ponad siły, pracy – mogłoby się wydawać bezsensownej, nie przynoszącej nikomu żadnej korzyści, która sens jednak miała – jej istotą była śmierć.<sup>310</sup>

Ratunkiem dla wielu ludzi w obozach koncentracyjnych była religia. W obliczu cierpień, głodu i chorób, jedną z najważniejszych sfer życia, koniecznych, aby przetrwać, była wiara w Boga. Kiedy więźnia ogołoco ze wszystkiego, co materialne, zewnętrzne, kiedy zabrano mu wolność osobistą i usilnie próbowano sprowadzić do roli zwierzęcia i szkodnika, walka o życie, ale i ludzką godność i człowieczeństwo toczyła się w sferze wartości. Dlatego tak istotne były obszary życia skupione wokół religii.<sup>311</sup>

Wielu więźniów zwątpiło w działanie Bożej Opatrzności, ale wielu się nawróciło. Wielu dopiero w obozie doceniło, co znaczy modlitwa i jak jest ważna w życiu człowieka. Byli i tacy, którzy w swojej wierze, właśnie w obozie dotknęli prawdziwej istoty chrześcijaństwa, swoje cierpienie poświęcając jako ofiarę w imię swoich rodzin, więźniów, kraju, czy nawet w imię oprawców. Niektórzy, oddając swe życie za innych, decydowali się na śmierć męczeńską, mogąc dostąpić najwyższej świętości, co w normalnych warunkach, niejednokrotnie nigdy nie miałyby miejsca. Mieli możliwość wykazać się heroizmem, jaki możliwy jest tylko w przypadku ludzi obdarzonych darami: męstwa, petyzmu i bojaźni bożej<sup>312</sup> – darami, dzięki którym z miłością do człowieka i Boga w sercu potrafili znosić cierpienie. Postawa taka, to także

---

<sup>310</sup> A. J. Kamiński, *Hitlerowskie obozy koncentracyjne i ośrodki masowej zagłady...*, op. cit., s. 154-164; w marcu 1942 roku Himmler włączył inspektorat obozów koncentracyjnych do Głównego Urzędu Administracyjnego Gospodarki SS (SS-WVHA), co teoretycznie miało zmienić cel istnienia obozów, które od tego momentu miały być źródłem korzyści płynących z pracy więźniów – w praktyce jednak niewiele się zmieniło.

<sup>311</sup> O życiu religijnym w obozie pisał także Victor E. Frankl. Pomimo, że „obóz zapadał w pewnego rodzaju kulturalny sen zimowy”, ludzie interesowali się zazwyczaj przyziemnymi sprawami, których zapewnienie było niezbędne dla przetrwania, zachowania życia, to jednak „wyjątek w tym mniej lub więcej logicznym zjawisku stanowiły dwa rodzaje zainteresowań: zupełnie zrozumiałe zainteresowanie sprawami politycznymi i godne uwagi zainteresowanie sprawami religijnymi”. Dalej czytamy: „Najszczerze, najprawdziwsze było jednak zainteresowanie religią, skoro tylko gdziekolwiek zaczęło kiełkować. Nowo przybyły więzień był niekiedy głęboko wstrząśnięty żywością i głębią uczuć religijnych. Największe wrażenie sprawiały modlitwy i nabożeństwa improwizowane w jakimś kącie baraku mieszkalnego lub w ciemnym, zaryglowanym wagonie bydłowym, którym wracaliśmy zmęczeni, głodni z jakiegoś miejsca pracy oddalonego od obozu.” za: Victor E. Frankl, *Psycholog w obozie koncentracyjnym*, PAX, Warszawa, 1962, ss. 39-40.; Gruntownym opracowaniem przygotowanym na podstawie dokumentów historycznych, relacji byłych więźniów obozów koncentracyjnych dotyczącym obozowego życia religijnego jest książka Wiesława Jana Wysockiego, *Bóg na nieludzkiej ziemi. Życie religijne w hitlerowskich obozach koncentracyjnych (Oświęcim – Majdanek – Stutthof)*, Instytut Wydawniczy PAX, Warszawa, 1999

<sup>312</sup> K. Michalski, *Między heroizmem a bestialstwem*, op. cit., s. 157-179.

prosty przykład wolnej woli człowieka i wyborów, jakich w imię tej wolności dokonuje. Jak pisał C. S. Lewis: „(...) człowiek ma wolną wolę i dlatego też w s z y s t k i e (podkreślenie – BG) dary, jakie otrzymuje, mają jak kij, dwa końce”. Wszystkie - zarówno, te dobre, lub które wydają się dobre, jak i te, które wydają się złe. Od człowieka zależy, jak taki dar wykorzysta. Czy stanie się synem Bożym, czy narzędziem w rękach Boga.<sup>313</sup>

O znaczeniu wiary w Boga w przetrwaniu obozów koncentracyjnych pisało wielu. Mówią o tym w swoich relacjach prości ludzie, byli więźniowie, którzy po wojnie opisywali swoje przeżycia w ankietach opracowywanych przez historyków i socjologów.<sup>314</sup> Piszą o tym pisarze, dając przejmujące świadectwo tego, co czuli więźniowie. Przykładem literatury, która pomimo, iż ukazuje inny, sowiecki totalitaryzm, to jednak światopoglądowo w sposób bardzo podobny do tego, w jaki uczyniła to Zofia Kossak, oddaje uczucia i myśli dręczonych więźniów jest opowiadanie Władysława Odojewskiego *Bóg z tobą, synu*.<sup>315</sup> Ciągłym ukrywaniem się i ucieczkami, doprowadzony do dna rozpacz, żeby nie powiedzieć zezwierzęcenia, główny bohater trafia do sowieckiego lagru Smirnowaja. Długi czas spędzony w odosobnieniu, życie niczym zwierz w leśnej jamie, sprawiły, iż bohater w pewnym momencie, jak czytamy, „przestał kochać Boga”. Uzmysłowił sobie, że nadal w niego wierzy, ale już nie kocha. Do Boga powrócił jednak, paradoksalnie, właśnie w lagrze, tym samym, w którym, jak się wydaje: „nie ma uczynności, chęci niesienia drugiemu pomocy ani niczego ludzkiego, jest tylko bój o lepsze miejsce, o pełniejszą miskę zupy, jest kłamstwo i fałsz. Uczynność, chęć niesienia pomocy i różne inne ludzkie odruchy mogą kształtować się w warunkach ludzkich, nigdy, kiedy ludzie zepchnięci zostają na samo dno.”<sup>316</sup>

---

<sup>313</sup> C.S. Lewis rozróżniał „proste dobro” pochodzące od Boga, „proste zło” pochodzące od buntowniczych stworzeń (ludzi), „złożone dobro” wytworzone przez odkupienie, składające się z cierpienia i grzechu, za które się żałuje. Jak pisał Lewis, Bóg potrafi „proste zło” zamienić w „złożone dobro”, przy czym pamiętać trzeba, że zło zawsze pozostaje złem, nawet jeśli przez Boga zostanie zamienione w dobro. I tak jeśli człowiek uczyni drugiemu zło, wówczas, Bóg złe czyny jednego człowieka może zamienić w dobro, które trafia do drugiego. I jeden i drugi człowiek są sługami Bożymi i ich działania są poddane Bogu, jednak człowiek który jest dobry jest synem Bożym, zaś drugi jest Bożym narzędziem: „Ponieważ z pewnością zrealizujesz cel Boga, niezależnie od tego, w jaki sposób działasz, różnica dla ciebie leży w tym, czy będziesz mu służył jak Judasz, czy jak Jan.” za: C.S. Lewis, *Problem z cierpieniem*, op. cit., s. 137.

<sup>314</sup> Z. Jagoda, S. Kłodziński, J. Masłowski, *Więźniowie Oświęcimia*, Wydawnictwo Literackie, Kraków – Wrocław, 1984, s. 143 – 145.

<sup>315</sup> W. Odojewski, *Bóg z tobą, synu*, Wydawnictwo UMCS, Lublin, 1996

<sup>316</sup> Ibidem, s. 22-23

Okazuje się jednak, że to tutaj spotkał człowieka, który oddał mu lepsze łóżko, który zaskoczył go uczynkiem niespotykanym w odmęcie wszechobecnego zła. Tutaj właśnie spotkał Boga - podczas kary słupka, kiedy pod okiem NKWD, pod lufami karabinów, wśród bólu i cierpienia, odprawiona została msza – znów do Boga powrócił. Właśnie łagier, realiami bardzo przypominający hitlerowskie obozy koncentracyjne, był miejscem, w którym spotkanie „Człowieka” przywróciło wiarę w Boga i sens ludzkiego istnienia. Bardzo podobnie, choć nie przez pryzmat religii, ujmuje temat Maria Orwid – autorytet w dziedzinie psychiatrii, współtwórczyni „programu oświęcimskiego”, w którym wraz z Antonim Kępińskim prowadziła badania nad psychicznymi skutkami wojennych przeżyć obozowych u byłych więźniów obozów koncentracyjnych. Jak czytamy:

„(...) obóz stał się więc rodzajem laboratorium, w którym można było zobaczyć, jak ważny jest człowiek dla drugiego człowieka. (...) W warunkach obozowych życie nie zawsze ratowała kromka chleba dana słabszemu. Była oczywiście ważna, ale czasem jeszcze ważniejsze było słowo. Słowo, powiedziane być może mimochodem, mogło zdecydować o tym, czy ktoś nabrał motywacji do życia i wyzwolił w sobie wolę walki o nie, czy poddał się, został muzułmanem, a w konsekwencji umierał. Chyba w żadnych innych warunkach odnalezienie drugiego człowieka nie ma tak wielkiego znaczenia, jak w rzeczywistości obozu koncentracyjnego.”<sup>317</sup>

To swoista przeciwwaga dla teorii zakładających, iż jedynie postawy zgodne z obowiązującymi w obozach normami, niejednokrotnie postawy niemoralne i nieludzkie pozwalały przetrwać obóz. Jak twierdzi Maria Orwid:

„(...) poza szczęściem i przypadkiem najważniejsza była pomoc innych ludzi. Podarowana przez nich kromka chleba, ich dobre słowo, zachęta by się zmusić do wytrwałości, do wykonania najprostszych czynności, takich jak umycie się...”<sup>318</sup>

Autorka *Sukni Dejaniry* rozpatrywała kwestię opowiedzenia się człowieka po stronie dobra lub zła w kontekście wiary katolickiej – pisała o całkowitym zawierzeniu Bogu lub odwróceniu się od Niego. Do zaskakujących jednak wniosków, przeczących wszystkim tym, którzy usprawiedliwiają niegodziwe zachowania więźniów w

---

<sup>317</sup> M. Orwid, *Przeżyć... I co dalej?*, Wydawnictwo Literackie, Kraków, 2006, s. 168.

<sup>318</sup> Ibidem, s. 165.

obozach,<sup>319</sup> doszedł w swych badaniach nad ludzką naturą profesor psychologii, psychiatrii i neurologii Victor E. Frankl. Jego spostrzeżenia, jako byłego więźnia obozu Auschwitz oraz autorytetu w dziedzinie ludzkiej psychiki, choć ujmowane w perspektywie czysto naukowej, nieoczekiwanie wpasowują się w chrześcijańską teorię wolnej woli:

„Każdy dzień, każda godzina w obozie dawała tysiące sposobności do dokonywania wewnętrznego wyboru, który decydował, czy ulec, czy przeciwstawić się owym siłom zewnętrznym chcącym obrabować go z samej istoty, z jego wewnętrznej wolności zmusić go do tego, żeby wyrzekając się wolności i godności, stał się igraszką i po prostu przedmiotem warunków zewnętrznych i dał się wcisnąć w formę „typowego” więźnia obozu koncentracyjnego.” I dalej: „Okazuje się, że to, co się dzieje w samym człowieku, to, co obóz z nim, jako człowiekiem na pozór „robi”, jest w ostatecznym rozrachunku rezultatem jego wewnętrznego wyboru. Zasadniczo więc każdy człowiek może nawet w takich warunkach w jakiś sposób rozstrzygać, czy będzie typowym więźniem obozu koncentracyjnego, czy człowiekiem, który i tam zachował ludzką godność.”<sup>320</sup>

W swoich „relacjach” z obozu Zofia Kossak ukazała więźniów z modlitwą na drżących wargach:

„To ci, których aktywna istotna religijność każe przyjąć ochoczo męczeństwo, których radością napelnia, że cierpią podobnie jak Chrystus, co łączą się z nim, ofiarowując Mu mękę swoją i otaczających. Zdarza się, że umrą wisząc na męczeńskim słupie. (...) Niech będą błogosławieni. Ich ofiara to jedyna Msza, jaka się z tego terenu ku Bogu wznosi”.<sup>321</sup> Jakże podobny to obraz do tego, który ukazał Włodzimierz Odojewski.

„Ochocze męczeństwo”, „radość z cierpienia”, „ofiarowanie swej Męki” to słowa, których istotę, wydaje się, zrozumieć mogą tylko ludzie wierzący. A jednak, jak pisał Max Scheler:

„Jedynie wtedy, gdy fakt bólu i cierpienia umieści się w świetle idei ofiary, jak to w pierw w historii uczyniło chrześcijaństwo głosząc ideę zrodzonego z miłości,

---

<sup>319</sup> Relacje świadków, którzy twierdzili, iż nie było możliwości, aby postępować „po ludzku”, znajdziemy np. w opracowaniu Z. Jagody, S. Kłodzińskiego, J. Maślowskiego, *Więźniowie Oświęcimia*, op. cit., ss., 15, 134: „Jak miał postępować sztabowy, grający na trąbce więzień H., gdy tłum muzułmanów ruszył na kocioł z zupą. Biczem trzymano w ryzach głodne masy.” (s. 15.); „ „Jak może pojąć ktoś, kto nie był w obozie, że nie było możliwości podać ręki upadającemu obok człowiekowi.” (s. 134.)

<sup>320</sup> V.E. Frankl, *Psycholog w obozie koncentracyjnym*, op. cit., s. 75.

<sup>321</sup> *W piekle*, op. cit., s. 11-12.

dobrowolnego (frei), zastępczego, ofiarnego cierpienia samego Boga w Chrystusie, możliwe jest – być może – przybliżenie się do głębszej teodycei cierpienia”.<sup>322</sup> Żadne inne filozofie i religie nie tłumaczą go w sposób, w jaki czyni to chrześcijaństwo. Tu nie nadaje się cierpieniu żadnego innego znaczenia: ból jest bólem, jest złem, przyjemność jest przyjemnością, a pozytywna szczęśliwość, nie sam „spokój”, czy buddyjskie „wybawienie serca”, stanowi dobro nad dobra. W cierpieniu chrześcijańskim nie ma „wypierania” cierpienia, „przypięcia”, czy „usprawiedliwiania” go. Jest tylko zmiękczające duszę „przecierpienie” w cierpieniu własnym i współcierpieniu, a w nim pojawia się nowe źródło siły – oczyszczenie, jako dostrzeżenie, dzięki cierpieniu tego, co najważniejsze – duchowych dóbr życia. Właśnie w cierpieniu człowiek oddziela to co ważne od tego, co błahe, co wyższe, od tego co niższe w naszej duszy.<sup>323</sup> W bardzo prosty, niby daleki od kontekstu religijnego, sposób, istotę „radości cierpienia” wyjaśniła Anna Pawełczyńska, socjolożka, autorka między innymi prac poświęconych wartościom kulturowym wobec przemocy w obozach koncentracyjnych. Choć nie powoływała się na religię, to jednak pisała o cierpieniu w imię miłości, a to przecież zdaje się być istotą chrześcijaństwa. Różnica polega jedynie na tym, iż w chrześcijaństwie miłość winna obejmować każdego bliźniego, Pawełczyńska sprowadza ją do miłości ukochanych, najbliższych osób. Jak czytamy:

„Miłość aktywna pozwala koncentrować się na trosce o tych, którzy zostali, a świadomość, że ocaleli od represji hitlerowskich była powodem cichej radości. Skala takiej radości była znacznie większa dla tych więźniów, których gestapo aresztowało zamiast żony, czy męża, zamiast rodziców lub dzieci. W takiej sytuacji każde fizyczne cierpienie i każda forma udręki odbierana była jako czyn miłości, z pełną świadomością, że to wszystko, co najgorsze, byłoby udziałem ukochanego człowieka.”<sup>324</sup>

Okazuje się, że cierpienie w imię miłości, to jedyna droga, dzięki której można zbliżyć się do jego istoty. I tu wracamy do zagadnienia, o którym była mowa w poprzednim rozdziale. W obliczu największego bólu i nieszczęścia Boża Łaska ratowała dusze tych, którzy całkowicie zaufali Bogu. Inaczej – łatwiej znosili cierpienia ci,

---

<sup>322</sup> M. Scheler, *Cierpienie, śmierć, dalsze życie*, op. cit., s. 12.

<sup>323</sup> Ibidem, s. 56.

<sup>324</sup> A. Pawełczyńska, *Wartości a przemoc*, op. cit., s. 92.



którzy byli szczęśliwi (lub „w Bogu chronieni”) na najbardziej centralnym poziomie uczuć – według Maxa Schelera.<sup>325</sup>

W *piekle* natomiast cierpienie ujęte zostało, jako ofiara – ofiara części dla całości<sup>326</sup>, dokonywana w imię miłości i z miłości, bo tylko wówczas cierpienie może być uznane za ofiarę. „Miłość (...) tworzy przeto dopiero wstępny warunek ofiary, którą jest zarówno śmierć, jak i ból.”<sup>327</sup> Bez miłości cierpienie nie może być ofiarowane. I odwrotnie: „Wszelka miłość jest ofiarą”.<sup>328</sup>

Od miłości niedaleko już do radości – cokolwiek robimy z miłości do drugiego człowieka, sprawia nam to radość. Jeśli kochamy - czujemy szczęście, również wtedy, gdy cierpimy w imię kochanej osoby. Wówczas w cierpieniu tym dostrzegamy sens i staje się ono miłe. Przestajemy się przed nim bronić, uchylać, wypierać, przestajemy się go bać, pragnąc jednocześnie przecierpieć je w pełni świadomie, bo czynimy to dla kogoś, dla tego, kogo kochamy – drugiego człowieka. Patrząc na cierpienie z tej perspektywy, zaczynamy je całkiem inaczej postrzegać. Tak cierpienie pojmują chrześcijanie i tak pojmowała je Zofia Kossak.

W *piekle*, to swoisty przegląd sytuacji, jakie panowały w hitlerowskich obozach koncentracyjnych: w Auschwitz, Dachau, Oranienburgu (Sachsenhausen), Mauthausen. Po opisanu „normalnego obozowego dnia”, w kolejnych rozdziałach broszury autorka *Protestu* nie zajmowała się już lagrową codziennością. Koncentrowała się na swoistych „wyróżnikach” każdego obozu z osobna, a były nimi najbardziej wyszukane przejawy obłąkańczego sadyzmu esesmanów – porażające i zaskakujące „inwencją i pomysłowością”.

Osobliwym przykładem zwyrodnienia hitlerowskich oprawców było zdarzenie opisane przez pisarkę w rozdziale pt. *Wieś olimpijska*<sup>329</sup>, poświęconym obozowi w

---

<sup>325</sup> Ibidem.

<sup>326</sup> „O „ofierze” (...) można mówić zawsze, ale też tylko wtedy, gdy urzeczywistnienie jakiegoś dobra o porównawczo „wyższej randze aksjologicznej” okazuje się związane w sposób istotowo konieczny z unicestwieniem albo pomniejszeniem dobra o porównawczo niższej randze” za: Max Scheler, *Cierpienie, śmierć, dalsze życie*, op. cit., s. 12.

<sup>327</sup> Ibidem, s. 18.

<sup>328</sup> Ibidem, s. 19.

<sup>329</sup> Wyjaśnić należy, iż obóz w Oranienburgu istniał do 1934r. i został przeniesiony do KL Esterwegen, natomiast obóz opisywany przez Z. Kossak powstał w 1937 roku w pobliżu Oranienburga i nosił nazwę KL Sachsenhausen – za A. J. Kamiński, *Hitlerowskie obozy koncentracyjne i ośrodki masowej zagłady...*, op. cit., s. 148.

Tytuł rozdziału nawiązuje do osady olimpijskiej, która w 1936 roku, podczas XI Olimpiady organizowanej właśnie w Niemczech, znajdowała się właśnie w Oranienburgu. Sachsenhausen był to pierwszy obóz, do którego w 1939 roku trafili polscy więźniowie – profesorowie Uniwersytetu Jagiellońskiego, aresztowani w zasadzie prosto z dziedzińca polskiej Alma Mater.

Oranienburgu (właściwie Sachsenhausen), w którym w roku 1940, w Boże Narodzenie, na placu apelowym ustawiono wysoką, oświetloną choinkę, pod nią natomiast ułożono 40 nagich ciał martwych więźniów.<sup>330</sup> Te „najcieplejsze” ze świąt – święta rodzinne, w domowym ciepłym zaciszu, pełne miłości i dźwięków kolęd są jednymi z najpiękniejszych chwil w roku, do których się tęskni, na które się czeka. To święta, które tworzą w sercu człowieka swoistą sferę sacrum. W obozach sfera ta była bezczeszczona z największą satysfakcją, co opisała Zofia Kossak, ale również na przykład Gustaw Morcinek w swoich *Listach spod morwy*. Śląski pisarz wspomina wigilię 1939 roku spędzoną w obozie oświęcimskim, kiedy na placu apelowym „jakby na urągowisko postawiono wysoką choinkę, obwieszoną kolorową girlandą małych elektrycznych lampek”<sup>331</sup>. Jak czytamy dalej „Podszedłem bliżej, urzeczony jej pięknem, gdy zniemacka potknąłem się na czymś twardym, zimnym. W kolorowym świetle choinki dostrzegłem teraz dwóch zamarzniętych kolegów, na wpół zasypanych śniegiem. (...) A obok z głośnika obozowego jęła się sączyć cicha, słodka melodia niemieckiej kolędy: „Stille Nacht, heilige Nacht!...”<sup>332</sup>

W rozdziale pt. *Na wysokiej sośnie*, dotyczącym obozu w Mauthausen i jego obozu filialnego w Gusen, czytamy opis wstrząsającego zdarzenia, jakie miało miejsce w Mauthausen, a które potwierdza tylko zwyrodnienie niemieckich strażników obozowych. Na jednym z apelów w ramach kary za błahe przewinienie, esesman zmusił więźnia do tego, aby wspiął się on na czubek wysokiej sosny, śpiewając jedną z hitlerowskich, bezmyślnych piosenek. Więzień wykonał polecenie strażnika - popędzany strzałami z rewolweru wszedł na około czterdziestometrową sosnę. W czasie, kiedy dręczony strachem wchodził na drzewo, dwaj dozorczy, na rozkaz esesmana podpiłowali sosnę. Przerażony skazaniec śpiewał nadal. Spodziewając się najgorszego, choć pewnie do ostatniej chwili mając nadzieję, że jednak nic się nie stanie - śpiewał. Śpiewał do momentu, aż sosna przewróciła się, zaś więzień zginął na miejscu.

Zgodnie z „relacją” Zofii Kossak, sadyzm kapo i esesmanów w obozie w Mauthausem był znacznie bardziej wyrafinowany niż w innych obozach. Powodem była

---

<sup>330</sup> O tego typu szyderstwach ze strony władz obozowych czytamy we wspomnieniach więźniów Oświęcimia,

W. Siwek (nr obozowy 5826), *Wigilia w Oświęcimiu 1940*, APMO, Dział Dokumentacji Mechanicznej, nr neg.1351, za W.J. Wysocki, *Bóg na nieludzkiej ziemi...*, op. cit., s. 132.

<sup>331</sup> G. Morcinek, *Listy spod morwy*, Instytut Wydawniczy PAX, Warszawa, 1957, s. 60.

<sup>332</sup> Ibidem.

większa przestrzeń, na której pilnowano więźniów, dlatego też stosowano okrutniejsze niż gdzie indziej metody mające na celu ich zastraszenie. Obóz w Mauthausen zlokalizowany był w pobliżu kamieniołomów, w których więźniowie pracowali. Przez niewolniczą pracę w kamieniołomach byli oni bardziej wychudzeni niż gdzie indziej. Większa też była ich śmiertelność.<sup>333</sup>

O Dachau czytamy w kolejnym rozdziale zatytułowanym *Muzeum figur woskowych*. Podobnie jak w poprzednim szkicu, dosyć frapujący tytuł nawiązuje do „wybryków obłąkanego sadyzmu” Niemców. Osobliwe muzeum utworzono w Dachau, zaś jego eksponatami były figury z wosku, będące podobiznami wielkich ludzi, zamęczonych w tym właśnie obozie.

Jako cechę wyróżniającą ten lagier od innych, pisarka wymieniła solidne, murowane budynki, w których, według jej słów, było względnie czysto - czyściej, niż gdzie indziej. Ironią zdawała się być obozowa biblioteka, w której znajdowały się książki w różnych językach, przeznaczone zapewne „dla więźniów”.

W broszurze znajdujemy cały szereg bardziej lub mniej okrutnych scen dręczenia duchowieństwa oraz ludzi nauki. Pełen nienawiści stosunek nazistów do przedstawicieli obu środowisk wynikał zapewne z faktu, iż duchowieństwo i inteligencja kształtowała świadomość polskiego społeczeństwa. Duchowni mający duży wpływ na rzesze polskich katolików, byli grupą niepożądaną, którą należało zlikwidować, bądź odizolować od pozostałych więźniów.

Zofia Kossak podkreślała jednak, iż nazistowska nienawiść przejawiała się nie tylko wobec duchowieństwa, ale wobec religii i wiary w ogóle. Jak twierdziła:

„Bóg – to sprawiedliwość, to pomsta i kara. Słudzy szatana nie mogą uznać istnienia Boga, gdyż wydaliby wyrok na siebie samych”.<sup>334</sup> Stąd powtarzane obsesyjnie słowa esesmanów: „Tu wolno modlić się tylko do diabła!”<sup>335</sup> lub: „Boga nie ma, jestem o tym przekonany – zapewniał jeden z Esesów – gdyby Bóg był, istnienie takiego człowieka jak ja byłoby niemożliwe”.<sup>336</sup>

Wobec opisanego przez autorkę *Krzyżowców* okrucieństwa, wobec sadyzmu tak wielkiego i stosowanego na masową skalę, trudno nie zadać pytania skąd się ono wzięło? Czyni to także Zofia Kossak - jak to możliwe, że „c a ł e p o k o l e n i e

---

<sup>333</sup> A. J. Kamiński, *Hitlerowskie obozy koncentracyjne i ośrodki masowej zagłady...*, op. cit., s. 21.

<sup>334</sup> Z. Kossak, *W piekle*, op. cit., s. 12.

<sup>335</sup> Ibidem.

<sup>336</sup> Ibidem, s. 26.

(podkreślenie w oryginale) danego narodu popadło w ten straszny i nieuleczalny obłęd. Całe pokolenie! Jak to się stało? Dlaczego?”<sup>337</sup>

Odpowiedź jest trudna. Ta, którą daje Zofia Kossak może wydać się zaskakująca, choć, analizując teorie filozofów niemieckich, zdaje się być poniekąd słuszna – nie sprowadza się ona do obszaru filozofii lecz jest z pogranicza świata rzeczywistego i wręcz mistycznego. Jak czytamy:

„(...) drapieżność mieli we krwi i rasie.(...) Drzemała pod cienkim nalotem etyki, czekając odpowiedniej pory. Ta pora nadeszła z przejściem do władzy Adolfa Hitlera. Wprawdzie już dawno najwybitniejsi przedstawiciele narodu niemieckiego, Bismarck, Hegel, Nitsche głosili prawo niemieckie do panowania nad światem, (...) dopiero jednak Hitler poglądy te usystematyzował i zrealizował”.<sup>338</sup>

Dalej zjawisko przemiany narodu niemieckiego analizuje w sferze metafizycznej, porównując ludzi do świetlistych postaci – aniołów, które przez swoją pychę zmieniają się w maskary, płazy, nietoperze:

„To pycha i zrodzona z pychy nienawiść dokonały tej przemiany, straszliwszej niż wszelkie pomysły Owidiuszowe. Pycha i z pychy zrodzona nienawiść, nic więcej, wystarczyły, by piękno zmienić w obrzydliwość, światło w ciemność, wzlot w upadek”.<sup>339</sup>

Jako upadłe, potępione anioły, Niemcy odcinają sobie drogę powrotu. „Jesteśmy świadkami, jak Niemcy usilnie planowo niszczą w sobie ten sam boski instynkt – tęsknotę za Dobrem. C h c ą b y ć z ł y m i”.<sup>340</sup>

Pisarka przypisuje narodowi niemieckiemu w o l ę c z y n i e n i a z ł a – najgorszy rodzaj zła, o którym pisał Karl Jaspers: „za zło najgorsze uchodzi wola czynienia zła, to znaczy wola destrukcji, jako takiej, skłonność do dręczenia, okrucieństwa, unicestwiania, nihilistyczna wola niszczenia wszystkiego, co jest i posiada wartość.”<sup>341</sup>

Negatywny obraz Niemca ukazany przez autorkę *Bez oręża* przywołuje stereotyp „złego Niemca”, o jakim pisał w swej pracy Tomasz Szarota. Stereotyp ten, w okresie okupacji często wykorzystywany był w celach propagandowych, i służył

---

<sup>337</sup> Ibidem, s. 8.

<sup>338</sup> Ibidem, s. 8.

<sup>339</sup> Ibidem, s. 9.; pisarka porównuje tę przemianę do obrazu malarza niderlandzkiego Pietera Bruegel’a Starszego *Upadek zbuntowanych aniołów*.

<sup>340</sup> Ibidem, s. 9.

<sup>341</sup> K. Jaspers, *Wprowadzenie do filozofii...*, op. cit., s. 40.

wywołaniu wśród Polaków uczucia jedności i konsolidacji wobec nieprzyjaciela. W dychotomicznym podziale, grupie „my – Polacy” przeciwstawiana była grupa „oni – Niemcy – obcy i wrogowie.”<sup>342</sup> Podobnie uczyniła Zofia Kossak: w opozycji do wyjątkowo złego Niemca – wroga i nieprzyjaciela, postawiła Polaka-katolika, całym sercem oddanego Dobru. Dodać należy, że zło przypisywała całemu narodowi niemieckiemu. Przedstawiając obraz Niemca przeciwnego polityce Hitlera, przydawała mu cechy takie same jakie posiadali esesmani: „Niemcy przeciwnicy Hitlera nienawidzą go drapieżnie, straszliwie, zaciekle. (...) Żyją pragnieniem zemsty.”<sup>343</sup>

Dla uzyskania kontrastu, w następnym zdaniu pisała:

„Nasze uczucia są inne. Kto zwalcza szatana jego własną bronią, zostaje w jego obozie. My, Polacy, nie dążymy do zemsty. My pożądamy s p r a w i e d l i w o ś c i (podkreślenie w oryginale).”<sup>344</sup>

Podobnie jak w innych swoich tekstach z okresu okupacji<sup>345</sup> i tutaj, za świętym Pawłem, podkreśliła, iż zła nie wolno zwalczać złem (Rz 12,21) i nawet w starciu z najbardziej demonicznym przeciwnikiem, jakim był nazizm należało przestrzegać idei Kościoła Katolickiego. Ten swoisty apel do Polaków - katolików znalazł się w ostatnim, podsumowującym cały tekst rozdziale *Jaka stąd nauka?*

Analizując przynależność gatunkową broszury *W piekle*, trudno jednoznacznie określić, czy mamy do czynienia z esejami, które momentami wydają się być relacją naocznego świadka opisywanych wydarzeń, czy jest to reportaż. W momencie pisania broszury, autorka *Protestu* nie posiadała żadnych własnych doświadczeń w zakresie wiedzy o obozie – do KL Auschwitz trafiła jesienią 1943 roku, czyli ponad rok później – jednak dzięki swemu talentowi pisarskiemu, a zapewne i wybitnej empatii, jaką musiała odczuwać w stosunku do ludzi, którzy byli w obozie i dostarczali jej informacji na jego temat, potrafiła oddać grozę obozowej rzeczywistości. Obóz w Oświęcimiu opisała „z odległości, ale nie z dystansu”<sup>346</sup>, co sprawiło, że czytelnik mógł pomyśleć, iż autor jest naocznym świadkiem opisywanych wydarzeń<sup>347</sup>.

---

<sup>342</sup> T. Szarota, *Niemcy i Polacy. Wzajemne postrzeganie i stereotypy*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa, 1996, s. 158.

<sup>343</sup> Z. Kossak, *W piekle*, op. cit., s. 30.

<sup>344</sup> Ibidem, s. 30-31.

<sup>345</sup> Z. Kossak, *W obronie prawdy*, [w:] „Prawda”, VIII.1942r.; Kossak Z., *Zły posiew*, [w:] „Prawda”, IV.1943r.

<sup>346</sup> *Antologia reportażu polskiego w opracowaniu szkolnym*, red. K. Heską-Kwaśniewicz, B. Zeler, Książnica, Katowice, 1998, s. 8.

<sup>347</sup> O wrażeniach z lektury *W piekle* czytamy we wspomnieniach W. Bartoszewskiego: „(...) książeczka opowiadała o wydarzeniach w obozie w okresie przedwiośnia 1942r. Wyglądało na to, że została

W tekście broszury znajdziemy również dane statystyczne, liczby więźniów z poszczególnych transportów, procentowe dane dotyczące więźniów będących przedstawicielami poszczególnych klas społecznych, czy nawet normy wytrzymałości ludzkiego organizmu, zbadane przez obserwujących śmiertelność w obozach więźniów-lekarzy. Tego typu informacje umieszczone w opracowaniu świadczą mogą o rozległości kontaktów podziemnych pisarki, lecz również o jej świadomości, iż same liczby i dane statystyczne czasami bardziej przemawiają do czytelnika niż pisarskie słowa. Starając się katalogowo podawać fakty, opisała rzeczowo budynki, warunki bytowe, sceny z życia obozu, noszące jednak piętno literackości. W tekście znajdujemy charakterystyczne dla publicystyki Zofii Kossak z okresu okupacji pytania retoryczne, anafory, porównania oraz wykrzykniki, mające wyrazić emocje i uczucia – przerażenia, strachu, czy oburzenia. Wszystkie stosowane przez pisarkę środki artystyczne służą wzmocnieniu funkcji ekspresywnej tekstów, bo, choć żaden z nich nie jest typowym apelem, czy wezwaniem do czynu, to jednak wymowa całości skłania czytelnika do zastanowienia się nad okrucieństwem, złem oraz tym, jak winien do tego odnieść się Polak, katolik, czy po prostu człowiek. Istotną rolę odgrywają także liczne, przeplatające się z opisami obozowej rzeczywistości refleksje natury filozoficznej – pytające o źródło zła, sens wiary i Boga.

Analizując cechy typologiczne *W piekle*, można jednak pokusić się o stwierdzenie, iż broszura ta najbliższa jest reportażowi – gatunkowi z pogranicza publicystyki i literatury. Według definicji słownikowych reportaż to gatunek „prozy publicystycznej”<sup>348</sup>, a jako tekst publicystyczny, winien być aktualną wypowiedzią na tematy polityczne, społeczne lub kulturalne, a także zawierać refleksje komentujące i objaśniające.<sup>349</sup> *W piekle* jest utworem, w którym obserwujemy cechy charakterystyczne dla reportażu – jako zbiór szkiców, obrazków o tematyce społeczno-politycznej, niosących informacje o faktach zaistniałych w określonych społecznościach ludzkich (społecznościach obozowych), zawierające szereg komentarzy i refleksji, są jednocześnie wypowiedzią literacką, o bogatym, literackim języku. Dzięki temu czytelnik poznaje fakty, ale może także emocjonalnie odnieść się do opisywanej rzeczywistości, czy zdarzeń. Jak pisze Melchior Wańkowicz, objaśniając etymologię słowa „reportaż”: „Reporto znaczy odnosić. Odnosić jakieś zdarzenie do świadomości

---

napisana przez naocznego świadka. Pomyślałem, że ciekawie byłoby spotkać się z autorem” [w:] *Władysław Bartoszewski. Skąd Pan jest?...*, op. cit., s. 71.

<sup>348</sup> *Słownik języka polskiego*, red. M. Szymczak, Warszawa, 1981.

<sup>349</sup> *Antologia reportażu polskiego...*, op. cit., s. 18.

ludzi, którzy tego zdarzenia nie widzieli.”<sup>350</sup> *W piekle* spełniało podczas okupacji taką właśnie funkcję – miało uświadomić czytelnikowi zdarzenia, które miały miejsce w hitlerowskich obozach koncentracyjnych.

Na uwagę zasługuje także kompozycja *W piekle*: każdy rozdział mógłby być samoistnym szkicem, jednak wszystkie teksty spięte są w całość, dzięki rozdziałowi wstępnemu *Nic nie dzieje się przypadkiem* oraz podsumowującemu *Jaka stąd nauka?* Rozpoczynając swe rozważania, pisarka wyjaśniła, lub też chciała uświadomić czytelnikowi, iż wydarzenia związane z II wojną światową i złem, jakie dało o sobie znać właśnie podczas tej wojny – nie były dziełem przypadku – przepowiedział je, prawie dwa tysiące lat wcześniej, św. Jan w swojej Apokalipsie. W kolejnych szkicach mamy do czynienia z ilustracjami obrazującymi apogeum szatańskiego dzieła, zaś w rozdziale ostatnim czytamy, jak walczyć ze złem oraz gdzie tkwi siła tych, którzy winni je zwalczyć.

Niezwykłe interesujące wydają się być również tytuły poszczególnych szkiców. Wiele z nich nawiązuje do konkretnej, drastycznej historii opowiedzianej w danym szkicu, o czym przekonujemy się jednak dopiero podczas lektury tekstu. Tytuły same w sobie, są intrygujące, lecz wydają się być „niewinne”, nie obarczone żadną pejoratywną semantyką, a wprost przeciwnie niosą ze sobą skojarzenia raczej pozytywne (*Wieś olimpijska*, *Na wysokiej sośnie* czy *Muzeum figur woskowych*). Poprzez swoją „lekkość”, nieadekwatną do tematyki całego opracowania i ładunku emocjonalnego, jaki ten ze sobą niesie, tytuły te intrygują, skłaniają do lektury kolejnego szkicu, ostatecznie budując u czytelnika uczucie zaskoczenia, mieszającego się z przerażeniem – oto bowiem „wysoka sosna” to narzędzie, które posłużyło do drastycznego morderstwa, „wieś olimpijska” to obóz koncentracyjny, a „muzeum figur woskowych” to przerażające w swej ironii świadectwo ludobójstwa.

Kilka słów należy również poświęcić także tytułowi całej broszury. *W piekle* nie jest jedynym tekstem o tematyce wojennej, w którego tytule znalazło się słowo „piekło”. Jak podaje Krzysztof Zaleski, w okresie wojny wiele utworów nosiło tytuły, nawiązujące do piekła, otchłani i spraw ostatecznych, co było związane z niemożnością

---

<sup>350</sup> M. Wańkowicz, *Kształtowanie się reportażu – ojca literatury*, [w:] *Antologia reportażu polskiego. W opracowaniu szkolnym*, red. K. Heska-Kwaśniewicz, B. Zeler, Książnica, 1998, s. 339.

porównania doświadczeń wojennych z jakimikolwiek innymi, dlatego też globalizacji doświadczeń, dokonywano w metaforze eschatologicznej.<sup>351</sup>

Czytając opisy poszczególnych obozów i szeregu okrutnych (dantejskich) scen, jakie się w nich rozgrywały, nie sposób nie skojarzyć utworu Zofii Kossak z *Boską Komedią* Dantego Alighieri. Każdy obóz to kolejny krąg piekielny, tutaj jednak – w przeciwieństwie do kręgów Dantego, wszystkie miejsca kaźni, jeśli chodzi o skalę zachodzących w nich okrucieństw, były do siebie podobne, zaś ci, którzy odbywali w nich „karę” niekoniecznie byli winni, a piekło to stworzyli ludzie – nie było ono karą, lecz miarą ludzkich wynaturzeń.

*W piekle* było dokumentem rzucającym światło na prawdę o obozach koncentracyjnych. Broszura wyraziście opisywała lagrową rzeczywistość, uświadamiając Polakom i Zachodowi męczeństwo setek, tysięcy, jak okazało się po wojnie, milionów ludzi, uwięzionych w obozach koncentracyjnych.

Drugim istotnym jej aspektem jest charakter moralistyczny, którego istota tkwi w przesłaniu religii katolickiej. W obliczu zła, jakie opisuje, autorka jednocześnie uwzniośla cierpienie, dzięki któremu człowiek łączy się z Chrystusem i może dostąpić najwyższych łask. Wiele miejsca poświęciła duchowieństwu, sprawom religii, by na końcu jasno powiedzieć, iż jedyną szansą na uratowanie wartości ogólnoludzkich jest katolicyzm i moralne odrodzenie człowieka poczynione w duchu jego zasad.

*W piekle* nie jest wspomnieniem z obozu, nie jest to też opowiadanie, pomimo, że literacki styl wielkiej pisarki jest tu obecny. Broszura miała na celu przede wszystkim pokazać obozowe realia i okrucieństwa świata, ale i tutaj Zofia Kossak pamiętała o stronie duchowej człowieka więzionego w lagrze – pisała o patriotyzmie więzionych Polaków, o ich głębokiej wierze i cierpieniach traktowanych, jako ofiara złożona Chrystusowi. Ogłoszona dwukrotnie drukiem w okresie okupacji, po wojnie, pomimo niewątpliwej wartości poznawczej, broszura *W piekle* nie doczekała się wznowienia.

Niedługo po opublikowaniu *W piekle*, we wrześniu 1943 roku Zofia Kossak została aresztowana, w wyniku czego miesiąc później trafiła do obozu Auschwitz – Birkenau. Szczegóły dotyczące jej pobytu w oświęcimskim lagrze opisane zostały w niniejszej pracy, w rozdziale poświęconym biografii okresu okupacji.

---

<sup>351</sup> K. Zaleski, *Fakt i sens całości. Z problemów okupacyjnej literatury faktu*, [w:] *Literatura wobec wojny i okupacji*, red. M. Głowiński i J. Sławiński, op. cit., s. 127.



\*\*\*

U schyłku wojny, na przełomie 1944-1945 roku, podczas pobytu w Częstochowie autorka *Bez oręża* spisała swoje wspomnienia oświęcimskie. Pracę nad książką okupiła ciężką chorobą serca lecz, jak twierdziła, był to jej obowiązek, od którego nie wolno jej było się uchylić. Jak pisała:

„Należy tedy pragnąć i domagać się, by powracający, cudem ocaleni Oświęcimiaczy, opisali swe wrażenia, uzupełniając tym niniejszy szkic. Stanowi to obowiązek, od którego nikomu uchylać się nie wolno. Bóg po to pozwolił niektórym ludziom oglądać piekło za życia i wrócić, by dali świadectwo prawdzie.”<sup>352</sup>

Jak bardzo traumatycznym przeżyciem dla pisarki był pobyt w obozie świadczą słowa jej córki Anny Szatkowskiej, która wspomina, że matka nie chciała z nikim rozmawiać na temat obozu. Dla względów bezpieczeństwa, ale być może dla wyparcia z pamięci wspomnień o lagrowych doświadczeniach, Zofia Kossak usunęła wytatuowany na przedramieniu numer obozowy. O tym, co działo się z autorką *Bez oręża* podczas spotkania zorganizowanego zaraz po jej uwolnieniu z Pawiaka z zaufanymi osobami w drukarni, gdy opowiadała o Auschwitz opisyje Aleksander Kamiński – był to obraz smutny i przygnębiający – Zofia Kossak opowiadająca ze spokojem o obozie, i płynące z jej oczu samoistnie łzy.

Opisane sytuacje i fakty, łącznie z chorobą serca, tuż po napisaniu wspomnień, świadczyć mogą o tym, jak bardzo pobyt w obozie wpłynął na psychikę pisarki. To ważne, zwłaszcza w kontekście badań przeprowadzanych na byłych więźniach obozów koncentracyjnych, którzy podczas różnego rodzaju terapii, zmuszeni byli pracować nad emocjonalnym dystansem wobec przeżytych traumatycznych chwil, a także spróbować zmienić narrację swoich opowieści o obozie – z pozycji ofiary, w pozycję zwycięzcy, jak pisze Maria Orwid. Człowiek, który przeżył obóz powinien być czuć się, jak zwycięzca, ponieważ „przetrwanie nie było procesem biernym, lecz wymagało aktywnych działań”.<sup>353</sup> Zofii Kossak udało się - wspomnienia, choć pisane raczej w formie bezosobowej, są pisane z pozycji człowieka, który przetrwał, który zwyciężył. Tym bardziej więc, ma on obowiązek przekazać potomnym świadectwo tego, czego doświadczył.

Istotną sprawą jest również kwestia odbiorcy. Należy się zastanowić, do kogo książka jest kierowana? Czy tylko do potomnych? A może również do ludzi

---

<sup>352</sup> Z. Kossak, *Z otchłani*, Wydawnictwo Księgarni Wł. Nagłowskiego, Częstochowa-Poznań, 1946, s. 2.

<sup>353</sup> M. Orwid, *Przeżyć... I co dalej?*, op. cit., s. 277.

współczesnych pisarce? Może również do innych więźniów? Zważywszy, że jednym z syndromów poobozowych, było poczucie osamotnienia, wyalienowania, niezrozumienia przez ludzi, którzy obozu nie doświadczyli, to możliwe.

Zofia Kossak nie chciała rozmawiać z nikim na temat obozu, a jednak poczucie obowiązku, aby dać świadectwo prawdzie, a być może z drugiej strony chęć lub konieczność wypowiedzenia się, również pod adresem innych żyjących więźniów Oświęcimia sprawiła, że *Z otchłani* jednak powstało, nawet za cenę zdrowia? Tu również warto odnieść się do książki Marii Orwid i wyników jej badań – ludzie, którzy znaleźli się w sytuacjach granicznych - więźniowie obozów, ocaleni z Holocaustu nie chcieli rozmawiać o swoich traumatycznych doświadczeniach z tymi, którzy w obozie nie byli, nie chcieli przekazywać swoich traumatycznych doświadczeń potomstwu,<sup>354</sup> a jednak chcąc zdystansować się do nich emocjonalnie winni byli intelektualnie je opracować.

Czy w ten sposób można potraktować *Z otchłani*? Zapewne tak - być może była to forma terapii, która pozwoliła pisarce uporać się z poobozową traumą i dalej żyć? Warto nadmienić, że książką tą, Zofia Kossak zamknęła w pewien sposób rozdział swego życia dotyczący obozu, a w swojej twórczości nie wróciła już do tematyki lagrowej. Pomimo spostrzeżeń natury psychologiczno-emocjonalnych, nie wolno jednak zapominać, że sama pisarka pragnęła, aby jej wspomnienia były przede wszystkim przestrożą dla potomnych.

Po raz pierwszy książkę *Z otchłani* opublikowano w 1946 roku w Wydawnictwie Księgarni Wł. Nagłowskiego w Poznaniu. W tym samym roku ukazała się ona w Rzymie, a następnie w 1947 roku po raz kolejny w Polsce. W roku 1958 nakładem Wydawnictwa PAX pojawiła się kolejna edycja lagrowych wspomnień, a następnie w latach 1998 i 2004 na rynek wydawniczy weszły dwa wydania Państwowego Muzeum Auschwitz – Birkenau w Oświęcimiu<sup>355</sup>.

Na temat wspomnień Zofii Kossak pisano wiele, a swoisty dialog historycznoliteracki, poniekąd na ich temat, dwóch, biegunowo odmiennych pod względem światopoglądu środowisk, zainicjowała opublikowana w 1947 roku recenzja

---

<sup>354</sup> Ibidem, s. 282.

<sup>355</sup> *Z otchłani* była również drukowana w języku włoskim: *Il campo della morte: „Lager” femminile*, Rzym, 1946; a także w języku francuskim *Du fond de l'abime, Seigneur...*, Albin Michel, Paryż, 1951, vide [www.zofiakossak.pl](http://www.zofiakossak.pl), oficjalna strona Fundacji im. Zofii Kossak, a także Dariusz Kulesza, *Dwie prawdy. Zofia Kossak i Tadeusz Borowski wobec obrazu wojny w polskiej prozie lat 1944 – 1948*, Wydawnictwo Uniwersyteckie Trans Humana, Białystok, 2006, s. 57.

Tadeusza Borowskiego *Alicja w krainie czarów*<sup>356</sup>. Od tego czasu nieprzerwanie pojawiają się artykuły i opracowania poświęcone zarówno tekstowi *Z otchłani*, jak również samemu sporowi „Borowski – Kossak”, w którym, co należy zauważyć, nie brał udziału ani Borowski, który go wywołał, ani Zofia Kossak.

Literatura przedmiotu jest bardzo bogata - w sposób szczegółowy, poczynając od pierwszych artykułów z 1946 roku, przeanalizowała ją Barbara Pytlos w książce *Córa Sienkiewicza, czy Alicja w krainie czarów?*<sup>357</sup> Znajdziemy tam odniesienia do tekstów Pawła Jasienicy, Gustawa Herlinga – Grudzińskiego, Tadeusza Drewnowskiego – autora pracy poświęconej Borowskiemu, ale także Wisławy Szymborskiej, Józefa Szczypki, Jana Józefa Szczepańskiego, Czesława Miłosa, czy Marii Janion. To swoisty przegląd, analiza wieloletniego konfliktu, który przez wiele lat, aż do 1989 roku, jak pisze Barbara Pytlos, „był pretekstem do ideologicznych potyczek na literackim gruncie”<sup>358</sup>.

W ostatnich latach spór Kossak kontra Borowski nie ucichł, choć z pewnością liczba pojawiających się na ten temat publikacji maleje wraz z upływem kolejnych dziesięcioleci.

W 2006 roku ukazała się jednak drukiem praca Dariusza Kuleszy, *Dwie prawdy. Zofia Kossak i Tadeusz Borowski wobec obrazu wojny w polskiej prozie lat 1944 – 1948*.<sup>359</sup> Autor książki po raz kolejny wraca do sporu i próbuje wyjaśnić widzenie obozu, jakie zaprezentowała na łamach swej książki Zofia Kossak. Choć jego sposób dochodzenia do konkluzji może się wydawać kontrowersyjny, to jednak może być bardzo przekonujący, zwłaszcza w stosunku do osób, które mesjanistyczne, romantyczne, ale i moralizatorskie podejście Zofii Kossak do obozowej rzeczywistości chciałyby uznać za zarzut.

Dariusz Kulesza ukazuje Zofię Kossak, jako tę, której oszczędzono okrutnych warunków obozowych, jakie dotykały większość więźniarek Oświęcimia. Autor dowodzi, że pomimo, iż pisarka przebywała w obozie od października 1943 roku do kwietnia 1944, to jednak tak naprawdę przeżyła zaledwie niecałe dwa miesiące w warunkach, w jakich żyły inne uwięzione kobiety (sześciotygodniowa kwarantanna,

---

<sup>356</sup> T. Borowski, *Alicja w krainie czarów*, [w:] „Pokolenie”, 1947, nr 1; edycje książkowe: T. Borowski, *Utwory zebrane*, red. nac. J. Andrzejewski, t. III, *Krytyka literacka i artystyczna*, Warszawa, 1954, s. 21-31.

<sup>357</sup> B. Pytlos, *Córa Sienkiewicza, czy Alicja w krainie czarów? Z dziejów recepcji twórczości Zofii Kossak*, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice, 2002

<sup>358</sup> Ibidem, s. 181.

<sup>359</sup> D. Kulesza, *Dwie prawdy...*, op. cit.

choroba na tyfus, leczenie w obozowym szpitalu, rehabilitacja po chorobie, a następnie kwarantanna przed opuszczeniem Birkenau – intensywne odżywianie, sen w czystej pościeli etc.).<sup>360</sup> Jednocześnie zadaje pytanie, co sprawiło, że pisarce udało się przetrwać? Czy rzeczywiście łagodniejsze warunki obozowe?

W dochodzeniu do prawdy o postrzeganiu obozu przez Zofię Kossak, autor książki stawia mogącą budzić kontrowersje tezę: „Zofia Kossak wierzyła w cuda”. Jednak, chciałoby się powiedzieć, nie w „cuda na patyku” wierzyła Zofia Kossak, ale te, które wypływają z najgłębszej wiary, religijności, ufności i z zawierzenia Bogu. Poprzez opowiadania *Nagłace wołanie*, *Sursum Corda* oraz *Wigilia na Pawiaku*, autor ukazuje, jak głęboka, całkowicie zawierająca losy swoje i bliskich była wiara Zofii Kossak w „cudowną” Opatrzność czuwającą nad człowiekiem.

Kolejny krok w kierunku wyjaśnienia całości, to „dzieci” – dzieci, jakie Zofia Kossak „składała w ofierze”, „poświęcała”, jak pisze Kulesza, dla dobra ojczyzny.<sup>361</sup> Autor czym prędzej wyjaśnia te bulwersujące być może słowa, podkreślając, iż pisarka miała absolutne prawo do nawoływania o udział młodzieży w konspiracji, ponieważ sama „poświęciła swoje dzieci, złożyła je w ofierze. Zarówno Anna jak i Witold konspirowali.”<sup>362</sup> To argument, który dowodzi, jak wielka była wiara Zofii Kossak oraz jak wielką była patriotką i jak poważnie podchodziła do kwestii obowiązku wobec ojczyzny.

Odpowiedź na pytanie, co sprawiło, że Zofii Kossak udało się przetrwać obóz, to przede wszystkim: jej wiara i patriotyzm, jak czytamy: „Zofia Kossak była na obóz przygotowana (...), bo wierzyła i to wiara stanowiła jej największe zabezpieczenie antyobozowe. Wiara związana z polskością, traktowana, jako konstytutywna treść bycia Polakiem (...). Wiara i polskość decydowały o jej biografii i historiozofii, o jej życiu i światopoglądzie. (...) Wiara, która pozwoliła Zofii Kossak przeżyć Auschwitz i napisać *Z otchłani*”<sup>363</sup>. Najistotniejsza chyba konkluzja dotycząca stricte oświęcimskich wspomnień pisarki brzmi „Należy czytać *Z otchłani* uwzględniając i to, kim Zofia Kossak była i to, w jakich warunkach przyszło jej w KL Auschwitz żyć.”<sup>364</sup>

---

<sup>360</sup> Ibidem, s. 28-30.

<sup>361</sup> Ibidem, s. 50.

<sup>362</sup> Ibidem.

<sup>363</sup> Ibidem, s. 55.

<sup>364</sup> Ibidem, s. 56.

Na temat *Z otchłani* napisano wiele, dlatego też niniejszy rozdział, poświęcony wspomnieniom oświęcimskim autorki *Króla Trędowatego* nie stanowi monografii, ani dogłębnej analizy utworu, lecz ukazuje jedynie możliwości pisarskie Zofii Kossak w okresie wojny, kiedy to poświęciła się przede wszystkim publicystyce, pisywała teksty o charakterze reportażowym i reportaże, by na koniec napisać wspomnienia.

Utwór składa się z dwudziestu rozdziałów, przy czym wstęp i rozdział ostatni - *Dar Męczenników*, stanowią swoistą klamrę – otwierają i zamykają opowieść, nawiązując do jej idei i celu, jaki przyświecał autorce, gdy ją pisała, a mianowicie: „uczczenia pamięci męczenników, uniemożliwienia powstania kiedykolwiek nowych lagrów, ujawnienia jedynych żywych źródeł siły i odporności ludzkiej”<sup>365</sup>, którymi są wiara w Boga oraz miłość – do Boga i ludzi.

Narracja trzecioosobowa utrudnia utożsamienie wszechwiedzącego narratora z autorką wspomnień. Jest to o tyle trudniejsze, iż w tekście zachowany jest pozór obiektywizmu, nie znajdziemy w nim subiektywnych odczuć i osobistych przeżyć, choć można przypuszczać, że takowe właśnie stanowią ośnowę całego utworu.

Mimo to jednak, wnikliwy czytelnik, nie znający autora wspomnień, mógłby się domyślić, że jest nim kobieta. Pomijając fakt, że holokaustowe, lagrowe wypowiedzi literackie o charakterze autobiograficznym i wspomnieniowym uznawane są przez niektórych literaturoznawców za typowe gatunki kobiece, przyznać trzeba, że w *Z otchłani* znajdujemy szereg wątków lub elementów, które przez sam fakt, że znalazły się w książce, ale i przez sposób, w jaki są przedstawione zdradzają autora – kobietę: macierzyństwo, tęsknota i miłość do dzieci, seksualność, cielesność i nagość, czy, jednak, typowo kobieca subtelność i emocjonalność.<sup>366</sup>

Miejscami ukryty narrator trzecioosobowy przypomina o swoim istnieniu i stosuje bezpośrednie zwroty do czytelnika<sup>367</sup>. W innym miejscu narracja przechodzi w formę drugiej osoby liczby pojedynczej<sup>368</sup>, a całość z licznymi środkami wyrazu tworzy charakterystyczną dla autorki *Legnickiego Pola* stylistykę.

---

<sup>365</sup> Z. Kossak, *Z otchłani*, op. cit., s. 256.

<sup>366</sup> O płciowości w literaturze holokaustu pisała Aleksandra Ubertowska, „*Pisałam sercem i krwią*”. *Poetyka kobiecych autobiografii holokaustowych*, [w:] „Ruch Literacki”, R. XLIX, Z. nr 6 (291); patrz także: Inga Iwasiów, *Centralna płęć cywila* [w:] *Wojna. Doświadczenie i zapis*, red. Buryła Sławomir, Rodak Paweł, Kraków, 2006

<sup>367</sup> Na przykład: „Czytelnik znów się dziwi? Czytelnik niech poczeka. Wszystko będzie wyjaśnione w następnych rozdziałach.” za: *Z otchłani*, op. cit., s. 57.

<sup>368</sup> Na przykład w rozdziale *Piszemy listy*, [w:] Z. Kossak, *Z otchłani*, op. cit., s. 71: „Nigdy, matko, trzeci rok spędzająca w więzieniach lub lagrach, nie zobaczysz twojego maleństwa takim, jakim je opuściłaś.”

Zofia Kossak przedstawiła zdarzenia, których była uczestnikiem, ale i takie, których nie doświadczyła, bądź doświadczyła częściowo<sup>369</sup>, a których obecność w książce zdaje się być niezbędna dla ukazania jak najpełniejszego obrazu tego miejsca. Istotnym jest także fakt, iż od momentu pobytu w obozie do momentu powstawania książki minęło kilka trudnych i niespokojnych miesięcy (Powstanie Warszawskie, ewakuacja ze stolicy, śmierć matki – Anny z Kisielnickich, poszukiwania bliskich). Nie był to czas na tyle długi, aby niektóre wspomnienia, czy odczucia uleciały z pamięci, jednak wiedza autorki w momencie pisania wspomnień była już nieco inna, niż podczas pobytu w lagrze<sup>370</sup> – we wspomnieniach znajdujemy opis początków obozu, świadectwa tego, co działo się w nim na przykład wiosną 1943 roku, czyli pół roku przed przybyciem doń Zofii Kossak, ale także informacje i wątki z okresu, kiedy obóz już zlikwidowano (rozdział *Dzieje Birkenau* oraz *Dar Męczenników*)<sup>371</sup>. Zważywszy, że Zofia Kossak w swej twórczości, ale i w życiu była osobą niezwykle konsekwentną, trudno przypuszczać, że odczucia, jakie jej towarzyszyły w obozie, mogły po kilku miesiącach znacząco ulec zmianie. A jednak czas, który upłynął od momentu opuszczenia oświęcimskiego piekła, czy np. poczucie bezpieczeństwa warunkowały nieco inną, być może bardziej zdystansowaną pozycję autorki, która na obozowe wydarzenia patrzyła już z nieco innej perspektywy. Możliwe, że temu właśnie zawdzięczamy spójną kompozycję utworu, zawarte w nim głębokie przemyślenia natury filozoficznej, czy spostrzeżenia, na które, być może nie byłoby stać człowieka opisującego na gorąco, dzień po dniu drastyczne sytuacje, jakich doświadczał.

Miejscami *Z otchłani* przybiera formę powieści lub reportażu, w którym osobiste doświadczenia autorki *Błogosławionej winy* znajdujemy dopiero wówczas, gdy znamy relacje współwięźniów oraz świadectwa jej córki oraz bliskich, o czym w kilku słowach była mowa w rozdziale poświęconym jej biografii.

I tutaj, tak jak *W piekle*, pierwsze rozdziały poświęcone są w pewnym sensie lagrowej codzienności. *Przybycie, Cugangi, Pod śmietnikiem* ukazują kolejno podróż,

---

<sup>369</sup> Na przykład szczegółowy opis zagazowywania Żydów w krematoriach w rozdziale *Córy Jerozolimskie*.

<sup>370</sup> Joanna Jurgała – Jureczka w artykule *Niebo nad otchłanią – w obronie wspomnień oświęcimskich Zofii Kossak* przytacza wspomnienie Anny Bugnon – Rosset (Szatkowskiej), na temat opracowywanych przez pisarkę na niewielkich bibułkach do papierosów notatek, które później posłużyć miało, jako pomoc do spisania wspomnień; informacja zaczerpnięta z: Joanna Jurgała – Jureczka, *Niebo nad otchłanią – w obronie wspomnień oświęcimskich Zofii Kossak*, „Annale Silesiae”, t. XXVI, 1996, s.90., patrz także: Barbara Pytlos, *Córa Sienkiewicza, czy Alicja w krainie czarów...*, op. cit., s. 129.

<sup>371</sup> Z. Kossak, *Z otchłani*, op. cit., s. 35.

przybycie do obozu, pierwsze spędzone w nim chwile, warunki bytowe oraz szokujące obrazy, których z czasem, w każdym kolejnym rozdziale będzie coraz więcej.

Dalej, choć każda część teoretycznie opowiada o jakimś konkretnym elemencie lagrowej rzeczywistości, to jednak wszystkie poruszają te same zagadnienia: przedstawiają okrucieństwo, zło, nazistowskie „metody wychowawcze” stosowane wobec więźniów i ich skutki – powolne, stopniowe przechodzenie häftlingów na stronę zła. Wiele miejsca, być może więcej niż w publikowanej wcześniej broszurze *W piekle*, poświęcono zagadnieniom cierpienia oraz refleksjom natury filozoficznej.

Całość jest niezwykle spójna z broszurą, jak również z całą twórczością publicystyczną Zofii Kossak z okresu okupacji i nie tylko. Po raz kolejny czytelnik jest świadkiem tego, jak bardzo była konsekwentna w swych poglądach i nawet po przebyciu tytułowego piekła, nadal, a może nawet jeszcze żywiej głosiła: „Do licha z wątpliwościami. Tutaj nie ma na nie miejsca. W lagrze bardziej niż gdziekolwiek mowa winna być: tak – tak, nie – nie. Bo my musimy to zło nie tylko przyjąć i znieść, ale je zwalczyć.”<sup>372</sup>

Podobnie jak w artykułach patriotycznych *Do kobiet polskich*, *Prawa i obowiązki młodzieży*, czy broszurce *W piekle*, tutaj także dowodziła słuszności swego zdania, zgodnie z którym okupacja była momentem dziejowym w historii państwa i każdy Polak powinien był w nim czynnie uczestniczyć. Pawiak, Oświęcim groził bowiem wszystkim, niezależnie od tego, czy byli uwikłani w konspirację, czy też nie. W rozdziale opisującym podróż przyszłych więźniarek do Auschwitz poznajemy „wiejskie gospodynie wygarnięte spod warszawskiego pociągu, właścicielkę mieszkania, której sublokator okazał się niepodległościowcem, ciotki lub babki konspiratorów”.<sup>373</sup> Wszystkie one rozpaczały bardziej niż inne, działające w podziemiu. Nie chciały słyszeć nawet o robocie politycznej, lękały się panicznie wszystkiego, co trąciło nieposłuszeństwem wobec władzy.<sup>374</sup> Ostatecznie i tak zostały aresztowane i podzieliły los tych, których cierpienie miało przynajmniej jakiś sens:

„Prawdziwie polityczne posiadały przynajmniej dumną świadomość: Wiem dlaczego tu jestem... Rozpoczynając walkę, zdawałam sobie sprawę z konsekwencji i nie żałuję niczego.”<sup>375</sup>

---

<sup>372</sup> Ibidem, s. 196.

<sup>373</sup> Ibidem, s. 6.

<sup>374</sup> Ibidem, s. 6.

<sup>375</sup> Ibidem, s. 147.

Dostrzeżenie sensu swego istnienia, sensu cierpienia jest niezbędne, aby móc je godnie, a być może i z pogodą, znosić – jakże prawdziwe okazuje się stwierdzenie Victora E. Frankla. Jakże jest ono spójne, pomimo iż dowiedzione z perspektywy naukowej, z wywodzącym się z ewangelii poglądem Zofii Kossak? Znacząca ludzkiej psychiki, były więzień obozu, Victor E. Frankl opisał zdarzenie, jakie miało miejsce w Oświęcimiu: „Wiedziałem, że w każdym Arbeitskommando wykończę się w krótkim czasie; jeżeli więc musiałem umrzeć, wolałem, ż e b y m o j a ś m i e r ć m i a ł a j a k i ś s e n s (podkreślenie BG). Uważałem, że większy sens będzie miało, jeżeli jako lekarz przyniosę choć częściową ulgę towarzyszom niedoli, niż gdy będę w dalszym ciągu tak wegetował i wreszcie zdechnę jak nieproduktywny robotnik ziemny. Była to dla mnie po prostu matematyka, a nie jakaś bohaterska ofiara”.<sup>376</sup>

O tym samym pisała Zofia Kossak - dziewczęta i kobiety, które wcześniej działały w konspiracji wiedziały dlaczego znalazły się w obozie. Ich pobyt w więzieniu, a potem w Birkenau, mówiąc kolokwialnie „nie poszedł na marne”. Działały, walczyły. O ile trudniej było znieść aresztowanie osobom, które zawsze żyły zgodnie z oczekiwaniami okupanta, były mu posłuszne, a teraz doświadczają „niesprawiedliwości”, bo przecież „za co?!”.

Byli w obozie i tacy, którzy sens swego cierpienia rozumieli, jako zrodzoną z miłości ofiarę:

„Wszystkie wokół milczały również, tylko 19-letnia Litka Krajewska<sup>377</sup> uśmiechała się anielsko. Niedawno uczyniła ślub, że za ocalenie najdroższej dla niej osoby, ofiarowuje swoje własne życie. Kierunek Oświęcim brała za dowód, że Bóg ofiarę jej przyjął.”<sup>378</sup> Tak postrzegała swą podróż do Oświęcimia młodzianka Litka Krajewska, która, jak się później okazało, złożyła ofiarę ze swego życia, umierając z uśmiechem na ustach, wśród dziesiątek innych konających na tyfus więźniarek. Pomimo otaczających ją jęków, krzyków, bluźnierstw i modlitw, ona umierała w ciszy, jak pisała Zofia Kossak - „zasypiała w Panu”.<sup>379</sup> Ją jedną po śmierci, inaczej niż pozostałych więźniów, blokowe i pielęgniarki, z własnej woli owinęły w prześcieradło, a

<sup>376</sup> V.E. Frankl, *Psycholog w obozie koncentracyjnym*, op. cit., s. 55.

<sup>377</sup> O Litce Krajewskiej (Elżbiecie Krajewskiej) pisze Władysław Bartoszewski, który opracował hasło „Elżbieta Krajewska” w *Polskim Słowniku Biograficznym*, t. XV, Wrocław, Warszawa, Kraków, 1970, s. 100 – 101; Elżbieta Krajewska była starszym strzelcem Armii Krajowej, autorką opublikowanej konspiracyjnie *Drogi krzyżowej Polaków w więzieniach i obozach*, zajmowała się kolportażem wydawnictw konspiracyjnych akcji „N”, za: Władysław Bartoszewski, *Pisma wybrane*, t. III., 1969-1979, red. A. Kunert, Universitas, Kraków, 2008

<sup>378</sup> Z. Kossak, *Z otchłani*, op. cit., s. 8.

<sup>379</sup> Ibidem, s. 225.



ciała nie rzuciły bezładnie na stos nagich trupów, lecz ułożyły na stołkach, niczym na katafalku w oczekiwaniu, aż przyjedzie ciężarówka po zwłoki.

Śmierć i cierpienie Litki Krajewskiej to prawdziwa, pełna radości, czyniona z miłości, chrześcijańska ofiara – obejmowała radość miłości oraz ból oddawania życia za to, co się kocha.<sup>380</sup> Taką była ofiara życia złożona przez ks. Maksymiliana Kolbego – ofiara dla drugiego człowieka, z miłości do niego. Jakże staje się to oczywiste. Matka z miłości do dziecka będzie w stanie cierpieć największe męki, jeśli miałoby to przynieść ulgę jej dziecku. Cierpienie stanie się dla niej największą radością, gdy będzie czuć, że pomoże nim dziecku. Tak więc, jeśli człowiek cierpiący jest osobą wierzącą –cierpienie nie powinno być dla niego niczym innym, jak właśnie cierpieniem ofiarnym. Pamiętać jednak należy, że do tego, oprócz wiary potrzebna jest miłość - wielka miłość do drugiego człowieka, taka jak miłość matki do dziecka. Taką była miłość ks. Maksymiliana Kolbego, Janusza Korczaka, ks. Leona Peplaua, ks. Emila Szramka<sup>381</sup> i zapewne wielu innych, o których zapomniano, a którzy byli świętymi.

Jak pisał Max Scheler, jedynie chrześcijaństwo potrafiło zbliżyć się do głębszej teodycei cierpienia. W chrześcijaństwie nie jest ono „wypierane”, „przytępiane”. Cierpienie trzeba przecierpieć, jednak rodzi ono inne źródło siły, a jest nim oczyszczenie. Przypomnijmy – dzięki cierpieniom możliwe jest dostrzeżenie tego, co najważniejsze, rozróżnienie spraw ważnych od błahych. Właśnie w cierpieniu człowiek może dotknąć istoty życia.

Cierpieniem jest tęsknota za najbliższymi, za dziećmi, o czym pisze autorka *Kłopotów Kacperka góreckiego skrzata*, a w czym pobrzmiewa jej osobiste doświadczenie:

---

<sup>380</sup> M. Scheler, *Cierpienie, śmierć, dalsze życie*, op. cit., s. 19.

<sup>381</sup> Ks. Emil Szramek – (1887-1942) proboszcz Kościoła pw. Najświętszej Marii Panny w Katowicach, zginął w obozie koncentracyjnym w Dachau; *Wielka Encyklopedia PWN*, t. XXVI, Wydawnictwo PWN SA, Warszawa, 2005, s. 471.; patrz także: ks. Jerzy Myszor, *Biskup Stanisław Adamski. Duszpasterz czasu wojny i okupacji...*, op. cit., s. 24-25; Maksymilian Maria Kolbe, właściwie Rajmund Kolbe (1894 – 1941) – polski franciszkanin, założyciel klasztoru Niepokalanów pod Warszawą, założyciel i redaktor pisma „Rycerz Niepokalanej” oraz „Małego Dziennika”. Podczas pobytu w obozie Auschwitz oddał życie za współwięźnia – Franciszka Gajowniczkę. Zmarł śmiercią męczeńską, za: Czesław Lechicki, *Rajmund Kolbe*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, t. XIII, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk, 1967-1968; Janusz Korczak (Henryk Goldszmit) wywodził się z zasymilowanej rodziny żydowskiej - (1878-1942), polski pedagog, lekarz, publicysta, pisarz, działacz społeczny. Założyciel Domu Sierot w Warszawie. Podczas wojny nie chciał opuścić getta i swoich podopiecznych, pomimo, iż mu to umożliwiano. Na początku sierpnia 1942 roku wraz z dziećmi wyprowadzony na Umschlagplatz i wywieziony do Treblinki, gdzie zginął razem z dziećmi, za: H. Mortkowicz – Olczakowa, *Henryk Goldszmit*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, t. VIII, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław-Kraków-Warszawa, 1956-1960; ks. Leon Peplau – zginął w obozie Auschwitz w 1940 roku, szczegółowe informacje na jego temat – strony 21-22 i 54-55 niniejszej pracy.

„Nigdy, matko, trzeci rok spędzająca w więzieniach lub lagrach, nie zobaczysz twojego maleństwa takim, jakie je opuściłaś. Nawet jeżeli Bóg pozwoli ci wrócić. (...) O jakże dogryzał żal za każdym dniem spędzonym wówczas niegdyś poza domem, na rozrywkach, a wydającym się dziś wieczorem zmarnowanym!... Jakże żal każdej godziny!... Tu, w lagrze, u progu śmierci, znaczyły tylko rzeczy zasadnicze, przeto żadna nie wspominała tęsknie zabaw, zaszczytów, podróży, intelektualnych rozkoszy. Jedyne za czym naprawdę dusza skowyczała z bólu, to dzieci, mąż, rodzina, dom...

... życie bezpieczne, dni płynące równo wśród własnych czterech ścian. I, o Boże, czyż możliwe, że w tym rajku było się często skłopotaną, zdenerwowaną, nieznośną, że się n a r z e k a ł o n a ż y c i e?!... N a t a k i e ż y c i e?! (podkreślenia w oryginale – BG) Gdyby się stał cud, cud powrotu, inaczej by je dziś oceniali... Lecz czy się stanie?...”<sup>382</sup>

Dość obszerny fragment, pozbawiony filozoficznych wtrętów, w sposób prosty lecz głęboko zapadający w głowę, obrazuje jedną z najgłębszych filozoficznych myśli chrześcijaństwa... Cierpienie oczyszcza, dokonuje swego katharsis. Cierpienie, jako sytuacja ekstremalna, graniczna, sprawia, że w człowieku następuje odrodzenie.<sup>383</sup>

Zło i okrucieństwo – to zagadnienie, które, z racji tematyki utworu, zajmuje w nim bardzo wiele miejsca. Obozowe piekło (*W piekle*), czy też otchłań piekielna (*Z otchłani*) nie byłaby nią, gdyby nie panował w niej niepodzielnie szatan – władca zła. Choć określenie to (szatan) używane jest w tekście wielokrotnie, to jednak w jednym krótkim fragmencie, „literackim pędzlem” odmalowany został obraz, który poniekąd w artystyczny sposób odzwierciedlał pojęcia – Boga i szatana:

„ (...) świat za drutami. Jakież wydawał się piękny! Zamykały go góry, kreśląc na niebie linię przejrzystą, prawie niematerialną. Błękit ich był zaledwie o jeden ton ciemniejszy od bladej modrości nieba. Nie barwa, lecz echo barwy. Poniżej ciemniały lasy, pojedyncze drzewa, dalekie osady, dymy niewidocznych domów. Tuż za drutami rozpościerała się łąka, prawdziwa łąka i prawdziwa trawa, zielona, gęsta, gdzieś po jesiennemu żółkniejąca. W trawie skakały szpaki, tłuste, lśniące, gospodarne, przelatywały wróble. Żadne z nich nie zapędziło się nigdy do lagru. Bariera przeklętych

<sup>382</sup> Z. Kossak, *Z otchłani*, op. cit., s. 172.

<sup>383</sup> Vide przypis 275; we *Wprowadzeniu do filozofii* Karla Jaspersa, czytamy: „(...) nasza reakcja na sytuacje graniczne sprowadza się bądź do ich maskowania, bądź też, jeśli pojęliśmy je naprawdę, do rozpacz i odrodzenia: stajemy się sobą dzięki przemianie naszej świadomości bytu.” za: Karl Jaspers, *Wprowadzenie do filozofii...*, op. cit., s. 13.

drutów zdawał się iście dzielić świat na dwoje. Tam władztwo Boga, - tu władztwo szatana. Tu nic nie rosło, nic nie zieleniało. Tu były tylko trupy, wszy, szczury i ziemia goła, oplwana, sponiewierana jak ludzie...”<sup>384</sup>

Błękit nieba i żywa zieleń gdzieniegdzie żółknących traw to synonim sielskości i piękna, a jednocześnie okrutny kontrast dla brzydoty i szarości gołej ziemi, swoistej „ziemi Ulro”.

W książce znajdujemy cały szereg z pewnością drastyczniejszych obrazów mistrzowsko oddających grozę tego miejsca, a jednak ten jeden prosty widoczek porusza, oddaje uczucia człowieka pogrążonego w otchłani piekielnej, który patrząc na latające szpaki, wróble, korzystające z wolności, nie wie, czy jeszcze kiedykolwiek będzie mu dane stąpać po „żywej zieleni” łąk.

Zło przedstawione przez Zofię Kossak w *Z otchłani* rozpatrywać można dwojako – zło w postaci wyszukanego okrucieństwa esesmanów stosowanego wobec więźniów – ciężka, prowadząca do wycieńczenia praca, głód, ograniczanie możliwości zachowania higieny osobistej, czy zabranianie posiadania przez więźniów odpowiedniej odzieży zimą. To także stosowanie specyficznych „metod wychowawczych” wobec więźniów – dręczenie, poniżanie, pozbawianie ich czci i godności. Zdawać by się mogło, że i tutaj ma zastosowanie podział na trzy poziomy zła Karla Jaspersa. Naziści, esesmani, zastępca komendanta obozu Tauber czy na przykład dozorczyńni obozowych dołów kloacznych, to przedstawiciele zła w najgorszym wydaniu – to ludzie, którzy swoim zachowaniem dowodzili, że czynią zło, dla samego zła, mają wolę czynienia go, są opanowani nihilistyczną wolą niszczenia wszystkiego. Wskazują na to ich drastyczne i sadystyczne zachowania wobec człowieka. Jest jednak i druga płaszczyzna w jakiej można rozpatrywać zło. To jego oddziaływanie na tych, którzy, zdawałoby się, byli normalnymi, przeciętnymi, a nawet dobrymi ludźmi, a którzy w warunkach obozowych dali się złamać. Niektórzy, jak Tadeusz Borowski, twierdzą, że to warunki zewnętrzne prowadziły do zachwiania moralności więźniów lub do poddania się apatii i zmuzułmanienia. Dowodzą, że tylko postawy niemoralne, zgodne z obowiązującymi, nieludzkimi obozowymi normami pozwalały przetrwać<sup>385</sup>, a przetrwanie było celem nadrzędnym nawet za cenę wyparcia się największych wartości. Zofia Kossak twierdzi inaczej. To człowiek i jego wybór decydują o tym, czy wzniesie się on na „wyżyny

<sup>384</sup> Z. Kossak, *Z otchłani*, op. cit., s. 41.

<sup>385</sup> Cykl opowiadań o tematyce obozowej Tadeusza Borowskiego, m.in. *Proszę państwa do gazu, Ludzie, którzy szli, U nas w Auschwitzu* itd.; T. Borowski, *Wybór opowiadań*, PIW, Warszawa, 1964

heroizmu”, nawet w warunkach obozowego piekła i za najwyższą cenę, jaką jest własne życie, czy też zejdzie na „niziny bestialstwa”, pozwalając dojść do głosu temu, „co w człowieku jest karłem.”<sup>386</sup> Z punktem widzenia Zofii Kossak warunkowanym jej światopoglądem i głęboką wiarą w Boga, mogą nie zgodzić się ci, którzy rozpatrują tę kwestię z perspektywy ludzi niewierzących, jak uczynił to na łamach prasy właśnie Tadeusz Borowski. A jednak do wniosków spójnych z poglądem Zofii Kossak doszedł człowiek nauki, wspomniany już wcześniej profesor psychiatrii i psychologii – Victor E. Frankl. Opisuując swoje doświadczenia obozowe z punktu widzenia psychologa i psychiatry dowodził, iż: „w ostatecznym rozrachunku staje się jasne, że to jakim człowiekiem więzień się stawał, było wynikiem wewnętrznej decyzji, a nie tylko efektem wpływów obozowej rzeczywistości. Zasadniczo zatem każdy człowiek jest w stanie – nawet w tak skrajnych okolicznościach – decydować o tym, kim się stanie, zarówno pod względem psychicznym, jak i duchowym. Innymi słowy, nawet w obozie koncentracyjnym można zachować ludzką godność.”<sup>387</sup>

Więźniowie, którym nie starczyło sił, czy wiary, aby pozostać po stronie Dobra, stanowili typowy przykład, kiedy Dobro jest możliwe tylko wówczas, dopóki nie „zagroza” ono korzyściom lub bezpieczeństwu człowieka. Mówiąc ściślej – będę dobry tylko p o d w a r u n k i e m, że dobroć ta zaspokoi moje potrzeby, ergo – „w razie konfliktu między nakazem moralnym a moimi interesami życiowymi byłbym może gotów, w zależności od tego, jaki silne są te interesy – do najhaniebniejszych czynów.”<sup>388</sup> W obozie cena korzyści, jakie można było utracić postępując „po ludzku”, była najwyższą z możliwych, było to własne życie. Pamiętać należy, iż instynkt życia jest najsilniejszym instynktem wszelkich istot żywych. Jeśli więc w człowieku przeważą „zwierzęcy” instynkt życia, czy, jak pisał ks. Konstanty Michalski : „świat niższy żywej przyrody” lub „zwierzęcej psychiki”, można domniemywać, iż dla człowieka tego „modus suprahumanus”<sup>389</sup> będzie postawą nieosiągalną i nieważną.

Zło nie jest wytworem Boga. Jak pisał C.S. Lewis, to nie Bóg wymyślił tortury łamania kości, bicze, więzienia, niewolnictwo, broń palną, bagnety i bomby, lecz

---

<sup>386</sup> K. Michalski, *Między heroizmem, a bestialstwem*, op. cit., s. 67.

<sup>387</sup> Większe fragmenty cytatu zamieszczone są przy przypisie 320 (s.204) oraz 376 (s. 221); V.E. Frankl, *Człowiek w poszukiwaniu sensu...*, op. cit., s. 109 – 110; zaznaczyć należy, że główny trzon przytoczonej tu książki stanowi pierwsze jej wydanie pod innym tytułem *Psycholog w obozie koncentracyjnym* (cytowane we wcześniejszych przypisach), napisana po zakończeniu wojny i wydana w Polsce w 1962 roku. Słuszność teorii Frankla wyrażać się może choćby w tym, że była ona załączkiem logoterapii – trzeciej po Freudzie i Adlerze, wiedeńskiej szkole psychoterapii.

<sup>388</sup> K. Jaspers, *Wprowadzenie do filozofii...*, op. cit., s. 40.

<sup>389</sup> K. Michalski, *Między heroizmem a bestialstwem*, op. cit., s. 109.

człowiek<sup>390</sup>. Zło jest wynikiem nadużycia wolności przez człowieka i przez człowieka jest stworzone. Zły ludzki wolny wybór to początek wszelkiego zła, również tego najgorszego. Zofia Kossak w swych wspomnieniach ukazuje jego gradację zaczynając od pani doktorowej, kulturalnej kobiety, inteligentki, która z czasem, dostosowując się do panujących w obozie norm zaczęła używać wulgaryzmów:

„-Jak pani może wyrażać się podobnie pani doktorowo?

- Tu inaczej nie można. Trudno. W domu bym tak nie mówiła...

Owo „trudno”, owo stwierdzenie, że w domu było się innym człowiekiem, a tu w lagrze innym – stanowiło dowód, że pierwszy wyłom został dokonany, a lagrowy system wychowawczy w stosunku do danej jednostki jest na drodze od zwycięstwa.”<sup>391</sup>

Dalej widzimy zamożne kobiety otrzymujące regularnie paczki, którymi mogłyby obdzielić co najmniej kilkanaście towarzyszek. A jednak nie wszystkie zdobywały się na miłosierdzie, serdeczność, czy po prostu ludzki gest. Bywało i tak, że nadmiar posiadanego jedzenia obracały na kupno luksusowej bielizny lub ubrania, kiedy obok nich ktoś umierał z głodu.<sup>392</sup>

Kolejny szczebel w drabinie do zła najgorszego z najgorszych, to świadome przeświadczenie, że „tu każdy myśli o sobie (...) tu nie ma miejsca na żadne litości! Tu tego nie wolno!” – jak krzyczy funkcjonariuszka z biczem i pięścią odganiająca od cugangów „gromadę szkieletów”.<sup>393</sup> Podobnie jest z młodymi, inteligentnymi polskimi dziewczętami, które podczas werbunku do PUF-u – lagrowego domu publicznego – „wolą hańbę, niż brud, wszy, szczury i pracę”<sup>394</sup>

Od egoizmu, wygodnictwa, przekonania, że tu trzeba myśleć tylko o sobie, niedaleka już droga do „obozu” SS i kapo. „Niskie numery” ze stępioną wrażliwością częstokroć dochodziły do etapu, w którym „instynkt samozachowawczy, domagający się ratowania własnego życia za wszelką cenę, czynił je drapieżnymi i bezwzględnymi. Wyrażał się w orientacji: Jeżeli musimy deptać po ciałach towarzyszek, by ratować swoje życie – depczmy je!... Słabsze niech giną!...”<sup>395</sup> Szerzyło się więc donosicielstwo, szpiegostwo, które jednak było „kontrolowane”, bo mimo wszystko więźniarki przekazywały sobie informacje, na którą z häftlingów, trzeba uważać.

<sup>390</sup> C. S. Lewis, *Problem cierpienia*, op. cit., s. 109.

<sup>391</sup> Z. Kossak, *Z otchłani*, op. cit., s. 79.

<sup>392</sup> Ibidem, s. 56.

<sup>393</sup> Ibidem, s. 23.

<sup>394</sup> Ibidem, s. 87.

<sup>395</sup> Ibidem, s. 81.

Nie ma zrozumienia dla krzywdy czynionej drugiemu człowiekowi, a jednak łatwiej jest ją wytłumaczyć, gdy czyniona jest dla ratowania swego życia. Jakże przerażającym jednak widokiem są dantejskie sceny, jakie zdarzały się przy obozowych dołach kloacznych:

„Tłumy kobiet walczących rozpaczliwie o miejsce, spychały się wzajemnie do obmierzłych dołów. Wokół bloków gliniasty grunt zmieniał się w głębokie błoto, przemieszane z kałem i moczem. Niektóre wycieńczone chorobą *häftlingi*, szczególnie Żydówki z bloków Salonik, lgnęły w nim gubiąc płytkie, ciężkie drewniaki i nie mogły ruszyć się z miejsca. Żebrały o pomoc, o podanie ręki. Czasem tę pomoc uzyskały, częściej nie, gdyż każda myślała o sobie. Co chwilę któraś poślizgnąwszy się upadała, inne deptały po niej w tłoku. (...) Wybuchwały spory i klątwy, potem bójki. Silniejsze baby chwytaly słabsze, ściągały je przemocą z siedzisk i zajmowały ich miejsca. Gwałcone wrzeszczały przeraźliwie, broniły się kopaniem, błoto będące samą „szajsą” pryskało wokoło”.<sup>396</sup>

Załatwianie potrzeb fizjologicznych w miejscach innych niż doły kloaczne było surowo karane, korzystanie z „toalety” dozwolone było natomiast przez krótką chwilę w ciągu dnia. Nie dziwi więc, że gdy wszystkie więzione kobiety naraz, mniej więcej w tym samym czasie pragnęły z niej skorzystać, dochodziło do scen, jakie zobaczyliśmy na kartach wspomnień Zofii Kossak. Można się domyślać, że to także jedna z „metod wychowawczych” nazistów, mająca na celu zakorzeniec w świadomości więźniarek, że nie są ludźmi, lecz dzikimi zwierzętami nurzającymi się we własnych odchodach. Czy udało im się osiągnąć zamierzony cel? Zapewne. Z pewnością jednak nie wobec wszystkich, ale z pewnością też, tych, które oparły się tej masowej degradacji było za mało.

Codziennie piekło, którego świadkami były zwykle, wzięte z ulicy kobiety, częstokroć prowadziło je do zwątpienia i utraty wiary. Problem, który roztrząsali Piotr i Paweł w swoich *Dialogach o życiu i śmierci* pojawia się i tutaj. Być może tutaj właśnie, w obozie koncentracyjnym, w którym śmierć, okrucieństwo i prawdziwie szatańskie zło było codziennością, utrata wiary stawała się problemem znacznie głębszym i bardziej palącym? Nigdzie indziej, nawet w czasie wojny, z taką siłą i częstotliwością, w każdej godzinie, minucie dnia i nocy nie było odczuwalne piekło, jakie szalało w hitlerowskich lagrach. Skutkiem nieradzenia sobie z otaczającą rzeczywistością były samobójstwa

---

<sup>396</sup> Ibidem, s. 61.

kobiet, które najczęściej „szły na druty” i ginęły z porażenia prądem, bądź, nie zdążywszy zbliżyć się do śmiertelnie niebezpiecznego ogrodzenia były rozstrzelane przez strażników ze złowrogich budek strażniczych.

Sklonności samobójcze więźniów często wiązały się z ich odejściem od Boga – zwątpieniem, pograżeniem się w beznadziei i rozpacz. Kiedy młoda dziewczyna, więziona za działalność niepodległościową, wykupiona przez ojca z rąk gestapo po raz kolejny została aresztowana postanowiła odebrać sobie życie. O swoich przeżyciach opowiedziała towarzyszkom niedoli w obozie:

„I wiem teraz jako to jest, kiedy diabeł kusi. Bo słyszałam wyraźnie jak mi coś szeptało w środku, nie do ucha, ale w głowie: Zabij się! Zabij się!... (...) Więc pomyślałam, że jak mi się jakiś sposób nadarzy, to zaraz ze sobą koniec zrobię. I w tejże chwili promyczek słońca wpadł ukośnie do celi przez okienko. Była taka jedna jedyna chwila przed południem, kiedy przez jakie pięć minut słońce docierało wąziutkim promieniem i widzę w tym słońcu, że na podłodze coś błyszczy... Czyba igła? (...) A to była... Żyłka!... (...) błysnęła w słońcu... Jakby na znak... (...) I naprawdę już, już chciałam sobie gardło poderznąć, kiedy pomyślałam, że trzeba przecież przedtem pacierz zmówić... Zaczęłam: Pod Twoją Obronę... Nie doszłam jeszcze do połowy, a taka mnie jakaś ogarnęła groza, że bez namysłu wyrzuciłam żyłkę na korytarz.”<sup>397</sup>

W odpowiedzi na opowieść młodej dziewczyny pada jednak porażające zdanie innej więźniarki:

„- A ja bym popełniła dziś, gdyby mi starczyło odwagi – szepnęła przez zaciśnięte zęby Jadwiga Zaleska, profesor polonistyki.

- Przecież pani jest wierzącą?!...

- Byłam...

Cisza zaległa w sztubie po tym tragicznym oświadczeniu. Jakże to straszne! (...)

- Dlaczego?...

- Bo się przekonałam, że Go nie ma”

Okazuje się, że bolesne rozgoryczenie wobec Boga dotyczyło wielu kobiet, w baraku zrobiło się gwaro i wszystkie więźniarki zaczęły mówić jednocześnie. Padają głosy, pytania „Przestałam wierzyć w Boga (...) odkąd zobaczyłam tutejsze piekło...”, „Dlaczego Bóg dopuszcza istnienie lagrowego piekła? Dlaczego patrzy obojętnie na

---

<sup>397</sup> Ibidem, s. 174.

mękę i śmierć tylu niewinnych istot? I skąd bierze się zło? Dlaczego dobry Bóg na nie zezwala?”<sup>398</sup> Filozoficzne dygresje obecne zarówno w *Dialogach o życiu i śmierci, W piekle*, jak w wielu innych tekstach okresu okupacji, tu stają się w pewnym sensie istotą utworu, próbują bowiem tłumaczyć to, co jest jego głównym tematem – cierpienie i zło. Pisarka usiłuje odpowiedzieć na pytania, które zadawali wszyscy filozofowie od starożytności po początki wieku XX. Świadoma tego, jak trudne do wytłumaczenia są to kwestie i jak często, przez swą trudność, jednych odwodzą od Boga innych zaś ku Niemu zbliżają. Pisarka przywołuje świętego Tomasza z Akwinu i tezy tomistycznej myśli filozoficznej:

„ (...) Bóg stworzył wszystkie rzeczy dobre, bardzo dobre i ani jednej złej. Że zło jako takie nie istnieje. Nie jest pierwiastkiem, nie posiada substancji. Zło jest tylko b r a k i e m D o b r a (...). Dobro to Bóg. Zatem Zło jest tam, gdzie nie ma Boga.”<sup>399</sup>

Dalej podkreśla wagę ludzkiego wyboru, wyjaśniając, podobnie jak C. S. Lewis, że zło to nadużycie wolności, jaką Bóg dał człowiekowi. „Wolność!... Najpiękniejszy przymiot, najcenniejszy dar, któż go lepiej oceni niż więzień? Bóg daru tego nie cofnie, n i e z b a w i l u d z k o ś c i p r z e m o c ą (podkreślenie – BG).”<sup>400</sup>

W tych prostych słowach znajdujemy rozważania filozofa i pisarza, który w swej pracy poświęconej cierpieniu pochylił się nad zagadnieniem apokatastazy. Dodać należy, że *Problem cierpienia* ukazał się w Wielkiej Brytanii w 1940 roku. Trudno przypuszczać, iż w wojennej zawierusze, autorka *Dziedzictwa* miała możliwość lektury tego dzieła, choć nie jest to wykluczone. Z pewnością zauważalne jest podobieństwo wniosków, do jakich w swoich filozoficznych rozważaniach dochodzili – Zofia Kossak i C.S. Lewis. Jak dowodził - gdyby wszyscy byli odkupieni, to miałyby się to stać z udziałem ich woli, czy bez? Jeśli miałyby się to stać „bez udziału ich woli” wówczas pojawia się paradoks, jak najwyższy akt samopoddania się może być bezwolny? Jeśli natomiast miałyby się to stać z „udziałem ludzkiej woli”, pojawia się pytanie „W jaki sposób, skoro nie chcą się poddać?”<sup>401</sup> – wszak są i tacy.

W tym samym rozdziale *Z otchłani* znajdujemy także rozróżnienie pojęć – sprawiedliwość i zemsta. Sprawiedliwość ujmowana jako kara Boża, bądź kara wymierzona przez sądy stoi w opozycji do zemsty będącej narzędziem zła. Autorka *Protestu* tłumaczy - człowiek mszcząc się, załóżmy, na żonach i dzieciach

<sup>398</sup> Ibidem, s. 175.

<sup>399</sup> Ibidem, s. 176.

<sup>400</sup> Ibidem, s. 176 – 177.

<sup>401</sup> C. S. Lewis, *Problem cierpienia*, op. cit., s. 146.



zwyrodniałych esesmanów, dokonując bestialskich mordów na ich bliskich, stałby się taki sam, jak owi esesmani. Zło dobrem zwyciężać, to nauka, która wypływa z powyższego rozumienia pojęć, a która obecna była nie tylko w tym jednym utworze, lecz która przewijała się przez inne teksty Zofii Kossak z okresu okupacji (*W obronie prawdy, W piekle*).

Ostatni rozdział wspomnień, *Dar Męczenników*, to wołanie do kolejnych pokoleń, kolejnych czytelników o pamięć oraz świadomość, że poprawa świata możliwa jest jedynie poprzez przemianę człowieka. W tym miejscu nasuwa się spostrzeżenie, iż wspomnienia kierowane były do różnego odbiorcy - zarówno do czytelników współczesnych pisarce, tych, którzy przeżyli obóz, ale i tych, którzy mieli szczęście nie doświadczyć obozowego piekła, jak i do potomnych. To właśnie kolejne pokolenia miały poznać prawdę o obozie i poprzez tę wiedzę miały zapobiec podobnej tragedii w przyszłości. Pisarka wiedziała, iż przemiany człowieka nie można dokonać siłą, pod przymusem – sama o tym pisze. Dlatego też podkreślała: „Przemiana nastąpi dopiero, gdy ludzka wolna wola pocznie chcieć Dobra a nie Zła i zrozumie, w czym wolność jej leży”<sup>402</sup>.

„Mękę milionów niewinnych istot, ich sponiewieranie, straszliwe agonie” autorka *Protestu* traktuje jako ofiarę dla potomnych, dzięki której świat, być może ustrzeże się w przyszłości podobnej Apokalipsy. Aby cierpienie milionów nie poszło jednak na marne, konieczne jest spełnienie trzech „postulatów” – uczczenie pamięci męczenników, uniemożliwienie powstania kiedykolwiek nowych lagrów, ujawnienie jedynek żywych źródeł siły i odporności ludzkiej”<sup>403</sup>, a tymi według Kossak była wiara, modlitwa i miłość.

Omawiając utwory dotyczące tematyki obozowej nie sposób nie nawiązać do szerokiego pojęcia literatury lagrowej, wśród której znajdują się liczne opowiadania, wspomnienia, relacje z pobytu w hitlerowskich obozach koncentracyjnych. Autorami tego typu utworów byli w większości więźniowie, którzy najczęściej po wojnie, opisywali swoje obozowe doświadczenia. Każdy, w zależności od światopoglądu, jaki reprezentował, tworzył swoją prawdę o obozie. I tak, nieco innym jawi się obóz czytelnikowi opowiadań Tadeusza Borowskiego, nieco innym wydaje się być obóz opisywany w tekstach Zofii Kossak. U Borowskiego, czy Nałkowskiej, która przecież w

---

<sup>402</sup> Z. Kossak, *Z otchłani*, op. cit., s. 257.

<sup>403</sup> Ibidem., s. 256.

obozie nie była, obserwujemy zachowania człowieka postawionego w obliczu bólu, głodu, cierpienia, jednak czytamy przede wszystkim o jego woli przetrwania, nawet za cenę poddania się złu, przystania na warunki, jakie dyktuje odhumanizowany lagrowy system wartości.<sup>404</sup>

Zofia Kossak natomiast, opisując obozowe okrucieństwa, ukazała także człowieka wielkiego duchem, który nawet w sytuacji zagrożenia życia potrafił walczyć o swoje człowieczeństwo, ludzką godność, który stawiał opór wobec zła i nie przeszedł na jego stronę. Udowodniła, że warunki zewnętrzne nie do końca decydują o tym, po której stronie opowie się człowiek. Decyzję tę podejmuje on sam. Właśnie w obozie każdy miał okazję zostać zwyciężonym lub zwycięzcą, zarówno osoba wierząca, jak i racjonalista daleki od postrzegania świata przez pryzmat wiary i religii, czego dowodzą powojenne prace autorytetów naukowych z dziedzin psychiatrii i psychologii.

Obok zwykłych ludzi, którzy nie poddając się złu, do końca pozostali „Ludźmi”, pisarka przywołała także sylwetki świętych - Maksymiliana Kolbego, ks. Leona Peplaua oraz innych głęboko wierzących ludzi, dla których bycie człowiekiem, dobrym człowiekiem, było wartością najwyższą.

Utwór *Z otchłani*, jak również cała publicystyka Zofii Kossak z okresu okupacji, obrazuje stwierdzenie sławnego uczonego w dziedzinie psychologii, profesora Antoniego Kępińskiego:

„Antoni Kępiński (...) zauważył, że okres prześladowań pokazał zarówno małość człowieka, jak i jego wielkość, że jedni zabijali, ale drudzy poświęcali swoje życie dla innych, dzielili się chlebem, pomagali im przetrwać. Złożoność natury ludzkiej ukazała się w całej pełni.”<sup>405</sup>

Jak słusznie zauważyła Krystyna Heska-Kwaśniewicz, pisząc o literaturze lagrów i łagrów:

„Wpisane w tę literaturę refleksje o moralnej naturze człowieka są złożone i czasem kontrowersyjne, dopiero odczytane wspólnie pozwalają na uogólnienie, że każdy totalitaryzm nie tyle niszczy narody i człowieka, co sam rdzeń człowieczeństwa w każdym z nich”<sup>406</sup>.

---

<sup>404</sup> O literaturze dotyczącej tematyki obozowej pisze Krystyna Heska-Kwaśniewicz w: *Antologia literatury lagrów i łagrów*, red. K. Heska-Kwaśniewicz, Książnica, 1997.

<sup>405</sup> M. Orwid, *Trauma*, Kraków, 2009, s. 130

<sup>406</sup> *Ibidem*, s. 36-39.

Podobnie jest z różnym spojrzeniem na obozową rzeczywistość – dopiero wszystkie świadectwa, choćby skrajnie różne, odczytane wspólnie, mogą dać najbardziej zbliżony do prawdy obraz hitlerowskich obozów koncentracyjnych.

### 2.3.3. Kwestia żydowska

„Tyle wiemy o sobie, ile nas sprawdzono”<sup>407</sup> – mówiąc o czasach wojny, okupacji, komór gazowych i obozów śmierci każdy - czytelnik, historyk, czy badacz literatury - powinien pamiętać o tym przesłaniu Szymborskiej. Jego trafność dostrzegalna jest zwłaszcza przy tematyce wojennej. Dzisiaj, z perspektywy XXI wieku dokonywanie oceny czasów wojny jest trudne i czynić to trzeba z nadzwyczajną ostrożnością, choć zdawać by się mogło, że właśnie perspektywa czasu uprawnia do wydawania sądów - na chłodno i bez emocji.

Okazuje się jednak, że im więcej czasu mija, poddane analizie ludzkie czyny i historyczne fakty wydają się być coraz bardziej skomplikowane, a zawiłości związane z różnego rodzaju okolicznościami, relacjami, czy panującymi wówczas realiami nie pozwalają dokonywać jednoznacznej oceny. Analizując relacje polsko – żydowskie sprzed i z czasów II wojny, badacze, oprócz odkrywania historycznych faktów coraz częściej zadają sobie pytania, jakie były motywacje działań ludzi, którzy pomagali Żydom, bądź donosili na nich Niemcom.<sup>408</sup> Słusznie zauważył Marek Zając na łamach *Tygodnika Powszechnego*: „nie ma trudniejszego dla historyka pytania niż o motywację ludzi minionych”<sup>409</sup>. Okazuje się bowiem, co zaskakujące, że wielu zagorzałych antysemitów sprzed wojny, w czasie okupacji ratowało Żydom życie, inni zaś, choć brakło im odwagi i nie potrafili narazić siebie na śmierć, ratując innych - nie zawsze przecież czynili to w wyniku niechęci wobec narodu żydowskiego, a po prostu ze strachu.<sup>410</sup> Obarczając winą tych, którzy nie pomagali Żydom, z jednej strony pamiętać

---

<sup>407</sup> W. Szymborska, *Minuta ciszy po Ludwice Wawrzyńskiej*, [w:] *Wołanie do Yeti*, 1957, s. 28

<sup>408</sup> F. Tych, *Długi cień zagłady. Szkice historyczne*, Żydowski Instytut Historyczny, Warszawa, 1999, s. 13.

<sup>409</sup> M. Zając, *Historia dnia, historia nocy*, [w:] „Tygodnik Powszechny”, nr 28 (3235), 10.07.2011r.

<sup>410</sup> Barbara Engelking analizując motywacje działań polskich chłopów, którzy odmawiali pomocy prześladowanym Żydom rozróżniła kilka przyczyn takiego postępowania – na pierwszym miejscu był to strach, potem chciwość, zazdrość bądź zawiść, ale także zwyczajne „upodobanie do czynienia zła”: „Pozostają do przedstawienia wypadki wydawania Żydów, które trudno przypisać do którejś z opisanych dotychczas kategorii, gdyż nie można jednoznacznie ustalić przyczyny. Wielu z nich nie można zrozumieć inaczej niż jako upodobanie do czynienia zła. To przykłady najczystszej podłości, czyli zła popełnianego bez wyrzutów sumienia, za to z satysfakcją.” [w:] B. Engelking, *Jest taki piękny słoneczny dzień... Losy Żydów szukających ratunku na wsi polskiej 1942 – 1945*, Stowarzyszenie Centrum Badań nad Zagładą Żydów, Warszawa, 2011, s.-179- 188.

należy, że pomocy takiej, udzielanej w obliczu grożącej za to śmierci, nie można porównać do żadnej innej pomocy udzielanej w jakiegokolwiek innej sytuacji. Ratowanie życia drugiemu człowiekowi, oddając w zamian własne życie to bohaterstwo, do którego nikogo nie można zmusić, którego nie można od nikogo wymagać. Z drugiej strony o tych, którzy narażali siebie i bliskich lub nawet oddawali życie, ratując Żydów zapomnieć nie wolno. „Jednego człowieka ratowała cała sieć ludzi narażających życie!” – wspomina ocalała z Holokaustu Maria Orwid<sup>411</sup>, opisując śmierć Polki i jej dziecka z rąk okupanta, za ukrywanie Żydówki.<sup>412</sup>

W dyskursie na temat współodpowiedzialności Polaków za zbrodnie popełniane przez hitlerowskie Niemcy na polskiej ziemi niezwykle ważny głos zabrał Władysław Bartoszewski, który w odpowiedzi na zadane pytanie, czy Polacy zrobili dość, aby ratować Żydów powiedział: „Odpowiedziałem, że jako wierzący chrześcijanin, za jakiego się uważam, mogę powiedzieć za siebie, że nie zrobiłem dość, bo nie wiem, czy nie mogłem zrobić więcej. Robiłem tyle, ile nakazało mi sumienie i w moim rozumieniu pozwalały okoliczności. Wierzący chrześcijanin może powiedzieć, że zrobił dość dla ratowania drugiego człowieka, gdy odda za niego życie. W rozumieniu filozoficznym i teologicznym dość dla ratowania Żydów zrobili ci, którzy oddali za nich życie. (...) Wobec niebywalej, realnej grozy terroru w czasie okupacji, który w Polsce był niewspółmiernie większy od terroru, którym dotknięte zostały inne liczne narody okupowane przez Hitlera, uważam, że Polacy nie mają się czego wstydzić. Oczywiście można powiedzieć, że w wymiarze filozoficznym i teologicznym nie zrobiliśmy dość dla ratowania Żydów, bo wszyscy nie oddaliśmy za nich życia. Męczeństwo wszystkich Polaków zamknęłoby usta naszym krytykom, ale wymaganie heroizmu od całego społeczeństwa jest absurdalne.”<sup>413</sup>

---

<sup>411</sup> Maria Orwid (1930-2009) pochodząca z zasymilowanej rodziny żydowskiej profesor psychiatrii, uczennica Antoniego Kępińskiego, zajmowała się badaniem psychicznych skutków wojennych doświadczeń obozowych u byłych więźniów obozów koncentracyjnych, ocalała z Holokaustu, członkini Stowarzyszenia Dzieci Holokaustu; informacje zaczerpnięte z: Maria Orwid, *Przeżyć... I co dalej?*, op. cit.; patrz także: *Kto jest kim w polskiej medycynie. Informator biograficzny*, Wydawnictwo Interpress, Warszawa, 1987, s. 491.

<sup>412</sup> Jak trudne były odczucia związane z holokaustem i stosunkiem ocalałych do Polaków obrazuje fragment: „Była wśród nich pani Giebułtowiczowa, która poszła na pogrzeb mego tatusia. Towarzyszyła mamusi, mnie i Frydzykowi, bliskiej przyjaciółce ojca, którą ukrywała. W rok później obie zginęły. Zginął też wtedy synek pani Giebułtowiczowej, który miał zresztą na imię Marian... *Zostali zadenuncjowani przez Polaków!* Nieważne. Ważne, że zginęli, ratując Żydów! Nie tylko Żydów mordowano! Nie! Nie chcę tego analizować! Zupełnie świadomie tego nie chcę! Dobrze wiecie, kogo się bałam na aryjskich papierach. Nie Niemców (...)” Maria Orwid, *Przeżyć... I co dalej?*, op. cit., s. 306.

<sup>413</sup> Władysław Bartoszewski w wywiadzie Bogdana Łozińskiego, *Opinie Grossa nie są naukowe*, [w:] „Gość Niedzielny”, 30.01.2011r., s. 37.

Utwory literackie poruszające kwestię odpowiedzialności Polaków za Holocaust dokonany na polskich ziemiach pojawiały się zaraz po wojnie (Czesław Miłosz *Campo di Fiori* - wiersz publikowany jeszcze w tomiku podziemnym w 1944 roku, *Chrześcijanin patrzy na getto* – z tomu *Ocaleni* wydanym w 1945r.), jednak prawdziwą debatę na temat postawy Polaków wobec zagłady Żydów zainicjował esej Jana Błońskiego pod znamienym tytułem *Biedni Polacy patrzą na getto*.<sup>414</sup> Jan Błoński otwarcie podjął problem współodpowiedzialności Polaków za mordowanie Żydów. Od jego publikacji trwa żywy dyskurs na ten temat, dyskurs uznawany za swoisty „proces terapeutyczny, uzdrawiający zbiorową podświadomość”<sup>415</sup> społeczeństwa polskiego. Szerokim echem odbiły się zwłaszcza tytuły Jana Tomasz Grossa *Upiorna dekada* (1998), *Sąsiedzi* (2000), *Strach* (2008), czy ostatnio wydane *Złote żniwa* (2011) nazwane przez Jacka Leociaka, badacza relacji polsko-żydowskich, „elektrowstrząsami”, które miały poruszyć polskie sumienia i skłonić Polaków do dyskusji i refleksji.

Jako jeden z głosów w publicznym dyskursie uznać można książkę włoskiej historyczki Carli Tonini *Czas nienawiści i czas troski. Zofia Kossak-Szczucka antysemitka, która ratowała Żydów*<sup>416</sup>. Opracowaniem tym zajmiemy się również w niniejszym rozdziale - nie sposób bowiem, mówiąc o tekstach Zofii Kossak dotyczących kwestii żydowskiej, pominąć milczeniem tego istotnego, acz kontrowersyjnego wydawnictwa.

Chcąc gruntownie przeanalizować poświęcone Żydom i relacjom polsko – żydowskim teksty okupacyjne autorki *Krzyżowców*, trzeba sięgnąć głębiej – przyrzeć się historii postrzegania Żydów przez Polaków na przestrzeni co najmniej ostatnich dwustu lat, przeanalizować nastroje panujące w polskim społeczeństwie przed pierwszym września 1939 roku oraz pochylić się nad drażliwą lecz jakże ważną kwestią stosunku Kościoła Katolickiego do narodu żydowskiego.

Autorka *Krzyżowców* – katoliczka i patriotka swoje poglądy kształtowała w oparciu o głębokie oddanie Kościołowi (choć przecież potrafiła też wyrażać krytykę pod jego adresem: *Sprawiedliwie, Tylko oni, Jesteś katolikiem... Jakim?*) oraz przez pryzmat miłości do kraju i narodu polskiego. Wielokrotnie podkreślała – katolik, który zwie się katolikiem i nie postępuje jak katolik, a z zasad głoszonych przez Kościół

---

<sup>414</sup> J. Błoński, *Biedni Polacy patrzą na getto*, Tygodnik Powszechny, nr 2, 11 stycznia 1987r.

<sup>415</sup> M. Orwid, *Przeżyć... I co dalej?*, op. cit., s. 306.

<sup>416</sup> C. Tonini, *Czas nienawiści i czas troski...*, op. cit.

wybiera tylko te, które sam uzna za słuszne, tak naprawdę katolikiem nie jest. Siebie uznawała za prawdziwą katoliczkę, dlatego też głoszone przez nią tezy nie mogły być różne od tych, jakie głosił Kościół.<sup>417</sup>

Historia stosunków polsko – żydowskich na przestrzeni dziejów bywała bolesna i wstydliva. Jednak właśnie na ziemiach polskich naród żydowski osiadł najliczniej, mając możliwość spokojnego życia, pracy i kultywowania swoich tradycji.<sup>418</sup>

W artykule poświęconym antysemitycznym wątkom w polskim kanonie literackim<sup>419</sup> Leonard Neuger, ukazuje, jak kształtował się stosunek przedstawicieli świata literatury do Żydów. Mamy tu do czynienia z „Żydem syntetycznym - diabelskim” i jego ekskluzją (w oparciu o dzieło Sebastiana Fabiana Klonowica *Worek Judaszów, to jest złe nabycie majątności* z 1600 roku, w którym poznajemy odstręczający z wyglądu zewnętrznego obraz Żyda bogobójcy znieważającego Hostię, mordercy i lichwiarza), z „Żydem syntetycznym – anielskim” i jego inkluzją (Adam Mickiewicz i *Pan Tadeusz* z Jankielem – patriotą spiskowcem współpracującym z Polakami, którego wygląd „budzi szacunek” ), oraz z „Żydem syntetycznym” i jego intruzją<sup>420</sup> (Zygmunt Krasiński *Nie-Boska komedia*, w której Żydzi – Przechrztzy są tylko „pozornymi przechrztami” i konwertowali na katolicyzm tylko po to, aby podstępnie zburzyć chrześcijaństwo od wewnątrz).<sup>421</sup> Leonard Neuger wspominał w swoim artykule tylko o wybranych utworach należących do polskiego kanonu literatury, choć wspomnieć by można również o wielu innych - Szymszelu z Kurzy – bohaterze *Nocy i dni* Marii Dąbrowskiej, Mendlu Gdańskim – tytułowym bohaterze noweli Marii Konopnickiej, czy o postaci Zelika Lejmana z *Innego świata* Herlinga-Grudzińskiego.

Ta krótka i dość pobieżna analiza wątków antysemitycznych i filosemitycznych, obecnych w polskiej literaturze wystarczy, aby zauważyć, jak głęboko są one zakorzenione w historii stosunków polsko – żydowskich. Utwór Sebastiana Klonowica

---

<sup>417</sup> Analiza stanowiska Kościoła Katolickiego wobec Żydów w: D. Pałka, *Kościół Katolicki wobec Żydów w Polsce międzywojennej*, Zakład Wydawniczy NOMOS, Kraków, 2006

<sup>418</sup> T. Prekerowa, *Zarys dziejów Żydów w Polsce w latach 1939 – 1945*, op. cit., s. 5-6; o historii Żydów polskich także w: M. Fuks, Z. Hoffman, M. Horn, J. Tomaszewski, *Żydzi polscy. Dzieje i kultura*, Warszawa, 1982; M. Brzezina, *Polszczyzna Żydów*, Kraków, 1986

<sup>419</sup> L. Neuger, „Antysemityczne wątki w polskim kanonie literackim.” *Próba przekonania problemu*, [w:] „Teksty drugie”, nr 6 [114], 2008, s. 34-42.

<sup>420</sup> Intruzja – użyte przez Leonarda Neugera określenie stereotypu występującego w polskiej literaturze i ukazującego Żyda, jako intruza, który podstępem wdziera się w szeregi Polaków, katolików, chrześcijan i od wewnątrz polskich, katolickich, chrześcijańskich struktur, próbuje je zburzyć.

<sup>421</sup> Rys historyczny dotyczący obrazu Żyda w polskiej literaturze znajdujemy przede wszystkim w opracowaniu Ireny Kamińskiej-Szmaj, *Judzi, zozydza, ze czci odziera. Język propagandy politycznej w prasie 1919 – 1923*, Towarzystwo Przyjaciół Polonistyki Wrocławskiej, Wrocław, 1994, s. 112-117.

z 1600 roku ukazuje Żyda toczącego krew „chłopiątek niewinnych z żyłek, z serca żywą krew z członeczków dziecinnych. Odprawują Wielkęnoc juchą naszych dziątek, które jeszcze do baczných nie przychodzą latek.”<sup>422</sup> Jak zauważa autor, portret Żyda kreślony ręką Klonowica jest tożsamy z obrazem Żyda kreowanym przez całą chrześcijańską Europę<sup>423</sup>: „takie było stanowisko Kościoła (nie długo potem, może nawet bardziej ekstremalne – Martina Lutera). A ponieważ wierzono, że zbrodnicość religijna, zatem w przypadku Żydów, wskutek bogobójstwa, przyrodzona, odbija się nieuchronnie na wyglądzie, Żydzi zawsze wyglądali paskudnie. Krótko mówiąc, skoro wszyscy chrześcijanie tak sądzili, miejsce Żydów w ich wyobraźni było stałe, a wyjątki były nie do pomyślenia.”<sup>424</sup> Tak pisze Leonard Neuger, choć postać Szymusza z Kurzy zdaje się przeczyć tego typu stwierdzeniom. Maria Dąbrowska wykreowała postać typowego Żyda - handlarza, który do końca towarzyszył głównej bohaterce *Nocy i dni* – w chwilach grozy, był obok. Ten obraz to swoista paralela ilustrująca, jak trwale i nierozzerwalne w dziejach Polski były relacje pomiędzy Polakami i narodem żydowskim, bynajmniej nie ukazująca go w negatywnym świetle.

\*\*\*

Do największej zagłady narodu żydowskiego doszło w krajach o długich tradycjach chrześcijańskich, dlatego też w 1987 roku Papież Jan Paweł II zwrócił się do Komisji ds. Kontaktów Religijnych z Judaizmem o zbadanie odpowiedzialności Kościoła Katolickiego za Holokaust.

W raporcie ogłoszonym w 1998 roku komisja przyznała, iż bilans relacji chrześcijańsko – żydowskich w ciągu 2000 lat jest „całkowicie negatywny”<sup>425</sup>, a wiele córek i synów Kościoła w sytuacjach, kiedy „oddalili się oni od ducha Chrystusa i od Jego Ewangelii i zamiast dać świadectwo życia inspirowanego wartościami wiary, ukazali światu przykłady myślenia i działania, będące w istocie źródłem

---

<sup>422</sup> L. Neuger, „Antysemityczne wątki w polskim kanonie literackim.”..., op. cit., s. 35.

<sup>423</sup> Autor artykułu powołuje się na *Historię antysemityzmu* Leona Poliakov; Poliakov L., *Historia antysemityzmu*, t. 1., Epoka wiary, t.2., Epoka nauki, Universitas, Kraków, 2008

<sup>424</sup> L. Neuger, „Antysemityczne wątki w polskim kanonie literackim...”, op. cit., s. 35.

<sup>425</sup> *Pamiętamy: refleksje nad Shoah. Dokument watykańskiej Komisji ds. Kontaktów Religijnych z Judaizmem*, [w:] G. Ignatowski, *Na drogach pojednania. Międzynarodowy Katolicko – Żydowski Komitet Łączności*, Archidiecezjalne Wydawnictwo Łódzkie, Łódź, 2003, s. 269

antyświadectwa i zgorzenia”.<sup>426</sup> W dokumencie tym nie znajdziemy jednak słowa, iż wrogie i niechętnie Żydom przesady pokutujące w „pewnych środowiskach chrześcijańskich”, oraz błędne interpretacje Nowego Testamentu dotyczące narodu żydowskiego, a krążące „w świecie chrześcijańskim” w jakikolwiek sposób ułatwiły nazistom przeprowadzenie akcji eksterminacji Żydów.<sup>427</sup>

Wydaje się jednak, że w obliczu coraz to nowszych badań i odkrywanych faktów historycznych można dzisiaj stwierdzić, iż głęboko zakorzenione przesady, z jakimi spotykano się przed wojną w kościołach, czy w prasie katolickiej mimo wszystko mogły wpływać na określone postawy katolików wobec Żydów.<sup>428</sup>

W 1939 roku liczba mieszkańców narodowości żydowskiej w Polsce wynosiła około 3,5 mln, co stanowiło 10% społeczeństwa. Była to największa mniejszość narodowa w Europie. Żydzi osiedlali się w miastach i małych miasteczkach, gdzie niejednokrotnie, np. w Polsce centralnej i wschodniej, stanowili większość. Jako społeczność o silnym poczuciu odrębności, nie musieli nawet znać języka polskiego. Na co dzień porozumiewali się językiem jidysz lub hebrajskim<sup>429</sup>. Wielu żyło w skrajnej biedzie, a większość zajmowała się handlem i rzemiosłem.<sup>430</sup> Obok hermetycznej grupy

---

<sup>426</sup> *List apostolski Tertio millennio Adveniente Ojca Świętego Jana Pawła II do Biskupów, Duchowieństwa i wiernych w związku z przygotowaniem Jubileuszu roku 2000*, Katolicka Agencja Informacyjna, Warszawa, 1994, s. 40 ; słowa Jana Pawła zostały zacytowane również w raporcie: *Pamiętamy: refleksje nad Shoah. Dokument watykańskiej Komisji ds. Kontaktów Religijnych z Judaizmem*.

<sup>427</sup> Autorzy dokumentu zadają pytanie: „(...) czy nazistowskie prześladowanie Żydów nie zostało ułatwione przez antyżydowskie przesady zakorzenione w umysłach i sercach niektórych chrześcijan. Czy antyżydowskie postawy wśród chrześcijan sprawiły, że stali się oni mniej wrażliwi, a może nawet obojętni na prześladowania rozpętane przeciw Żydom przez narodowy socjalizm po jego dojściu do władzy?” Autorzy sugerują, iż wielu ludzi nie wiedziało o realizacji „ostatecznego rozwiązania”, niektórzy bali się o siebie i bliskich, inni czerpali korzyści z zaistniałej sytuacji, a odpowiedź na to pytanie winna uwzględniać różne ludzkie postawy i sposoby myślenia podlegające wielorakim wpływom.

<sup>428</sup> Analizę przejawów antysemityzmu w Kościele Katolickim w przedwojennej Polsce znajdziemy w opracowaniu: J. Leociak, *Ratowanie. Opowieści Polaków i Żydów*, Wydawnictwo Literackie, Kraków, 2010, ss. 141-158 – rozdziały: *Katolickie rozwiązanie „kwestii żydowskiej”* oraz *Chrześcijańskie sumienie wobec zagłady*. Ponadto również w: D. Kertzer, *Papieża a Żydzi. O roli Watykanu w rozwoju współczesnego antysemityzmu*, przeł. A. Nowakowska, Wydawnictwo WAB, Warszawa, 2005. W pracy cytowane są fragmenty dokumentów przedwojennych hierarchów kościelnych, w których znajdujemy powszechnie funkcjonujące stereotypy dotyczące Żydów: np. list biskupów polskich wystosowany do biskupów za granicą z 1920 roku, s. 288, cyt. za *Wiadomości archidiecezjalne warszawskie*, rok X, nr 6-8, 1920, s.139; fragment opracowania księdza Józefa Kruszyńskiego, późniejszego rektora KUL-u, (s. 300), cyt. za *Rola światowa żydostwa*, Włocławek, 1923, s. 76, oraz ks. Józef Kruszyński, *Żydzi i kwestia żydowska*, Włocławek, 1920, s. 146-152; o antysemityzmie Kościoła także w: Leociak J., *Ratowanie. Opowieści Polaków i Żydów*, Wydawnictwo Literackie, 2010, np. s. 146.

<sup>429</sup> „Żegota” *Rada Pomocy Żydom 1942 – 1945*, op. cit., s. 7.

<sup>430</sup> „W okresie międzywojennym niemal 71% kupców było Żydami, a w branży odzieżowej i skórzaney odsetek ten sięgał niemal 50%.” – cyt. za Irena Kamińska-Szmaj, *Judzi, zozydza, ze czci odziera. Język propagandy politycznej w prasie 1919 – 1923*, Towarzystwo Przyjaciół Polonistyki Wrocławskiej, Wrocław, 1994, s. 106.



biednych Żydów była jednak także spora grupa osób, które asymilowały się z polskim społeczeństwem. Podejmując studia, wielu zostawało lekarzami czy prawnikami. Zdarzały się konwersje, wynikające z pobudek religijnych lub po prostu będące następstwem zawieranych małżeństw żydowsko-chrześcijańskich.

Tak duża liczba mniejszości żydowskiej była jednak przyczyną konfliktów natury społeczno-gospodarczej podsycanych dodatkowo przez istniejące w przedwojennej Polsce nacjonalistyczne partie i organizacje polityczne o charakterze narodowym. Powód wszelkiego zła upatrywały one w zamieszkującym polskie ziemie narodzie żydowskim, czemu, nie przebierając w słowach, dawały wyraz na łamach prasy.<sup>431</sup> Wszechobecnie panował stereotyp Żyda – zarówno ten funkcjonujący w wiekach minionych, jak i zmodyfikowany w oparciu o nowe realia. Tak więc Żyd był już nie tylko odstręczającym z wyglądu lichwiarzem, spekulantem i oszustem, czy bogobójcą mordującym niewinne dzieci chrześcijańskie. Był także bolszewikiem i komunistą<sup>432</sup>, a jego stereotypowy obraz stawał się prawdziwie groźny – Żyd był okrutny, zdolny do zabijania, do zniszczenia całej cywilizacji chrześcijańskiej.<sup>433</sup>

W okresie międzywojennym „kwestia żydowska” była niewątpliwie nabrzmiałym problemem, o którym się pisało i mówiło, choć poziom dyskursu na ten temat wydaje się być dzisiaj trudnym do zaakceptowania, zwłaszcza po postanowieniach Soboru Watykańskiego II oraz po pontyfikacie papieża Jana Pawła II, głosiciela idei ekumenizmu oraz pojednania chrześcijan z Żydami i judaizmem. Wówczas jednak „był to język ogólnie przyjęty, doktrynalnie nie budzący żadnych wątpliwości, naturalny, oczywisty i zrozumiały.”<sup>434</sup> Czytając fragmenty przedwojennej prasy katolickiej<sup>435</sup>, nie pozbawione stereotypowego postrzegania Żydów, lecz,

---

<sup>431</sup> Cytaty z „Gazety Warszawskiej” oraz „Kuriera Poznańskiego” – organów Związku Ludowo-Narodowego (dawnej Narodowej Demokracji -endecji) zamieściła w swej książce Irena Kamińska – Szmaj, *Judzi, zohydza, ze czci odziera ...*, op. cit., s. 122-128.

<sup>432</sup> Stereotyp Żyda-komunisty wyrósł zapewne z faktu, iż główni twórcy idei komunizmu, czy wysoko postawieni działacze partii komunistycznych często byli przedstawicielami społeczności żydowskiej, bądź z takowej się wywodzili – Karol Marks (pochodził z zasymilowanej rodziny żydowskiej – za: *Wielka Encyklopedia PWN*, t. XVII, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa, 2003;) Róża Luksemburg (Rozalia Luxemburg, Luxenburg) pochodziła z zasymilowanej rodziny żydowskiej, córka Eliasza Luxemburg i Liny z d. Loewenstein – za: *Polski Słownik Biograficzny*, t. XVIII, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk, 1973); Józef Różański (ur. Jako Józef Goldberg, za: *Polski Słownik Biograficzny*, t. XXXII, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław – Warszawa – Kraków, 1989 - 1991); Jakub Berman, Julia Brystigerowa i wielu innych.

<sup>433</sup> Irena Kamińska-Szmaj, *Judzi, zohydza, ze czci odziera ...*, op. cit., s. 127.

<sup>434</sup> J. Leociak, *Ratowanie...*, op. cit., s. 141.

<sup>435</sup> Cytowane przez Jacka Leociaka fragmenty zaczerpnięto z tytułów: „Pro Christo”, „Postaniec Serca Jezusowego”, „Ateneum Kapłańskie”, „Mały Dziennik”. Podobne cytaty znajdziemy w opracowaniu Damiana Pałki, *Kościół Katolicki wobec Żydów w Polsce międzywojennej*, op. cit.

co trzeba podkreślić, nigdy i w żadnym miejscu nie nawołujące do gwałtu i przemocy wobec nich, dostrzegamy, że takim samym językiem pisała również Zofia Kossak.

Analizując teksty Zofii Kossak, w których przewija się temat Żydów, czy w ogóle zajmując się zagadnieniem polskiego antysemityzmu, bądź „języka”, jakim mówiono o Żydach w okresie międzywojennym, a nawet jeszcze w czasach okupacji, istotnym zdaje się wziąć także pod uwagę spostrzeżenie Janusza Tazbira, który uważa, iż krytyczne głosy na temat Żydów, wypowiedziane przed okresem Holokaustu nie były hamowane obawą o posądzenie o sprzyjanie, czy aprobatę komór gazowych.<sup>436</sup> Anna Czajka – Landau natomiast podkreśla, iż wypowiedzi o charakterze antysemickim, jak byśmy dzisiaj bezwzględnie je określili, wówczas, przed II wojną, mogły być „wskaźnikiem antysemityzmu o wiele łagodniejszego, niż gdyby zostały wypowiedziane współcześnie”.<sup>437</sup> I rzeczywiście, kontekst historyczny i określone realia z pewnością miały wpływ na to, w jaki sposób mówiono o Żydach, jak ich postrzegano, jak o nich pisano. O ile czynniki te nie mogą usprawiedliwiać skrajnie negatywnych postaw wobec Żydów, o tyle bez wątpienia winny być wzięte pod uwagę przez badaczy historii i literatury, zajmujących się relacjami polsko – żydowskimi, tym bardziej, że pomimo panujących w określonych środowiskach przedwojennej i okupowanej Polski, nastrojów antysemickich, najwięcej drzewek symbolizujących Sprawiedliwych Wśród Narodów Świata w instytucie Yad Vashem w Jerozolimie, poświęconych jest Polakom, ratującym Żydów, o czym pisze ocalona z Holokaustu, Maria Orwid:

**„Ogromna liczba ludzi ratowała jednak Żydów w czasie wojny. Jak ogromna, tego nie wiemy do dzisiaj, bo długo nie badano tych zjawisk. Instytut Yad Vashem w Jerozolimie odznacza medalami tych, którzy z narażeniem własnego życia ratowali innych, a osoby w ten sposób wyróżnione – lub ich potomkowie – sadzą symboliczne drzewka w parku Sprawiedliwych. I trzeba wyraźnie powiedzieć, że najwięcej, bo ponad trzy tysiące, jest drzewek polskich.”<sup>438</sup>**

Pisząc o okupacyjnych tekstach Zofii Kossak, podejmujących temat Żydów, podobnie, jak przy wszelkich innych badaniach dotyczących stosunków panujących

---

<sup>436</sup> J. Tazbir, *Świat panów Pasków. Eseje i studia*, Wydawnictwo Łódzkie, Łódź, 1986, s. 241.

<sup>437</sup> A. Landau – Czajka, *W jednym stali domu. Koncepcje rozwiązania kwestii żydowskiej w publicystyce polskiej lat 1933 – 1939*, Neriton, Instytut Historyczny PAN, Warszawa, 1998, s. 23.

<sup>438</sup> M. Orwid, *Trauma*, op. cit., s. 87.

między społecznością polską i żydowską zachować należy najdalej idącą ostrożność. Autorka *Krzyżowców* swoją biografią i twórczością dała dowód, jak bardzo skomplikowany to, i trudny, temat. Jak bardzo można się pomylić, oceniając kogoś lub jego poglądy tylko na podstawie jego twórczości oraz jak bardzo zdumiewające mogą być słowa pisane przez człowieka, którego znamy z jego czynów - słowa zdające się całkowicie przeczyć temu, jakim był na co dzień.

O tym, iż Zofia Kossak była człowiekiem wielkiego serca, dzisiaj, znając jej biografię z okresu wojny, nikogo przekonywać nie trzeba. Jej działalność charytatywna, pomoc głodnym, bezdomnym, czy w końcu ratowanie życia Żydom oraz założenie Żegoty – organizacji, która przez cały okres swojego funkcjonowania pomogła kilkudziesięciu tysiącom ich przedstawicieli<sup>439</sup>, to bezsprzeczne fakty, które są świadectwem tego, jak wielką wartością był dla niej człowiek – człowiek w ogóle, bez względu na to, jakiego był wyznania i jakiej był narodowości.

A jednak w dorobku pisarki znajdujemy teksty, które zdają się świadczyć o jej antysemityzmie, głównie gospodarczym, ekonomicznym, ale także religijnym – antysemityzmie pojmowanym jako wynikająca z różnego rodzaju uprzedzeń niechęć wobec Żydów, a ta z kolei kłóci się z obrazem kobiety skłonnej nawet oddać życie swoje i najbliższych w imię ratowania tych, do których rzekomo czuje niechęć.

Mamy tu do czynienia ze swoistym paradoksem i choć słusznym wydaje się pogląd, iż nie słowa się liczą, lecz czyny, to jednak w tym konkretnym przypadku o słowach Zofii Kossak należy mówić śmiało, głośno i wyraźnie – właśnie po to, aby nie przyćmiły one jej czynów. Przemilczanie bowiem kontrowersyjnych tekstów autorki *Bez oręża*, cenzurowanie dyskusyjnych fragmentów oraz brak rzetelnej ich analizy, może być powodem przysłowiowego „wyciągania na światło dzienne” coraz to nowych antysemickich wątków z jej twórczości, a nawet przyczyną umniejszania przez niektórych, jej, z pewnością wielkiej roli, jaką odegrała w ratowaniu polskich Żydów. Przykładem jest wydana w 1999 roku książka pod redakcją Stefana Jończyka i Mirosławy Pałaszewskiej *Zofia Kossak. W Polsce Podziemnej*, skądinąd pozycja bardzo istotna w popularyzowaniu okupacyjnej twórczości Zofii Kossak. Wśród opublikowanych w niej tekstów brakuje tych kontrowersyjnych, w których znajdują się słowa mogące przyczynić się do uznania pisarki za antysemitkę, natomiast te, które

---

<sup>439</sup> Określenie, ilu Żydów korzystało z pomocy TKPŻ Żegota oraz późniejszej RPŻ Żegota, jest trudne do oszacowania – Teresa Prekerowa w swej pracy podaje, iż w sumie przez cały okres funkcjonowania organizacji, z różnego rodzaju pomocy mogło skorzystać nawet około 40 – 50 tysięcy Żydów; T. Prekerowa, *Konspiracyjna Rada Pomocy Żydom w Warszawie 1942-1945*, PIW, Warszawa, 1982, s. 111.

znalazły się w wyborze tekstów (np. *Zły posiew*) i w oryginale zawierają treści zdradzające niechęć pisarki wobec Żydów, zostały „ocenzurowane”. Przytoczony poniżej fragment, którego nie ma w opracowaniu Stefana Jończyka i Mirosławy Pałaszewskiej, stanowi taki właśnie przykład tekstu trudnego do zaakceptowania - nie odbiega on bowiem od powszechnie obowiązującego w owym czasie języka i poziomu wypowiedzi na temat Żydów, czy „kwestii żydowskiej”:

„Żydzi są narodem nieszczęsnym, nie mogącym być sądzonym zwykłą ludzką miarą, ciąży na nich bowiem przekleństwo. By je zmazać, uwolnić się odeń, trzeba heroicznego wysiłku. Przekleństwo sprawia, iż żydzi skłonniejsi są do złego niż zwyczajni ludzie, obciążeni tylko grzechem pierworodnym. Na skutek przekleństwa żydowi łatwiej jest nienawidzić niż miłować, tło duszy żydowskiej stanowi nienawiść. Toteż nikogo nie mogło zadziwić, gdy piszący po polsku poeta żydowski, Tuwim, ogłosił wiersz pod bluźnierczym tytułem *Modlitwa*, w którym czytamy:

<<... Twe dłonie, z których krew się broczy,  
Razem z gwoździami wyrwij z Krzyża  
I zasłoń, zasłoń nimi oczy,  
Gdy się czas zemsty będzie zbliżał...  
.....  
Gdy brnąć będziemy do Warszawy  
Przez Tatry martwych ciał germańskich,  
Przez Bałtyk wrażej krwi szubrawej...>>

Tamto hitlerowcy, to żydzi. Jedno i drugie zrozumiałe. Jakież lęk jednak ogarnia człowieka, gdy podobnie zaczynają pisać... Polacy.”<sup>440</sup>

Artykuł *Zły posiew*, z którego pochodzi powyższy cytat, nie dotyczy zagadnień związanych z sytuacją Żydów w okupowanej Polsce. Poświęcony jest szerzeniu właściwego stosunku Polaków i chrześcijan do wojny oraz do wroga, jednak ze względu zawarte w nim drażliwe wątki antysemitki, jest doskonałym przykładem, w jaki sposób pomija się je w opracowaniach dotyczących twórczości publicystycznej Zofii Kossak.

Autorka *Złotej wolności* wielokrotnie podkreślała w tekstach z okresu okupacji kwestię błędnego rozumienia sprawiedliwości – sprawiedliwość, według niej, to nie odwet i zemsta na wrogu oraz jego bliskich. Prawdziwy chrześcijanin i katolik nie może

---

<sup>440</sup> Z. Kossak, *Zły posiew*, [w:] „Prawda”, IV.1943r., s. 9.

być przepojony nienawiścią i złem, nie może pragnąć zemsty. W *Złym posiewie* Zofia Kossak, podobnie jak w innych tekstach publicystycznych okresu okupacji, piętnuje takie pojmowanie sprawiedliwości. Tutaj zwraca się do redakcji pisma *Do Broni*, organu organizacji katolickiej, który w jednym z tekstów nawołuje do zemsty, propagując uczucie nienawiści i chęci odwetu. Hitlerowcy i Żydzi, nie będący chrześcijanami, pisząc takie słowa, pragnąc zemsty, są w pewien sposób, powiedzmy „usprawiedliwieni”. Prawdziwy chrześcijanin pisać w ten sposób nie może, dyskwalifikuje bowiem siebie, jako chrześcijanina.

Pisarka wykorzystała swoisty model postrzegania świata, polegający na podziale: swój – dobry, obcy – zły<sup>441</sup>. Hitlerowcom i Żydom – „obcym”, nie mającym nic wspólnego z chrześcijaństwem, takie postępowanie uchodzi, ale nie chrześcijanom. Inną kwestią jest zastosowanie, jako argumentu dowodzącego słuszność takiej tezy – stereotypu Żyda – „narodu przeklętego”, który potrafi „łatwiej nienawidzić, niż miłować.” Usunięty w przedruku z 1999 roku, fragment artykułu *Zły posiew* jest kontrowersyjny, może nawet budzić oburzenie, jednakże, czy pomijanie go milczeniem służy budowaniu dobrego imienia pisarki?

Wydaje się, iż lepiej byłoby, gdyby jawnie i głośno odnieśli się do tego typu tekstów badacze i naukowcy umiejący docenić jej dzieło w ratowaniu Żydów oraz potrafiący naświetlić kontekst historyczny. To także swoiste „bicie się w pierś” Polaków, którzy potrafią przyznać – tak, ludzie światli, szanowani i cenieni, też tak pisali o Żydach, to zabranie głosu w dyskusji na temat współodpowiedzialności Polaków w dziele Holokaustu, jakie dokonało się na ziemiach polskich. Brak otwartej postawy Polaków w tej kwestii, tym bardziej uprawnia innych, do coraz to nowych prób przypisywania winy za Holokaust całemu narodowi polskiemu. Przemilczanie zaś kontrowersyjnych tekstów Zofii Kossak, nie służy ugruntowaniu jej dobrego imienia, lecz wręcz przeciwnie, daje broń jej przeciwnikom, aby jej dobre imię zbrukać.

Analizując wojenne teksty Zofii Kossak o sytuacji narodu żydowskiego w okupowanej Polsce (*Proroctwa się wypełniają* (V.1942r.), *Protest* (VIII.1942r.), *Wokół płonącego getta* (IV-V.1943r.)) można zauważyć pewną stałą zasadę, jaką pisarka stosowała przy ich konstruowaniu. Na początku każdego z nich mamy do czynienia ze swoistym makabrycznym „obrazem” ukazującym w sposób bardzo plastyczny dantejskie sceny, do jakich dochodziło w getcie – śmierć tysięcy ludzi,

---

<sup>441</sup> K. Heska-Kwaśniewicz, *Wyznanie narodowe Śląska. Teksty literackie i paraliterackie w drukach okresu powstań i plebiscytu na Górnym Śląsku*, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice, 1999, s. 47.

mężczyzn, kobiet, dzieci, niemowląt i starców, „zasypywani żywcem”, bądź „zatłuczeni kolbami” ludzie, „dzieciątka z roztrzaskanymi głowami” (*Proroctwa się wypełniają*), „trupy na ulicach”, umierające dzieci bez sił, wrzucane na wozy, obłąkani z rozpacz, śmiertelne pociągi wiozące trupy (*Protest*), czy płonący ludzie, rzucający się z okien desperaci i „padające na bruk żywe pochodnie” (*Wokół płonącego getta*).

W każdym z nich, widziane oczyma wyobraźni sceny przykuwają uwagę, przerażają. Po przeczytaniu takiego wstępu nie sposób pominąć dalszego ciągu, czy przejść nad nim obojętnie. Każdy, kto zacznie czytać, przeczyta tekst do końca i z pewnością, w ten lub inny sposób, odniesie się do tragedii dziejącej się za murami getta.

We wszystkich trzech omawianych tekstach autorka apeluje o właściwą postawę Polaków wobec zła, jakiego są świadkami. W *Proroctwa się wypełniają* pisze: „Przymusowo bierni, musimy jednak zdać sobie sprawę z doniosłości dokonywanej tragedii, zając w stosunku do niej stanowisko jako katolicy i jako Polacy.”<sup>442</sup> Co prawda nie znajdziemy tu słów wzywających do bezpośredniej pomocy, typu: „ratujmy życie Żydom, pomagajmy im w ucieczce”, jednak samo ukazanie dramatycznej sytuacji, w jakiej się znaleźli, jest przerwaniem milczenia, przejawem podjęcia działania oraz uświadomieniem, że należy stanąć po stronie ofiary – a nie kata i, jak czytamy dalej: „(...) człowiek zdolny powiedzieć, iż Żydom dobrze uczyniono, a Niemcy mordując ich oddają Polakom przysługę, - człowiek taki byłby niegodny nazwy katolika”.<sup>443</sup>

W *Proteście*, odezwie z sierpnia 1942 roku, kiedy „ostateczne rozwiązanie” kwestii żydowskiej przez hitlerowskie Niemcy weszło w fazę kulminacyjną<sup>444</sup>, czytamy:

„Tego milczenia dłużej tolerować nie można. Jakiegokolwiek są jego pobudki – jest ono nikczemne. Wobec zbrodni nie wolno pozostawać biernym. Kto milczy w obliczu mordu – staje się współnikiem mordercy. Kto nie potępia – ten przyzwala.”<sup>445</sup>

Znamiennym jest kategoryczne, jednoznaczne słownictwo, jakiego używa pisarka w odniesieniu do biernej postawy „neutralnych obserwatorów”. „Nikczemny” jest nie tylko ten, kto czynnie dokonuje zła, ale również ten, kto wobec zła milczy. Milczący obserwator „zbrodni” jest współnikiem „mordercy”. Autorka *Krzyżowców* nie używa eufemizmów, lecz w sposób dosadny i jednoznaczny podkreśla

<sup>442</sup> Z. Kossak, *Proroctwa się wypełniają*, [w:] „Prawda”, V.1942r., s.5.

<sup>443</sup> Ibidem.

<sup>444</sup> Akcję likwidacji getta warszawskiego rozpoczęto 22 lipca 1942 roku.

<sup>445</sup> Z. Kossak, *Protest*, VIII.1942r, ulotka, cyt. za: Zofia Kossak. *W Polsce Podziemnej...*, op. cit., s. 207.

współodpowiedzialność tych, którzy „odwracają głowę” od przerażającego okrucieństwa.

*Protest* to apel o przerwanie złowrogiego, męczącego milczenia wszystkich ludzi wokół: Ameryki, Anglii, „międzynarodowego żydostwa” oraz Polaków. Milczenia, które staje się nie do zniesienia wobec ogromu okrucieństwa dziejącego się na oczach wszystkich. *Protest* był krzykiem rozpaczyny wynikającej z potrzeby głośnego potępienia tego, co się działo w dzielnicy żydowskiej.

W tym miejscu należałoby ponownie wspomnieć o zarzucie niektórych historyków literatury, którzy poruszają kwestię „cenzurowania” tekstów Zofii Kossak. O „obyczaju fragmentarycznego cytowania *Protestu*” pisze Justyna Kowalska-Leder w artykule *Polacy z pomocą Żydom – problem poczucia winy i upokorzenia*.<sup>446</sup> Jak czytamy: „W latach osiemdziesiątych władzom państwowym nie zależało już na piętnowaniu antysemityzmu przedwojennej reakcji, a właśnie w tej funkcji tekst Zofii Kossak byłby wdzięcznym materiałem.”<sup>447</sup> Tymi słowami autorka dowodzi, że *Protest*, będący co prawda apelem w obronie Żydów, zawiera jednak pierwiastki antysemickie, które przez wiele lat przemilczano. Dalej autorka artykułu maluje obraz adresata *Protestu*, jako Polaka – katolika, który ani nie szkodzi Żydom, ani im nie pomaga, świadomy jest tego, iż Żydzi są usposobieni wrogo wobec Polaków, a „rozwiązanie kwestii żydowskiej” może przynieść Polsce korzyści. Nakreślając taką właśnie sylwetkę odbiorcy *Protestu*, autorka zbliża się do tezy Władysława Bartoszewskiego, który sposób pisania o Żydach przez Zofię Kossak uznaje za „chwyt” „pisania do odbiorcy o mentalności podobnej do mentalności rodem z Jedwabnego”.

Ostatecznie jednak Justyna Kowalska-Leder stwierdza, że choć po pierwszej lekturze *Protestu* odnosi się wrażenie, iż jest to wezwanie do protestowania przeciw Zagładzie, to tak naprawdę, nie Żyd, a Polak jest obiektem troski pisarki – Polak, jako bierny obserwator zagłady żydowskiej. *Protest* według Kowalskiej-Leder „ma nieść rozgrzeszenie Polakom nie podejmującym żadnych działań”, pełni „funkcję prewencyjną”, „ma przeciwdziałać narodzinom poczucia winy, czy też „współ-winy””<sup>448</sup> u Polaków, którzy po lekturze tekstu odczuwają wewnętrzny protest wobec

---

<sup>446</sup> Autorka wspomina książkę Władysława Bartoszewskiego *Ten jest z ojczyzny mojej*, jak również wydawnictwo *Konspiracyjna Rada Pomocy Żydom w Warszawie 1942-1945* Teresy Prekerowej, w których przytacza się tylko jedno zdanie z *Protestu*; Kowalska – Leder J., *Polacy z pomocą Żydom – problem poczucia winy i upokorzenia* [w:] *Wojna i postpamięć*, red. Zbigniew Majchrowski, Wojciech Owczarski, Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego, Gdańsk, 2011, s. 84.

<sup>447</sup> Ibidem.

<sup>448</sup> Ibidem, s. 88.

zbrodni. Jest to swoiste nawiązanie do symbolu „strażnika kreta” z wiersza *Biedni chrześcijanie patrzą na getto* Czesława Miłosza, gdzie „strażnik kret” to sumienie biernego świadka Holokaustu.

Jak dalej czytamy:

„Wydaje się jednak, że wytrawna pisarka, intelektualistka mająca rozeznanie w nastrojach polskiego społeczeństwa i dostrzegająca symptomy wojennej demoralizacji, o czym świadczą jej artykuły publikowane między innymi w „Prawdzie” i „Prawdzie Dnia” nie mogła mieć złudzeń, że słowa apelu, przerodzą się w czynną pomoc, do której zresztą nie wzywała.”<sup>449</sup>

Artykuł Justyny Kowalskiej – Leder zdaje się potwierdzać tezę, iż wieloletnie przemilczanie „niewygodnych” fragmentów publikacji Zofii Kossak, dzisiaj stawia pisarkę w roli „obiekta badań” nad polskim antysemityzmem.

*Protest* będący ewenementem na skalę europejską – otwarte i głośne „nie” wobec zagłady Żydów, wypowiedziane w okresie największego terroru, na terenie okupowanej Polski, w której konsekwencje wszelkiej pomocy niesionej Żydom równały się śmierci i były niewspółmierne z konsekwencjami, jakie groziły przedstawicielom jakiegokolwiek innego państwa w Europie, dzisiaj analizowany jest, jak się zdaje, jedynie w kontekście antysemickich wątków w nim zawartych.

Zapomina się o tym, że *Protest* był tekstem konspiracyjnym, wydanym w podziemiu, z zachowaniem wszelkich zasad konspiracji. Okres okupacji rządził się swoimi prawami, nie o wszystkim można było pisać, nie o wszystkim można było mówić. Ponadto pamiętać należy, że wkrótce po ogłoszeniu *Protestu* (VIII.1942) z inicjatywy Zofii Kossak utworzony został Tymczasowy Komitet Pomocy Żydom (IX.1942), będący najlepszym dowodem na to, że nie tylko Polak był „obiektem troski” pisarki. Ale człowiek w ogóle – również naród żydowski, który potrzebował pomocy. Mając świadomość trudności wynikających z konspiracji, nikt nie powinien chyba dziwić się, iż nie nawoływała wprost do czynnego działania - w ulotce, czy prasie, że nie wspomniała o zamiarach utworzenia Żegoty. Ponadto nie zapominajmy, że *Protest*, to nie jedyny tekst autorki *Pożogi* poświęcony tragicznej sytuacji Żydów. Wśród wielu innych palących kwestii, okrutny los polskich Żydów, powraca na warsztat dziennikarski Zofii Kossak, co dowodzi, że los „braci starszych w wierze” nie był jej obojętny.

---

<sup>449</sup> Ibidem, s. 88.



W artykule *Wokół płonącego getta* z kwietnia i maja 1943 roku, a więc z końcowego etapu likwidacji warszawskiego getta<sup>450</sup> czytamy: „My katolicy, rozumiejący doniosłość tych wypadków, słyszący jęki mordowanych, patrzący na łunę pożaru – nie możemy wobec nich zachować się biernie. Naszym obowiązkiem jest pomagać prześladowanym Żydom (...)”<sup>451</sup>

Ewolucja siły apeli pisarki do polskiego społeczeństwa widoczna między innymi w doborze słownictwa, z pewnością związane było z coraz tragiczniejszą sytuacją narodu żydowskiego. Tu wspomina ona nie tylko o konieczności przerwania milczenia, czy głośnego mówienia o tym, co dzieje się za murem. Nawołuje do bezpośredniej, czynnej pomocy Żydom, bez względu na to, czy za pomoc tę kiedykolwiek odpłacą. Czytamy o konieczności wsparcia materialnego, ale i duchowego. Zofia Kossak przypomina o obowiązku modlitwy za ginących i uświadomienia im „że z męki obecnej mogą uczynić wielki stos ofiarny przyspieszający odrodzenie”.<sup>452</sup> Pisarka nie potrafi uwolnić się od kontekstu religijnego dramatycznej sytuacji Żydów, w jakiej się znaleźli. Analizując jej słowa, jakbyśmy czytali rozmowę Piotra i Pawła w *Dialogach o życiu i śmierci*, gdzie w pewnym miejscu Paweł tłumaczy kwestię pomocy Żydom, a możliwe oddanie życia w imię ich ratowania traktuje jako „piękny start ku wieczności”. Piotr odpowiada wówczas – „Ty zawsze z tego punktu widzenia...” Paweł zaś konkluduje „Czyż jest jakiś inny punkt widzenia?”<sup>453</sup> Tak też czyni Zofia Kossak – zawsze pamięta o starcie ku wieczności – swoim i innych.

W każdym z omawianych tekstów autorka *Krzyżowców* zwracała uwagę na demoralizujący wpływ, jaki rzezie dokonywane przez Niemców na Żydach, miały na społeczeństwo polskie. Wszechobecne zło powszedniało, z pewnością stępiało wrażliwość i przyzwyczajało Polaków do okrucieństw, jakich byli świadkami. Zofia Kossak miała tego świadomość, a jednak jednoznacznie piętnowała hańbiące zachowania Polaków uczestniczących w mordach obywateli żydowskich, nazywając ich mordercami i apelując wręcz o ich napiętnowanie, bojkot wobec nich, oraz groźby surowych sądów, jakie winny być wobec nich stosowane:

„Nie sami bowiem szaulisi, volksdeutsche lub Ukraińcy są używani do potwornych egzekucji. W wielu miejscowościach (Kolno, Stawiski, Jagodne, Szumów, Dęblin) w masakrze brała udział na ochotnika miejscowa ludność. Przeciw podobnej

<sup>450</sup> 19.04.1943r. rozpoczęto ostateczną akcję likwidacji getta – doszło jednak do powstania.

<sup>451</sup> Z. Kossak, *Wokół płonącego getta*, [w:] „Prawda Młodych”, IV-V.1943r.

<sup>452</sup> Ibidem.

<sup>453</sup> Z. Kossak, *Komu pomagamy*, [w:] „Prawda”, VIII-IX.1943., s. 9.

hańbie trzeba przeciwdziałać wszelkimi dostępnymi środkami.(...) piętnować w tajnej prasie, nawoływać do bojkotowania katów, grozić, zapowiadać na morderców surowe sądy wolnej Rzeczypospolitej.”<sup>454</sup>

Tutaj należałoby się zatrzymać, bowiem powyższy fragment jest świadectwem tego, iż o zbrodniach dokonywanych przez Polaków na Żydach mówiono już w czasie wojny. Być może były to tylko pojedyncze głosy, być może, ze względu na uczciwość i sprawiedliwość, jaką charakteryzowała się pisarka, tylko ją było stać na otwarte słowa o hańbie Polaków biorących udział np. w mordzie w Jedwabnem. Głosy takie, choć pojedyncze - jednak się pojawiały, a to z kolei dowód tego, iż Polacy wiedzieli o kolaborantach, donosicielach, nagonkach na Żydów i pogromach, jakich dokonywali ich rodacy<sup>455</sup> i nie akceptowali takich postaw.

Pomimo potępieńczego tonu widocznego w stosunku do Polaków, winą za ich „zepsucie” Zofia Kossak obarczała jednak Niemców. Zło, jakie czynili Polacy nie wypływało z tego, co tkwiło w nich samych lecz było zarazą, jaka „przeniosła się do nas”. Wynikało ze strachu, ale i z chęci przypodobania się okupantom.

W tym samym tonie czytamy słowa *Protestu*:

„Wiemy również jak trujący bywa posiew zbrodni. Przymusowe uczestnictwo narodu polskiego w krwawym widowisku spełniającym się na ziemiach polskich, może snadno wyhodować zobojętnienie na krzywdę, sadyzm i ponad wszystko groźne przekonanie, że wolno mordować bliźnich bezkarnie. Kto tego nie rozumie, kto dumną, wolną przyszłość Polski śmiałby łączyć z nikczemną radością z nieszczęścia bliźniego – nie jest przeto ani katolikiem, ani Polakiem!”<sup>456</sup>

Z psychologicznego punktu widzenia pisarka zapewne miała rację. Codzienne obcowanie ze złem mogło stępić ludzką wrażliwość, a wśród ludzi o słabym wewnętrznym morale, mogło doprowadzić do całkowitego jego zachwiania. Być może obarczanie winą za czynione przez Polaków zło, czynników zewnętrznych (tu akurat Niemców), było zbyt dużym uproszczeniem, jednak pamiętać należy, iż wojna to „czas

<sup>454</sup> Z. Kossak, *Proroctwa się wypełniają*, [w:] „Prawda”, V.1942r., s. 5.

<sup>455</sup> O antysemityzmie większości polskiego społeczeństwa czytamy w raporcie Jana Karskiego z 1940 roku, emisariusza, współpracownika i znajomego Zofii Kossak: „(...) Tęgo zrozumienia wśród szerszych mas społeczeństwa polskiego nie ma. Stosunek ich do Żydów jest przeważnie bezwzględny, często bezlitosny. Korzystają w dużej części z uprawnień, jakie nowa sytuacja im daje. Wykorzystują wielokrotnie te uprawnienia, często nadużywają ich nawet. Zbliży ich to w pewnym stopniu do Niemców.” Również generał Grot-Rowecki w telegramie do Londynu pisał: Proszę przyjąć, jako fakt zupełnie realny, że przygniatająca większość kraju jest nastawiona antysemicko. (...) Różnice dotyczą tylko taktyki postępowania. (...) Antysemityzm jest obecnie postawą szeroko rozpowszechnioną.”, cyt za: Jan T. Gross, *Strach. Antysemityzm w Polsce tuż po wojnie ...*, op. cit., s. 22-23.

<sup>456</sup> Z. Kossak, *Protest*, VIII.1942r, ulotka, cyt. za: Zofia Kossak. *W Polsce Podziemnej...*, op. cit., s. 208.

odwróconego dekalogu”, postawy ludzkie z okresu wojny oceniać należy z nieco innej perspektywy, niż w okresie niezmałconego niebezpieczeństwem pokoju. Mimo to, Zofia Kossak nie usprawiedliwiała niegodnych postaw Polaków, potępiała je wprost i bez ogródek. Próbowwała ukazać zło w nieco szerszej perspektywie – poza hitlerowskim okrucieństwem, w postaci krzywd wyrządzanych mieszkańcom krajów okupowanych, zło paradoksalnie ogarnęło również dusze ludzi, którzy byli ofiarami nazistowskiego terroru. Współuczestnicząc w pogromach na Żydach, zaprzędali oni duszę złym mocom, a tym samym stali się ofiarami wojny także w kontekście religijnym, duchowym.

Zagadnienie demoralizacji społeczeństwa polskiego przez okupanta podobnie postrzegał Jan Karski, który w swym raporcie o sytuacji w kraju z 1940 roku pisał: „Rozwiązanie kwestii żydowskiej przez Niemców – muszę to stwierdzić z całym poczuciem odpowiedzialności za to, co mówię – jest poważnym i dosyć niebezpiecznym narzędziem w rękach Niemców do moralnego pacyfikowania szerokich warstw społeczeństwa polskiego. (...) Naród nienawidzi swojego śmiertelnego wroga – ale ta kwestia stwarza jednak coś w rodzaju wąskiej kładki, na której przeważnie spotykają się zgodnie Niemcy i duża część polskiego społeczeństwa.”<sup>457</sup>

Ostatnim, istotnym elementem omawianych tekstów, nad którym należy się pochylić, są treści z dostrzegalnym akcentem antysemitycznym. W każdym z trzech przytoczonych powyżej tytułów znajdujemy tę samą argumentację, jaką posługiwały się przedwojenne pisma katolickie, te same określenia, przesady, czy stereotypy, jakie funkcjonowały w przedwojennej Polsce: „Krew Jego (Jezusa Chrystusa – przyp. BG) na nas i na syny nasze” wyjęte z kontekstu, zdanie wzięte z Ewangelii św. Mateusza (Mt 27, 25), „Z logiką straszliwą mszczą się na żydach (pisownia jak w oryginale – przyp. BG) wszystkie ich postęпки”, „Oni, (Żydzi – przyp. BG) kierowani talmudyczną nienawiścią”, „Los, jaki spotyka Izraela, jest karą sprawiedliwie zasłużoną, gdyż Bóg nie dopuszcza niesprawiedliwości (...)”. I dalej, w *Proteście* czytamy: „Uczucia nasze względem Żydów nie uległy zmianie. Nie przestajemy uważać ich za politycznych, gospodarczych i ideowych wrogów Polski. Co więcej, zdajemy sobie sprawę z tego, iż nienawidzą nas oni więcej niż Niemców, że czynią nas odpowiedzialnymi za swoje nieszczęście.” Tak ostrymi, jak rzekliby niektórzy, bulwersująco antysemitycznymi

---

<sup>457</sup> J. Karski, *Raport o sytuacji w kraju z 1940 roku*, cyt. za: Jan T. Gross, *Strach...*, op. cit., s. 22. Kopia raportu Jana Karskiego dostępna jest na poświęconej jego sylwetce stronie Muzeum Historii Polski [http://www.jankarski.org/uploads/tx\\_yumimediateka/Karski\\_misja\\_1940\\_zagadnienia\\_Zydowskie\\_w\\_kraju.pdf](http://www.jankarski.org/uploads/tx_yumimediateka/Karski_misja_1940_zagadnienia_Zydowskie_w_kraju.pdf)

słowami Zofia Kossak określa Żydów, a jednak, mimo to nawołuje do przerywania milczenia, do głośnego protestu. W imieniu polskich katolików zabiera głos, głośny, wykrzyczany, pełen mocnych słów - niektórych podkreślonych. Podobnie jak w innych tekstach okupacyjnych stosuje środki stylistyczne, nadające treści ekspresji – powtórzenia, wyliczenia. Miejscami zdania są krótkie, następują jedno po drugim i nadają całości ton głośnego przemówienia.

W artykule *Wokół płonącego getta*, co ważne - pełnym pochwały za czynny opór narodu żydowskiego na przełomie kwietnia i maja 1943 roku, również znajdujemy szereg stereotypów Żyda: „od tego czasu Żydzi pasożytowali na ciele narodów europejskich”, „walczyli ze wszystkimi lecz tylko podstępem, nigdy otwarcie”, „byli przyczyną, motorem trzech czwartych wojen toczonych w Europie przez poszczególne narody”, „tchórzostwo żydowskie stało się przysłowiowe”. Jak bardzo podobne było myślenie i wyrażanie poglądów w kręgach katolickich widzimy, czytając przedwojenne teksty zamieszczane na łamach „Pro Christo”, „Posłańca Serca Jezusowego”, „Ateneum Kapłańskiego”, czy „Małego Dziennika”, a także analizując *Sprawozdanie kościelne z Polski za czerwiec i połowę lipca 1941 roku* – dokument wysłany do polskiego rządu emigracyjnego w Londynie w drugiej połowie 1941 roku. Tu także znajdziemy słowa: „walczymy z nimi bojkotem i wyjątkowymi ustawami”<sup>458</sup>, „Żydzi Bogobójcy”, „żywy pomnik pomsty bożej za tę Krew, którą niegdyś wzywali na siebie”, „Płoną oni bowiem (Żydzi – przyp. BG) nieprzejednaną nienawiścią”, „duchowa agresja Żydów”, „pycha żydowska”, „Pasożytuje u nas około 4 miliony tego wysoce szkodliwego i pod każdym względem niebezpiecznego żywiołu”, „bardziej niż Niemców nienawidzą Polaków”.<sup>459</sup>

Jak wytłumaczyć ten paradoks? Czy stereotypowy obraz polskich Żydów w tekstach publicystycznych pisarki był jedynie wynikiem pewnej manieri językowej stosowanej przez środowiska katolickie, w tym przez samą Zofię Kossak? Czy był to zabieg literacki – jak pisał Władysław Bartoszewski: „chwyt, który miał umożliwić przeciętnemu odbiorcy zrozumienie tragedii Żydów”?<sup>460</sup> Czy były to może jej poglądy - poglądy tożsame z powszechnie obowiązującymi w Kościele Katolickim, których wówczas nie uznawano za złe czy niestosowne<sup>461</sup>? To pytanie, na które nie znajdziemy

---

<sup>458</sup> Cyt. za: J. Leociak, *Ratowanie....*, op. cit., s. 141.

<sup>459</sup> Ibidem, s. 141-149.

<sup>460</sup> Władysław Bartoszewski. *Skąd pan jest? ...*, op. cit., s.79.

<sup>461</sup> Do czasów Soboru Watykańskiego II, Kościół Katolicki rozróżniał niechęć i nieufność wobec Żydów na dozwolony antyjudajizm oraz niedopuszczalny antysemityzm.

odpowiedzi. Znając prostolinijność i uczciwość autorki *Krzyżowców*, możemy domniemywać, że głosiła to, co czuła i w co wierzyła. Z drugiej strony była przecież pisarką, a tworzone przez nią teksty publicystyczne, częstokroć o charakterze apelatywnym, bądź wychowawczym, miały trafić do sumień odbiorców, poruszyć ich, dlatego też musiały być przekonujące, pisane językiem, jaki odbiorcy ci znali i jakiego używali. O tym, iż autorka *Złotej wolności* pisała swoje teksty i utwory literackie świadomie dobierając tematykę, język i słownictwo do odbiorcy, dla którego były one dedykowane, świadczyć może list z 1939 roku pisany do Józefa Birkenmajera, w którym czytamy:

„Tymczasem chciałabym bardzo, aby Pan przeczytał Dejanirę. Wyjdzie we wrześniu, prześlę ją Panu natychmiast. Po licznych „robótkach” propagandowo – dydaktycznych dla młodzieży lub półanalfabetów (*Trembowla, Warna, Gród nad jeziorem, Na Śląsku*) jest to znów rzecz pisana, nie wiem, czy źle, czy dobrze, ale z całym przekonaniem i pasją”.<sup>462</sup>

Być może zacytowane słowa mogą się wydawać kontrowersyjne, jednak wyraźnie ukazują świadomość celu, jakiemu poszczególne teksty miały służyć. Zofia Kossak wiedziała, że pisząc utwór lub tekst kierowany do prostego człowieka, nie może posługiwać się stylistyką i językiem o zbyt wysokim poziomie intelektualnym. Chcąc dotrzeć do sumień i serc prostych ludzi, należało stosować proste historie, pisać ich językiem, starając się również przyjmować ich punkt widzenia i tworząc proste obrazy.

Walery Pisarek, niekwestionowany autorytet w dziedzinie prasoznawstwa i językoznawstwa, mówiąc o języku prasy, czy raczej o „języku w prasie” podkreśla:

„Obejmuje on różne odmiany języka. W obrębie jednej gazety, a nawet kolumny, występują, a przynajmniej mogą wystąpić różne odmiany języka, właściwe choćby różnym gatunkom wypowiedzi. Prawie każda gazeta ma swój język, który pozwala ją rozpoznać wśród innych. Język jest często dostosowany do poziomu odbiorcy, do którego gazeta chce trafić. Dbając o to, by nie odstraszyć czytelnika, redakcja nie chce pokazywać mu tekstów zbyt trudnych, zbyt skomplikowanych, by czytelnik nie poczuł się urażony, że nie może czegoś zrozumieć.”<sup>463</sup>

---

<sup>462</sup> Z. Kossak, *List do Józefa Birkenmajera*, Warszawa 11.08.1939r [w:] „Akcent”, nr 1, 1999, s. 165-166.

<sup>463</sup> W. Pisarek, *Wolne media są takie, jakich chcą odbiorcy* - wywiad zamieszczony w internetowym Portalu Komunikacji Zewnętrznej „Rzecznik Prasowy”, 09.04.2011r.; adres strony z wywiadem: <http://www.rzecznikprasowy.pl/media/walery-pisarek-wolne-media-sa-takie-jakich-chca-odbiorcy,tekst,688.htm>

W świetle powyższych słów, wydaje się, iż określony język, jakim autorka *Puszkacza Orbano* pisała teksty na tematy z zakresu „problemu żydowskiego” jest uzasadniony i wielce prawdopodobne, że czyniła to w sposób świadomy, choć nie można również wykluczyć, że był on całkowicie sprzeczny z jej przekonaniami.

Odpowiedź na pytanie, w jaki sposób osoba prezentująca w swoich tekstach stereotypowy, antysemicki obraz Żydów, mogła narażać dla nich swoje życie, znajdziemy także w tekście - *Komu pomagamy* (omówionym na stronach 157-161 niniejszej pracy). Przypomnijmy - utwór ten to forma dialogu pomiędzy dwoma przyjaciółmi Piotrem i Pawłem. Obaj są niechętni Żydom, co wyraża się znowu w szeregu stereotypowych pojęć zastosowanych przez pisarkę („żydzi są usposobieni do nas wrogo”, „są groźnym przeciwnikiem ekonomiczno-politycznym”, „ciążą na nich przekleństwo”, „są draniami, szantażują, sypią”), przy czym jeden z nich zdaje się być w swoich poglądach bardziej zagorzały, drugi zaś – Paweł - pomimo swej niechęci, przekonuje o konieczności ratowania „braci Żydów”. Piotr przytacza historię żydowskiej matki, która doniosła na polską rodzinę, mającą na przechowaniu dwoje żydowskich dzieci. Rodzina odmówiła przyjęcia pod dach jej potomstwa, co spowodowało złożenie przez kobietę donosu. Straciła życie ona sama, jej dzieci, jak również cała polska rodzina z dwójką podopiecznych. Piotr zrażony taką postawą, utwierdził się tylko w swoich przekonaniach. Na to odpowiada Paweł, tłumacząc mu, ale i nam, dzisiaj, dlaczego, nawet w sytuacji niechęci, a nawet odrazy należało ratować drugiego człowieka, również za cenę swojego życia:

„P a w e ł: Ja nie zraziłem się wcale, gdyż znałem ich od dawna. I po wojnie polityki nie zmienię. Będę tym samym antysemitą, co dawniej...”

P i o t r: Ty!?!... Ty co masz dom pełen żydziąt powydobywanych z kanałów?... Ty, przed którym znajomi na ulicy chowają się do bramy, w obawie że im zechcesz narzucić jeszcze jednego żyda na przechowanie?... Ty?...

P a w e ł: Braciszku, właśnie ja. Dzisiaj żydzi są w nieszczęściu,. Są ściganymi, zaszczutymi i bezkarnie mordowanymi ofiarami. M u s z ę (podkreślenie w oryginale przyp. – BG) ich zatem ratować. „Miłuj bliźniego twego, jak siebie samego.” To przykazanie obowiązuje do uruchomienia dla ratowania bliźniego tych wszystkich środków, jakie bym podjął dla ratowania własnego życia. Natomiast po wojnie sytuacja będzie odmienna. Żyd i ja znajdziemy się na równych prawach. Powiem mu wtedy: Bracie żydzie, osłaniałem cię i chroniłem, gdy byłeś prześladowany. Dla zachowania cię przy życiu narażałem życie swoje i swoich najbliższych. Dziś nic ci nie grozi.

Posiadasz potężnych i wpływowych przyjaciół, pod niejednym względem jesteś lepiej sytuowany ode mnie. Wypowiadam ci mój dom. Idź się osiedlić gdzie indziej. Serdecznie ci życzę, by ci się tam wiodło jak najlepiej. Chętnie ze swej strony dopomogę ci w czym będę mógł. Nie czynię ci żadnej krzywdy, ale w swoim domu chcę mieszkać sam. Mam do tego prawo. Tak powiem. I będę mógł to powiedzieć tym głośniej i mocniej, czym więcej teraz zrobię dla prześladowanych...”<sup>464</sup>(pisownia, jak w oryginale – przyp. BG)

Zakładając, że powyższe słowa mogłyby być swoistą narracją odautorską Zofii Kossak, można by uznać, że ustami Pawła wyjaśniła ona tę jedną z najbardziej niezwykłych zagadek, „anomalie”, jak pisze Carla Tonini. Wyjaśniła zjawisko „antysemity ratującego Żydów”. W tym miejscu należałoby zwrócić także uwagę na użyte przez pisarkę zwroty: „bracie Żydzie”, „serdecznie ci życzę”, „dopomogę ci w czym będę mógł”. Pełne serdeczności określenia o zabarwieniu pozytywnym zdają się tłumaczyć, iż niechęć do narodu żydowskiego w Polsce nie wynikała z nienawiści do Żydów, jako takich. Zofia Kossak w sposób bardzo plastyczny tłumaczy: „w swoim domu chcę mieszkać sam”. Wydaje się, iż porównanie ojczyzny do zamieszkanego przez sublokatorów domu, przemawia do wyobraźni – któż bowiem chce mieć sublokatorów?

Ponadto, znając fakty z życia pisarki pojawia się kolejne pytanie, czy zastosowanie wprost jednoznacznie negatywnego określenia pod adresem autorki *Krzyżowców* – „antysemitka” jest zasadne? Czy określenie mianem „antysemitka” kobiety skłonnej oddać życie swoje i swoich dzieci w imię ratowania dzieci żydowskich, nie jest krzywdzące? Być może należałoby zadać pytanie, czy każda krytyczna wobec Żydów wypowiedź jest antysemitka?

Pochodząca z rodziny żydowskiej Maria Orwid, profesor psychiatrii, członkini Stowarzyszenia Dzieci Holokaustu twierdzi:

„(...) nie demonizuję faktu, że ktoś się wypowiada tak, a nie inaczej. (...) To zależy, jacy ludzie, w jakiej sytuacji, w jakim kontekście, o co im chodzi. Nie każda wypowiedź krytykująca Żydów jest antysemitka, choć na pewno wiele z nich jest antysemityzmem podszyte.”<sup>465</sup>

<sup>464</sup> Z. Kossak, *Komu pomagamy*, [w:] „Prawda”, VIII-IX.1943r., s. 8.

<sup>465</sup> M. Orwid, *Przeżyć... I co dalej?*, op. cit., s. 303

Również Sławomir Buryła, historyk literatury specjalizujący się w problematyce Holokaustu, przeciwny, jak twierdzi, pisaniu o twórczości Zofii Kossak „na kolanach”<sup>466</sup>, poddaje tę kwestię w wątpliwość - jak czytamy:

„Czy Kossak była antysemitką? Wbrew podtytułowi książki Tonini nie jestem wcale pewien, czy należy na to pytanie odpowiedzieć twierdząco. Albo mówiąc dokładniej – jestem gotów zgodzić się z włoską badaczką, gdy doprecyzujemy pojęcie antysemityzmu. Istnieją przecież różne jego odmiany. Od krwiożerczego, wiodącego wprost do zbrodni, przez wrogość realizującą się na płaszczyźnie werbalnej i prowokującą do pogromu, po niechęć, ale taką, która wyklucza jakąkolwiek fizyczną krzywdę, jakkolwiek pogrom, jakkolwiek napiętnowanie.”<sup>467</sup>

Warto też zastanowić się, jak wielkim bohaterstwem były czyny Zofii Kossak, jeśli założyć, że wypowiedziane przez nią słowa o charakterze antysemitycznym są rzeczywistymi jej przekonaniem, a ile w nich takiej krytyki, o której pisze krakowska uczona? Jak nazwać poświęcenie życia w imię ratowania ludzi, którym jest się niechętnym? Wszak to echo ewangelicznego przesłania – „Kochaj nieprzyjaciół swoich” (Mt 5, 44-48). To postawa, nie bójmy się tego powiedzieć, granicząca ze świętością. Przytoczmy znowu słowa Sławomira Buryły:

„(...) winniśmy pamiętać, że ten bardzo niezyciowy typ religijności ocalił jedną podstawową wartość – szacunek dla ludzkiego życia i odwagę, by protestować wtedy, gdy inni milczą. Jeśli Kossak udawało się jakoś bezkonfliktowo łączyć niechęć wobec Żydów i zdolność do ofiary z życia w ich obronie, to można śmiało powiedzieć, że jej chrześcijaństwo przeszło zwycięsko próbę czasu. W ostatecznym rozrachunku być może tylko to się liczy.”<sup>468</sup>

Pomimo, iż ostrożność nakazuje wyważyć nasze przemyślenia, tak, aby nie być posądzonym o próbę manipulacji oraz zaciemnianie prawdziwego obrazu w kwestii antysemityzmu autorki *Dziedzictwa*, to jednak pytanie o to, czy ktokolwiek ma prawo nazwać Zofię Kossak antysemitką, mimo woli się nasuwa, a argumentów, poddających w wątpliwość jednoznaczną ocenę pisarki jest bardzo wiele.

---

<sup>466</sup> S. Buryła, *Zofia Kossak odpowiada na (dwa) pytania*, [w:] *Krzyżowcy i nie tylko. Studia i szkice o twórczości Zofii Kossak*, red. K. Heska-Kwaśniewicz, K. Uniłowski, FA ART, Uniwersytet Śląski, Katowice, 2011, s. 138.

<sup>467</sup> *Ibidem*, s. 136-137.

<sup>468</sup> *Ibidem*, s. 137.



W 2005 roku włoska profesor historii – Carla Tonini<sup>469</sup>, wydała książkę pod tytułem *Czas nienawiści i czas troski. Zofia Kossak-Szczucka antysemitka, która ratowała Żydów*. Tytuł, mówiąc współczesnym językiem, wydaje się być „chwytliwy”, wskazuje bowiem na swoistą sensację.

W czasach współczesnych, po doświadczeniach Holokaustu, antysemityzm jest zjawiskiem bardzo negatywnym, powszechnie potępianym lub przynajmniej nietolerowanym, określenie kogoś mianem antysemity może być uznane za obraźliwe i kompromitujące - do antysemityzmu raczej nikt otwarcie nie przyznaje się. Być antysemitą jest rzeczą wstydliwą i niegodną, pomijając oczywiście skrajnych nacjonalistów, których główną ideą jest państwo narodowe, pozbawione wszelkich mniejszości narodowych. Antysemita, w powszechnym rozumieniu to nie tylko ktoś, kto jest niechętny Żydom, to nacjonalista i ksenofob, to w domniemaniu człowiek zły, skłonny w imię dobra swojego narodu piętnować i krzywdzić przedstawicieli innych narodów. Antysemityzm to „wrogi i nienawistny stosunek do Żydów, oparty na przesadach rasowych. To dążenie do ograniczenia praw społecznych obywatelskich Żydów połączone z bojkotem i terrorem”.<sup>470</sup>

I ten właśnie „antysemita”, jako ktoś, kto jest wrogi Żydom, kto ich nienawidzi, stosuje wobec nich „bojkot i terror”, jednocześnie ryzykuje dla nich swoje życie - to ewenement na skalę światową. Tak postrzega to Carla Tonini: „Poza Polską wielu badaczy uważa rolę Zofii Kossak w dziele ratowania Żydów za coś wyjątkowego, za anomalię, sprzeczność między wrogością wobec Żydów a możliwością ryzykowania życia dla ich ratowania. (...) Zofia Kossak jest przypadkiem kłopotliwym, o którym

---

<sup>469</sup> Pracownik naukowy Wydziału Humanistycznego Uniwersytetu w Bolonii, specjalistka w dziedzinie historii Europy Wschodniej, członkini, między innymi: Włoskiego Stowarzyszenia Studiów Słowiańskich (Associazione Italiana degli Slavisti), Amerykańskiego Towarzystwa Studiów Sławistycznych (American Association for the Advancement of Slavic Studies), Polskiego Instytutu Naukowego w Ameryce (PIAS). Autorka licznych artykułów z dziedziny współczesnej historii Polski oraz relacji polsko – żydowskich XX wieku, a także książki *Operatione Madagascar. La questione ebraica in Polonia (1918 – 1968)*, Libreria Belli, Bologna, Italy, 1999 (*Operacja Madagaskar. Kwestia żydowska w Polsce (1918 – 1968)* – książka nie przetłumaczona na język polski). Wszystkie informacje zaczerpnięte z oficjalnej strony Uniwersytetu w Bolonii:

<http://www.dds.unibo.it/DisciplineStoriche/Dipartimento/Personale/Profili%20docenti/Profili%20Ricercatori/Carla%20Tonini.htm>, patrz także: Piotr Zychowicz, *Antysemitka, która ratowała Żydów. Rozmowa z Carlą Tonini* [w:] „Rzeczpospolita”, 25-26.10.2008, nr 251 (8152)

<sup>470</sup> *Słownik Języka Polskiego*, red. Witold Doroszewski, t. 1., PWN, Warszawa, 1958; inne definicje antysemityzmu: *Praktyczny słownik współczesnej polszczyzny*, red. Halina Zgólkowa, t.2., Wydawnictwo Kurpisz, Poznań, 1995: „uprzedzenie, nienawiść, wrogość wobec Żydów z pobudek nacjonalistycznych, rasowych lub religijnych”; *Słownik Języka Polskiego*, red. Mieczysław Szymczak, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa, 1995: „uprzedzenie, wrogość, nienawiść w stosunku do Żydów związane z nietolerancją, nacjonalizmem i rasizmem”, *Inny słownik języka polskiego*, red. Mirosław Bańko, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa, 2000: „antysemityzm – wrogość wobec Żydów.”

lepiej nie mówić; świadczy o tym plakat poświęcony Żegocie w Muzeum Holokaustu w Waszyngtonie. Fotografia i nazwisko naszej protagonistki umieszczone jest w głębi i z boku, za członkami prezydium Żegoty, tak aby stworzyć wrażenie, że założycielami Rady Pomocy Żydom byli ludzie należący do demokratycznych i postępowych sił polskiego podziemia.”<sup>471</sup>

Czym kierowała się Carla Tonini pisząc swoją książkę? Czy chciała pokazać bohaterstwo polskiej pisarki, czy też „wyciągnąć na światło dzienne”, trzeba przyznać – przemilczane przez polskich literaturoznawców i badaczy – „kłopotliwe”, ale i trochę „sensacyjne” artykuły i teksty sprzed i z okresu II wojny? Chciała „przyciemnić” nieco obraz Zofii Kossak, jaki funkcjonuje w Polsce, czy jednak przygotować rzetelną analizę jej twórczości z zakresu „kwestii żydowskiej” i obiektywnie określić jej stosunek do Żydów? W pierwszej chwili wydaje się, że mamy do czynienia z obiektywną analizą tego zaskakującego paradoksu, jaki dla Tonini - osoby nie uwikłanej w polską rzeczywistość, realia i historię, stanowi tytułowa „antysemitka ratująca Żydów”. A jednak, po lekturze całej książki, nawet po przeczytaniu jej zakończenia, w którym, jakoby w trosce o dobre imię autorki *Krzyżowców* czytamy, iż „wyciszanie uczuć antyżydowskich Zofii Kossak sprawia, że odmawia się wartości jej wielkiemu gestowi, jakim było utworzenie z jej inicjatywy Żegoty” - pozostaje wrażenie, jakbyśmy czytali nie o życzliwej ludziom, pełnej poświęcenia i bohaterstwa kobiecie, która w imię ratowania innych, również Żydów, skłonna była oddać życie swoje i swoich dzieci, lecz o zjadłej antysemitce, pełnej wrogości, żeby nie powiedzieć nienawiści wobec narodu żydowskiego, a fakt, że pomagała tym, których nienawidziła jest z perspektywy Carli Tonini rzeczywiście niepojętym precedensem wartym zbadania i ukazania go światu. Oczywiście podkreślić należy z całą stanowczością, iż Carla Tonini w swej pracy nie pominęła faktów związanych z czynami pisarki dokonywanymi w imię pomocy Żydom. Wspomniała o odznaczeniu Sprawiedliwy Wśród Narodów Świata, jaki przyznano pisarce, opisała działalność Żegoty i rolę Zofii Kossak, w jej utworzeniu. Trudno jednak nie odnieść wrażenia, iż być może dla efektu szoku, unaocznienia czytelnikowi tak nadzwyczajnego paradoksu, jakim był „antysemita ratujący Żydów”, Carla Tonini ukazała Zofię Kossak i jej antysemityzm w chyba nieco przejasnionym świetle.

Jako osoba przyjaźniąca się z, według słów Carli Tonini, „Michałem Grażyńskim, wojewodą śląskim, który realizował politykę brutalnego wynarodowienia

---

<sup>471</sup> C. Tonini, *Czas nienawiści...*, op. cit., s. 202.

mniejszości niemieckiej”<sup>472</sup>, Zofia Kossak jawi nam się jako nacjonalistka sprzyjająca „brutalnemu wynarodawianiu”<sup>473</sup>. Krzewienie polskości w sercach śląskich dzieci – tych, których rodzice i dziadkowie ginęli w powstaniach o polski Śląsk, dla Tonini było „brutalnym wynarodowianiem mniejszości niemieckich”.<sup>474</sup> Słowa te zdają się potwierdzać nieznamość Carli Tonini realiów II Rzeczypospolitej i świadczą o braku rzetelnej wiedzy na temat panujących na Śląsku nastrojów po odzyskaniu przez Polskę niepodległości w 1918 roku i później, a więc i nierzetelności w ogóle.

W innym miejscu czytamy o wojowniczym literackim fundamentalizmie pisarki, którego ofiarami mają stać się Żydzi<sup>475</sup>, ale również o jej rasizmie. Tonini przywołuje przedwojenne artykuły (*Najpilniejsza sprawa* oraz *Dookoła kwestii żydowskiej*), w których autorka *Krzyżowców* poruszała problem kwestii żydowskiej, pisząc iż, jak cytuje Carla Tonini: „Wprawdzie przyjęcie chrześcijaństwa musiałoby zmienić psychikę żydowską, odrodzić ją moralnie i przeorać, ale nie odmieniłoby rasy. (...) Ale to nie o wiarę chodzi, o rasę.”<sup>476</sup> Artykuł *Najpilniejsza sprawa*, jest artykułem przedwojennym - omówienie go posłużyło Carli Tonini ukazaniu w jaskrawym świetle rasizmu i antysemityzmu Zofii Kossak. Autorka *Beatum scelus* rzeczywiście poruszała w nim problem „kwestii żydowskiej”, który był realnym problemem II Rzeczypospolitej – zarówno dla Żydów, jak i Polaków, i to nie tylko antysemitów, ale i tych, którzy pragnęli powstrzymania rozgrywających się na arenie gospodarczej i politycznej kraju nagonek, prześladowań i animozji polsko-żydowskich. O problemie tym mówiono we wszelkich kręgach politycznych kraju – zarówno wśród anty jak i filosemitów. Wagę nabrzmiałej sytuacji w relacjach polsko-żydowskich знаła także Zofia Kossak, która być może w uproszczony, według Tonini, „prymitywny” sposób ukazała istotę stosunków panujących pomiędzy Polakami i Żydami. W opowiedzianej na początku artykułu historii o grupie ludzi podróżujących pociągiem, gdzie większość stanowili

---

<sup>472</sup> Ibidem, s. 57.

<sup>473</sup> Warto nadmienić, że takie same słowa czytano we wrześniu 1939 w Katowicach – niemiecka prasa „Kattowitzer Zeitung” przypominała mieszkańcom Śląska, iż „biskup Stanisław Adamski, jest Polakiem i jego poczynania w przeszłości, a zwłaszcza zawieszenie niemieckich nabożeństw w czerwcu 1939 roku były próbą brutalnej polonizacji mniejszości niemieckiej”, „Kattowitzer Zeitung”, nr 243, 10.09.1939r., cyt. za: Ks. Jerzy Myszor, *Stanisław Adamski. Duszpasterz czasu wojny i okupacji. 1939 – 1945*, Kuria Metropolitalna, Katowice, 1994, s. 13.

<sup>474</sup> Carla Tonini na potwierdzenie swych słów cytuje fragment z *Nieznanego kraju*: „Przed wszystkim szkoły, szkoły, szkoły! Pięćdziesiąt sześć budynków szkół powszechnych, dwanaście średnich. W każdej z nich prowadzona jest walka o duszę dzieci śląskich. Degermanizacja kraju idzie olbrzymimi krokami. 96% dzieci jest zapisanych do polskich szkół.”, cyt. za: C. Tonini, *Czas nienawiści...*, op. cit. s. 57.

<sup>475</sup> Ibidem, s. 69.

<sup>476</sup> Ibidem, s. 88.

Polacy, a wśród nich był jeden Żyd doszło do pewnego incydentu. Zarówno Żyd jak i Polacy przedstawieni zostali w negatywnym świetle – Żyd jako ten, który odmówił pomocy Polakowi – chłopu, który przypadkowo rozbił szybę w pociągu i na którego złożyli się pozostali podróżni – oprócz Żyda, Polacy zaś, jako ci, którzy w zemście za postawę Żyda, chóralnie skłamali i wskazali na Żyda, jako tego, który potłukł szybę. Historia prosta, jednakże w pełni oddaje sedno wzajemnych, pełnych urazów i złości, żeby nie powiedzieć nienawiści stosunków polsko-żydowskich.

W kontekście opisanej sytuacji, a w niej stosunku Polaków do Żyda, dalsze słowa sugerujące, iż „kwestia żydowska” nie jest kwestią religii lecz rasy wydają się być słuszne – Zofia Kossak nie stawia tu bowiem tezy, w której pragnie udowodnić, iż Żydzi są gorsi ze względu na rasę – pragnie jedynie wytłumaczyć, w czym tkwi sedno trudnych relacji polsko-żydowskich: źródłem antagonizmów nie są powody religijne, ale właśnie rasizm. Jak czytamy, gdyby wyobrazić sobie, że wszyscy Żydzi przeszliby na chrześcijaństwo – czy „problem żydowski” byłby rozwiązany? Z pewnością nie. Polacy byli niechętni Żydom nie z powodu ich wiary, lecz z powodu ich odmienności. Tu ponownie widoczny jest podział: swój – dobry, obcy – zły.<sup>477</sup> Na Żydów konwertytów nie mawiano w międzywojennej Polsce „brat” lecz „wychrzta” – tak przecież było, a Zofia Kossak pisząc w ten sposób o problemie polsko-żydowskim – miała dużo racji.<sup>478</sup> W oczach Polaków, Żyd, nawet jeśli przeszedł na katolicyzm, nadal pozostawał Żydem. Konwersja Żydów na katolicyzm nie rozwiązywała więc sprawy, problem pozostawał, a jego rozwiązanie zdawało się być sytuacją bez wyjścia. Odczytywane współcześnie słowa autorki *Nieznanego kraju* mogą się wydawać trudne do zaakceptowania, pamiętajmy jednak, że nie są to przecież teksty „współczesne” i nie były one pisane dla „dzisiejszego” czytelnika – czytelnika z XXI wieku. W czasach, którym poświęcamy niniejszy rozdział, tak pisało się o stosunkach polsko-żydowskich w pismach katolickich, podobnym językiem mówiło się w sejmie podczas debat dotyczących mniejszości żydowskiej – spoczynku niedzielnego<sup>479</sup>, wytwarzania i

---

<sup>477</sup> Vide s. 210.

<sup>478</sup> O sceptycznym podejściu społeczności katolickiej do szczerości konwersji wśród Żydów czytamy w przytoczonym wcześniej artykule Leonarda Neugera *Antysemityczne wątki w polskim kanonie literackim. Próba przekonania problemu* [w:] „Teksty Drugie”, nr 6, 114/2008, s. 39-40.; również w książce Damiana Pałki, *Kościół Katolicki wobec Żydów w Polsce międzywojennej*, op. cit., s. 306-313.; D. Kertzer, *Papieże a Żydzi...*, op. cit., s. 162-163, s. 176.

<sup>479</sup> Odezwa księdza senatora Stanisława Adamskiego z 14 czerwca 1923r. do Klubu Chrześcijańskiej Demokracji, za: D. Pałka, *Kościół Katolicki wobec Żydów w Polsce międzywojennej*, op. cit., s. 196;

handlu przedmiotami religijnymi<sup>480</sup> etc. Omawiając ówczesne wypowiedzi o charakterze antysemickim konieczne jest uwzględnienie kontekstu historycznego tamtego czasu.<sup>481</sup> Ponadto, zgodnie z tezą Anny Landau – Czajki, wypowiedzi antysemickie z czasów minionych mogą być „wskaźnikiem antysemityzmu o wiele łagodniejszego, niż gdyby były wypowiedziane obecnie”.<sup>482</sup>

Carla Tonini wysuwa tezę, jakoby autorka *Protestu*, wcześniej bierna wobec zagłady Żydów, w pewnym momencie zmieniła jednak zdanie i postanowiła odnieść się do tego, co działo się wokół. Tonini zadaje pytanie „(...) co skłoniło Zofię Kossak do porzucenia postawy biernego obserwatora i do stanięcia po stronie ofiar”. Czytając powyższe zdanie, znowu jawi nam się przed oczami obraz Zofii Kossak, jako kogoś, kto wcześniej odwracał głowę i zamykał oczy na zło dotykające naród żydowski. Według Tonini w *Proroctwa się wypełniają* Kossak „utrzymywała (...), że Polacy nie mogą wiele zrobić, by pomóc Żydom; warunki okupacyjne zmuszają ich do biernego asystowania przy zagładzie.”

Analizując prawie wszystkie teksty publicystyczne Zofii Kossak z okresu okupacji, tego jednego nie można jej zarzucić. Pisarka, jako kobieta czynu, takiej samej, czynnej postawy wymagała od wszystkich – Polaków, Żydów, młodzieży i matek - aby nie byli bierni. W swoich apelach o aktywność, działanie, o czyn była bardzo wymagająca, często skrajna – zarówno jeśli chodzi o Polaków chowających się w piwnicach (*Piwniczne rozmowy*, gdzie piętnuje tchórzostwo i bierność), matki broniące swym dzieciom uczestniczyć w historycznych dziejach kraju i stać się bohaterami, młode dziewczyny - Polki, które zamiast udzielać się w konspiracji „skubały brwi” i „trefiły kudły” (*List do przyjaciółki, Co najgorsze?*). Zarzucała też bierność Żydom, którzy bez oporu, bez walki szli na śmierć - podziwiała zaś tych, którzy z bronią w rękę, podczas powstania w getcie walczyli o „rodzaj śmierci”... (*Wokół płonącego getta*). Nadmienić należy, że tu także autorka *Czasu nienawiści*... dopatruje się antysemityzmu: „Jej (Zofii Kossak – przyp. BG) relacja nie pozostawia wątpliwości, że Żydzi rozbrojeni i osamotnieni, mieli małe możliwości, by stawić opór Niemcom, ale

---

<sup>480</sup> Wypowiedzi postów Sikorskiego, ks. Downara podczas posiedzenia Sejmu 20 marca 1937 roku poświęconego Ustawie o wytwarzaniu i handlu przedmiotami kultu religijnego, za: D. Pałka, *Kościół Katolicki...*, op. cit., s. 219

<sup>481</sup> Takie stanowisko postuluje Krzysztof Lewalski – badacz relacji polsko-żydowskich na ziemiach polskich w drugiej połowie XIX wieku i pierwszych latach wieku XX, za: D. Pałka, *Kościół Katolicki wobec Żydów...*, op. cit., s. 368.

<sup>482</sup> A. Landau – Czajka, *W jednym stali domu... Koncepcje rozwiązania kwestii żydowskiej w publicystyce polskiej ...*, op.cit.; cyt. za: D. Pałka, *Kościół Katolicki wobec Żydów...*, op. cit., s. 368.

jednak kończy się nutą oskarżenia i pogardy.”<sup>483</sup> Carla Tonini, pisząc o „pogardzie” Zofii Kossak dla Żydów odnosi się do fragmentu tekstu z rubryki *Nasze życie*:

„Jednocześnie rodzi się refleksja, dlaczego Żydzi nie bronią się, nie walczą? Co mają do stracenia? Dlaczego rozpaczliwym gestem nie uderzą wszyscy razem na swoich katów? [...] I tak by zginęli, ale przynajmniej w walce”.<sup>484</sup>

Rzekoma pogarda dla Żydów, jaką przypisuje się Zofii Kossak, to nic innego, jak swoista filozofia pisarki, która nawołując do udziału w konspiracji, zawsze przytaczała przykłady ludzi, którzy trafiają do obozu, bądź giną – jedni za „robotę niepodległościową”, inni „z przypadku”. Podkreślała, że śmierć osiąga każdego, bez względu na to, czy walczył, czy poddawał się woli okupanta. Walka, według autorki *Nieznanego kraju* nadawała śmierci sens i bynajmniej nie ograniczała ona swojej filozofii do śmierci narodu żydowskiego, ale wszystkich ludzi.

Zofia Kossak to „krzepka i wojownicza szlachcianka”, tak właśnie, być może z lekkim przekąsem, pisała o niej Tonini, próbując ustalić, skąd u niej tak silnie utożsamienie się ze „sprawą Śląska”.<sup>485</sup> Słowa o jej bierności w obliczu biografii Zofii Kossak, jej „krzepkości i wojowniczości” oraz całej twórczości publicystycznej okresu okupacji, są niesprawiedliwe, a tutaj są znaczną nadinterpretacją. Paradoksalnie właśnie artykuł *Proroctwa się wypełniają* ten sam, w którym pisarka przejawia rzekomo postawę neutralności wobec Holokaustu, jest świadectwem tego, że nie była obojętna, nie była bierna, a mająca wejść w punkt kulminacyjny zagłada narodu żydowskiego jest bolesnym tematem, o którym należało mówić. Właśnie w *Proroctwa się wypełniają* znajdujemy „bicie na alarm” autorki *Pożogi*: potępienie mordów w „Kolnie, Stawiskach, Jagodnem, Szumowie, Dęblinie” i hańbiącej postawy Polaków, którzy brali w nich udział<sup>486</sup> Zacytujmy jeszcze raz ostre słowa skierowane pod adresem Polaków uczestniczących w mordach Żydów: „W wielu miejscowościach (Kolno, Stawisko,

<sup>483</sup> C. Tonini, *Czas nienawiści...*, op. cit., s. 130;

<sup>484</sup> Z. Kossak, *Nasze życie* [w:] „Prawda”, VIII.1942r., s. 9, cyt. za C. Tonini, *Czas nienawiści...*, op. cit., s. 130.

<sup>485</sup> „Można wymienić różne powody, które pchnęły Zofię Kossak do utożsamienia się ze sprawą Śląska”, której broniła z emocjonalnym ładunkiem i duchem bojowym godnym wypraw krzyżowych. W poprzednich latach na Wołyniu przeżyła „syndrom oblężonej twierdzy”, typowy dla mieszkańców wschodnich kresów polskich i wyraziła to w *Pożodze*. Wspominaliśmy już o odwadze i przedsiębiorczości Słowianek. Do tych cech należy dodać jeszcze talenty militarne, rozpowszechnione przede wszystkim wśród szlachcianek; w poezji epickiej i w - polskich kronikach średniowiecznych są przedstawiane jako kobiety krzepkie i wojownicze” – C. Tonini, *Czas nienawiści...*, op. cit., s. 58.

<sup>486</sup> Zaskakujące, że pisze o tym sama Tonini, na łamach swej książki, przywołując powyższy cytat i opatrując go komentarzem: „W jakikolwiek sposób się o tym dowiedziała, Kossak nie owijając w bawełnę, powiedziała, że to Polacy zabili i że milczenie w tej sprawie chroniło morderców i przyczyniało się do upowszechnienia zdziczenia i sadyzmu”, C. Tonini, *Czas nienawiści...*, op. cit., s. 127.

Jagodne, Szumów, Dęblin) w masakrze udział brała na ochotnika miejscowa ludność. Przeciw podobnej h a n i e (podkreślenie – BG) trzeba przeciwdziałać wszelkimi możliwymi środkami. Uświadamiać ludzi, że stają się Herodowymi siepaczami, piętnować w tajnej prasie, nawoływać do bojkotowania katów, grozić, zapowiadać na morderców surowe sądy wolnej Rzeczypospolitej. Na razie nikt tej sprawy nie porusza; prasa wstydliwie ją przemilcza, a zło się szerzy jak epidemia, zbrodnia przechodzi w nałóg.”

Uczestnictwo w nagonkach na Żydów to według Zofii Kossak „zbrodnia” i „hańba”, a ci którzy tego dokonują to „kaci i „mordercy”.

W tym miejscu należałoby zatrzymać się przy innym zarzucie jaki Carla Tonini wysuwa pod adresem pisarki: „Także w czasie Holokaustu przejmuję się raczej „demoralizacją”, którą wywołuje wśród Polaków mordowanie Żydów przez niemieckiego okupanta, niż cierpieniami Żydów”<sup>487</sup>. Rzeczywiście na zbrodnie hitlerowskie autorka *Legnickiego pola* patrzy w wielu miejscach z perspektywy katolickiej – Polki. W potwornych zbrodniach dostrzega niebezpieczeństwo swoistego „zarażenia” okrucieństwem społeczeństwa polskiego, co z wielu punktów widzenia jest psychologicznie uzasadnione. Być może było to zbyt naiwne tłumaczenie zła czynionego przez Polaków, choć też nie bezpodstawna wydaje się być teza, iż obcowanie ze złem i okrucieństwem u niektórych mogło stępić wrażliwość. Być może takie postrzeganie zła, okrucieństwa wynikało z jej wiary w „porządnego Polaka”? Z drugiej jednak strony, nikt inny, jak właśnie Zofia Kossak, poruszająca w swych tekstach problem kolaboracji i zdrady, świadoma była tego, jak wielu Polaków było szabrownikami, szmalcownikami i kolaborantami.<sup>488</sup> A jednak, będąc Polką - patriotką, pisarką oddaną w służbę dla ojczyzny, w swej publicystyce, pamiętajmy - interwencyjnej i perswazyjnej – kierowała swe słowa nie tylko do polskich konspiratorów o kryształowym morale, ale także do w s p ó ł r o d a k ó w, których postawa pozostawiała wiele do życzenia, a których, właśnie jako Polaków, chciała widzieć, jako ludzi prawych i uczciwych. Ponadto Zofia Kossak z pewnością miała świadomość tego, jak sam fakt, że ludobójstwo na narodzie żydowskim dokonuje się na polskiej ziemi, a dodatkowo, czyny Polaków mordujących Żydów, mogą wpłynąć na

---

<sup>487</sup> C. Tonini, *Czas nienawiści...*, op. cit., s. 119.

<sup>488</sup> Tego samego typu pytanie nasunęło się autorce niniejszej pracy podczas omawiania tekstów poświęconych młodzieży. Z jednej strony pisarka opisywała młodzież pustą, egoistyczną, niechętną działalności konspiracyjnej, z drugiej podziwiała młodych bohaterów, uczestników „historii”.

postrzeganie całego narodu przez świat<sup>489</sup>, a to świadczy o jej przezorności i mądrości. Czy troska o dobre imię kraju, brukane przez hańbiącą postawę wybranych jego obywateli jest złem? To, jak słuszne były jej obawy, widzimy dzisiaj, przyglądając się dyskusjom na temat winy i współodpowiedzialności Polaków w Holokauście, widząc jak trudno spojrzeć w przeszłość i uderzyć się w pierś nam Polakom, jako narodowi i przyznać się do zła, jakie 70 lat temu wyrządzili nasi rodacy – dziadowie i pradziadowie. Być może, gdyby słowa Zofii Kossak podchwycili inni, gdyby trafiły one do serc i sumień czytelników, dzisiaj uniknęlibyśmy polemiki z Janem Tomaszem Grossem na temat współodpowiedzialności Polaków w zbrodni Holokaustu?

Artykuł *Proroctwa się wypełniają* nie pozbawiony jest kontrowersyjnych zdań typu „Los, jaki spotyka Izraela jest karą sprawiedliwie zasłużoną, gdyż Bóg nie dopuszcza niesprawiedliwości...”. Pełen stereotypów dotyczących Żydów („Z logiką straszliwą mszczą się na żydach wszystkie ich postęпки. Nikt, tak jak oni, nie utrudniał chrześcijaństwu opanowania świata, i oto oni pierwsi giną z tego, że Europa nie jest chrześcijańską. Oni, kierowani talmudyczną nienawiścią, nie uznawali bliźnim nikogo spoza swej rasy, i zostają zgładzani przez to, że znalazł się naród, co przejął ich hasła i nie uznał ich za bliźnich...”<sup>490</sup>) z pewnością jednak nie jest tekstem, w którym Zofia Kossak wykazuje się biernością wobec hitlerowskiego „ostatecznego rozwiązania”. Pomimo, iż pisała językiem, jakim pisywano w prasie katolickiej międzywojennej Polski, pisarka nie zapomniała jednak o tym, co najważniejsze, a mianowicie, jaką postawę wobec hitlerowskich rzezi powinni przyjąć Polacy. Wprost i bez ogródek potępiła tych spośród polskiego społeczeństwa, którzy stawali po stronie zła. Śledząc wojenne i okupacyjne losy Zofii Kossak, nie można zgodzić się z tym, że kiedykolwiek, w jakiegokolwiek sprawie była ona bierna. Podobnie jak trudno zaakceptować stwierdzenie, iż „Przystąpienie Zofii Kossak do konspiracji dokonało się w sposób całkowicie przypadkowy”<sup>491</sup>, jak twierdzi Tonini. Wypada zadać pytanie, czy decyzja o przystąpieniu do konspiracji w ogóle może być przypadkowa? Biografia okresu okupacji, jak i twórczość Zofii Kossak z tego okresu zdają się być świadectwem tego, iż

---

<sup>489</sup> W ostatnim akapicie *Protestu* czytamy: „Przymusowe uczestnictwo narodu polskiego w krwawym widowisku spełniającym się na ziemiach polskich, może snadno wyhodować zobojętnienie na krzywdę, sadyzm i ponad wszystko groźne przekonanie, że wolno mordować bliźnich bezkarnie. Kto tego nie rozumie, kto dumną, wolną przyszłość Polski śmiałyby łączyć z nikczemną radością z nieszczęścia bliźniego – nie jest przeto ani katolikiem, ani Polakiem!”, Z. Kossak, *Protest*, FOP, VIII.1942r., cyt. za: Z. Kossak. *W Polsce Podziemnej...*, op. cit., s. 207-208.

<sup>490</sup> Z. Kossak, *Proroctwa się wypełniają*, [w:] „Prawda”, V.1942r., s. 5.

<sup>491</sup> C. Tonini, *Czas nienawiści...*, op. cit. s. 109.



przystąpienie pisarki do konspiracji z pewnością nie było przypadkiem, lecz bardzo świadomym wyborem. Wyborem, do jakiego namawiała przecież przez całą wojnę całe społeczeństwo – młodzież, matki, ale i naród żydowski.

Być może analizę słów autorki *Czasu nienawiści...* można uznać za zbyt drobiazgową, jednakże trudno nie przyznać racji, iż tego typu zdania i stwierdzenia budują w wyobraźni czytelnika konkretny obraz Zofii Kossak, w moim mniemaniu subiektywny i nieco odbiegający od tego, jaka była w rzeczywistości<sup>492</sup>. Podobnie jak stwierdzenie o przypadkowości przystąpienia Zofii Kossak do konspiracji, również pytania retoryczne typu: „Co skłoniło Zofię Kossak do całkowitego przekształcenia własnego życia, do porzucenia literatury, mieszczańskiego bezpieczeństwa i do narażenia na ryzyko własnej osoby i osób jej bliskich?”<sup>493</sup> zdają się ukazywać nam fałszywy obraz „szlachcianek”, odizolowanej od wszelkich niebezpieczeństw, żyjącej w wygodnym domu, która nagle zmienia swoje błogie życie.

FOP, to według Carli Tonini organizacja antysemitka<sup>494</sup>, choć w deklaracji ideowej FOP-u nie ma treści programowych poruszających zagadnienie Żydów, nie ma nawet wzmianki na ten temat. Zofia Kossak natomiast, według Tonini, w swoich antysemitkich tekstach mijiała się z prawdą, tak było w przypadku historii opisaney przez Zofię Kossak w artykule *Nie naśladujmy Niemców*.<sup>495</sup>

Podobne wrażenie posądzenia o deformowanie faktów przez autorkę *Błogosławionej winy* odnieść można, jeśli chodzi o jej biografię. Co prawda zarzut nie jest sformułowany wprost, ale taki wniosek może się nasunąć każdemu, kto przeczyta książkę.

---

<sup>492</sup> Oczywiście tego typu stwierdzenie może podlegać dyskusji. Czytając jednak wspomnienia o Zofii Kossak osób, które ją znały, przed naszymi oczyma pojawia się obraz odmienny od tego, jaki maluje Carla Tonini. Inną sprawą jest fakt, iż każdy człowiek postrzega innych ludzi w odmienny sposób, jednak Tonini Zofii Kossak nie znała, natomiast autorzy wspomnień i poświęconych jej relacji – tak.

<sup>493</sup> C. Tonini, *Czas nienawiści...*, op. cit. 106.

<sup>494</sup> Ibidem, s. 151.

<sup>495</sup> Autorka *Czasu nienawiści...* omawiając artykuł pt. *Nie naśladujmy Niemców* przytacza opisaną w nim historię o chłopcu, który ukradł handlarce – Żydówce jabłko. W odwecie za to Żydzi zamordowali chłopca, co doprowadziło do samosądu ze strony Polaków. Zofia Kossak potępia tych, którzy dopuścili się samosądu, jednak winę za zdziczenie, jakie panuje w niektórych środowiskach upatruje po stronie Niemców, których celem jest między innymi doprowadzenie do upadku moralnego kraju, który okupują. Carla Tonini pisze: „Relacja jej nie deformowała faktów podanych przez prasę akowską, ale utrzymywała, że to Żydzi dostarczyli pretekstu, który wywołał pogrom. (...) O kradzieży jabłka i o śmierci polskiego chłopca nie ma żadnego śladu w ówczesnych dokumentach. Jest to zatem wymysł, którym pisarka chciała wykazać, że Polacy nigdy by nie odpowiedzieli na prowokację Niemców, gdyby nie doszło do faktu tak poważnego, jak zabicie chłopca”, C. Tonini, *Czas nienawiści...*, op. cit., s. 124.; wspomniany artykuł nie jest omawiany w niniejszej pracy ze względu na brak pewności co do jego autorstwa, jednakże stylistyka tekstu jest specyficzna dla Zofii Kossak i pozwala sądzić, że jest ona jego autorką.

W drugiej połowie czerwca 1945 roku Zofia Kossak, choć ukrywała się pod fałszywym nazwiskiem, otrzymała wezwanie do Ministerstwa Spraw Zagranicznych do Warszawy. Pełna obaw, że została zdekonspirowana – pojechała do Warszawy, gdzie przeprowadziła rozmowę z Jakubem Bermanem, ówczesnym podsekretarzem stanu w Ministerstwie Spraw Zagranicznych. Jakub Berman, działacz komunistyczny, brat Adolfa Bermana, współpracującego z pisarką w czasie wojny w Żegocie, podczas rozmowy umożliwił Zofii Kossak wyjazd z kraju. Z relacji Anny Szatkowskiej, córki pisarki, nie wynika, iż Jakub Berman *nakazał* Zofii Kossak wyjazd z kraju, lecz w sposób oschły i jednoznaczny określił, że wyjazd taki będzie dla niej najślusniejszą decyzją.<sup>496</sup> Pisarka nie chciała wyjeżdżać, jednakże mające nastąpić zmiany ustrojowe w kraju kazały przypuszczać, iż przyszłość przedwojennych katolików z ziemiańskimi korzeniami, przedwojennej inteligencji i konspiratorów, którzy stali „po nieodpowiedniej stronie” może być trudna. Zofia Kossak swój wyjazd określała mianem „przymusowej emigracji”. Być może z jednej strony słowa te oddają jej uczucia – emigrowała, choć przecież kochała swój kraj i nie chciała go opuszczać. Niektórzy określenie to mogą interpretować, jako „wygnanie”, być może tak odbiera je Carla Tonini, która dopatruje się w nim rozgoryczenia i żalu, zamiast radości i wdzięczności za możliwość wyjazdu?

Carla Tonini, opisując rozmowę autorki *Krzyżowców* z Jakubem Bermanem powołuje się na relację z 2006 roku uzyskaną od jego córki – Lucyny Tych, która zrelacjonowała, o czym rozmawiał jej ojciec za drzwiami gabinetu w Ministerstwie Spraw Zagranicznych w Warszawie w 1945 roku. Lucyna Tych wspomina, jak ojciec, wiosną 1945 roku opowiadał w domu o rozmowie z Zofią Kossak. Teoretycznie czytamy o tym samym zdarzeniu, trudno jednak oprzeć się wrażeniu, że w książce Carli Tonini słowa Anny Szatkowskiej są poddawane w wątpliwość – dlaczego jednak córka Bermana ma być bardziej wiarygodna od córki Kossak? Tonini tłumaczy postawę Jakuba Bermana, który zezwolenie na wyjazd dla Zofii Kossak załatwił dla jej dobra. Pomimo, że ani Zofia Kossak, ani Anna Szatkowska w swoich relacjach temu nie zaprzeczają, a opisany przez nie przebieg rozmowy Bermana z Zofią Kossak w zasadzie jest bardzo podobny do tego, jaki przedstawiła Lucyna Tych, to jednak Carla Tonini podkreśla wagę roli Bermana w „uratowaniu” pisarki, czego najwyraźniej brakuje jej we wspomnieniach Anny Szatkowskiej. Jak zauważono wcześniej, nie znajdziemy

---

<sup>496</sup> A. Szatkowska, *Był dom...*, op. cit. s. 309.

wprost konkluzji, w której zarzucono by pisarce, iż przedstawiła fakty inaczej, niż miały miejsce. Chodzi jedynie o ich interpretację – dla Kossak jednoznaczna propozycja wyjazdu, jaka padła z ust Ministra Spraw Zagranicznych komunistycznego rządu, była koniecznością podjęcia decyzji, jakiej podjąć nie chciała. Dla Tonini – był to wspaniałomyślny gest, za który pisarka powinna być wdzięczna. Aby więc ukazać, że relacja Zofii Kossak i Anny Szatkowskiej nie była obiektywna, Carla Tonini pisze dalej: „Z relacji tej (relacji Lucyny Tych – przyp. BG) wynika także, że Berman nie mógł powiedzieć Szczuckiej, że uratowała dzieci jego brata, gdyż Adolf Berman nie miał jeszcze wtedy dzieci a starszy brat obu Bermanów, chirurg warszawski, który zginął w Treblince, także dzieci nie miał.”<sup>497</sup> Tym zdaniem autorka *Czasu nienawiści...* daje asumpt do tego, aby móc poddać w wątpliwość słowa Anny Szatkowskiej i Zofii Kossak, która opowiedziała córce o przebiegu rozmowy z Bermanem.

Wydaje się, iż podejmowanie polemiki na temat, którego nie sposób jednoznacznie wyjaśnić jest bezzasadne, jednak kwestia „dzieci Adolfa Bermana” może mieć swoje wytłumaczenie, którego genezy szukać należy w życiorysie i działalności Adolfa Bermana.

Przed wojną Adolf Berman był inicjatorem i organizatorem sieci żydowskich ośrodków poradnictwa psychotechnicznego Centosu – Towarzystwa Opieki nad Dziećmi Żydowskimi, na którego czele, jako dyrektor, stanął w okresie okupacji (styczeń 1940-sierpień 1942). Jak czytamy w dzienniku Emanuela Ringelbluma:

„(...) pan Michał (Adolf Berman – przyp. BG) interesował się żywo życiem dziecka żydowskiego, jego potrzebami i bolączkami. Gdy wybuchła wojna 1939 roku, a kierownictwo Centosu opuściło Warszawę, udając się na Wschód, p. Michał pozostał na posterunku. W okresie bombardowania, gdy tysiące dzieci straciło rodziców, organizował „latające” internaty, które zbierały bezdomne sieroty, tułające się w gruzach rozwalonych domów, na schodach, w piwnicach itd. (...) problem sierot i dzieci żydowskich wysunął się na czoło życia Żydów. W Warszawie i innych miastach zjawiały się setki tysięcy bezdomnych uchodźców, których dziećmi musiał się Centos zaopiekować. (...) Przed Centosem stawały coraz to nowe problemy: dzieci uchodźców,

---

<sup>497</sup> C. Tonini, *Czas nienawiści i czas troski...*, op. cit. s. 184.

dzieci ulicy, sieroty wojenne itd. Pan Michał, jako dyrektor Centosu, tworzył coraz to nowe internaty i półinternaty, rósł wraz ze wzrostem organizacji opiekuńczej.”<sup>498</sup>

Wobec powyższych słów twórcy Archiwum Getta Warszawskiego, wiarygodnego, naocznego świadka tego, co działo się za murami getta, trudno nie zgodzić się, iż Adolf Berman przywiązywał dużą wagę do swojej działalności w zakresie opieki nad dziećmi żydowskimi, a jako dyrektor organizacji, która opiekowała się żydowskimi sierotami, był żywo zainteresowany ich losem, możliwościami pomocy i ratunku. Czy wobec takiego zaangażowania w sprawy swoich podopiecznych naprawdę niemożliwym było określenie, jakiego być może rzeczywiście użył Jakub Berman w rozmowie z Zofią Kossak? Zrozumiałymi i oczywistymi, a nawet dosyć powszechnymi, są pojęcia: „dzieci Janusza Korczaka”, czy „dzieci Ireny Sendlerowej”, dlatego bezpodstawną zdaje się być teza, iż Jakub Berman nie mógł użyć określenia „dzieci mojego brata”, a wykorzystanie jej jako argumentu podważającego autentyczność relacji z Zofią Kossak i Anną Szatkowskiej również okazuje się być nadużyciem.

Celem niniejszej pracy nie jest jednoznaczne określenie, jakie dokładnie słowa padły za drzwiami Ministerstwa Spraw Zagranicznych w 1945 roku. Zasadniczo słowa Lucyny Tych oraz Anny Szatkowskiej, jak i opisane przez nie fakty niczym się nie różnią: doszło do spotkania, odbyto rozmowę, Jakub Berman z pewnością w ramach odwdzięczenia się za ratowanie Żydów podczas wojny, umożliwił pisarce wyjazd z kraju. Wszystko to zostało stwierdzone przez Annę Szatkowską i potwierdzone przez Lucynę Tych. Poruszone zagadnienie pozwala jednak przedstawić, w jakim świetle oraz za pomocą jakich metod, próbuje ukazać Zofię Kossak Carla Tonini. Trudno nie poddać się wrażeniu, że jest to światło niezbyt korzystne, a metody niezbyt rzetelne.

Cytowane na przemian teksty autorki *Krzyżowców* oraz fragmenty publikacji skrajnie prawicowych organizacji nacjonalistycznych, do których Zofia Kossak nie należała, od których częstokroć się odcinała, z którymi polemizowała na łamach prasy<sup>499</sup>, sprawiają, że momentami można odnieść wrażenie, iż teksty skrajnie antysemickie wyszły spod pióra autorki *Krzyżowców*.

„Po zakończeniu wojny Zofia Kossak nie doczekała się słów uznania i wdzięczności ani za udział w antyhitlerowskim ruchu oporu, ani za organizowanie

---

<sup>498</sup> E. Ringelblum, *Stosunki polsko-żydowskie w czasie drugiej wojny światowej*, opr. Artur Eisenbach, Warszawa, 1988, ss. 86-90; patrz także: B. Temkin-Brmanowa, *Dziennik z podziemia*, Twój Styl, Warszawa, 2000, ss. 227-228.

<sup>499</sup> Z. Kossak, *W obronie prawdy*, Prawda, VIII.1942r., s. 2-4.

pomocy Żydom”<sup>500</sup> – to inne zdanie zaczerpnięte z książki Carli Tonini. Czy nie miałyby ono innego wydźwięku, gdyby brzmiało: Po zakończeniu wojny Zofii Kossak nie podziękowano za udział w antyhitlerowskim ruchu oporu, ani za organizowanie pomocy Żydom? Czy Zofia Kossak oczekiwała na słowa podziękowania i wyrazy wdzięczności od kogokolwiek? Trudno odgadnąć. Jako katoliczka i patriotka, wiedziała, że pomoc bliźnim i walka za ojczyznę to jej obowiązek. Może brzmi to patetycznie, ale egzaltacja, jaką znajdujemy w jej twórczości publicystycznej nie była bez pokrycia – Zofia Kossak ratowała życie bliźnim – Żydom i walczyła za ojczyznę z narażeniem życia, nie oczekując raczej nagród, orderów i podziękowań. A przecież mimo wszystko podziękowanie takie otrzymała, w postaci odznaczenia Sprawiedliwy Wśród Narodów Świata.

Być może drobiazgowość w wychwytywaniu tego typu niuansów ze strony autorki niniejszej pracy jest zbyt daleka, jednak takie „drobiazgi” pozwalają dostrzec trudną do nazwania tendencyjność, jaką daje się zauważyć w książce Carli Tonini.<sup>501</sup> Warto również nadmienić, iż wydana we Włoszech w 2005 roku książka była pisana po włosku, a następnie przetłumaczona na język polski przez Teresę i Wojciecha Jekielów. Winę za niektóre, wymienione powyżej sugestywne niedopowiedzenia, można by złożyć na tłumaczy, ale tylko w sytuacji, gdyby autorka książki nie znała języka polskiego. Można przypuszczać, iż jako osoba, która włada językiem polskim zweryfikowała ona wierność przekładu, tak, aby oddawał on w pełni jej opinię i wnioski.<sup>502</sup>

Carla Tonini w swoim opracowaniu usilnie doszukuje się sprzeczności w postawie Zofii Kossak, która to sprzeczność wyklucza możliwość niesienia pomocy drugiemu człowiekowi. I rzeczywiście, gdyby Zofia Kossak była zajadłą, pełną nienawiści antysemitką, fakt ratowania Żydom życia byłby anomalią, której nie można pojąć. Pomimo jednak stereotypowego widzenia Żydów, jakie autorka *Trembowli* zaprezentowała w swoich artykułach – niezależnie od tego, czy były to jej własne sądy, czy też, chcąc trafić do ogółu, pisała po prostu językiem, jakim mówiła większość społeczeństwa, pamiętać należy, że Zofia Kossak była osobą głęboko wierzącą. Była

---

<sup>500</sup> C. Tonini, *Czas nienawiści...*, op. cit., s. 182.

<sup>501</sup> Dla gruntownej analizy i konfrontacji treści zawartych w książce Carli Tonini trzeba o wiele więcej miejsca, niż pozwala na to niniejsza praca, dlatego też przytoczono tu jedynie kilka wybranych zagadnień.

<sup>502</sup> Informacje o znajomości języka polskiego przez Carlę Tonini uzyskano od dr Joanny Jurgały – Jureczki, wieloletniego kustosa Muzeum Zofii Kossak w Górkach Wielkich, która poznała i rozmawiała z Carlą Tonini podczas jej badań nad materiałami archiwalnymi, jakie znajdują się w muzeum.

prawdziwą katoliczką – „nie dewotką, bigotką, katoliczką tylko z nazwy”, lecz chrześcijanką w pełnym tego słowa znaczeniu, która przestrzegając nauk Chrystusa, przede wszystkim pamiętała o miłości do drugiego człowieka i obowiązku jego ratowania. „Za każdym człowiekiem kryje się Chrystus”, o tym przecież traktuje jej utwór dramatyczny *Gość oczekiwany*. Patrząc na pisarkę z tej perspektywy, trudno znaleźć tu jakąkolwiek sprzeczność.

Chcąc podsumować niniejszy rozdział, nie można nie odnieść się do powojennych wypowiedzi Zofii Kossak na temat Żegoty i kwestii pomagania Żydom:

„Niedola ich była tak wielka, że nie można było być człowiekiem, ażeby nie usiłować ich ratować. Gdyby nie wyciągnąć tej pomocnej ręki, nie licząc się zupełnie z tym, co to może pociągnąć za sobą, nie miałyby się już prawa szacunku do samego siebie.”<sup>503</sup>

To słowa, które poza wypowiedzią Piotra w *Komu pomagamy*, najlepiej tłumaczą stosunek Zofii Kossak wobec Żydów – okazuje się on naturalny i oczywisty, pozbawiony jakichkolwiek sprzeczności – pisarka ratując życie Żydom, nie robiła niczego wbrew sobie, lecz w zgodzie z własnym sumieniem i ze swoimi przekonaniem.<sup>504</sup>

Nie wolno jednak przemilczać jej tekstów z wątkami antysemitycznymi, trzeba o nich mówić, na tyle głośno i na tyle często, aby nie mogły być one użyte przez kogokolwiek przeciwko pisarce i jej wielkości w dziele ratowania Żydów.

Dyskusja na temat współodpowiedzialności Polaków za Holocaust nadal trwa, spodziewać się więc należy, iż do tematu Żegoty oraz Zofii Kossak będzie się wracać często i przez wielu – zarówno jej wielbicieli, jak i przeciwników. Niezależnie jednak od tego, czego by o niej nie pisano pamiętać należy o najważniejszym – o istnieniach ludzkich, które uratowała z narażeniem życia – własnego i swoich dzieci.

---

<sup>503</sup> Wypowiedź Zofii Kossak na temat działalności Rady Pomocy Żydom w czasie okupacji niemieckiej w Polsce. 11.04.1963r., cyt. za *Zofia Kossak. W Polsce Podziemnej...*, op. cit., s. 342.

<sup>504</sup> To tak, jakby człowiekowi, któremu nie podoba się hałaśliwy tryb życia sąsiada, chciał przypisać chęć zamordowania go. Oczywiście, takie sytuacje mogą się zdarzyć, jeśli mielibyśmy do czynienia z przestępcą i mordercą. Zwyczajny, a tym bardziej głębiej wierzący człowiek nawet jeśli nie darzy kogoś sympatią daleki jest od życzenia mu śmierci, w sytuacji zagrożenia życia natomiast przychodzi mu z pomocą. Tak właśnie było w przypadku Zofii Kossak.

## 2.4. Kwestie społeczne, zagadnienia dotyczące wojskowości, wizja odrodzonej Polski

Patriotyzm Zofii Kossak dostrzegalny jest w większości, jeśli nie we wszystkich, jej publikacjach z okresu okupacji. Wiara w Boga i miłość do ojczyzny to dwa czynniki, które warunkowały jej działania, postawę i światopogląd. Jej patriotyzm to nie tylko gorące, czasami pełne patosu, teksty wzywające do walki, ale również próby określenia kształtu Polski powojennej – sposobów jej odbudowy, zarówno jeśli chodzi o struktury państwa, jak i o odrodzenie polskiego społeczeństwa - moralnie zdrowego i silnego. Analizując na przykład stan polskiej wsi, potrafiła doskonale zdiagnozować poziom moralności polskiego chłopstwa, a nawet rozpoznać przyczyny hańbiących postaw, jakie nierzadko się pojawiały. Czytając teksty okresu okupacji trudno nie zauważyć, że troska o przyszłość Polski w przypadku Zofii Kossak nie była pozą lecz uczuciem autentycznym, dostrzegalnym we wszystkich artykułach, tekstach, reportażach. Być może właśnie patriotyzm warunkował niektóre jej poglądy i słowa, które potem stały się przyczyną określania jej mianem nacjonalistki lub antysemitki?<sup>505</sup> Niczym Piotr Skarga, który w swoich kazaniach rozróżniał „kapłaństwo królewskie” od „królestwa kapłańskiego”<sup>506</sup>, Zofia Kossak w artykule *Katolicko-narodowa, czy narodowo-katolicka*<sup>507</sup> tłumaczyła, na czym polega różnica między narodowcem wierzącym w Boga, a katolikiem miłującym ojczyznę. Dla narodowca - katolika miłość do ojczyzny usprawiedliwia czyny, które bywają sprzeczne z zasadami wiary. Dla dobra ojczyzny potrafi on dokonać niegodziwości, których nie dopuściłby się w życiu prywatnym. Dla katolika – narodowca, sprawa ojczyzny jest ważna, ale zawsze ustępować będzie temu, co nakazuje mu jego wiara – katolik – narodowiec nigdy nie przedłoży miłości do kraju, nad godną katolika postawę, nie dopuści się dla dobra kraju, zła, niegodziwości i podłości.

Zofia Kossak nie chciała zajmować się polityką. Starła się być ponad podziałami. Taka była idea Frontu Odrodzenia Polski – organizacji, którą współtworzyła. Pragnęła zjednoczenia wszystkich ludzi dobrej woli, bez względu na

---

<sup>505</sup> O takim pojmowaniu poglądów Zofii Kossak wspomina Carla Tonini, powołując się na słowa Czesława Miłosza, według którego jej niechęć do Żydów (według słów Tonini – „nienawiść”) wynikała z „poczucia lojalności do narodu polskiego”, a nie z przekonań antysemitkich”; Cz. Miłosz, *Adders and Other Reptiles* [w:] „The New York Review of Books”, 11.05.1995r., cyt. za C. Tonini, *Czas nienawiści...*, op. cit., s. 202.

<sup>506</sup> P. Skarga, *Kazania sejmowe*, op. cit., s. 78.

<sup>507</sup> Z. Kossak, *Katolicko-narodowa, czy narodowo-katolicka?*, [w:] „Prawda”, V.1942r.

opcje polityczne, których łączyłby jednak wspólny cel i do którego zdążaliby zgodnie z zasadami chrześcijańskimi.

Choć nie zajmowała się polityką, walką o władzę, międzypartyjnymi animozjami, to jednak, podejmując zagadnienia społeczne, nie zdołała uniknąć krytyki idei materialistycznej, systemów totalitarnych, komunizmu, a co za tym idzie, między wierszami, również skrajnie lewicowych organizacji działających w Polsce podziemnej podczas okupacji.

W broszurce *Nieuleczalni*, swoistym traktacie z 1942 roku wydanym nakładem FOP, wiele miejsca poświęciła analizie idei materialistycznej, będącej według niej, źródłem wszelkiego zła: kapitalizmu, komunizmu, chorego nacjonalizmu. Choć jej słowa miejscami mogą wydać się kontrowersyjne (ostra krytyka Wielkiej Rewolucji Francuskiej, ruchów oświeceniowych, przypisywanie początków rewolucji „spiskowi trzech wrogów Chrystusa”, jakimi byli Wolter, król pruski Fryderyk II oraz d’Alembert), to jednak w wielu kwestiach, z pewnością miała rację. Zarówno komunizm, jak i hitleryzm, to systemy, które wypowiedziały wojnę religii – w obu systemach likwidowano kościoły, represjonowano osoby duchowne, ponizano tych, którzy jawnie wyznawali swoją wiarę. Obydwa były systemami totalitarnymi, w których jednostka, pod groźbą śmierci, była całkowicie im podporządkowana. Interesującym zdaje się fragment, w którym pisarka przytoczyła cytaty założeń programowych i przemówień czołowych postaci komunizmu i hitleryzmu. Cytaty są przykładem skali podobieństw pomiędzy oboma systemami w obszarze „walki z krzyżem”<sup>508</sup>:

„Wszelka idea o jakimkolwiek Bogu jest najpodlejszą zarazą... (List Lenina do Maksyma Gorkiego). (...)

... Wypowiadamy walkę oburzającemu widmu Boga. Rząd podejmuje stanowcze kroki przeciw swym największym nieprzyjaciołom: Biblii i Krzyżowi... (Łunaczarskij na wiecu 1936r.)”<sup>509</sup>

I zaraz obok:

„... Chrześcijaństwo jest religią ludzi podłych i niewolników . (Wytyczne programowe dla szkół Hitlerjugend). (...)

„... Jest rzeczą państwa nie dopuścić do tego, by naród wpędzono na manowce duchowego oblędu... (Mein Kampf) (...)

---

<sup>508</sup> *Walka z krzyżem* to tytuł pierwszej części traktatu *Nieuleczalni*.

<sup>509</sup> Z. Kossak, *Nieuleczalni*, FOP, 1942, s. 9.



Krzyż musi nareszcie zniknąć z ziemi niemieckiej wraz z innymi naleciałościami judaizmu... (Program N.S.K.D.)”<sup>510</sup>

Wyrosłe z idei materialistycznej faszystowska NSDAP oraz Komunistyczna Partia Związku Radzieckiego przyniosły zgubę wielu milionom ludzi. W obawie przed rozkwitem tego nurtu w Polsce, Zofia Kossak przestrzegała przed wycofaniem religii ze szkół, skrytykowała tezy programowe wychowania młodzieży propagowane przez działaczy przedwojennego Związku Nauczycielstwa Polskiego, a zakładające m.in. istnienie szkół świeckich, religijnie neutralnych. Tutaj również przytoczyła fragmenty wypowiedzi działaczy tegoż związku, w duchu przypominające wypowiedzi Łunaczarskiego, czy samego Hitlera:

„Głośne było w r. 1937 wystąpienie członka Z.N.P., p. Gaw, który oświadczył publicznie: ”Co to jest chrystianizm?... Po faraonach egipskich pozostały przynajmniej mumie, a po Chrystusie co?... Parę kawałków drewna i kilka zardzewiałych gwoździ...”<sup>511</sup> I dalej: „W marcu 1937r. w Senacie paru senatorów chrześcijańskich złożyło interpelację w sprawie publicznej wypowiedzi jednego z członków Związku: „Musimy zwalczać kulturę płynącą z pod Krzyża...”<sup>512</sup> (pisownia jak w oryginale – BG).

Mając świadomość zła zrodzonego z „walki z krzyżem” Zofia Kossak apelowała o czynną postawę katolików, wzywała do działania. Podobnie, jak w wielu innych tekstach publicystycznych okresu okupacji, używając pierwszej osoby liczby mnogiej, wypowiadając się w imieniu wszystkich katolików, w sposób stanowczy i zdawałaby się bezwzględny (słowa „nie dopuścimy”, „żądamy”) wysuwała konkretne postulaty:

„a) Nie dopuścimy do zrealizowania antyreligijnych programów:

b) W Odrodzonej, wyzwolonej Polsce żądamy szkoły religijnej, wyznaniowej, a zatem patriotycznej. Żądamy by dzieci nasze kształcił nauczyciel wierzący w to samo w co my wierzymy, czcący to samo co my czcimy, miłujący to samo co my miłujemy.

---

<sup>510</sup> Ibidem.

<sup>511</sup> Ibidem, s. 14.

<sup>512</sup> Ibidem.

c) Szkoła religijna nie jest sprawą polityczną. Jest czymś bez porównania ważniejszym. Stanowi kwestię zasadniczą bytu narodu i państwa.”<sup>513</sup>

W artykule *Jesteś katolikiem... Jakim?* autorka *Nieznanego kraju* dokonała analizy sumienia polskiego katolika, apelując jednocześnie do jego poprawy. W *Prawach i obowiązkach młodzieży* oraz *Do kobiet polskich*, apelowała o należyte wychowanie młodzieży, bo tylko takie było „rękojmią zdrowia moralnego, rozwoju i potęgi państwa”.<sup>514</sup> W *Nieuleczalnych* natomiast, wkroczyła w obszary, powiedzmy, działalności politycznej, taki bowiem charakter ma publikacja, której celem jest wpływ na kształt państwa, czy decyzje rządzących.

W podobnym duchu napisany został reportaż *Dzisiejsze oblicze wsi. Reportaż z podróży* opublikowany w październiku 1942 roku.

Pisarka, jako wieloletnia mieszkanka wsi, znała jej strukturę, relacje, jakie w niej panowały i problemy z jakimi się tam borykano, choć pamiętać należy, iż z pewnością przedwojenna wieś cieszyńska różniła się od wsi małopolskiej, rzeszowskiej, czy kieleckiej. Ponadto, podczas okupacji, miała okazję często podróżować. W czasie podróży rowerowych, odbywanych nierzadko w ramach działalności konspiracyjnej obserwowała wieś i jej mieszkańców, widząc na własne oczy, to, o czym pisywała w swoich artykułach i reportażach.

*Dzisiejsze oblicze wsi...* ukazuje obraz wsi w trzecim roku toczącej się wojny. Wydaje się być prawdziwy. Polski gospodarz, jak pisze o nim Zofia Kossak – kmięć - jest nieufny, prosty, ale dobroduszny, z poczuciem godności. Miejscami to również pieniacz i sobek, „fanatycznie przywiązany do swego zagona, bezwzględny w dochodzeniu swoich praw, a nawet nieludzki w stosunku do niższych od siebie.”<sup>515</sup> Polski chłop, choć ma swoje zdanie, nie miesza się w konspirację, raczej nie posyła dzieci do szkół,<sup>516</sup> ale mimo to widoczny jest progres, jeśli chodzi o jego uczucia patriotyczne, czy po prostu identyfikowanie się z ojczyzną:

---

<sup>513</sup> Ibidem, s. 16.

<sup>514</sup> *Deklaracja FOP*, „Prawda”, IV.1942r.

<sup>515</sup> Z. Kossak, *Dzisiejsze oblicze wsi*, FOP, X.1942r., s. 4-5.

<sup>516</sup> O sytuacji, jaka panowała w polskiej wsi podczas okupacji czytamy w opracowaniu historycznym *Spółczesność polskie w XX wieku*. Autorzy poruszają te same zagadnienia, o jakich wspomina w swym reportażu Zofia Kossak, jednakże miejscami wynik ich naukowych badań ukazuje nam nieco inny obraz wsi, niż ten, przedstawiony przez autorkę *Nieznanego kraju*. Jako najważniejsze trzy płaszczyzny, w których chłopcy współpracowali z innymi grupami społecznymi, wymienia się: pomoc wysiedleńcom, uciekinierom wojennym, zbiegom poszukiwanym przez władze okupacyjne, konspirację polityczną i zbrojną, a także akcję oświatową, dzięki której, jak twierdzą autorzy, powołując się na pracę prof.

„Jesienią 1939 roku mówiło się powszechnie: „... Polaki konie zarekwirowały... Kiedy szły tędy polskie wojska... Jak Polaki uciekały...” Po dwu i pół latach okupacji czegoś podobnego już się nie usłyszy. Dzisiejszy sposób wyrażania się brzmi: Kiedy nasi przyjdą? Jak to jest z tym naszym Rządem? Wielu też tego naszego wojska?”<sup>517</sup>

Wśród głównych bolączek trawiących polską wieś, pisarka wymieniła brak szkół, problem, jaki stanowili wysiedleńcy oraz donosicielstwo i biedę.

Wieś pozbawiona kontaktu z miastem, sama boryka się ze swoimi problemami. Zofia Kossak sprostowała pokutujące podczas okupacji opinie o bogactwie polskiego chłopca, malując obraz zubożałych gospodarzy bez obuwia, ciepłej odzieży, „wyspanych przez okupanta, przygniecionych kontyngentem zboża, ziemniaków, robocizny, jaj, mleka, masła, owoców.”<sup>518</sup>

Jak czytamy: „Bogacą się nie chłopci, lecz szmuglerzy i pośrednicy.”<sup>519</sup>

W kwestii szkoły pisarka zauważa:

„W nielicznych szkołach, które pozostały czynne, których nie zamknięto pod pretekstem tyfusu, ilość dni wolnych od nauki przewyższa znacznie ilość dni zajętych pracą. Nauczycielstwo pozostawione bez dyrektywy, bez opieki jest zniechęcone ciężkimi warunkami bytu i zdemoralizowane. Co gorsza – bije. Bije dzieci. (...) Bicie w obecnych szkołach jest stosowane bez miary.”

W obliczu takiej sytuacji, polski chłop nie zabiegał o kształcenie potomstwa i nie posyłał go do szkoły.

Specyficznym problemem jawi się kwestia wysiedleńców, Polaków, rodaków, którzy przesiedleni z terenów wcielonych do Rzeszy początkowo byli witani serdecznie, z wyrozumiałością. Z biegiem czasu jednak, im bardziej przedłużał się ich pobyt w gościnie, dochodziło do coraz częstszych nieporozumień, które z czasem przeradzały się we wzajemną niechęć, a nawet prowadziły do denuncjacji i donosicielstwa.

To ostatnie Zofia Kossak wymieniła, jako jeden z czterech głównych problemów nękających polską wieś. Obok biedy i rodzącego się analfabetyzmu – problemów poważnych i zasadniczych, znalazł się również problem donosicielstwa. Jak wielka musiała być jego skala, skoro pisarka, poświęciła mu jeden z czterech głównych

---

Stefana Ingłota: „rozmiary tajnego nauczania na poziomie średnim w okresie okupacji hitlerowskiej przewyższały w ośrodkach wiejskich i małomiasteczkowych w Generalnym Gubernatorstwie stan przedwojenny”, W. Mędrzecki, S. Rudnicki, J. Żarnowski, *Spółczesność polskie w XX wieku*, Instytut Historii PAN, Warszawa, 2003, s. 144.

<sup>517</sup> Z. Kossak, *Dzisiejsze oblicze wsi*, op. cit., s. 6.

<sup>518</sup> Ibidem, s. 11.

<sup>519</sup> Ibidem.

punktów?<sup>520</sup> Zważywszy sposób, w jaki o tym pisała, musiał być to problem poważny – wymieniając po przecinku synonimiczne epitety odnoszące się do donosicielstwa, pisarka podkreślała, jak wielkim wstydem okrywają się polscy chłopci:

„Donosicielstwo. Stanowi plagę, hańbę, zarazę, utrapienie, uniemożliwia na wsi niepodległościową pracę. Ta sama baba, czy chłop, gotowi rozszarpać Niemca własnym rękami, lecą do niego z ozorem o byle co, składając donos na sąsiada, sąsiadkę, nauczyciela, księdza, sołtysa... W donosach nie ma miary, ni ograniczenia.”<sup>521</sup>

Autorka *Krzyżowców* szuka przyczyn takiej postawy:

„Co powoduje podobną psychozę, trudno bowiem inaczej nazwać te objawy? Niełatwo określić. Znajdzie się wszystkiego po trochu. Wspomniane na początku klasowe antagonizmy wsiowe, zwyczajna zawiść, tępa głupota, pragnienie wydania się ważnym, na koniec chęć zabezpieczenia samego siebie.”<sup>522</sup>

W jednym z ostatnich opracowań dotyczących polskiej wsi i jej roli w ratowaniu Żydów podczas wojny, jako główne powody donosicielstwa i wydawania Żydów (ale również i Polaków ich ukrywających) przez polskich chłopów w ręce Niemców podaje się: strach, chciwość, zazdrość, podłość i zło. Autorce pracy – Barbarze Engelking, udało się określić i w pewien sposób usystematyzować cztery główne powody denuncjacji, podane właśnie w takiej kolejności.<sup>523</sup> Zaskakująco pokrywają się one z tym, co już w czasie wojny spostrzegła Zofia Kossak. Choć pisarka czynniki te wymieniła w nieco innej kolejności, określając postawę polskiej wsi nie tylko wobec Żydów, ale także wobec Polaków, to jednak one właśnie, jej zdaniem, odpowiadały za hańbę, jaką było donosicielstwo: zawiść, głupota, chęć zabezpieczenia samego siebie – czyli być może strach, a być może również chęć wzbogacenia się.

---

<sup>520</sup> W przytoczonej powyżej pracy (*Spółczesność polskie XX wieku*) kwestię donosicielstwa i wzajemnych trudnych i kontrowersyjnych relacji między chłopami, poruszono zaledwie w jednym zdaniu: „Jednocześnie jednak nastąpiło wyraźne wzmocnienie rozluźnionych w okresie międzywojennym więzi łączących członków gromady, choć nie brakowało też jednostek zdemoralizowanych, a nawet donosicieli, a także współpracujących z najniższymi organami władzy okupacyjnej”, cyt. za: W. Mędrzecki, S. Rudnicki, J. Żarnowski, *Spółczesność polskie w XX wieku*, red. Janusz Żarnowski, Instytut Historii PAN, Warszawa, 2003, s. 146. Zofia Kossak w swoim reportażu zdaje się postrzegać tę kwestię, jako jeden z ważniejszych problemów nurtujących polską wieś, a najnowsze prace opisujące sytuację na polskiej wsi podczas okupacji zdają się potwierdzać jej spostrzeżenia (por. Jan T. Gross, *Strach...*, op. cit., np. s. 37, s. 42; J. Leociak, *Ratowanie...*, op. cit.; B. Engelking, *Jest taki piękny słoneczny dzień...*, op. cit.)

<sup>521</sup> Z. Kossak, *Dzisiejsze oblicze wsi*, op. cit., s. 10.

<sup>522</sup> Ibidem, s. 10.

<sup>523</sup> B. Engelking, *Jest taki piękny, słoneczny dzień...*, op. cit., s.179-188.

W ostatnich akapitach reportażu, Zofia Kossak sięgnęła wzrokiem w przyszłość, sugerując, co „wysuwa się na czoło zagadnień tej pojutrzejszej, wolnej już polskiej wsi”.

Przede wszystkim, najważniejszym problemem, według pisarki było wiejskie szkolnictwo, które przebudowane i zreorganizowane, powinno być dostosowane do wiejskich wymogów. Oprócz tego, że oparte na Bogu i religii katolickiej, winno także zawierać wiejski program „z opracowanym wzorowym ogrodem wiejskim, z uwzględnieniem całego przyszedłego życia wsi”.<sup>524</sup> Program taki miałby zapobiec masowej migracji wiejskiej młodzieży do miast, czego początki obserwowano jeszcze w dwudziestoleciu międzywojennym, a co rzeczywiście masowo dokonało się po wojnie<sup>525</sup>. Ważnym problemem było według Zofii Kossak udostępnienie mieszkańcom wsi dobrze wyposażonych bibliotek, co w pewien sposób powiązane jest ze szkolnictwem i szeroko pojętym dostępem do wiedzy.

„Arcyważnej dziedziny ekonomiczno – gospodarczej nie poruszamy tu wcale, stanie ona bowiem automatycznie przed każdym rządem polskim, meldując się jako najważniejsza.”<sup>526</sup> Autorka *Krzyżowców* nie poświęciła wiele miejsca sprawom wiejskiej gospodarki, choć wspomniała o palącej konieczności, jaką w tym zakresie jest rozwój gminnych samorządów, spółdzielczości, kredytów na rozwój przedsiębiorczości.

Na koniec pisarka rozwinęła przed czytelnikiem wizję wzorowych gminoparafii, w których działalność zaangażowani byłiby „obywatelsko przeszkoleni”: księża, przedstawiciele gminy, szkoły i policji. Te „nowe dialogi pana (kierownika), wójta i plebana”<sup>527</sup>, „cztery filary wiejskiego świata”<sup>528</sup> poprzez wspólną pracę, nie zaś wzajemne antagonizmy, mogłyby doprowadzić do potęgi polskiej wsi.

Projekt Zofii Kossak może się wydać nieco naiwny, może tchnie nawet utopią, jednakże gdyby jego realizacja była możliwa, z pewnością doprowadziłaby do celu, o jakim pisze jego autorka – bogatej, silnej i mądrej wsi.

Analizując teksty poruszające kwestie społeczne, nie można pominąć omówionej już wcześniej na łamach niniejszej pracy, broszury *Jesteś katolikiem... Jakim?* Podejmuje ona co prawda przede wszystkim zagadnienia dotyczące kwestii

---

<sup>524</sup> Z. Kossak, *Dzisiejsze oblicze wsi*, op. cit., s. 13.

<sup>525</sup> W. Mędrzecki, Sz. Rudnicki, J. Żarnowski, *Spółczesność polskie w XX wieku*, op. cit., ss. 42, 45, 46.

<sup>526</sup> Z. Kossak, *Dzisiejsze oblicze wsi*, op. cit., s. 14.

<sup>527</sup> Oczywiście nawiązanie przez Zofię Kossak do *Krótkiej rozprawy między trzema osobami, panem, wójtem, a plebanem*, Mikołaja Reja.

<sup>528</sup> Z. Kossak, *Dzisiejsze oblicze wsi*, op. cit., s. 14.

wiary, o czym pisaliśmy w rozdziale 2.2.1., jednakże mowa tu także na temat rodziny i jej roli w społeczeństwie.

O znaczeniu rodziny autorka *Bez oręża* pisała w niejednym tekście okresu okupacji, o czym była mowa już wcześniej, jednak w *Jesteś katolikiem... Jakim?*, analizując czynniki wpływające na jej rozpad, poza brakiem religijności, Zofia Kossak wymieniła także emancypację kobiet, rozumianą, jako pracę zawodową, oraz niskie uposażenie polskich rodzin. To drugie bezpośrednio wpływało na konieczność podejmowania pracy przez kobiety. Podkreślić należy, iż Zofia Kossak nie negowała pracy zawodowej kobiet jako takiej, sama bowiem całe życie pracowała i mogła być uznana za osobę wyjątkowo wyemancypowaną. Dowodziła jednak, że praca zawodowa kobiet powinna być ich wyborem, nie zaś wynikać z konieczności, „z niskiego stanu środowisk rodzinnych”. Kobiety były zmuszone podejmować pracę zarobkową ze względu na trudną sytuację materialną rodziny. Dlatego też, wskazując sposób odbudowy rodziny, autorka *Krzyżowców* podała jako jedno z fundamentalnych zadań „przeprowadzenie reform stosunków socjalnych umożliwiających kobietom powrót do ogniska rodzinnego”<sup>529</sup>. Wydaje się, że kwestia ta, w zasadzie nie jest rozwiązana do dzisiaj. Początek drugiej dekady XXI wieku, zdaje się wskazywać, iż sytuacja materialna rodzin pozostających na utrzymaniu jednego z małżonków, częstokroć jest na tyle trudna, że praca zawodowa kobiet i matek nadal nie jest kwestią wyboru lecz bezwzględnej potrzeby.

Dziedzina, w której Zofia Kossak również zabrała głos, było zagadnienie wojskowości. W 1942 roku w Komendzie Głównej AK powołano zespół do opracowania ankiety na temat duchowego oblicza polskich sił zbrojnych. W skład zespołu weszli pułkownik Jan Rzepecki, pułkownik Stanisław Rostworowski oraz major Józef Krzyczkowski. Ankietę składającą się z 17 tez –pytań dotyczących kształtu i charakteru przyszłego wojska polskiego rozesłano do 56 respondentów –zarówno wojskowych, jak i cywilów, osób cenionych i szanowanych. Wśród osób tych znalazła się także Zofia Kossak, która zapewne ze względu na swoją pozycję znanej pisarki, aktywną działalność w polskim podziemiu, a także, być może, ze względu na małżeństwo z majorem Wojska Polskiego Zygmuntem Szatkowskim, orientowała się w tematyce, o którą pytano w ankiecie.

---

<sup>529</sup> Z. Kossak, *Jesteś katolikiem... Jakim?*, op. cit., s. 19.

Wyniki ankiety, choć z datą 1942, opublikowano w styczniu 1943 roku w broszurce *Siły zbrojne trzeciej Rzeczypospolitej. Myśli i rozważania*<sup>530</sup>. Znalazły się w niej odpowiedzi 32 ankietowanych – w tym również wypowiedź „Autora z kół katolicko-narodowych (nr.24).<sup>531</sup>”, czyli Zofii Kossak.

Ankieta składała się z dwóch części – ogólnej, w której podjęto zagadnienia narodu i jego relacji z siłami zbrojnymi oraz kwestie kadry zawodowej. Części szczegółowej, w której omówione zostały tematy współpracy wojska z narodem oraz jedności wewnętrznej polskich sił zbrojnych,

Pisarka odniosła się do niektórych tylko tez, a mianowicie tych, które jej zdaniem, były jakby niepełne, w których, jak pisała: „znać pewne zahamowania, wewnętrzne czy zewnętrzne opory (...) nasuwające wrażenie, że autorzy tez czuli się skrępowani w wypowiedaniu swych myśli aż do dna.”

W tezie trzeciej, zawierającej stwierdzenie, że naród i wojsko to jedno, autorka *Krzyżowców* tłumaczy, w czym tkwi istota takiego pojmowania służby wojskowej. Jej zdaniem armia, to nie to samo co naród. W ślad za pozytywistyczną wizją pracy organicznej, plastycznie ukazuje armię, jako zbrojne ramię narodu:

„Naród to ciało, to cały organizm. Ramię jest zrosnięte z ciałem, czuje się ciałem cierpi z ciałem (...) gdy ramię się pręży, wysiłek przenika całe ciało, jednak ramię nie utożsamia się z głową, nogą. Jest organiczną częścią całości, ale nie tym samym”.<sup>532</sup>

Jak dalej przekonuje, cały naród nie może być skoszarowany. Taką taktykę zastosował Hitler, co doprowadziło do upadku moralnego Niemiec. Dalej pisarka przestrzega, iż charakterystyczne dla armii - wojskowa dyscyplina i karność, obecne w codzienności całego społeczeństwa to jednocześnie koniec nauki i sztuki: „Nauka i sztuka nie mogą się rozwijać w atmosferze skoszarowanej. Koniecznym dla nich elementem jest wolność, równie przyrodzonym, jak woda jest elementem ryby.”<sup>533</sup>

---

<sup>530</sup> *Siły zbrojne trzeciej Rzeczypospolitej. Myśli i rozważania*, red. płk J. Rzepecki, płk S. Rostworowski, mjr J. Krzyczkowski, Warszawa, styczeń 1942r.; przedruk: *Siły zbrojne trzeciej Rzeczypospolitej. Myśli i rozważania*, Ministerstwo Obrony Narodowej, Warszawa, 1996.

<sup>531</sup> Odpowiedzi wszystkich respondentów były anonimowe – ich podpisy były zaszyfrowane. Tekst Zofii Kossak, jako „autora z kół katolicko-narodowych” w publikacji znalazł się jako czwarta wypowiedź. *Siły zbrojne trzeciej Rzeczypospolitej. Myśli i rozważania*, TZWW, Warszawa, 1942r., przedruk w: *Siły zbrojne trzeciej Rzeczypospolitej. Myśli i rozważania*, Ministerstwo Obrony Narodowej, Warszawa, 1996.

<sup>532</sup> Z. Kossak, *Odpowiedź na ankietę Duchowe oblicze Polskich Sił Zbrojnych*, [w:] *Zofia Kossak. W Polsce Podziemnej*, op. cit., s. 199.

<sup>533</sup> *Ibidem*, s. 200.

Słowa powyższe nie znaczą bynajmniej, iż pisarka odcina się od konieczności uczestniczenia w walce wszystkich Polaków. Podkreśla, iż w przypadku wojny, cały naród powinien stanąć do walki, czego świadomość powinien posiadać, jednakże, jak czytamy: „Na razie pozwólcie mu być nie uszeregowaną rezerwą.”<sup>534</sup>

Zgodnie z wyznawaną przez pisarkę ideologią, w każdej sferze ludzkiego życia winna być obecna religia i wiara w Boga. Nie inaczej jest w dziedzinie wojskowości, co przy omawianiu tezy ósmej oraz trzynastej i czternastej, podkreśla autorka *Bez oręża*. Autorzy ankiety, jako główne czynniki kształtujące zdyscyplinowanego, dobrego i oddanego żołnierza wymienili rodzinę, szkołę, służbę pracy i siły zbrojne. Zofia Kossak dodała jeszcze jeden, najważniejszy jej zdaniem czynnik, jakim jest wiara w Boga. To religia buduje w człowieku dzielność, wierność, tężyznę i heroizm – cechy niezbędne dla każdego żołnierza. Podobnie, jeśli chodzi o propozycję zmniejszenia dystansu, jaki dzieli oficerów i podoficerów i stworzenie „korpusu dowódców”. Pisarka zgodziła się z propozycją autorów ankiety, iż stan przedwojenny prowadził jedynie do „klasowych niechęci, żalu i goryczy”, które w miejscu takim jak armia są niedopuszczalne. Jak podkreśliła, nie gdzie indziej, ale właśnie w armii powinna panować atmosfera zaufania, przyjaźni i koleżeństwa. Omawiając kwestię relacji, jakie panowały między oficerami wysokiej rangi, a oficerami lub podoficerami rozpoczynającymi swoją służbę w wojsku, pisarka podkreśliła także rolę rodziny wojskowej. Potępiając rozpustę i pijaństwo, zwróciła uwagę na fakt, iż:

„Wśród zalet wymaganych od dowódcy musi znaleźć się nieposzlakowane życie rodzinne, wierność małżeństwa, uczciwy stosunek do żony i dzieci.”

Jak słusznie zauważyła:

„Nie może innym przewodzić, kto nie umie własnych zmysłów opanować”.<sup>535</sup>

Oczywiście odrodzenie wojskowej rodziny, zgodnie z jej słowami, możliwe jest tylko wówczas, jeśli oparte jest na zasadach płynących z religii, ponieważ „Najpiękniejsze tradycje obywatelskie i żołnierskie” przekazać może tylko tradycyjna, dozgonna, głęboko religijna rodzina”.<sup>536</sup>

Jako żona oficera wojska polskiego, Zofia Kossak była przeciwna oddzielaniu rodzin wojskowych od reszty społeczeństwa – uważała, iż nie jest dobrym pomysłem

---

<sup>534</sup> Ibidem, s. 200.

<sup>535</sup> Ibidem, s. 203.

<sup>536</sup> Ibidem, s. 203.



tworzenie „przeróżnych murków i płotków”<sup>537</sup> w postaci wojskowych osiedli, odrębnych szkół i przedszkoli dla dzieci wojskowych.

Interesująca jest również opinia pisarki na temat wojny obronnej, o której piszą w ankiecie jej autorzy. Według twórczyni *Żegoty*, w ankiecie, zapewne z obawy o posądzenie o zapędy imperialistyczne, nie wspomina się o wojnie zaczepnej, a ta, jak czytamy, nie zawsze przecież musi być bandyckim napadem. Jeśli wywołana w imię obrony szlachetnych idei, czy zwalczania zła, może być „zgodna z najpiękniejszymi tradycjami narodowymi.”<sup>538</sup>

W innym miejscu czytamy słowa: „Nigdy nie warto wpajać ducha defensywy”.<sup>539</sup> I znowu odnajdujemy tu Zofię Kossak pełną energii i ducha walki. Pisarka podkreśla ostrożność, z jaką autorzy ankiety wypowiadają się o „idei o b r o n y”, o „zrozumieniu spraw związanych z o b r o n ą”, po czym proponuje, aby śmiało mówić o „idei walki”, o „zrozumieniu spraw związanych z walką”.<sup>540</sup> Ta niewielka na pozór różnica, zgodnie z jej opinią, sprawia, że społeczeństwo, słysząc takie słowa, w momencie kiedy zajdzie taka potrzeba, będzie miało świadomość konieczności walki, a nie jedynie obrony.

O tym, że pisarka nie należała do osób, które biernie patrzyły na to, co działo się wokół, zdołaliśmy się przekonać, analizując jej wojenną biografię oraz większość jej tekstów z okresu okupacji. Była człowiekiem czynu i do takiej postawy namawiała wszystkich Polaków, doceniając również heroiczne powstanie w warszawskim getcie. Swoje dalekie od pacyfizmu, „ofensywne” stanowisko, zaprezentowała w ankiecie na temat sił zbrojnych Rzeczypospolitej.

A jednak w artykule *Odpowiedź Redakcji*, będącej polemiką zamieszczoną na łamach „Prawdy Młodych”, Zofia Kossak podkreślała znaczenie wojny obronnej, próbując jakby nieco ostudzić młodzieńcze „ofensywne” zapęły młodych lub przynajmniej podkreślić, iż nie tylko atak jest ważny, ale i obrona. Jak dodała: „Głowę Państwa obowiązuje odpowiedzialność by żołnierz nie był nigdy użyty inaczej, niż w s ł u s z n e j sprawie. I to jest jedyne kryterium. Nie, czy wojna jest zaczepna, czy obronna – gdyż może się zdarzyć i taka i taka, lecz czy jest słuszna.”<sup>541</sup>

I jak dalej czytamy:

---

<sup>537</sup> Ibidem, s. 201.

<sup>538</sup> Ibidem, s. 200.

<sup>539</sup> Ibidem, s. 204.

<sup>540</sup> Ibidem, s. 204.

<sup>541</sup> Z. Kossak, *Odpowiedź Redakcji*, [w:] „Prawda Młodych”, III.1943r., s. 9.

„Żołnierz rozumiejący walkę tylko jako natarcie, może snadno załamać się przy pierwszym odwróceniu. Poza tym nie zawsze można decydować, co piękniejsze i dla kraju donioślejsze w skutkach: o b r o n a Częstochowy, czy z d o b y c i e Smoleńska?”<sup>542</sup> (podkreślenie w oryginale – BG).

Jak widać, słowa Zofii Kossak są wyważone, tchną dojrzałością i różnią się od młodzieńczej niecierpliwości którą dostrzec można było na łamach „Prawdy Młodych”. Jej słowa w *Ankiecie...* oraz w *Odpowiedzi redakcji*, to przemyślane opinie, które z jednej strony studziły nieco młodzieńczą zapalczywość, a z drugiej, dodawały ducha walki tym, którzy z rezerwą i pewną obawą mówili o słusznej wojnie jedynie w przypadku gdy jest to wojna obronna, defensywna.

Współcześnie przyczyny klęski wrześniowej ocenia się już inaczej, jednak siedemdziesiąt lat wcześniej, po przegranej wrześniu wielu uznało ten fakt za kompromitację polskiej armii. Wysuwano zarzuty o zepsuciu moralnym wojska, jego defensywnym charakterze oraz nadmiernym przywiązaniu do form zewnętrznych. Pisarka była świadoma zepsucia w określonych grupach wojskowych, pisała o tym w *Ankiecie...*, podkreślała jednak również, iż wojsko, to nie tylko grupka niemoralnych dowódców, którzy zepsuli opinię całej armii:

„Nie wolno uogólniać. Nie wolno czynić odpowiedzialnymi kilkaset tysięcy ludzi za wybryki nielicznej rządzącej klikki wojskowej. (...) Skompromitowało się Naczelne Dowództwo, wspomniana klikka, lecz żołnierz, oficer liniowy, czy rezerwy, pozyskali nieśmiertelną sławę. Westerplatte, Modlin, Kutno, Gródek, Tomaszów, bohaterstwo podchorążaków (pisownia jak w oryginale - BG), to nie są pomniki armii bezideowej, pozbawionej ducha, nie wiedzącej o co walczy, dbającej tylko o formę. Ci ludzie p o t r a f i l i z g i n ą ć, a to nie jest formalność.”<sup>543</sup>

W ujęciu, jakie zaprezentowała Zofia Kossak, bolesne zdania na temat bezideowości i nieudolności polskiego wojska rzeczywiście mogły być krzywdzące<sup>544</sup>, zwłaszcza wobec dziesiątek tysięcy żołnierzy, którzy w obronie ojczyzny stracili życie. Tutaj także autorka *Krzyżowców* starała się wypośrodkować opinie, ważyła zdania, z jednej strony wytykając błędy wojska polskiego, pamiętając jednak również o oddaniu i bohaterstwie polskich żołnierzy.

---

<sup>542</sup> Ibidem.

<sup>543</sup> Ibidem.

<sup>544</sup> Por. Stefan Zabierowski, *Wojna i pamięć*, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice, 2006, s. 30, 34-35

Ostatecznie z większością tez przedstawionych przez autorów ankiety pisarka zgadzała się, podkreślając jednak: wagę religii, która powinna być jej zdaniem najważniejszym filarem w budowaniu powojennej armii, oraz znaczenie ducha „ofensywy”, walki, której żaden Polak bać się nie powinien, jeśli walka ta byłaby w słusznej sprawie.

W omawianych powyżej tekstach nie znajdziemy rozbudowanych programów naprawczych, w których punkt po punkcie wymienia się propozycje usprawnień poszczególnych dziedzin życia społecznego, czy gospodarki. Teksty Zofii Kossak, to raczej „głos doradczy”, który poruszając najważniejsze kwestie życia społecznego: szkolnictwa, wojskowości, sytuacji wsi, czy rodziny, przestrzega przed zgubnymi, jej zdaniem, dla państwa polskiego rozwiązaniami. Jej opinie są wypadkową wiary katolickiej, miłości do ojczyzny oraz, można powiedzieć, jej charakteru – natury aktywnej i bohaterskiej, choć te ostatnie, poniekąd również są pokłosiem jej światopoglądu.

Pisarka nie była politykiem par excellence. Jednak jako aktywna katoliczka, a tylko tacy, w jej mniemaniu byli katolikami prawdziwymi, oraz myśląca Polka o szerokich horyzontach umysłowych, brała sprawy w swoje ręce i zabierała głos w sprawach, które miały wpływ na oblicze polskiego społeczeństwa lub kształt przyszłego państwa. Podobnie, jak udzielała się w konspiracji, jak ratowała Żydów i współtworzyła Żegotę, tak samo angażowała się w formowanie wizji przyszłej Polski, której kształt nie był jej obojętny. Znając bohaterstwo niektórych Polaków, ubolewała jednocześnie nad tymi, których postawa w czasie okupacji okryła hańbą polskie społeczeństwo. Była doskonałym obserwatorem i wysuwała wnioski, do których po wielu latach dochodzą historycy. W obliczu tego wszystkiego, czy można poddać w wątpliwość, iż powojenny wyjazd pisarki poza granice kraju był wyjazdem „przymusowym?”<sup>545</sup> „Przymus” nie zawsze oznacza nakaz opuszczenia kraju, stricte „wygnanie”. To również podejmowanie decyzji, których podjąć się nie chce, z którymi trudno się zgodzić, a które, ze względu na okoliczności zewnętrzne podjąć bezwzględnie trzeba. Takim właśnie „przymusowym” wyjazdem była emigracja pisarki po wojnie w 1945 roku. Emigracja, pomimo, że „tyle pracy stoi przed nami?”<sup>546</sup>

---

<sup>545</sup> Vide: C. Tonini, *Czas nienawiści...*, op. cit., s. 183-184.

<sup>546</sup> A. Szatkowska, *Był dom...*, op. cit., s. 309.

Na koniec naszych rozważań, wspomnieć należy, iż teksty publicystyczne Zofii Kossak poświęcone kwestiom społecznym, pisane są barwnym językiem, który sprawia, że czyta się je z zainteresowaniem, miejscami nawet zapominając, że mamy do czynienia z publicystyką dotyczącą spraw dawno minionych.

Jak w wielu innych, omówionych wcześniej artykułach, tutaj również pisarka wypowiada się w pierwszej osobie liczby mnogiej, nadając wypowiedzi charakter „głosu w imieniu” określonej, w tym przypadku katolickiej, społeczności. Ponadto, autorka *Nieznanego kraju* stosuje dialektyzację – wplata w teksty o określonej tematyce stosowne słownictwo – pisząc o problemach wsi, cytuje zdania wypowiedziane przez polskich chłopów: „Polaki konie zarekwirowały...” „Niechby teraz nie gadali. Pierwej trzeba Niemca wygonić, dopiero gadać”, „...Komuniści to „fornalskie bogi”, albo „dziadowskie bogi”.<sup>547</sup>

Poruszając zagadnienia wojskowości, wspomina o „ofensywie”, „defensywie”, „wojnie zaczepnej”. Należy się domyślać, iż używanie przez pisarkę określonego słownictwa militarnego było zamierzone i celowe. Miała ona świadomość znaczenia każdego słowa, oraz tego, jak może ono wpływać na świadomość odbiorcy, czytelnika. Jak sama pisała:

„Znać je w ostrożnym określeniu: „idea o b r o n y” – „zrozumienie spraw związanych z o b r o n ą”. Dlaczego nie powiedzieć po prostu „idea w a l k i” – „zrozumienie spraw związanych z w a l k ą”. Jeżeli w społeczeństwie umocni się przekonanie, że każdej chwili może zająć potrzeba walki, społeczeństwo takie potrafi się bronić. Natomiast jeśli przywyknie do myśli tylko o obronie, może zawieść, gdy życie nasunie konieczność walki zaczepnej.”<sup>548</sup>

Nie biorąc udziału w polityce jako takiej, nie należąc do żadnej partii, której działalność mogłaby w jakiś sposób wpływać na kształt kraju, jako jedyne narzędzie, którym mogła kreować rzeczywistość, pisarka wykorzystywała słowo. W swoich tekstach publicystycznych poruszała więc zagadnienia, które jej zdaniem były najistotniejsze dla Polaków i Polski. Nigdy jednak nie zapominała o pierwszeństwie, jakie miłość do ojczyzny oddać powinna, miłości do Boga, co podkreślała stanowczym „żądamy”, „nie dopuścimy” i „zapowiadamy walkę”.<sup>549</sup>

---

<sup>547</sup> Z. Kossak, *Dzisiejsze oblicze wsi...*, op. cit., s. 6.

<sup>548</sup> Z. Kossak, *Duchowe oblicze polskich sił zbrojnych*, op. cit., s. 68.

<sup>549</sup> Z. Kossak, *Nieuleczalni*, op. cit., s. 17.

### **3. Przesłanie ideowe okupacyjnych tekstów Zofii Kossak**

Mówiąc o przesłaniu ideowym, jakie pozostawiła Zofia Kossak w swojej twórczości z okresu okupacji, przede wszystkim należy pamiętać, iż prawdziwość wszelkich idei, które głosiła, potwierdzała własnym życiem, postawą i czynami. To ważne, ponieważ dowodzi, iż sama doświadczyła wszystkiego, o czym pisała, w co wierzyła oraz, że jej słowa, to nie truizmy, slogany niemożliwe do urzeczywistnienia, lecz prawdziwe drogi wyboru.

We wszystkich jej tekstach okresu okupacji na czoło wysuwają się dwa najważniejsze przesłania: ewangeliczna miłość do drugiego człowieka, jednoznaczna z miłością do Boga oraz miłość i szacunek wobec ojczyzny. To dwa najważniejsze filary, o których pisał w *Kazaniach Sejmowych* Piotr Skarga i cnota pietyzmu, o jakiej czytamy u Konstantego Michalskiego, czyli „serdeczna cześć oddawana Bogu, rodzicom i ojczyźnie, jako tym, którzy są źródłem ludzkiego życia”.<sup>1</sup>

Miłość do drugiego człowieka, o jakiej pisała Zofia Kossak, wypływała z miłości do Boga i była z nią tożsama. Pisarka, wierna Dekalogowi, wiedziała, które z przykazań są najważniejsze, które stanowią o istocie chrześcijaństwa<sup>2</sup>. „Miłuj bliźniego swego, jak siebie samego” oraz idea Chrystusa stojącego za każdym potrzebującym, o czym tak prosto i pięknie opowiedziała w *Gościu oczekiwanym*, to motto przewodnie jej życia i twórczości z okresu okupacji.

Dlatego też tak ważnym tematem, poruszonym przez autorkę *Nieznanego kraju*, była przemiana katolika nominalnego – tylko z nazwy - w katolika autentycznego, który żyje i postępuje zgodnie z zasadami, które wyznaje. Problemowi temu poświęciła szereg artykułów *Jesteś katolikiem... Jakim?, Bądź katolikiem, Modlitwa na dzień dzisiejszy*. Piętnowała postawy naganne (*Co najgorsze, List do przyjaciółki*), ale również i te „niby neutralne”, kiedy ktoś, nie czyniąc zła, będąc jedynie jego świadkiem, uznawał siebie za człowieka prawego i nie mającego sobie nic do zarzucenia (*Protest, Wokół płonącego getta*). Zofia Kossak nie uznawała „letniości”, jak podkreślała – w chrześcijaństwie nie ma miejsca na „letniość”. Jej życiowe credo to: „Niech mowa wasza będzie tak – tak, nie- nie”. Tertium non datur. Katolik musi zająć określoną postawę – tak, lub nie. Nie może stać pomiędzy tymi dwiema opcjami.

---

<sup>1</sup> K. Michalski, *Między heroizmem a bestialstwem*, Częstochowa, 1984, s. 112.

<sup>2</sup> „(...) Nauczycielu, które przykazanie w Prawie jest największe? On mu odpowiedział: „Będziesz miłował Pana Boga swego całym swoim sercem, całą swoją duszą i całym swoim umysłem. To jest największe i pierwsze przykazanie. Drugie podobne jest do niego: Będziesz miłował swego bliźniego jak siebie samego. Na tych dwóch przykazaniach opiera się całe Prawo i Prorocy” (Mt 22, 36-37), *Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu. Biblia Tysiąclecia*, Pallottinum, Poznań, 2000

Stąd dochodzimy prosto do kwestii kolejnej, również wypływającej z głębokiej wiary katolickiej i miłości do drugiego człowieka, a mianowicie do pomocy udzielanej Żydom. Według autorki *Bez oręża* tutaj również należało zająć konkretną postawę. Katolik, chrześcijanin wobec zła wyrządzanego przez nazistów narodowi żydowskiemu, nie mógł być neutralny, nie mógł milczeć, bo milczenie było przyzwoleniem na zło (*Protest, Wokół płonącego getta, Komu pomagamy?*). Nie mógł także zająć postawy wrogiej Żydom i przyłączyć się do akcji ich mordowania (*Dzisiejsze oblicze wsi*) - wówczas nie byłby przecież katolikiem, lecz bestią i złem wcielonym. Jedyne, co, jako katolik, mógł uczynić, to pomóc i ratować bliźnich – nawet jeśli wcześniej był Żydom niechętny i nawet, jeśli miałby to czynić za najwyższą cenę, jaką jest jego własne życie (*Komu pomagamy?*).

Ideę umiłowania człowieka, znajdziemy również w tekstach o tematyce obozowej. Pisarka konsekwentnie podkreślała wagę ludzkiej godności, której zachowanie możliwe było, jej zdaniem, nawet w najtrudniejszych obozowych warunkach. Jej spojrzenie było spójne z twórczością innych polskich literatów – Włodzimierza Odojewskiego (*Bóg z tobą, synu...*), Józefa Czapskiego (*Na nieludzkiej ziemi*) Jana Józefa Szczepańskiego (*Święty*), Gustwa Herlinga-Grudzińskiego (*Inny świat*), Józefa Kreta (*Ostatni krąg*) i wielu innych. Pisarka wierzyła, że nawet w obozie, poprzez modlitwę i nieustającą ufność w Bożą dobroć, do końca można pozostać „Człowiekiem” niezależnie od tego, jaki będzie ten „koniec” – czy będzie to męczeńska śmierć, czy też szczęśliwe dotrwanie do końca wojny i powrót do domu. Pokazała biegunowość postaw w obozie – karłowate bestialstwo oraz wyżyny heroizmu. Inaczej niż Tadeusz Borowski, czy Zofia Nałkowska, wierzyła w „Człowieka”, podkreślając, że nawet obozowe zło jest „po coś”. Właśnie w takich sytuacjach i w takich miejscach, jak obóz, można się bowiem wykazać prawdziwym heroizmem. Z nich również, dzięki swojej postawie, można wynieść coś dobrego, przede wszystkim to, co dla każdego katolika powinno być najważniejsze, a mianowicie - zbawienie. Jej odczucia po latach podzieliła polska socjolożka Anna Pawełczyńska, która zagadnienie ludzkich postaw w obozach koncentracyjnych badała z pozycji człowieka nauki, a pomimo to, dochodziła do podobnych wniosków, co Zofia Kossak – wykazywała, iż nawet w obozie możliwe było dostrzeżenie sensu cierpienia - również w imię miłości do drugiego człowieka.

Miłość do ojczyzny to drugie ważne zagadnienie, jakiemu swoje teksty poświęciła Zofia Kossak. Ojczyzna, obok Boga i rodziców, jest źródłem ludzkiego życia,

człowieczego ja<sup>3</sup>. Miłość jesteśmy jej winni, tak samo jak Bogu i rodzicom, którym zawdzięczamy fakt naszego istnienia. Wojna była momentem szczególnym, wtedy Polska najbardziej potrzebowała oddania i patriotyzmu swoich obywateli. Dlatego też pisarka nawoływała w swoich tekstach do działania, tu również nie uznawała bierności. Podkreślała, iż zaniechanie działalności konspiracyjnej nie chroni nikogo przez represjami okupanta. Zwracała się do polskich matek (*Do kobiet polskich*) i młodzieży (*Prawa i obowiązki młodzieży*), piętnując w nich naganne postawy wobec ojczyzny i apelując o uczestnictwo w tym „dziejowym momencie historii”. W swych apelach była bardzo wymagająca, nawet skrajna, jednak, jak wspomnieliśmy wcześniej, miała do tego prawo, sama bowiem angażowała w „robotę niepodległościową” swoje nastoletnie dzieci.

W swoich tekstach okupacyjnych podnosiła na duchu, a każdy jej artykuł, czy odezwa, pełne były nadziei, wiary w zwycięstwo oraz charyzmatycznej energii, miejscami nawet egzaltacji (*Dekalog Polaka, Wierzymy, Kto z nami?*).

Zofia Kossak w swej twórczości okupacyjnej była swoistym drogowskazem. Wskazywała kierunki, które można podążać i dokąd można dotrzeć, wybierając konkretną drogę – drogę katolika, żyjącego zgodnie z wyznawanymi zasadami, bądź drogę bestii: chłopa, który współuczestniczy w mordowaniu Żydów (*Dzisiejsze oblicze wsi*), Filipa młynarza, który bez skrupułów potrafi wygnać z domu głodną sierotę (*Gość oczekiwany*). Każdy może stać się bohaterem, uczestnicząc w historii swojego kraju, ale może, jak Tchórzowska i Strachowski, ukryć się w piwnicy, uznając bohaterów „za wariatów” (*Piwniczne rozmowy*). Ocena tych postaw, ukazana przez Zofię Kossak, jest jednoznaczna, nie ma więc wątpliwości, że każdy, do kogo trafiły jej teksty wiedział, która droga jest właściwa.

Wszelkie kwestie omawiane w felietonach, reportażach, artykułach autorka *Bez oręża* rozpatrywała z punktu widzenia osoby wierzącej. Wiara była dla niej wartością nadrzędną, nie można jednak zapomnieć, że była osobą światłą i inteligentną, a w jej twórczości publicystycznej pobrzmiwały myśli największych filozofów – św. Augustyna, św. Tomasza, ale również Thomasa Hobbes’a, Karla Jaspersa, Maxa Schelera, czy Konstantego Michalskiego. Wiele miejsca w jej twórczości okresu

---

<sup>3</sup> K. Michalski, *Między heroizmem a bestialstwem*, op. cit., s. 112.



okupacji zajmuje „nauka krzyża”, próba znalezienia sensu ludzkich cierpień oraz swoista teodycea, dla osób wierzących – zrozumiała i oczywista, dla innych – trudna i niejednokrotnie nie do zaakceptowania. Pisząc o źródłach niemieckich teorii rasistowskich Zofia Kossak odwoływała się do filozofów niemieckich Nitzschego, Bismarcka i Hegla (*W piekle*).

Istotnym elementem twórczości okupacyjnej Zofii Kossak jest ponadczasowość poruszanych przez nią zagadnień i problemów, które nękały polskie społeczeństwo zarówno przed wojną, w jej trakcie i które, jak się okazuje, są aktualne do dzisiaj. W sferze religijnej poruszyła wspomniane już wcześniej zagadnienia tzw. „nominalnych katolików (*Jesteś katolikiem... jakim?, Bądź katolikiem, Walka o uczciwego człowieka*).

W sferze, nazwijmy to, społeczno – socjalnej, pisarka odniosła się na przykład do kwestii zawodowej pracy kobiet. Ponownie należy podkreślić, iż autorka *Szaleńców Bożych* nie była przeciwna pracy kobiet, sama całe życie pracowała i mogła uchodzić za kobietę wyjątkowo wyemancypowaną, jednak, jak to już wcześniej zauważono, kobieta jej zdaniem, powinna być mieć możliwość wyboru, nie zaś pracować z konieczności. Sytuacja materialna rodziny powinna być na tyle dobra, aby każda kobieta, uznając za konieczne poświęcić się rodzinie, mogła rzeczywiście to uczynić. Problem ten nie znalazł rozwiązania do dzisiaj, a fragment broszury *Jesteś katolikiem... Jakim?* mówiący o pracy kobiet z powodzeniem mógłby znaleźć się w dzisiejszej prasie, poruszającej zagadnienia społeczne i feministyczne.

Podobnie aktualnym problemem, jaki Zofia Kossak dostrzegła ponad 70 lat temu był, mówiąc współczesnym językiem, „styl życia” Polaków. Pogoń za pieniądzem, za dobrem materialnym, nowoczesność i rozwój techniki powodujące coraz szybsze tempo sprawiały, że człowiek żył „jakby na zewnątrz”, nie mając czasu na skupienie nad swym duchowym wnętrzem. Obraz powyższy zdaje się być wziętym z rzeczywistości przełomu XX i XXI wieku – ery telewizji i Internetu, nadzwyczaj szybkiego tempa życia, które prowadzi do spłycenia życia duchowego, żeby nie powiedzieć, do jego całkowitego zaniku, upadku rodziny, oraz ograniczenia wszelkich więzi społecznych.

Jakże ważną okazuje się być dzisiaj, podnoszona przez pisarkę w czasie wojny, kwestia współuczestnictwa Polaków w mordach dokonywanych na Żydach, donosicielstwo i kolaboracja. Pogromy w Jedwabnem i innych, wymienionych przez nią miejscowościach (*Proroctwa się wypełniają, Dzisiejsze oblicze wsi*) są obecnie

powodem niekończących się polemik i dyskusji, w których naród polski częstokroć uznawany jest współwinnym zbrodni Holokaustu, jaki dokonał się na polskiej ziemi.

Przykład powyższy dowodzi, iż w wielu miejscach zmysł obserwatorski Zofii Kossak przeradzał się w profetyczne wizje, które, jak się okazuje, po latach się urzeczywistniają. Polsko-niemieckie pojednanie, to nic innego, jak wizja zbliżenia Polaków z sąsiadami (*Zadania na jutro, Droga Rzymu na Wschód*), o jakiej autorka *Krzyżowców* pisała już w 1944 roku.

Na całej twórczości okupacyjnej Zofii Kossak, podobnie jak w powieściach przedwojennych i pisanych po wojnie, dostrzegalna jest wysoka kultura języka i piętno osobowości pisarki. Obok Boga i ojczyzny, obecnych w jej życiu, na kartach tekstów okupacyjnych nietrudno zauważyć jej zapał do działania i energię, o której pisał Aleksander Kamiński. Godna podziwu jest również jej pewność przekonań, bezwzględna wiara w słuszność głoszonych idei. W artykułach, felietonach, reportażach nie ma miejsca na wątpliwości, pytania, poszukiwania drogi, a rozmowy Piotra i Pawła w *Dialogach o życiu i śmierci*, w których padają pytania o to, jak postępować, to jedynie chwyt literacki, służący ukazaniu właściwych kierunków.

## Zakończenie

Pomimo, iż twórczość okupacyjna Zofii Kossak to w większości publicystyka, nie można nie zauważyć, że nosi ona silne ślady literackości. Prawie każdy tekst, zwłaszcza reportaże, felietony, odezwy, ale również artykuły pisane są barwnym językiem literackim. Dużo w nich środków stylistycznych, dzięki którym są pełne ekspresji, porywające, dodają wiary, a być może nawet odwagi, na przykład do podjęcia działalności konspiracyjnej. Publicystyka okresu wojny miała spełnić określone interwencyjne zadania. Przede wszystkim celem jej było informowanie społeczeństwa o prawdziwej sytuacji w kraju i na świecie, demaskowanie wrogiej propagandy szerzonej przez niemiecką prasę gadzinową, podnoszenie na duchu oraz wskazywanie sposobów walki z okupantem. Ważnym elementem prasy podziemnej było również piętnowanie zdrajców, kolaborantów i szabrowników- jednym słowem – postaw niegodnych.<sup>1</sup>

Publicystyka Zofii Kossak wpisuje się w pełni w rolę, jaka była wyznaczona tekstom konspiracyjnym. Wśród jej okupacyjnych publikacji znajdziemy zarówno informacje na temat strat, jakie Polska poniosła w wyniku działań okupanta, informacje o tym, co dzieje się w kraju, jakie panują nastroje (*W piekle, Golgota, Dzisiejsze oblicze wsi*), jak i teksty demaskatorskie wobec wiadomości niemieckich (*Prawdziwe oblicze Piusa XII, Jeszcze o Papieżu*), czy też te „ku pokrzepieniu serc” (*Wierzymy, Modlitwa na dzień dzisiejszy, Do kobiet polskich*). W kilku artykułach lub felietonach obecne są tony potępiénce wobec haniebnych czynów zdrazieckich Polek, które nie potrafią pozostać wierne swoim mężom przebywającym w jenieckich obozach (*Co najgorsze?*), jak również wobec Polaków uczestniczących w mordach na Żydach (*Proroctwa się wypełniają*), czy tych „przyczajonych w piwnicznym zaciszu”, niechętnych wszelkiej konspiracji (*List do przyjaciółki, Piwniczne rozmowy*).

Najwięcej treści, zawartych w okupacyjnej publicystyce pisarki, dotyczy jednak obszaru wskazywania sposobów walki z okupantem, przy czym oprócz tych rozumianych wprost i dosłownie, autorka *Złotej wolności* wskazuje sposoby – jak w czasie wojny, w sytuacjach granicznych, niecodziennych, pozostać równocześnie w zgodzie: „Człowiekiem”, patriotą i katolikiem zarazem (*Dialogi o życiu i śmierci*).

Patrząc na zadania, jakie spełniała publicystyka okresu wojny, można się pokusić o stwierdzenie, iż poza funkcją informacyjną, wszystkie pozostałe wymagały, aby język i

---

<sup>1</sup> *Konspiracyjna publicystyka literacka 1940-1944. Antologia*, red. Z. Jastrzębski, Wydawnictwo Literackie, Kraków, 1973, s. 8-13.

forma tekstów publicystycznych były na tyle literackie, aby przykuwały uwagę, były przekonujące, trafiały do serc odbiorców i pozostawiały po sobie wrażenie.

Styl apelatywny wymagał krótkich zdań, licznych wykrzykników, pytań retorycznych – wszystkiego, co sprawiłoby, iż tekst stałby się apelem, wezwaniem, czy wręcz rozkazem.

Można mniemać, iż dydaktyzm zawarty w artykułach o naturze powiedzmy „moralizatorskiej” podany w formie barwnych historii, lub do takich nawiązujący (lub nawiązujący do np. wydarzeń historycznych) bardziej zapadnie w pamięć, niż suchy tekst (*Sprawiedliwie, Zapomniane skojarzenie*).

Zofia Kossak, jako doświadczona pisarka, wiedziała, iż aby trafić do odbiorcy, konieczny jest odpowiedni dobór stylu, języka, słów. Co więcej, wiedzę tę potrafiła umiejętnie wykorzystać i w zależności od tego, do kogo tekst miał trafić, miał odpowiednio dobraną formę, gatunek, język i stylistykę właśnie.

\*\*\*

Chcąc pokusić się o swoistą syntezę publikacji wojennych Zofii Kossak, można zauważyć, iż pisarka swoje teksty publikowała w sposób programowy, zaplanowany. Na przykład do tematu kondycji duchowej polskich katolików wracała wielokrotnie – zaczynając w 1942 roku broszurą *Jesteś katolikiem... Jakim?*, poprzez *Bądź katolikiem* oraz *Co odrzucamy i czego chcemy* w 1943 roku, na artykule *Od redakcji* z 1944 roku skończywszy. Podobnie jeśli chodzi o kwestię dotyczącą papieża Piusa XII. W 1942 roku opublikowała broszurę *Prawdziwe oblicze Piusa XII*, by rok później w 1943 podjąć temat ponownie: *Jeszcze o Papieżu*. W pewien „systematyczny” sposób przewijał się temat pomocy Żydom: w maju 1942 roku czytano artykuł *Proroctwa się wypełniają*, w sierpniu tego roku rozpowszechniono ulotkę *Protest*, zaś w kwietniu roku 1943, tak znaczącego dla losu Żydów, na łamach „Prawdy” znów pojawia się, tym razem komentarz, *Wokół płonącego getta*. Kilka miesięcy później, w sierpniu (na przełomie sierpnia i września) 1943 roku, na krótko przed aresztowaniem Zofii Kossak, w utworze dramatycznym *Komu pomagamy?* ponownie omawiany jest przez pisarkę temat pomocy Żydom.

Być może usystematyzowane publikacje tekstów o określonej tematyce wynikały ze swoistych „planów wydawniczych” „Prawdy”? Pismo było wydawane przez zespół redakcyjny, który zapewne przewidywał, co i kiedy będzie publikowane. Jednocześnie

pamiętać też należy, iż główną członkinią zespołu redakcyjnego była sama Zofia Kossak, jak mawiała „była maszyną do pisania FOPu” i z pewnością miała duży, jeśli nie decydujący wpływ na to, co znajdowało się na łamach gazety. Świadoma wagi poruszanych zagadnień, wracała do nich, „drażyla” temat, a jednocześnie przenikała serca i dusze czytelników. Z drugiej strony, nie należy również zapominać, że prasa podziemna rządziła się swoimi prawami. Często bieżące wydarzenia warunkowały, co musiało, a co mogło być opublikowane.

Przyglądając się wszystkim tekstom Zofii Kossak z okresu wojny i okupacji, wyłania się postać prawdziwej erudytki i Europejki. Doskonale znająca Pismo Święte, orientująca się w filozoficznych prądach zarówno przeszłych, jak i współczesnych, nigdy w niczym nie była dyletantką. Zawsze wiedziała o czym pisze – zarówno jeśli chodzi o teoretyczną wiedzę merytoryczną, jak i tę życiową, codzienną. Jeśli w swoich tekstach do czegoś namawiała, o coś apelowała, wskazywała określone kierunki, postawy, zawsze były to apele podparte świadectwami z jej życia.

Okupacyjne teksty publicystyczne, choć umownie podzielone w niniejszej pracy na patriotyczne, poświęcone wierze i religii oraz kwestiom społecznym, wszystkie stanowią jedną spójną całość. Tematy: wiary, ludzkich postaw moralnych i etycznych oraz zagadnienia społeczne wzajemnie się w nich przeplatają i uzupełniają, a ich wartością nadrzędną jest człowiek.

Nasycone literackością - publicystyka i reportaże z okresu okupacji, układają się w swoistą antologię problemów moralnych, etycznych, narodowych czasu niewoli.

Ponadto, choć już o tym pisaliśmy, jeszcze raz należy podkreślić spójność pisarstwa Zofii Kossak z czasów wojny i okupacji z całą jej twórczością, zarówno w obszarze warsztatu literackiego, jak prezentowanych przez jej bohaterów postaw. Pełne jednoznaczności stanowiska i charaktery, które widzimy w *Legnickim Polu*, czy *Królu Trędowatym*, widzimy również w publicystyce okupacyjnej.

Zofia Kossak była autentyczną humanistką, bo ogarniała człowieka i jego wszystkie sprawy z perspektywy nadprzyrodzonej, całą jego kondycję, a także uwikłanie w zło.

## Bibliografia

### Literatura przedmiotu – wydawnictwa zwarte

### Opracowania

1. *Antologia literatury lagrów i lagrów*, red. K. Heska - Kwaśniewicz, Książnica, 1997
2. *Antologia polskiego eseju literackiego w opracowaniu szkolnym*, red. K. Heska-Kwaśniewicz, Bogdan Zeler, Książnica, Katowice, 1998
3. *Antologia reportażu polskiego w opracowaniu szkolnym*, red. K. Heska – Kwaśniewicz, B. Zeler, Książnica, Katowice, 1998
4. Bartoszewski Władysław, Elżbieta Krajewska [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, t. XV., Wrocław, Warszawa, Kraków, 1970, s. 100 – 101.
5. Bartoszewski Władysław, *Inedita powstańcze Zofii Kossak* [w:] Idem, *Pisma wybrane 1969 – 1979*, t.3., Universitas, Kraków, 2008
6. Bartoszewski Władysław, *Z Zofią Kossak w podziemiu* [w:] *Zwyczajna świętość. Zofia Kossak we wspomnieniach*, red. K. Heska-Kwaśniewicz, Katowice, 1997, s.38.
7. *Biskup Stanisław Adamski. Duszpasterz czasu wojny i okupacji*, red. Jerzy My-szor, Kuria Metropolitalna, Katowice, 1994
8. Blet Pierre SJ, *Pius XII i druga wojna światowa w tajnych archiwach watykańskich*, Księgarnia św. Jacka, Katowice, 2000
9. Borowski Tadeusz, *Alicja w krainie czarów* [w:] *Utwory zebrane*, red. nacz. J. Andrzejewski, t. III, *Krytyka literacka i artystyczna*, Warszawa, 1954, s. 21-31.
10. Braun Jerzy, Popiel Karol, Sieniewicz Konrad, *Człowiek ze spizu*, Londyn, 1981
11. Broniewski Stanisław, *Całym życiem. Szare Szeregi w relacji naczelnika*, PWN, Warszawa, 1983
12. Brzezina Maria, *Polszczyzna Żydów*, Kraków, 1986
13. Buryła Sławomir, *Zofia Kossak odpowiada na (dwa) pytania* [w:] *Krzyżowcy i nie tylko. Studia i szkice o twórczości Zofii Kossak*, red. Krystyna Heska – Kwaśniewicz, Krzysztof Uniłowski, FA ART, Uniwersytet Śląski, Katowice, 2011, s. 124-139.

14. Chlebowski C., *Wachlarz. Monografia wydzielonej organizacji Armii Krajowej: wrzesień 1941 – marzec 1943*, Warszawa, 1983
15. Kopera F., Michalski Konstanty, *Adam Chmielowski* [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, t. III, Polska Akademia Umiejętności, Kraków, 1937
16. Chodyński Adam, *Kieszonkowa kroniczka historyczna miasta Kalisza*, Kalisz, 1885
17. Conrad Joseph, *Listy*, oprac. Z. Najder, Warszawa, 1968
18. Czabanowska-Wróbel Anna, *Nieuchwytny gest myśli to mowa osobna... O życiu i twórczości Stanisława Miłaszewskiego* [w:] Stanisław Miłaszewski, *Poezje*, Wydawnictwo Literackie, Kraków, 2008, s. 14.
19. Czachowski Kazimierz, *Ekspresjonizm i neorealizm* [w:] *Obraz współczesnej literatury polskiej 1884-1934*, t. 3., Warszawa-Lwów, 1936
20. *Człowiek. Drogi poszukiwań*, red. Marian Filipiak, Marek Szulakiewicz, Rzeszów, 1993
21. Czuperska – Śliwicka Anna, *Cztery lata ostrego dyżuru*, Warszawa, 1978
22. Dubacki Leonard, *Wanda Kraheńska* [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, t. XV, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, PAN, Wrocław-Warszawa-Kraków, 1970, s. 88-89.
23. *Do nicości larum grają, czyli księga prorocत्व najstarszych oraz współczesnych*, red. Piotr Płatek, Kraków, 1998
24. *Dziesięć drogowskazów dla każdego. Jan Paweł II o Dekalogu*, red. Anna Szymańska, Częstochowa, 2004
25. Eco Umberto, *Migracje, tolerancja i to, czego nie sposób tolerować* [w:] *Pięć pism moralnych*, Wydawnictwo Znak, Kraków, 1999, s. 90.
26. Eco Umberto, *Pięć pism moralnych*, Wydawnictwo Znak, Kraków, 1999
27. Engelking Barbara, *Jest taki piękny słoneczny dzień... Losy Żydów szukających na wsi polskiej 1942 – 1945*, Stowarzyszenie Centrum Badań nad Zagładą Żydów, Warszawa, 2011
28. Engelking Barbara, *Zagadnienia moralne w wojennych pismach Emanuela Ringelbluma* [w:] *Wojna. Doświadczenie i zapis. Nowe źródła, problemy, metody badawcze*, red. S. Buryła, Universitas, Kraków, 2006, s. 259.
29. Erikson Erik H., *Tożsamość a cykl życia*, Poznań, 2004

30. E s t r e i c h e r S t a n i s ł a w, *Przedmowa* [w:] *Požoga. Wspomnienia z Wołynia*, Kraków, 1923
31. F r a n k l V i c t o r E., *Człowiek w poszukiwaniu sensu. Głos nadziei z otchłani Holokaustu*, Czarna Owca, Warszawa, 2009
32. F r a n k l V i c t o r E., *Psycholog w obozie koncentracyjnym*, Instytut PAX, Warszawa, 1962
33. F r i s z k e A n d r z e j, *Rozmowa z Władysławem Bartoszewskim* [w:] „*Żegota*” *Rada Pomocy Żydom 1942 – 1945*, red. Andrzej Kunert, Rada Ochrony Pamięci Walk Męczeństwa, Warszawa, 2002, s. 7-36.
34. G o e t e l F e r d y n a n d, *Czasy wojny*, Warszawa, 2005
35. G r o s s J a n T o m a s z, *Strach. Antysemityzm w Polsce tuż po wojnie. Historia moralnej zapaści*, Wydawnictwo Znak, Kraków, 2008
36. G r y n b e r g M i c h a ł, *Księga Sprawiedliwych*, Warszawa, 1993
37. H a d y n a S t a n i s ł a w, *Przez okna czasu*, Instytut Ekologii i Zdrowia, Kraków, 1993
38. H e s k a – K w a ś n i e w i c z K r y s t y n a, *Braterstwo i służba. Rzecz o pisarstwie Aleksandra Kamińskiego*, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice, 1998
39. H e s k a – K w a ś n i e w i c z K r y s t y n a, *Gość oczekiwany. Zadziwiająca kariera zapomnianego obrazu scenicznego Zofii Kossak* [w:] *Taki to mroczny czas. Losy pisarzy śląskich w okresie wojny i okupacji hitlerowskiej*, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice, 2004, s. 146.
40. H e s k a – K w a ś n i e w i c z K r y s t y n a, *Śląsk Zofii Kossak* [w:] *Szkice Śląskie. Ludzie, sprawy, wydarzenia*, red. K. Heska-Kwaśniewicz, Wydawnictwo Górnos Śląskiej Wyższej Szkoły Pedagogicznej, Mysłowice, 2006, s. 51.
41. H e s k a – K w a ś n i e w i c z K r y s t y n a, *Taki to mroczny czas. Losy pisarzy śląskich w okresie wojny i okupacji hitlerowskiej*, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice, 2004
42. H e s k a – K w a ś n i e w i c z K r y s t y n a, *Wyznanie narodowe Śląska. Teksty literackie i paraliterackie w drukach okresu powstań i plebiscytu na Górnym Śląsku*, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice, 1999



43. H u t n i k i e w i c z A r t u r, W a n d a M i ł a s z e w s k a [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, t. XXI, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, PAN, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk, 1976, s. 249-250.
44. I g n a t o w s k i G r z e g o r z, *Na drogach pojednania. Międzynarodowy Katolicko – Żydowski Komitet Łączności*, Łódź, 2003
45. *Inny słownik języka polskiego*, red. Mirosław Bańko, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa, 2000
46. I w a s i ó w I n g a, *Centralna pleć cywila* [w:] *Wojna, doświadczenie i zapis. Nowe źródła, problemy, metody badawcze*, red. Sławomir Buryła, Paweł Rodak, Kraków, 2006
47. J a g o d a Z e n o n, K ł o d z i ń s k i S t a n i s ł a w, M a s ł o w s k i J a n, *Więźniowie Oświęcimia*, Wydawnictwo Literackie, Kraków – Wrocław, 1984
48. J a r o w i e c k i J e r z y, *Prasa polska w latach 1939-1945* [w:] *Historia prasy polskiej*, red. Jerzy Łojek, t.4., Warszawa, 1980
49. J a s p e r s K a r l, *Wprowadzenie do filozofii. Dwanaście odczytów radiowych*, Siedmioróg, Wrocław, 1995
50. *Język. Religia. Tożsamość t.1.*, red. Grzegorz Cyran, Elżbieta Skorupska – Raczyńska, Głogów, 2007
51. J u r g a ł a – J u r e c z k a J o a n n a, *Dzieło jej życia. Opowieść o Zofii Kossak*, Św. Paweł, Częstochowa, 2007
52. J u r g a ł a – J u r e c z k a J o a n n a, *Oswajanie „nieznanego kraju”. Śląsk w życiu i twórczości Zofii Kossak*, Cieszyn, 2002
53. K a m i ń s k a – S z m a j I r e n a, *Judzi, zohydza, ze czci odziera. Język propagandy politycznej w prasie 1919 – 1923*, Towarzystwo Przyjaciół Polonistyki Wrocławskiej, Wrocław, 1994
54. K a m i ń s k i A l e k s a n d e r, *Wspomnienie o pani Zofii* [w:] *Zwyczajna świętość. Wspomnienia o Zofii Kossak*, red. K. Heska–Kwaśniewicz, Katowice-Cieszyn, 1997, s. 106.
55. K a m i ń s k i A n d r z e j J ó z e f, *Hitlerowskie obozy koncentracyjne i ośrodki masowej zagłady w polityce imperializmu niemieckiego*, Poznań, 1964
56. K a n n M a r i a, *Na oczach świata* [w:] *Tryptyk polsko-żydowski*, red. Bartoszewski W., Rada Ochrony Pamięci Walk Męczeństwa, Warszawa, 2003, s. 63.

57. K a n n M a r i a, *Na Weronikę można było zawsze liczyć* [w:] *Zwyczajna świętość. Wspomnienia o Zofii Kossak*, red. K. Heska–Kwaśniewicz, Katowice-Cieszyn, 1997, s. 42-43.
58. K a n n M a r i a, *Niebo nieznanie*, Wydawnictwo MON, Warszawa, 1964
59. K a r s k i J a n, *Tajne państwo: opowieść o polskim Podziemiu*, „Twój Styl”, Warszawa, 1999
60. K e r t z e r D a v i d, *Papieża a Żydzi. O roli Watykanu w rozwoju współczesnego antysemityzmu*, Wydawnictwo WAB, Warszawa, 2005
61. K i m o n t t A l d o n a, *Wspomnienia o Zofii Kossak i FOP* [w:] *Zwyczajna świętość. Wspomnienia o Zofii Kossak*, red. K. Heska–Kwaśniewicz, Katowice-Cieszyn, 1997, s. 45.
62. K l u k o w s k i Z y g m u n t, *Dziennik z lat okupacji Zamojszczyzny*, Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, Lublin, 1958
63. *Konspiracyjna publicystyka literacka 1940 – 1944. Antologia*, red. Zdzisław Jastrzębski, Wydawnictwo Literackie, Kraków, 1973
64. K o r – W a l c z a k E l i g i u s z, *Baśnie i legendy kaliskie*, Poznań, 1986
65. K o r b o Ń s k i S t a n i s ł a w, *W imieniu Rzeczypospolitej*, Bellona, Warszawa, 1991
66. K o w a l s k a – L e d e r J u s t y n a, *Polacy z pomocą Żydom – problem poczucia winy i upokorzenia* [w:] *Wojna i postpamięć*, red. Zbigniew Majchrowski, Wojciech Owczarski, Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego, Gdańsk, 2011, s. 84.
67. *Krajewski Rafał*, oprac. Stefan Kieniewicz i Eligiusz Kozłowski [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, Ossolineum, 1990, t. XVI, s.117-118.
68. K r a m s t ü c k I z a a k, *Talmud*, Warszawa, 1869
69. K r o p l e w s k i Z d z i s ł a w, *Tożsamość europejska, narodowa i lokalna. Aspekty psychologiczno-socjologiczne* [w:] *Język. Religia. Tożsamość*, t.1., red. Grzegorz Cyran, Elżbieta Skorupska-Raczyńska, Głogów, 2007, s. 19.
70. K r u s z y Ń s k i J ó z e f k s., *Żydzi i kwestia żydowska*, Włocławek, 1920
71. K r z y ż e w s k i T a d e u s z, *Przepowiednie o losach Polski i świata do końca XX wieku*, Rój, Warszawa, 1990
72. *Księga Pamięci. Transporty Polaków Z Warszawy do KL Auschwitz 1940-1944*, t.III, Towarzystwo Opieki nad Oświęcimiem, Państwowe Muzeum Auschwitz-Birkenau, Warszawa-Oświęcim, 2000

73. *Kto jest kim w polskiej medycynie. Informator biograficzny*, Wydawnictwo Interpress, Warszawa, 1987
74. K u l e s z a D a r i u s z, *Dwie prawdy. Zofia Kossak i Tadeusz Borowski wobec obrazu wojny w polskiej prozie lat 1944 – 1948*, Wydawnictwo Uniwersyteckie Trans Humana, Białystok, 2006
75. K u ł a k o w s k i T a d e u s z, *Hitlerowska polityka eksterminacji kulturalnej*, Warszawa, 1955
76. L a n d a u – C z a j k a A n n a, *W jednym stali domu... Koncepcje rozwiązania kwestii żydowskiej w publicystyce polskiej lat 1933-1939*, Neriton, Instytut Historyczny PAN, Warszawa, 1998
77. L a s o c k a J a n i n a, *Zofia Kossak w czasie okupacji* [w:] *Zwyczajna świętość. Wspomnienia o Zofii Kossak*, red. K. Heska – Kwaśniewicz, Katowice-Cieszyn, 1997, s. 52.
78. L a n g e r B e a t a, *Inspiracje śląską kulturą ludową w twórczości Gustawa Morcinka*, praca doktorska napisana pod opieką promotorską Krystyny Heskiej-Kwaśniewicz; tekst niepublikowany, Uniwersytet Śląski, 2009
79. L e c h i c k i C z e s ł a w, *Rajmund Kolbe* [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, t. XIII, Zakład Narodowy im. Osslińskich, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk, 1967-1968, s. 296-297.
80. L e o c i a k J a c e k, *Ratowanie. Opowieści Polaków i Żydów*, Wydawnictwo Literackie, Kraków, 2010
81. L e w a n d o w s k a S t a n i s ł a w a, *Prasa okupowanej Warszawy 1939-1945*, Instytut Historii PAN, Warszawa, 1992
82. L e w i s C l i v e S t a p l e s, *Problem cierpienia*, Espirit, Kraków, 2010
83. L i b i o n k a D a r i u s z, *Polacy wobec eksterminacji Żydów* [w:] *Wojna, doświadczenie i zapis. Nowe źródła, problemy, metody badawcze*, red. Sławomir Buryła, Paweł Rodak, Kraków, 2006, s. 71-76.
84. *List apostolski Tertio Millennio Adveniente Ojca Świętego Jana Pawła II do Biskupów, Duchowieństwa i wiernych w związku z przygotowaniem Jubileuszu roku 2000*, Katolicka Agencja Informacyjna, Warszawa, 1994, s. 40.
85. *Literatura wobec wojny i okupacji*, red. Michał Głowiński, Janusz Sławiński, PAN, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk, 1976

86. Ł u k a s z k i e w i c z Z d z i s ł a w, *Hitlerowskie obozy koncentracyjne, Biblioteka Spraw Międzynarodowych, Zeszyt nr 4*, Polski Instytut Spraw Międzynarodowych, Warszawa, 1955
87. M a c h u r a Z d z i s ł a w, *Był tu wśród nas na słupskiej ziemi. Opowieść o księdzu Janie Ziei*, Słupsk, 2007
88. M a l i n o w s k i K a z i m i e r z, *Tajna Armia Polska, Znak, Konfederacja Zbrojna*, Instytut Wydawniczy PAX, Warszawa, 1986
89. M ę d r z e c k i W ł o d z i m i e r z, R u d n i c k i S z y m o n, Ż a r n o w s k i J a n u s z, *Spółczesność polskie w XX wieku*, red. Janusz Żarnowski, Instytut Historii PAN, Warszawa, 2003
90. M i c h a ł s k i K o n s t a n t y k s., *Między heroizmem a bestialstwem*, Częstochowskie Wydawnictwo Diecezjalne, Częstochowa, 1984
91. M i ł g r a m S t a n l e y, *Posłuszeństwo wobec autorytetu*, Wydawnictwo WAM, Kraków, 2008
92. M i ł o s z C z e s ł a w, *Chrześcijanin patrzy na getto [w:] Ocaleni*, Niezależny Instytut Wydawniczy, 1981
93. M o r t k o w i c z – O l c z a k o w a H a n n a, *Henryk Goldszmit [w:] Polski Słownik Biograficzny*, t. VIII, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław-Kraków-Warszawa, 1956-1960, s. 213-215.
94. N a w r o c k a E., *Objawienie [w:] Słownik Literatury Polskiej XIX wieku*, red. J. Bachórz, A. Kowalczykowa, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław-Warszawa-Kraków, 1991, s. 621.
95. O l i z a r o w s k i J a n N e p o m u c e n, *Przepowiednie dla Polski i świata*, Rój, Warszawa, 1988
96. O l s z a ń s k i K a z i m i e r z red., *Maria z Kossaków Jasnorzewska. Listy do przyjaciół i korespondencja z mężem (1928-1945)*, Kossakiana, Kraków, 1998
97. O p a c k i I r e n e u s z, *Bóg [w:] Słownik literatury polskiej XIXw.*, red. Józef Bachórz, Alina Kowalczykowa, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław, 1991, s. 121.
98. O r w i d M a r i a, *Przeżyć... I co dalej?*, Wydawnictwo Literackie, Kraków, 2006
99. O r w i d M a r i a, *Trauma*, Kraków, 2009
100. O s s o w s k a M a r i a, *Ethos rycerski i jego odmiany*, PWN, Warszawa, 1986

101. Panuś Kazimierz, *Pius XII*, Wydawnictwo WAM, Kraków, 2008
102. Pałaszewska Mirosława, *Zofia Kossak*, Muzeum Niepodległości w Warszawie, Fundacja Archiwum Polski Podziemnej – 1939 – 1956, Warszawa, 1992
103. Pałka Damian, *Kościół Katolicki wobec Żydów w Polsce międzywojennej*, Zakład Wydawniczy NOMOS, Kraków, 2006
104. *Pamiętamy: refleksje nad Shoah. Dokument watykańskiej Komisji ds. Kontaktów Religijnych z Judaizmem* [w:] Grzegorz Ignatowski, *Na drogach pojednania. Międzynarodowy Katolicko – Żydowski Komitet Łączności*, Archidiecezjalne Wydawnictwo Łódzkie, Łódź, 2003, s. 269
105. Pannenkowa Irena, *Prawda o pobycie Kossak-Szczuckiej w Oświęcimiu* [w:] *Zwyczajna świętość. Wspomnienia o Zofii Kossak*, red. K. Heska – Kwaśniewicz, Katowice-Cieszyn, 1997, s. 59.
106. Pawelczyk Andrzej, *Konspiracyjna organizacja katolików Front Odrodzenia Polski*, praca doktorska napisana pod opieką promotorską profesora Jerzego Kłoczkowskiego, KUL, Lublin, 1989, praca niepublikowana
107. Pawełczyńska Anna, *Wartości a przemoc*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa, 1995
108. Pawłowiczowa Maria, „*Nieznany kraj*” Zofii Kossak w służbie integracji zmartwychwstałego państwa [w:] *Książka polska na Śląsku w latach 1922 – 1945. Zarys problematyki*, red. M. Pawłowiczowa, Katowice, 1994
109. Pieróg Stanisław, *Mesjanizm* [w:] *Słownik Literatury Polskiej XIX wieku*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław-Warszawa-Kraków, 1991, s. 537.
110. Pietrzak Józef, *Życie Siostry Nimfy Suchońskiej*, Kraków, 1931
111. *Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu*, Pallotinum, Poznań, 2000
112. Poliakov Leon, *Historia antysemityzmu*, t. 1., *Epoka wiary*, t.2., *Epoka nauki*, Universitas, Kraków, 2008
113. *Polski Słownik Biograficzny*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk, 1973
114. *Praktyczny słownik współczesnej polszczyzny*, red. Halina Zgólkowa, t.2., Wydawnictwo Kurpisz, Poznań, 1995
115. Prekerowa Teresa, *Konspiracyjna Rada Pomocy Żydom w Warszawie 1942-1945*, PIW, Warszawa, 1982

116. Prekerowa Teresa, *Zarys dziejów Żydów w Polsce w latach 1939-1945*, Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa, 1992
117. Prokop Jan, *Dom rodzinny* [w:] *Słownik literatury polskiej XIX wieku*, red. J. Bachórz, A. Kowalczykowa, Wydawnictwo Ossolineum, 2002, s. 163 – 166.
118. Przyłękka Maria, *Zofia Kossak, jaką pamiętam (wspomnienia łączniczki)* [w:] *Zwyczajna świętość. Wspomnienia o Zofii Kossak*, red. K. Heska – Kwaśniewicz, Katowice-Cieszyn, 1997, s. 62.
119. Przymusiak Andrzej, *Konstanty Michalski* [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, t. XX, Zakład im. Ossolińskich, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk, 1975, s. 592-594.
120. Puzynina Jadwiga, *Słowo-wartość-kultura*, Towarzystwo Naukowe KUL, Lublin, 1997
121. Pytlowska Barbara, „Córa Sienkiewicza”, czy „Alicja w krainie czarów”. *Z dziejów recepcji twórczości Zofii Kossak*, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice, 2002
122. Raciborski Józef, *Monografia Kalisza*, Kalisz, 1912
123. Ringelblum Emanuel, *Stosunki polsko-żydowskie w czasie drugiej wojny światowej*, opr. Artur Eisenbach, Warszawa, 1988
124. Ruba Marek, *Osoba a akt moralny. Maxa Schelera personalizm etyczny* [w:] *Człowiek. Drogi poszukiwań*, red. Marian Filipiak, Marek Szulakiewicz, Wyższa Szkoła Pedagogiczna, Rzeszów, 1993
125. Rudnicki Adolf, *Moja Czarna broda* [w:] Idem, *Żywe i martwe morze*, wydanie III, Warszawa, 1956, s. 368.
126. Rudnicki Adolf, *Żywe i martwe morze*, wyd. III, Warszawa, 1856
127. Scheler Max, *Cierpienie, śmierć, dalsze życie*, PWN, Warszawa, 1994
128. Scheler Max, *Śmierć i nieśmiertelność* [w:] *Człowiek. Drogi poszukiwań*, red. Marian Filipiak, Marek Szulakiewicz, Rzeszów, 1993, s. 127.
129. Seewald Peter, *Światłość świata. Papież, Kościół i znaki czasu. Benedykt XVI w rozmowie z Peterem Seewaldem*, Wydawnictwo Znak, Kraków, 2011

130. *Siły zbrojne trzeciej Rzeczypospolitej. Myśli i rozważania*, red. płk Jan Rzepecki, płk Stanisław Rostworowski, mjr Józef Krzyczkowski, Warszawa, 1943; wydanie drugie: Wydawnictwo MON, Warszawa, 1996
131. *Słownik. 100 tysięcy potrzebnych słów*, red. Jerzy Bralczyk, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa, 2005
132. *Słownik Biograficzny Działaczy Polskiego Ruchu Robotniczego, t.3.*, red. Feliks Tych, Warszawa, 1992
133. *Słownik Języka Polskiego*, red. Władysław Niedźwiecki, Warszawa, 1919
134. *Słownik Języka Polskiego*, red. Maurycy Olgerbrand, Wilno, 1961
135. *Słownik Języka Polskiego*, red. Witold Doroszewski, PWN, Warszawa, 1967
136. *Słownik Języka Polskiego*, red. Mieczysław Szymczak, PWN, Warszawa, 1995
137. *Słownik Literatury Polskiej XIX wieku*, red. J. Bachórz, A. Kowalczykowska, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław-Warszawa-Kraków, 1991
138. *Słownik podstawowych pojęć teologicznych*, red. abp prof. dr hab. Edward Ozorowski, Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego, Warszawa, 2007
139. *Słownik symboli*, Władysław Kopaliński, Wiedza Powszechna, Warszawa, 1990
140. *Słownik terminów literackich*, red. Janusz Sławiński, Ossolineum, 1988
141. *Słownik Współczesnego Języka Polskiego, t. II, Przegląd Reader's Digest*, Warszawa, 1998
142. *Słownik wyrazów obcych i zwrotów obcojęzycznych*, red. Władysław Kopaliński, Wiedza Powszechna, Warszawa, 1971
143. *S z a f r a ń s k a A m e l i a*, Kossak-Szatowska, Agencja Autorska i Dom Książki, Warszawa, 1968
144. *S z a r o t a T o m a s z, Niemcy i Polacy. Wzajemne postrzeganie i stereotypy*, PWN, Warszawa, 1996
145. *S z a t k o w s k a A n n a, Był dom... Wspomnienia*, Wydawnictwo Literackie, Kraków, 2007
146. *S z c z y p k a J ó z e f, Powtórka z polskiego*, Warszawa, 1969

147. *Szkice Śląskie. Ludzie, sprawy, wydarzenia*, red. K. Heska-Kwaśniewicz, Wydawnictwo Górnośląskiej Wyższej Szkoły Pedagogicznej, Myslowice, 2006
148. *Święch Jerzy, Literatura polska w latach drugiej wojny światowej*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa, 1999
149. *Święch Jerzy, Poezja i konspiracja* [w:] *Literatura wobec wojny i okupacji*, red. Michał Głowiński, Janusz Sławiński, PAN, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk, 1976, s. 61-62.
150. *Ślisz – Ojrzyska Maria, Życie religijne więźniarek w obozie* [w:] *Zwyczajna świętość. Wspomnienia o Zofii Kossak*, red. K. Heska – Kwaśniewicz, Katowice-Cieszyn, 1997, s. 72.
151. *Tazbir Janusz, Piotr Skarga* [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, t. XXXVIII, PAN Instytut Historii, Warszawa-Kraków, 1997-1998, s. 35-43.
152. *Tazbir Janusz, Świat panów Pasków. Eseje i studia*, Wydawnictwo Łódzkie, Łódź, 1986
153. *Temkin-Bermanowa Basia, Dziennik z podziemia*, Twój Styl, Warszawa, 2000
154. *Ten jest z ojczyzny mojej... Polacy z pomocą Żydom 1939 - 1945*, oprac. Władysław Bartoszewski, Zofia Lewinówna, Wydawnictwo Znak, Kraków, 1966 (wyd. drugie 1969)
155. *Terej Jerzy Janusz, Na rozstajach dróg. Ze studiów nad obliczem i modelem Armii Krajowej*, Ossolineum, 1980
156. *Tertio millennio adveniente. List apostolski Ojca Świętego Jana Pawła II do Biskupów, Duchowieństwa i wiernych w związku z przygotowaniem Jubileuszu roku 2000*, Katolicka Agencja Wydawnicza, Warszawa, 1994
157. *Tokarz Adam, Leon Poeplau* [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, t. XXVII, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wydawnictwo PAN, Wrocław, Warszawa, Kraków, Gdańsk, Łódź, 1983, s. 202-203.
158. *Tonini Carla, Czas nienawiści i czas troski. Zofia Kossak-Szczucka antysemitka, która ratowała Żydów*, Żydowski Instytut Historyczny, Torino, 2005
159. *Tryptyk polsko-żydowski*, red. Władysław Bartoszewski, Rada Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa, Warszawa, 2003
160. *Tych Feliks, Długi cień zagłady. Szkice historyczne*, Żydowski Instytut Historyczny, Warszawa, 1999



161. W a r s z a w s k i J ó z e f k s., *Akcja antypapieska w Polsce podczas II wojny światowej*, Katolicki Ośrodek Wydawniczy Veritas, Londyn, 1966
162. W a n a t L e o n, *Pisarze na Pawiaku (fragment)* [w:] *Zwyczajna świętość. Wspomnienia o Zofii Kossak*, red. K. Heska – Kwaśniewicz, Katowice-Cieszyn, 1997, s. 68.
163. W a n a t L e o n, *Za murami Pawiaka*, Książka i Wiedza, Warszawa, 1967
164. *Wiem komu zawierzyłem. Katechizm dla dorosłych*, Warmińskie Wydawnictwo Diecezjalne, Olsztyn, 1985
165. W a ń k o w i c z M e l c h i o r, *Kształtowanie się reportażu – ojca literatury* [w:] *Antologia reportażu polskiego. W opracowaniu szkolnym*, red. K. Heska-Kwaśniewicz, B. Zeler, Książnica, 1998, s. 339.
166. *Wielka Encyklopedia PWN*, t. XI, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa, 2002
167. *Wielka Encyklopedia PWN*, t. XXVI, Wydawnictwo PWN SA, Warszawa, 2005
168. *Wielka Encyklopedia PWN*, t. XXVIII, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa, 2005
169. W i l k o w i c z B e n e d y k t, *Polska przysięga wojskowa*, Oficyna Wydawnicza, Espero, Kraków, 1999
170. *Władysław Bartoszewski. Skąd pan jest? Wywiad rzeka*, red. Michał Komar, Świat Książki, Warszawa, 2006
171. W o j d e c k i W a l d e m a r, *Żyjący Ewangelią* [w:] *Ksiądz Jan Zieja, W duchu i prawdzie. Wybór kazań*, red. Waldemar Wojdecki, Wydawnictwo Archidiecezji Warszawskiej, Warszawa, 1997, s.7.
172. W o o d E. T h o m a s, J a n k o w s k i S t a n i s ł a w M., *Karski. Opowieść o emisariuszu*, Wydawnictwo Baran i Suszczyński, Państwowe Muzeum Oświęcim-Brzezinka, Kraków – Oświęcim, 1996
173. *Wojna, doświadczenie i zapis. Nowe źródła, problemy, metody badawcze*, red. Sławomir Buryła, Paweł Rodak, Universitas, Kraków, 2006
174. *Wojna i postpamięć*, red. Zbigniew Majchrowski, Wojciech Owczarski, Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego, Gdańsk, 2011
175. *Wspomnienia dziennikarzy o wrześniu 1939*, red. Eugeniusz Rudziński, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa, 1965

176. W y s o c k i W i e s ł a w J a n, *Bóg na nieludzkiej ziemi. Życie religijne w hitlerowskich obozach koncentracyjnych (Oświęcim – Majdanek – Stutthof)*, PAX, Warszawa, 1999
177. Z a b i e r o w s k i S t e f a n, *Wojna i pamięć*, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice, 2006
178. Z a k r z e w s k i L e s z e k S., *Ethos rycerski w dawnej i współczesnej wojnie*, Warszawa, 2004
179. Z a l e s k i K r z y s z t o f, *Fakt i sens całości. Z problemów okupacyjnej literatury faktu* [w:] *Literatura wobec wojny i okupacji*, red. M. Głowiński i J. Sławiński, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, PAN, Wrocław, Warszawa, Kraków, Gdańsk, 1976, s. 127.
180. Z i e j a J a n, *W duchu i prawdzie. Wybór kazań*, red. Waldemar Wojdecki, Wydawnictwo Archidiecezji Warszawskiej, Warszawa, 1997
181. Z i e l i ń s k i J., *Atlas dawnej architektury ulic i placów Warszawy, t.5.*, Towarzystwo Opieki nad Zabytkami, 1999
182. Z o f i a K o s s a k. *W Polsce Podziemnej*, red. Stefan Jończyk, Mirosława Pałaszewska, Instytut Wydawniczy PAX, Warszawa, 1999
183. *Zwyczajna świętość. Wspomnienia o Zofii Kossak*, red. K. Heska – Kwaśniewicz, Katowice-Cieszyn, 1997
184. „Żegota” Rada Pomocy Żydom 1942-1945, red. Andrzej Kunert, Rada Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa, Warszawa 2002
185. Ż ó ł k i e w s k i S t e f a n, *Model polskiej konspiracyjnej kultury literackiej* [w:] *Literatura wobec wojny i okupacji*, red. Michał Głowiński, Janusz Sławiński, PAN, Wrocław, Warszawa, Kraków, Gdańsk, 1976, s. 20.
186. *Żydzi polscy. Dzieje i kultura*, red. M. Fuks, Z. Hoffman, M. Horn, J. Tomaszewski, Warszawa, 1982

#### **Literatura przedmiotu – wydawnictwa zwarte - teksty**

1. B o r o w s k i T a d e u s z, *Wybór opowiadań*, PIW, Warszawa, 1964
2. B r a t n y R o m a n, *Kolumbowie. Rocznik 1920*, PIW, Warszawa, 1957 (kolejne wydania 1959, 1964, 1968)
3. M i c k i e w i c z A d a m, *Dziady*, red. Jarosław Rymkiewicz, Świat Książki, Warszawa, 2004

4. Miłaszewski Stanisław, *Poezje*, Wydawnictwo Literackie, 2008
5. Morcinek Gustaw, *Listy spod morwy*, Instytut Wydawniczy PAX, Warszawa, 1957
6. Morcinek Gustaw, *O ubogim szewcu i chciwym młynarzu* [w:] Idem, *Jak górnik Bulandra diabła oszukał: baśnie śląskie*, Warszawa, 1958
7. Odojewski Włodzimierz, *Bóg z tobą, synu*, Wydawnictwo UMCS, Lublin, 1996
8. Skarga Piotr, *Kazania Sejmowe*, oprac. Janusz Tazbir, Ossolineum, Wrocław, Warszawa, Kraków, 2008
9. Szymborska Wisława, *Wołanie do Yeti*, Warszawa, 1957

#### **Literatura przedmiotu – wydawnictwa ciągłe**

1. Bartoszewski Władysław, *Opinie Grossa nie są naukowe*, wywiad przeprowadzony przez Bogdana Łozińskiego [w:] „Gość Niedzielny”, 30.01.2011r., s. 37.
2. Błoński Jan, *Biedni Polacy patrzą na getto* [w:] „Tygodnik Powszechny”, nr 2, 11 stycznia 1987r.
3. Borowski Tadeusz, *Alicja w krainie czarów* [w:] „Pokolenie”, 1947, nr 1
4. Bugnon – Rosset Anna, *Z białych plam w życiorysie Zofii Kossak* [w:] „Tygodnik Powszechny”, nr 14-15, 1988, s. 5.
5. Buryła Sławomir, *Katoliczka, patriotka, antysemitka* [w:] „Gazeta na Święta”, dodatek do „Gazety Wyborczej”, 24-26.12.2008r. (wydanie nie opatrzone numerem)
6. Hołubicki Marek, *Barykada Powiśla* [w:] „Ład”, nr 18, 08.08.1982r.
7. Hołubicki Marek, *Prasa powstańcza Stronnictwa Pracy* [w:] „Chrześcijanin w świecie”, nr 131-132, VIII-IX.1984
8. Jurgała – Jureczka Joanna, *Niebo nad otchłanią – w obronie wspomnień oświęcimskich Zofii Kossak* [w:] „Annales Silesiae”, t. XXVI, 1996, s. 87-100.
9. Kalicki Włodzimierz, *Bombowa blondynka* [w:] „Gazeta Wyborcza”, dodatek „Duży Format”, 13.08.2008r.
10. Klich Aleksandra, *Wszechpolak ukradł dekalog* [w:] „Wysokie Obcasy”, dodatek do „Gazety Wyborczej”, 24.03.2007r., nr 12 (413)

11. Ł ę t o c h a R a f a ł, *Unionizm katolickiej konspiracji lat okupacji (zarys problematyki)* [w:] „Almanach Historyczny”, 2004, nr 6
12. M a k u s z y ń s k i K o r n e l, *Prolog na cześć Sienkiewicza* [w:] „Życie. Nowoczesne czasopismo ilustrowane”, Poznań, VI-VII.1916, s.22; ze zbiorów Wielkopolskiej Biblioteki Cyfrowej.
13. M a z a n o w a D a n u t a, *Zofii Kossak-Szczuckiej relacja z obozu Auschwitz-Birkenau* [w:] „Akcent”, 1993, nr 3, s. 36.
14. M i ł o s z C z e s ł a w, *Adders and Other Reptiles* [w:] „The New York Review of Books”, 11.05.1995r.
15. N e u g e r L e o n a r d, „Antysemickie wątki w polskim kanonie literackim.” *Próba przekonstruowania problemu* [w:] „Teksty drugie”, nr 6 [114]
16. P a ł a s z e w s k a M i r o s ł a w a, *Życie nie oszczędziło jej krzyży. Zofia Trzcńska-Kamińska* [w:] „Nowa Myśl Polska”, 2003, nr 29-30
17. P i ę c i a k W o j c i e c h, *Odtajnione archiwa Watykanu* [w:] „Tygodnik Powszechny”, Nr 29 (3236), 17.07.2011r.
18. S a g o l e w s k a M a r z e n a, *Ciotka Zofia w konspiracji* [w:] „Uważam Rze”, nr 34/2011
19. T o k a r z A d a m, *Miecz i Pług w pertraktacjach i porozumieniach międzyorganizacyjnych* [w:] „Dzieje Najnowsze: kwartalnik poświęcony historii XX w”, Instytut Historii PAN, red. Czesław Madajczyk, nr 3/1969
20. U b e r t o w s k a A l e k s a n d r a, „Pisałam sercem i krwią. Poetyka kobiecych autobiografii holokaustowych” [w:] „Ruch Literacki”, R. XLIX, Zeszyt nr 6 (291)
21. Z a j ą c M a r e k, *Historia dnia, historia nocy* [w:] „Tygodnik Powszechny”, nr 28 (3235), 10.07.2011r.
22. Z i ę t a r a P a w e ł, *Adwokat Konrad Sieniewicz – Rejonowy Delegat Rządu RP na powstańczym Powiślu* [w:] „Palestra”, 7-8/2004
23. Z y c h o w i c z P i o t r, *Antysemicka, która ratowała Żydów. Rozmowa z Carlą Tonini* [w:] „Rzeczpospolita”, 25-26.10.2008, nr 251 (8152)

## Literatura przedmiotu – źródła internetowe

1. [www.yadvashem.org](http://www.yadvashem.org) – oficjalna międzynarodowa strona internetowa Żydowskiego Instytutu Yad Vashem. W pracy zaczerpnięto ze strony informacje dotyczące przyznania Zofii Kossak odznaczenia Sprawiedliwy Wśród Narodów Świata:  
[http://www1.yadvashem.org/yv/en/righteous/pdf/virtial\\_wall/poland.pdf](http://www1.yadvashem.org/yv/en/righteous/pdf/virtial_wall/poland.pdf)
2. [www.opoka.org.pl](http://www.opoka.org.pl) – oficjalny portal Kościoła Katolickiego w Polsce, administrowany dzięki Fundacji Opoka, powołanej przez Konferencję Episkopatu Polski 05.06.1998r. Ze strony pozyskano informacje na temat księdza Edmunda Krauzego, za: Misiorowski M. ks., *Sprawozdanie ze spotkania misyjnego w Niepokalanowie*, materiały z konferencji *Powszechny i wspólnotowy wymiar misji w perspektywie 20. Rocznicy odnowienia Papieskich Dzieł Misyjnych*, 20-22.09.2009r. Dokładny adres strony:  
[http://www.srm.gniezno.opoka.org.pl/go.php/pl/varia/pazdziernik\\_2009\\_r/sprawozdanie\\_ze\\_spotkania\\_misyjnego.html](http://www.srm.gniezno.opoka.org.pl/go.php/pl/varia/pazdziernik_2009_r/sprawozdanie_ze_spotkania_misyjnego.html)
3. [www.opoka.org.pl](http://www.opoka.org.pl) – informacje i artykuł poświęcony beatyfikacji biskupa Klemens von Galena: *Beatyfikacja Klemensa Augusta von Galena*, 12.10.2005r. Dokładny adres:  
<http://www.opoka.org.pl/aktualnosci/news.php?s=opoka&id=15249>
4. [http://web.diecezja.wloclawek.pl/parafia/NarodzNMP\\_Grzymiszew/parafia.htm](http://web.diecezja.wloclawek.pl/parafia/NarodzNMP_Grzymiszew/parafia.htm) - oficjalna strona Diecezji Włocławskiej, kościoła pw. Narodzenia NMP w Grzymiszewie, w której posługę duszpasterską sprawował ks. Edmund Krauze.
5. [www.genealogia.okiem.pl](http://www.genealogia.okiem.pl) – strona o nazwie Dynamiczny Herbarz Rodzin Polskich, zawiera szereg opracowań dotyczących koligacji rodzinnych znanych Polaków.
6. [www.zofiakossak.pl](http://www.zofiakossak.pl) – strona Fundacji im. Zofii Kossak.
7. [www.muzhp.org.pl](http://www.muzhp.org.pl) – strona Muzeum Historii Polski. Zaczerpnięto z niej informacje dotyczące *Raportu o sytuacji w kraju z 1940 roku*, Jana Karskiego. Fotokopie raportu zamieszczone są pod adresem:  
[http://www.jankarski.org/uploads/tx\\_yumimediateka/Karski\\_misja\\_1940\\_zagadnienia\\_Zydowskie\\_w\\_kraju.pdf](http://www.jankarski.org/uploads/tx_yumimediateka/Karski_misja_1940_zagadnienia_Zydowskie_w_kraju.pdf)
8. [www.eng.unibo.it](http://www.eng.unibo.it) – strona Uniwersytetu Bolońskiego, z której pozyskano informacje dotyczące Carli Tonini. Dokładny adres:

<http://www.dds.unibo.it/DisciplineStoriche/Dipartimento/Personale/Profili%20docenti/Profili%20Ricercatori/Carla%20Tonini.htm>

9. [www.rzecznikprasowy.pl](http://www.rzecznikprasowy.pl) - Portal Komunikacji Zewnętrznej „Rzecznik Prasowy”; W a l e r y P i s a r e k, *Wolne media są takie, jakich chcą odbiorcy*, wywiad zamieszczony 09.04.2011r. na stronie: <http://www.rzecznikprasowy.pl/media/walery-pisarek-wolne-media-sa-takie-jakich-chca-odbiorcy.tekst,688.htm>

## Literatura podmiotu

1. Kossak Zofia, *Beatyfikacja Skargi*, Wydawnictwo Księży Jezuitów, Warszawa, 1937
2. Kossak Zofia, *List do Józefa Birkenmajera*, Warszawa, 11.VIII.1939r [w:] „Akcent”, nr 1, 1999, s. 165-166.
3. Kossak Zofia, *Wierzymy* [w:] „Polska Żyje”, 1940, nr 57
4. Kossak Zofia, *Wzywamy was do walki* [w:] „Orlęta”, 10.10.1940r.
5. Kossak Zofia, *Do kobiet polskich* [w:] „Polska Żyje”, 10.XII.1940r.; oraz *Zofia Kossak. W Polsce Podziemnej*, red. S. Jończyk, M. Pałaszewska, Instytut Wydawniczy PAX, Warszawa, 1999, s. 194.
6. Kossak Zofia, *Dekalog Polaka* [w:] Kalendarzyk KOP, 1941
7. Kossak Zofia, *O co i jak walczyć* [w:] „Orlęta”, 10.01.1941r.
8. Kossak Zofia, *Nieuleczalni*, FOP, 1942 (broszura)
9. Kossak Zofia, *Golgota*, FOP, Warszawa, 1942 (broszura)
10. Kossak Zofia, *W piekle*, FOP, Warszawa, 1942 (broszura)
11. Kossak Zofia, *Sprawiedliwie*, Wydawnictwo Frontu Odrodzenia Polski, Warszawa, 1942 (broszura)
12. Kossak Zofia, *Prawdziwe Oblicze Piusa XII*, Wydawnictwo Frontu Odrodzenia Polski, Warszawa, 1942 (broszura)
13. Kossak Zofia, *Gość oczekiwany*, podczas okupacji utwór nie publikowany, jego premiera odbyła się w 1942r. [w:] *Zofia Kossak. W Polsce Podziemnej*, red. S. Jończyk, M. Pałaszewska, Instytut Wydawniczy PAX, Warszawa, 1999, s. 53.
14. Kossak Zofia, *Katolicko-narodowa, czy narodowo-katolicka?*[w:] „Prawda”, V.1942r.
15. Kossak Zofia, *Proroctwa się wypełniają* [w:] „Prawda”, V.1942r.
16. Kossak Zofia, *Co najgorsze* [w:] „Prawda”, VII.1942, s.10., również [w:] *Zofia Kossak. W Polsce Podziemnej*, red. S. Jończyk, M. Pałaszewska, Instytut Wydawniczy PAX, Warszawa, 1999, op. cit., s. 358.
17. Z. Kossak, *Prawa i obowiązki młodzieży* [w:] „Prawda”, VII.1942r.; oraz *Zofia Kossak. W Polsce Podziemnej*, red. S. Jończyk, M. Pałaszewska, Instytut Wydawniczy PAX, Warszawa, 1999, op. cit., s. 196.
18. Kossak Zofia, *W obronie prawdy* [w:] „Prawda”, VIII.1942r.
19. Kossak Zofia, *Nasze życie* [w:] „Prawda”, VIII.1942r.

20. Kossak Zofia, *Protest*, VIII.1942r., (ulotka)
21. Kossak Zofia, *Kto z nami?*, „Prawda”, VIII.1942r., autorstwo Zofii Kossak stwierdzone przez S. Jończyka i M. Pałaszewską w: *Zofia Kossak. W Polsce Podziemnej...*, op. cit., s. 358
22. Kossak Zofia, *Sen – mara, Bóg – wiara* [w:] „Prawda”, VIII.1942r.
23. Kossak Zofia, *W obronie prawdy* [w:] „Prawda”, VIII.1942r.
24. Kossak Zofia, *Droga Rzymu na Wschód* [w:] „Prawda”, X.1942r.
25. Kossak Zofia, *Dzisiejsze oblicze wsi*, FOP, X.1942r. (broszura)
26. Kossak Zofia, *Drogowskaz* [w:] „Prawda Młodych”, XII.1942r.; autorstwo Zofii Kossak stwierdzone przez S. Jończyka i M. Pałaszewską w: *Zofia Kossak. W Podziemiu...*, op. cit., s. 357
27. Norwid C.K., *Burza* [w:] „Prawda Młodych”, XII.1942r.
28. Kossak Zofia, *...byłem głodny*, FOP, 1943 [w:] *Zofia Kossak. W Polsce Podziemnej*, red. S. Jończyk, M. Pałaszewska, Instytut Wydawniczy PAX, Warszawa, 1999, s. 274.
29. Kossak Zofia, *Jesteś katolikiem... Jakim?*, FOP, Warszawa, wyd. II, 1943
30. Kossak Zofia, *Odpowiedź na ankietę Duchowe oblicze Polskich Sił Zbrojnych*, KG AK, 1943 [w:] *Zofia Kossak. W Polsce Podziemnej*, op. cit., s. 199.
31. Kossak Zofia, *O nowy typ Polaka* [w:] „Dodatek do Prawdy Młodych”, 1943; oraz *Zofia Kossak. W Polsce Podziemnej*, red. S. Jończyk, M. Pałaszewska, Instytut Wydawniczy PAX, Warszawa, 1999, op. cit., s. 271
32. Kossak Zofia, *Walka o uczciwego człowieka* [w:] „Prawda Młodych, II.1943r.
33. Kossak Zofia, *Co odrzucamy i czego chcemy* [w:] „Dodatek do Prawdy Młodych”, III.1943r.
34. Kossak Zofia, *Modlitwa na dzień dzisiejszy* [w:] „Prawda”, III.1943r.
35. Kossak Zofia, *Odpowiedź Redakcji* [w:] „Prawda Młodych”, III.1943r.
36. Kossak Zofia, *Tolerancja a życie* [w:] „Prawda Młodych, III.1943r.
37. Kossak Zofia, *Bądź katolikiem* [w:] „Prawda”, IV.1943r.
38. Kossak Zofia, *Tylko oni* [w:] „Prawda”, IV.1943r.
39. Kossak Zofia, *Zamknięta, czy otwarta brama?* [w:] „Prawda”, IV.1943r.; oraz *Zofia Kossak. W Polsce Podziemnej*, red. S. Jończyk, M. Pałaszewska, Instytut Wydawniczy PAX, Warszawa, 1999, s. 280.
40. Kossak Zofia, *Zły posiew* [w:] „Prawda”, IV.1943r.
41. Kossak Zofia, *Wokół płonącego getta* [w:] „Prawda Młodych”, IV-V.1943r.



42. Kossak Zofia, *Odszedł człowiek* [w:] „Prawda”, V.1943r. [w:] *Zofia Kossak. W Polsce Podziemnej*, red. S. Jończyk, M. Pałaszewska, Instytut Wydawniczy PAX, Warszawa, 1999, s. 322.
43. Kossak Zofia, *Głosy z oddali: Quando Marcus Pascham dabit, Tej samej krwi, Proroctwo, które się spełniło...* [w:] „Prawda” VII.1943r.
44. Kossak Zofia, *Zamknięta brama* [w:] „Prawda”, VIII.1943r.; oraz *Zofia Kossak. W Polsce Podziemnej*, red. S. Jończyk, M. Pałaszewska, Instytut Wydawniczy PAX, Warszawa, 1999, s. 294.
45. Kossak Zofia, *Jeszcze o Papieżu* [w:] „Prawda”, VIII-IX.1943r.
46. Kossak Zofia, *Komu pomagamy* [w:] „Prawda”, VIII-IX.1943r.
47. Kossak Zofia, *Zapoznana cnota* [w:] „Prawda”, VIII-IX.1943r.
48. Kossak Zofia, *Zapomniane skojarzenie* [w:] „Prawda”, VIII –IX.1943r.
49. Cazalet–Keir Thelma, *In Hell. A Document Published in Underground Poland* (przedmowa do londyńskiego wydania *W piekle*), Londyn, 1944
50. Kossak Zofia, *Dzielność i męstwo – bojaźń i strach* [w:] „Prawda”, VIII.1944r.
51. Kossak Zofia, *Od redakcji* [w:] „Prawda”, VIII.1944r.
52. Kossak Zofia, *Zadania na jutro* [w:] „Prawda”, VIII.1944r.
53. Kossak Zofia, *Piwniczne rozmowy* [w:] „Barykada Powiśla”, 19/20.VIII.1944r., autorstwo stwierdzone przez S. Jończyka i M. Pałaszewską w *Zofia Kossak. W Polsce Podziemnej*, op. cit., s. 358.
54. Kossak Zofia, *Najbiedniejsi* [w:] „Biuletyn Informacyjny”, 22.VIII.1944r., nr 59 (267); oraz *Zofia Kossak. W Polsce Podziemnej*, red. S. Jończyk, M. Pałaszewska, Instytut Wydawniczy PAX, Warszawa, 1999, s. 276.
55. Kossak Zofia, *List do przyjaciółki* [w:] „Barykada Powiśla”, 27.VIII.1944r., autorstwo stwierdzone przez S. Jończyka i M. Pałaszewską w *Zofia Kossak. W Polsce Podziemnej*, op.cit., s. 358.
56. Kossak Zofia, *Z otchłani. Wspomnienia z lagru*, Wydawnictwo Księgarni Wł. Nagłowskiego, Częstochowa-Poznań, 1946
57. Kossak Zofia, *Nagłące wołanie* [w:] „Życie”, Londyn, 1953, nr 7; oraz *Zofia Kossak. W Polsce Podziemnej*, red. S. Jończyk, M. Pałaszewska, Instytut Wydawniczy PAX, Warszawa, 1999
58. Kossak Zofia, *List do Ireny Rybotyckiej z lutego 1954* [w:] *Zofia Kossak. W Polsce Podziemnej*, red. S. Jończyk, M. Pałaszewska, Instytut Wydawniczy PAX, Warszawa, 1999, s. 338.

59. Kossak Zofia, *Dziedzictwo*, Instytut Wydawniczy PAX, Warszawa, 1961
60. Kossak Zofia, *Wypowiedź z 11.04.1963r. na temat działalności Rady Pomocy Żydom w czasie okupacji niemieckiej w Polsce* [w:] *Zofia Kossak. W Polsce Podziemnej*, red. S. Jończyk, M. Pałaszewska, Instytut Wydawniczy PAX, Warszawa, 1999, s. 342.
61. Kossak Zofia, *Letnich przeobrażał w gorących* [w:] „Przegląd Katolicki”, 1991, nr 24
62. Kossak Zofia, *Uwagi o prasie podziemnej Polski w czasie okupacji niemieckiej* [w:] *Zofia Kossak. W Polsce Podziemnej*, red. S. Jończyk, M. Pałaszewska, Instytut Wydawniczy PAX, Warszawa, 1999
63. Kossak Zofia, *Wspomnienia z Kornwalii 1947 – 1957*, Wydawnictwo Literackie, Kraków, 2007

## Załączniki

1. Kopia listu Anny Szatkowskiej z dnia 13.02.2008r. do autorki pracy w sprawie opowiadań Zofii Kossak o tematyce wojennej (*Paradoksy życia, Krety i orły, Dyktator, Nagłące wołanie, Akusia i Babcia, Pamiętne jasełka, Konspiracja w konspiracji, Wigilia na Pawiaku, Wyjście panien wizytek, Sursum corda*) (s.7)
2. Liste des deutschfeindlichen, schädlichen und unerwünschten polnischen Schrifttums, Nr 1-4 (30.04.1940r., 31.10.1940r., 31.12.1943r.); kopie wykazów książek zakazanych na terenie okupowanej Polski, z wymienionymi tytułami książek Zofii Kossak, kopie – dzięki uprzejmości Mirosławy Pałaszewskiej (s. 14)
3. List Władysława Bartoszewskiego z dnia 23.12.2011r. do autorki pracy w sprawie artykułu *Co odrzucamy i czego chcemy?* (s.24)
4. Relacja Wandy Lewandowskiej (s. 70)
5. Kopia relacji Zofii Prackiej – Raczyńskiej z 19.07.1995r. – fragment dotyczący pobytu Zofii Kossak w obozie Auschwitz - Birkenau. Kopia wykonana z akt Działu Dokumentacji Archiwalnej Państwowego Muzeum Auschwitz – Birkenau w Oświęcimiu, nr inw. 173752; (s. 71)
6. Kopia relacji Henryka Bartosiewicza z 15.02.1975r. – fragment dotyczący pobytu Zofii Kossak w obozie Auschwitz – Birkenau. Kopia wykonana z akt Działu Dokumentacji Archiwalnej Państwowego Muzeum Auschwitz – Birkenau w Oświęcimiu, nr inw. 161925; (s. 72)
7. Kopia relacji Eugenii Kurzelowej z dnia 29.04.1963r. – fragment dotyczący pobytu Zofii Kossak w obozie Auschwitz – Birkenau. Kopia wykonana z akt Działu Dokumentacji Archiwalnej Państwowego Muzeum Auschwitz – Birkenau w Oświęcimiu, nr inw. 106487; (s. 72)
8. Kopia relacji Stanisławy Rachwałowej z dnia 23.09.1970r. - fragment dotyczący pobytu Zofii Kossak w obozie Auschwitz – Birkenau. Kopia wykonana z akt Działu Dokumentacji Archiwalnej Państwowego Muzeum Auschwitz – Birkenau w Oświęcimiu, nr inw. 106487 156917; (s. 72)
9. Kopia relacji Soni Szczypiorskiej - fragment dotyczący pobytu Zofii Kossak w obozie Auschwitz – Birkenau. Kopia wykonana z akt Działu Dokumentacji Archiwalnej Państwowego Muzeum Auschwitz – Birkenau w Oświęcimiu, nr inw. 106356; (s. 73)